

ROCZNIK KOSZALINSKI

**1998
KOSZALIN**

ROCZNIK KOSZALIŃSKI

NR 28

**WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W KOSZALINIE**

ROCZNIK KOSZALIŃSKI

NR 28

KOSZALIN 1998

KOLEGIUM REDAKCYJNE

BOGUSŁAW POLAK – PRZEWODNICZĄCY, ANDRZEJ CZECHOWICZ,
CZESŁAW PARTACZ, JERZY RUDZIK, ANDRZEJ SUSZYŃSKI,
JAROSŁAW SAWKA – SEKRETARZ, ANDRZEJ ZIEMIŃSKI

ISSN-01 37 -5652

Wydawca:

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Koszalinie
ul. Kościuszki 24
tel. 343-25-54

Druk: Zakład Poligraficzny „Polimer”, Koszalin, ul. Mieszka I.

HISTORIA

ANDRZEJ JARACZ

GENERAL BRYGADY WITOLD DZIERŻYKRAJ-MORAWSKI 1895–1944 CZĘŚĆ II

II wojna światowa miała stać się dla płk. W. Morawskiego czasem kolejnej życiowej próby. Przeżył już I wojnę światową walcząc w szeregach armii niemieckiej oraz powstanie wielkopolskie 1918/1919 r. i wojnę polsko-bolszewicką 1920 r. Kolejna wojna miała sprawdzić jego umiejętności, siłę woli, odwagę i zdobyte doświadczenia¹.

1 września 1939 r. około godz. 6⁰⁰ płk W. Morawski zbudził dowódcę armii gen. K. Fabrycego w miejscu postoju sztabu armii w Rzeszowie. Złożył mu meldunek o rozpoczęciu działań wojennych przez Niemców i wykonaniu przez nich szeregu nalotów lotniczych w całej Polsce. Tego dnia o świcie oddziały niemieckie i słowackie przekroczyły na odcinku armii na Spiszu granicę Polski i skierowały się m.in. na Nowy Targ i Czorsztyn. Przeważające siły wroga powstrzymywały słabe oddziały polskie. W pierwszym meldunku telegraficznym z dowództwa armii do Naczelnego Dowództwa z 1 września 1939 r. godz. 9¹⁰, szef sztabu armii „Karpaty” poinformował m.in. o bombardowaniu Krosna, o wycofaniu się czołgów wroga, które pojawiły się pod Czorsztynem oraz o zatrzymaniu jego samochodów pancernych pod Piwniczną. W kolejnych meldunkach z godz. 12⁴⁰ oraz z godz. 17⁰⁰ informował o słabym nacisku wroga, o bombardowaniu m.in. Rzeszowa i Jasła, o poważnych uszkodzeniach własnych lotnisk oraz zajmowaniu przez własne oddziały stanowisk na pozycjach wyjściowych. Własne lotnictwo rozpoznawcze wykryło duże zmotoryzowane siły wroga w Słowacji. Podejmował także próby skierowania oddziałów 24 Dywizji Piechoty pod rozkazy dowódcy jego armii. Udało mu się to, ale tylko chwilowo, gdyż wieczorem Naczelne Dowództwo oddało tę dywizję sąsiedniej armii „Kraków”. Tego dnia wróg zajął już część Podhala².

Następnego dnia szef sztabu armii „Karpaty” w meldunkach informował o braku poważniejszego nacisku ze strony wroga na zajmowanym odcinku, chociaż ataki z jego strony nastąpiły. Własne lotnictwo rozpoznawcze ponow-

nie stwierdziło koncentrację dużych sił pancernych i zmotoryzowanych nieprzyjaciela w północnej Słowacji. Zbombardowane były przez Niemców stacje kolejowe na zapleczu wojsk oraz Dębica. W dalszym ciągu domagał się przydzielenia dużej, regularnej jednostki bojowej, której armia była od początku pozbawiona³.

Zabiegi płk. W. Morawskiego przyniosły rezultaty, gdyż 3 września 1939 r. gen. K. Fabrycemu przydzielono 24 i 11 Dywizje Piechoty, które miały być użyte do obrony Dunajca. W meldunkach stwierdził, że tego dnia skutecznie powstrzymywano na zajmowanych odcinkach natarcia oddziałów wroga. Zbombardowano jego kolumny pancerno-motorowe, ale poniesiono przy tym poważne straty. Wyraził także zaniepokojenie słabym skrzydłem armii „Kraków” na styku z armią „Karpaty” i możliwością powstania luki, w którą mogły wdrzeć się szybkie oddziały niemieckie⁴. Tego dnia udał się on do dowództwa armii „Kraków”, gdzie dokonał ustaleń dotyczących współpracy bojowej obu armii.

4 września 1939 r. przyniósł natężenie walk na odcinku armii „Karpaty” i zagięcie jej skrzydła na styku z armią gen. A. Szyllinga. Zdając sobie sprawę z powagi sytuacji płk W. Morawski zaproponował Naczelnemu Dowództwu podporządkowanie jego armii wszystkich transportów wojskowych kierowanych na zachód przez Dunajec, w celu ich przygotowania do bojów. Nieprzyjaciel prowadził wtedy główne uderzenia już na Nowy Targ i Bochnię. Naczelne Dowództwo zleciło także tego dnia szefowi sztabu armii „Karpaty” zabezpieczenie mostów na Wiśle aż do Sandomierza oraz zarządziło zbombardowanie kolumn wroga na południe od Bochni. Zdaniem płk. W. Morawskiego to ostatnie zadanie było niewykonalne, gdyż po wcześniej poniesionych stratach lotnictwo armijne miało tylko kilka samolotów zdolnych do lotu⁵.

Kolejny dzień przyniósł poważne zagrożenie pozycjom zajmowanym przez armię. Oddziały niemieckie atakujące z południa na Tymbark groziły oskrzydleniem z tego kierunku. Przybyłe jednostki 11 i 24 dywizji jeszcze nie skoncentrowały się, a oskrzydlenie mogło przynieść katastrofalne skutki. Aktywność płk. W. Morawskiego spowodowała, że Naczelne Dowództwo przydzieliło jego armii jeszcze dwie dywizje – 12 i 36 Dywizje Piechoty. Wkrótce jednak częściowo zmieniono w tym zakresie rozkazy. W godzinach wieczornych poinformował Naczelnego Wodza o coraz wyraźniejszej przewadze niemieckiej na odcinku armii „Karpaty”. Polskie oddziały opuściły linię rzek Poprad–Dunajec wycofując się na wschód. Rozpoznanie lotnicze potwierdziło duży ruch na drogach i zbliżanie się do linii frontu silnych kolumn wroga⁶. Położenie armii tego dnia pogorszyło się znacznie.

6 września 1939 r. oddziały armii w zachodniej części frontu były w odwrocie. Proponowane przez Naczelnego Wodza przeprowadzenie kontrataku i na-

tarcie na Brzesko i poza Dunajec szef sztabu armii uznał za nierealne z uwagi na rozproszenie oddziałów. Podjął się jednak zadania obrony przedmościa sandomierskiego. Było to możliwe, gdyż przydzielono armii po jego interwencjach niektóre transporty 12. i 13. Dywizji Piechoty. W nocy z 6 na 7 września 1939 r. przez Dunajec miały przechodzić wycofujące się oddziały Grupy Operacyjnej „Boruta” z armii „Kraków”. Linie rzeki miały przez ten czas utrzymywać jednostki 24. Dywizji Piechoty. Gen. K. Fabrycy wbrew radom swojego szefa sztabu wycofał dywizję z zajmowanych pozycji nie powiadamiając o tym rozkazie dowódcy GO „Boruta”, wskutek czego podczas odwrotu natknęła się ona na oddziały wroga. Przebiła się przez Niemców za Dunajec, ale kosztem ciężkich strat. Tego dnia rozkazem Naczelnego Dowództwa gen. K. Fabrycemu przydzielono także armię „Kraków”, nadając połączonym siłom obu armii nazwę „Małopolska”. Jej szefem sztabu został płk W. Dzierżykraj-Morawski. Nowo powstała armia miała bronić front południowy od Annopola, wzdłuż Wisły i Dunajca po Karpaty z ostateczną obroną na rzece San⁷.

7 września 1939 r. nieprzyjaciel atakował armię już z trzech stron – południa, zachodu i północnego zachodu. Tego dnia utracono m.in. Tarnów, Dębicę i Gorlice. Pod rozkazy armii przeszła 10. Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej płk. S. Maczka. W nocy z 7 na 8 września 1939 r. Niemcy rozbili jednostki 24. Dywizji Piechoty. Szef sztabu armii poinformował rano 8 września 1939 r. Naczelne Dowództwo o tym, że oddziały armii są w pełnym ruchu odwrotowym. Zamierzał koło Przemyśla zebrać siły 11. i 38. dywizji i spróbować przeciwuderzenia, gdyż siły wroga w tym rejonie nie były zbyt poważne. Wkrótce jednak uzyskano informację o zbliżaniu się na południe od Rzeszowa dużej niemieckiej jednostki zmotoryzowanej i zaniechano kontrataku. W alarmującym meldunku płk W. Morawski stwierdził, że na tyłach panowały nieład i chaos, trudne do opanowania. Na wschód uciekały już setki tysięcy ludzi z zachodniej i centralnej Polski. Proponował stworzyć zapory dla regulacji odejścia uciekinierów i wylapywania rozbitych oddziałów⁸.

Na magistrali Tarnów–Jarosław–Lwów nie było w nocy z 7 na 8 września 1939 r. ani jednego zorganizowanego polskiego oddziału, który mógłby przeciwstawić się pancerno-motorowym wojskom wroga.

Sytuacja armii była coraz bardziej dramatyczna z uwagi na coraz silniejsze natarcia wroga. W nocy z 8 na 9 września 1939 r. utracono Krosno, a wkrótce także Sanok. Nieprzyjaciel parł w kierunku Sanu. Gen. K. Fabrycy zdecydował się przenieść stanowisko dowodzenia i sztab armii do Lwowa. Sprzeciwiał się temu płk W. Morawski oraz przybyły jako wysłannik Naczelnego Wodza gen. broni K. Sosnkowski. Ich zdaniem odległość ze Lwowa do czołowych jednostek mogła uniemożliwić sprawne dowodzenie armijnymi związkami taktycznymi⁹.

10 września 1939 r. gen. K. Fabrycy wyjechał niespodziewanie do Lwowa. Szef sztabu armii był zdecydowany zmienić część jego wcześniejszych rozkazów i uderzyć siłami 11 Dywizji Piechoty na niemieckie oddziały. Do tego jed-

nak nie doszło z uwagi na stanowisko gen. K. Sosnkowskiego, który uznał, że nie jest uprawniony do ich zmiany. Tego dnia na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza marsz. E. Rydza-Śmigłego utworzono Front Południowy z resztek armii „Karpaty” i „Kraków” i wojsk znajdujących się w Małopolsce Wschodniej. Jego dowódcą został gen. K. Sosnkowski, a szefem sztabu płk W. Morawski. Naczelne Dowództwo krytycznie oceniło dotychczasowe dowodzenie gen. K. Fabrycego uznając, że nie stanął on na wysokości zadania oraz brak było z jego strony odpowiedzialności. Sukcesy armii „Karpaty” i „Małopolska” były niewielkie, ich oddziały znajdowały się w ciągłym odwrocie, a dowódca armii czasami wydawał błędne lub sprzeczne rozkazy¹⁰.

11 września 1939 r. Niemcy dalej atakowali polskie oddziały zajmując m.in. Jarosław i Sambor. Jednostkom koło Przemyśla zaczęło grozić okrążenie z północy i południa. Następnego dnia z marszu zaatakowany został Lwów. Nie zaskoczono polskiej obrony miasta, która odrzuciła przeciwnika zadając mu duże straty. 12 września 1939 r. doszło do odprawy w gmachu Dowództwa Okręgu Korpusu we Lwowie. Obok gen. bryg. W. Langnera z obrony miasta byli obecni gen. K. Sosnkowski oraz gen. K. Fabrycy i część oficerów sztabu frontu, w tym płk W. Morawski. Zdecydowano, że do głównych oddziałów znajdujących się koło Przemyśla dotrze gen. K. Sosnkowski w celu dalszej walki. Razem z nim na ochotnika do wyjazdu zgłosiło się trzech wyższych oficerów, w tym szef sztabu frontu. W trakcie odprawy gen. K. Fabrycy zaproponował wyjazd na wschód, do Tarnopola, rzekomo w celu ochrony rządu. Twierdził przy tym, że nie może pełnić swoich obowiązków z uwagi na chorobę. Na pytanie jednego z oficerów o honor żołnierski wstał i wyszedł. Widząc takie zachowanie generała płk W. Morawski stanął przed gen. K. Sosnkowskim i uważając to za obowiązek swojego honoru poddał się jego rozkazom¹¹.

Rankiem 13 września 1939 r. gen. K. Sosnkowski z szefem sztabu frontu oraz ppłk. K. Wiśniowskim i ppłk. F. Demelem samolotami szczęśliwie dotarli do Przemyśla. Po wydaniu zarządzeń marszowych dowódca frontu ze sztabem wyjechał z miasta. Na naradzie ustalono miejsce koncentracji wojsk, a następnie przebijano się potwornie zatłoczonymi drogami na wschód, przez tabory cywilne i wojskowe. Gen. K. Sosnkowski tak wspominał tamte noce: „[...] moi oficerowie z płk. Morawskim na czele usiłowali opanować ten koszmar, rozplątując zatory, krzycząc na zaspanych i otępiałych winowajców, aż w końcu ochrypli zupełnie. Ich syzyfowa praca słaby tylko odnosiła skutek: od czasu do czasu splecione kolumny ruszały naprzód, po to, aby już po kilku minutach ugrzęznąć ponownie na czas dłuższy”. Wieczorem 15 września 1939 r. dowództwo frontu znalazło się w lasach janowskich. W nocnych walkach z 15 na 16 września 1939 r. oddziały polskie doszczętnie zniszczyły pułk SS „Germania” pod Mużyłowicami koło Jaworowa. Nad ranem oficerowie sztabu wraz z dowódcą frontu oglądali pobojowisko usłane zabitymi żołnierzami oraz zdobyczym sprzętem wroga¹².

Przez kilka następnych dni płk W. Morawski wraz z gen. K. Sosnkowskim i grupą wyższych oficerów z różnych jednostek przedzierał się przez duży kompleks lasów koło Janowa na wschód, do Lwowa. 19 września 1939 roku znalazł się w Brzuchowicach położonych na północno-zachodnim skraju stolicy Małopolski Wschodniej. Niemcy w tym czasie już twardo blokowali dostęp do miasta. Następnego dnia, 20 września 1939 r. doszło do bardzo ciężkich walk z oddziałami nieprzyjaciela pod Brzuchowicami, Hołoskiem Wielkim i Rzęsną Polską. Polskie oddziały usiłowały za wszelką cenę przedrzeć się przez pierścień niemieckich pozycji i wdrzeć się do Lwowa. Niemcy kontratakowali przy pomocy licznych czołgów. W trakcie zaciętych walk płk W. Morawski uniesiony zapałem bojowym wskazywał cele strzelcowi karabina przeciwpancernego, głośno kwitując każdy celny strzał¹³.

W nocy z 20 na 21 września 1939 r. grupkami przebijano się do Lwowa. Były to ostatnie dni, gdy szef sztabu frontu towarzyszył swojemu dowódcy. W lesie w ciemnościach część oficerów zgubiła się. Rano 21 września 1939 r. w Dublanach zebrała się grupa licząca kilkuset żołnierzy, w tym wielu oficerów. Był wśród nich także płk W. Morawski. W pewnej chwili nadjechał patrol kawalerii sowieckiej. Po oddzieleniu szeregowców od oficerów, tych ostatnich w liczbie około 50 prowadzono dalej w kolumnie pod uzbrojonym konwojem. W Żydaticzach udało się części z nich, z pułkownikiem na czele oddalić i ukryć w okolicznych domach do 22 września 1939 r. Tego dnia skierował się on z grupą kilkunastu oficerów na północ i dotarł do Żółkwi, gdzie przeczekał do następnego dnia¹⁴.

W stanie krańcowego wyczerpania dostał się w dniu następnym, 23 września 1939 r. do niemieckiej niewoli, w Dobrosinie koło Lwowa. Wiadomość o wzięciu do niewoli 1500 jeńców polskich, wśród nich także szefa sztabu Frontu Południowego znalazła potwierdzenie w niemieckim komunikacie wojennym¹⁵.

Gen. K. Sosnkowski z częścią oficerów uszedł przed Sowietami oraz Niemcami i po różnych perypetiach przedostał się na Węgry i dalej na zachód, gdzie walczył w szeregach Wojska Polskiego.

Z uwagi na wyczerpanie i chorobę płk W. Dzierżykraj-Morawski, będąc w niewoli został skierowany do szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża w Krakowie przy ulicy Skarbowej 2/4. Przebywał tam od 10 listopada do 28 grudnia 1939 roku. W tym czasie szpital był pod całkowitym zarządem i zaopatrzeniem niemieckich władz wojskowych. Po okresie leczenia przebywał w krakowskim Dąbiu, skąd 7 stycznia 1940 r. został przewieziony z grupą jeńców do Salzburga w Austrii, a stamtąd do oflagu VII C Laufen w górnej Bawarii¹⁶.

Nieco wcześniej, gdyż 25 października 1939 r. dr R. Baumbach, niemiecki starosta (*Landrat*) Leszna poinformował listownie W. Morawskiego o przejęciu jego majątku w Oporowie oraz własności prywatnej przez Trzecią Rzeszę. Na jego dobrach został ustanowiony komisarz (*Treuhänder*). Wstęp do majątku został mu zabroniony, a całość spraw związanych z Oporowem miał regulować komisarz, który mógł wydawać stosowne zarządzenia¹⁷.

Część Polaków z Oporowa i okolic wysiedlono pod koniec 1939 r. do tzw. Generalnego Gubernatorstwa. Spotkało to m.in. administratora majątku oporowskiego Stanisława Cybulskiego z żoną i córką.

W oflagu VII C Laufen płk W. Morawski przebywał przez prawie pięć miesięcy. Były jeńiec tego obozu Cz. Szpurka twierdził, że pułkownik był tam przez Niemców nie lubiany. Przeprowadził to, że gdy jakiś oficer niemiecki wchodził do izby jenieckiej to musiał zapukać do drzwi czyli dać znać, że wchodzi ktoś obcy oraz dać polskim oficerom znak do powstania i przybrania postawy zasadniczej. Obraził w obozie niemieckiego oficera inspekcyjnego. Leżąc w łóżku odwracał się tyłem w kierunku wchodzącego Niemca. Za ten czyn został ukarany dwutygodniowym aresztem¹⁸.

26 maja 1940 roku płk W. Morawski został przetransportowany do oflagu XI B Braunschweig w środkowych Niemczech, u podnóża gór Harzu¹⁹.

Po krótkim, miesięcznym pobycie w tym obozie został przeniesiony do oflagu II C Woldenberg (obecnie Dobiegniew) na Pomorzu Zachodnim. Przybył w grupie liczącej około 1600 oficerów i podchorążych. Oflag istniał do końca wojny, a organizacyjnie dzielił się na dwie części: obóz „Wschód” i obóz „Zachód”. Było w nim kilkadziesiąt dużych, murowanych baraków mieszkalnych. W 1941 roku przebywało w Woldenbergu ponad 6000 jeńców, w tym 5200 oficerów²⁰.

Jego przetransportowanie do tego oflagu nastąpiło w okresie wielkich sukcesów militarnych Niemiec na froncie zachodnim i upadku Francji. Prawie wszyscy polscy oficerowie zrozumieli, że wojna skończy się nieprędko i okres pobytu w niewoli może być długi. Wszyscy coraz bardziej odczuwali dolegliwości życia obozowego. Mała przestrzeń życiowa, brak samotności i ciszy, tęsknota do wolności, stan chronicznego rozdrażnienia i przygnębienia, skłonności do wybuchu gniewu, ponury nastrój i obniżenie krytycyzmu, wszystko to ujemnie wpływało i rzutowało na pobyt jeńców polskich w obozach niemieckich. Dla płk. W. Morawskiego, który zawsze prowadził intensywny tryb życia, pobyt w niewoli musiał być szczególnie dotkliwy.

Nie uległ jednak przygnębieniu i nie załamał się, od razu rzucając się w wir życia obozowego, zwłaszcza pracy kulturalno-oświatowej wśród jeńców. Bardzo popularne były jego odczyty wśród młodych oficerów. Dużym zainteresowaniem cieszyły się jego wykłady z historii Anglii XIX i początków XX wieku oraz z historii dyplomacji i polityki europejskiej XIX wieku, zwłaszcza na temat działalności angielskich premierów B. Disraeliego i W. Gladstone’a, które potem wielokrotnie powtarzał. Przedstawiał również relacje ze swoich przedwojennych podróży zagranicznych²¹.

W oflagu uczono kilkunastu języków obcych. Organizatorem obozowego Instytutu Angielskiego był płk W. Morawski. Obok nauki języka angielskiego

w instytucie utworzono także elitarny klub towarzyski, w którym zebrania prowadzono po angielsku. W ramach doskonalenia języka odczytywano w nim sztuki pisarzy anglosaskich. Posługiwano się także przekładami z języka polskiego na angielski dokonywanymi w obozie. Zasiadał on też w komisji konkursowej, która pod koniec grudnia 1940 roku oceniała literackie prace napisane przez jeńców, przyznając przy tym różne nagrody i wyróżnienia²².

Zgodnie z konwencją genewską o traktowaniu jeńców wojennych z 27 lipca 1929 roku (art. 43) jeńcy mogli wybierać w obozach swoich mężów zaufania. W woldenberskim oflagu był nim Najstarszy Obozu. Funkcję tę pełnił płk I. Misiąg. Byli także starsi obozów „Wschód” i „Zachód”. Starszym Obozu „Zachód” był przez pewien czas płk W. Dzierżykraj-Morawski. Była to funkcja odpowiedzialna i trudna, zwłaszcza w początkowym okresie niewoli²³.

W obozie pełnił także nieformalną rolę „komentatora” czyli „interpretatora” działań wojennych rozgrywających się na arenie Europy i świata.

Jako znawca i bystry obserwator wydarzeń wojennych w zgodnej opinii innych jeńców-oficerów nie przewidywał jednak tego, że Niemcy napadną na Związek Sowiecki, co nastąpiło 22 czerwca 1941 roku. Od wiosny tegoż roku polscy oficerowie zauważyli znaczne wzmożenie ruchu kolumn wojskowych w kierunku wschodnim na niedalekiej szosie. Tuż przed wybuchem wojny założył się z innym pułkownikiem, że nie dojdzie do wojny niemiecko-sowieckiej. Zakład oczywiście przegrał²⁴.

W połowie sierpnia 1941 r. obozowa *Abwehra* wezwała go i zażądała odczytania w barakach oficerskich i dla szeregowców propagandowego listu z kraju, dotyczącego sowieckich okrucieństw na wschodzie. Płk W. Morawski odrzucił to żądanie i między nim, a oficerem *Abwehry* doszło do ostrej wymiany zdań. Gdy Niemiec podniósł głos – Polak zwymyślał go i wyszedł trzasnąwszy drzwiami. Po tym incydencie został zwolniony z funkcji Starszego Obozu „Zachód” i 3 września 1941 r. przeniesiony do niedalekiego oflagu II B Arnsvalde (obecnie Choszczno)²⁵.

Wkrótce po przybyciu do tego obozu, 28 września 1941 r. został wybrany Starszym Obozu. Wcześniej tę funkcję pełnił płk W. Tyczyński, który potem został jego zastępcą²⁶.

W czasie pobytu w oflagu II B żywo interesował się działalnością kulturalną jeńców, w tym Teatru Symbolów na czele, którego stał L. Kruczkowski. W swoim repertuarze teatr posiadał różne sztuki autorów polskich i obcych. Spektakle teatralne pomagały rozjaśnić szarżyznę codziennych dni jenieckich. Grano przeważnie rewie i komedie muzyczne. Patronował także akcji Funduszu Samopomocy i popierał działalność dziennikarską jeńców²⁷.

W obozie wydawano dość regularnie gazetkę obozową „Za drutami”. Ukazywała się ona legalnie, a jej redaktorem był M. Sadzewicz. Na jej łamach płk

W. Morawski w 1941 roku stwierdził: „Miesięcznik „Za drutami” jest jedną z manifestacji naszego życia intelektualnego i kulturalnego obozu. Jako taki witam go w mojej funkcji Starszego Obozu i przyrzekam moje poparcie. Głównym zadaniem naszego pisma powinno być danie wpływu naszej twórczości beletrystycznej, poetyckiej i ogólnokulturalnej, która by dała dowód naszej żywotności umysłowej, a równocześnie rozrywkę kolegom, której tak bardzo potrzebują. W tym duchu życzę gazecie „Za drutami” jak najowocniejszej pracy”²⁸.

W tym samym roku na Święta Bożego Narodzenia na łamach gazetki złożył życzenia braci jenieckiej i napisał: „Święta Bożego Narodzenia są dla nas symbolem święta rodzinnego. Pod drzewkiem zbieraliśmy się w gronie najbliższych i w tych godzinach świątecznych patrzyliśmy wstecz na dokonane prace, a z życzeniami i nadzieją zwracaliśmy się do przeszłości. Już trzeci raz w osamotnieniu z dala od kraju i rodziny ten dzień spędzamy. Koleżeństwo i zwartość niech zastąpią ciepło ogniska domowego, a wobec tego, że nasze przeszłe dwa lata były puste, tym gorętsze będą nasze życzenia, aby przyszła nasza praca mogła przynieść korzyść i szczęście naszym bliskim i braciom”²⁹.

15 maja 1942 roku nastąpiła likwidacja arnswaldzkiego oflagu jako obozu dla jeńców polskich. Wszystkich polskich oficerów przeniesiono z niego do niedalekiego oflagu II D Gross Born (obecnie Borne Sulinowo), skąd przeniesiono do obozu w Arnswalde oficerów francuskich. Obóz w Gross Born składał się z obozu górnego na tzw. Psiej Górze i obozu dolnego. Stały w nim drewniane baraki, a warunki bytowe były gorsze niż w Arnswalde. W obozie dolnym – stalagu II H Rederitz (obecnie Nadarzyce) przebywali jeńcy radzieccy, których pod koniec 1943 r. ewakuowano, a na ich miejsce wkrótce przywieziono polskich oficerów z oflagu II A Neubrandenburg³⁰.

Obóz II D Gross Born był wizytowany przez przedstawicieli Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Z zachowanych raportów wynika, że w lipcu 1942 r. oflag liczył 2544 oficerów, zaś w sierpniu 1944 r. 5041 osób, w tym 4665 oficerów i 376 szeregowych. Wizytujący uznali stan higieny za zadowalający. Chorzy byli leczeni w dobrych warunkach w obozowej izbie chorych względnie w poważniejszych przypadkach w lazaretach sąsiednich obozów. W miarę możliwości uprawiano sport. Można było wykonywać praktyki religijne. Słabe było obuwie i odzież jeńców. Niewystarczające było także wyżywienie i oficerowie w dużej mierze byli uzależnieni od dostaw paczek żywnościowych MCK z Genewy. Obozowa biblioteka liczyła 24 000 woluminów. Delegaci MCK mieli możliwość kontaktowania się podczas wizyt z płk. W. Morawskim, który we wszystkich przypadkach występował jako Starszy Obozu. Spotkania toczyły się w obecności niemieckich oficerów z Abwehry oraz z Wehrmachtu³¹.

Pełnienie tej funkcji w trzech oflagach związane było z wysokim autorytetem jakim cieszył się wśród przytłaczającej większości jeńców.

W oflagu II D Gross Born pułkownik ponownie poświęcił się działalności kulturalnej. Był członkiem Klubu Literackiego oraz zaangażował się w działalność teatralną. Gdy jeniec B. Płotnicki, wiceprezes Teatru Symbolów, który został przeniesiony z obozu w Arnswalde, obchodził jubileusz 150 występu na obozowej scenie, gratulacje z tej okazji złożył mu Starszy Obozu, który w imieniu braci jenieckiej wręczył mu także dyplom uznania dla zarządu teatru³².

Starszy Obozu pełnił także rolę cenzora obozowego. W 1943 r. zabronił realizacji sztuki R. Sheriffa pt. „Kres wędrówki” z uwagi na jej pacyfistyczny charakter oraz kontrowersyjne sceny w sztuce. Z kolei osobiście poparł i zaangażował się w wystawienie „Fausta” w inscenizacji L. Kruczkowskiego. Odbyło się dziewięć przedstawień tej sztuki cieszącej się dużym powodzeniem, gdyż przychodziło na nie po kilkuset widzów. 10 listopada 1943 r. dano dodatkowe przedstawienie II i III aktu „Fausta”. Z okazji przyjazdu do obozu delegata YMCA Christianse na został on specjalnie zaproszony na ten spektakl teatralny przez płk. W. Morawskiego. Delegat był zachwycony inscenizacją sztuki i po jej zakończeniu złożył artystom gratulacje. Po ostatnim przedstawieniu Starszy Obozu wygłosił piękną mowę gratulacyjną, podkreślając sukces artystyczny całego zespołu³³.

Płk W. Morawski był jednym z najbardziej znanych oficerów w obozie. Z tego też powodu był wdzięcznym tematem karykatur. Przedstawiały go one jako łysego mężczyznę, z orlim nosem i wysokiej postury. Karykatury zamieszczano m.in. na łamach gazetki obozowej „Za drutami”. Jedna z nich przedstawiała go gdy na powitanie Nowego Roku 1942 przyjmował delegację jeńców, polskich oficerów jako kołędników³⁴.

Zgodnie z konwencją genewską mógł on, podobnie jak każdy polski oficer w niemieckiej niewoli, utrzymywać korespondencję listowną z różnymi osobami spoza obozu. Listy podlegały cenzurze obozowej. Pisał je m.in. do siostry E. Piwnickiej przebywającej podczas wojny w Warszawie oraz do rodziny S. Cybulskiego, administratora swojego majątku w Oporowie, w czasie wojny wysiedlonego do Ujazdu koło Tomaszowa Mazowieckiego w Generalnym Gubernatorstwie. Do dzisiejszych czasów zachowało się tylko kilka jego listów obozowych. W liście z 25 lutego 1943 r. do Eugenii Piwnickiej wyraził troskę o jej losy oraz jej córek Elizy i Katarzyny. Podziękował za przesłane mu ciepłe rzeczy i wyraził przekonanie, że się kiedyś jeszcze zobaczą. W innym liście z 21 kwietnia 1943 r., skierowanym do M. Cybulskiej, żony administratora, łączył się z nią w bólu i smutku, próbując ją pocieszyć po śmierci męża, aresztowanego przez Niemców i zmarłego 28 marca 1943 roku w tomaszowskim więzieniu. W liście stwierdził, że był to człowiek który: „[...] przez długie lata wiernie i z oddaniem mi pomagał [...] którego rozum i serce wysoko ceniłem i [...] którego rady i zdania więcej słuchałem niż [...] kogokolwiek drugiego”³⁵.

Latem 1944 roku zorganizowano w oflagu za zgodą niemieckich władz obozowych jeniecką olimpiadę. Była to jedna z ostatnich imprez obozowych w je-

go życiu. Uroczystość sportowa została otwarta 31 lipca 1944 r. Znicz olimpijski po jego zapaleniu w obozowym teatrze został przeniesiony przez sztafetę wzdłuż drutów. Olimpijczyk Z. Weiss, jeńiec oflagu, po raz drugi w swoim życiu odtworzył tekst przysięgi olimpijskiej oraz stanął na czele plejady sportowców, która przemaszzerowała przed starszyzną obozową z gen. bryg. L. Kmiciem-Skrzyńskim oraz płk. W. Morawskim na czele³⁶.

Podczas prawie pięcioletniego pobytu w niewoli został zapamiętany przez wielu jeńców. W zdecydowanej większości wystawili mu oni pozytywne opinie.

J. K. Dotkiewicz twierdził, że był to „człowiek o wielkich zaletach moralnych [...] o niewyczerpanej energii, który ciągle toczył boje z Niemcami o polepszenie naszych warunków, a niemieckie władze obozowe bardzo często ulegały jego żądaniom, gdyż [...] tak je przedstawiał, że trudno było mu się sprzeciwić, powoływał się na konwencję genewską”³⁷.

J. Tymiński pisał, że była to „[...] piękna postać zawodowego wojskowego, a jednocześnie wielkiego humanisty”, zaś W. Korzeniowski przedstawiając go stwierdził, że „dał się poznać jako człowiek o nieprzeciętnej inteligencji, wspinały mówca, stale czynny [...] zawsze pogodny i pełen humoru”³⁸.

Wybrany przez oficerów pełnił funkcję Starszego Obozu w trzech kolejnych oflagach przez okres czterech lat. W momentach trudnych wymagających jego działania u władz obozowych składał protesty i różne wnioski, często przynoszące skutek. Solidaryzował się z bracią jeniecką. Dla polskich oficerów był wzorem honoru, potrafiącym w trudnych chwilach zachowywać się godnie wobec Niemców.

Już w 1940 roku w Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej (KG ZWZ) powstała koncepcja wykorzystania jeńców wojennych w niemieckiej niewoli oraz robotników przymusowych w Niemczech do odtworzenia sił zbrojnych w kraju w chwili załamania się Trzeciej Rzeszy. W tym celu powołano w Oddziale I Organizacyjnym KG-ZWZ-AK specjalną komórkę – Wydział Obozów Jenieckich o kryptonimie „IKO”³⁹.

W pierwszym okresie komendzie udało się rozpoznać sieć obozów jenieckich oraz przekazać im stosowne instrukcje. W meldunku z 24 czerwca 1942 r. gen. bryg. S. Grot-Rowecki poinformował Naczelnego Wodza gen. broni W. Sikorskiego, że stan polskich jeńców jest dobry. Każdy oflag z polskimi oficerami miał być zorganizowany na wypadek wyjścia. Podkreślił trudne warunki pracy konspiracyjnej w obozach, z uwagi na stałe rewizje i ostrą cenzurę. Należało podtrzymywać kondycję fizyczną jeńców. Wskazano podstawowe cele organizacji konspiracyjnych. Było nim jak najszybsze wzięcie udziału w organizacji polskich sił zbrojnych i gotowości do akcji zbrojnej. Gen. S. Grot-Rowecki zauważył jednak, że ich udział w powstaniu na ziemiach polskich nie był ani celowy ani realny. Niemcy mieli być pobici przez armię regularną.

Obozy jenieckie mogły liczyć tylko na własne siły. Na właściwy sygnał oficerowie mieli się wydostać z oflagów i rozpocząć śpieszny marsz do wskazanego celu, unikając walki na terenie Rzeszy, zachować zwartość i utrzymać łączność z dowództwem⁴⁰.

Zachowane materiały nie pozwalają stwierdzić czy płk W. Dzierżykraj-Morawski włączył się w konspirację obozową w oflagu II C Woldenberg.

Działal już w konspiracji obozu II B Arnswalde, gdzie od jesieni 1941 r. zajmował się szkoleniem wojskowym i tajnymi wydawnictwami. Po jego przybyciu do obozu wojskowe kursy zostały objęte planowym programem. Organizacja i kierownictwo doszkalania wojskowego zostały powierzone mjr. K. Rogaczewskiemu. W oflagu prowadzono cztery równoległe kursy: dowódców kompanii, techniczny dla młodszych oficerów saperów, adiutantów pułkowych oraz dowódców plutonów. Oficerów szkolono w celu przygotowania ich do roli dowódców w przyszłych akcjach bojowych, dywersyjnych oraz w ewentualnym powstaniu⁴¹.

W maju 1942 roku po przeniesieniu oficerów z oflagu II B Arnswalde do obozu II D Gross Born i dołączeniu do nich na początku 1944 r. oficerów z oflagu II A Neubrandenburg, praca konspiracyjna została jeszcze lepiej zorganizowana. Komendantem konspiracji w obozie II D Gross Born został płk W. Dzierżykraj-Morawski. Pozostał na tym stanowisku aż do aresztowania go przez Niemców. Jego zastępcą był płk I. Izdebski, a szefem sztabu płk S. Mossor, którego potem zastąpił mjr K. Rogaczewski. W oflagu utworzono grupy szturmowe, które miały wkroczyć do akcji w przypadku prób jego likwidacji przez Niemców. Członkowie obozowej konspiracji obserwowali także zwyczaje służby załogi niemieckiej. Starano się ustalić najdogodniejsze przejścia przez druty okalające obóz. Zamierzano je przeciąć w określonych sytuacjach np. w przypadku działań wojennych w najbliższej okolicy, zorganizowania ucieczki lub w czasie likwidacji obozu przez Niemców. Udało się dostarczyć jeńcom nożyce do cięcia drutów oraz siekiery i piły do ścinania słupów⁴².

Jeszcze 6 lipca 1943 roku płk W. Morawski otrzymał pisemne potwierdzenie swojej nominacji na konspiracyjnego komendanta obozu. Na jego ręce złożyli rotę przysięgi zaangażowani w pracy podziemnej oficerowie sztabu, dowódcy batalionów grup bojowych i niektórzy oficerowie mający specjalne zadania konspiracyjne. Następnie składali ją inni oficerowie. Przysięgę składano na kwaterze płk. W. Morawskiego, na krucyfiks, przy zapalonych świecach⁴³.

Na początku 1942 roku konspiracja obozowa z oflagu II D Gross Born nawiązała kontakt z działającą na Pomorzu Środkowym konspiracyjną organizacją podziemną „Odra”, skupiającą niektórych polskich jeńców oraz robotników przymusowych. W maju 1942 r. z rozkazu KG AK kierownictwo „Odry” przejął płk W. Morawski, który otrzymał konspiracyjny pseudonim „Konrad Wal-

lenrod". Od tej pory sztab „Odry” mieścił się w oflagu. W „Odrze” byli m.in. jeńcy zatrudnieni poza obozem na pracach rolnych w okolicach Szczecinka, Miastka i Człuchowa⁴⁴.

Z konspiracyjnej działalności „Odry” nie zachowały się oryginalne dokumenty. Pozostało jednak dużo relacji członków tej organizacji. Trudna jest także do ustalenia ilość jej członków. Niektórzy badacze szacują, że liczyła około 850 ludzi. Źródła niemieckie oceniają ją na ponad 300 członków.

W oflagu istniały także plutony „R”, które zajmowały się dostarczaniem oficerom przebywającym w obozie informacji uzyskanych drogą nasłuchu radiowego. Miniaturowe aparaty radiowe przysyłano w paczkach żywnościowych na nazwiska różnych oficerów przeniesionych do innych obozów. Paczki te potem wykradano z magazynów przed ich wysyłką na nowy adres. Słuchano przez słuchawki m.in. audycji z Londynu. Odebrane informacje opracowywał potem specjalny zespół dziennikarzy. Dzięki radioodbiornikom komendant konspiracji obozowej oraz inni oficerowie orientowali się w sytuacji na frontach wojny. Informacje odbierane z eteru opracowywał w obozie specjalny zespół złożony z dziennikarzy, który przekazywał je codziennie kolporterom. Oni odczytywali je w barakach, ubezpieczonych w tym czasie przez czujki. Organizacja ta działała sprawnie przez kilka lat, bez jakiegokolwiek wpadki⁴⁵.

Płk W. Morawski popierał także ucieczki obozowe, podobnie jak większość starszyzny obozowej. Następowaly one w porozumieniu i za jego aprobatą. W 1942 r. uciekli z oflagu trzech oficerowie: por. J. Leszczyński, ppor. J. Dobrski i ppor. Cz. Kosek. Przed ucieczką rozmawiał z nimi, ustalając szyfry umożliwiające przekazanie informacji o powodzeniu przedsięwzięcia i mające zapewnić stałą łączność Londynu z obozem. Po udanej ucieczce oficerowie dotarli do Warszawy i nawiązali stały kontakt z Armią Krajową⁴⁶.

Z biegiem czasu następował stały rozrost oddziałów „Odry”. Komórki organizacji udało się umieścić m.in. w szpitalu jenieckim przy stalagu II B Hammerstein (obecnie Czarne), a jeden z punktów kontaktowych od 1943 r. był w mleczarni w Szczecinku.

Ważne dla obozowej konspiracji było nawiązanie współpracy z feldfeblem E. Heimem, członkiem załogi obozu, pochodzącym z polskiej rodziny autochtonicznej z Prus Wschodnich. Dostarczył on m.in. mapy sztabowe dla potrzeb konspiratorów, przynosił i wysyłał listy, grypsy i paczki zawierające nielegalne materiały. Informował także konspiracyjne dowództwo oflagu o rozkazach otrzymywanych przez niemiecką komendę obozu oraz obozową Abwehrę. Uprzedzał jeńców o zamierzanych rewizjach i dostarczył do obozu pewną ilość broni. O tym wszystkim wiedział i to akceptował płk W. Morawski⁴⁷.

W obozie utworzono także komórkę, w której było trzech oficerów: E. Wellenger, J. Gromadzki i S. Żywirski. Do ich kompetencji należało przesyłanie do

kraju meldunków przy pomocy różnych sposobów. Wysyłano je m.in. w kostkach maggi. Jeden z obozowych oddziałów miał za zadanie gromadzenie broni. Było to bardzo trudne, ale udało się zgromadzić kilkadziesiąt sztuk broni krótkiej, karabinów oraz broni białej. Należała ona do kompanii szturmowej, a znajdowała się na zapleczu ołtarza kaplicy obozowej⁴⁸.

Komendant konspiracji obozowej główny wysiłek skierował na zbieranie danych o ruchach wojsk niemieckich, koszarach i fabrykach zbrojeniowych znajdujących się na Pomorzu Zachodnim. Członkowie organizacji działający poza obozem starali się rozpoznawać siły policyjne i wojskowe w rejonach zakwaterowania oraz utrzymywali stały system łączności z centralą. „Odra” także rozpoznawała umocnienia Wału Pomorskiego oraz lotniska. Dokonano także kilku drobnych sabotaży. W latach 1943–1944 jej członkowie podpalili magazyn smarów pod Szczecinkiem oraz uszkodzili młyn parowy koło Miastka. Udzielano także pomocy Polakom zbiegłym z obozów jenieckich lub robót przymusowych⁴⁹.

Instrukcja nr 3 z 30 września 1943 roku gen. T. Bora-Komorowskiego dotyczyła rozładowania obozów w okresie załamania się Niemiec. Nakazywała ona jeńcom z wschodniej części Niemiec skierowanie się, po wydostaniu się z obozów, do punktów docelowych w kraju. Szczegółowa instrukcja dla oflagu Gross Born przewidywała Poznań jako kierunek powrotu ewentualnie Toruń. Należało dążyć do swartego powrotu dużymi grupami. Pożądane było zaopatrzenie się w broń, którą należało zdobyć na Niemcach przez zaskoczenie. Przewidywano przygotowanie aparatu krótkofalowego do porozumienia się z Komendą Sił Zbrojnych w Kraju. Przygotowano także dla jeńców stosowną kwotę pieniędzy na zakup żywności w drodze powrotnej. Zamierzano także przekazać stację odbiorczą. Zakazano prowadzenia walk dywersyjnych. Oficerskie kadry z oflagu były przewidziane do zasilenia oddziałów Armii Krajowej kadrą dowódców o wysokiej wartości, do dalszego czynnego udziału w walce o granice Polski⁵⁰.

W depeszy z 10 marca 1944 r. gen. T. Bór-Komorowski prosił o ułatwienie łączności z obozami jenieckimi w przypadku walki m.in. poprzez nadawanie do obozów oficerskich przez BBC fonem podczas polskich audycji, umówionych słów lub cyfr. Komendant AK prosił o to, gdyż chciał użyć oficerów z oflagów do walki na ziemiach zachodnich. W meldunku organizacyjnym nr 240 za okres 1 wrzesień 1943 r. – 29 luty 1944 r. gen. T. Bór-Komorowski informował Naczelnego Wodza o utrwaleniu łączności z obozami jenieckimi i nawiązaniu z większością z nich łączności radiowej⁵¹.

W styczniu 1944 r. po przeniesieniu polskich oficerów z oflagu II A Neubrandenburg do Gross Born KG AK wyznaczyła płk. W. Morawskiego komendantem połączonych obozów. Komunikaty z obozu były już wtedy dostarczane do centrali przez czynne radio, a w końcu lipca 1944 r. otrzymano w obozie w paczkach szyfr i kod radiowy. Przesłany materiał nie był kompletny. Wybuch powstania warszaw-

skiego uniemożliwił jednak uzupełnienie braków w sprzęcie. Z tego powodu w oflagu nie udało się w tym czasie odszyfrować kilku odebranych depesz. Powstanie przerwało całkowicie łączność korespondencyjną z krajem⁵².

Pułkownik miał także kontakty z konspiracją obozową działającą w oflagu II C Woldenberg. Łączność utrzymywano poprzez punkt kontaktowy w szpitalu w Starogardzie Szczecińskim m.in. za pośrednictwem por. J. Radońskiego. Tam Niemcy odsyłali chorych jeńców z obu obozów. Sprawiało to, że konspiracyjni komendanci obu oflagów dobrze wiedzieli co się działo w drugim obozie⁵³.

W połowie 1944 roku zintensyfikowano prace konspiracyjne, gdyż szybki rozwój sytuacji na frontach, zwłaszcza wschodnim mógł sprawić, że oficerowie polscy mogli odegrać istotną rolę w nadchodzących wydarzeniach. Skoncentrowano się wtedy głównie na zorganizowaniu batalionu szturmowego AK, którego zadaniem miała być samoobrona jeńców obozu w przypadku, gdyby Niemcy usiłowali wymordować jeńców. Z kolei gdyby Niemcy usiłowali wymordować Polaków przebywających na robotach przymusowych w okolicach obozu to komendant konspiracji obozowej rozważał możliwość wystąpienia w ich obronie. Czekano na rozkazy z góry, podejmując stosowne działania organizacyjne⁵⁴.

Por. J. Radoński utrzymujący ścisłe kontakty z płk. W. Morawskim wspominał, że w połowie 1944 r. otrzymał od komendanta konspiracji obozowej zaszyfrowaną wiadomość o treści: „Otrzymałem rozkaz – od władz podziemnych z kraju – zorganizowania Batalionu „Odra”. Batalion będzie rekrutować się z żołnierzy pracujących poza obozem a uzbrojenie otrzyma stąd, z oflagu”. Pułkownik krótko przed aresztowaniem powiedział także por. J. Radońskiemu, z którym utrzymywał ścisłe kontakty, następujące słowa: „Jest to kompletny nonsens tworzyć oddział, którego nie można uzbroić. Jestem jednak wojskowym i muszę go [rozkaz – A.J.] wykonać”⁵⁵.

Jakie otrzymał komendant konspiracji w oflagu II D Gross Born, latem 1944 roku, rozkazy z Warszawy, tego nie wiadomo. Można o nich przypuszczać na podstawie wspomnień komendanta konspiracji oflagu II C Woldenberg gen. bryg. J. Chmurowicza. Pisał on, że w lipcu 1944 roku otrzymał przez radio z KG AK w Warszawie rozkaz rozładowania woldenberskiego obozu siłą i wyprowadzenia go w nocy do pobliskich lasów. Po usłyszeniu umówionego hasła miała być zrzucona broń z samolotów na obóz dla potrzeb oficerów. Gen. J. Chmurowicz odpowiedział w meldunku szyfrowym, że rozkazu nie zrealizuje, gdyż uważał go za samobójstwo, a jego wykonanie za sprowadzenie masakry na cały obóz⁵⁶.

Jest bardzo prawdopodobne, że rozkaz o podobnej treści otrzymał także płk W. Morawski, z uwagi na podobne cele jakie stawiała KG AK przed tymi obozami. Odnosił się do niego z pewnością sceptycznie, zdając sobie sprawę z olbrzymiego ryzyka próby jego wykonania.

Możliwości działania kierowanej przez niego organizacji „Odra” były dość ograniczone, z uwagi na trudne warunki działania, szczupłość własnych środków i zdecydowaną przewagę niemiecką. Nastawienie główne na samoobronę w znacznej mierze spełniło swoje cele. Inne możliwości działania zostały zniweczone wskutek kontrakcji ze strony Niemców i rozbicia organizacji konspiracyjnej w obozie, co nastąpiło wczesną jesienią 1944 roku. Należy jednak uznać, że jako komendant konspiracji obozowej spełnił pokładane w nim nadzieje i nic więcej zdziałać nie mógł. Główny cel – przeżycie jeńców, został zrealizowany, chociaż już po jego śmierci.

We wrześniu 1944 roku nastąpiły dekonspiracja i rozbiecie organizacji w oflagu II D Gross Born oraz w terenie. Mimo upływu od tego czasu ponad pół wieku nie udało się jednoznacznie ustalić czy było to rezultatem zdrady czy też nieszczęśliwego przypadku. Najbardziej prawdopodobna wydaje się jednak wersja druga.

21 września 1944 roku Naczelne Dowództwo Wehrmachtu (OKW) poinformowało w tajnym piśmie o tym, że 2 września 1944 r. gestapo w Szczecinku wykryło w koszu na śmieci w miejscowej mleczarni, kopie rozkazów wskazujących na istnienie tajnej organizacji polskiej. Śledztwo doprowadziło do uwięzienia polskiego robotnika cywilnego tam zatrudnionego. Na podstawie jego wyjaśnień, zatrzymano w izbie chorych dla jeńców wojennych w stalagu II B Hammerstein, francuskiego sanitariusza polskiego pochodzenia i innych członków organizacji. Stwierdzono istnienie w Białym Borze oraz w Szczecinku polskich oddziałów zbrojnych o nazwie „Odra”. Zamierzały one wszcząć powstanie, a stanowiska dowódcze miały być obsadzone przez polskich oficerów z oflagu II D. Polscy jeńcy z izby chorych byli łącznikami oficerów z osobami z tych oddziałów. Podkreślono, że należy zwracać szczególną uwagę w izbach chorych jeńców wojennych, gdzie tworzyły się grupy oporu. Należało liczyć się z próbami, zmierzającymi do uzbrojenia jeńców przez oddziały desantowe. Wszystkich komendantów obozów jenieckich, komand roboczych i naczelników lekarzy jenieckich lazaretów wezwano do zachowania maksymalnej czujności⁵⁷.

Znalezionym dokumentem była instrukcja w języku polskim przesłana z Warszawy w związku z wybuchem powstania i rozesłana do wszystkich komórek organizacji „Odra”. Stanowiła niezbity dowód jej powiązania z oflagiem II D Gross Born i z władzami zbrojnego podziemia w kraju⁵⁸.

Kierownik kancelarii NSDAP M. Bormann w okólniku nr 333/449 z 11 października 1944 r. sporządzonym w kwaterze głównej Hitlera, poinformował o wykryciu konspiracji wśród polskich jeńców wojennych i robotników cywilnych na Pomorzu. Stwierdził, że w danej sytuacji należało się liczyć także w innych okręgach z próbami wroga, uzbrojenia jeńców wojennych i robotników cudzoziemskich w połączeniu z użytymi oddziałami desantowymi, w celu

podjęcia przez nich walk w Rzeszy. Prosił o właściwe poinstruowanie wszystkich kierowników i członków NSDAP aby uważnie obserwowali rozwój sytuacji na swoich obszarach, a w razie potrzeby stawili się w tym względzie do dyspozycji policji⁵⁹.

Z kolei z poufnego meldunku Wydziału IV Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) z 22 września 1944 r. wynika, że na początku września 1944 r. placówka policji w Szczecinie ujawniła organizację polskiego ruchu oporu o nazwie „Odra” w powiatach Szczecinek i Człuchów. Jej celem była odbudowa polskiej armii, jej uzbrojenie, gromadzenie informacji i ułatwianie ucieczek jeńców. W tym celu polscy oficerowie–jeńcy wojenni współpracowali z polskimi robotnikami. Na czele organizacji stał polski pułkownik Morawski, przedwojenny attache wojskowy przy Polskim Poselstwie w Berlinie. Do chwili obecnej powstały dwa bataliony po cztery kompanie każdy i oddział specjalny. Łącznie organizacja liczyła 300 Polaków. Aresztowano dwudziestu jej przywódców. Trwały aresztowania dalszych jej członków⁶⁰.

Zainteresowanie sprawą działalności „Odry” przez najwyższe czynniki wojskowe i policyjne w Niemczech oraz szefa kancelarii NSDAP świadczyło o randze sprawy i roli jaką mogła odegrać ta organizacja. Jej istnienie i działalność spowodowały obawę, że Polacy w całych Niemczech szykowali się do powstania zbrojnego, na co niewątpliwie nie miały wpływ miał niedawny wybuch powstania w Warszawie.

7 września 1944 roku około godz. 14⁰⁰ do kwatery obozowej płk. W. Morawskiego przybył obozowy oficer Abwehry kpt. Bauer z rozkazem, aby pułkownik natychmiast stawił się w niemieckiej komendanturze obozowej. Po przybyciu został przekazany w ręce gestapo i natychmiast wywieziony do Szczecinka. Razem z nim aresztowano część jego bliskich współpracowników, członków konspiracji obozowej, w tym mjr. W. Hołubskiego, mjr. B. Wandyczę, zaś dzień wcześniej por. E. Kłoca⁶¹.

W następnych dniach i tygodniach aresztowania objęły jeszcze kilkudziesięciu oficerów i ponad stu polskich robotników przymusowych.

Z niemieckiej dokumentacji dotyczącej oflagu II D Gross Born wynika, że został on „zwolniony z niemieckiej niewoli” (*aus der Kriegsgefangenschaft entlassen*). Podobnie uczyniono z niektórymi innymi oficerami. W praktyce oznaczało to przekazanie ich przez obozową Abwehrę w ręce gestapo, po uprzednim pozbawieniu statusu jeńckiego i skreśleniu z ewidencji jeńckiej. Takie działania Niemców były niezgodne z konwencją genewską z 1929 roku o traktowaniu jeńców wojennych. Rozdział trzeci tejże konwencji (art. 45–67) określa sankcje karne wobec jeńców wojennych. Jeńcy podlegali prawom obowiązującym w armii mocarstwa w którego władzy się znajdowali (art. 45). Przeciwno nim mogło być wszczęte postępowanie sądowe (art. 60), zaś wyrok

na jeńca wojennego mógł być wydany przez takie same trybunały i według tej samej procedury, co wyroki wydawane względem osób należących do sił zbrojnych mocarstwa zatrzymującego (art. 62). Zabronione było stosowanie kar cielesnych i odpowiedzialności zbiorowej⁶².

Przekazanie go w ręce gestapo świadczyło o tym, że Niemcy zamierzali dokonać jego fizycznej likwidacji, łamiąc konwencję genewską.

Wiadomość o jego aresztowaniu wywołała duże poruszenie w obozie. Najstarszy stopniem polski oficer, gen. L. Kmicic-Skrzyński ostro i energicznie zaprotestował przeciwko uwięzieniu pułkownika. Protesty okazały się bezskuteczne, a niemiecki komendant obozu oświadczył, po naradzie ze sztabem niemieckim, że jego aresztowanie i pozostałych oficerów nastąpiło na rozkaz OKW i że nie wolno mu podać miejsca ich pobytu⁶³.

Zdaniem kilku jeńców, powodem aresztowania płk. W. Morawskiego mogły być jego tajne kontakty z oficerami niemieckimi, członkami spisku i zamachu na Hitlera 20 lipca 1944 roku w Wilczym Szańcu pod Kętrzyńem. Rzekome kontakty miał z nim mieć płk C. von Stauffenberg, z którym znał się wcześniej, w czasach pobytu na placówce dyplomatycznej w Berlinie. Zdaniem M. Brandysa i S. Cieńskiego, to mogło być przyczyną aresztowania, a następnie zamordowania pułkownika, który w ten sposób podzielił los spiskowców. Z. Morawski, jego krewny twierdzi, że płk Stauffenberg prosił Witolda Morawskiego podczas pobytu w obozie o pomoc oraz poparcie pozostałych w oflagu polskich oficerów, przewidując rychły upadek Hitlera⁶⁴.

Tezę tę podtrzymał częściowo także historyk Sz. Datner, opierając się na zeznaniach dwóch jeńców obozu, chociaż uważał, że zorganizowanie konspiracji w oflagu II D Gross Born nie pozostawało w żadnym związku ze spiskiem przeciwko Hitlerowi i było wątpliwe, aby płk W. Morawski zamierzał ewentualną „ruchawkę” związaną ze spiskiem wykorzystać dla polskich celów⁶⁵.

Brak jest jednak przekonujących dowodów potwierdzających takie fakty, a postawa niemieckich spiskowców, głównie pruskich oficerów i junkrów, nastawionych bardzo nieżyczliwie wobec Polski i sprawy polskiej sprawia, że należy poddać w wątpliwość próby zaangażowania płk. W. Morawskiego w spisek. Z tego względu wersję jego współpracy ze spiskowcami należy odrzucić jako bardzo mało prawdopodobną i niepotwierdzoną przez wiarygodne dowody.

Na temat losów pułkownika, po jego przekazaniu w ręce gestapo aż do chwili skierowania do obozu koncentracyjnego w Mauthausen nie zachowały się dokumenty. Z relacji aresztowanego polskiego jeńca, por. J. Nowaka, członka organizacji konspiracyjnej, który szczęśliwie przeżył wojnę wynika, że spotkał on po 10 września 1944 roku komendanta konspiracji obozowej w Szczecinku. Pułkownik był tam uwięziony w dużym, drewnianym baraku, otoczonym drutem kolczastym, na terenie koszar jednostki artyleryjskiej⁶⁶.

Z zeznań innych świadków wynika, że po krótkim pobycie w Szczecinku został on przewieziony z grupą aresztowanych oficerów do obozu w Policach pod Szczecinem. Spotkało go tam także kilka innych osób, więźniów tego obozu. W jednym z obozowych baraków został odizolowany od innych więźniów⁶⁷.

Płk W. Morawski przebywał w wychowawczym obozie pracy w Policach (*Arbeitserziehungslager* Politz bei Stettin). Pełnił on w tym czasie swoistą rolę aresztu policyjnego, do którego kierowano więźniów, będących w dyspozycji placówki gestapo w Szczecinie. Przebywał tam przez niecały miesiąc.

W 1947 roku kpt. Stankowski sporządził w zachodnich Niemczech raport dla Polskiej Misji Wojskowej Badania Zbrodni Wojennych, dotyczący okoliczności aresztowania pułkownika. Wynika z niego, iż ustalono, że odpowiedzialnymi za jego aresztowanie byli funkcjonariusze placówki gestapo w Pile – O. Liebtal, F. Wenzel, W. Vossberg, W. Knoll i A. Schmitz. Raport oparty w dużej mierze na zeznaniach por. Żywirskiego, jednego z aresztowanych uczestników obozowej konspiracji ustalały, że komendant konspiracji był w czasie śledztwa brutalnie traktowany przez Niemców⁶⁸.

Prowadzenie sprawy płk. W. Morawskiego oraz innych aresztowanych polskich oficerów przez placówkę gestapo w Pile nie było przypadkowe. Oflag II D Gross Born znajdował się na terenie rejencji pilskiej, należącej do zakresu działania tej placówki. Podlegała ona kierowniczej placówce gestapo (*Staatspolizeileitstelle*) w Szczecinie. Z tego względu nastąpiło przekazanie pułkownika i polskich oficerów do Szczecina oraz osadzenie ich w Policach, gdzie przebywali jako aresztanci w trakcie śledztwa.

Na początku października 1944 r. został on z grupą kilku polskich oficerów przetransportowany do obozu koncentracyjnego Mauthausen w Austrii. Z dokumentacji obozowej w postaci listy przybyłych do obozu (*Liste der Zugänge*) z 10 października 1944 r. wynika, że dzień wcześniej, 9 października 1944 r. do obozu przybył m.in. Morawski Witold, urodz. 27.03.1895 r. w Oporowie, z zawodu oficer, numer obozowy 107499, Polak, wobec którego zastosowano areszt ochronny (*Schutzhaft*). Na tej samej liście jako przybyli tego dnia do obozu figurują m.in. aresztowani razem z nim w oflagu II D oficerowie: mjr W. Hołubski, mjr B. Wandycz, por. E. Kloc i asp. J. Szaybo⁶⁹.

Zdaniem części badaczy m.in. Sz. Datnera, D. Kisielewicz i Cz. Pilichowskiego, pułkownik oraz inni członkowie konspiracji obozowej zostali przekazani w ręce gestapo, a potem skierowani do Mauthausen na pseudoprawnej podstawie jaką były „Stufe III” (stopień III) oraz „Kugelerlass” (rozporządzenie Kugla)⁷⁰.

Dotyczyły one sposobu wykonywania rozkazu OKW z dnia 2 marca 1944 r. o mordowaniu bez sądów jeńców wojennych, przekazanych w celu likwidacji do obozu w Mauthausen. Rozkaz nakazywał przekazywanie zbiegłych i potem ujętych jeńców w ręce gestapo, które odsyłało ich do tego obozu, gdzie byli

w krótkim czasie rozstrzeliwani. Zakazywano przy tym informowania obozów jenieckich o losie tych jeńców. Jeńcy-więźniowie przybywający do Mauthausen w tym trybie nie byli wpisywani do rejestru więźniów i nie otrzymywali numerów obozowych⁷¹.

Tę „podstawę” prawną należy jednak odrzucić. Płk W. Morawski nie należał do tych jeńców, którzy dokonywali ucieczek z obozów, a także jak wynika z listy przybyłych więźniów do Mauthausen został odnotowany w wykazie przybyłych z imienia i nazwiska oraz otrzymał więzienny numer.

Należy uznać, że jego przekazanie w ręce gestapo, a następnie przetransportowanie do obozu koncentracyjnego Mauthausen oraz likwidacja nastąpiły w trybie tzw. „potraktowania specjalnego” (*Sonderbehandlung*).

„Potraktowanie specjalne” było w Niemczech podczas II wojny światowej formą fizycznej likwidacji ludzi bez postępowania sądowego i wyroku skazującego. Ten bardzo groźny środek represyjny, gestapo stosowało wobec zatrudnionych w Trzeciej Rzeszy obcokrajowców, w tym Polaków. Wprowadził je okólnik Reichsführera SS H. Himmlera z 8 marca 1940 r. Nowe elementy dotyczące „*Sonderbehandlung*” były wprowadzane w latach następnych. Okólnik H. Himmlera z 10 lutego 1944 r. i zarządzenie z 31 lipca 1944 r. rozszerzały jego stosowanie także m.in. na czyny dokonane przy użyciu przemocy i akty sabotażu popełnione w niewoli m.in. przez polskich jeńców wojennych. Wystarczyło to, aby gestapo zajęło się także płk. W. Morawskim i innymi oficerami z oflagu II D Gross Born. Powyższe pseudoprawne okólniki i zarządzenia potwierdzały zasadę wyłącznej właściwości gestapo do załatwienia spraw w nich uregulowanych⁷².

Skierowanie pułkownika i innych aresztowanych oficerów do Mauthausen nie było przypadkowe. Tajnym okólnikiem z 2 stycznia 1941 r. szef policji bezpieczeństwa zawiadomił podległe mu organy, że Reichsführer SS i szef niemieckiej policji H. Himmler zatwierdził podział obozów koncentracyjnych na trzy kategorie dla poszczególnych grup więźniów. Obóz koncentracyjny Mauthausen został zaliczony do trzeciej, najsurowszej kategorii, gdzie kierowano poważnie obciążonych lub poprzednio karanych więźniów, rokujących małe nadzieje na poprawę⁷³.

Po przybyciu do obozu płk W. Morawski i polscy oficerowie zostali pierwszego dnia po apelu wieczornym odprowadzeni do aresztu (bunkru), w którym byli przez dwa tygodnie. Nikt nie miał do nich dostępu poza więźniem, który pełnił obowiązki tłumacza w oddziale politycznym obozu. Po czternastu dniach przeniesiono ich do bloku nr 19, w którym pozostali do 9 listopada 1944 roku. Mieli w nim względną swobodę i można było z nimi rozmawiać⁷⁴.

Z listy zmian ewidencyjnych obozu koncentracyjnego w Mauthausen, sporządzonej 10 listopada 1944 r. wynika, że dzień wcześniej, 9 listopada 1944 r., został zamordowany płk W. Morawski o numerze obozowym 107499. Zgon nastąpił przez

egzekucję. Obok niego stracono tego dnia także pozostałych towarzyszy niedoli, razem z nim aresztowanych w oflagu i przywiezionych do Mauthausen: mjr. W. Hołubskiego, mjr. B. Wandycza, por. E. Kloca i asp. J. Szaybo⁷⁵.

Z powyższego wynika, że pułkownik przebywał w obozie Mauthausen przez miesiąc. Wszystko wskazuje na to, że w tym czasie na wniosek szczecińskiej placówki gestapo, Wydział IV RSHA podjął decyzję o jego likwidacji. Stracenie w trybie „*Sonderbehandlung*” wyższego oficera, w stopniu pułkownika, wymagało podjęcia decyzji na wysokim szczeblu. Podjąć ją mógł szef RSHA E. Kaltenbrunner względnie H. Müller stojący na czele Wydziału IV RSHA. Bardzo jest prawdopodobne, że podjął ją jednak sam Reichsführer SS H. Himmler⁷⁶.

Ostatnie dni życia płk. W. Morawskiego i polskich oficerów można odtworzyć na podstawie kilku zachowanych relacji i wspomnień więźniów obozu.

Z relacji więźnia W. Ornsteina wynika, że 9 listopada 1944 r. pułkownik z innymi osobami, w tym polskimi oficerami przeznaczonymi na egzekucję, skierowano na plac przy krematorium. Oficerowie byli w cywilnych, więziennych ubraniach. Około godz. 16⁰⁰ zaczęła się egzekucja. Rozebranego W. Morawskiego wprowadzono podstępnie do ubikacji krematorium, gdzie były ustawione przyrządy do fotografowania. Wykonawcami egzekucji byli komendant obozu F. Ziereis oraz G. Bachmeier. Tuż po wejściu do pomieszczenia, padł strzał w tył głowy W. Morawskiego i ten przewrócił się. Strzał nie był śmiertelny, gdyż pułkownik wkrótce podniósł się na wpół i widząc Bachmeiera, chwycił nosze dla trupów, zamierzając nimi rzucić w Niemca. Sił mu nie starczyło i nosze wypadły z rąk. Bachmeier oddał drugi strzał, który także nie był śmiertelny, a Polak pozostał w pozycji na wpół podniesionej. Po zastrzeleniu kolejnego oficera w sąsiednim pomieszczeniu Bachmeier wrócił, a z nim F. Ziereis. Płk Morawski jeszcze żył. Obaj Niemcy strzelili do niego równocześnie, trafiając go w szyję i głowę. Strzały te spowodowały jego śmierć, a cała egzekucja trwała od 3 do 5 minut⁷⁷.

Z zeznań świadka J. Szeszuły wynika, że widział on pułkownika jak był z innymi więźniami odprowadzony do bunkru przy krematorium. Bezpośrednio po ich odprowadzeniu usłyszał strzały oddane w bunkrze. Następnego dnia widział kartoteki oficerów, w tym płk. W. Morawskiego. Była na nich notatka, że dokonano na Polakach egzekucji⁷⁸. Ciało pułkownika i innych pomordowanych więźniów zostało spalone w obozowym krematorium, a prochy rozsypane.

Komendant Główny AK gen. T. Bór-Komorowski wiedział o dekonspiracji podziemnych struktur konspiracyjnych działających w oflagu II D Gross Born oraz o aresztowaniu komendanta konspiracji obozowej i innych oficerów. W uznaniu męstwa za całokształt działalności bojowej w zakresie obozowej konspiracji, płk Witold Dzierżykraj-Morawski został odznaczony przez mianowanego 30.09.1944 r. Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych gen. T. Bora-

Komorowskiego, Orderem Wojennym *Virtuti Militari* IV klasy⁷⁹, rozkazem nr 512/BP 2 października 1944 r.

Zarządzeniem Naczelnego Wodza, gen. armii W. Andersa, podpisanym 11.11.1961 roku, płk dypl. Witold Morawski został pośmiertnie mianowany generałem brygady z dniem 1 stycznia 1961 roku⁸⁰.

Po aresztowaniu pułkownika oraz niektórych oficerów, konspiracja obozowa została w oflagu II D Gross Born częściowo sparaliżowana. Nowym konspiracyjnym komendantem obozu został jego dotychczasowy zastępca płk I. Izdebski. Pracy konspiracyjnej jednak nie przzerwano. Niemcy, mimo skrupulatnych rewizji nie znaleźli ukrytej broni, dalej działał oddział samoobrony oraz grupy łączności prowadzące nasłuch radiowy⁸¹.

W październiku 1944 r. do oflagu przywieziono kilkuset jeńców, polskich oficerów, wziętych do niewoli przez Niemców po upadku powstania warszawskiego. 28 stycznia 1945 r. w związku z ofensywą Armii Czerwonej i szybko zbliżającym się od wschodu frontem, nastąpił wymarsz z obozu około 6000 oficerów w kierunku zachodnim. Jeszcze w czasie marszu działały komórki radiowego nasłuchu, zaś jenieckie komórki wywiadowcze nieustannie śledziły zamiary Niemców wobec polskich oficerów, z obawy przed próbą likwidacji przez nich Polaków. Teren obozu, w którym zostało około 1000 rannych i chorych oficerów został wyzwolony 5 lutego 1945 roku, zaś większość ewakuowana na zachód, 28 marca 1945 r. dotarła do obozu jenieckiego Sandbostel pod Bremą, gdzie wkrótce doczekała się wyzwolenia ze strony zachodnich aliantów⁸².

Z biegiem lat, czas zacierał coraz bardziej pamięć o Witoldzie Morawskim. Pozostał on głównie w pamięci członków najbliższej rodziny oraz oficerów z obozów gdzie przebywał.

Po oflagu II D Gross Born nie pozostał obecnie prawie żaden ślad. Teren ten jest obecnie porośnięty gęstym lasem. Po wojnie, na jego terenie znajdował się poligon wojsk radzieckich stacjonujących w Bornem – Sulinowie aż do 1991 roku. Pozostały po nich liczne rowy strzeleckie i wykopy czołgowe. Tylko w nielicznych miejscach można jeszcze dostrzec fundamenty jenieckich baraków obozowych.

W 1990 roku na cmentarzu w miasteczku Bobolice pod Koszalinem powstał „panteon II wojny światowej”. Jest on poświęcony pamięci poległych i cierpiących w imię zbratania i przebaczenia. Wśród kilkudziesięciu symbolicznych tablic nagrobkowych, które się na nim znajdują, jedna jest poświęcona Witoldowi Dzierżykrajowi-Morawskiemu. W maju 1998 roku odsłonięto ku jego czci tablicę pamiątkową w kościele, w rodzinnym Oporowie. Są to obecnie jedyne w Polsce miejsca upamiętniające jego postać.

Przypisy

¹ Życie płk. Witolda Morawskiego przed II wojną światową zostało przedstawione w artykule: A. J a r a c z , *Generał brygady Witold Dzierżykraj-Morawski 1895–1944. Część I „Rocznik Kossaliński”* 1997, Nr 27, s. 83–98.

² Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie (dalej IPMS), 1 września 1939, Armia Karpaty, sygn. A II 9/22/6: Rozmowa telefoniczna płk. W. Morawskiego z Naczelnym Dowództwem z 1.09.1939 r. godz. 12⁴⁰; sygn. A II 9/22/7: Rozmowa jużowa płk. W. Morawskiego z Naczelnym Dowództwem z 1.09.1939 r. godz. 17⁰⁰; R. D a l e c k i , *Armia „Karpaty” w wojnie obronnej 1939 roku*, Rzeszów 1989, s. 39–40.

³ IPMS, 2 września 1939, Armia Karpaty, sygn. A II 10/27/1: Meldunek sytuacyjny płk. W. Morawskiego z 2.09.1939 r. godz. 6¹⁰; sygn. A II 10/27/3: Meldunek sytuacyjny płk. W. Morawskiego z 2.09.1939 r. godz. 20³⁰.

⁴ IPMS, 3 września 1939, Armia Karpaty, sygn. A II 11/23/3: Rozmowa płk. W. Morawskiego z Naczelnym Dowództwem z 3.09.1939 r. godz. 9⁰⁰; sygn. A II 11/23/5: Meldunek sytuacyjny płk. W. Morawskiego z 3.09.1939 r. godz. 20⁰⁰; sygn. A II 11/23/6: Meldunek sytuacyjny płk. W. Morawskiego z 3.09.1939 r. godz. 23⁰⁰; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I. Kampania Wrześniowa 1939. cz. 2, Londyn 1954, s. 79–280.

⁵ IPMS, 4 września 1939, Armia Karpaty, sygn. A II 12/18/4: Rozmowa mjr. A. Grudzińskiego z Naczelnego Dowództwa z płk. W. Morawskim z 4.09.1939 r., godz. 12⁰⁰; sygn. A II 12/18/5: Meldunek sytuacyjny płk. W. Morawskiego z 4.09.1939 r. godz. 14¹⁵; sygn. A II 12/18/6: Meldunek sytuacyjny płk. W. Morawskiego z 4.09.1939 r. godz. 20⁰⁴; A. K u r o w s k i , *Lotnictwo polskie w 1939 roku*, Warszawa 1962, s. 169.

⁶ IPMS, 5 września 1939, Armia Karpaty, sygn. A II 13/2/15: Meldunek sytuacyjny płk. W. Morawskiego z 5.09.1939 r. godz. 10³⁰; sygn. A II 13/5/2: Meldunek sytuacyjny płk. W. Morawskiego z 5.09.1939 r. godz. 20⁰⁰; R. D a l e c k i , *Armia „Karpaty”* ..., s. 62–63.

⁷ IPMS, 6 września 1939, Armia Karpaty, sygn. A II 14/16/5: Rozmowa jużowa płk. W. Morawskiego z Naczelnym Dowództwem z 6.09.1939 r. godz. 4⁰⁰; sygn. A II 14/17/2: Meldunek płk. W. Morawskiego do szefa Oddziału III Naczelnego Wodza z 6.09.1939 r. brak daty; R. D a l e c k i , *Armia „Karpaty”* ..., s. 71–72; *Polskie Siły* ..., t. I. cz. 2, s. 679–689.

⁸ IPMS, 7 września 1939, Armia Karpaty, sygn. A II 15/22/5: Meldunek sytuacyjny płk. W. Morawskiego do szefa Oddziału III Naczelnego Wodza z 7.09.1939 r. godz. 14³⁰; 8 września 1939, Armia Karpaty, sygn. A II 16/29/5: Rozmowa jużowa płk. W. Morawskiego z płk. A. Grudzińskim z Oddziału III Naczelnego Wodza z 8.09.1939 r. godz. 22²⁵; T. J u r g a , *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990, s. 440.

⁹ IPMS, 10 września 1939, Armia Karpaty, sygn. A II 18/23/2: Meldunek płk. W. Morawskiego do Naczelnego Dowództwa z 10.09.1939 r. godz. 10⁰⁰; R. D a l e c k i , *Armia „Karpaty”* ..., s. 140–141; *Polskie Siły* ..., t. I. cz. 3, Londyn 1959, s. 445–448.

¹⁰ R. D a l e c k i , *Armia „Karpaty”* ..., s. 157; *Polskie Siły* ..., t. I. cz. 3, s. 464–465; K. S o s n k o w s k i , *Cieniom września*, Warszawa 1988, s. 80–81.

¹¹ IPMS, Front Południowy. Sztab, sygn. B I 86/B: Relacja płk. K. Wiśniowskiego; R. D a l e c k i , *Armia „Karpaty”* ..., s. 191–192; K. S o s n k o w s k i , *Cieniom września*, s. 103–104. Po odprawie około północy gen. K. Fabrycy wyjechał ze Lwowa do Naczelnego Dowództwa zabierając z sobą część sztabu. Następnie przedostał się na zachód.

¹² R. D a l e c k i , *Armia „Karpaty”* ..., s. 215–217; *Polskie Siły* ..., t. I. cz. 3, s. 511–513; K. S o s n k o w s k i , *Cieniom września*, s. 104–105, 126, 135–136.

¹³ K. S o s n k o w s k i , *Cieniom września*, s. 202.

¹⁴ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie–Rembertowie, Kampania Wrześniowa 1939, sygn. II /3/19: Relacje z działań bojowych jednostek armii Karpaty. Relacja I. Chrzanowskiego; IPMS, Front Południowy. Sztab, sygn. B I 86/B: Relacja K. Wiśniowskiego.

¹⁵ Archiwum Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach–Opolu (dalej ACMJW, Zespół Wehrmachtauskunftstelle für Kriegsverluste und Kriegsgefangene (dalej WAST), Ofł. XI B, l. 79: Lista transportowa z oflagu XI B z 31.05.1940 r.; Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł. Pod red. E. Kozłowskiego, Warszawa 1968, s. 953. Dokument nr 517. Komunikat nr 23 Oddziału Obrony Kraju Oberkommando der Wehrmacht.

¹⁶ ACMJW, Zesp. WAST – Ofł. II B, l. 64: Lista transportowa oflagu II B z 15.09.1941 r.; Polski Czerwony Krzyż. Zarząd Główny. Biuro Informacji i Poszukiwań (dalej PCK ZG BI i P). Kartoteka i materiały ewidencyjne z filii Biura Informacji PCK w Krakowie, s. 19185; Kartoteka jeniecka Niemieckiego Czerwonego Krzyża za lata 1939–1945, s. 20398; A. M i a n o w s k a, *Szpital jeniecki Polskiego Czerwonego Krzyża w Krakowie*. „Przegląd Lekarski” Kraków 1985, nr 1, s. 72–77.

¹⁷ Prywatne zbiory D. Mycielskiej zam. Warszawa: Pismo starosty K. Baumbacha do W. Dzierżykraj-Morawskiego z 25.10.1939 r.

¹⁸ Archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Koszalinie – Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AOKKo), sygn. S 6/68, t. III: Protokół przesłuchania świadka Cz. Szpurki z 6.01.1977r.

¹⁹ ACMJW, Zesp. WAST – Ofł. XI B, l. 79: Lista transportowa z oflagu XI B z 31.05.1940 r.; PCK ZG BI i P, Kartoteka jeniecka Niemieckiego Czerwonego Krzyża za lata 1939–1945, s. 20398.

²⁰ J. Olesik, *Oflag II C Woldenberg*, Warszawa 1988, s. 26–30.

²¹ Tamże, s. 136; J. Kuropieska, *Obozowe refleksje. Oflag II C*, Kraków 1985, s. 59.

²² A. Bukowski, *Za drutami oflagów. Dziennik oficera 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 180–183; J. Olesik, *Oflag II C ...*, s. 138–139.

²³ J. Bohatkiewicz, *Oflag II C Woldenberg*, Warszawa 1971, s. 22; J. Olesik, *Oflag II C ...*, s. 86.

²⁴ M. Brandys, *Wyprawa do oflagu*, Warszawa 1955, s. 110.

²⁵ ACMJW, Zesp. WAST – Ofł. II B, l. 64: Lista transportowa z oflagu II B z 15.09.1941 r.; Wojskowy Instytut Historyczny Akademii Obrony Narodowej w Warszawie–Rembertowie. Materiały i Dokumenty (dalej WIH AON M i D): Józef Bohatkiewicz, *Dziennik oficera rezerwy 1939–1945*, sygn. II 53/35, t. I, s. 283.

²⁶ G. Bojar-Fijałkowski, *Losy jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim i w Meklemburgii 1939–1945*, Warszawa 1979, s. 103; M. Sadzewicz, *Oflag II D Gross Born*, Warszawa 1977, s. 29.

²⁷ J. Bohatkiewicz, *Oflag II B Arnswalde*, Warszawa 1985, s. 50; R. Szydłowski, *Dramaturgia Leona Kruczkowskiego*, Kraków 1972, s. 60–61; F. Fikus, *Dziennikarze w oflagach*. „Polityka” 1979, nr 46.

²⁸ Prywatne zbiory H. Tomiczka zam. Warszawa: „Za drutami” 1941, nr 12.

²⁹ Tenże: „Za drutami” 1941, nr 13/14.

³⁰ G. Bojar-Fijałkowski, *Obozy jenieckie na Ziemi Koszalińskiej (1939–1945)*, [w:] *Zbrodnie hitlerowskie na Ziemi Koszalińskiej w latach 1933–1945*, Koszalin 1968, s. 90–92; T. Gasztold, *Obozy jenieckie na Pomorzu Zachodnim w latach 1939–1945*. „Zapiski Koszalińskie” 1966, nr 2, s. 74–75.

³¹ ACMJW, Materiały i Dokumenty, Raporty Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, sygn. 40: Raport z oflagu II D z 23.07.1942 r.; sygn. 41: Raport z oflagu II D z 10.06.1943 r.; sygn. 46: Raport z oflagu II D z 29.02.1944 r.; sygn. 104: Raport z oflagu II D z 8.08.1944 r.

³² T. Gasztold, *Życie kulturalne w obozach polskich jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim w latach 1939–1945*, Koszalin 1977, s. 89–91; R. Szydłowski, *Dramaturgia Leona Kruczkowskiego*, s. 61–62, 67–68; Muzeum Okręgowe w Koszalinie (dalej MOK), sygn. 159/WM/OJ: Kronika Teatru Symbolów Z. Skowrońskiego.

³³ T. Gasztold, *Życie kulturalne ...*, s. 96–98; R. Szydłowski, *Dramaturgia Leona Kruczkowskiego*, s. 67–68.

³⁴ W. Korzeniowski, *Na marginesie wielkiej wojny*, Gdańsk 1976, wkładka za stroną 130; Prywatne zbiory H. Tomiczka zam. Warszawa: „Za drutami” 1941, nr 11, nr 13/14.

³⁵ Prywatne zbiory M. Pertek-Knoppek zam. Poznań: List W. Morawskiego z 25.02.1943 r. do E. Piwnickiej. Prywatne zbiory M. Psarskiej zam. Śmigiel: List W. Morawskiego do M. Cybulskiej z 21.04.1943 r.

³⁶ J. Pollack, *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, Warszawa 1982, s. 225; W. Pólczyński, *Igrzyska Olimpijskie w obozach jenieckich (1940 i 1944)*. „Łąbinowski Rocznik Muzealny. Jeńcy wojenni w latach II wojny światowej” Opole 1966, nr 19, s. 28.

³⁷ Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej ZNO), Dział Rękopisów, Józef Kazimierz Dotkiewicz: Wspomnienia z lat 1898–1946, t. II sygn. 14.477/II, s. 88.

³⁸ J. Tymiński, *Ten wrzesień trwał sześć lat*, Warszawa 1984, s. 75–76; W. Korzeniowski, *Na marginesie...*, s. 47.

³⁹ A. Sanojca, *Akcja „IKO”*. „Odra” 1970, nr 9, s. 4–5; Tenże, *Łączność konspiracyjna Armii Krajowej z obozami jenieckimi*. „Dzieje Najnowsze” 1970, nr 1, s. 195.

⁴⁰ Studium Polski Podziemnej w Londynie (dalej SPP), *Konspiracja w obozach jenieckich*. Rozkazy i wytyczne, sygn. 3.3.5.1: Meldunek nr 129 gen. S. Grota-Roweckiego do Naczelnego Wodza z 24.06.1942 r.

⁴¹ MOK, sygn. 150/1/WM/OJ: Relacja K. Rogaczewskiego zam. Warszawa, brak daty; M. Sadzewicz, *Oflag II D ...*, s. 48–49.

⁴² M. Sadzewicz, *Oflag II D ...*, s. 125–126.

⁴³ MOK, sygn. 150/1/WM/OJ: Relacja K. Rogaczewskiego zam. Warszawa, brak daty; T. Nowacki, Stefan Mossor, „Zeszyty Historyczne” Paryż 1967, nr 12, s. 184.

⁴⁴ E. Buczak, T. Gasztold, *Ruch oporu na Pomorzu Zachodnim w latach 1939–1945*, Koszalin 1980, s. 55–65; K. Komorowski, *Konspiracja pomorska 1939–1947*. Leksykon, Gdańsk 1993, s. 124–125.

⁴⁵ J. Bohatkiewicz, *Pluton „R”*. „WTK–Tygodnik Katolicki” 1965, nr 16; J. Pollack, *Radio w obozach jenieckich*. „Prasa polska” 1980, nr 7.

⁴⁶ E. Buczak, *Ruch oporu w obozach jenieckich*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1975, nr 4, s. 163; Sz. Datner, *Ucieczki z niewoli niemieckiej 1939–1945*, Warszawa 1966, s. 41, 192.

⁴⁷ M. Sadzewicz, *Polska śmierć feldfebla Heima*. „Tygodnik Zachodni” 1957, nr 20.

⁴⁸ E. Buczak, *Ruch oporu w obozach jenieckich na Pomorzu Zachodnim*, cz. 2. Oblicza konspiracji. „Głos Pomorza” 1976, nr 14.

⁴⁹ J. Pollack, *Ruch oporu za drutami*. Bataliony „Odry”. WTK – Tygodnik Katolicki” 1979, nr 12; M. Sadzewicz, *Oflag II D ...*, s. 138.

⁵⁰ Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, t. III, Szczecin 1989, s. 142–145: Instrukcja nr 3 dla obozów oficerskich; A. Sanojca, *Łączność konspiracyjna ...*, s. 197.

⁵¹ Armia Krajowa ..., t. III, s. 295–296, s. 304–305; SPP, *Konspiracja w obozach jenieckich*. Rozkazy i wytyczne, sygn. 3.3.5.1: Depesza szyfr nr 576 gen. T. Bora-Komorowskiego z 10.03.1944 r.

⁵² SSP, *Konspiracja w obozach jenieckich*, sygn. 3.3.5.2: Sprawozdanie z pracy konspiracyjnej na odcinku łączności z krajem i nasłuchu radiowego w obozach jenieckich oficerskich II E Neubrandenburg, II D Gross Born i X B Sandbostel.

⁵³ WIH AON M i D, Materiały obozowe. Relacje i wspomnienia, sygn. II 53/26: Jan Chmurowicz, *Praca konspiracyjna w obozie jenieckim w Woldenbergu „Oflag 2 c”*.

⁵⁴ W. Tym, *Dalekie i bliskie. Wspomnienia i refleksje*, Warszawa 1972, s. 137–138.

⁵⁵ J. Bohatkiewicz, *Oflag II C ...*, s. 81–83; G. Bojar-Fijałkowski, *Losy jeńców ...*, s. 265.

⁵⁶ WIH AON M i D, Materiały obozowe. Relacje i wspomnienia, sygn. II 53/26: Jan Chmurowicz, *Praca konspiracyjna w obozie jenieckim w Woldenbergu „Oflag 2 C”*.

⁵⁷ *Documenta Occupationis* (dalej DO). Wybór i oprac. Cz. Łuczak, t. IX, Poznań 1975, s. 317–318. Dokument nr 202. Tajne pismo OKW nr 4478/44 z 21.09.1944 r.

⁵⁸ J. Pollack, *Jeszcze o oflagu II D. Tragiczne losy jeńców*. „Express Wieczorny” 1984, nr 119.

⁵⁹ DO, t. IX, s. 316. Dokument nr 202. Okólnik M. Bormanna nr 333/44 z 11.10.1944 r.

⁶⁰ WIH AON M i D, t. 175, r. 279: Meldung wichtiger staatspolizeilicher Ereignisse nr 4 vom 22 September 1944, s. 10–11.

⁶¹ AOKKo, sygn. S 3/66, t. IV: Protokół przesłuchania świadka K. Rogaczewskiego z 4. 05. 1971 r.; CMJW, Zesp. WAST – Ofł. II D, l. 345: Lista zwolnionych (Abgänge) z oflagu II D z 7.09.1944 r.

⁶² Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych z dnia 27 lipca 1929 roku (Dz. U. RP nr 103 z 1932 r., poz. 866).

⁶³ J. Pollack, *Jeszcze o oflagu ...*, M. Sadzewicz, *Oflag II D ...*, s. 146.

⁶⁴ M. Brandys, *Wyprawa do oflagu*, s. 111; ZNO, Dział Rękopisów, Józef Kazimierz Dotkiewicz: *Wspomnienia z lat 1898–1946*, t. VI, sygn. 14.086/II i III, s. 139–140; Z. Morawski, *Gdzie ten dom, gdzie ten świat*, Warszawa 1994, s. 94.

⁶⁵ Sz. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, Warszawa 1964, s. 327–328.

⁶⁶ AOKKo, sygn. S 3/66, t. I: Protokół przesłuchania świadka J. Rojka z 18.03.1968 r.; sygn. S 6/68, t. VII: Protokół przesłuchania świadka J. Nowaka z 1.10.1971 r.; J. Nowak, *Kryptonim „Odra”*, Warszawa 1986, s. 216.

⁶⁷ AOKKo, sygn. S 6/68, t. V: Protokół przesłuchania świadka E. Mildnera z 27. 08. 1976 r.; Protokół przesłuchania świadka J. Wysockiego z 18.05.1981 r.; B. Kontrowicz, *Bataliony „Odry”*. „Więź” 1975, nr 6, s. 126–127.

⁶⁸ Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej AGK), Polska Misja Wojskowa Badania Zbrodni Wojennych. Akta karne. Gestapo Piła, sygn. 4473: Sprawozdanie z działalności funkcjonariuszy gestapo placówki w Pile za okres od 1.09.1939 r. do kapitulacji.

⁶⁹ AGK, Zespół Konzentrationslager Mauthausen, sygn. 14: Wykazy imienne więźniów przebywających do obozu w okresie 2.10.1944–31.12.1944. Lista przybyłych 9.10.1944 r.

⁷⁰ Sz. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu ...*, s. 327–328; D. Kisielewicz, *Oficerowie polscy w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej*, Opole 1998, s. 102.; Cz. Pili-chowski, *Zbrodnie hitlerowskie na jeńcach wojennych w czasie II wojny światowej*. „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1979, nr 3, s. 30.

⁷¹ Das nationalsozialistische Lagersystem (CCP). Herausgegeben von Martin Weinmann mit Beiträgen von Anne Kaiser und Ursula Krause-Smitt, Frankfurt am Main 1990, s. 10.

⁷² A. Zientarski, *Represje gestapo wobec polskich robotników przymusowych na Pomorzu Zachodnim 1939–1945*, Koszalin 1979, s. 154–155.

⁷³ Tamże, s. 119.

⁷⁴ IPMS, Szeptycki Jan. Maj. Dr. Kolekcja 1942–1946, sygn. kol. 136: Protokół przesłuchania W. Ornsteina z 15.04.1946 r.

⁷⁵ AGK, Zespół Konzentrationslager Mauthausen, sygn. 59: Dienne meldunki o zmianach ewidencyjnych w stanie osobowym więźniów w okresie 3.10.1944 – 31.12.1944. Lista zmian meldunkowych z 9.11.1944 r.

⁷⁶ W aktach śledztwa S 3/66 prowadzonego przez Okręgową Komisję w Koszalinie znajduje się pismo przysłane przez Międzynarodowe Biuro Poszukiwań (Internationaler Suchdienst) w Arolsen w Niemczech z 1976 roku. Na podstawie zachowanych dokumentów obozowych biuro ustaliło, że mjr W. Hołubski został zamordowany 9.11.1944 r. w Mauthausen, a śmierć nastąpiła na rozkaz Reichsführera SS. Jest bardzo duże prawdopodobieństwo, że także śmierć płk. W. Morawskiego nastąpiła na bezpośredni rozkaz H. Himmlera, ale nie zachowały się w tej sprawie dokumenty.

⁷⁷ IPMS, Szeptycki Jan. Maj. Dr. Kolekcja 1942–1946, sygn. kol. 136: Protokół przesłuchania W. Ornsteina z 15.04.1946 r.; A. T o c z e w s k i, *Okoliczności zamordowania płk. dypl. Witolda Dzierżykraj-Morawskiego w obozie koncentracyjnym Mauthausen*. „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, nr 2, s. 198–199.

⁷⁸ Archiwum Sądu Rejonowego w Lesznie, Akta Sądu Grodzkiego w Lesznie w sprawie stwierdzenia zgonu Witolda Morawskiego, sygn. Zg 100/46: Protokół przesłuchania świadka J. Szeszuły z 30.07.1946 r.

⁷⁹ Prywatne zbiory M. Pertek-Knoppek zam. Poznań: Zaświadczenie weryfikacyjne Koła Byłych Żołnierzy Armii Krajowej w Londynie z 20.02.1946 r.

⁸⁰ IPMS, Dokumentacja Naczelnego Wodza za lata 1961–1985, sygn. A XII 27/45: Zarządzenie Naczelnego Wodza z 11. 11. 1961 r.; T. K r y s k a - K a r s k i, S. Ż u r a k o w s k i, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991, s. 90.

⁸¹ MOK, sygn. 150/1/WM/OJ: Relacja K. Rogaczewskiego zam. Warszawa, brak daty.

⁸² G. B o j a r - F i j a ł k o w s k i, *Losy jeńców ...*, s. 345, 348.

16. POMORSKA DYWIZJA PIECHOTY – DYWIZJA STRZELCÓW POMORSKICH 1918–1920

W koncepcji państwowotwórczej ośrodka poznańskiego, zarówno Komisariat Naczelny Rady Ludowej, Rada Ludowa i Dowództwo Główne utworzone 28 XII 1918 r. miały zgodny pogląd, iż utworzenie regularnych formacji wojskowych na ziemiach polskich, byłego zaboru pruskiego zaliczyć należy do najważniejszych zadań organizacyjnych i politycznych.

Od listopada 1918 r. zwłaszcza w Wielkopolsce, ale także na Pomorzu i Śląsku zaczęły powstawać oddziały Straży Obywatelskiej i Ludowej, a w miastach garnizonowych, kompanie Służby Straży i Bezpieczeństwa. Konkretnie zalecenie w tej sprawie wydał Polski Sejm Dzielnicowy w Poznaniu (3–5 XI 1918 r.). 10 i 11 XII tegoż roku w Poznaniu przedstawiciele konspiracji wojskowej podjęli decyzję o utworzeniu na Pomorzu tajnej Organizacji Wojskowej (OWP) z dr. Franciszkiem Krękim jako komendantem oraz Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska z Józefem Dreyzą. Po wybuchu powstania, struktury konspiracyjne na Pomorzu i Śląsku podporządkowano mjr. Stanisławowi Taczakowi, a od 16 stycznia 1919 r. – gen. Józefowi Dowbor-Muśnickiemu. Za kontakty z konspiracją pomorską bezpośrednio odpowiadał ppłk Florian Seyda, Szef Wydziału Wywiadowczego Dowództwa Głównego.

W trzeciej dekadzie stycznia 1919 r. gen. J. Dowbor-Muśnicki rozpoczął proces formowania regularnych pułków piechoty, kawalerii i artylerii sił zbrojnych byłego zaboru pruskiego. W ramach pułków tworzono plutony i kompanie, w skład których wchodziłi ochotnicy z Pomorza.

Przerzut ochotników zwiększył się wiosną, w marcu i kwietniu 1919 roku. Organizowały je Rady Ludowe w Brodnicy, Bydgoszczy, Toruniu i Grudziądzu. W obwodzie nadnoteckim akcją przerzutu kierowali Melchior Wierzbicki, przewodniczący Bydgoskiej Rady Ludowej, redaktor J. Teska z „Dziennika Bydgoskiego” i ks. W. Filipiak, wikariusz z kościoła św. Trójcy w Bydgoszczy. Od stycznia do końca marca 1919 roku, kilkuset mężczyzn z regencji bydgoskiej przedarło się do wojsk frontu północnego nad Notecią. Tam z nich formowano kompanie i czwarte bataliony pomorskie w zawiązkach 5., 6. i 8. Pułku Strzelców Wielkopolskich.

Por. Ludwik Bociański w ramach batalionu pleszewskiego utworzył tzw. kompanię bydgoską jako trzecią kompanię batalionu, której dowództwo objął st. sierż. Jan Sławiński. Ochotnicy w większości pochodzili z Bydgoszczy, z TG „Sokół” i drużyn skautowych. Także w Poznaniu, w ramach II Batalionu

Poznańskiego, stanowiącego odwód Dowództwa Głównego, 4. kompanię strzelców tworzyli ochotnicy z Pomorza.

Powstańcza kompania gnieźnieńska ppor. Pawła Cymśa w trakcie przemarszu bojowego przez Kujawy rozrosła się do wielkości batalionu, który zdobył Inowrocław. Tam też batalion stanowił załóżek 1. Pułku Grenadierów Kujawskich; od 12 stycznia 1919 r. w Inowrocławiu podjęto organizację 2. Pułku Grenadierów Kujawskich.

II. Poznański Batalion po ciężkich walkach na froncie zachodnim powstania, w połowie lutego 1919 roku, 15 marca wszedł w skład 7. Pułku Strzelców Wielkopolskich. Liczył wówczas 17 oficerów, 278 podoficerów i 2825 szeregowców. Trzecia część żołnierzy rekrutowała się z ochotników pomorskich, pochodzących z okolic Bydgoszczy, Nowego nad Wisłą i z Ziemi Żłotowskiej.

Batalion Pleszewski wcielony został do 8. Pułku Strzelców Wielkopolskich. W czasie służby pułku na froncie północnym, do pułku przedostały się grupy ochotników pomorskich. Formowano z nich czwarte kompanie poszczególnych batalionów. W grudniu 1919 roku Bydgoska Rada Ludowa wysłała grupy ochotników z Bydgoszczy i Pomorza w szeregi pułków Wojska Wielkopolskiego. Trzy kompanie ochotników włączono w skład 3. batalionu 8. pułku.

Rozkazem dziennym nr 146 z 30 maja 1919 roku DG w Poznaniu poleciło przystąpić do formowania Toruńskiego Pułku Strzelców. Podstawę organizacyjną stanowiła utworzona w Inowrocławiu Pierwsza Kompania Zachodnio-Pruska, wchodząca w skład inowrocławskiego 5. Pułku Strzelców Wielkopolskich. Dowództwo pułku objął kpt. Władysław Kaczorowski (zob. zał.).

Kompania 63 ochotników z Pomorza, sformowana w Inowrocławiu, 27 V 1919 roku ze sztandarem z napisem: „Pierwsza Kompania Zachodnio-Pruska” skierowana została na odcinek północny Frontu Wielkopolskiego w rejon Tarkowa. Tegoż dnia, w starciach z Niemcami w trakcie napadu Niemców na placówkę powstańczą w miejscowości Połczyn, został ciężko ranny sierż. Jerzy Bauza. 5 VI tegoż roku po amputacji nogi zmarł w szpitalu inowrocławskim ze słowami „Jeszcze Polska nie zginęła”. Za udział w walkach o wyzwolenie Kujaw, pośmiertnie odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy (nr 4768) i Medalem Niepodległości (urodził się 25 XII 1885 r. w Jastrzębiu, pow. brodnicki. Biogram zob. *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1921*, T. 1, cz. 2, Koszalin 1993, s. 16).

Kompania Zachodnio-Pomorska, 8 VI 1919 r. z 5. Pułkiem Strzelców Wielkopolskich wcielona została do I batalionu Toruńskiego Pułku Strzelców, 18 VIII 1919 r. pułk posiadał trzy bataliony piechoty po cztery kompanie strzeleckie, cztery kompanie karabinów maszynowych i pluton telefonistów. Wcześniej, 7 sierpnia 1919 r., delegacja społeczeństwa pomorskiego wręczyła pułkowi sztandar.

Podpisanie przez Niemcy traktatu pokojowego w sposób zasadniczy zmieniło sytuację prawną tzw. ziem polskich byłego zaboru pruskiego. Do końca lipca

siły zbrojne Wielkopolski pod względem operacyjnym podlegały Naczelnikowi Państwa.

Dnia 1 sierpnia sejm przyjął ustawę o tymczasowej organizacji zarządu byłej Dzielnicy Pruskiej, jako skutek postanowień traktatu wersalskiego, pomijając w tym akcie całkowicie ocenę wysiłku zbrojnego Wielkopolski z przełomu lat 1918–1919.

20 sierpnia 1919 roku Armia Wielkopolska przeszła w całości pod dowództwo NDWP i MSWojsk. w Warszawie. Dotyczyło to także formacji niejawnych, OWP i POW GŚ. Tworzona w Wielkopolsce Dywizja Strzelców Pomorskich stała się źródłem konfliktu między gen. J. Dowbor-Muśnickim a NDWP. Tkwіło ono w r.dz. nr 203 z 30 lipca 1919 roku, w którym gen. J. Dowbor-Muśnicki rozkazał przystąpić do organizacji 4. Dywizji Strzelców Wielkopolskich z roczników polowych i ochotników oraz w piśmie Dowództwa Głównego I a nr 279 z 9 lipca do NDWP, w którym J. Dowbor-Muśnicki zapowiedział utworzenie Toruńskiego Pułku Strzelców, jako kadr przyszłej Dywizji Zachodnio-Pruskiej. NDWP w piśmie do DFW z 6 sierpnia fakty te uznało za wchodzenie w kompetencje gen. J. Hallera i zakazało organizowania 4. Dywizji.

J. Dowbor-Muśnicki zaprotestował ostro z pozycji głównodowodzącego polskich sił zbrojnych na całym obszarze byłego zaboru pruskiego, jak też sankcji politycznej KNRL na tych obszarach (zob. zał.).

Do kolejnych nieporozumień doszło w trakcie przygotowań do rewindykacji ziem przyznanych Polsce. Już 25 lipca NDWP rozesłało do zainteresowanych instytucji wojskowych i cywilnych „Plan wstępny okupacji Prus Zachodnich”, jako wytyczne organizacyjne. Dowództwom frontów polecono podanie danych liczbowych stanów oficerów i szeregowych pochodzących z Pomorza. Utworzono też zręby organizacyjne Dowództwa Okręgu Generalnego Pomorza, na którego siedzibę w przyszłości wyznaczono Grudziądz, podporządkowując je tworzonemu Dowództwu Frontu Pomorskiego gen. J. Hallera. Faktycznie Dowództwo Frontu Pomorskiego rozpoczęło działalność 14 października.

Rozwinięciem „Planu wstępnego...” był „Plan zajęcia Prus Zachodnich i części Księstwa i Śląska Średniego przyznanych Polsce”, opracowany w końcu lipca 1919 roku przez DG w Poznaniu. Zakładano, że Niemcy będą stawiali opór w trakcie operacji rewindykacyjnej. Opracowano szczegółowe zadania dla wojsk frontów przeznaczonych do przeprowadzenia operacji. W DG przyjęto, że Toruński Pułk Strzelców stanowić będzie kadrę wspomnianej już wyżej Dywizji Zachodnio-Pruskiej. W miarę posuwania się wojsk wielkopolskich na północ zaczęły się formować w Toruniu – Toruński Pułk Strzelców (13. Pułk Strzelców Pomorskich), w Grudziądzu – Chełmiński (jako 14. Pułk) wraz z 4. Pułkiem Ułanów, w Starogardzie – Starogardzki Pułk Strzelców (15.), w Wejherowie i Pucku – Kaszubski Pułk Strzelców (16.). Naczelne Dowództwo WP zdecydowanie odrzuciło ten wariant organizacyjny.

Dnia 23 sierpnia 1919 roku Departament I (Organizacyjny) Ministerstwa Spraw Wojskowych polecił NDWP zorganizowanie Dywizji Pomorskiej. Dowództwo dywizji objąć miał płk Stanisław Skrzyński. Obszar Pomorza podzielono na cztery okręgi pułkowe: toruński, grudziądzki, starogardzki i kaszubski. W każdym okręgu pułkowym miała być utworzona Powiatowa Komenda Uzupełnień (PKU). Pułki otrzymały nazwy regionalne, według projektu DG w Poznaniu: toruński, grudziądzki, starogardzki, kaszubski, sformowane w dwie brygady, Sztab dywizji miał być zorganizowany w Poznaniu, a dowództwa brygad w Inowrocławiu. Podstawę organizacyjną pułków stanowić miały bataliony zapasowe istniejących już pułków wielkopolskich. Zadaniem formowanych oddziałów miało być przejmowanie na przejętych obszarach, koszar i wszelkiego sprzętu inwentarza wojskowego.

Równocześnie przystąpiono też do sformowania dowództwa I. Brygady Strzelców Pomorskich, a 17 sierpnia 1919 roku Dowództwo Dywizji Pomorskiej powołał do życia „Grudziądzki Pułk Strzelców”. Jako kadrę nowego pułku wydzielił Toruński Pułk drugą swoją kompanię, była kompanię obornicką i stu podoficerów i starszych szeregowców oraz porucznika Romana Hawrankiego, jako dowódcę I. Batalionu. Dowódcą pułku mianowano porucznika Ludwika Bociańskiego, wcześniej organizatora i dowódcę 8. Pułku Strzelców Wielkopolskich.

Organizacja 2. pułku Dywizji Pomorskiej postępowała szybko naprzód. Kwatery w Inowrocławiu stały się za szczupłe, i 24 września Grudziądzki Pułk Strzelców przeniesiono do Poznania.

3 września Toruński Pułk Strzelców sformował już batalion zapasowy, kompanię techniczną i orkiestrę pułkową, zaś Grudziądzki Pułk Strzelców z początkiem października 1919 roku osiągnął stan 11 oficerów i 700 szeregowych.

Dnia 7 października 1919 r., rozkazem nr 30, Dowództwo Dywizji Pomorskiej zarządziło tworzenie dalszych pułków piechoty, a mianowicie: Starogardzkiego Pułku Strzelców w Pakości (powiat Mogilno) i Kaszubskiego Pułku Strzelców w Poznaniu. Jako zawiązek pułku Starogardzkiego wydzielił Toruński i Grudziądzki pułk wszystkich żołnierzy, pochodzących z powiatów: złotowskiego, starogardzkiego, tczewskiego, kwidzyńskiego, tucholskiego i chojnickiego, do Kaszubskiego Pułku – z powiatów: puckiego, wejherowskiego, kartuskiego, kościerskiego i człuchowskiego. Dowództwo Kaszubskiego Pułku objął czasowo porucznik Leon Kowalski, zaś Starogardzkiego – kapitan Stefan Meissner.

Jak bardzo pragnęła ludność Pomorza połączyć się z Macierzą i jak odczuwała swą polskość, świadczy następujący fakt. Dnia 21 października wyjechała delegacja, złożona z przedstawicieli społeczeństwa pomorskiego i żołnierzy Dywizji Pomorskiej do Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, aby wręczyć mu petycję (zob. zał.). Plutonowy Jan Hirsz, po wręczeniu petycji przemawiał do Naczelnego Wodza w narzeczu kaszubskim. Na-

czelny Wódz w odpowiedzi oświadczył, iż ofiarowane Mu Szefostwo Pułku Kaszubskiego przyjmuje i serdecznie za ten zaszczyt dziękuje.

Dnia 27 października 1919 r. odbyła się defilada, przed przybyłym do Poznania Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem, w której brały udział oddziały Dywizji Pomorskiej, stacjonujące w Poznaniu. Po niej nastąpiła nominacja na oficerów, podoficerów z wykształceniem jednorocznym i osób zasłużonych w Powstaniu Wielkopolskim. Wzmocniła ona szeregi Dywizji Pomorskiej oficerami, których brak przy silnym napływie ochotników, dawał się bardzo we znaki.

5 XI 1919 r. Naczelny Wódz nadał oddziałom Dywizji Pomorskiej specjalne odznaki, noszone na kołnierzach, przedstawiające herby ziem pomorskich, a to: dla Toruńskiego Pułku – herb dawniejszego Województwa Chełmińskiego, dla Grudziądzkiego Pułku – herb dawniejszego Województwa Malborskiego, dla Starogardzkiego Pułku – Orła Jagiellońskiego, dla Kaszubskiego Pułku – Gryfa Kaszubskiego.

Stany oddziałów Dywizji Pomorskiej stale wzrastały przez napływ ochotników z Pomorza, zaopatrzenie dostarczała intendentura poznańska. 15 XI 1919 r. Grudziądzki Pułk Strzelców liczył już 17 oficerów i 1056 szeregowych i przystąpił do formowania II. batalionu, którego dowództwo objął ppor. Edward Senk.

10 listopada 1919 r. zorganizowana została 1. Bateria Pomorskiego Pułku Artylerii Polowej, do której pułki piechoty oddają wszystkich oficerów i szeregowych artylerzystów, znajdujących się w ich stanach. Dowództwo tej baterii objął podporucznik Jan Bigocki. Równocześnie wydzielono z pułków piechoty Dywizji Pomorskiej kawalerzystów, z których utworzono Pułk Ułanów Nadwiślańskich, pod dowództwem por. Osowskiego.

W styczniu 1920 r. rozpoczęła się operacja rewindykacyjna. Pułki Dywizji Pomorskiej wyruszyły z dotychczasowych garnizonów nad granicę demarkacyjną, pod Inowrocławiem. 17 stycznia 1920 r. pułki przekroczyły linię demarkacyjną i skierowały się na Toruń. Toruński Pułk maszerował po osi Inowrocław–Toruń, Grudziądzki po osi Zduny–Toruń, Starogardzki zaś i Kaszubski po osi Orłowo–Toruń.

Toruński Pułk pod Gniewkowem, Grudziądzki pod Wygodą i Brannem, napotkały na opór oddziałów Grenzschutzu, który jednym atakiem złamano. Niemcy zostawili jeńców i liczny sprzęt wojenny. Straty własne były małe, wynosiły bowiem 10 rannych z Toruńskiego Pułku.

Dnia 18 stycznia w południe, Pomorska Dywizja osiągnęła Podgórz, przedmieście Torunia. Oddziały formowały się do uroczystego wkroczenia do miasta.

„Z dala furkoczą w promieniach złotego słońca białe niebieskie proporczyki Pomorskich Ułanów. Od wielkiego mostu wiślanego dochodzi już tentent kopyt końskich, wkrótce ukazują się wśród łuków mostu postacie jeźdźców... to

pikieta ulanów. Mieszkańcy Torunia wyteżają słuch... jeźdźcy już minęli most... Naraz huk armat rozdziera powietrze... Weszli do miasta, odzywają się fanfary, huczą bębny, biją dzwony. Każdy z jeźdźców czuje tętno swego serca... Zamiera oddech... karabin drży w ręku. Żołnierz czuje, że przeżywa wielką, niezwykłą, historyczną chwilę, chwilę złączenia się, po półtorawiekowej niewoli, dzielnicy pomorskiej z Macierzą. Po mieście kroczy dziękczynna procesja. Chylą się kornie głowy przed Panem Zastępów, Bóg Przenajświętszy pokazał światu, że „upaść może naród wielki, lecz zginąć tylko nikczemny”. Z ust wszystkich wznoszą się ku sklepieniu niebios potężne tony hymnu: „Boże Coś Polskę”, a tony te niesie Wisła przez polskie Pomorze, hen ku polskiemu Bałtykowi... Kapłani ofiarowują pułkownikowi Skrzyńskiemu chleb i sól, witając radośnie wkraczające na Pomorze wojska. Dowódca Dywizji Pomorskiej odbiera klucze miasta. Szał radości opanowuje żołnierzy. Naraz komenda: „Baczność – marsz”! Dywizja mija most, witana przez tysięczne tłumy. Wiwaty i okrzyki bez końca. Przed ratuszem defilada przed pułkownikiem Skrzyńskim... Żołnierz się prostuje, wypręża, chce wyglądać jak najlepiej, być widzianym”.

Po przemowie płk. Skrzyńskiego z balkonu starego ratusza miasta Torunia, odprowadzają tysięczne tłumy, poszczególne oddziały Dywizji do ich kwater, do różnych koszar i szkół. Żołnierze pomorscy rozgościli się w Toruniu. Toruński Pułk i Sztab Dywizji pozostały w Toruniu, dokąd 23 stycznia 1920 r. przybywa kolejاً również Bateria Artylerii Pomorskiej. Po tygodniowym pobycie w Toruniu, Grudziądzki Pułk odjechał do swego garnizonu – do Grudziądza, Starogardzki Pułk – 2 lutego do Starogardu, Kaszubski zaś 1 lutego do Kościerzyny i Kartuz”.

Po zakończeniu operacji rewindykacyjnej pułki pomorskie nadal uzupełniały swoje stany. Do Grudziądzkiego Pułku wcielono „Oddział Murmański” jako trzeci batalion. Szeregowi tego batalionu składali się wyłącznie z ochotników – Pomorzan. Oddział Murmański powstał w północnej Rosji z rozproszonych po bitwie pod Kaniowem żołnierzy II. Brygady Legionów i polskich ochotników z głębi Rosji. Podlegał Dowództwu Wojsk Sprzymierzonych w Archangielsku i wziął udział w wielu walkach z bolszewikami. Po opuszczeniu przez wojska sprzymierzone północnej Rosji, oddział przetransportowano przez Japonię do Anglii, następnie do Szczecina i pociągiem do Grudziądza.

24 III 1920 r. do Starogardzkiego Pułku wcielono 49. Pułk Strzelców Kresowych: 31 oficerów, 4 podchorążych i 900 szeregowych. Dowództwo pułku objął ppor. Franciszek Korewo. 49. P. Strzelców Kresowych powstał jako III. batalion pułku im. Garibaldiego w austriackim obozie jenieckim La Mandria di Chivasso pod Turynem. Następnie wcielony do Armii „Błękitnej” gen. Józefa Hallera jako 7. Pułk Strzelców Polskich, 8 V 1919 r. wyruszył do Polski.

Wskutek reorganizacji Wojska Polskiego, rozkazem nr 1401 Ministerstwa Spraw Wojskowych z 5 III 1920 r., Pomorska Dywizja Strzelców przemianowana została na 16. Dywizję Piechoty (Pomorską) w składzie:

- Toruński Pułk Strzelców jako 63. Toruński Pułk Piechoty,
- Grudziądzki Pułk Strzelców jako 64. Grudziądzki Pułk Piechoty,
- Starogardzki Pułk Strzelców jako 65. Starogardzki Pułk Piechoty,
- Kaszubski Pułk Strzelców jako 66. Kaszubski Pułk Piechoty im. Marszałka Józefa Piłsudskiego,
- Pułk Artylerii Polowej Pomorskiej jako 16. Pułk Artylerii Polowej.

Dywizję podzielono na dwie brygady piechoty: XXXI (63. i 64. pp) i XXXII (65. i 66. pp). 17 III 1920 r. 66. pp odszedł z Kościerzyny i Kartuz do Torunia. Dowództwo pułku, 4 maja objął mjr Czesław Jarnuszkiewicz. Z powodu braku sprzętu artyleryjskiego i koni Pułk Artylerii Polowej przemianowany został na baterię zapasową 16. Pułku Artylerii Polowej pod dowództwem kpt. Emila Przedrzymirskiego-Krukowicza.

W końcu kwietnia 1920 r. na front wschodni wyruszyły pierwsze transporty 63. pp do Łunińca, następnie 64. pp do Kalenkowicz, 65. pp – do Korostenia a 66. pp – do Dukszt i Ignalina. W walkach z bolszewikami Orderem Virtuti Militari odznaczonych zostało: w 63. pp: 26 oficerów i szeregowych, w 64. pp – 34, w 68. pp – 28, w 66. pp – 28, w 16. pal – 14. W walkach poległ m.in. ppłk Leon Bernacik, dowódca 63. pp.

Kolejną kartę chwały 16. Pomorska Dywizja Piechoty zapisała na polach bitew kampanii wrześniowej w składzie Grupy Operacyjnej „Wschód” gen. bryg. M. Bołtucia (Armia „Pomorze”). Tradycję dywizji przejęła 16. Pomorska Brygada Piechoty, utworzona w ramach 2. Warszawskiej Dywizji Pancernej 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa we Włoszech.

Literatura (wybór)

- Bauer P., *Konspiracja pomorska 1918–1920*, [w:] *Związki Pomorza Zachodniego z Polską*, Koszalin 1996, s. 129.
16. Dywizja. Jej powstanie, organizacja i udział w walkach, Grudziądz 1929.
- Jankiewicz W., *Zarys historii wojennej 66-go Kaszubskiego Pułku Piechoty im. Marszałka J. Piłsudskiego*, Warszawa 1929.
- Polak B., *Wojsko Wielkopolskie 1918–1920*, Koszalin 1990.
- Polak B., *Ochotnicy z Pomorza w powstaniu wielkopolskim 1918–1919*, [w:] *Związki Pomorza Zachodniego z Polską*, Koszalin 1996, s. 141–152.
- Polak B., *Wojsko Wielkopolskie 1919 r. Cz. I. Rozwój organizacyjny i zjednoczenie z Wojskiem Polskim (marzec–listopad 1919). Wybór dokumentów wojskowych*, Koszalin 1985.
- Polak B., *Wojsko Wielkopolskie 1919. Cz. II. Rewindykacja Pomorza i Wielkopolski 1920. Wybór dokumentów wojskowych*, Koszalin 1986.
- Polak B., *Wojskowe aspekty przejęcia Pomorza przez Polskę 1918–1920*, [w:] *Dwa powroty Polski nad Bałtyk: 1920 i 1945*. Red. naukowa B. Polak, Koszalin 1985, s. 41–71.
- Rogaczewski K., *Zarys historii wojennej 64-go Grudziądzkiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929.

Załącznik nr 1**Obsada personalna Dywizji Strzelców Pomorskich na dzień 12 listopada 1919 r.**

Dowódca Dywizji Strzelców Pomorskich: płk Stanisław Skrzyński.

Toruński Pułk Strzelców (63. Pułk Piechoty).

Pułk tworzone w zasadzie z ochotników z Pomorza. Rozkaz formowania pułku DG wydano 30 maja 1919 r. Jego załączkiem była tworzona w Inowrocławiu Pierwsza Kompania Zachodnio-Pruska, wchodząca w skład inowrocławskiego 5. Pułku Strzelców Wielkopolskich. Od 16 czerwca czasowym dowódcą pułku był kpt. Władysław Kaczorowski. Organizację pułku zakończono w końcu sierpnia.

Dowódca Toruńskiego Pułku Strzelców: mjr Władysław Kaczorowski

Dowódca I Batalionu: por. Waldemar Eigner

Dowódca II Batalionu: por. Blockus

Dowódca III Batalionu: por. Wandke

Dowódca Batalionu Zapasowego: kpt. Wacław Hulewicz.

Grudziądzki Pułk Strzelców (64. Grudziądzki Pułk Piechoty).

Rozkaz do formowania pułku wydał w dniu 18 sierpnia 1919 r. dowódca 4. Dywizji Strzelców. Jako kadrę z pułku toruńskiego wydzielono dawną kompanię obornicką – stu podoficerów i st. szeregowców, z por. Romanem Hawranke, przewidzianym na dowódcę I batalionu. Por. Ludwik Bociański objął dowództwo pułku.

Dowódca Grudziądzkiego Pułku Strzelców: por. Ludwik Bociański

Dowódca I Batalionu: por. Roman Hawranke

Dowódca II Batalionu: ppor. Edward Senk.

Starogardzki Pułk Strzelców (65. Starogardzki Pułk Piechoty).

Rozkaz do formowania pułku wydał dowódca dywizji w dniu 7 października 1919 r. Miejscem formowania miała być Pakość, ale 10 listopada kadrę pułku przeniesiono do Mogilna.

Dowódca pułku: kpt. Stefan Meissner

Dowódca I Batalionu:

Kaszubski Pułk Strzelców (66. Kaszubski Pułk Piechoty im. Marszałka Józefa Piłsudskiego).

Formowany rozkazem dowódcy dywizji z 7 października. Pułki grudziądzki i toruński ze swych stanów miały wydzielić wszystkich żołnierzy pochodzących z Kaszub. Organizowanie pułku powierzono por. Leonowi Kowalskiemu, a batalionów porucznikom: Otto Zielińskiemu, Marcinowi Kamińskiemu i Romanowi Woyke.

Dowództwo 16 Dywizji Piechoty w 1920 roku.

Dowódca Dywizji: płk Stanisław Skrzyński

płk S.G. Kazimierz Ładoś

Dowódca Artylerii:	płk Albrecht Habsburg płk Eugeniusz Gałuszczyński
Szef Sztabu:	kpt. Władysław Zakrzewski
Oddział Operacyjny:	kpt. Maciej Bardel
Dowódca XXXI Brygady:	płk Kazimierz Fabrycy płk Eugeniusz Stecz płk Jan Mischke
Adiutant Brygady:	kpt. Mieczysław Czaderski
Dowódca XXXII Brygady:	płk Jan Słupski płk Czesław Jarnuszkiewicz płk Karol Krauss
Adiutant brygadowy:	kpt. Tadeusz Parafiński
Oficer ordynansowy:	por. Jan Chmarzyński.

Załącznik nr 2

1919 maj 30, Poznań. – z rozkazu dziennego nr 146 Dowództwa Głównego w sprawie formowania Toruńskiego Pułku Strzelców

Rozkazuję niezwłocznie przystąpić do formowania w Inowrocławiu Toruńskiego Pułku Strzelców.

Do mianowania rozkazem dowódcy Toruńskiego Pułku, żołnierzy wysyłanych na stworzenie tego ostatniego, przyjmie pod swoją pieczę Dowództwo 5-go pułku strzelców wielkopolskich.

Urząd Wojskowy wyznaczy dla tworzącego się w Inowrocławiu toruńskiego pułku strzelców oficera rachunkowego.

—a

Za zgodność:

/Jan/ Wroczyński
Jenerał ppor. i Szef Sztabu

Głównodowodzący
/Józef/ Dowbor-Muśnicki
Jenerał Piechoty

Egz. drukowany

CAW, Dowództwo Główne Sił Zbrojnych w b. zaborze pruskim, t. 1.

^{-a} Opuszczono sprawy dotyczące zarządzeń administracyjnych, zatwierdzenia starszeństwa i przeznaczenia wozów sanitarnych.

Załącznik nr 3

1919 lipiec 3, Poznań. Z rozkazu dziennego nr 180 Dowództwa Głównego w sprawie odznak Toruńskiego Pułku Strzelców

Toruńskiemu Pułkowi Strzelców nadaje się następujące odznaki na kołnierzu, w odstępie jednego centymetra od ogólnej odznaki Wojsk Wielkopolskich herbu Województwa Chełmińskiego: orzeł biały z koroną złotą na szyi, ze złotymi łapami i mieczem złotym wzniesionym do góry.

Orzeł może być wyszywany lub metalowy nakładany.

—a

Za zgodność:

/Jan/ Wroczyński, gen. ppor.
Szef Sztabu

/Józef/ Dowbor-Muśnicki
gen. piech.

Egz. drukowany

CAW, Dowództwo Główne Sił Zbrojnych w b. zaborze pruskim, t. 2.

^a Opuszczono fragmenty rozkazu dotyczące dyscypliny i spraw personalnych.

Załącznik nr 4

1919 lipiec 28, Warszawa. – Pismo Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich do dowództw frontów i Okręgów Generalnych w sprawie oficerów i szeregowych pochodzących z Pomorza

Naczelne Dowództwo WP zamierza przydzielić do oddziałów przeprowadzających okupację przyznanych nam traktatem pokojowym obszarów Prus Zachodnich, oficerów i żołnierzy WP pochodzących z przyszłych ziem okupowanych.

Dowództwa frontów i DOGen. zarządzają natychmiast zebranie danych o liczbie z tych ziem pochodzących oficerów i żołnierzy z im podwładnych oddziałów, przy czym należy oficerów wymienić, żołnierzy sumarycznie zgłosić, podając równocześnie z których okolic pochodzą. Wykazy te przedłożą Dowództwa naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego do 15 sierpnia br.

Obszary, o które się w tym wypadku rozchodzi uwidocznia załączony szkic.

Otrzymują wszystkie Dowództwa frontów, Dowództwo Rezerwy ND i DO Gen.

w/z

Szef Sztabu Generalnego
Stanisław Haller mp.
pułkownik

Kopia, mpis

CAW, Oddział V ND WP, t. 38.

Załącznik nr 5

1919 sierpień, Warszawa. – Sprzeciw Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich skierowany do Dowództwa Frontu Wielkopolskiego w Poznaniu w sprawie rozkazu nr 203 o tworzeniu 4. Dywizji Strzelców Wielkopolskich

W rozkazie Dow. Gł. WP na b. zabór pruski nr 203 z dnia 30 lipca br. pod § 8 rozkazuje Dow. Gł. przystąpić do organizacji 4. Dywizji Strzelców Wielkopolskich z roczników poborowych i ochotników, a w piśmie Dow. Frontu Wielkopolskiego, I a, nr 729/9 z dnia 29 lipca br. zapowiada utworzenie z toruńskiego pułku piechoty kadry przyszłej dywizji zachodnio-pruskiej.

Nacz. Dow. pismem nr 2325/III z dnia 31 VII br. zawiadomiło Dowództwo Frontu Wielkopolskiego, że formowaniem dywizji zachodnio-pruskiej zajmie się MSWojsk, i ono wyda wszelkie potrzebne zarządzenia.

Dla uzupełnienia tego, podaje się do wiadomości Dowództwu Frontu Wielkopolskiego, że zamiarem Nacz. Dow. i MSWojsk. jest dać Prusy Królewskie, jako okręg uzupełniający jednej z dywizji, Armii Generała Hallera do czego już wszystkie urządzenia jak np. oddziały zapasowe i PKU są przygotowane.

W skład tej dywizji wszedłby toruński pułk piechoty, a po objęciu przez MSWojsk. administracji wojskowej b. zaboru pruskiego, przez DOGen. Poznań, na dowódcę tej zachodnio-pruskiej dywizji piechoty dyrygowany przez Nacz. Wodza gen. Kazimierza Raszewskiego¹.

1 Motywem, który w pierwszym rzędzie skłonił MSWojsk. i N.Dow. by przerzuciło organizacyjnie jedną z dywizji Armii gen. Hallera na Prusy Królewskie był ten, że dywizja ta jako zorganizowana ma już wszystkie pomocnicze oddziały, których wystawienie przy nowotworzącej się dywizji mogłoby być powolnym, a dywizja pochodząca z Armii gen. Hallera, gdyby nie otrzymała okręgów uzupełniających musiałaby przestać istnieć z braku uzupełnień ludzkich.

Wobec tego należy wstrzymać wszystkie rozkazy dotyczące organizowania 4. Dywizji. Wykonanie rozkazu zamelduje Dowództwo Frontu Wielkopolskiego. Otrzymują: Dowództwo Frontu Wielkopolskiego i MSWojsk. Dep. I. do wiadomości.

Opinia Dep. I. MSWojsk.: nr 8783 nr 31 VIII 19a.

MSWojsk. podziela w zupełności stanowisko Naczelnego Dowództwa i jest przeciwne formowaniu 4. dywizji strzelców wielkopolskich.

Powody: 1) Dążenie do jednolitej organizacji całego Państwa w DOGen. podlegające wprost MSWojsk. Objęcie organizacji 4. Dywizji Strzelców Wielkopolskich przez DOGen. Poznań temuż się sprzeciwia, gdyż Prusy Królewskie wchodzić będą w skład DOGen. Grudziądz (13. Dywizja).

2) Brak broni i materiału, gdyż zamówienie wystarcza tylko dla 18. dywizji.

Musiałoby więc inną dywizję rozwiązać, by jej bronią i artylerią uzbroić 4. dywizję strzelców wielkopolskich.

- 3) Niewykorzystanie istniejących kadr, a tworzenie nowych formacji bez żadnego istniejącego związku.
- 4) Sprzeciwia się zasadzie, że kierownictwo organizacji jest zadaniem jedynie MSWojsk., w porozumieniu z Naczelnym Dowództwem.

Szef Dep. I mob. org.
Józef Rybak
ppłk Sztabu Gen.

Kopia, mpis

CAW, Oddział I ND WP, t. 10.

¹ Kazimierz Raszewski (1864–1939), gen. broni WP. Do 1918 r. zawodowy oficer armii niemieckiej. W wojsku wielkopolskim od k. stycznia 1919, m.in. d-ca I p. uł. i Szef Wydziału Wojskowego NRL. Następnie d-ca OGen., dywizji, grupy operacyjnej i armii, DOK. Zm. w 1939 r. Zob. T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, op. cit., s. 4.

² Rybak Józef Artur (1882–1954), gen. dyw. WP. Oficer armii austriackiej. W WP m.in. oficer w MSWojsk., d-ca grupy operacyjnej i szef sztabu armii. Zob. T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, op. cit., s. 37.

Załącznik nr 6

1919 sierpień 14, Poznań. – Spis oficerów i liczba żołnierzy pochodzących z Prus Zachodnich zestawiony przez Dowództwa Główne w Poznaniu dla Oddziału V Naczelnego Dowództwa WP w Warszawie

W odpowiedzi na nr 1233 z dnia 28 lipca br. przesyła się w załączeniu imienny spis oficerów i sumaryczny [spis] żołnierzy i podoficerów pochodzących z Prus Zachodnich, a służących w podległych Dowództwu Głównemu w Poznaniu formacjach.

Szef Sztabu
Jan Wroczyński¹
gen. ppor.

Lista oficerów pochodzących z Prus Zachodnich

Nr i stopień	Nazwisko	Imię	Formacja	Zamiesz. w Prus. Zach.
1. ppor.	Łowicki	Franciszek	8. plk. p.	Toruń
2. ppor.	Karwat	Stefan	insp. art.	Brodnica
3. ppor.	Czarliński	Wincenty	Szt. I WT	majątek Brachnówek
4. ppor.	Chelmicki	Władysław	Dow. Oddz. Sam.	Wałycz p. Wąbrzeźno
5. ppor.	Rybicki	Wojciech, Józef	1. p. art. lek.	Chelmża

Nr i stopień	Nazwisko	Imię	Formacja	Zamieszk. w Prus. Zach.
6. ppor.	Maciejewski	Szczepan	1. p. art. lek.	Kruszynka p. Brodnica
7. por.	Zielke	Stefan	2. p. art. lek.	Nowe Palerze, p. Biskup.
8. por.	Pyszora	Bolesław	2. p. art. lek.	Grota p. Grudziądz
9. ppor.	Szczepański	Bernard	2. p. art. lek.	Gross-Lenkendorf, p. Olsztyn
10. por.	Siudowski	Kazimierz,		
		Alfred	3. p. art. lek.	Strużal, p. Toruński
11. por.	Lipski	Bronisław	2. p. art. cięż.	Sopoty
12. ppor.	Chmielewski	Julian	2. p. art. cięż.	Świecie
13. ppor.	Fritz	Leon	2. p. art. cięż.	Nowa Cerkiew
14. ppor.	Lisowski	Franciszek	7. p. strz. wlkp.	Chelmża
15. por.	Krenz	Paweł	9. p. strz. wlkp.	Cholnice
16. ppor.	Jasnoch	Kazimierz	1. b. telegr.	Lidzbark
17. por.	Szymyślik	Alfons	stacj. lotn.	Radoczki p. Brodnica
18. por.	Zakrzewski	Stanisław	2 pułk ułanów	Olsztyn (plebiscyt)
19. por.	Śląski	Jan	2 pułk ułanów	Olsztyn (plebiscyt)
20. ppor.	Donimirski	Jerzy	3. pułk ułanów	
21. rotm.	Ossowski	Stanisław	4. pułk ułanów nadwiśl.	
22. ppułk.	Donimirski	Gustaw	4. pułk ułanów nadwiśl.	Zajezerze p. Sztum (plebiscyt)

Lista podoficerów i żołnierzy, pochodzących z Prus Zachodnich wynosi:

podoficerów 204
 żołnierzy 973
 razem 1177

Oryginał, mpis rkp

CAW, Oddział V ND WP, t. 38.

¹ Jan Wroczyński (1876–1945), gen. dyw. płk armii rosyjskiej. Następnie naczelny inżynier I Korpusu Polskiego w Rosji. Od listopada 1918 r. w WP jako kierownik MSWojsk.: od 19 kwietnia do 13 listopada 1919 r. szef sztabu DG Wojska Wielkopolskiego. W marcu 1920 r. objął stanowisko zastępcy Wojskowego Komisarza Rządu Polskiego dla wytyczenia granicy polsko-niemieckiej. Kolejno: członek Rady Fortyfikacyjnej inspektor robót fortyfikacyjnych, d-ca Grupy Operacyjnej; od 19 sierpnia 1920 r. przeszedł w stan spoczynku. M.in. uczestniczył w budowie Centralnego Okręgu Przemysłowego. W latach okupacji działał w podziemiu, członek Rady Głównej Opiekuńczej.

Zob. *Czy wiesz kto to jest?* Red. S. Łoza, Warszawa 1938, s. 820; Materiały Słownika Biograficznego Powstańców Wielkopolskich 1918–1919.

Załącznik nr 7

1919 sierpień 23, Warszawa. – Elaborat Oddziału I MSWojsk. w sprawie organizacji Dywizji Pomorskiej skierowany do Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich

Teren Prus Zachodnich, który według postanowień konferencji pokojowej ma być oddany Polsce, jest przewidziany na utworzenie jednej dywizji pomorskiej.

Zaczątki tej dywizji utworzy organizacja polska istniejąca na tym terenie.

Do czasu utworzenia na tym terenie O.Gen. Pomorze, wszelkie prace organizacyjno-przygotowawcze przeprowadzi płk J. Skrzyński.

1. Podział terytorialny i przygotowanie aparatu poborowego.

Cały wyżej wymieniony obszar zostaje podzielony na 4 okręgi pułkowe, w skład których wchodzi następujące powiaty:

Okręg Toruń: – powiaty Toruń, Wąbrzeźno, Brodnica, Lubawa.

Okręg Grudziądz: – powiaty Grudziądz, Chełmno, Świecie.

Okręg Starogard: – powiaty Starogard, Tuchola.

Cześć powiatu Złotów – Chojnice.

Okręg Kaszubski: – powiaty Kościerzyna, (część powiatu) Tczew, Kartusy, Wejherowo, Puck.

W każdym okręgu pułkowym zostanie utworzona powiatowa komenda uzupełniająca (Toruń, Grudziądz, Starogard, Kościerzyna). Personel PKU zostanie dostarczony przez Sekcję Pob. i Uzupełnień MSW. Na każdy powiat ma być ustawiony jeden oficer ewidencyjny, którego zadaniem będzie przeprowadzenie ewidencji wszystkich poborowych roczników 1896, 1897, 1898, 1899, 1900 i 1901, oraz oficerów rezerwowych, zamieszkałych w danym powiecie. Przy ustalaniu liczby poborowych należy przestrzegać postanowień konferencji pokojowej, według których mężczyźni w wieku poborowym nie będący narodowości polskiej, są na przeciąg 2 lat zwolnieni ze służby wojskowej.

Oficerów ewidencyjnych wyznaczy płk Skrzyński.

Organizację urzędów poborowych ustala załącznik nr 1^a.

2. Organizacja Oddziału.

a/ W każdym obwodzie pułkowym będzie zorganizowany pułk piechoty. Na razie pułki otrzymują tylko nazwy terytorialne a więc: pułk Toruński, pułk Grudziądzki, pułk Starogardzki, pułk Kaszubski.

Miejsca pobytu dow. pułków: Toruń, Grudziądz, Starogard, Puck.

Pułki będą połączone w 2 brygady: jedna brygada składająca się z pułku Starogardzkiego i Kaszubskiego z dowództwem brygady w Pucku, druga z dwóch pozostałych pułków z dowództwem brygady w Toruniu.

Należy przystąpić niezwłocznie do organizowania Dowództwa brygad na razie w Inowrocławiu. Dowództwa dywizji na razie się nie tworzy: oddziały

sformowane podlegać będą tymczasem płk. J. Skrzyńskiemu, który zorganizuje swój sztab w Poznaniu.

b/ Pierwszą pracą organizacyjną jest postawienie dla każdego pułku jednego batalionu zapasowego, według schematu organizacyjnego podanego w załączniku 2^a. Siedzibą baonu zapasowego przy PKU (Toruń, Grudziądz, Starogard, Kościerzyna).

c/ W miarę postępu pracy organizacyjnej należy tworzyć baony poszczególnych pułków według wydanych etatów.

Baony będą dyslokowane w następujący sposób:

Pułk Toruński: Toruń, Brodnica, Lubawa.

Pułk Grudziądzki: Grudziądz, Chełmno, Świecie.

Pułk Starogardzki: Starogard, Chojnice, Tuchola.

Pułk Kaszubski: Kościerzyna, Kartuzy, Wejherowo.

3. Zadanie formującej się dywizji na czas najbliższy.

Zadaniem formowanych oddziałów będzie objęcie zaraz po ustąpieniu Niemców całego inwentarza wojskowego znajdującego się na tym terenie, uporządkowanie go celem zdania odpowiednim władzom. Dlatego już teraz należy w sposób konspiracyjny przystąpić do organizowania oddziałów w myśl wyżej podanych wytycznych oraz zorientować się na miejscu w całym inwentarzu wojskowym, oraz obiektach, które władze wojskowe polskie przejmą od Niemców.

4. Milicja. Z pewnej części organizacji pozostaną oddziały milicji. Będą one przejęte przez władze wojskowe, i tymże podporządkowane. Z części tych oddziałów należy sformować plutony żandarmerii złożone z 50 ludzi, po jednym przy każdej PKU. Poza tym z milicji sformuje się dwa baony wartownicze, jeden w Toruniu i jeden w Grudziądzu (etat zał. 4)^a.

5. DO Gen. Grudziądz. Dowództwo Okręgu Gen. Pomorskiego organizuje się we Włocławku według specjalnego rozkazu.

6. Służba gospodarcza. Projekt zaopatrzenia sformowanych oddziałów w pierwszych dniach po ustąpieniu Niemców, przedłoży płk Skrzyński do MSW Dep. X i Dep. I.

II Wiceminister
/–/ Kazimierz Sosnkowski
Gen. Podporucznik

Kopia, mpis

CAW, O I. NDWP, t. 14.

^a załączników brak.

Załącznik nr 8**1919 październik 28, Poznań. – Z rozkazu dziennego nr 242 Dowództwa Głównego w sprawie petycji delegacji Kaszubów do Naczelnika Państwa**

Ogłaszam petycję wojskowo-cywilnej delegacji Ziemi Kaszubskiej do Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza:

„Do Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Wojsk Polskich
Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Wiernych Synów Polski, Kaszubów Prus Królewskich i Pomorza petycja.

Wiekowe kajdany Ojczyzny naszej skruszonej, pęta wolności opadły. Pod skrzydła opiekuńcze Matki naszej – Polski dąży dziś sercem wezbranem miłością lud kaszubski i czuje już świtanie jasnej chwili złączenia i rwie się zaświadczyć przed całym światem, że Kaszuba chce i umie być tylko Polakiem.

„Za Twoim przewodem złączym się z narodem”, gdyż pierwsze potężne uderzenie młotem druzgocącym niewolę z Twojej Komendancie ręki padły.

Hołd Ci składamy Naczelniku i Wodzu, hołd z życia i krwi najlepszych synów ziemi naszej – żołnierzy Kaszubów i pokornie prosimy: racz przyjąć jako Szef pod Twe wysokie zarządzenie nasz Pułk Kaszubski, prowadź go i doprowadź ku chwale, szczęściu i potędze wielkiej naszej Ojczyzny.

Wojskowo-cywilna delegacja Kaszubska:

Prezentował Naczelnikowi Państwa: Stanisław Skrzyński, pułkownik i Dowódca Dywizji Strzelców Pomorskich z Szefem Sztabu Dywizji Strzelców Pomorskich kapitanem Zakrzewskim i adiutantem porucznikiem Donimirskim.

Skład delegacji:

Stefan Łaszewski – poseł do sejmu i Wojewoda Pomorski,

Mieczysław Różycki – ks. dziekan Okr. Gen. Pomorze,

Bolesław Lipski, Augustyn Szpręga, Ignacy Włoch.

Kaszubskiego Pułku Strzelców:

Jan Bigocki podporucznik, Paweł Błaszkowski podporucznik, Jan Hirsch plutonowy, Bronisław Łukowicz starszy strzelec, Leon Kostka strzelec”.

Naczelnik Państwa przyjął Dowództwo i Szefostwo Pułku Kaszubskiego.

— a

Za zgodność:

Głównodowodzący

/Jan/ Wroczyński

Jenerał ppor. i Szef Sztabu

/Józef/ Dowbor-Muśnicki

Jenerał Piechoty

Egz. drukowany

CAW, Dowództwo Główne Sił Zbrojnych w b. zaborze pruskim, t. 2.

^a opuszczono sprawy dotyczące transportu kolejowego, dyscypliny i personalne.

Załącznik nr 9**1919 listopad 3, Warszawa. – Pismo MSWojsk. do Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich w Warszawie w sprawie organizacji Dywizji Pomorskiej**

1. Z meldunku Dowództwa Dywizji Pomorskiej z dnia 22.9.1919 r. 78/19 Op. MSWojsk. miało sposobność przekonać się że praca nad organizacją dywizji pomorskiej postępuje dość szybko naprzód.

Jednakowoż, jak ze wspomnianego meldunku wynika, praca nie jest prowadzona w myśl instrukcji MSWojsk. zawartych w rozkazie 1875/Org.

W myśl tego rozkazu większość materiału ludzkiego, mającego utworzyć dywizję pomorską, miała być organizowana na miejscu, na terenie Prus Zachodnich. Ta organizacja miejscowa, możliwie najliczniejsza, miałaby za zadanie objęcie wszystkich obiektów i całego inwentarza wojskowego na terenie Prus Zachodnich z chwilą odejścia Niemców, a jeszcze przed przybyciem polskich wojsk okupacyjnych.

Później organizacja ta została by wcielona do kadr dywizji pomorskiej, ale już po przybyciu tychże na miejsce.

Na terenie Prus Zachodnich miało się zacząć i formować przede wszystkim bataliony zapasowe odpowiednich pułków, które by później przekazały swój materiał ludzki odpowiednim pułkom. Formowanie obecnie na miejscu batalionów liniowych jest sprawą drugorzędną.

Tymczasem Dowództwo pomorskiej sprowadza zupełnie zbytecznie ludzi z terenu Prus Zachodnich do Inowrocławia i tam tworzy z nich dywizję pomorską. Dla dywizji tej opracowało dowództwo dywizji plan okupacji, który jest zadaniem li tylko Naczelnego Dowództwa i wojsk okupacyjnych, nie zaś dywizji pomorskiej.

Wskutek tego natychmiast przerwać sprowadzanie ludzi z Prus Zachodnich do Inowrocławia kadry dywizji pomorskiej formujące się na terenie Księstwa Poznańskiego powinny być możliwie jak najmniejsze, a sam materiał ludzki, który nie wyjdzie powinien być zorganizowany na miejscu w Prusach Zachodnich. Zbywających w Inowrocławiu ludzi należy odesłać do ich miejsca zamieszkania do Prus Zachodnich.

2. Z chwilą rozpoczęcia okupacji Dowództwo Dywizji Pomorskiej przejdzie pod bezpośrednie rozkazy DO Gen. Pomorze.

Z tego powodu należy już dziś utrzymać z DO Gen. Pomorze ścisły kontakt we wszystkich sprawach dotyczących się przygotowań na terenie Prus Zachodnich i organizacji dywizji pomorskiej.

W tej sprawie MSWojsk. Dep. I. wydaje rozkaz nr 4925.

Otrzymują Pułkownik Stanisław Skrzyński do wykonania DO Gen. Pomorze, Poznań i Naczelne Dowództwo do wiadomości.

II Wiceminister
Kazimierz Sosnkowski
Generał podporucznik

HENRYK LISIAK

WIEŚ WOBEC TWORZENIA FRONTU OBRONNEGO W DECYDUJĄCEJ FAZIE WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ 1920

Na postawę wsi w tym okresie, patrzeć należy z dwu perspektyw. Jej rola w trakcie zmagania wojennych była pierwszoplanowa, gdy będziemy brać pod uwagę fakt, że właśnie wieś była głównym źródłem rekruta, zaprowiantowania wojska i środków transportu (konie, wozy); można powiedzieć, że ciężar prowadzenia wojny spoczywał w największej mierze na jej barkach. Jednakże wysiłek ten wynikał z obciążeń administracyjnych, jakie państwo nałożyło na swych obywateli, chłop rozumiał go więc jako przymus, którego ignorowanie groziło dotkliwymi sankcjami, na jakie nie chciał się narażać. Miał też świadomość, iż podobne obowiązki spoczywają na wszystkich mieszkańcach kraju.

Zupełnie inaczej rzecz się przedstawiała, gdy przyszło spełnić powinności wobec państwa, wynikające nie z nakazów administracyjnych, lecz moralnych – tu najczęściej brakło motywacji dla pożądanых zachowań.

Mimo mnogości apeli i próśb o wsparcie dla walczącego państwa, a głównie jego armii, poza nielicznymi wyjątkami, nie można było dostrzec w masie chłopskiej przejawów spontanicznych odruchów ofiarności. Na ogół wieś pozostawała obojętna na wszelkie patriotyczne wołania.

Chłop, zamiast chwycić za karabin i wspierać armię, najczęściej podążał na żniwa; zdarzało się, iż wobec wezwań do wstąpienia w szeregi ochotnicze, wskazywał w pierwszej kolejności na „panów” (warstwy posiadające), którzy według niego – tej wojny chcieli.

W lipcu, gdy wojska Tuchaczewskiego zbliżały się do Bugu, wobec niezmienne biernej postawy włościaństwa, prasa zaczęła bić na alarm: „[...] wieś niemal zupełnie głucha [...] Pożyczkę Obrony Narodowej nazywają grabieżą, żadnego dostępu do nich nie ma [...] Z powiatu mławskiego jechało 203 ochotników z tego nie więcej jak 25 włościan. Wsie liczące 3 i 4 tysiące ludzi dawały 1–2 ochotników¹.

Ta sytuacja z biegiem czasu poprawiła się, jednakże nie zmieniło to ogólnego obrazu wsi w dobie zmagania z inwazją bolszewicką. Właśnie w statystykach ochotniczych wieś wypadła szczególnie niekorzystnie. Nie dysponujemy w większości przypadków wykazem procentowym poszczególnych grup społecznych w „Armii Ochotniczej”. Dane wycinkowe wskazują jednak, że udział przedstawicieli wsi pośród rzeszy ochotników w ośmiu okręgach wojskowych wahał się od kilku do dwudziestu kilku procent. Możemy bez ryzyka powie-

dzieć, że reprezentacja wsi w ponad stutysięcznej rzeszy ochotników stanowiła wielkość około dwudziestoprocentową.

Bardzo skromny udział chłopstwa w tworzeniu frontu obronnego – szczególnie w formacjach ochotniczych – wywołał w kraju wiele nerwowych, a jednocześnie nieprzychylnych wsi reakcji. Rozlegały się głosy, iż społeczność wiejska do spontanicznych ofiar na rzecz ojczyzny nie dorosła, toteż chłopą traktować należy inaczej niż inne grupy społeczne, nakładając nań drogą administracyjną stosowne ciężary wojenne.

Według tych opinii, z chłopą nie należało zdejmować „ciężkiej ręki” państwa: „[...] czuć się w ręku państwa to nie tylko psychologia strachu, to w duszy naszego chłopą uczucie powagi i dumy, że się jest obywatelem potrzebnym państwu [...] Chłop czeka rozkazu...nie ma takiej praktyki, by chłop narzucał się państwu. W podstawie pojęć chłopą o świadczeniach jest zasada: nic za darmo – sam nie bierze od nikogo nic za darmo, ani posady [...] modlitwy, ofiarę daje tylko żebrakom, ale i to jest właśnie opłatą za ich modły. [...] Z jakiego tytułu państwo liczy na ofiarę? Któż ma określić potrzebę świadczenia. Co warta jest i czy potrzebna jest łaska. To nie jest dla chłopą dość jasne. Przymus państwowy jest dla chłopą realnym dowodem potrzeby świadczenia, a zarazem niezbędnym dowodem istnienia państwa [!] Rozumie władzę silną i wiele za nią da. On potrzebuje ładu, opieki...wymiaru sprawiedliwości i mierzy po sobie, że ta władza to wszystko zapewni, która ma siłą powinność ściągąć. Chłop nie zna ofiary dobrowolnej w stosunkach świeckich w ogóle, a w stosunku do państwa wystarczającym tytułem świadczenia jest przymus prawny...Wszystko co można było zostawić dobrowolności i ochocie obywateli już wyczerpane. Na co stać było ofiarność inteligencji to ona dała [...] Państwo jeśli ma istnieć musi się uciec do przymusu bezwzględego. W ciągu 6 lat wojennej drożyzny, ludność obracała niemal wszystkie dochody na żywność. Pieniądze ciągnęły na wieś [...] i tam miliardami zaległy bez użytku w chłopskich schowkach. [...] Obywatele muszą podzielić się zyskami z lat wojny. Musi to być podatek duży i chłop musi go dać[...]². Gdyby wojna przeciągała się, a wieś pozostawała niezmiennie na uboczu zmagania o byt państwa, być może sięgnięto by do takiej ewentualności, jednakże bieg wypadków sprawił, iż środków takich nie podjęto.

Pewien wzrost postaw patriotycznych na wsi można było zaobserwować dopiero w sierpniu 1920 roku. Wraz z potężniejącą z dnia na dzień propagandą wojenną i zrywem obronnym setek tysięcy Polaków, również i w wiejskich chatach pojawiły się isierki ducha oporu i woła bezpośredniej walki z najeźdźcą.

Znakiem dokonującego się przebudzenia wsi było coraz tłumniejsze uczestnictwo jej mieszkańców w setkach wieców i innych patriotycznych zgromadzeń, oraz pierwsze symboliczne ofiary „na obronę państwa”. Ten szczegół świadczył znacząco, że mimo ciągle widocznej jeszcze bierności, losy ojczyzny nie były chłopu

obojętne. Inny wskaźnik wzrostu efektywności obronnej wsi, to coraz bardziej słyszalny jej głos w sprawach państwa; wśród chłopów mówiono bowiem nie tylko o interesującej ich reformie rolnej, lecz także konieczności uzdrowienia struktur państwa i armii, by w konsekwencji odnieść zwycięstwo i obronić niepodległość.

Na wiecach najczęściej domagano się skierowania na front pospolitego ruszenia i wykorzenienia trawiącej państwo korupcji, pozwalającej m.in. na bezkarne unikanie służby wojskowej³.

Począwszy od trzeciej dekady lipca, rosła ofiarność materialna wsi; przyszła też kolej na bardziej dobitne dowody jej patriotyzmu: chłopci zaczęli wysyłać swych synów na front. Co prawda, było to zjawisko o niewielkiej skali, tym niemniej dowodzące wychodzenia chłopstwa poza granice własnych zagród, i co najistotniejsze, angażowania się w sprawy państwa bez urzędowych dyrektyw.

Faktem o dużym ciężarze gatunkowym – mimo epizodycznego wymiaru – w kwestii przemian mentalnych wieśniaka (tak gospodarza jak i bezrobotnego wyrobnika) była jego czynna współpraca z wojskiem polskim, w chwili kontrofensywy sierpniowej. Raporty donosiły o atakowaniu przez chłopstwo mniejszych oddziałów nieprzyjaciela, a także samoradnego organizowania obław na pojedynczych żołnierzach rozbitych jednostek nieprzyjaciela, jak i dezertersów z polskiej armii, których odprowadzano na posterunki policji lub żandarmerii wojskowej⁴.

Dla wielu obserwatorów aktywniejsza postawa wsi w końcowej fazie wojny była bardzo pozytywnym zaskoczeniem. Wszelkie propaństwowe poczynania chłopów – nie koniecznie te, które zakwalifikować można jako patriotyczne lecz i rodzące się z odruchów humanitarnych czy obywatelskich – dość skrętnie odnotowywała prasa, nie tylko chłopska. „Gazeta Warszawska”, nawiązując do walk o Łomżę podczas kontrnatarcia polskiego pisała: „Z tych walk należy zanotować fakt niezmiernie pocieszający, czynna pomoc ze strony okolicznego włościaństwa, które pospieszyło z pomocą żywności zarówno dla rannych jak i dla żołnierzy, dostarczała podwód itd. [...]”⁵.

Dość wyraźne rozbudzenie patriotyzmu na wsi wlało otuchę społeczeństwu: przede wszystkim był to sygnał znamionujący proces rzeczywistego jednoczenia się Polaków, a co za tym idzie, umocnienia nadziei w ostateczne zwycięstwo. Z wielką radością, a także ulgą, obwieszczała „Gazeta Warszawska” o „poruszeniu się” w obronie ojczyzny „ludu włościańskiego”, konstatując, że ochotnicy ze wsi to fakt wiele mówiący⁶.

Choć chłop polskiego nie zabrakło wśród odpierających najazd, udział ten był proporcjonalny do jego materialnych i demograficznych możliwości. Spróbujmy zatem wymienić kilka najważniejszych – jak się wydaje – uwarunkowań wpływających na postawę wsi.

Należy zacząć od stwierdzenia, że dla licznych rzesz chłopskich idea państwa, którego mieli bronić, nie bardzo jeszcze była zrozumiała. Wynikało to

z elementarnej niewiedzy ogólnej jak i braku jakichkolwiek doświadczeń w obcowaniu z własnym państwem. Nie na miejscu były więc czynione w niektórych publikacjach porównania postaw i zachowań społeczeństwa francuskiego podczas I wojny światowej, i Polaków w roku 1919/1920.

Najsłabiej zjawisko utożsamiania się społeczności wsi z własną państwowością występowało na wielu obszarach Kongresówki i galicji⁷; znacznie lepiej natomiast sytuacja przedstawiała się w Poznańskim i na Górnym Śląsku.

W Kongresówce miały miejsce przypadki kojarzenia przez chłopów pojęcia państwa, nie np. z narodowym rządem czy sejmem, lecz uprzywilejowanymi grupami społecznymi, reprezentowanymi najczęściej przez obszarnictwo z sąsiedztwa; na przykład między państwem polskim a państwem Tarnowskich stawiano znak równania. Innymi słowy, w rozumieniu najciemniejszych wieśniaków, państwo (kategoria polityczna) identyfikowane było z historycznym już pojęciem szlachty. Jakże więc można było się zmusić do poświęcania życia i posiadanych zasobów dla ratowania tak pojętego bytu. Należy sądzić, że przypadków takich nie było wiele, jednakże samo ich występowanie przybliża nam ówczesny obraz, mentalności pewnego odsetka chłopów u progu niepodległości.

Inna bardzo ważna przyczyna tkwiła w tym, że chłopci nigdy nie byli podmiotem polityki w dobie Rzeczypospolitej szlacheckiej, ani też w okresie zaborowym. Brakło świadomości, że niepodległość oznacza nie tylko suwerenne rządy, lecz łączy się z takimi m.in. wartościami jak możliwość wypowiedzania się i uczenia w narodowym języku, pielęgnowanie własnej kultury, religii, noszenia polskiego munduru, używania symboli narodowych, czy wreszcie odczuwania dumy z możliwości oddania życia na polu bitwy za ojczyznę. Z powodów historycznych, zagadnienia te były w wielkiej mierze polskiemu chłopu obce.

Część wieśniaków, przede wszystkim wyrobnicy i biedniejsi chłopci, żywili ciągle nieufność do elit rządzących Rzeczypospolitą; domagali się Polski ludowej, zapewniając, że z takim ustrojem gotowi się utożsamiać i stawać w jego obronie. Wieś, mimo posiadania w sejmie szerokiej reprezentacji, nie czuła się upodmiotowiona; często podkreślano, że rządzi szlachta. Najczęściej tezę taką próbowano udowodnić blokowaniem przez sejm reformy rolnej. Gorycz zawiedzionej rządami odrodzonej Polski, z wiszącym nad nią mieczem zagłady, ilustrują słowa jednego z chłopów reagujących na wezwania do szeregów ochotniczych: „panowie i księża chcieli wojny to niech na nią idą”⁸.

Zaciąg ochotniczy nie cieszył się na wsi poparciem. W rozumieniu chłopca, taki sposób budowania armii umożliwiał unikanie służby wojskowej „panom”, „burżujom” i Żydom, którzy – ich zdaniem – ofiarę patriotyzmu biedniejszych mogliby wyzyskać dla umocnienia swej pozycji materialnej. Chłop opowiadał się za poborem przymusowym, gwarantującym w jego rozumieniu równy udział wszystkich w obronie niepodległości.

Bardzo długo na tym polu nie zdawała egzaminu stosunkowo najbardziej wpływowa na wsi instytucja – Kościół. Mało skuteczne były też funkcjonujące tam organizacje społeczne. Do wiejskich chat nie docierały również w wystarczającym stopniu grupy agitatorów – brakło takiego nasycenia środkami propagandowymi jakie angażowano w miastach. Przede wszystkim zabrakło najbardziej oddziałujących na psychikę wieśniaka patriotycznych manifestacji, np. wyposażonych w stosowne rekwizyty pochodów czy procesji. Bardzo często zatem nie było komu wsi rozruszać i porwać do czynu. Chłop zanim podjął ostateczną decyzję uczestnictwa w dziele obrony państwa – w jakiegokolwiek formie – uważnie obserwował zachowania na zewnątrz wsi, przede wszystkim grup stojących wyżej w hierarchii społecznej – w pierwszym rzędzie ziemiaństwa i inteligencji. Dopiero gdy przekonał się, że reprezentanci tych grup dla ratowania państwa nie szczędzili pieniędzy i dóbr materialnych, również włączył się w nurt ruchu obronnego. Możemy zatem powiedzieć, iż w przypadku ludu wiejskiego, przykład „z góry” przynosił dodatnie rezultaty.

W porównaniu z innymi grupami społecznymi, chłop – za sprawą wielu złożonych uwarunkowań – niewątpliwie najwolniej i z największymi oporami włączał się w działania obronne. Generalnie jednak, w miarę potężniejącej propagandy obronnej, narastania niebezpieczeństwa podboju kraju przez nieprzyjaciela, a w odniesieniu do części ziem Królestwa obcowania z nim i tworzoną przezeń rewolucyjną rzeczywistością, postawa chłopów szybko zmieniała się. Patriotyczne zachowania stawały się coraz wyraźniejsze, zaś reprezentacja wsi w szeregach obrońców państwa wykazywała tendencje wzrostowe.

Wolno przypuszczać, iż w miarę trwania wojny udział wsi w budowaniu frontu antybolszewickiego byłby dominujący.

Przypisy

¹ „Gazeta lwowska”, 29 VII 1920. By rozbudzić chłopski patriotyzm w pożądaną skalę, a więc taki, który zaowocowałby szerokim udziałem wsi w ruchu obronnym, potrzebna była o wiele dłuższa przestrzeń czasowa. Tymczasem, na dobrą sprawę, kampania o pozyskanie wsi dla wsparcia zagrożonego państwa trwała kilka tygodni.

² „Gazeta Warszawska”, 3 VII 1920.

³ Centralne Archiwum Wojskowe, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, I. 300. 1065. Wycinki prasowe.

⁴ Archiwum Akt Nowych, Towarzystwo o Straży Kresowej, t. 260, k. 255.

⁵ „Gazeta Warszawska” 3 VIII 1920.

⁶ Tamże, 16 VIII 1920.

⁷ Na bazie własnych obserwacji zachowań chłopstwa z Krakowskiego W. Witos konstatał: „Chłopi w swej masie bali się Polski niesłuchanie, wierząc, że z jej powrotem przyjdzie na pewno pańszczyzna i najgorsza szlachecka niewola...” W. W i t o s, *Moje wspomnienia*, cz. II. Warszawa 1990, s. 134 – 135.

⁸ „Gazeta Warszawska”, 29 VII 1920.

OSADNICTWO WOJSKOWE NA WOŁYNIU

Osadnicy wojskowi przybyli na Wołyń, jak i na tereny Polesia, Nowogródzyczyny i Wileńszczyzny, wiosną 1921 r., na mocy ustawy z 17 grudnia 1920 r. i w bardzo trudnych warunkach rozpoczęli gospodarowanie na nadanej im ziemi. Postawiono im zadanie szerzenia postępu gospodarczego i kulturalnego na Kresach, a tym samym utrwalania tam państwowości polskiej. Wedle wskazań Marszałka Józefa Piłsudskiego, do którego byli szczerze przywiązani, realizowana przez nich polityka miała być „polityką uczciwą”¹ co oznaczało zgodną współpracę z tamtejszą ludnością. Początkowo rodzima ludność wołyńska, ukraińska ale także i polska, przyjęła żołnierzy z niechęcią, a nawet z wrogością. Stopniowo jednak nawiązywały się ludzkie, sąsiedzkie stosunki i rozwijała się wzajemna pomoc. Osadnicy wrastali w Wołyń, który był ziemią rodzinną ich dzieci i taką miał pozostać dla ich następnych pokoleń. Los jednak pokierował inaczej. Wejście Armii Czerwonej 17 września 1939 r. na ziemie polskie i deportacje do Związku Sowieckiego stały się tragicznym epilogiem osadnictwa wojskowego na Wołyniu i na całych Kresach Wschodnich.

Pierwsze lata na Wołyniu

Idea osadnictwa wojskowego na Kresach Wschodnich powstała w połowie 1920 r., kiedy wojna z Rosją Sowiecką przybierała niekorzystny dla Polski obrót i Armia Czerwona szybko posuwała się w kierunku Warszawy. Zapowiedź nadania ziemi żołnierzom znalazła się w ustawie o reformie rolnej z 15 lipca 1920 r. i w sierpniowej odezwie premiera Witosa „Do armii narodowej”. Podstawą prawną stały się dwie ustawy przyjęte przez Sejm 17 grudnia 1920 r., stanowiące całość, a mianowicie: „Ustawa o przejęciu na własność Państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej” oraz „Ustawa o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego”². Miało to miejsce dwa miesiące po ustaniu działań wojennych, a trzy miesiące przed zawarciem pokojowego traktatu w Rydze, kończącego wojnę polsko-sowiecką. Na podstawie pierwszej z tych ustaw, państwo przejmowało na własność rosyjskie ziemie skarbowe i carskie, niektóre dobra duchowne i klasztorne, dobra prywatne opuszczone przez właścicieli, a także w miarę potrzeby ziemie funkcjonujących folwarków, pozostawiając właścicielom obszar 400 ha. Przejęciu przez państwo podlegały ziemie

położone w 22 powiatach kresowych, z których najbardziej wysuniętym na północ był powiat dziśnieński, a na południe – powiat krzemieniecki. Wedle drugiej z tych ustaw, przejęta przez państwo ziemia miała być nadana zasłużonym żołnierzom w rozmiarach zapewniających samodzielność gospodarstwa. Ustawy były później uzupełniane rozporządzeniami i przepisami wykonawczymi Głównego Urzędu Ziemskiego i Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych. W ramach pomocy, żołnierze mieli otrzymać konie i tabor z demobilu, 80 m³ materiału budowlanego na gospodarstwo i 2 miliardy marek w postaci kredytów na całe osadnictwo.

Przejmowaniem ziemi i nadawaniem jej żołnierzom zajęły się w tym celu powołane Powiatowe Komitety Nadawcze (PKN), w skład których wchodził: starosta jako przewodniczący, po jednym przedstawicielu z trzech ministerstw: Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Skarbu i Spraw Wojskowych raz Głównego Urzędu Ziemskiego, a także z głosem doradczym dwóch miejscowych rolników, reprezentujących wielką i drobną własność. Ustawa o przejęciu ziemi, w stosunku do której szereg zastrzeżeń miało ugrupowanie prawicowe Związek Ludowo-Narodowy, występujący w obronie właścicieli prywatnych majątków, przyjęta została w Sejmie większością głosów, natomiast ustawa o nadaniu ziemi żołnierzom – jednogłośnie. Posłowie uznali, że nadanie ziemi wyraża wdzięczność żołnierzom za obronę Ojczyzny, ale również podkreślali w dyskusji polityczne znaczenie osadnictwa, jakim było wzmocnienie państwowości polskiej na wschodnich ziemiach. Dodatkowym elementem była konieczność zagospodarowania znacznych połaci ziemi leżącej odłogiem, szczególnie wobec trudnej ówczesnej sytuacji aprowizacyjnej kraju. Ustawy przyjęto w pośpiechu, bo od momentu złożenia wniosku w tej sprawie do akceptacji upłynęły zaledwie dwa miesiące³. Przyczyną pośpiechu była demobilizacja i wobec tego konieczność zapewnienia pracy tysiącom żołnierzy, a także nadchodząca za trzy miesiące wiosna i rozpoczęcie prac polowych.

Ministerstwo Spraw Wojskowych, które obok Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Ministerstwa Skarbu i Głównego Urzędu Ziemskiego miało zająć się osadnictwem żołnierskim, szybko przystąpiło do akcji powołując Sekcję Osad Żołnierskich, a przy Dowództwach Okręgów Generalnych Komisje Kwalifikacyjne, typujące żołnierzy na przyszłych osadników⁴. Zainteresowane akcją osadniczą pułki organizowały żołnierzy w tzw. kolumny robocze, które na początku kwietnia 1921 r. przybyły na kresy, w tym również na Wołyń. Byli to młodzi ludzie w wieku 20–25 lat, z których 43 %, było odznaczonych Krzyżem Walecznych albo Virtuti Militari⁵. Znaczna ich część miała za sobą kilkuletnią przeszłość wojenną. Przyzwyczajeni więc byli do trudnych warunków bytowania, ale również do żołnierskiego stylu życia. Miejskowy aparat administracyjny nie był dostatecznie przygotowany na przybycie żołnierzy, bo PKN-y dopiero się formowały i rozpoczynały przejmowanie ziemi⁶.

Wyposażenie żołnierzy przybyłych na Wołyń, podobnie jak i na pozostałe ziemie kresowe, było ubogie, bowiem składało się z taborowych wozów i koni, często wybrakowanych. Ich finansowe zasoby były żadne, bo w tym czasie nikt z pieniędzmi na Kresach nie zamierzał się osiedlać. Przez następnych kilka miesięcy, tzn. do jesieni, osadnicy otrzymywali żołąd, więc mieli z czego żyć, ale duże trudności napotykali przy znalezieniu dachu nad głową. Niektórym dostały się budynki przejętych folwarków, wielu natomiast zamieszkało kątem u okolicznych Ukraińców. Znaczne połacie przydzielonej ziemi były zniszczone działaniami wojennymi, porośnięte krzewami, wobec czego trudne do uprawy, szczególnie, że wyposażenie w narzędzia rolnicze było kiepskie. W takich warunkach przyszło im żyć i pracować.

Przybyli na Wołyń żołnierze nie spotkali się z życzliwością tamtejszego społeczeństwa zarówno polskiego jak i ukraińskiego. Ziemianie wołyńscy, oficjalnie akceptujący ideę osadnictwa, w lutym 1921 r. podpisali wraz z pięcioma innymi organizacjami ziemiańskimi oświadczenie krytykujące ustawy z 17 grudnia 1920 roku⁷, a w drugiej połowie 1921 r. niepochlebną opinię o osadnikach wydał w swojej broszurze prezes Związku Ziemian Wołynia Karol Wali-górski. Jego zdaniem osadnicy już zdążyli skompromitować się zarówno pod względem gospodarczym i politycznym, toteż uważał, że bardziej efektywnym na Kresach byłby nie żołnierz, lecz „włościanin-kolonista polski”⁸. Niechętni osadnikom byli także polscy chłopci osiedleni od dawna na tamtych terenach, a wręcz wrogi stosunek okazywali Ukraińcy. Jedni i drudzy mieli bowiem nadzieję, że porosyjskie i opuszczone ziemie w taki czy inny sposób przejdą w ich ręce w ramach reformy rolnej. Na dodatek przejmowanie ziemi przez PKN-y odbywało się często chaotycznie i bez zachowania prawa. Nadawano osadnikom ziemie serwitutowe, co pozbawiało okolicznych drobnych rolników takich podstawowych praw jak korzystanie z dworskich łąk czy zbiorów drewna w lasach. Łatwo się domyśleć, że poszkodowani skupiali swoje pretensje na osadnikach. Z drugiej strony zdarzały się także wypadki samowolnego przejmowania ziemi przez żołnierzy, co również doprowadzało do konfliktów z miejscową ludnością. W Jezioranach Szlacheckich w powiecie łuckim, porosyjski majątek został rozparcelowany między żołnierzy z pominięciem pracowników folwarcznych, którzy przenieśli się do jednego z czworaków. Stamtąd jednak wyrzucili ich żołnierze, choć ziemia na której ten czworak stał przeznaczona była pod budowę domu ludowego⁹.

Dochodziło do nieporozumień między osadnikami a PKN-ami, które pochopnie nadawały osadnikom przejętą ziemię, a po pewnym czasie ją odbierały albo zmniejszały indywidualne nadziały. Konflikty były nieraz bardzo ostre, jak to miało miejsce w 1923 r. w powiecie horochowskim, o czym donosiła „Polska Zbrojna”: „Dnia 10 bm [lipiec – JS] wysłał do Watyńca starosta horochowski

oddział policji i dwóch urzędników celem wyrzucenia osadników i odebrania im plonów z ziemi, nadanej im przez Pow. Komitet Nadawczy, a później na mocy orzeczenia Komisji odwoławczej oddanej właścicielowi, który powrócił po terminie, przewidzianym ustawą. Zrozpaczeni osadnicy chwycili za broń i tylko dzięki temu krew się nie połała, że w tym momencie nadeszła depesza Komisji Międzyministerialnej nakazującej wstrzymać policji akcję¹⁰.

W pierwszym roku po otrzymaniu ziemi osadnicy gospodarowali wspólnie. Jesienią dokonano podziału zbiorów i odtąd każdy samodzielnie uprawiał swój kawałek ziemi, nazywanym „działką”. Niejednokrotnie przeszkodą w zagospodarowaniu się osadnika, były opóźnione pomiary gruntu, a także brak materiału budowlanego. Zgodnie z ustawą o nadaniu ziemi każdy z nich miał prawo do bezpłatnego przydziału 80 m³ drewna budulcowego, ale z tym były wielkie trudności wobec niechętnego stosunku władz leśnych. Przydziały drewna osadnikom rozpoczęto realizować dopiero wiosną 1922 r., kiedy rozpoczynały się prace w polu, a poza tym wydawano kwity często do lasów odległych o dziesiątki kilometrów. Wedle zestawienia Ministerstwa Rolnictwa, do końca 1923 r. osadnicy wołyńscy otrzymali zaledwie 43 % należnego im budulca¹¹. Realizacja zapowiedzianych ustawą kredytów następowała także z opóźnieniem, toteż ich wartość, wskutek inflacji, stale się obniżała. Według oceny Komisji Międzyministerialnej do Spraw Osadnictwa, kredyt 2 miliardów marek, przyznany na początku 1921 r., obniżył swą wartość do jesieni czterokrotnie¹².

Sytuacja osadników była więc bardzo ciężka, szczególnie tych, którzy przybyli w okresie późniejszym i nie otrzymywali już żołdu. W tej grupie znaleźli się żołnierze z osady Dermań-Zasławie, w pow. zdołbunowskim, którzy w listopadzie 1921 r. tak opisali swoją sytuację: „Wobec tego żeśmy folwark Zasławie objęli dopiero 7 sierpnia br. mimo, że nam już wcześniej był przyznany, nie mieliśmy żadnych zbiorów, ani nawet tzw. trzeciego snopa z naszej ziemi. Zdołaliśmy ledwie uprawić ziemię i poczynić zasiewy zimowe. Jesteśmy więc bez żadnych zapasów do najbliższych żniw. Pieniędzy wcale nie mamy, nie jesteśmy więc w stanie zakupić potrzebnej paszy i żywności dla siebie, której nie wiemy dlaczego już nie otrzymujemy, nie będąc jeszcze z wojska zwolnionymi. Nasze ubranie pozostawia za wiele do życzenia lud chłopi śmieją się z nas – brak obuwia daje nam się szczególnie we znaki, tak że niektórzy z nas chodzą prawie boso ... nie wiemy w jaki sposób mamy tu świecić przykładem, zaszcześcić kulturę tu, kiedy my miast mieć na chłopa jakiś wpływ, musimy się przed nim wstydić za swój zewnętrzny wygląd, za swoją biedę jaką tu cierpimy”¹³. Nic więc dziwnego, że wielu żołnierzy, zniechęconych warunkami w jakich przyszło im żyć i okazywaną im niechęcią, opuszczało Wołyń. Podobnie działało się na pozostałych terenach objętych żołnierskim osadnictwem.

Mimo tych trudności, z każdym rokiem pozycja tych, którzy pozostali, stawała się mocniejsza zarówno jeśli chodzi o ich gospodarke jak i stosunki

z ukraińskimi sąsiadami. W krótkim czasie młodzi osadnicy dużo nauczyli się i z zawadiackich żołnierzy powoli przekształcali się w osiadłych na ziemi gospodarzy. Na wielu osadach organizowano kursy dokształcające, szczególnie z zakresu rolnictwa i gospodarstwa domowego¹⁴. Zaczęto zakładać kółka rolnicze i pierwsze spółdzielnie. W końcu 1922 r. na Wołyniu było już 13 osadniczych spółdzielni z liczbą 3052 członków¹⁵.

Po rozwiązaniu kolumn roboczych jesienią 1921 r., osadnicy zaczęli organizować się na zasadach samorządowych i wybierali zarządy do kierowania ogólnymi sprawami osady¹⁶. Wkrótce potem powstały Powiatowe Związki Osadników. W marcu 1922 r. w Warszawie odbył się pierwszy zjazd osadników na którym powołano Centralny Związek Osadników Wojskowych (późniejsza nazwa: Związek Osadników). Bez wątpienia byli na tym zjeździe również osadnicy wołyńscy.

W połowie 1922 r. komisja sejmowa udała się na Wołyń dla zbadania osadnictwa na terenie pięciu powiatów: rówieńskiego, dubieńskiego, krzemienieckiego, łuckiego i kowelskiego. Według sprawozdawcy „Polski Zbrojnej”: „Członkowie Komisji wyrażali duże uznanie dla widocznie rzucających się w oczy dodatnich cech zaradczości i wytężonej pracy osadników, którzy mimo bardzo stałej [prawdopodobnie błąd drukarski, bo stosowniejszym określeniem jest „słabej” – JS] pomocy ze strony państwa, nie wydania budulca i szeregu trudności, potrafili obrobić działki, a w wielu miejscach pobudować własnymi wyłączone siłami skromne domki lub ziemianki i zamieszkać już w tym roku na nadanej im ziemi. Uderzał dobry stan zasiewów, oraz z trudem, w tym pierwszym roku założone ogródki warzywne, posadzone drzewka owocowe przy przyszłych domach i obsadzone w wielu miejscach drzewami, niedawno dopiero wytyczone drogi”¹⁷. Osiągnięcia osadnicze w pierwszych latach można ocenić na przykładzie pow. łuckiego, o którym informacje opublikowane zostały w piśmie „Osadnik”. W 1924 r. w tym powiecie było 316 osadników z nadziałem ziemi, z których 170 miało własny dach nad głową, choć nie wszystkie domy były już wykończone. Łącznie osadnicy posiadali 548 koni, 355 krów i 523 sztuki trzody chlewnej czyli odpowiednio 162, 340 i 503 sztuk więcej niż w 1921 roku¹⁸.

Przeciwnicy akcji osadniczej obserwowali pilnie żołnierską gospodarkę, która – rzecz jasna – mimo pewnych postępów nie mogła przynosić szybkich i spektakularnych wyników. Toteż krytykowano osadnictwo w prasie prawicowej, w Sejmie i przy każdej nadarzającej się okazji. Druzgocącą opinię wydał Konstanty Srokowski, od maja 1923 roku do września 1923 roku wojewoda wołyński, w swoim raporcie dla premiera, gen. Sikorskiego. Twierdził on, że osadnicy aklimatyzują się trudno, wskutek słabej znajomości pracy na roli, braku funduszy, a poza tym – żeniąc się z córkami miejscowych włościan – wchodzi „na drogę asymilowania się z miejscową ludnością”. Za problema-

tyczne uznał więc polityczno – narodowe posłannictwo osadników¹⁹. Były także inne głosy, uznające osadnictwo za udany eksperyment z dobrymi perspektywami na przyszłość. Tak pisał „Przegląd Lubelsko–Kresowy”, „Przegląd Wołyński”, „Polska Zbrojna” i pisma chłopskie „Piast” i „Wyzwolenie”.

Dopiero w 1926 roku, w miarę regulowania spraw hipotecznych i w zależności od stopnia zagospodarowania indywidualnej działki, zaczęto wydawać akta nadawcze. Był to bardzo ważny dokument dla osadników, bowiem nadawał im hipotecznie prawo własności ziemi, a tym samym był podstawą do uzyskania kredytów inwestycyjnych, tak bardzo potrzebnych.

Akcja osadnicza, tzn. przejmowanie ziemi przez państwo i nadawanie jej żołnierzom, została wstrzymana decyzją Sejmu w marcu 1923 roku, a ostateczny jej kres przyniosła ustawa o reformie rolnej z 28 grudnia 1925 roku. Uznano bowiem, że nie można kontynuować osadnictwa bez zabezpieczenia finansowego, na które nie było środków.

Rozwój gospodarki osadniczej

W ciągu dwóch pierwszych lat 1921–1922, osiedlono na Wołyniu 3104 żołnierzy. Na cele osadnictwa przekazano 45 196 ha, co stanowiło 45,5 % ziemi przejętej na podstawie ustawy z 17 grudnia 1920 roku²⁰. W 1923 roku liczba osadników powiększyła się jeszcze o kilkuset, a w latach następnych wzrastała już tylko nieznacznie, drogą przekwalifikowania osadników cywilnych. Wedle dostępnych informacji, które różnią się w zależności od źródła pochodzenia, można ustalić, że w latach trzydziestych liczba osadników na Wołyniu wahała się między 3570 a 3650, obszar ziemi osadniczej obejmował 55 000 – 57 000 ha, a liczba osad dochodziła do 250.

Osadnicy wołyńscy reprezentowali około 45 % całego osadnictwa wojkowego na Kresach. Ich gospodarstwa na Wołyniu stanowiły 1,3 % ogółu gospodarstw o powierzchni poniżej 50 ha i obejmowały 3–3,2 % ziemi należącej do tej grupy. Przeciętna wołyńska działka osadnicza wynosiła około 15–16 ha, podczas gdy przeciętna wielkość wołyńskiego gospodarstwa o obszarze poniżej 50 ha wynosiła 5,9 ha ziemi użytkowanej rolniczo. Gospodarstwa poniżej 5 ha stanowiły aż 61,9 % ogółu gospodarstw na Wołyniu²¹. Gospodarstwa osadników wojskowych były więc prawie trzykrotnie większe od przeciętnych gospodarstw wołyńskich. Wedle ustawy z 17 grudnia 1920 roku rozmiar gospodarstwa osadniczego powinien zapewnić mu ekonomiczną samodzielność, toteż przy nadawaniu ziemi brano pod uwagę lokalne warunki naturalne. W północnych powiatach wołyńskich, gdzie gleba była uboga, prawie 70 % działek miało przeciętną powierzchnię 15–30 ha, natomiast w pozostałych powiatach, bardziej urodzajnych, ponad 60 % stanowiły działki wielkości 10–15 ha²².

Brak jest informacji na temat przygotowania zawodowego osadników, ale można przyjąć, że nie odbiegało od przeciętnego dla całej grupy osadniczej na

Kresach. Oceniano, że 70,3 % osadników wojskowych stanowili rolnicy, ale tylko 10 % miało jakieś wykształcenie rolnicze, podczas gdy pozostali trochę praktyki w chłopskich gospodarstwach swoich ojców²³. Jak wspomniano w poprzednim rozdziale, osadnicy wkrótce po przybyciu rozpoczęli doksztalcanie rolnicze, prowadzone przez instruktorów na indywidualnych osadach jak i przez Centralny Związek Osadników Wojskowych, dla grup osadników z całych Kresów. Uczono ich nowoczesnych metod gospodarowania, które w miarę możliwości osadnicy starali się wprowadzać. Na ten temat osadnik z pow. rówieńskiego bez początkowego przygotowania rolniczego tak powiedział dziennikarzowi „Polski Zbrojnej” w 1937 r.: „To jednak obecnie nie gra roli. Nawet przeciwnie: nie mając rutyny, tradycji, podatniejsi byliśmy na wszelkie wskazówki instruktorów rolnych, prędzej przyswajaliśmy sobie i wprowadzaliśmy w życie, to co się wyczytało w pismach rolniczych”²⁴.

Tabela 1

Liczba i obszar osad wojskowych na Wołyniu według powiatów
(dane z 1931 r.)

Powiat	(1)		(2)	
	Ilość działek	Ogółem ha	Ilość działek	Ogółem ha
Dubno	482	7605	493	7775
Kostopol	102	1973	104	1978
Kowel	171	3651	174	3671
Krzemieniec	595	8010	695	9042
Luboml	106	2685	106	2687
Łuck	349	6263	348	6113
Horochów	325	4259	325	4384
Sarny	181	3821	181	4230
Włodzimierz	327	5000	327	4932
Równe	551	7320	555	6783
Zdołbunów	243	6533	243	3442
Razem	3432	57120	3551	55037

Źródło: J. Bonkowicz-Sitauer, *Osadnictwo wojskowe*, „Rocznik Wołyński”, t. III, s. 516–550.

(1) Jak na str. 517. Ogólna powierzchnia ziemi w pow. zdołbunowskim wydaje się zbyt wysoka, bowiem przy jej akceptacji przeciętna wielkość gospodarstwa wynosiłaby 26,9 ha, a więc znacznie więcej niż w innych powiatach. Bardziej prawdopodobnym wydaje się obszar 3442 ha, co daje przeciętną wielkość osadniczej działki 14,2 ha. W tej sytuacji powierzchnia działek osadniczych w całym województwie w grupie (1) byłaby 54029 ha.

(2) Według informacji zawartych w tabelach na str. 539–550.

W końcu 1927 r. w sprawozdaniu do Ministerstwa Spraw Wojskowych jego przedstawiciel przy Wołyńskim Okręgowym Urzędzie Ziemskim oceniał pozytywnie pracę osadników twierdząc, że stan zagospodarowania działek stale ulega polepszeniu. Każdy osadnik posiadał co najmniej dwa konie, dwie- trzy

krowy, a nawet siedem, jeśli był członkiem spółdzielni mleczarskiej. Inwentarz martwy w zasadzie pokrywał zapotrzebowanie. Na każdej działce stała stodoła, około 60 % osadników miało jeszcze budynek mieszkalny pod jednym dachem z innymi zabudowaniami gospodarczymi, podczas gdy 40 % działek posiadało budynek mieszkalny oddzielony od stajni i obory.

„Dążąc do podniesienia kultury gospodarczej, osadnicy równolegle z wprowadzeniem płodozmianu, sieją koniczynę, stosują nawozy sztuczne i zakładają sady owocowe”²⁵.

W znacznym stopniu rozwój gospodarki osadniczej opierał się na kredytach, częściowo udzielonych przez skarb państwa na ulgowych warunkach. Kryzys na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych dotknął całe rolnictwo, ale młode gospodarstwa osadnicze, obciążone kredytami i nastawione na produkcję towarową, odczuły to szczególnie dotkliwie. Niskie ceny na płody rolne i wobec tego znacznie pomniejszone dochody nie pozwalały na spłatę odsetek od zaciągniętych kredytów, a nawet na płacenie podatków, co znacznie pogłębiało osadnicze zadłużenie. Na początku lat trzydziestych Państwowy Bank Rolny oceniał zadłużenie na 1 ha ziemi osadniczej na Wołyniu w wysokości 458 złotych, co stanowiło około 50 % wartości majątku, tzn. ziemi i zabudowań²⁶. Kredyty ulgowe („pożyczki osadnicze”) stanowiły 41 % kosztów obciążających gospodarstwo osadnicze, 6 % pożyczki prywatne, a pozostałe 53 % kredyty z Państwowego Banku Rolnego i innych instytucji kredytowych i handlowych, głównie spółdzielczych²⁷.

Gospodarstwa osadnicze na Wołyniu – szczególnie w południowych powiatach – w latach przedkryzysowych wykazywały większy dochód niż inne osadnicze na Kresach, głównie dzięki rozwiniętej gospodarce zbożowej. Natomiast w okresie kryzysu dochody osadników na Wołyniu zmniejszyły się w stopniu znacznie większym niż dochody w innych regionach²⁸. Przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wojskowych przy Okręgowym Urzędzie Ziemskim w Łucku w końcu 1932 r. twierdził jednak, że „[...] stan zadłużenia osadników na Wołyniu pomimo nie sprzyjających warunków nie przedstawia się tak groźnie jak się o tym często mówi i pisze. Twierdzę stanowczo, że osadnicy wojskowi na Wołyniu nie są bankrutami, a obecny bezsprzecznie ciężki stan wykorzystają na przyszłość jako doświadczenie”²⁹.

Akcja konwersji kredytów rozpoczęta w 1933 r. i ulgi oddłużeniowe wprowadzane w latach 1934–1935, obejmujące całe rolnictwo, przyczyniły się znacznie do poprawy sytuacji finansowej gospodarstw osadniczych. Niezależnie od tego przyznano im dodatkowe ulgi, jak przesunięcia terminów spłaty rat niektórych kredytów, a także zastosowano w szerszym stopniu umorzenie długów. Całkowite zadłużenie osadników na Wołyniu w kwietniu 1939 r. oceniano na 8 477 636,00 zł³⁰, co w przeliczeniu na 1 ha ziemi wynosiło 150,00–154,00 zł.

Od połowy lat trzydziestych gospodarka osadnicza zdecydowanie się rozwijała. Osadnicy podejmowali nowe inicjatywy, powiększali stan pogłowia

zwierząt, rozszerzali plantacje buraków cukrowych, rzepaku, tytoniu czy chmielu, powiększali sady. Na przykład w 1937 r. na terenie pięciu osad w pow. rówieńskim (Krechowiecka, Bajonówka, Jazłowiecka, Hallerowo i Rokitnianka), o ogólnej powierzchni około 3000 ha, sady zajmowały około 250 ha i planowane było dalsze rozszerzenie ich³¹. Stosowanie nawozów sztucznych – już od początku osadniczego gospodarowania – było prawie powszechne, wyposażenie w narzędzia rolnicze znacznie lepsze niż na innych drobnych wołyńskich gospodarstwach, toteż osadnicy osiągalni wyższe plony niż ich sąsiedzi. Już w latach 1928–1932 plony zbóż w gospodarstwach osadniczych na Kresach przewyższały przeciętne na tamtych terenach o około 2 q/ha³². Według jedynej informacji dostępnej dla Wołynia, ograniczającej się do trzech osad w powiecie kowelskim, w 1937 r. zestawienie przeciętnych plonów w gospodarstwach osadników wojskowych i gminnych, wyglądało jak w tabeli 2³³:

Tabela 2

Plony w q/ha

	plony w q/ha w gospodarstwach	
	osadniczych	gminnych
– pszenica	10,2	6,2
– żyto	10,0	6,0
– jęczmień	13,0	9,5
– owies	15,0	8,0
– ziemniaki	150,0	80,5

Jedną z lekcji pokryzysowych było dążenie osadników do usprawnienia sprzedaży produktów i eliminowanie pośredników. W 1933 r. osadnicy pow. rówieńskiego i kostopolskiego wybudowali w Równem magazyn zbożowy, który cztery lata później, po wybudowaniu dużego elewatora, zamieniono na kaszarnię. Segregowane zboże z elewatora dostarczano do wojska, a także na eksport. W drugiej połowie lat trzydziestych osadnicze elewatory budowano również w innych miejscowościach, m.in. w Dubnie, a w Równem w 1937 r. oddano do użytku osadniczą olejarnię³⁴.

Niewątpliwie w ostatnich latach przed wojną, głównie dzięki wprowadzonym ulgom finansowym, znaczna większość gospodarstw osadniczych na Wołyniu stała na mocnych podstawach. Było jednak około 300 gospodarstw w północnych powiatach, określonych jako „nieżywotne”, które nie rokowały żadnych nadziei na poprawę z uwagi na bardzo słabe, rolniczo nieużyteczne grunty³⁵. Istniały projekty zmeliorowania tych gruntów, przeniesienia osadników na inne tereny, ale do czasu wybuchu wojny problem ten nie został rozwiązany.

Udział w życiu Wołynia

„Zdając sobie sprawę, że osadnictwo powołane do spełnienia zagadnień państwowych na Kresach, rolę swą może zrealizować przez świadomy wysiłek w kierunku współdziałania z miejscową ludnością we wszelkich zagadnieniach, Zjazd uchwała stan dotychczasowy pogłębiać, widząc w tych warunkach Wołynia, idealną możliwość scementowania Kresów z Macierzą” – to jeden z punktów rezolucji podjętej na zjeździe osadników samorządowców w Lucku w lutym 1935 r., która bardzo wyraźnie mówi o tym jak pojmowali oni swoją rolę na Kresach³⁶.

W ciągu niepełnych dwudziestu lat istnienia osadnictwa wojskowego na wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej, można wyodrębnić trzy okresy jego zaangażowania w sprawy kresowe. Okres pierwszy, obejmujący dwa-trzy pierwsze lata, to aklimatyzacja żołnierzy do osiadłego życia w niezwykle ciężkich, pionierskich warunkach. Młodzi żołnierze próbowali znaleźć swoje miejsce w nowej rzeczywistości. Przez następne kilka lat – do początku lat trzydziestych – główną ich troską było zagospodarowanie otrzymanej działki i stworzenie warsztatu pracy, który stałby się bazą do utrzymania nowo założonej rodziny. W tym okresie tworzyli również organizacje, które miały bezpośredni związek z ich pracą i własnymi osadniczymi sprawami. Powstawały więc spółdzielnie, różnego typu stowarzyszenia i związki rolnicze, a także organizacje osadnicze na szczeblu osady, powiatu i województwa, powoływane w celu reprezentowania i obrony interesów osadników jako grupy społecznej. Włączanie się do spraw samorządowych, kulturalnych czy gospodarczych swego regionu postępowało wówczas powoli. Następny, trzeci okres, który zakończyło wejście Armii Czerwonej we wrześniu 1939 r., charakteryzuje się znacznym udziałem osadników w życiu publicznym, szczególnie w zakresie samorządowym. Można by powiedzieć, że osadnicy wyszli poza swoje osady, które już trochę okrzepły i miały perspektywę dalszego rozwoju. Poczuli się wrośnięci w ziemię kresową i postanowili brać bardziej aktywny udział w jej sprawach. Na Wołyniu wiązało się to również z mianowaniem na stanowisko wojewody Henryka Józewskiego, oddanego idei Piłsudskiego, który na początku lat dwudziestych gospodarzył jako osadnik w okolicach Wiśniowca. Znając jego późniejsze wypowiedzi można sądzić, że uważał on osadników za grupę zdolną do pomocy w realizacji swojej wołyńskiej polityki.

Lata dwudzieste na Wołyniu to okres stałych zmian w zakresie polityki i administracji, co w znacznym stopniu wiązało się z brakiem jasnej polityki kresowej na szczeblu państwowym. Na Wołyniu od marca 1921 r. do połowy 1928 r. było aż 9 wojewodów. Najbardziej stabilnym okresem było następnych 10 lat, kiedy wojewodą był Józewski. Ocena polityki, jaką reprezentował nie

jest zadaniem tego opracowania, stwierdzić jednak należy, że w czasach jego urzędowania gospodarka Wołynia zrobiła znaczny postęp, rozwinęła się sieć szkół, choć wszystko to było za mało w stosunku do potrzeb. W ostatnich latach pobytu Józewskiego na Wołyniu, jak i po jego odejściu, wzmożyły się wpływy nacjonalistyczne, reprezentowane głównie przez wojsko i popierane przez ostatniego wojewodę, Aleksandra Hauke-Nowaka. A więc kolejna zmiana w chwiejnej wołyńskiej polityce.

Osiągnięcia osadników na Wołyniu mają związek z ich stosunkiem do ludności ukraińskiej. Trzeba zdawać sobie sprawę, że w 1931 r. ludność mówiąca językiem ukraińskim reprezentowała 75,2 % ludności wiejskiej Wołynia, podczas gdy ludność mówiąca po polsku – 15,1 %, z czego osadnicy stanowili około 1 procenta³⁷. Jak już wspomniano, przybycie żołnierzy na Wołyń nie spotkało się z życzliwym stosunkiem tamtejszej ludności. Posłowie ukraińscy, którzy weszli do Sejmu po wyborach 1922 r. natychmiast zaczęli atakować osadnictwo. W marcu 1923 r. Klub Ukraiński przedstawił Sejmowi „Wniosek”, ostro w nim występując przeciwko nadawaniu osadnikom ziem „które znajdowały się z dawnych czasów w korzystaniu ludności miejscowej”³⁸. Posłowie ukraińscy, podobnie jak i białoruscy, występowali wielokrotnie przeciwko osadnictwu, nawet po podjęciu przez Sejm decyzji o zakończeniu osadniczej akcji.

Tymczasem w życiu codziennym, w sąsiedzkich stosunkach między osadą a wsią ukraińską, najczęściej dochodziło do coraz większego wzajemnego zrozumienia i pomocy. Jesienią 1923 r. wysłannik Ministerstwa Reform Rolnych po wizytacji 44 osad wojskowych na Kresach tak pisał w sprawozdaniu: „Jeżeli chodzi wreszcie o stosunek miejscowej ludności do osadników, to przede wszystkim należy zaznaczyć, że to zaognienie stosunków, które spowodowała agitacja przed wyborami, stopniowo już przechodzi. O jakichś ekscesach ze strony tej ludności w stosunku do osadników prawie się nie słyszy, wszędzie stwierdziłem stosunki poprawne, miejscami nawet dość przychylne, połączone z wzajemną wymianą usług sąsiedzkich lub z należnym do jednej organizacji gospodarczej, a więc: w osadzie Konstantynów pow. rówieńskiego, niektórzy miejscowi chłopci ukraińscy pomagali osadnikom w zwózce budulca, za co otrzymali od nich po kawałku ziemi pod kartofle”³⁹. Raporty przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wojskowych przy Powiatowych Komitetach Nadawczych w 1925 r. z niektórych powiatów, potwierdzały opinię o poprawnych stosunkach w pow. łuckim i krzemienieckim, a nawet bardzo dobrych w pow. dubieńskim⁴⁰. Nie wszędzie stosunki osadniczo-ukraińskie układały się poprawnie. W 1928 r. Dowództwo Okręgu Korpusu II oceniało, że na osiem wołyńskich powiatów, w trzech – stosunki osadników z miejscową ludnością pozostały wrogie, a mianowicie: w pow. kowelskim, lubomelskim i sarnieńskim, podczas gdy w innych były poprawne⁴¹. Interesujące, że w tych trzech powiatach osadnicy

byli słabo zorganizowani i postęp gospodarczy był mało widoczny. Można wnioskować, że dobrze gospodarujący osadnicy, mający oparcie w swojej osadniczej organizacji, w dobrym współżyciu z ukraińskimi sąsiadami widzieli wspólny interes, co w efekcie było z korzyścią dla obu stron, a także dla Wołynia.

Osadnicy kresowi zdawali sobie sprawę, że pretensje do nich o ziemię ze strony miejscowej ludności mogłyby ustać, gdyby jej interesy były bardziej brane pod uwagę przy przeprowadzaniu reformy rolnej. Tę sprawę poruszano i podejmowano odpowiednie rezolucje na zjazdach Związku Osadników już od początku jego istnienia, tj. od marca 1922 r. Na posiedzeniu sejmowym 23 marca 1923 r. poseł Poniatowski skrytykował rozdział ziemi przejętej na podstawie ustawy z 17 grudnia 1920 r. mówiąc, że na lokalne potrzeby miało być przekazane 30 %, a w istocie zużyto na ten cel tylko 2,5 % i dodał: „[...] bez wątpienia jest ciekawym pogląd samych osadników na tę sprawę. Ilekroć Mają oni możliwość zabrać głos, usilnie domagają się od rządu parcelacji lokalnej, zaspokojenia interesów miejscowej ludności [...]. Na zjeździe osadników, który odbył się w zeszłym i w tym roku, takie dezyderaty były zgłaszane pod adresem rządu”⁴².

Spółdzielnie i kółka rolnicze, organizowane przez osadników, były otwarte dla okolicznych mieszkańców, z Ukraińcami włącznie. W 1927 r. na Wołyniu w 52 Kasach Stefczyka, zorganizowanych przy znacznej pomocy osadników i liczących ponad 12 tysięcy członków, osadnicy wojskowi stanowili 21 %, osadnicy cywilni – 10 %, Ukraińcy – 47 %, a pozostałe 22 % to miejscowi rolnicy polscy i innych narodowości⁴³. W 186 kółkach rolniczych, liczących 5 tysięcy członków, Ukraińców było 20 %⁴⁴. W piśmie osadniczym „Rolnik i Zagroda” (później pod tytułem „Miesięcznik Osadniczy”), w korespondencji z osad jest wiele wzmianek o współpracy osadników z Ukraińcami. Na przykład według jednej z takich notatek w 1928 r., w osadzie Pełcza w pow. dubieńskim ponad połowę członków Kasy Stefczyka, na ogólną liczbę 230, stanowili Ukraińcy. Podobnie było z członkostwem spółdzielni mleczarskiej i kółkiem rolniczym. Ukraińcy brali również udział we władzach spółdzielni⁴⁵. Współpraca nie ograniczała się tylko do spraw gospodarczych. W połowie lat trzydziestych Ukraińcy ze wsi Koźlin pomagali samorzutnie osadnikom w zwózce kamienia na budowę osadniczego kościoła na terenie tzw. osad szubkowskich w pow. rówieńskim (osady: Krehowiecka, Jazłowiecka, Hallerowo, Bajonówka), a na kilka dni przed poświęceniem kościoła ofiarowali dwa lichtarze⁴⁶.

Już w latach dwudziestych osadnicy brali udział w organizacjach samorządowych, jak np. w sejmikach powiatowych, ale na szerszą skalę stało się to widoczne po wyborach samorządowych w 1934 r. W 1932 r. na całym Wołyniu osadnicy zajmowali 13 stanowisk wójtów i ich zastępców, natomiast w dwa lata później liczba ta wzrosła do 45; jeden na trzech wójtów był osadnikiem wojskowym. Łącznie zasiadało wówczas w zarządach i radach gminnych,

w wydziałach i radach powiatowych 336 osadników, tzn. około 10 % całego wołyńskiego osadnictwa wojskowego⁴⁷. Trzeba zdać sobie sprawę, że wybory samorządowe były w znacznym stopniu organizowane i wybór osadnika na wójta nie zawsze był oparty na demokratycznych podstawach. Zdarzały się sytuacje, kiedy wybór Ukraińca na wójta był z jakichś względów unieważniany, a na jego miejsce starosta mianował Polaka. Z drugiej strony, częstokroć Ukraińcy widzieli większą korzyść wybierając na wójta osadnika, który potrafił zdecydowanie domagać się od władz załatwienia spraw jego gminy.

Duże znaczenie osadnicy przywiązywali do kształcenia dzieci. W połowie lat trzydziestych liczba dzieci osadniczych w wieku szkolnym dochodziła do 6 tysięcy, z których połowa uczyła się w 58 szkołach na osadach⁴⁸. Były to szkoły publiczne, budowane przy współudziale osadników, często mieszczące się w osadniczych domach ludowych. W latach 1933–1937 osadnicy, przy pomocy Związku Osadników (ZOS), powołali do życia 14 szkół prywatnych, którym z biegiem czasu władze szkolne nadały prawa szkół publicznych⁴⁹. Do szkół w osadach uczęszczały również dzieci z okolicznych wsi, w latach 1931–1933 stanowiły one prawie jedną trzecią wszystkich uczniów⁵⁰. W 1934 r. zorganizowano w Równem internat dla synów osadników, którzy szli do szkół średnich, a w dwa lata później – również internat dla dziewcząt. W 1937 r. oddano do użytku w Równem nowo zbudowany gmach, w którym znalazło siedzibę pierwsze na Kresach gimnazjum osadnicze oraz internat dla chłopców. Z myślą o przyszłości prowadzono rozbudowę budynku, częściowo zakończoną latem 1939 r. Od 1940 roku w tym budynku mieści się Instytut Pedagogiczny. Plany były dalekosiężne – Równe miało być osadniczym Krzemieńcem.

Drugie na Wołyniu gimnazjum osadnicze otwarto w Kowlu w 1938 r. Pierwszeństwo w przyjęciu do gimnazjum miały dzieci osadników, ale w miarę wolnych miejsc – przyjmowano również inną młodzież. Na osadniczym zjeździe oświatowym w kwietniu 1936 r. domagano się powiększenia liczby szkół w osadach, podniesienia ich stanu organizacyjnego, a także wysunięto postulaty w sprawie szkolnictwa dla dzieci innych narodowości. W artykule na temat zjazdu opublikowanym w piśmie „Wołyń” stwierdzono, że „[...] osadnictwo wysuwając zagadnienie polskich szkół dla dzieci polskich, to w takim samym stopniu uważa za słuszne by naród z którym żyjemy i obcujemy nie miał zamkniętych możliwości kultywowania swej własnej kultury i języka ojczystego”⁵¹.

Niewątpliwie osiągnięcia osadników na Wołyniu, jak i na całych Kresach w znacznej mierze należy przypisać temu, że byli oni dobrze zorganizowani, a kierunek nadawany przez Związek Osadników był w wołyńskiej skomplikowanej sytuacji najbardziej właściwym. Kierunek polityczny Związku Osadników był pod wpływami Związku Naprawy Rzeczypospolitej, zwanego potocznie „Naprawą”. W maju 1926 r. – obok Związku Strzeleckiego i Związku Po-

wstańców Śląskich – Związek Osadników był założycielem tej organizacji, chociaż *de facto* wysunięcie tych trzech organizacji należy traktować jako „szyld zewnętrzny Związku Patriotycznego”⁵². Członkowie Związku Patriotycznego, a potem „Naprawy” od początku istnienia osadnictwa wojskowego odgrywali w nim przywódczą rolę. Według dostępnych informacji, w 1937 r. na 10 członków Zarządu Głównego, czterech było członkami „Naprawy”, w tym prezes Wiktor Przedpełski. Był nim również przewodniczący Rady Naczelnej Tadeusz Lechnicki. W stosunku do Kresów „Naprawa” kładła nacisk na konieczność ich gospodarczego i kulturalnego rozwoju przy daleko idącej współpracy z miejscową ludnością. Echa tego były widoczne zarówno w statucie Związku jak i różnego typu programach i rezolucjach osadniczych, a także w artykułach publikowanych w pismach osadniczych. Dobór ludzi kierujących pracami związkowymi na niższych szczeblach – wojewódzkich, powiatowych i indywidualnych osad – był dokonywany pod kątem tej orientacji, choć można w składach zarządów zauważyć również reprezentantów innych politycznych ugrupowań. Na Wołyniu do połowy lat dwudziestych wśród osadników widoczne były wpływy PSL „Piast”, a w latach późniejszych wpływy endecji. Były one najsilniejsze w pow. krzemienieckim, gdzie w 1935 r. doszło do rozwiązania Powiatowego ZOS przez Zarząd Główny. Przyczyną zatargu był wybór gen. Januszajtisa, członka Stronnictwa Narodowego, na prezesa Powiatowego ZOS. Spór został zakończony dopiero po czterech miesiącach, po rezygnacji gen. Januszajtisa z kandydowania na stanowisko prezesa⁵³.

W 1938 r., kiedy wzmagala się polonizacja Wołynia, niektórzy osadnicy, aczkolwiek nieliczni, włączali się do akcji nawracania prawosławnych na katolicyzm, prowadzonej głównie przez wojsko. Innym przykładem może być udział kilku osadników w zjeździe szlachty zagrodowej w Horochowie, na którym podjęto rezolucję nawołującą m.in. do „[...] szczególnej ekspansji sił polskich w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej” i do „[...] planowego spolszczania miast i miasteczek Wołynia”⁵⁴. Może to zabrzmieć paradoksalnie, ale z bardzo nielicznymi wyjątkami – wszystkich osadników, nawet tych o sympatiach endeckich, łączyło przywiązanie do Marszałka Piłsudskiego. Trudno temu się dziwić – wszyscy byli przecież przede wszystkim żołnierzami.

W miarę upływu czasu znaczenie osadnictwa na Wołyniu wzrastało, choć jak w każdej zbiorowości, można było napotkać przykłady negatywne. Dobrze scharakteryzował osadnictwo senator wołyński Jakub Wołoszynowski, wykazując jego dobre i ujemne strony: „Osadnictwo wojenne, z biegiem czasu, zaczęło coraz to zdrowiej wrastać w ziemię wołyńską i stawać się elementem przodowniczym, zwłaszcza jednostki o wybitniejszym intelekcie. W szarych masach osadniczych przejawia się jeszcze tu i ówdzie zadzierzysta buta, idąca w parze z bardzo małą wartością moralną; czas jednak robi swoje, przeprowa-

dzając zdrową selekcję, zaś dyscyplina organizacyjna osadnictwa, wysuwając na czoło wartościowsze jednostki, czyni zeń na Wołyniu element pożyteczny, o czym świadczą liczne wypadki wysuwania osadników na czołowe stanowiska z wyboru”⁵⁵. Warto dodać, że artykuły w prasie oceniały osadnictwo tak jakim ono w istocie było, to znaczy wykazując osiągnięcia i braki, podkreślając postęp jakiego dokonano od przybycia żołnierzy na Wołyn. Również wojewoda Józewski widział w osadnikach twórczą siłę na Wołyniu z perspektywą dalszego zaangażowania. Twierdził, że potrafili oni, mimo indywidualnych różnic, pracować zespołowo i w ciągu swego istnienia na Wołyniu wykazali zdolność „budowania i organizowania życia na ziemiach narodowościowo mieszanych”⁵⁶.

Były jednak i inne głosy. W dawnym archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zachowały się reportaże Jana Wojnowskiego, prawdopodobnie wysłannika Dowództwa Okręgu Korpusu II, z czterech powiatów wołyńskich i pow. chełmskiego, w których są również jego opinie o osadnikach wojskowych⁵⁷. Autor dostrzegał prawie wyłącznie tylko to, co źle o osadnikach świadczyło. Według niego osadnicy to krzykacze, karierowicze albo pozujący na „nowoczesną szlachtę”, natomiast ci, którzy „tworzą trwałą zrab osady wojskowej” i „potrafią trwać i przetrwać” to groszorozy, bez potrzeb kulturalnych i społecznych, przypominający Ślimaka z powieści Prusa. Nie dostrzegł, a może nie chciał dostrzec, wzorowo gospodarujących osadników, podejmujących bezinteresownie różne prace w sejmikach powiatowych, w radach gminnych, w organizacjach rolniczych, budujących szkoły i domy ludowe, a na swoich zjazdach dopominających się o prawa dla miejscowej ludności. Ta grupa osadnictwa – najliczniejsza – dla autora reportażu nie istniała.

Wejście Armii Czerwonej 17 września 1939 r. i postępującego za nią NKWD, to początek końca osadnictwa wojskowego. Wielu osadników aresztowano, często na podstawie nie sprawdzonych donosów. Stosunek Ukraińców do osadników układał się różnie. Częste były napady, grabieże, a nawet morderstwa (w osadzie Szczurzyn koło Lucka), ale – z drugiej strony – Ukraińcy nieraz okazywali osadnikom pomoc i stawali w obronie aresztowanych. Pomocy ze strony znajomych Ukraińców doświadczyła moja rodzina. W prasie pojawiły się ataki na osadników, w czym celował „Czerwony Sztandar”, wychodzący w języku polskim we Lwowie. Wkrótce w niektórych osadach rozpoczęto wywłaszczanie osadników. Koniec nastąpił w nocy z 9 na 10 lutego 1940 r., kiedy to rodziny osadnicze wraz z dziećmi i starcami zabrano z domów do kolejowych punktów zbornych i wywieziono w głąb Związku Sowieckiego. Była to pierwsza z czterech deportacji ludności z polskich ziem wschodnich, obejmująca – oprócz osadników – pracowników leśnych. Około 76 % wołyńskich rodzin osadniczych wywieziono do obwodu archangielskiego, głównie w rejon Kotłasu, 7 % w rejon Uralu, 6 % do obwodu wołogodzkiego, 4 % na

wschodnią Syberię, 3 % do autonomicznej republiki Komi i pozostałe 4 % do innych europejskich obwodów Rosji⁵⁸.

Głód, choroby, ciężkie warunki bytowania zdziesiątkowały rodziny osadnicze, tak jak wszystkich innych zesłańców. W wyniku porozumienia polsko-sowieckiego i dekretu o „amnestii” z 12 sierpnia 1941 r. wiele rodzin osadniczych zdecydowało się opuścić „posiołki” i udać się na południe, gdzie formowało się Wojsko Polskie. Część z nich opuściła Związek Sowiecki wraz z wojskiem i po wojnie osiedliła się w krajach zachodniego świata. Wielu jednak nie zdołało wyjechać i dopiero w 1946 r. powróciło do Polski.

Przypisy

¹ J. Piłsudski, *Przemówienie na przyjęciu w Równem*, [w:] *Pisma-Mowy-Rozkazy*, t. V, Warszawa 1933, s. 131.

² „Dziennik Ustaw”, 1921, nr 4, poz. 17 i 18.

³ Wniosek w sprawie nadania ziemi żołnierzom, podpisany przez posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, wpłynął do Sejmu Ustawodawczego 15 X 1920 r., a więc trzy dni po podpisaniu przez delegację polską i sowiecką preliminarne go pokoju, Druk Sejmowy nr 2153.

⁴ Ekspozytura Ministra Spraw Wojskowych dla spraw demobilizacji, Rozkaz nr 2, z 17 I 1921 oraz Rozkaz nr 8, z 26 II 1921, Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Gabinet Ministra, odpowiednio: I. 300.1.648 i I.300.1.650.

⁵ F. Bocian, *Osadnictwo wojskowe*, „Kalendarz Ziemi Wschodnich 1935”, s. 272.

⁶ Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych z 16 III 1921, „Dziennik Urzędowy Głównego Urzędu Ziemskiego”, 1921, nr 1 oraz Instrukcja dla Powiatowych Komitetów Nadawczych z 16 IV 1921; Tamże, nr 3.

⁷ *Reforma rolna na Kresach*, „Gazeta Warszawska”, 1921, nr 60, s. 6.

⁸ K. Waliński, *Znaczenie państwowe reformy rolnej na Wołyniu*, Łuck, 1921, s. 7, 11, 14.

⁹ *Z Jezioran Szlacheckich*, „Przegląd Wołyński”, 1925, nr 28, s. 4.

¹⁰ *Z przejść osadników wojskowych na Wołyniu*, „Polska Zbrojna”, 1923, nr 226, s. 4.

¹¹ Podstawą do obliczenia był Wykaz pomocy udzielonej osadnikom wojskowym od roku 1921 do końca 1923, Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Rolnictwa (dalej: MR), 779, s. 28.

¹² Pismo Komisji Międzyministerialnej do Prezydium Rady Ministrów, 29 IV 1922, CAW, Gabinet, I.300.1.652.

¹³ Stan obecny kol. Osadn. 15-tej Dyw. p. W.P., grupy w Dermaniu-Zasławie, 18.10.1921, AAN, MR, 778, s. 38–39.

¹⁴ *Kursa rolnicze dla osadników wojsk. W ziemiance*, „Polska Zbrojna”, 1924, nr 2, s. 4.

¹⁵ Co zrobił CZOW w zeszłym roku?, „Osadnik”, 1923, nr 9, s. 5.

¹⁶ B. Podhorski, *Osady wojskowe na terenie Szubkowa na Wołyniu*, Warszawa 1931, s. 44.

¹⁷ Postulaty osadnictwa, „Polska Zbrojna”, 1922, nr 172, s. 2.

¹⁸ E. Gąsior, *Porównanie stanu osadnictwa wojskowego w pow. łuckim z r. 1921 a 1924*, „Osadnik”, 1924, nr 17–18, s. 4.

¹⁹ K. Srokowski, *Sprawa narodowościowa na Kresach Wschodnich*, Kraków 1924, s. 38.

²⁰ *Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1923*, Warszawa 1924, s. 40.

²¹ Podstawą do obliczeń był *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 68, 72–73.

- ²² E. Taurogiński, *Stan gospodarczy osadnictwa wojskowego*, Warszawa 1933, s. 23.
- ²³ F. Bocian, op. cit., *Praktyki rolnicze dla młodzieży osadniczej*, „Rolnik i Zagroda”, 1935, nr 17, s. 3.
- ²⁴ J.K. Maciejewski, *Wrastają w ziemię*, „Polska Zbrojna”, 1937, nr 97, s. 4.
- ²⁵ Pismo przedstawiciela MSW przy OUZ Wołyńskim do Ministerstwa Spraw Wojskowych, 9. 12. 1927, CAW, Gabinet, I.300.1.656.
- ²⁶ E. Taurogiński, op. cit., s. 27.
- ²⁷ Obliczono na podstawie: E. Taurogiński, op. cit., s. 30.
- ²⁸ Tamże, s. 40.
- ²⁹ Przedstawiciel MSWojsk. przy Okręg. Urz. Ziemskim w Łucku, Sprawozdanie za rok 1931/1932, 20. 11. 1932, CAW, Gabinet, I.300.1.658.
- ³⁰ Pismo wojewody wołyńskiego do Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, 28. 6. 1939, CAW, SEKOR, 303.4.81, s. 11.
- ³¹ J.K. Maciejewski, *Ogrody na pobojowiskach*, „Polska Zbrojna”, 1937, nr 98, s. 5.
- ³² E. Taurogiński, op. cit., s. 21.
- ³³ F. Moczulski, *Osadnictwo cywilne i wojskowe od chwili odzyskania niepodległości w gm. Powursk, pow. kowelskiego*, Praca dyplomowa w SGGW 1938, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: BUW), Dział Rękopisów (dalej: DR), akc. 1774, s. 60.
- ³⁴ Osadnicy – ważnym czynnikiem rozwoju gospodarczego Wołynia, „Gazeta Polska”, 28.1. 1937, s. 9.
- ³⁵ Pismo wojewody wołyńskiego, op. cit., s. 13.
- ³⁶ Wielki dzień osadnictwa wojskowego, „Wołyń”, 1935, nr 9, s. 3.
- ³⁷ Rocznik Statystyczny 1939, Warszawa 1939, s. 22 i 23. Obliczając udział osadników w liczbie ludności wiejskiej przyjęto, że przeciętna rodzina osadnicza składała się z 5,5 osób.
- ³⁸ Sejm RP, okres I, Druk sejmowy nr 336, 13. 3. 1923. „Wniosek” zawierał wykaz 24 miejscowości, w których przejęcie i nadawanie ziemi odbyło się ze szkodą dla miejscowych włościan. Trudno podważać prawdziwość tych informacji, szczególnie w odniesieniu do serwitutów, bowiem z różnych innych źródeł wiadomo, że w pracy Powiatowych Komitetów Nadawczych było wiele kardynalnych błędów, a nawet wykroczeń. Są jednak we „Wniosku” mylnie podane informacje, jak np. o przejęciu na osadnictwo ziem dawnego poligonu wojskowego, które w 1896 r. władze rosyjskie zabrały, jakoby bez zapłaty, włościanom ze wsi Koźlina w pow. rówieńskim. Prawdą jest, że ziemie poligonowe należały kiedyś do Koźlina, ale przejmując je władze rosyjskie uregulowały sprawę odszkodowania, przenosząc właścicieli na inne tereny, na północ od poligonu. B. Podhorski, op. cit., s. 7.
- ³⁹ Ministerstwo Spraw Wojskowych (dalej: MSW), osadnictwo Wojskowe na Ziemiach Wschodnich, czerwiec 1924, AAN, MR, 779.
- ⁴⁰ MSW, Do Biura Ścisłej Rady Wojennej, 1925, CAW, Gabinet, I. 300. 1. s. 655.
- ⁴¹ Dowództwo Okręgu Korpusu Nr II (dalej: DOK), Sprawozdanie o sytuacji polityczno-narodowościowej DOK II, 1. 02. 1928, CAW, 1772/89/60/
- ⁴² Stenogramy Sejmowe, 30 posiedzenie z 23.3.1923, l. 41, przemówienie posła Poniatowskiego.
- ⁴³ Pismo przedstawiciela MSW przy OUZ Wołyńskim..., op. cit.
- ⁴⁴ Sprawozdanie Wołyńskiej Wojewódzkiej Rady, „Rolnik i Zagroda”, 1928, nr 7, s. 17.
- ⁴⁵ *Z naszej osady*, „Rolnik i Zagroda”, 1928, nr 34–35, s. 22.
- ⁴⁶ Z własnych wspomnień autorki.
- ⁴⁷ Związek Osadników (dalej: ZOS), sprawozdanie z działalności za czas od 1 kwietnia 1931 roku do 1 listopada 1933 roku, Warszawa 1933, s. 53 oraz Sprawozdanie z działalności za czas od 1 listopada 1933 r. do 1 października 1935 r., Warszawa 1935, s. 62.

⁴⁸ D. S m o c z k i e w i c z, *Ku lepszemu przyszłości osadnictwa na Wołyniu*, „Wołyń”, 1936, nr 19, s. 7.

⁴⁹ ZOS, Sprawozdanie z działalności za okres od 1 października 1935 roku do 30 listopada 1937 r., Warszawa 1937, s. 44.

⁵⁰ ZOS, Sprawozdanie z działalności za okres od 1 kwietnia 1931 roku do 1 listopada 1933 roku, Warszawa 1933, s. 41.

⁵¹ D. S m o c z k i e w i c z, op. cit.

⁵² S. S z w e d o w s k i, *Dzieje ruchu Żetowego w Polsce*, BUW, DR, akc. 1745, s. 756.

⁵³ „Wołyń”, 1935, nr 28, s. 3; nr 33, s. 2; nr 45, s. 5.

⁵⁴ Imponująca manifestacja polskości na Wołyniu, „Kurier Wołyński”, 1938, nr 22, s. 4.

⁵⁵ J. W o ł o s z y n o w s k i, *Nasz Wołyń*, Łuck 1937, s. 22.

⁵⁶ Przemówienie wojewody Henryka Józewskiego, „Rolnik i Zagroda”, 1938, nr 4, s. 4.

⁵⁷ J. W o j n o w s k i, Reportaże z powiatów kowelskiego, łuckiego, horochowskiego, włodzimierskiego i chełmskiego, 10 VII–25 VIII 1938, Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Samodzielny Referat Informacyjny DOK, 272/13.

⁵⁸ Obliczenia własne na podstawie 72 relacji [w:] *Z Kresów Wschodnich RP na wygnanie*, Londyn 1996.

JERZY PODRALSKI
ZYGMUNT SZULKA

**W SPRAWIE „BANKU LUDOWEGO W BYTOWIE” (1912–1922/1943),
„BANKU LUDOWEGO” W UGOSZCZY Z SIEDZIBĄ W BYTOWIE
(1930–1934) – „KASY POLSKIEJ” W BYTOWIE (1934–1939/1943)**

Dotychczasowa wiedza zarówno o „Banku Ludowym w Bytowie” (1912–1922/1943) jak i o „Kasie Polskiej w Bytowie” (Banku Ludowym w Ugoszczy z siedzibą w Bytowie 1930–1939/1943) jest nadzwyczaj skromna. Niniejsze uwagi, oparte na aktach sądowych, przechowywanych w Archiwum Państwowym w Szczecinie (Sąd Obwodowy w Bytowie – *Amtsgericht Bütow*) z całą pewnością ich złożonej i trudnej problematyki nie wyczerpują. Rzucają jednak wcale szeroki snop nowego światła na ich działalność, iż uznano za pożyteczne jej poszerzenie.

O pierwszym z nich S. Gierszewski przed czterdziestu laty pisał: „Ważnym czynnikiem podtrzymującym polski stan posiadania [w powiecie bytowskim – J.P.] były: spółka kupiecka „Kupiec” w Bytowie, Bank Ludowy i Bazar w Ugoszczy – stanowiące dla ludności kaszubskiej formę samoobrony przed wzrastającym naciskiem gospodarczym ze strony niemieckiej”¹. Tezę tę powtórzyła Z. Turek-Kwiatkowska, publikując jakoby „ostatnią stronę sprawozdania Rady Nadzorczej Banku Ludowego w Bytowie z 1905 r. z polskimi podpisanymi”². Prawie jednocześnie z S. Gierszewskim – K. Trzebiatowski pisał: „Najsilniejszą bazą gospodarczą były utworzone w Bytowie w roku 1910 „Bazar” i w roku 1911 „Bank Ludowy”. Wielu działaczy politycznych i gospodarczych przybyło z powiatu człuchowskiego i chojnickiego”³. W innym zaś miejscu: „Silnie działają na wzrost uświadomienia Polaków zorganizowane tu placówki gospodarcze, szczególnie filia Banku Ludowego (od roku 1910) w Bytowie oraz Bank Ludowy w Borzyszkowach... Wraz ze spółdzielnią „Kupiec” (od roku 1911) sklep w Bytowie pod nazwą „Bazar” oraz prywatnym sklepem Domagałskiego umacnia się materialna sytuacja Polaków”⁴.

Do sprawy Banku w Bytowie czy też w Ugoszczy w 1968 r. powrócił W. Wach. Opierając się na papierach i wspomnieniach rodziny Styp-Rekowskich pisał: „W 1902 roku powstał Polski Bank Ludowy w Ugoszczy, z siedzibą w Bytowie. Skupił on czynniejszych i światlejszych Kaszubów jako członków założycieli. Do zarządu banku wszedł także Jan Styp-Rekowski. Z końcem pierwszej wojny światowej Rekowski został wybrany prezesem rady nadzorczej. Na tym stanowisku pozostał aż do czasów likwidacji banku”⁵. Powstanie Banku miało być z jednej strony wyrazem aktywności i gospodarności

miejscowej ludności kaszubskiej oraz jej dyskryminacji i upośledzenia przez niemieckie instytucje gospodarcze. Z drugiej – największym jego sukcesem miało być „zaskoczenie Niemców kupnem dwu niewielkich folwarków, Grant i Ryn, które [Bank – Z.SZ.] następnie rozparcelował między miejscowych Kaszubów. Była to pierwsza i ostatnia operacja bankowa na tak stosunkowo szeroko zakrojoną skalę... Później już Niemcy byli tak ostrożni, że nie można było powtórzyć podobnej transakcji. Niemniej Bank Ludowy i powstały w tym samym okresie „Bazar” w Bytowie przynosiły ludności poważne korzyści”⁶. Z dalszych wywodów na temat likwidacji „Polskiego Banku Ludowego w Ugoszczy”, zwanym w innym miejscu „Bankiem Ludowym w Bytowie”⁷ wynika, iż była to jedna placówka tożsama z tą, której akta były przedmiotem naszego badania.

Widać, że powstanie i działalność Banku Ludowego w Bytowie pokryte są wcale grubą warstwą niejasności i sprzeczności. Nie wiadomo, kiedy on został założony i zlikwidowany, jaką nosił nazwę, a co najważniejsze – czy był jeden Bank Ludowy w Bytowie, a inny w Ugoszczy, czy też między nimi występowała jakaś organizacyjno-prawna zależność. Powstałe niejasności zrodziły się niewątpliwie na gruncie nierozróżniania przez badaczy Banku Ludowego w Bytowie, zawiązanego przed pierwszą wojną światową, od Banku Ludowego w Ugoszczy z siedzibą w Bytowie, działającego w latach 1930–1934 i przekształconego w „Polską Kasę” w Bytowie. Przed 1914 r. żadnego banku ludowego w Ugoszczy nie było.

Trafnie wszyscy badacze Banku Ludowego w Bytowie jego genezę wiązali z ogólnym ożywieniem i wzrostem świadomości narodowej ludności kaszubskiej i polskiej powiatu butowskiego od przełomu XIX–XX wieku. Tutaj jej przebudzenie narodowe nastąpiło jednak nieco później niż na terenie ówczesnych Prus Zachodnich, w których polskie organizacje gospodarcze – różnego rodzaju towarzystwa, kółka rodzinne, spółdzielnie handlowe (rolniczo-handlowe), banki ludowe itd. powstały wcześniej. Problemy te należą do dość dobrze zbadanych. Rezygnujemy tu z charakterystyki stanu badań dodając, iż w początkach XX wieku powstał Bank Ludowy w Złotowie (1902 r.), trzy lata później zawiązała się w tym mieście Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik”, zaś w 1909 r. – Bank Parcelacyjny, który w latach 1909–1915 wykupił z rąk niemieckich aż 3880 ha ziemi⁸. W powiecie złotowskim nieco później powstały dwa Banki Ludowe – w Krajence (1912 r.) i w Zakrzewie (1914 r.). W tych latach działało tam aż 15 kółek rolniczych⁹. Chociaż problemy gospodarcze stanowiły istotę ich działalności, to w rzeczywistości spełniały one również bardzo ważną rolę kulturalno-oświatową i narodową.

Idee pracy organicznej i samoobrony wśród Kaszubów i Polaków powiatu bytowskiego zaczęły się rozwijać w tym samym mniej więcej czasie co na Złotowszczyźnie. W ich kształtowaniu ważną rolę odgrywali działacze polscy Pomorza Nadwiślańskiego. Na tym gruncie zrodziła się myśl założenia Banku

Ludowego w Bytowie, której inicjatorem był – zdaje się – Edmund Suwalski, „bankier” ze Starogardu Gdańskiego. 21 września 1912 r. on wraz z 15 innymi Kaszubami i Polakami złożyli w Sądzie Obwodowym w Bytowie wniosek w sprawie zarejestrowania „Banku Ludowego, *Volksbank. Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht*” [Spółka akcyjna z nieograniczoną odpowiedzialnością – .J.P.] w Bytowie. Jego celem było prowadzenie „interesów bankowych”. Zgodnie ze statutem o przyjęciu na członka decydował Zarząd Banku, a w przypadku niejednomyslności – Zarząd wspólnie z Radą Nadzorczą. Te gremia decydowały też o pozbawieniu członkostwa. Wpisowe wynosiło 5 marek, zaś udział 600 marek. Każdy członek mógł wpłacić rocznie 3 marki aż do osiągnięcia sumy udziałowej¹⁰.

Na zebraniu założycielskim w dniu 21 września w Bytowie, zebrani wybrali Zarząd w składzie: Jan Marczyński – kupiec z Bytowa, Paweł Zakrzewski – właściciel nieruchomości z Bytowa oraz Stanisław Pepliński – rolnik z Pomyśki Wielkiej. Czynności prawne wymagały podpisów dwóch spośród nich. Rada Nadzorcza – najwyższy organ władzy Banku – składała się z 6 osób. Jej przewodniczącym został wspomniany Edmund Suwalski. Bank został zarejestrowany 7 listopada 1912 r. pod pozycją 31. Komunikat o zarejestrowaniu ukazał się w języku polskim w „Gazecie Gdańskiej” – po niemiecku – w lokalnym „Bütower Anzeiger” oraz centralnym rządowym organie – „Deutsche Reichs und Königliche Preussischen Staatsanzeiger” (22 listopada, nr 278).

Praktycznie rozwinął on działalność dopiero w 1913 r. wykazując dużą aktywność. O ile w dniu jego założenia liczył on zaledwie 16 członków, w tym 2 „bankierów” spoza Bytowa, 4 kupców, 8 rolników, rentiera i organistę, to pod koniec 1913 r. liczba ta wzrosła do 58. Na uwagę zasługuje też, że w porównaniu do Banku Ludowego w Złotowie, dysponował on relatywnie dużym kapitałem¹¹. Aktywa zaś wynosiły 46 308,15 marek. Jego bilans za 1912/1913 przedstawiał się następująco:¹²

Aktywa:		Pasywa:	
weksle	45 045,00 M	udziały	5 505,00 M
gotówka	889,95 M	depozyty	40 254,70 M
ruchoomości	364,50 M	rezerwa	315,85 M
koszty administr.	8,70 M	do dyspozycji	
		walnego zebrania	232,60 M
Aktywa ogółem	46 308,15 M	Pasywa ogółem	46 308,15 M

Wybuch pierwszej wojny światowej w sierpniu 1914 r. nie mógł pozostać bez wpływu na jego kondycję. Wprawdzie liczba członków przejawiała wciąż progresję (wstąpiło 21, wystąpiło 3), ale obroty i aktywa – w porównaniu do minionego roku – wzrosły zaledwie o 6,6 %. Obrazuje je poniższe zestawienie:¹³

Aktywa	Pasywa	
–	Fundusz rezerwowy	420,85 M
–	Rezerwa specjalna	182,60 M
–	Udziały	5 939,20 M
–	Depozyty	33 831,05 M
48 540,00 M	Weksle	–
–	Banki	9 000,00 M
–	Koszty członkowskie	8,60 M
234,87 M	Gotówka	–
–	Do dyspozycji walnego zebrania z 1913 r.	106,50 M
697,73 M	Zyski i straty	–
49 480,20 M	Ogółem	49 480,20 M

Ważnym i korzystnym dla Banku wydarzeniem była zmiana w Zarządzie w 1914 r. Miejsce Jana Marczyńskiego zajął rentier Jan Sikorski. Niebawem w Zarządzie znalazła się też Adela Sikorska i Jan Kiedrowicz. Sprawilo to, iż jego obroty (do 1919 r.), liczba członków (do końca 1920 r.) systematycznie wzrastały (tab. 1). Kondycja Banku była tak dobra, iż w latach 1915 i 1919 r., udzielał on pożyczek innym polskim bankom w tym w pobliskim Lipuszu, prawie 5000 marek¹⁴.

Tabela 1

Rozwój Banku Ludowego w Bytowie w latach 1915–1920

Rok	Aktywa w markach	Ilość członków
1915	95 543,75	83
1916	101 742,53	89
1917	117 232,14	89
1918	244 227,94	93
1919	261 333,62	109
1920	213 317,09	114

Źródło: AP Sz., Bank Ob. – Bytów, I/5988, f. 88n.

Pierwsze objawy kryzysu dały o sobie znać w 1920 r. w spadku depozytów. Pogłębiająca się, a potem galopująca inflacja, trwająca do 1924 roku, doprowadziła do upadku wielu podobnych banków. Nie przetrwał jej również bytowski Bank, który znalazł się w tym trudniejszym położeniu, iż wielu jego członków – po wytyczeniu niemiecko-polskiej granicy państwowej – optowało do Polski. Ponadto większość dłużników spłaciła swe należności w zdewaluowanej walucie. Zgodnie z ustawą rewaloryzacyjną hipotek, Bank utracił 75 % należności i fundusz rezerwowy. Nie otrzymał natomiast, jak liczne banki niemieckie, żadnej dotacji ze strony państwa¹⁵, ani kredytu z banków w Polsce, który po-

zwolił przetrwać najtrudniejszy okres np. bankom polskim w Prusach Wschodnich¹⁶. Bank Ludowy w Złotowie, z powodu braku środków obrotowych, upadł, ale nie został zlikwidowany.

Inaczej potoczyły się losy Banku bytowskiego. 28 marca 1922 r. w Sądzie Obwodowym w Bytowie rozpoczęło się postępowanie upadłościowe. Syndykiem masy upadłościowej został kupiec Wilhelm Gentzke. Wierzycieli reprezentowali bytowscy kupcy – Domagalski, Sokolleck i Redman¹⁷. Postępowanie upadłościowe trwało kilkanaście lat. W 1929 r. 12 hipotek było obciążonych na 51 400 marek¹⁸. W 1931 r. zmieniono likwidatora. Został nim ostatni kierownik Banku i członek Zarządu Józef Kossak-Główczewski, który – zdaje się – w interesie dłużników opóźnił likwidację. Po jego niespodziewanej śmierci (1932 r.) dokumentację Banku ukryła lub zniszczyła żona, której wytoczono długoletni proces. W każdym razie, następny likwidator w 1932 r. poinformował bytowski Sąd, że z powodu braku ksiąg operacyjnych nie może sporządzić ostatecznego bilansu zamknięcia i dokonać likwidacji Banku. 28 grudnia stwierdził, iż z tego powodu nie jest w stanie określić żądań finansowych w stosunku do dłużników. W związku z tym prosił o moratorium dla sprawdzenia akt i przeprowadzenia stosownych ustaleń w bankach w Polsce¹⁹.

Przez kilka następnych lat likwidatorzy ponawiali wnioski o moratorium. W maju 1936 r. poinformowali Sąd, że większość gotówki została wywieziona do Polski. Wobec niektórych dłużników toczyło się postępowanie sądowe, które z braku dokumentacji nie można było zakończyć. Wreszcie w styczniu 1937 r. sporządzono ostateczny bilans, który został zakwestionowany – jako niedokładny i w wielu pozycjach zawyżony – przez adwokata Gierszewskiego z Chojnic. Zresztą likwidatorzy sami nie wierzyli, by mimo postępowania sądowego – w świetle obowiązujących przepisów dewizowych – można było odzyskać należności z Polski. Adwokatowi Gierszewskiemu zaproponowano, aby dług w wysokości 743,89 marek przekazał działającej w Bytowie Kasie Polskiej. Bilans sporządzony w styczniu 1937 r. przedstawiał się następująco: po stronie aktywów występowała kwota 2782,17 marek u dłużników, zaś pasywa – ta sama kwota, znajdująca się u wierzycieli i poręczycieli. Po korekcie pasywów adwokata Gierszewskiego, pasywa przedstawiały się następująco: zobowiązania banków – 743,89 M, inne zobowiązania – 536,00 M, pożyczki – 1502,28 M. Sąd korektę zaakceptował, ale nie był w stanie jej wyegzekwować, gdyż dotyczyła banków lub osób w Polsce²⁰.

Taki stan prawny i faktyczny przetrwał do wybuchu II wojny, kiedy likwidacją polskiego stanu posiadania w Niemczech zajął się komisarz A. Schmidt, przy pomocy specjalnych placówek komisarycznych. Jedną z nich powstała w Pile – Spółka Powiernicza, której przypadła sprawa ostatecznej likwidacji Banku Ludowego w Bytowie. Do realizacji tego zadania przystąpiła 1 listopada

1939 r., ale ponowne sporządzenie bilansu zleciła dr. Margowi z Bytowa dopiero w styczniu 1941 r. Spółka Powiernicza w Pile do likwidacji Banku przystąpiła we wrześniu 1942 r., ale brak dokumentacji uniemożliwił zakończenie postępowania²¹. Kiedy nastąpiła ostateczna likwidacja Banku – na podstawie zachowanych akt ustalić nie można. Ponieważ w czerwcu 1943 r. zlikwidowano Kasę Polską, prowadzoną przez ten sam *Genossenschafts-Treuhandgesellschaft mit beschränkter Haftung* w Pile, pozostająca w pewnym związku z zwinieniem Banku Ludowego, przypuszczamy, iż również w 1943 r. zakończyła się jego sprawa.

Wydaje się, że głównymi powodami upadku Banku były przyczyny obiektywne, niezależne od niego i jego członków. Wydaje się jednak, że niektórzy jego członkowie i dłużnicy, optując do Polski świadomie nie uregulowali wobec niego należności. Bardziej złożona była sprawa banków, które znalazły się po polskiej stronie granicy. Wszystkich tych zawichości nie udało się rozsupłać likwidatorom, co po zniszczeniu – zdaje się – akt przez Główniczewskich, było niemożliwe. Tak czy inaczej, sprawa ta niewątpliwie poderwała zaufanie do polskich instytucji gospodarczych, a bankowych w szczególności.

Mimo tej nieprzychylnej atmosfery, idea stworzenia „własnego” banku dla miejscowej ludności kaszubskiej i polskiej stała się znowu aktualną, po objęciu w Bytowie w lipcu 1928 r. stanowiska kierownika Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Obwód Regencji Koszalin przez niezwykle ofiarnego, rzutkiego i świetnego organizatora – Jana Bauera²². Była ona koniecznością, gdyż niemieckie instytucje gospodarcze, w tym banki, udzielały pomocy miejscowym Kaszubom i Polakom tylko wówczas, gdy ci zobowiązywali się do zaniechania działalności lub przynależności do polskich organizacji. Sprawa ta przybrała szczególnego znaczenia po wydaniu 31 grudnia 1928 r. rozporządzenia dotyczącego uregulowania szkolnictwa dla polskiej mniejszości narodowej w Niemczech, które stwarzało możliwość założenia szkół polskich również w powiecie bytowskim. J. Bauer rychło dostrzegł, iż bez silnych polskich instytucji gospodarczych, w tym banku, nie będzie można założyć polskich szkół, gdyż Niemcy pracodawcy zwalniali z pracy rodziców, posyłających do polskich szkół swe dzieci. Dlatego tak dużą wagę przywiązywał do ekonomicznego wzmocnienia ruchu polskiego i jego uniezależnienia się od niemieckich instytucji gospodarczych.

Realizacji tej idei stanęły jednak liczne przeszkody – brak odpowiedniego lokalu w Bytowie, trudności z uzyskaniem kredytu i zgromadzeniem odpowiedniego kapitału założycielskiego, brak kadr zdolnych pokierować bankiem, wreszcie żywy i głęboki wciąż brak zaufania do polskich instytucji gospodarczych, gdyż jeszcze wcześniej niż Bank Ludowy, upadł bytowski „Bazar”. Jak poważne musiały być te trudności świadczy fakt, iż nie zdołał on je przezwyciężyć w ciągu dwóch lat. Do kwietnia 1930 r. zdołał bowiem nakłonić jedynie

10 osób, aby zawiązały spółkę pod nazwą „Bank Ludowy w Ugoszczy z siedzibą w Bytowie”. 30 kwietnia tego roku jej założyciel – nauczyciel Jan Bauer, rolnik z Rabacina – Teofil Cybulla, rolnik z Płotowa – Franciszek Werra, złożyli w Sądzie Obwodowym w Bytowie formalny wniosek o jej rejestrację. Został on pozytywnie rozpatrzony, tzn. spółka wpisana została do sądowego rejestru handlowego 13 października tego roku, pod numerem 93. Jej rejestrację 20. tego miesiąca ogłoszono w niemieckiej prasie centralnej²³.

Między jej statutem i upadłego w 1922 r. Banku Ludowego występowały wyraźne podobieństwa. Na czele Banku Ludowego stała sześciuosobowa Rada Nadzorcza, której przewodniczącym został Jan Styp-Rekowski (pozostali członkowie: Bernard Werra z Płotowa, Antoni Szroeder i Jan Łacki z Kłaczna, J. Literski z Ciemna). Podlegał jej Zarząd, którego członkami zostali wspomniani: Jan Bauer i F. Werra oraz Jan Olejniczak, będący jednocześnie jego kierownikiem. Skierowany on został do Bytowa latem 1930 r. na stanowisko sekretarza Związku Polaków w Niemczech. Zgodnie ze statutem udział członkowski wynosił 500 DM, płacony rocznie w wysokości najmniej 5 DM. Formalnie siedziba Banku Ludowego mieściła się w Ugoszczy, w dobrze zabezpieczonym pokoju w domu mieszkalnym rolnika Miszewskiego. Faktycznie jednak biuro mieściło się w mieszkaniu kierownika Olejniczaka²⁴.

Rejestracja dała początek nowym trudnościom, graniczącym z szykanami, ze strony niemieckich instytucji gospodarczych z Izłą Przemysłowo-Handlową na Okręg Rejencji Koszalin z siedzibą w Słupsku. Ta bowiem zaraz po rejestracji zaprotestowała przeciwko nazwie „Bank Ludowy” (*Volksbank*) podnosząc, iż wymaga ona dużego kapitału, milionowych obrotów i setek członków. Ponadto z nazwy „Ludowy” wynika, że służy on ogółowi mieszkańców, a nie tylko nielicznej grupie mniejszości polskiej. Powołano się na precedensowe orzeczenie Sądu Obwodowego w Berlinie, który nie zgodził się na nazwę firmy „Ludowy Dom Handlowy: (*Volkskaufhaus*)”²⁵. Słupska Izba swój sprzeciw wobec nazwy „Ludowy” podtrzymała w następnym roku. Zarzuciła założycielom Banku, iż poprzez jego nazwę *Volks* próbuje wprowadzić w błąd ludność wiejską, której sugerują, iż jest to duże przedsięwzięcie kapitałowe²⁶.

Podniesione argumenty były prawdziwe, chociaż po części wynikały z różnego zakresu pojęcia „ludowy” w języku polskim i niemieckim. Bank na koniec 1930 r. liczył zaledwie 11 członków i dysponował kapitałem 12 365 marek. Wydaje się jednak, iż w całej sprawie nie chodziło tyle o samą nazwę, co o sam fakt założenia Banku. Niemieckie kręgi przemysłowo-handlowe nie chciały dopuścić do powołania konkurencyjnego Banku Polskiego. W tych kategoriach działania Izby i Sądu traktowali Polacy – założyciele Banku, którzy w odpowiedzi zaprotestowali przeciwko próbie wykreślenia Banku z rejestru. Swój protest oparli na ustawie o spółkach, w myśl której sąd rejestrujący nie miał

prawa dochodzenia czy spółka z nieograniczoną odpowiedzialnością ma zabezpieczenie kapitałowe. Ponadto podnieśli, że Bank czyni starania o kredyt z polskich spółek bankowych działających w Niemczech²⁷.

Argumenty te okazały się na tyle ważne, że bytowski Sąd nie skreślił Banku z rejestru. Jednak całą sprawę przekazał Prezydentowi Wyższego Sądu Krajowego, a ten do Ministerstwa Sprawiedliwości²⁸. Tymczasem żądano dodatkowych informacji o Banku. Zebrał je Sąd Obwodowy i pismem z dnia 24 marca 1932 r. przesłał je Izbie Przemysłowo-Skarbowej do Słupska. Siedzibą Banku, jak informowano, jest Ugoszcz, a lokal, w którym się mieści, to zabezpieczony pokój w gospodarstwie rolnym Miszewskiego. Większość interesów odbywa się jednak w Bytowie. Członkowie ze swymi sprawami przychodzą do mieszkania p. Olejniczaka. Kapitał obrotowy wynosi tylko 15 000 marek. Mała część tej sumy, to składki i wpisowe, a 12 000 marek pożyczono od Ludowego Banku Śląskiego w Opolu. Ponadto Bank w Ugoszczy wydzierżawił dwa kawałki ziemi. Za ubiegły rok nie zapłacił podatku. Policja wobec Zarządu i członków nie ma żadnych zastrzeżeń²⁹.

Izba przemysłowo-Handlowa nadal nalegała na zmianę nazwy. Kierownictwo Banku zaś przy niej obstawało. Zwróciło uwagę, iż na terenie Niemiec działa wiele polskich spółek o tej nazwie. W samych tylko Prusach Wschodnich jest ponad dwadzieścia. Te i inne perturbacje sprawiły, iż faktyczną działalność Bank rozpoczął dopiero w 1932 r. Dla ukrycia swej słabości kapitałowej, nie sporządził bilansu za 1931 rok, za co został ukarany. Okazało się, że bilans zamknął się kwotą 12 365 marek, co wykorzyststa Izba Przemysłowo-Handlowa podnosząc, iż spółka z tak małym kapitałem obrotowym nie może być wiarygodną, a tym więcej bankiem³⁰.

Ataki te miały wyraźnie polityczne zabarwienie. Rozpatrywane być muszą w kontekście ogólnej sytuacji ludności kaszubskiej w powiecie bytowskim, zwłaszcza zaś, oskarżenia J. Bauera o krzywoprzysięstwo, jego uwięzienie 23 maja 1931 r., chociaż sam proces odbył się dopiero (9–11 lutego 1932 r. w Słupsku. J. Bauer skazany został na rok ciężkiego więzienia. Proces, w którym występowało 89 świadków był formą zastraszenia, by nie powiedzieć terroru wobec przywódców ruchu polskiego, gdyż po procesie, władze wydały nauczycieli trzech polskich szkół mniejszościowych, nasiliły inwigilację wobec polskich organizacji i ich przywódców³¹. Wydarzenia te nie mogły nie pozostać bez wpływu na działalność polskich organizacji i aktywność ich przywódców. Nie zdołały jednak ich złamać. Nie dopuścili oni też do upadku Banku Ludowego. Dla zapewnienia mu większego bezpieczeństwa i osłabienia niemieckich ataków, Walne Zebranie Spółki pod koniec 1932 r. (po wyjściu Bauera z więzienia) zmieniło jej nazwę na „Kasa Ludowa” (*Volkskasse*). I do tej nazwy Izba Przemysłowo-Handlowa wysunęła zastrzeżenie, podając te same argumenty co

poprzednio. Kolejne zaproponowane nazwy przez kierownictwo Spółki jak „Kasa Kredytowo-Depozytowa” (*Kredit und Depositen Kasse*) i „Kasa Oszczędności” również zostały odrzucone. Sprzeciw wysunęła „Pomorska Kasa Oszczędności” twierdząc, iż Spółka nie może być kasą oszczędności, gdyż ma charakter samopomocy³².

Ostatecznie kierownictwo zaproponowało nazwę „Polska Kasa” (*Polnische Kasse*) z siedzibą w Bytowie, uzasadniając tym, że klienci Banku tak nazywają nasz Bank. Izba Przemysłowo-Handlowa i tę nazwę zakwestionowała twierdząc, że wyraz „Kasa” jest niebezpieczny, gdyż od tego „tylko krok do przybrania nazwy „Kasa Oszczędności”, a wyraz „polska” nasuwa przypuszczenie o wielkiej ilości członków, a tymczasem „ludność polska jest tutaj w mniejszości”.

Zdecydowane stanowisko kierownictwa Banku spowodowało, że Sąd Obwodowy w Bytowie przenieść 7 czerwca 1934 r. Bank Ludowy w Ugoszczu na „Kasę Polską” z siedzibą w Bytowie. W 1935 r. „Kasa Polska” stała się członkiem Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech (*Verband der Polnische Genossenschaften in Deutschland*) w Opolu³³.

Tabela 2

Rozwój Banku Ludowego w Ugoszczu – Kasy Polskiej w Bytowie
w latach 1931–1938

Rok	Kapitał obrotowy (aktywa, pasywa) w markach	Ilość członków
1931	12 365,00	11
1932	17 296,00	36
1933	23 654,12	49
1934	30 096,57	55
1935	28 344,76	56
1936	29 344,76	57
1937	35 182,58	61
1938	45 348,41	67

Źródło: AP Sz., Sąd Ob.–Bytów, II/176, f. 22n.

Z tabeli 2 wynika, że rozwój Banku Ludowego – Kasy Polskiej, nie był zbyt dynamiczny i nie wolny od zakłóceń. Po przełamaniu kryzysu w 1932 r. poważnie wzrosła liczba jego członków, wykazując od 1935 r. niewielki tylko wzrost. Obroty Banku były relatywnie niewielkie i po roku 1934 nawet się skurczyły. Sama jednak jego działalność była sukcesem. Z tej perspektywy oceniał go zapewne polski konsul w Pile, pisząc w 1933 r. „W ciągu niecałych dwóch lat istnienia bank stał się ogniskiem polskości promieniującym na cały powiat i nadającym akcji polskiej realne podstawy gospodarcze, na co Kaszubi są uczuleni”³⁴.

Bank Ludowy – Kasa Polska swoje początki zawdzięcza przede wszystkim J. Bauerowi, a następnie Janowi Olejniczakowi, który w 1935 r. został na krótko osadzony w więzieniu w Łęborku pod zarzutem zdrady stanu i ubliżania przedsta-

wicielom władz państwowych. Niebawem popadł on w konflikt z Janem Styp-Rekowskim, przewodniczącym Rady nadzorczej od 1930 r., który zażądał jego odwołania.

Podejrzenia i oskarżenia Styp-Rekowskiego pod adresem nadużywającego alkoholu Olejniczaka o nazbyt zażyłe stosunki z Niemcami okazały się uzasadnione i słuszne.

Po kontroli przedstawicieli Banku Słowiańskiego w Berlinie, został on przeniesiony do Berlina i zastąpił go Emil Kaczmarczyk „może najlepszy pracownik i działacz gospodarczy w Bytowie, oszczędny, spokojny, zrównoważony i niezwykle pracowity, a przy tym doskonały fachowiec”³⁵.

Po objęciu przez niego funkcji kierownika, obroty „Kasy Polskiej” znowu zaczęły wzrastać (tab. 2). Zwiększyła się również liczba członków, chociaż czasy były coraz trudniejsze i niebezpieczniejsze. W nocy z 7 na 8 i z 12 na 13 maja 1939 r. nieznani sprawcy napadli i zdemolowali pomieszczenia Kasy Polskiej i Polskich Towarzystw Szkolnych oraz biuro Związku Polaków w Niemczech. Następnego dnia dokonano napadu na E. Kaczmarka³⁶. W czasie pełnienia przez niego funkcji kierownika, przewodniczącym Rady Nadzorczej był nauczyciel Edmund Styp-Rekowski, zaś jego zastępcą Józef Janikowski³⁷.

Po wybuchu wojny władze niemieckie zajęły Kasę Polską. W dniu 23 grudnia 1939 r. Spółka Powiernicza w Pile, powiadomiła Sąd Obwodowy, że z rozkazu ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z dnia 11 września 1939 r. stała się pełnomocnikiem do likwidacji majątku (ruchomości i nieruchomości) polskich organizacji. Ona też sporządziła bilans za 8 miesięcy 1939 roku³⁸. Obroty w tym okresie były najwyższe w całej historii banku, gdyż wynosiły 49 334,13 marek. Placówka pilska dokonała też jego likwidacji. Ściągnęła wszystkie należności, ale depozytów nie zwróciła. Nastąpiło to w 1943 roku. 10 czerwca tego roku likwidator – Spółka Powiernicza w Pile – poinformował Sąd Obwodowy w Bytowie o zakończeniu likwidacji, zamknięciu akt, które miały być przechowywane w Pile przez następnych 10 lat i wnioskował o jego wykreślenie z rejestru³⁹. Z pewnością wniosek został przez Sąd Obwodowy w Bytowie uwzględniony.

Tragiczny był los pracowników i przewodniczących Rady Nadzorczej „Kasy Polskiej” w Bytowie. W celu zastraszenia bytowskich Kaszubów i Polaków, Emila Kaczmarczyka aresztowano już 18 sierpnia 1939 r. Przez więzienie bytowskiego gestapo, obóz koncentracyjny w Oranienburgu i Neuengamme przetrwał do wyzwolenia w kwietniu 1945 r. Jan Bauer został bestialsko zamordowany w Oranienburgu już 18 stycznia 1940 r. Dwaj przewodniczący Rady Nadzorczej, Jan Styp-Rekowski i jego syn Edmund, również trafili do obozów koncentracyjnych i nie przeżyli wojny. Ten pierwszy, aresztowany 11 września 1939 r., przez więzienie gestapo w Bytowie i Koszalinie trafił do Oranienburga, a następnie do Dachau. Zwolniony w stanie wyczerpania, zmarł w Płotowie 12

czerwca 1942 r. Edmund zaś aresztowany został w Kwidzynie i przez obozy w Hohenbruch, Stutthof–Oranienburg znalazł się w Mauthausen–Gusen, gdzie zmarł 9 lipca 1941 roku⁴⁰.

Ten krótki zarys nie wyczerpuje złożonej problematyki omawianych Banków, których roli nie należy przeceniać, ale też nie wolno niedoceniać. Ich działalność rozpatrywana być powinna w całej złożoności, w jakiej przypadło żyć i działać ludności kaszubskiej i polskiej w powiecie bytowskim w pierwszej połowie XX w. Wówczas też ich ocena będzie pełniejsza i wszechstronniejsza. Wydaje się celowym postulat rozpatrywania ich powołania w kontekście rozwoju podobnych im placówek w Prusach Zachodnich i w państwie pruskim do 1918 r. Takie ujęcie pozwoli też na poszerzenie naszej wiedzy o bytowskim „Bazarze”, który wciąż nie może doczekać się opracowania.

Przypisy

¹ S. Gierszewski, *Walka o polskość ziemi bytowskiej w XIX–XX wieku*, „Szczecin” 1957, 3, s. 82.

² L. Turek-Kwiatkowska, *Stosunki społeczno-polityczne i narodowościowe w powiecie bytowskim w latach 1772–1918*, [w:] *Dzieje ziemi bytowskiej*. Praca zbiorowa pod red. S. Gierszewskiego, Poznań 1972, s. 261, 263, 265.

³ K. Trzebiatowski, *Sprawa polska na terenie rejencji koszalińskiej w początkach XX wieku*, „Zapiski Koszalińskie” 1958, 1, s. 12.

⁴ Ibidem, s. 13. K. Trzebiatowski o Banku Ludowym w Bytowie (nigdy nie wymienił podobnego w Ugoszczy) wspomina też [w:] *Poznajmy Pomorze koszalińskie*. Praca zbiorowa pod red. K. Trzebiatowskiego, Warszawa 1965, s. 119–120 (rok założenia 1910) oraz [w:] *Pomorze Zachodnie – nasza ziemia ojczysta*. Praca zbiorowa pod red. K. Ślaskiego, Poznań 1960, s. 250. Por. też S. Galikowski, *Położenie i walka ludności polskiej w latach 1918–1944*, [w:] *Dzieje ziemi bytowskiej*, s. 334.

⁵ W. Wach, *Na kaszubskim szanću*, Warszawa 1968, s. 56.

⁶ Ibidem, s. 57.

⁷ Ibidem, s. 74–75.

⁸ J. Kocik, *60 lat Banku Ludowego w Złotowie*, Warszawa 1962, s. 6.

⁹ J. Kocik, *50 lat Banku Ludowego w Zakrzewie (1915–1965)*. Maszynopis. [w:] Zbiory specjalne b. Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku, s. 3.

¹⁰ Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej AP Sz.), Sąd Obwodowy w Bytowie (Amtsgericht Bütow, dalej Sąd Obw. –Bytów), I/5988, f. 1–6.

¹¹ J. Kocik, *60 lat*, s. 13, 15.

¹² AP Sz., Sąd Obw. –Bytów, I/5988, t. 12–22.

¹³ Ibidem, f. 55.

¹⁴ AP Sz., Sąd Obw. –Bytów, I/5988, f. 88, 144.

¹⁵ Ibidem, f. 121 n.; J. Kocik, *60 lat*, s. 22.

¹⁶ J. Małewski, *Bank Ludowy w Olsztynie*, Maszynopis, s. 3.

¹⁷ AP Sz., Sąd Obw. –Bytów, I/5988, f. 153.

- ¹⁸ Ibidem, f. 173.
- ¹⁹ Ibidem, f. 186–195; W. Wach, *Na kaszubskim szańcu*, s. 74.
- ²⁰ AP Ez., Sąd Obw.–Bytów, I/5988, f. 196 n.
- ²¹ Ibidem, f. 228–232.
- ²² Z. Szultka, *Bauer Jan Roch (1904–1940)*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, pod red. S. Gierszewskiego. T. I. Gdańsk 1992, s. 66–67.
- ²³ Ap Sz., Sąd Obw.–Bytów, II/176, f. 1–20; S. Galikowski, *Położenie i walka*, s. 334.
- ²⁴ Ap Sz., Sąd Obw.–Bytów, II/176, f. 30 n.; S. Galikowski, *Położenie i walka*, s. 334.
- ²⁵ Ap Sz., Sąd Obw.–Bytów, II/176, f. 22–28.
- ²⁶ Ibidem, f. 29.
- ²⁷ Ibidem, f. 30–37.
- ²⁸ Ibidem, f. 38.
- ²⁹ Ibidem, f. 40.
- ³⁰ Ibidem, f. 42 n.
- ³¹ S. Galikowski, *Jan Bauer – bojownik o polskość Ziemi Bytowskiej*, „Zapiski Koszalińskie” 3(31) : 1967, s. 36 n.; Tenże, *Szkolnictwo polskie w powiecie bytowskim w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Rocznik Koszaliński” 4 : 1968, s. 44–45.
- ³² Ap Sz., Sąd Obw.–Bytów, II/176, f. 107–135.
- ³³ Ibidem, f. 139 n.
- ³⁴ S. Galikowski, *Położenie i walka*, s. 335.
- ³⁵ W. Wach, *Na kaszubskim szańcu*, s. 76.
- ³⁶ S. Galikowski, *Położenie i walka*, s. 350.
- ³⁷ Ap Sz., Sąd Obw.–Bytów, II/176, f. 144 n.
- ³⁸ Ibidem, f. 221.
- ³⁹ Ibidem, f. 227.
- ⁴⁰ E. Buczak, J. Wołski, *Oddali życie za Polskę*, [w:] *Zbrodnie hitlerowskie na ziemi koszalińskiej w latach 1933–1945*, Koszalin 1968, s. 156n.; W. Wach, *Na kaszubskim szańcu*, s. 212 n.; Z. Szultka, *Polacy z Pogranicza w więzieniach i obozach koncentracyjnych*, [w:] *Pogranicze i Kaszuby w latach terroru*. Praca zbiorowa pod red. A. Czechowicza, Koszalin 1970, s. 108 n.

ANDRZEJ SUSZYŃSKI

Z HISTORII KONCEPCJI ROZWOJU POLSKIEGO RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

„Wszystkie błędy i niedomagania leżą zawsze na samej powierzchni życia. Dlatego są łatwo dostrzegalne. Wszystkie rzetelne wartości są głęboko ukryte i dlatego muszą zawsze być odkrywane.

Tak odkryliśmy w nowej wyzwolonej Polsce wartość morza. Zarówno błędy jak i wartości są znamienne tem, że nie podlegają działaniu sumowania; one zawsze mnożą swoje walory.

Jeżeli więc do wartości morza dołączymy wartość niezłomnej, upartej, celowej i rozumnej pracy, to realne skutki poczną się mnożyć i potęgować. Dlatego polityka morska winna się stawać organiczną i coraz ważniejszą częścią składową polityki gospodarczej Polski¹.

*inż. Eugeniusz Kwiatkowski
Wicepremier i Minister Skarbu*

Początki planowania rozwoju gospodarki polskiej pojawiły się już w okresie międzywojennym. Problem „planowania krajowego” narastał stopniowo w różnych kręgach. Jego gorącymi rzecznikami byli regionaliści, urbaniści i technicy, a także środowiska wojskowe. W dużym stopniu był to oddźwięk na działania zagraniczne, traktujące planowanie jako środek przeciwdziałający załamaniu koniunktury. Równocześnie mnogość problemów społecznych i gospodarczych stojących przed władzami ówczesnej Polski, zmuszała do skoordynowania działań oraz hierarchizacji celów.

W praktyce próby planowania podjęte przez rząd polski z inicjatywy Eugeniusza Kwiatkowskiego w latach 1936–1939, sprowadzały się do wyboru kierunków inwestowania i koncentracji na nich wysiłku finansowego państwa. Kwiatkowski uważał, iż rozbudzenie koniunktury inwestycyjnej może być dźwignią zaoferowanej gospodarki polskiej. Może też przyczynić się do umocnienia obronności kraju.

Wynikiem tej polityki był czteroletni plan inwestycyjny (1936–1940), który miał realizować podstawowe cele gospodarcze i wojskowe. Równolegle z nim przygotowany został sześćioletni plan rozwoju sił zbrojnych.

Konsekwencją tych planów był przedstawiony w sejmie Przez E. Kwiatkowskiego w grudniu 1938 roku szkic planu na lata 1939–1954. Jego podstawowymi zadaniami były kolejno: rozbudowa potencjału obronnego, rozwój komunikacji, rozwój rolnictwa, uprzemysłowienie i urbanizacja, likwidacja różnic między Polską A i B.

Skomplikowana sytuacja gospodarcza i polityczna, spowodowały, iż przygotowany plan nie został odpowiednio dopracowany. Zabrakło w nim rozwiązań z wielu dziedzin życia gospodarczego². W dużym stopniu dotyczyło to gospodarki morskiej.

Celem niniejszego opracowania jest zaprezentowanie koncepcji rozwoju jednej z dziedzin gospodarki morskiej – rybołówstwa morskiego. Powstała ona w chwili dyskusji nad przyszłym kształtem Polski. Jak wynika z dokumentów Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie, jej autorką była M. Ziencika³. Znamiennym jest, iż opracowanie to było podstawą wyjściową przy zapoczątkowanych w 1940 roku w Londynie pracach nad powojennym planem rozwoju rybołówstwa morskiego w Polsce⁴.

Oceniając te koncepcje, w tym szczególnie należy uwzględnić, iż powstała ona w 1938 roku, koniecznym jest zwrócenie uwagi na inne realia ówczesnej Polski dotyczące również gospodarki morskiej, a więc i rybołówstwa morskiego.

W wyniku traktatów pokojowych Polska uzyskała niewielki odcinek wybrzeża Morza Bałtyckiego – 140 km., wliczając w to wewnętrzne wody Zatoki Puckiej. Dostęp do morza był obciążony jednak utworzeniem u ujścia Wisły obszaru Wolnego Miasta Gdańska. Swobodny dostęp do morza utrudniał również wąski przesmyk terytorialny (tzw. korytarz gdański) łączący wybrzeże z zapleczem, ściśnięty od wschodu i zachodu przez terytorium państwa niemieckiego. Stwarzało to jego zagrożenie i ograniczało możliwości powiązań wybrzeża morskiego z jego rozległym zapleczem lądowym. Gdańsk nie należący do polskiego obszaru politycznego, ulegający niemieckim dążeniom, krępował wykorzystanie jego portu w interesie polskiej gospodarki morskiej. Problemy te rozwiązano częściowo poprzez budowę portu w Gdyni. Jednak, mimo rozbudowywanych i budowanych nowych układów komunikacyjnych, powiązanie polskiego wybrzeża z resztą Polski było niedostateczne. Rzutowało to na całą gospodarkę morską kraju, w tym również na rybołówstwo morskie⁵.

Prezentowane opracowanie stanowiące koncepcję rozwoju rybołówstwa morskiego nosi tytuł „Rozbudowa rybołówstwa morskiego w okresie najbliższego 25-lecia” składa się z trzech części.

W części pierwszej przedstawiono znaczenie rybołówstwa morskiego dla gospodarki polskiej, podkreślając jego rolę w wyżywieniu kraju. Mimo wywozu znacznej ilości żywności za granicę, Polska nie była krajem samowystarczalnym w zakresie wyżywienia. Spożycie wśród 20 milionowej ludności wiejskiej kształtowało się znacznie poniżej normy uznanej przez naukę za minimalną. Jak wynika z projektu, przebudowa struktury gospodarczej kraju, zmierzająca do złagodzenia przeludnienia wsi, jak uprzemysłowienie i urbanizacja – stworzą nowe ośrodki zwiększonej konsumpcji. (Według ówczesnych szacunków przeludnienie na wsi wynosiło 5–8 milionów osób – A.S.). W tych warun-

kach wyrównanie niedoborów w spożyciu mięsa było możliwe przy zasadniczej rozbudowie rybołówstwa morskiego. Takie rozwiązanie stosowano w wielu państwach europejskich. Wszystko to przemawiało za pilną potrzebą rozbudowy całego potencjału rybołównego.

Po tej wprowadzającej części pierwszej, część druga koncentruje się na przypuszczalnych rozmiarach rybołówstwa morskiego w końcu 25-lecia, to jest w 1963 roku oraz jego uwarunkowaniach. Docelowo (w 1963 roku) przewidziano spożycie ryb w wysokości 9 kg rocznie na jednego mieszkańca. Jest to trzykrotny wzrost w stosunku do spożycia w końcu lat trzydziestych. Dawałoby to szansę wyrównania spodziewanych niedoborów mięsa. Spożycie ryb w Polsce zbliżone byłoby do spożycia w innych krajach morskich.

Przyjęcie wspomnianej normy spożycia wymagałoby pozyskiwania około 400 tys. ton ryb rocznie, w tym 30 tys. ton słodkowodnych, pochodzących z własnej produkcji. Górna granica możliwości połowów ryb morskich przez krajowe rybołówstwo, określona została docelowo na 180 tys. ton. Pozostała ilość przewidziana została do zaimportowania. Połowy krajowe w tej wielkości uwarunkowano: pozyskaniem niezbędnych kapitałów, wyszkoleniem fachowców, właściwą dystrybucją surowców oraz rozbudową floty.

Do głównych gatunków poławianych ryb morskich zaliczano śledziowate – 108 tys. ton (w tym śledzie – 83 tys. ton) oraz wåtłuszowate – 58 tys. ton. Warto nadmienić, iż obok połowów ryb morskich planowano również uruchomienie połowów wielorybnych, pozwalających na pozyskiwanie 20 tys. ton oleju i mączki rybnej rocznie.

Potrzeby floty połowowej na rok 1963 oszacowane zostały na 1574 jednostki, w tym 174 jednostki dalekomorskie, 400 kutrów oraz 1000 łodzi. Obok nich przewidywano konieczność posiadania 47 jednostek pomocniczych, w tym: 12 transportowców dla obsługi rybołówstwa dalekomorskiego, 15 transportowców dla obsługi rybołówstwa kutrowego, 3 holowników i łodołamaczy, 2 jednostek strażniczo-sanitarnych, 3 statków straży przybrzeżnej, 2 statków badawczych oraz 10 innych jednostek.

Potrzeby zatrudnienia we flocie rybołównego oraz flocie pomocniczej projektowano na 7200 osób, w tym we flocie rybackiej 6770 oraz 430 we flocie pomocniczej. Przewidywano, iż z ogółu 5400 rodzin rybackich, 2600 powiązanych będzie z rybołównem dalekomorskim.

Ogólna powierzchnia basenów portowych dla potrzeb postoju i manewrowania flotylli rybackiej i pomocniczej oszacowana została na 80 hektarów. Największa powierzchnia przewidywana była dla potrzeb kutrów i łodzi – 32 hektary, floty dalekomorskiej – 21 hektarów oraz jednostek pomocniczych rybołówstwa – 8 hektarów. Wraz z rozbudową basenów portowych przewidywano rozwój nadbrzeży dla obsługi flotylli do 17700 m.

Odrębnym punktem planu były potrzeby przedsiębiorstw związanych z rybołówstwem morskim, przetwórstwem rybnym oraz handlem. Ogółem dla przedsiębiorstw rybackich zaplanowano tereny o łącznej powierzchni 52 hektarów. Tereny pod zakłady chłodnicze oraz hale licytacyjne i biura firm zajmować miały 6 hektarów. Wymogi przetwórstwa rybnego – wędzarnie, konserwiarnie, solarnie i suszarnie ryb oraz fabryki mączki rybnej i olejów oszacowane zostały na ponad 12 hektarów. Podobny obszar przewidywany był dla potrzeb zakładów pomocniczych.

Wszystkie wymienione tereny sąsiadowały bezpośrednio z wybrzeżem morskim. W dalszej odległości przewidziano ulokowanie firm handlowych zaopatrujących rybołówstwo w niezbędny sprzęt, urzędy związane z rybołówstwem morskim oraz hotele i domy noclegowe dla rybaków. W paśmie tym uwzględniono również potrzeby fabryk beczek, skrzyń i innych opakowań drewnianych, a także fabryk puszek i opakowań blaszanych oraz sieci i lin.

Rozwój przedsiębiorstw rybołowiezych i towarzyszących im innych jednostek wymagał określenia potrzeb terenowych dla komunikacji w portach. Przewidywano dla nich 38 hektarów.

W odrębnej pozycji skonkretyzowane zostały potrzeby w zakresie mieszkalnictwa. Przewidziano konieczność budowy nowych osiedli dla ludności zatrudnionej bezpośrednio w rybołówstwie oraz w jednostkach z nim związanych. Na cele te przeznaczono 380 hektarów.

Ograniczony zakres niniejszego artykułu nie pozwala na bardziej wnikliwe zaprezentowanie innych zawartych w tej części propozycji. Wszystkie z nich koncentrują się na zagadnieniach potrzeb terenowych, stanu floty, zakresu połowów oraz zatrudnienia.

Ostatnią – trzecią część opracowania stanowią wnioski końcowe. Zawarte w niej zostały propozycje lokalizacyjne. Przewidziano w nich, iż rybołówstwo kutrowe i związane z nim gałęzie przemysłowo-handlowe umiejscawiane będą w istniejących lub nowych, mniejszych portach rybackich wzdłuż całego wybrzeża, jak Hel, Jastarnia, Kuźnica itp. Uwzględniono również potrzeby rybołówstwa dalekomorskiego wymagającego skupienia w większych ośrodkach portowych, dysponujących odpowiednim zapleczem. Wychodząc na przeciw tym potrzebom, Biuro Regionalnego Planu Zabudowania Północnej Części Województwa Pomorskiego opracowało w formie wstępnego szkicu, plan rozbudowy portu we Władysławowie (Wielkiej Wsi) oraz samego miasta. Miała to być podstawa do dalszych szczegółowych rozważań nad ewentualnym wykorzystaniem Władysławowa (Wielkiej Wsi) jako dogodnego miejsca do rozbudowy rybołówstwa dalekomorskiego. Przyjmowano zasadę realizacji kolejnych członów funkcjonalnie ze sobą powiązanych, jak komunikacja wodna, kanał, port, tereny składowe i przemysłowe, tereny komunikacyjne oraz osiedla mieszkaniowe. Układ taki miał zabezpieczać dużą elastyczność rozwoju całego kompleksu.

Patrząc z perspektywy lat na te koncepcje dostrzegamy ich wady. Jesteśmy bogatsi w szereg historycznych doświadczeń. Żyjemy w innych realiach gospodarczych i społecznych. Nie może to jednak umniejszać szacunku dla koncepcji powstałych w innych warunkach. Koncepcji, które z przyczyn niezależnych od naszego kraju nie doczekały się realizacji. Pozostaje zaduma nad zaangażowaniem w gospodarkę morską i sprawy morza, a więc to, czego nam brakowało w wielu przypadkach w okresie powojennym.

Przypisy

¹ Morze. Organ Ligi Morskiej i Kolonialnej. Nr 1/1936

² Por. I. Kostrowicka, *Z dziejów polskiej myśli planistycznej. Problemy planowania i polityki społeczno-gospodarczej. Księga dla uczczenia dorobku naukowego i działalności gospodarczej Kazimierza Secomskiego*. Praca zbiorowa pod red. A. Łukaszewicza. PWE. Warszawa 1980, s. 259–260.

³ Jak wynika z akt Instytutu Polskiego w Londynie pełne opracowanie „Rozbudowa rybołówstwa morskiego w okresie najbliższego 25-lecia” zamieszczone zostało w: „Uprawy Morza” nr 3/4, Gdynia 1938. Sygn. akt: Komisja Rzeczoznawców przy Komitecie Ekonomicznym, Londyn 1940 rok, A 21–7/27.

⁴ Instytut Polski w Londynie, sygn akt A 38/17.

⁵ Por. A. Wielopolski, *Zarys gospodarczych dziejów transportu*. Wydawnictwa Komunikacji i Transportu. Warszawa 1975, s. 372–388.

ORGANIZACJE UKRAIŃSKIE A EMIGRACYJNY RZĄD GENERAŁA WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO WE FRANCJI W 1939 ROKU

Po internowaniu sanacyjnego rządu polskiego w Rumunii i ukonstytuowaniu się władz polskich we Francji – Prezydenta, Rządu jak i władz wojskowych, już 9 grudnia 1938 r., Prezydent na wniosek rządu generała Władysława Sikorskiego powołał Radę Narodową, która miała stanowić namiastkę parlamentu. W jej skład Prezydent Władysław Raczkiewicz powołał 22 osoby reprezentujące Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Narodowe, Polską Partię Socjalistyczną oraz przedstawicieli Stronnictwa Demokratycznego, przedstawicieli Śląska i konserwatystów narodowców. Dr Ignacy Szwarebart reprezentował polskich Żydów. Zaskakujący był brak w Radzie Narodowej przedstawicieli mniejszości słowiańskich – Ukraińców i Białorusinów¹.

W październiku 1939 r. rząd polski został uznany przez Francję, Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone oraz wiele innych krajów, chociaż nie wszystkie ogłosiły ten fakt oficjalnie. Był to akt prawny, który przekreślał tezy przywódców III Rzeszy i Rosji Sowieckiej o wykreśleniu Polski z mapy Europy. Rząd polski został przeniesiony po 22 listopada z Paryża do Angers nad rzeką Maine. Tam też wyartykułował polskie cele wojny. Składały się one z trzech zadań:

1. Polska odzyska pełną niepodległość.
2. Polska nie może wyjść z wojny uszczuplona terytorialnie.
3. Dla wzmocnienia bezpieczeństwa Polski należy zlikwidować problem Prus Wschodnich.

Cele polityki zagranicznej zostały sprecyzowane w Biuletynie MSZ z 28 listopada 1939 r. oraz w okólniku ministra Augusta Zalewskiego z 19 lutego 1940 roku. W sprawie granic wschodnich rząd Sikorskiego w licznych oświadczeniach i deklaracjach stale podkreślał nienaruszalność terytorialną Polski, stojąc na stanowisku traktatu ryskiego. Stanowisko to godziło w ówczesne jak i długo falowe cele imperialistyczne Rosji Sowieckiej oraz niepodległościowe dążenia Ukraińców.

Rząd Sikorskiego znajdował się we Francji, w której przebywało około 50 000 Ukraińców². Była to emigracja zarobkowa, wywodząca się głównie z Małopolski Wschodniej i Wołynia. W pewnym stopniu była to również emigracja polityczna z Ukrainy – petlurowcy i hetmańcy, natomiast nacjonaści z OUN – pochodzili głównie z Małopolski. Rząd polski w Angers, który chciał zdecy-

dowanie odciąć się m.in. od narodowościowej polityki sanacji oraz odbudować armię polską, musiał wypracować nową formułę stosunku do mniejszości słowiańskich, a szczególnie Ukraińców. Rozwiązanie problemu ukraińskiego w zmienionych okolicznościach politycznych miało stanowić nie tylko o polskiej granicy na wschodzie, ale również o zasięgu polskich wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej. Miał to być również jeden z elementów demokratycznej organizacji państwa po zakończonej wojnie. Aby zrealizować te cele, należało porozumieć się z Ukraińcami na określonej podstawie. W tym celu powołany 13 listopada 1939 r. Komitet Ministrów do Spraw Kraju, w składzie – przewodniczący gen. Kazimierz Sosnkowski, ministrowie: Aleksander Ładoś, Marian Seyda, Jan Stańczyk, wiceminister spraw wojskowych gen. Marian Kućkiel, miał przygotować odpowiednią deklarację. Została ona wydana 28 listopada 1939 r. jako podstawa do negocjacji z reprezentacją ukraińską. W tytule określono ją jako instrukcję dla mężów zaufania w sprawie ukraińskiej. Czytamy w niej: „Rząd nie tylko dopuszcza możliwość porozumienia się z niepodległościowym ruchem ukraińskim, lecz uznaje potrzebę stworzenia wspólnego frontu polsko-ukraińskiego [...] zwróconego przeciwko okupantom”³.

W dokumencie tym zakładano w poszczególnych punktach:

„1/ Powstanie niepodległe państwo ukraińskie. W sprawie granic wschodnich tego państwa Polacy przyjmują każde najdalej idące rozwiązanie, określone przez stronę ukraińską.

2/ Niepodległe państwo ukraińskie będzie sfederowane z Rzeczypospolitą Polską na zasadach równości. Przebieg granicy między Polską a Ukrainą zależny będzie od stopnia ścisłości ustroju federalnego.

3/ Mniejszość ukraińska w ramach Rzeczypospolitej Polskiej, mniejszość polska w ramach państwa ukraińskiego korzystać będą w pełni z praw narodowych i kulturalnych na zasadach wzajemności”⁴.

Te bardzo śmiałe propozycje, niezbyt przystawały do ówczesnej rzeczywistości. Ale mogła to być platforma do rozmów z niepodległościowymi kołami ukraińskimi. Przewodniczący Komitetu Ministrów do spraw Kraju, gen. K. Sosnkowski przesłał w/w instrukcję premierowi gen. Władysławowi Sikorskiemu w celu zatwierdzenia. Jak podaje Ryszard Torzecki, gen. Sikorski odniósł się do propozycji powrotu do piłsudczykowskiej polityki federalizmu z dużym sceptycyzmem⁵. Uważał on, że stosunki między Polską a Ukrainą jak i wspólną granicę ustalą oba narody po zakończonej wojnie, o ile powstanie niezależna Ukraina z ziem sowieckich.

Wątpił również w poparcie aliantów dla polityki prometeistycznej. Można uznać, iż to podejście gen. Sikorskiego było w pełni realistyczne. Było to jednoczesne zawieszenie, czy też wstrzymanie tych wytycznych w praktycznej realizacji. Dlatego też, deklaracja rządu z 18 grudnia 1939 r. zawierała ogólniko-

we stwierdzenia. Mówiły one o równouprawnieniu i sprawiedliwości społecznej wobec mniejszości narodowych⁶. Czy był to błąd czy też celowa polityka. Czy też rząd miał zbyt mało danych do podjęcia decyzji. Prawdopodobnie to ostatnie stwierdzenie jest prawdziwe. Rząd zdawał sobie sprawę z faktu, iż bez uregulowania problemu ukraińskiego, utrzymanie Kresów Wschodnich będzie niemożliwe. Dlatego też, polskie placówki dyplomatyczne w Bukareszcie, Budapeszcie, Sztokholmie, Ottawie, Waszyngtonie, Pittsburgu, Buenos Aires, Watykanie oraz komórki MSW, MSZ i Ministerstwa Spraw Wojskowych zajmowały się działalnością organizacji ukraińskich na świecie, na terenie Generalnego Gubernatorstwa i okupowanych przez Sowieców Kresów Wschodnich. Chciano porozumieć się z emigracją ukraińską, tylko nie bardzo było z kim. Emigracja ta była bardzo rozczłonkowana politycznie i wewnętrznie skłócona. Miała odmienne cele, nadzieje i sympatie polityczne.

Po zajęciu Warszawy przez Niemców i niedopilnowaniu przez odpowiednie władze polskie – ewakuacji rządu URL, dotychczasowy prezydent Andrij Lewickij złożył pisemną rezygnację⁷. W dniu 9 września przekazał swój zakres kompetencji urzędującemu w Paryżu premierowi –Wiaczesławowi Prokopowyczowi, który został prezydentem. W jego to imieniu występowali we Francji trzej członkowie nowo utworzonego rządu emigracyjnego jak premier i Minister Spraw Zagranicznych Ołeksander Szulhin, Minister Spraw Wojskowych gen. O. Udowiczenko. Sekretarzem tego rządu został prof. Wołodymyr Sołowij z Małopolski, były prowincjonalny działacz UNDO⁸. Poprzez dokooptowanie W. Sołowija, władze URL zamierzały rozszerzyć swoje wpływy na Ukraińców z Małopolski Wschodniej.

Swój dotychczasowy program polityczny rząd URL opierał na koncepcji prometejskiej⁹, realizowany przez A. Lewyckiego, prof. Romana Smol-Stockiego i gen. Wołodymyra Salśkiego. Wszyscy ci politycy nastawieni pozytywnie do Polski, pozostali w Warszawie. Był to duży błąd i strata tak dla Polaków jak i Ukraińców.

Propolska grupa URL, która stała na stanowisku programu Symona Petlury (Prokopowycz–Szulhin–Udowiczenko), grupująca wokół siebie do czerwca 1940 r. „Ukraiński Komitet” w Paryżu, rozwijała aktywną działalność polityczną. Już przed II wojną światową petlurowcy w Paryżu wydawali tygodnik „Tryzub” w języku ukraińskim. Dla prasy i polityków francuskich ukazywały się, redagowane przez nich biuletyny Ukraińskiego Biura Prasowego. Mieli oni doskonałe kontakty w świecie polityki i nauki dzięki szczególnie ruchliwemu i zręcznemu politykowi jakim był O. Szulhin.

W latach trzydziestych silne wpływy wśród emigracji zarobkowej we Francji miała agentura sowiecka działająca pod płaszczykiem komunistycznym. Ukazywało się wówczas w Paryżu pismo komunistyczne „Ukraińskie Szczodenni

Wisti". W okresie frontu ludowego i rewolucji w Hiszpanii wpływy te zaczęły stopniowo maleć. W latach trzydziestych wśród Ukraińców we Francji pojawili się zwolennicy ideologii nacjonalistycznej. Zorganizowali oni rozproszoną emigrację zarobkową w Ukraińskim Narodnym Sojuszu z siedzibą w Paryżu i przystąpili do działań propagandowych. Gdy w 1934 r. ukazująca się w Pradze „Rozbudowa Nacji” przestała wychodzić, „Ukraińskie Słowo” stało się organem Prowidu OUN, chociaż sam Prowid z Jewhenem Konowalcem, a później Andrijem Melnykiem przebywał w Rzeszy Niemieckiej czy później we Włoszech. W szybkim tempie nacjonaści ukraińscy wyparli ze środowiska robotników ukraińskich wpływy komunistyczne i zorganizowali w swojej organizacji „Sojuz Nacjonalistów” większość emigrantów zarobkowych narodowości ukraińskiej z Wołynia i Małopolski Wschodniej¹⁰.

Najmniejsze ugrupowanie emigrantów ukraińskich we Francji stanowili zwolennicy hetmana Skoropadskiego. Był to Sojuz Hetmanciw–Dzerżawnykiw. Byli oni zorganizowani w Towarzystwie „Zaporoże”, które wydawało czasopismo „Mołoda Ukrajina”. Natomiast generał Mykoła Szapował wydawał pismo „Ukraińska Wola” i przewodził nielicznym ukraińskim komunizującym socjalistom, zwalczającym nacjonalistów ukraińskich¹¹.

Po wybuchu II wojny światowej, jedyne dwa większe skupiska Ukraińców w Europie, które pozostały poza zasięgiem reżimów: hitlerowskiego i stalinowskiego, znajdowały się we Francji oraz mała kolonia w Rzymie. Dlatego też znaczenie ukraińskich grup politycznych we Francji wzrastało niewspółmiernie do ich liczebności.

Zaraz po wybuchu wojny niemiecko-polskiej powstała wśród emigracji ukraińskiej we Francji linia podziału oparta na ich stosunku do aliantów oraz podejścia do organizowania jednostek ukraińskich po stronie wojsk francusko-angielsko-polskich¹².

Pozytywne w stosunku do Polski, Francji i W. Brytanii stanowisko zajęła grupa URL, co było widoczne na łamach ich tygodnika „Tryzub” oraz w dążeniach zmierzających do stworzenia wojskowych jednostek ukraińskich po stronie aliantów. Ten obóz demokratyczny, skupiał się wokół ostatniego, legalnego rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej, który w wyniku agresji sowieckiej w 1920 r. zmuszony był szukać schronienia za granicą. Stanowił on jedyną, legalną reprezentację emigracyjną Ukrainy walczącej o wolność i niepodległość swego kraju. Pod względem politycznym obóz ten zajmował zawsze zdecydowanie stanowisko antyrosyjskie, antybolszewickie i antyniemieckie, widząc w tych dwóch imperializmach głównych wrogów narodu i państwa ukraińskiego, dążących różnymi metodami do podporządkowania ich kraju. Ta grupa emigrantów ukraińskich zawsze szukała oparcia wśród demokracji łańskich zachodu. Szczególnie mocno stała na stanowisku konieczności bliskich i dobrych

stosunków z Polską, swoim najbliższym sąsiadem mającym tych samych wrogów. Łączność Polski z tym obozem politycznym wywodziła się ze wspólnych walk z bolszewizmem w 1920 r. i zawartego wówczas porozumienia wojskowo-politycznego¹³. W dniu 1 września 1919 r. organ petlurowski pisał:

„Rzesza niemiecka napadając na Polskę naraziła Europę i świat na grozę strasznych cierpień, wielkich nieszczęść i niesłychanej ruiny. Bez względu na to, jaki będzie rozwój wydarzeń, Ukraińcy doskonale wiedzą, gdzie jest ich miejsce w tych strasznych i rozstrzygających perypetiach światowego dramatu, który zbliża się wśród niezwyklej grozy i burzy wojennej. Stajemy po stronie Francji, Anglii i Polski. Stając po ich stronie wiemy, że będziemy walczyć w obronie prawdy i sprawiedliwości, o prawa naszego narodu do posiadania niepodległego państwa. Stając po stronie (tych – Cz.P.) państw, [...] prowadzimy w dalszym ciągu walkę przeciw nowemu sojusznikowi Rzeszy Niemieckiej – Moskwie, naszemu odwiecznemu wrogowi i dążymy do wyzwolenia Ukrainy z kajdan moskiewskich”¹⁴.

W piśmie tym i w wielu innych artykułach redakcyjnych, podkreślono heroiczną walkę armii i ludności polskiej z dwoma bandyckimi napastnikami. W armii tej służyli przecież ukraińscy oficerowie kontraktowi, ukraińscy oficerowie i żołnierze rezerwy. Z artykułów tych przebijała nadzieja, iż ostateczne zwycięstwo należeć będzie do prawa i sprawiedliwości, co przywróci wolność i niezależność zarówno Polsce jak i Ukrainie.

Kiedy wojska sowieckie zajęły Małopolskę Wschodnią, rząd URL wydał 20 września odezwę do narodu ukraińskiego, podpisaną przez W. Prokopowycza. Prezydent URL wzywał w niej do skupienia się wokół atamana Andrija Lewińskiego i protestował przeciwko zajęciu przez Sowietów tzw. Ziem Zachodnio-ukraińskich. Wówczas to w „Tryzubie” ukazał się artykuł w którym czytamy: „Nieludzkiej zbrodni wobec Ukrainy dopuścił się Hitler, zapłaciwszy Moskwie ziemiami ukraińskimi i sąsiadującymi z nimi ziemiami polskimi za pomoc. Te wydane na pastwę czerwonego kata ziemie już dziś spływają krwią i zostały poddane piekielnym eksperymentom. Ta niezwykle wysoka cena, jaką Rzesza Niemiecka zapłaciła za dalszą współpracę Moskwy, jest dowodem beznadziejnie złej sytuacji, w jakiej Rzesza się znalazła już na samym początku wojny [...]. Nie tylko państwa sąsiednie, ale i dalsze, podobnie jak w roku 1920, znalazły się w obliczu bezpośredniej groźby moskiewskiego apetytu, a to w pierwszym rzędzie może zemścić się na tym, kto apetyt ten podniecił i zwiększył”¹⁵.

Ta znamienita i jedyna w swoim rodzaju deklaracja świadczyła o bardzo realistycznym ale i realnym podejściu i rozumieniu polityki przez grupę skupioną wokół tygodnika „Tryzub”. Działacze URL stając na platformie walki o niezależną i zjednoczoną (soborną) Ukrainę, która według nich miała szanse powstać we współpracy z rządem polskim, przystąpili do zorganizowania jednego

skupiającego wszystkie ukraińskie organizacje emigracyjne, walczące o niepodległość swego narodu w oparciu o blok antyniemiecki, ogólnoukraińskiego kierowniczego ośrodka politycznego.

Nie była to myśl całkowicie nowa, ponieważ miesiąc wcześniej, 24 sierpnia 1939 r. największa ukraińska partia w Polsce – Ukraińskie Narodno-Demokratyczne Objednannija, na posiedzeniu Narodowego Komitetu, również dostrzegała konieczność utworzenia jednego, ogólnonarodowego kierownictwa politycznego¹⁶. W urzeczywistnieniu tej idei stanął na przeszkodzie bieg wojny i zajęcie Lwowa przez bolszewików, którzy na podstawie przygotowanych przez konsulat sowiecki list, aresztowali czołowych działaczy politycznych obu narodów.

W wyniku tych starań, na początku października 1939 r. powstał na bazie działaczy URL, Ukraiński Komitet w Paryżu („Comite’ Ukrainien”). W jego skład weszli: O. Szulhin jako prezes, gen. O. Udowiczenko i W. Sołowij jako wiceprezesi, J. Kowżenko jako sekretarz, J. Radycziw, N. Dowżenko i M. Kowalskiy jako członkowie. Komitet ten po ukonstytuowaniu się wydał 19 października 1939 r. odezwę do wszystkich organizacji ukraińskich na świecie. Apelowal w niej o solidaryzowanie się z działalnością i celami Komitetu i uznanie go za ogólnoukraińską reprezentację. Jednocześnie wnosil o mianowanie przy nim delegatów, ze wszystkich ukraińskich organizacji działających w państwach demokratycznych. W odezwie tej napisano: iż „z tej światowej wojny wyjdzie zwycięsko tylko taki naród, który okaże się mądrym, zdecydowanym i zjednoczonym”¹⁷. Szczególnie mocno podkreślano w niej wiarołomstwo Niemiec w stosunku do Ukraińców. W deklaracji tej czytamy: „Niemcy i ich przywódcy zdradzili i siebie samych i inne narody. Pisaliśmy już o tym nieraz, ale musimy przypomnieć jeszcze jedną wyrządzoną krzywdę: w ciągu ostatnich kilku lat najbardziej odpowiedzialni przedstawiciele Trzeciej Rzeszy uparcie podkreślali swoje sympatie dla Ukrainy i obiecywali, że wyzwolą ją ze strasznej moskiewskiej niewoli. Życie wykazało, że był to tylko polityczny szantaż Rzeszy. Niby to podtrzymując Karpacką Ukrainę, to państwo, jak już teraz wiadomo, robiło z niej przedmiot targów. Przed samą wojną, zwracając się stale do Ukraińców halickich i wołyńskich, mówiąc o ich krzywdach w Polsce, Niemiecka Rzesza oddała ich Sowieckiej Rosji za pomoc, rzuciła ich w sieci najstraszniejszego wroga, oddała na zatracenie, na zagładę [...] Cały kwiat ukraińskiej inteligencji, którą kiedyś rząd URL uratował, wydała na męki katom. Wobec takiego czynu krew w żyłach stygnie...”¹⁸

Cytowana odezwa Komitetu Ukraińskiego w Paryżu została rozesłana do wszystkich organizacji ukraińskich w państwach alianckich i neutralnych.

Odezwa ta nie znalazła pozytywnego oddźwięku wśród organizacji ukraińskich w Europie i na obu kontynentach amerykańskich. Niektóre pisma ukraiń-

skie w Ameryce Północnej, jak np. „Swoboda” czy „Ukrajński Hołos” przedrukowały ją, ale bez komentarza. Pisma lewicowe i komunizujące ominęły ją milczeniem a organizacje stojące na gruncie narodowym czy nacjonalistycznym dały odpowiedź negatywną. Te ostatnie stwierdzały w swoich oświadczeniach, że myśl powołania ogólnoukraińskiej reprezentacji z siedzibą w Europie jest dobra, ale cechą negatywną tych usiłowań jest brak w składzie Komitetu Paryskiego przedstawicieli Ukraińskiego Narodnego Sojuszu z Paryża. W organizacji tej czołową rolę odgrywali nacjonałiści z OUN¹⁹.

Mimo tego Ukraiński Komitet w Paryżu, wskutek wewnętrznych trudności nie rezygnował ze swojej inicjatywy stworzenia ogólnoukraińskiej reprezentacji. Prezes tego Komitetu, minister O. Szulhin usiłował przekonać nacjonalistów, że rząd URL zawsze kierował się w swojej polityce ukraińskim interesem narodowym. Szulhin przypominał, że już w styczniu 1939 r. rząd ten ogłosił komunikat, w którym podawał do ogólnej wiadomości, że nie jest związany z żadnym państwem ani rządem europejskim. W obszernym artykule zamieszczonym w tygodniku „Tryzub” w grudniu 1939 r., pt. „My i wojna” Szulhin pisał: „musimy dzisiaj bez zastrzeżeń iść razem z Francją i jej sprzymierzeńcami, broniąc równocześnie przy użyciu wszystkich sił naszych praw, naszego narodu do wolnego, niezależnego istnienia”²⁰. W dalszej części artykułu dowodził, że głos ukraiński jak też dążenia niepodległościowe będą dostrzeżone i wysłuchane przez inne państwa tylko wówczas, gdy będą spełnione dwa warunki:

1) jeżeli organizacje ukraińskie będą mówić jednym głosem, czyli stworzą komitet ogólnonarodowy czy też ogólnoemigracyjny,

2) jeżeli znajdą sprzymierzeńców wśród innych państw i rządów nie tylko do walki przeciwko III Rzeszy i Związkowi Sowieckiemu ale i do akcji obrony przeciwko tym, którzy będą w przyszłości rozstrzygać o losie powojennego świata²¹.

Mimo usilnych starań, wysiłki Ukraińskiego Komitetu w Paryżu nie dały pozytywnych rezultatów z powodu przeciwdziałania nacjonalistów z OUN z terenu Francji, skupionych wokół „Ukraińskiego Słowa”. Zwalczali oni nie tylko inicjatywę Komitetu Ukraińskiego w Paryżu na terenie Europy, ale 18 lutego 1940 r. ogłosili w nacjonalistycznych pismach na terenie Stanów Zjednoczonych odezwę do wszystkich organizacji ukraińskich. Stwierdzali w niej, że emigracja ukraińska w Europie jest skłócona i tymczasowa, nikogo nie reprezentuje, nie cieszy się zaufaniem ogółu Ukraińców i jest poplecznikiem wrogów sprawy ukraińskiej, czyli według nacjonalistów – Polaków i Polski. Dlaczego tak się stało. Aby wyjaśnić to zagadnienie musimy się cofnąć do wiosny 1939 r. i polityki OUN.

W nieoficjalnym organie Prowodu OUN – „Ukraińskim Słowie” ukazał się w czerwcu 1939 r. artykuł J. Orszana, w którym stwierdzono, iż nacjonalizm ukraiński jest najpotężniejszą organizacją ukraińską. Tylko ta organizacja może

wywalczyć niepodległość dla swojego narodu. Dlatego też inne organizacje nie mają prawa orientować się i liczyć na pomoc innych państw²². OUN uważała się za monopolistę na prawdę i sukces. Latem 1939 r. wielu Ukraińców w Polsce miało nastawienie antysowieckie i filogermańskie. W lipcu tego roku wrócił do Lwowa korespondent „Nowego Czasu”, redaktor Holian. Jako dziennikarz ukraiński przebywał on w Berlinie, Pradze i w Chuście – stolicy Karpackiej Ukrainy do marca 1939 r. Wiedział on o toczących się pertraktacjach niemiecko-sowieckich, dlatego pisał i mówił o konieczności „ratowania narodu ukraińskiego w Galicji”. Holian w szeregu artykułów w prasie ukraińskiej we Lwowie, głównie w „Nowym Czasie” udowadniał i ukazywał, że polityka ukraińska prowadzona przez pewne grupy i organizacje na emigracji, skupiona jest w rękach jednostek nieodpowiedzialnych. Według niego warcholstwo poszczególnych działaczy grozi kompromitacją sprawy ukraińskiej. Ci drobni „wodzowie” nie pomogą wybić się Ukraińcom na niepodległość ani też nie wywalczą korzystnej konfiguracji politycznej na arenie międzynarodowej. Chodziło oczywiście o zawodowych rewolucjonistów–terrorystów z OUN na służbie niemieckiej.

Jak już pisaliśmy, nacjonaści ukraińscy, poza okupowaną Polską, zgrupowani byli w Europie głównie w Niemczech, we Francji i we Włoszech. We wrześniu 1939 r. w Paryżu przebywało kilku czołowych działaczy OUN, takich jak: Wołodymyr Martyneć – członek Prowidu i Ołeksa Bojkiw – wiceprezes, a faktycznie przywódca największej ukraińskiej organizacji w Paryżu – Ukraińskiego Narodnego Sojuszu oraz Ljubomyr Huzar. Byli oni wrogo nastawieni do Polski, co było jedną z przyczyn ich negatywnego podejścia do inicjatywy Komitetu Paryskiego petlurowców. Już na początku wojny „Ukraińskie Słowo” jako jedyne pismo we Francji nie zamieściło na swoich łamach urzędowych odezw mobilizacyjnych i świeciło białymi plamami konfiskat²³. We wrześniu 1939 r. w piśmie tym trudno było znaleźć choćby najdrobniejszy przejaw sympatii dla Francji, która przecież nie będąc wówczas bezpośrednio zaatakowana, stanęła do wojny w obronie istniejącego ładu europejskiego. Już 17 września 1939 r. prawdopodobnie ze względu na wkroczenie wojsk niemieckich na tzw. Zachodnie ziemie ukraińskie, ksiądz Ilarion Bryndzan odprawił w Paryżu mszę greckokatolicką na intencję wolnej Ukrainy a nacjonaści, jak pisał Stefan Mękarski, z zapartym tchem wyczekiwali wielkiej deklaracji Adolfa Hitlera w sprawie wyzwolenia tzw. „Zachodniej Ukrainy”²⁴. Zamiast tego na zachód zaczęły docierać „tatarskie wieści” o wkroczeniu wojsk sowieckich. Piemont ukraiński przestał istnieć. O ile Ukraińcy mieli jeszcze jakieś złudzenia w stosunku do polityki Hitlera, zostały one rozwiane już 19 września po jego przemówieniu w Gdańsku. Powiedział on: „Zamiary Rzeszy Niemieckiej są niewielkie. Zostały one uzgodnione z Rosją, a Związek Sowiecki jest najbardziej zainteresowanym w tych sprawach sąsiadem. Wielka Brytania powinna wła-

ściwie powitać z zadowoleniem okoliczność, że pomiędzy Rzeszą a Rosją doszło do porozumienia, gdyż jest ono jednoznaczne z rozwianiem się sennej mary brytyjskich mężów stanu o niemieckich ambicjach podboju świata, która nie daje im spokojnie spać. Uspokoi ich to tym bardziej, gdy się dowiedzą, że jest to nieprawda, że Rzesza chce albo chciała zdobyć Ukrainę²⁵.

Zajęcie i okupacja Wołynia i Małopolski Wschodniej – czyli tzw. „Zachodniej Ukrainy” – jak mawiali bolszewicy i ukraińscy nacjonaści, było dla tych ostatnich kolejnym szokiem. Okupacja ta odbyła się za zgodą Adolfa Hitlera, który w 1939 r. przywdział tożsamość obrońcy i protektora zniewolonych narodów. Jak pisał wówczas organ UNS a właściwie Prowydu OUN – „Ukraińskie Słowo”, ile atramentu zużyto w Rzeszy Niemieckiej w związku z dolą narodu ukraińskiego. Ile natrętnej niemieckiej – a właściwie hitlerowskiej przyjaźni, którą Ukraińcy na całym świecie musieli zvekslować, aby zmniejszyć negatywne wrażenie spowodowane niemiecką propagandą. Ilu wrogów Ukraińców na całym świecie w związku z tym twierdziło, że sprawa ukraińska to owoc intrygi niemieckiej i narzędzie polityki III Rzeszy.

Po konferencji monachijskiej i stworzeniu Karpackiej Ukrainy, ta opieka niemiecka osiągnęła apogeum. Po upadku tego państwa za zgodą Rzeszy, na światło dzienne wyszedł niemiecki cynizm, fałsz, podstęp i wykorzystanie cudzego zaufania i nadziei. Sytuacja ta powtórzyła się we wrześniu 1939 r., aby jak najdrożej sprzedać tzw. Zachodnią Ukrainę bolszewikom²⁶. Dopiero po tych wydarzeniach, przypomniało się ukraińskim nacjonalistom iż Adolf Hitler w *Mein Kampf* pisał o potrzebie zagarnięcia przez Niemców „milionów kilometrów kwadratowych ziemi na wschodzie”²⁷. „Ukrajinske Słowo” pisało więc: „A więc Hitlerowi chodzi o ukraińskie ziemie, węgiel, żelazo, o zboże z Ukrainy. Ukraina ma być kolonią niemiecką, kolonią zamieszkałą przez niewolników. Naród najemników, który ma pracować na naród panów (jak to określił Hitler), a nie walczyć o niezależne narodowe państwo ukraińskie z własnymi przewodnimi warstwami i kulturalnym społeczeństwem”²⁸. Autor długo jeszcze rozwodził się na temat nikczemności i bezwzględności polityki niemieckiej, zapominając, iż w polityce nie ma sentymentów ani przyjaźni, liczy się tylko interes narodu i państwa. Ale z tego faktu zdają sobie sprawę tylko nieliczne warstwy przywódcze. Artykuł kończy się słowami typowymi dla ideologii OUN: „Od tanków i armat jest silniejszy duch, a tego nie zniszczy ani Hitler ani Stalin”²⁹.

Po wielu artykułach utrzymanych w podobnym tonie, nieoficjalny organ Prowydu OUN, „Ukraińskie Słowo”, zajęło stanowisko pozornie neutralne wobec obu walczących stron. Na długo przed oficjalnymi oświadczeniami Prowydu, Ukraiński Narodny Sojuz w Paryżu całym szeregiem działań, dowiódł po której stronie walczących obozów jest jego sympatia. Najjaskrawszy wyraz znalazło to w sprawie

udziału obywateli polskich, narodowości ukraińskiej w specjalnych oddziałach ukraińskich, które miały walczyć obok armii francuskiej i polskiej z III Rzeszą.

Mimo tych przeciwności i działań ekspozytury OUN we Francji, petlurowski Ukraiński Komitet paryski starał się skłonić do współpracy działaczy Ukraińskiego Narodnego Sojuszu i OUN. W tym celu W. Sołowij udał się do Włoch, na rozmowy z delegatem Prowidu. Rozmowy te nie dały pozytywnego rezultatu, ponieważ działacze OUN uważali się za jedyną reprezentację Ukraińców³⁰. Ze strony działaczy URL podjęcie rozmów z OUN było przejawem nie tylko dobrej woli i myślenia w kategoriach państwowych. Była to niestety naiwna wiara w ich dobrą wolę. Gdyby inicjatywa Komitetu Ukraińskiego uzyskała poparcie OUN, sprawa ukraińska mogłaby być wyprowadzona z impasu i stałaby się problemem międzynarodowym oraz solą w oku Związku Sowieckiego. Praktyka wykazała, iż interes partyjny został postawiony wyżej od narodowego.

W dalszych konferencjach w sprawie stworzenia ogólnego komitetu ukraińskiego, delegat Prowidu OUN oświadczył, że stworzenie takiego Komitetu jest rzeczą godną poparcia, ale rząd URL musi najpierw zerwać wszelkie stosunki z rządem polskim, wyrzec się wszelkiej z nim współpracy w przyszłości i złożyć oświadczenie, że dąży do zjednoczenia wszystkich ziem ukraińskich w jednym suwerennym państwie. To domaganie się zerwania wszelkich więzów z rządem polskim było zgodne z negatywnym stosunkiem OUN do porozumienia z Polską. Gdy na początku marca 1940 r. gen. Władysław Sikorski zwrócił się do Ukraińców na falach eteru, aby zapomnieli o dawnych sporach i przystąpili do wspólnej pracy nad odbudową państwa, O. Bojkiw na łamach biuletynu wydawanego w języku francuskim stwierdził, że najpierw musi dojść do dokładnego odgraniczenia Polski od Ukrainy na podstawie etnograficznej³¹.

Niezależnie od tych półoficjalnych stwierdzeń Bojkiwa, głos zabrał rzecznik Prowidu OUN Jewhwen Onačkyj, który w artykule pt. „Nasza neutralność i wojna ideologiczna” tak określił stosunek OUN do toczącej się wojny: „Nie mamy żadnego powodu walczyć po stronie aliantów, skoro alianci podtrzymują szaleńcze marzenia polskie, jak też nie mamy powodu, aby walczyć w obronie Rzeszy Niemieckiej, która wydała Zachodnią Ukrainę Moskwie. Żadna ze stron walczących nie wysunęła w ogóle sprawy ukraińskiej, a nawet gdyby i ta sprawa była wysunięta, to i tak trzeba by się najpierw przypatrzeć, o ile ten krok jest szczery i realny. Nasz największy i jedyny zresztą problem, to skupienie wszystkich własnych sił, aby wystąpić solidarnie nie w czasie gigantycznych walk państw obecnie walczących [...], lecz w momencie wyczerpania tych sił, gdy przeciwnicy będą chcieli pokoju i odpoczynku”³².

Inicjatywa działaczy URL powołania wszechukraińskiego Komitetu nie doszła do skutku. Pozostali w Warszawie pod okupacją niemiecką prawowici członkowie rządu petlurowskiego – ataman A. Lewińkyj i gen. W. Salśkyj pod

presją niemiecką złożyli oświadczenie, w którym potępiłi proaliantką orientację Komitetu Ukraińskiego oraz zaprzeczyli legalności działań działaczy URL w Paryżu. Wobec takiego obrotu sprawy działacze paryscy URL skorzystali z paragrafu 4 ustawy o rządzie tymczasowym z 12 listopada 1920 r. Mówił on o postępowaniu w przypadku niemożności pełnienia obowiązków przez członków rządu. W związku z tym powołano nowy rząd URL, w którym stanowisko atamana Liwińskiego zostało obsadzone przez Prokopowicza, Szulhin objął tekę premiera i ministra spraw zagranicznych³³. Nowy rząd URL podtrzymał swoją orientację proaliantką, co wobec jego słabości, nie miało znaczenia praktycznego w stosunkach ukraińsko-polskich.

Przypisy

¹ W. Bonusiak, *Polska podczas II wojny światowej*, Rzeszów 1995, s. 155 i n.

² Archiwum Instytutu im. Gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: AIS Londyn) A. Piwowarski (Stefan Mękowski), *Działalność Ukraińców w czasie ostatniej wojny*, Londyn 1944. Kolekcja Stanisława Paprockiego, sygn. 30/I/27, mps, s. 23.

³ AIS Londyn, Pismo gen. K. Sosnkowskiego do gen. Wł. Sikorskiego z 30 listopada 1939 r. wraz z załączoną uchwałą Komitetu dla Spraw Kraju z 4 października z 28 listopada 1939, sygn. PRM 5/2.

⁴ Tamże. Patrz też: R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 101; Tenże, *Kontakty polsko-ukraińskie na tle problemu ukraińskiego w polityce polskiego rządu emigracyjnego i podziemia (1939–1944)*, „Dzieje Najnowsze” 1981, z. 1–2, s. 323 in.

⁵ Tamże.

⁶ AIS Londyn, Ministerstwo Informacji i Dokumentacji. Wydział Narodowościowy. Dział kontynentalny. Stan sprawy ukraińskiej w chwili obecnej. Londyn 9 VIII 1940 r. s. 13; R. Torzecki, *Kontakty...*, s. 320.

⁷ Dużym błędem władz polskich we wrześniu 1939 r. było niedopilnowanie ewakuacji rządu URL z Warszawy oraz umiarkowanych działaczy ukraińskich z Wołynia i Małopolski Wschodniej.

⁸ AIS Londyn, Stan ukraińskiej sprawy w chwili..., s. 13.

⁹ Prometeizm – program, zmierzający do wyzwolenia nierosyjskich narodowości dawnego imperium Romanowych spod panowania rosyjskiego. Po nieudanych próbach wywalczenia niepodległości w okresie wojny domowej w Rosji, przywódcy tych narodowości znaleźli się na emigracji, a w 1926 r. założyli w Paryżu organizację „Prometeusz”. Jej nazwa nawiązywała do greckiej legendy o Prometeuszu, przykutym do skał Gruzji. W jej skład weszli przedstawiciele Azerbejdżanu, Donu, Gruzji, Idealu, Ingrii, Karelii, Krymu, Kubania, Północnego Kaukazu, Turkistanu i Ukrainy. Patrz: A. Chojnowski, *Ukraina*, Warszawa 1997, s. 111. W ramach poparcia dla tej idei Polska finansowała przedsięwzięcia badawcze dotyczące regionu, oraz zatrudniano w WP na kontraktach oficerów z tych krajów. Samych Ukraińców służyło na kontraktach w WP około 45.

¹⁰ AIS Londyn, A. Piwowarski, *Działalność Ukraińców...*, s. 23.

¹¹ Patrz: „La Fle’che” z 18 sierpnia 1939 r.

¹² AIS Londyn, A. Piwoński, *Działalność Ukraińców...*, s. 25.

¹³ Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego przy NK PSL (dalej: AZHRL), Zbiory St. Kota, teczka 406, Aide-me'moire MSZ do Prezydium Rady Ministrów nr 868 z 15 maja 1940 r., s. 62.

¹⁴ „Tryzub” z 1 września 1939 r.

¹⁵ „Tryzub” z 28 września 1939 r.

¹⁶ Na posiedzeniu Narodowego Komitetu UNDO, najważniejszym po zjeździe organie partii, uczestniczyło 110 delegatów z Małopolski Wschodniej i Wołynia. Zjazd ten był reakcją na podpisany 23 sierpnia pakt Ribbentrop–Mołotow. Na zjeździe tym uchwalono wytyczne, którym naród ukraiński powinien się podporządkować, w związku ze zmianą sytuacji politycznej. Były to: zachowanie spokoju, kontynuowanie pracy społeczno-gospodarczej, dążenie do jedności narodowej. Uchwała ta formułowała stosunek UNDO do państwa polskiego: [...] Narodowy Komitet oświadcza, że społeczeństwo ukraińskie wykona także i w tych ciężkich czasach swoje obywatelskie obowiązki krwi i mienia wobec państwa Polskiego ...” Archiwum Akt Nowych, Warszawa, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, sygn. 1280. Uchwały Narodowego Komitetu UNDO z 24 sierpnia 1939 r.; „Dilo” nazwało te uchwały „rezolucjami ukraińskiego narodowego instynktu”, „Dilo” nr 174, z 27 sierpnia 1939 r.

¹⁷ „Tryzub”, nr 36 z 18 listopada 1939 r.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ AIS Londyn, A. Piwoński, op. cit., s. 29.

²⁰ „Tryzub” z 10 grudnia 1939 r.

²¹ Tamże.

²² „Ukrajinske Slovo”, nr 307 z 14 czerwca 1939 r.

²³ AIS Londyn, A. Piwoński, op. cit., s. 31.

²⁴ Tamże.

²⁵ Rede des Fuehres und Reichskanzlers Adolf Hitler In Danzig, 19 September 1939, Danzig 1939, s. 16.

²⁶ „Ukrajinske Slovo”, nr 324 z 24 września 1939 r.

²⁷ Szerzej na temat wykorzystania gospodarczego Ukrainy patrz: Cz. Partacz, *Niemcy a Ukraina*, „Rocznik Koszaliński” 1995, nr 25, s. 157–167 oraz R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy*, Warszawa 1972.

²⁸ „Ukrajinske Slovo”, nr 324 z 24 września 1939 r.

²⁹ „Ukrajinske Slovo”, nr 337 z 24 grudnia 1939 r.

³⁰ AIS Londyn, A. Piwoński, op. cit., s. 30.

³¹ „Biuletin de la Service d'Information Ukrainienne”, Paris 1940, nr 40.

³² „Swoboda” z 6 maja 1940 r.

³³ R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 45.

MAREK ŻUKOWSKI

REFERENDUM Z 30 CZERWCA 1946 ROKU NA POMORZU ZACHODNIM

27 października 1945 r. w przemówieniu wygłoszonym z okazji Święta Marynarki, prezydent Stanów Zjednoczonych przedstawił zasady polityki zagranicznej. Stwierdził m.in., że USA nie uznają rządów narzuconych narodom siłą przez inne kraje¹. Stany Zjednoczone oraz Wielka Brytania uznały jednak Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej bez dodatkowych zobowiązań. Uznano to za sukces komunistów. Stworzyło to możliwość odwlekania z ogłoszeniem terminu wyborów. Przeprowadzenie ich w istniejących warunkach musiało zakończyć się klęską komunistów. Zdawali sobie z tego sprawą liderzy PPR. Socjaliści natomiast uważali, że wolne wybory oznaczałyby powołanie rządu, który nie mógł zdobyć poparcia ZSRR, co doprowadziłoby do konfliktu z Sowietami. Za szybkim terminem wyborów opowiadał się jedynie Mikołajczyk. Próbował on nakłonić USA i Wielką Brytanię do wymuszenia na Związku Radzieckim zgody na przeprowadzenie wolnych wyborów. Podczas pobytu w Waszyngtonie w listopadzie 1945 r., Stanisław Mikołajczyk przekonywał zachodnich sojuszników, że przeprowadzenie wyborów nie leży tylko w interesie Polski, ale całej Europy Wschodniej.

Działacze PPR starali się jak najdłużej uniknąć konfrontacji politycznej. We wrześniu 1945 r. zainicjowali więc rozmowy dotyczące stworzenia wspólnego bloku wyborczego. Propozycję zgłosił Władysław Gomułka podczas wspólnego posiedzenia CKW PPS i KC PPR². Impulsem do tego typu działania były wyniki wyborów na Węgrzech. Niezależna Partia Drobnych Rolników zdobyła tam 57 % głosów. Na propozycję PPR ochoczo przystało Stronnictwo Demokratyczne oraz Stronnictwo Ludowe. Bardziej rzeczowe rozmowy prowadzono z Polską Partią Socjalistyczną. Edward Osóbka Morawski, Stanisław Szwalbe, Bolesław Drobner i inni czołowi przedstawiciele PPS uważali, że propozycja jest zbyt wczesna. Jednak ostatecznie socjaliści zostali przekonani, o czym świadczy uchwała Rady Naczelnej podjęta 4 listopada 1945 roku³. Kierownictwo partii zdawało sobie sprawę, że PPS nie jest przygotowana do samodzielnego udziału w wolnych wyborach. Preferencje obywateli starano się zmienić za pomocą decyzji na które polskie społeczeństwo oczekiwało od dłuższego czasu. PPS zaproponowała rozpoczęcie walki ze spekulacją, wydanie dekretu o nacjonalizacji przemysłu

Najtrudniej zaś było przekonać Polskie Stronnictwo Ludowe. Tymczasem od tego uzależniona była decyzja Stronnictwa Pracy⁴. Rozmowy przedstawicieli PSL i PPS z 5 grudnia 1945 r. nie przyniosły rezultatu. Postanowiono jedynie,

że wybory powinny się odbyć wiosną 1946 r. Również Kongres PSL w styczniu 1946 r. nie podjął ostatecznej decyzji w sprawie koalicji wyborczej. Z wypowiedzi członków partii można było wywnioskować, że postrzegali oni PSL jako partię przeciwstawiającą się wprowadzeniu ustroju opartego na dominacji partii robotniczej. Nastroje były zresztą optymistyczne. Plastyczny opis Kongresu zawarty jest w monografii Stanisława Mikołajczyka, autorstwa Andrzeja Paczkowskiego: „Gdyby chcieć najkrócej określić panującą tam [19–21 stycznia 1946 r. podczas I Kongresu PSL – przyp. M.Ż] atmosferę, trzeba by użyć słowa „bojowa”. W gęsto nabitej sali, bogato udekorowanej barwami narodowymi i ruchu ludowego, żywiołowe oklaski, okrzyki i śpiewy świadczyły o determinacji zebranych i bardzo daleko idącej zgodności poglądów [...]. Powitalne przemówienia rządowych gości przyjmowane były chłodno, nawet z demonstracyjną wrogością i ironią. W czasie ich wystąpień sala rozbrzmiewała głośnymi kaszlami, nie witały ich, ani nie żegnały brawa”⁵. Podczas kongresu odłożono podjęcie decyzji w sprawie wspólnego bloku wyborczego⁶.

30 stycznia 1946 r. PPS zgłosiło ultimatum: PSL w bloku albo blok bez PSL. Ludowcy otrzymali termin do opowiedzenia się do 1 marca⁷. Pierwsza tura rozmów w sprawie koalicji wyborczej odbyła się 7 lutego, a udział w niej wzięli reprezentanci PPR, PPS i PSL⁸. PPR i PPS zaprezentowały swój punkt widzenia na wybory. PSL unikał, zgodnie z zaleceniami NKW, konkretnych decyzji. Przedstawiciele stronnictwa mieli się natomiast domagać przedstawienia warunków na jakich ma być zawarte porozumienie. Istotnym przedmiotem rozmów był podział mandatów na liście. Przedstawiciele PPR i PPS zwartym blokiem zaatakowali Mikołajczyka i innych działaczy ludowych, wytknęli im różne błędy z przeszłości. Nie zapomniano nawet o Powstaniu Warszawskim. 9 lutego NKW PSL stwierdził, że decyzja w sprawie bloku wyborczego jest zastrzeżona dla Nadzwyczajnego Kongresu PSL.

Drugie spotkanie odbyło się 13 lutego. Mikołajczyk odczytał dwuzdaniową uchwałę NKW PSL. PPR i PPS uznały to za unikanie udzielenia odpowiedzi. Do trzeciego spotkania doszło 18 lutego. Józef Cyrankiewicz odczytał projekt przygotowany przez członków partii robotniczych⁹. W zasadach porozumienia proponowano aby PPR, PPS i PSL otrzymały po 20 % głosów. Do uchwalenia konstytucji miała być potrzebna większość 2/3 głosów. Udział ilościowy w rządzie i administracji miał być proporcjonalny do liczby mandatów. Wspomniano też o wzmożeniu działań zmierzających do realizacji świadczeń rzeczowych, gospodarka miała być w większym zakresie oparta na planowaniu. Zamierzano osiągnąć pełne zatrudnienie. Maksymalny nadział parcelacyjny oszacowano na 15 ha¹⁰. W dokumencie wspomniano o swobodach i prawach obywatelskich. Podstawę polityki zagranicznej miała stanowić umowa z ZSRR z 21 czerwca 1945 r. oraz przyjazne stosunki z Wielką Brytanią, USA, Francją.

PSL odrzucił propozycje bloku. NKW uznał, że zasady zgłoszone przez PPR i PPS nie są możliwe do przyjęcia. Projekt odpowiedzi przygotowywał Stanisław Mikołajczyk w nocy z 19 na 20 lutego. Tego samego dnia dokument przyjął NKW. Od odczytania jego, rozpoczęło czwarte spotkanie w sprawie bloku wyborczego. Prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego zaprotestował przeciwko uznawaniu PSL za partię „reakcyjną”. Zarzucił z kolei rządzącym, bezprawne gnębienie ze strony organów bezpieczeństwa członków jego partii i niewywiązywanie się z umów moskiewskich. PSL domagał się przydzielenia takiej ilości mandatów, która gwarantowałaby im przewagę w sejmie. Mikołajczyk zaproponował też przeprowadzenie wyborów na osobne listy, a następnie stworzenie koalicyjnego rządu. 18 lutego NKW PSL stwierdził, że nie widzi możliwości zaproponowania Nadzwyczajnemu Kongresowi PSL wniosku o przystąpienie do bloku wyborczego. Stanowisko to dla PPR i ich sojuszników nie było zaskoczeniem. 10 lutego podczas posiedzenia KC PPR Gomułka przedstawił taktykę działania. Stwierdził on już wtedy, że Mikołajczyk prawdopodobnie nie zgodzi się na zawarcie wspólnego bloku. Przygotowano więc wcześniej nową propozycję, dotyczącą utworzenia bloku czterech stronnictw: PPR, PPS, SD i SL. Zdaniem Andrzeja Paczkowskiego nic nie wskazuje aby komuniści chociaż przez chwilę mieli zamiar uznać Mikołajczyka i PSL za rzeczywiście koalicyjnego partnera¹¹. Po odrzuceniu przez PSL idei wspólnego bloku wyborczego PPR rozpoczął stosowanie w stosunku do peeselu nowej polityki. Zdążyła ona do utworzenia opozycji wewnątrz PSL, wypierania członków stronnictwa z administracji terenowej i centralnej oraz ograniczenia możliwości wydawniczych PSL¹². Podczas posiedzenia sekretariatu KC PPR 23 lutego omawiano przygotowania do politycznej i propagandowej walki z ludowcami.

Szansę realizacji celów PPR stwarzało referendum. Idea została zgłoszona przypadkowo, a autorstwo jej należy przypisać Polskiemu Stronnictwu Ludowemu. 13 lutego podczas dyskusji o konstytucji, Stanisław Mikołajczyk wspomniał o referendum konstytucyjnym we Francji z 21 października 1945 r., które połączono z wyborami parlamentarnymi. W liście z 22 lutego NKW PSL proponowało aby przed wyborami lub równocześnie z nimi zasięgnąć opinii obywateli na temat zmian konstytucyjnych w drodze referendum. Jedno z pytań miało dotyczyć dalszego funkcjonowania Senatu¹³. Przez kilka tygodni nikt nie wypowiedział się w sprawie propozycji ludowców. Nie mówiono o nim 2 marca podczas posiedzenia CKW PPS oraz 2 i 8 marca na zebraniu Sekretariatu KC PPR. Sprawę referendum omówił dopiero 13 marca 1946 r. CKW PPS. 26 marca o referendum dyskutowano podczas posiedzenia sekretariatu KC PPR. Roman Zambrowski przedstawił propozycje trzech pytań, a samą ideę referendum uznał za „pozytywny etap w walce wyborczej”. Dla komunistów było ono korzystne z co najmniej dwóch względów. Powodowało odłożenie wyborów do sejmu ustawodawczego,

pozwalalo PPR i innym ugrupowaniom lewicowym na umocnienie się, a co ważniejsze, poprzez postawienie pytania dotyczącego przyszłości Senatu, zmuszało PSL do poparcia choćby w tej części bloku wyborczego.

Oficjalnie z propozycją zorganizowania referendum wystąpiła Polska Partia Socjalistyczna. 25 marca Socjalistyczna Agencja Prasowa (SAP) zakomunikowała o możliwości podjęcia przez PPS inicjatywy ustawodawczej w sprawie referendum. 28 marca z poparciem wystąpił „Głos Ludu”, będący organem PPR. Natomiast „Chłopski Sztandar” prezentujący opinie peesclowców podał informacje bez próby ustosunkowania się do pomysłu. Mimo to PSL dość szybko zgodził się na przeprowadzenie referendum. Działacze partii chłopskiej byli w tym okresie przekonani o poparciu społeczeństwa, a więc wygranej. Chcieli aby jak najszybciej zostało to publicznie potwierdzone. Referendum stwarzało takie szanse. W zamian za poparcie referendum, partia Mikołajczyka otrzymała kolejną obietnicę związaną z datą wyborów. Tym razem określono, że odbędą się one jesienią. 5 kwietnia projekt przeprowadzenia referendum rozpatrzyła Centralna Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Politycznych.

Długo dyskutowano o pytaniach postawionych w referendum. Ostatecznie wybrano pytania o różnym ciężarze gatunkowym. Sprawiały one wrażenie przypadkowości. Pytano się np. o granicę na zachodzie, zapominając jednocześnie o wcale nie mniej ważnej granicy polskiej na wschodzie¹⁴. Polskie Stronnictwo Ludowe nie miało zbyt dużego pola działania. Opozycja nie mogła kwestionować reformy rolnej, przyłączenia do Polski ziem zachodnich i północnych. Proponowano więc pozostawienie senatu, chociaż sprawa dla sporej ilości Polaków miała co najwyżej drugorzędne znaczenie. Kierownictwo PSL nie mogło długo podjąć decyzji jak ma się zachować podczas głosowania. Kazimierz Bagiński proponował zawarcie w referendum jakiegoś pytania, które umożliwiłoby określenie strefy wpływów partii¹⁵. Mikołajczyk rozważał możliwość bojkotu referendum. Czesław Wycech, Józef Niećko, Kazimierz Banach, Władysław Kiernik i grupa innych działaczy stronnictwa, przypominając o tradycjach programu ludowców, była przeciwna odpowiedzi „nie” na pierwsze pytanie. Ale ostatecznie podporządkowała się decyzjom większości z NKW i Rady naczelnej PSL.

Władysław Gomułka podczas czerwcowego posiedzenia Plenum KC PPR stwierdził: „PSL: postanowiło wykorzystać referendum do rozgrywek politycznych z obozem demokratycznym, podliczyć swój wpływ w narodzie i dlatego wezwało do głosowania „nie” na pierwsze pytanie. Pierwsze pytanie jest decydujące, czy naród wypowie się za rządem, czy przeciwko rządowi, za demokracją, czy przeciwko demokracji”¹⁶.

Zdaniem wielu badaczy, również komuniści chcieli sprawdzić poprzez referendum, czy i na ile da się rządzić polskim społeczeństwem bez stosowania na

większą skalę terroru¹⁷. Zamierzano sprawdzić skuteczność działania propagandy oraz środków administracyjnych. Komunistom zależało też na utrzymywaniu stałego napięcia i poczucia niepewności. Dawało to znakomity argument do przełożenia terminu wyborów.

27 kwietnia 1946 r. Krajowa Rada Narodowa uchwaliła ustawę o głosowaniu ludowym¹⁸. Prawo do głosowania przysługiwało każdemu obywatelowi Polski bez różnicy płci, którzy w dniu głosowania ukończyli 21 lat. Wyłączenia dotyczyły osób pozbawionych zdolności do działań prawnych lub posiadających prawa ograniczone; skazanych po 22 lipca 1944 r. prawomocnym orzeczeniem sądowym na utratę praw publicznych; pozbawionych wolności przez sąd lub inny organ orzekający. Możliwość ta pozwalała na odebranie prawa wyborczego osobom skazanym nie tylko przez sąd na pozbawienie wolności, ale również administrację. Było to zresztą skrzętnie wykorzystywane. Organy bezpieczeństwa publicznego zatrzymały wielu rzeczywistych i potencjalnych przeciwników ustroju¹⁹. Instrukcja nr 2 Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego wyjaśniała, że osoby, które zadeklarowały współpracę z okupantem, nawet jeżeli nie znajdowali się w miejscu odosobnienia, nie biorą udziału w głosowaniu²⁰. Ustawa wykluczała z głosowania autochtonów w stosunku do których nie zakończono jeszcze akcji weryfikacyjnej. Ministerstwo Ziem Odzyskanych przysłało więc 3 czerwca telefonogram w którym nakazało dodatkowe wniesienie do list wyborczych w trybie reklamacji zarządu gminnego, pominiętych osób narodowości polskiej.

Termin wyznaczono na 30 czerwca, a uczestnicy referendum mieli odpowiedzieć na trzy pytania:

„a. Czy jesteś za zniesieniem Senatu?

b. Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzanego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?

c. Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic państwa polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?”

Prasa informowała o referendum już od początku 1946 r. W „Kurierze Szczecińskim” z 3–4 marca zajęto się polityką PSL²¹. W tej samej gazecie z 3–4 marca dziennikarze ujawnili z jakich powodów nie doszło do stworzenia wspólnego bloku wyborczego 6-ciu partii. Podano, że PSL domagał się 75 % mandatów, a partię tę popiera NSZ. Niespodziewanie więc, trzy dni później opublikowano w „Kurierze Szczecińskim” komunikat dotyczący spotkania w dniu 5 marca 1946 r. Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej, podczas którego przedstawiciele wszystkich partii i stronnictw postanowili ze względu na specyficzne warunki na ziemiach zachodnich, zwrócić się do swoich władz centralnych w sprawie ewentualnego zmontowania wspólnego bloku wyborczego. Idea ta wynikała z dwóch przesłanek: programowych i oceny rzeczywistości politycznej²².

5 marca 1946 r. w szczecińskim Teatrze Małym odbyło się spotkanie PPS i PPR, podczas którego omówiono sytuację na Pomorzu Zachodnim oraz utworzenie wspólnego bloku. Uchwalono rezolucję w której stwierdzono m.in.: „Walka wyborcza wprowadzi do naszego normującego się życia – elementy dezorganizacji i chaosu. W obliczu strasznego zniszczenia, jakie pozostawił w Polsce okupant, winniśmy ześrodkować wszystkie wysiłki dla odbudowania miast i wsi, podniesienia produkcji rolnictwa i przemysłu oraz zapewnienia ogółowi ludności warunków do spokojnej i wydajnej pracy”²³. Liderzy obu partii potępili działalność PSL, uznając ją za szkodliwą i egoistyczną. W „Kurierze Szczecińskim” z 9 kwietnia ukazało się oświadczenie PSL odżegnujące się od wcześniejszych informacji dotyczących utworzenia wspólnego bloku wyborczego z PPR, PPS, SL i SD. Działacze ludowi z terenu Pomorza Zachodniego stwierdzili, że w pełni popierają i podporządkowują się decyzjom władz centralnych partii. Nie będą więc prowadzić samodzielnych rozmów.

Inną decyzję podjęli działacze Stronnictwa Pracy z woj. szczecińskiego. Wbrew ustaleniom władz centralnych Stronnictwo Pracy postanowiło zaufać władzy i głosować „trzy razy tak”²⁴. O stanowisku tym J. Maciejewski poinformował pismem z 28 maja 1946 r. L.dz. 130/46 Wojewódzką Komisję Porozumiewawczą Stronnictw Politycznych. W piśmie tym działacze Stronnictwa Pracy próbowali tłumaczyć swoją decyzję: [...] z uwagi na specyficzne warunki, wymagające na terenie ziem odzyskanych podkreślenia jedności narodowej – Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Pracy na Okręg Pomorze Zachodnie zaleca swoim członkom danie pozytywnej odpowiedzi na wszystkie trzy pytania głosowania ludowego”²⁵. Podpisy pod tym dokumentem złożyli: prezes J. Maciejewski oraz sekretarz E. Moskalewicz. Lider szczecińskiego Stronnictwa Pracy aktywnie uczestniczył w spotkaniach wyborczych, agitując do głosowania zgodnego z propozycją bloku wyborczego.

Pierwszy, szczeciński, Wojewódzki Zjazd Stronnictwa Pracy odbył się 23 czerwca, a więc na tydzień przed referendum. W zjeździe uczestniczyli m.in.: wojewoda Borkowicz, I sekretarz KW PPR w Szczecinie Kłosiewicz, przedstawiciel KW PPS Czekalski, prezes KW PSL Cybiński, przedstawiciel Urzędu Informacji i Propagandy, Grzybowski. Referat programowy wygłosił Józef Maciejewski. Do decyzji szczecińskich działaczy SP nawiązał wysłannik Karola Popiela, Antczak. Próbował on podważyć zasadność takiego postępowania. Ale nic to nie dało. Decyzja nie została zmieniona.

W okresie poprzedzającym referendum, PPR i PPS organizowały wiece i spotkania, prowadzono kampanię propagandową w prasie, na ulicach i domach pojawiły się plakaty. Na ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich rozkolportowano 6 mln sztuk różnego rodzaju materiałów propagandowych. Hasła propagandowe odwoływały się do uczuć patriotycznych i obywatelskich. Skan-

dowano m.in.: „Parlament jednoizbowy skraca czas odbudowy”, „Dwuizbowy parlament to gadulstwo i zamęt”, „Tak – to polskości znak”, „Matko Polko – chcesz dobrobytu i szczęścia twoich dzieci – głosuj na trzy razy tak”, „Jeżeli chcesz polską wieś w głosowaniu udział weź”, „Trzy razy tak – Niemcom nie w smak”²⁶. Zwolennicy władzy nawoływali do głosowania „trzy razy tak”. Polskie Stronnictwo Ludowe oraz Stronnictwo Pracy, a więc ugrupowania opozycyjne, chciały aby społeczeństwo zmanifestowało swój sprzeciw w stosunku do rządzących. Uczynić to miano za pomocą głosowania „nie” na pierwsze pytanie. Sloganem ludowców stało się, że jeżeli wyborcy na pierwsze pytanie odpowiedzą tak, to będzie to równoznaczne z opowiedzeniem się za policyjnymi metodami Rządu Tymczasowego. WiN wzywał do postawienia negatywnych odpowiedzi przy dwóch pierwszych pytaniach, a NSZ i inne organizacje wywodzące się z obozu narodowego do zanegowania wszystkich pytań²⁷.

Po ogłoszeniu stanowiska Polskiego Stronnictwa Ludowego, na Stanisława Mikołajczyka i jego zwolenników posypały się oskarżenia i ataki. Cenzura usunęła z „Gazety Ludowej” artykuł prezentujący stanowisko partii w sprawie referendum²⁸. 21 lutego, mimo protestów Mikołajczyka, Rada Ministrów przyjęła uchwałę o utworzeniu ORMO²⁹. 1 marca „Czytelnik” odmówił kolportażu prasy peeselowskiej, członków PSL nie dopuszczono do udziału w zjeździe Związku Samopomocy Chłopskiej. 11 marca UB przeprowadził rewizję w lokalu władz centralnych partii. 11 maja zawieszono zarządy Powiatowe PSL w Grójcu, Włoszczowej i Szczecinku³⁰. W końcu marca powołano Państwowy Komitet Bezpieczeństwa. 28 maja odebrano Ministerstwu Administracji prawo wydawania zezwoleń na organizowanie zgromadzeń publicznych. Na tym nie kończyły się represje skierowane przeciwko Polskiemu Stronnictwu Ludowemu i całej opozycji demokratycznej. 13 czerwca ogłoszono dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa. Od dłuższego czasu członkowie opozycji trafiali do UB, byli aresztowani, bici, maltretowani, dochodziło także do mordów politycznych. Organy bezpieczeństwa przygotowywały prowokacje. Tylko w maju zamordowano prawdopodobnie co najmniej 20 ludowców. Przedstawiciele peeselu nie mogli aktywnie uczestniczyć w wiecach protestacyjnych, organizowanych pod wpływem słynnego wystąpienia Barnes’a. Wojewoda szczeciński, Leonard Borkowicz zagroził działaczowi PSL, że będzie aresztowany jeżeli zabierze głos podczas manifestacji i wystąpi z publicznym przemówieniem³¹.

Nieoczekiwany przebieg miały uroczystości w Szczecinie odbywające się od 12 do 14 kwietnia pod hasłem „Trzymamy straż nad Odrą”. Była to pierwsza wielka manifestacja w Szczecinie. Zaproszono do udziału posłów, ambasadorów, polityków krajowych wielu opcji. Na Błoniach ustawiono trybunę. Aby Szczecin przygotować do spotkania, ściągnięto z kilku miast Polski przedsię-

biorstwa, oddziały wojskowe, tabory samochodowe. Miasto uporządkowano oraz przystrojono flagami oraz elementami propagandy wizualnej. Specjalnym samolotem przylecieli: B. Bierut, E. Osóbka-Morawski, wicepremier Stanisław Mikołajczyk. W ramach uroczystości miał się też odbyć zlot młodzieży. Stąd do Szczecinie przybyło blisko 60 tys. młodzieży. 13 kwietnia doszło do starcia młodzieży z B. Bierutem. Wydarzenie to odbierano jako prowokację ze strony PSL³². Kiedy Bolesław Bierut podszedł do podium i zaczął przemawiać, rozległy się okrzyki: „Mikołajczyk! Mikołajczyk!” Konsternacja była olbrzymia. Bierut zdenerwował się i zszedł z podium. Winą za zajście obarczył harcerzy i zdecydował, że nie wezmą oni udziału w defiladzie zaplanowanej na następny dzień³³. Zdeterminowani tym, młodzi ludzie zorganizowali własny przemarsz uczestników zlotu, który odbył się tuż po zakończeniu oficjalnej uroczystości.

Wydźwięk propagandowy miały aresztowania członków opozycji. 24 czerwca 1946 r. na ławie oskarżonych zasiadło 20 członków Armii Krajowej ze Stargardu Szczecińskiego³⁴. W okresie przedwyborczym władza surowo karała też milicjantów i funkcjonariuszy bezpieczeństwa, o czym szeroko informowała społeczeństwo prasa. Za nadużycie władzy, RSW w Szczecinie na 10 lat pozbawienia wolności skazał Tadeusza Macieszczyka, a na 5 lat pozbawienia wolności Klemensa Witosławskiego, Eugeniusza Sikorskiego, Stanisława Pola³⁵. Wykryto też tajną organizację niemiecką. Pięciu jej członków: Ryszarda Artura, Kurta Ertmanna, Karola Schmiedeberga i Adolfa Kipke aresztowano³⁶. W gminie Moreń zlikwidowano bandę rabunkowo-terrorystyczną. Jej członkowie zamordowali funkcjonariuszy MO: Edmunda Nowickiego i Stanisława Brzozowskiego. Komendant posterunku w Moreniu otrzymał wiadomość, że 12 czerwca planowany jest kolejny napad organizacji. Zdołano przeciwstawić się temu. Napastnicy zostali otoczeni. Zabito dowódcę Stanisława Maciejczaka. Ciężko ranny został jego zastępca Alojzy Kaczmarek. Milicja zarekwirowała broń palną. Aresztowano dwie osoby podejrzane o współpracę z oddziałem Maciejczaka³⁷.

Komisje wyborcze opanowane były przez sojuszników koalicji rządzącej. Na wniosek wojewody, przewodniczącym Komisji Okręgowej został Henryk Kaniuk z SD, a jego zastępcą Jan Dąbrowicz z PPR. Generalny Komisarz do Spraw Głosowania Ludowego powołał: Eugeniusza Łepickiego (PPS), Edmunda Grzybowskiego (PPR), Stanisława Zarembę (SL), Bronisława Starczewskiego (PPR). Funkcję zastępców powierzono: Zbigniewa Chelińskiego (PPS), Edwarda Moskałowicza (SP), Eugeniusza Kreida (PSL), Władysława Jankowskiego (bezpartyjny)³⁸. Na Pomorzu Zachodnim powołano 231 komisji obwodowych. W 65, funkcje przewodniczących pełnili członkowie PPS, w 86 – PPR, w 36 – SL, w 14 – SD, w 8 – SP, 6 – PSL, bezpartyjni w 16, a funkcje zastępców piastowało 31 członków PPS, 67 – PPR, 24 – SL, 12 – SD, 6 – SP, 10 – PSL i 36 bezpartyjnych.

W miastach i gminach Pomorza Zachodniego powoływano Komitety Obywatelskie do Głosowania Ludowego. W Darłowie składał się on z 28 osób.

Przewodniczył jemu wiceburmistrz Piotr Paul. Wspomagali go w pracy m.in. ksiądz Damian Tyniecki, dr Witalis Ruszkowski i Kazimierz Przeniosło. Powołano kilka komisji: ogólną, kolportażową, propagandy, kontroli oraz transportową³⁹. Nie wszyscy członkowie komisji wiedzieli co mają zrobić. Wątpliwości takie nurtowały np. Komisję Kontroli. Delegat Wojewódzkiej Komisji odpowiedział im, że do ich zadań należy: kontrola lokali wyborczych i list wyborczych, czuwanie nad bezpieczeństwem komisji wyborczych, podjęcie działań zmierzających do tego, aby wszyscy stawili się do głosowania⁴⁰. Brak jakiegokolwiek wiedzy cechował również komisje obwodowe. Podczas kontroli stwierdzano liczne uchybienia w przygotowaniach do głosowania. Przy skreśleniach na liście nie odnotowano np. przyczyn, w jednym z obwodów brakowało zasłon i parawanu. Komisja zorganizowała dziewięć „masówek” dla urzędników, rzemieślników i przedstawicieli innych zawodów.

Manifestacje odbywały się we wszystkich miastach Pomorza Zachodniego. 22 czerwca zorganizowano wiec przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie w którym udział wzięło 4 tysiące związkowców⁴¹. Przemówienia wygłosili: członek CK ZZ Mieczysław Motyka, sekretarz Wojewódzkiego Komitetu PZPR w Koszalinie Edward Kłosiewicz, PPS – Mosur. W okresie referendum PPR zorganizowała wspólnie z PPS, 82 wiece i spotkania z udziałem 10 450 ludzi. KW PPR desygnował na teren każdego powiatu po jednym instruktora, który miał się zajmować kampanią propagandową. Dodatkowo z Bytomia przyjechało 32 techników, a z Warszawy 14 kolejarzy. We wszystkich gromadach i miastach przeprowadzono wiece. Przemawiali na nich członkowie PPR lub innej partii. Wiecew takich odbyło się 555, a udział w nich wzięło 173 tys. osób⁴². Druga partia robotnicza – PPS aktywniej włączyła się do kampanii wyborczej, dopiero tuż przed samym referendy. Na początku czerwca 1946 r. ukazał się okólnik CKA PPS na podstawie którego powołano wojewódzkich i powiatowych pełnomocników partyjnych. Ci natomiast, powoływali pełnomocników obwodowych, jednego na 4–5 obwody głosowania. Od 19 do 30 czerwca komitety terenowe, fabryczne i zakładowe podporządkowano pełnomocnikom⁴³. PPS zmobilizowała na terenie Pomorza Zachodniego 115 pełnomocników oraz 100 aktywistów i referentów. Wykonaniem różnych prac zajęło się 1500 członków partii. Zorganizowano 495 wiece. Uczestniczyło w nich 116 tys. ludzi⁴⁴.

Pozostałe partie, tworzące wspólny blok wyborczy nie wykazywały już tak dużej aktywności. Krytycznie oceniano m.in. działalność Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Ludowego oraz komitetów powiatowych. Nieco lepiej było tylko w Nowogardzie, Zagórz, Kołobrzegu i w Szczecinie. Stronnictwo Demokratyczne należało do zbyt słabych struktur aby mogło mieć większe znaczenie dla przebiegu walki przedwyborczej. Desygnowało ono jedynie swoich przedstawicieli do komisji wyborczych oraz przygotowujących działania propagandowe. Na Pomo-

rze Zachodnim utworzono Kolegium Propagandowe, przekształcone w późniejszym okresie w Komitet do Spraw Głosowania Ludowego⁴⁵.

Pod koniec czerwca na Pomorzu Zachodnim przebywał Generalny Komisarz Głosowania Ludowego, Wacław Barcikowski. Odwiedził on Starogród, Ławiczkę, Nowogard i Szczecin. Pozytywnie ocenił on przebieg przygotowań do referendum⁴⁶. Z wywiadu udzielonego szczecińskiej prasie wynikało jednak, że organizacja wyborów sprawiała jednak komisjom trudności⁴⁷. Błędy popełniano m.in. przy sporządzaniu list uprawnionych do głosowania. W Szczecinie pominięto np. 20 tys. osób uprawnionych do głosowania⁴⁸. Natomiast w powiecie myśliborskim na listach brakowało kilkaset osób. Z kolei w Słupsku na listach do głosowania znalazło się o 5 tys. osób więcej⁴⁹. Zdarzało się poza tym, że obwody przekraczały maksymalną wielkość pod względem liczby mieszkańców. W Drawsku i Szczecinku utworzono po trzy obwody mniej niż to wynikałoby z ilości zamieszkałych tam ludzi.

Do zabezpieczenia referendum na Pomorzu Zachodnim wykorzystano 1500 milicjantów, 400 funkcjonariuszy UBP, 883 przedstawicieli ORMO, 500 żołnierzy KBW oraz 4000 żołnierzy Wojska Polskiego⁵⁰. Podstawę udziału wojska w referendum stanowiły wytyczne szefa Sztabu Generalnego i Szefa Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP z 7 maja 1946 r.⁵¹. W okresie od 15 maja do 30 czerwca sprawy referendum traktowano jako naczelne zadanie wojska. Wojsko zajmowało się propagandą i agitacją, udaremnianiem zamachów, bezpośrednio głosowało na równi z innymi obywatelami. W województwach pozostawiono obwody w sile dwóch kompanii po 125 ludzi. We wszystkich powiatach powołano sztaby operacyjne w składzie: kierownik – szef PUBP, członkowie: komendanci powiatowi MO i ORMO, dowódca oddziału WP, Komitety Obywatelskie dla organizacji propagandy.

Jeszcze większy wysiłek włożono w prowadzenie akcji propagandowej. Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy rozprowadził m.in.: 428 263 broszur, 80 815 plakatów, 276 950 afiszów, 2 443 000 ulotek, 41 500 gazet, 5982 gazetek fotograficznych, 60 000 pocztówek⁵². W województwie działały 334 grupy propagandowe. Wojsko utworzyło brygady propagandowo-ochronne, które składały się z 3–10 żołnierzy. Skierowano je do wszystkich gmin. Przygotowano też wiele sloganów wyborczych. Odwoływały się one do reformy rolnej, nacjonalizacji przemysłu, ziem zachodnich i północnych. A oto kilka najbardziej typowych: „Każdy Polak patriota członkiem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”, „Matko Polko ! Chcesz dobrobytu i szczęścia Twoich dzieci – głosuj 3 x Tak”, „Pamiętaj: reforma rolna i unarodowienie przemysłu – to podstawy pomyślnego rozwoju Polski”, „W szeregach PSL działa NSZ – Precz z protektorami bandytów!”

Nastroje w okresie poprzedzającym referendum były napięte. 3 maja 1946 r. w Szczecinku zorganizowano antykomunistyczną manifestację sympatyków

Polskiego Stronnictwa Ludowego. Niesiono trumnę z napisem „demokracja”. Wygłoszono kilka antykomunistycznych wystąpień. Władze aresztowały cztery osoby⁵³. W nocy z 22 na 23 czerwca w Połczynie Zdroju rozlepiano ulotki, podpisane przez PSL: „Polaku, pamiętaj, że Twoim odwiecznym wrogiem jest sąsiad ze Wschodu. Chcesz prawdziwej wolności i swobody to odpowiedz 3 razy „nie”⁵⁴. W nocy z 28 na 29 czerwca nieznani ludzie żądali od burmistrza Białego Boru wydania spisu osób uprawnionych do głosowania⁵⁵.

Na Pomorzu Zachodnim m.in. w powiecie bytowskim pojawił się oddział mjr „Łupaszki”, składający się z siedemnastu żołnierzy. 18 marca 1946 r. pięciu członków organizacji napadło na Bank Rolny w Koszalinie, zabierając 822 737 zł⁵⁶. Akcję tę przeprowadziła grupa dowodzona przez „Żelaznego” w składzie: ppor. Zdzisław Badocha „Żelazny”, sierż. Leon Smoleński „Zeus”, wachm. Jerzy Lejkowski „Szpagat”, Regina Żelińska „Regina”. Przebieg akcji był następujący. O godz. 10⁰⁰ przybył do banku mężczyzna, proszący kasjerkę o zamianę 50 zł na dwuzłotówki. Po upływie godziny przyszedł on ponownie do banku. Sterroryzował przy pomocy pistoletu strażnika. Do banku weszło czterech innych napastników. Zamknęli oni urzędników w gabinecie dyrektora. Dzień później, PPR w Białogardzie otrzymała pismo informujące o rozstrzelaniu członka PPR Jana Patrycego za szkodliwą działalność w stosunku do Narodu Polskiego oraz za szerzenie wrogiej propagandy⁵⁷. Ostrzeżono innych członków PPR przed podobnym zachowaniem. Sekretarz PPR Koźmiński otrzymał polecenie złożenia rezygnacji z zajmowanego stanowiska w ciągu 48 godzin. 30 kwietnia oddział „Łupaszki” pojawił się w Starym Wierchowiu (pow. szczeciński). Zatrzymał tam samochód z dwoma sowieckimi żołnierzami⁵⁸. Jednego z żołnierzy zabito, a drugiego raniono. Samochód zarekwirowano. 18 maja KBW, MO i UBP przeprowadziły operację w rejonie Bobolic przeciwko V Wileńskiej Brygadzie AK. Zatrzymano 15 osób podejrzanych o współpracę z oddziałem „Łupaszki” m.in. komendanta posterunku MO. Był to Bojowy Oddział Armii tzw. grupa BOA, wywodząca się z oddziału partyzanckiego, dowodzonego przez ppor. Stefana Pabisia. Współpracowała ona ze szwadronem „Żelaznego”. Swoją obecność V Wileńska Brygada zaakcentowała w miejscowości Macierz w powiecie sławieńskim, gdzie 19 maja zastrzelono członka PPR. 23 maja w Polanowie ostrzelano samochód ciężarowy. Czterdziestu podkomendnych mjr. Szendzielarza pojawiło się 21 maja 1946 r. w Bobolicach. Podjechali oni samochodem ciężarowym pod posterunek MO⁵⁹. Przedstawili się, że są z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i przyjechali na inspekcję. Pytali się o por. Matyska z UB. Rozbroili dwóch policjantów. Zabrali broń. Udali się następnie do posterunku Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego⁶⁰. Zabrali dwóch funkcjonariuszy. W lesie milicjantom wymierzono chłostę, a funkcjonariuszom UBP odczytano wyrok śmierci. Dowódca oddziału oświad-

czył, że jest żołnierzem 5 Brygady Wileńskiej AK. W tym samym okresie w powiecie myśliborskim pojawił się inny oddział zbrojny, składający się z trzydziestu żołnierzy. Tego samego dnia dokonano napadu na posterunek MO w Przechlewie pow. Człuchów. Zabrano RKM i automat. Ze Spółdzielni Chłopskiej zabrano 6 tys. zł, cukierki, papierosy i czekoladę.

9 września 1946 r. w Szczecinie i w Słupsku nieznani sprawcy wtargnęli do lokali Polskiego Stronnictwa Ludowego, demolując je⁶¹.

Polskie Stronnictwo Ludowe nasiliło kampanię propagandową w nocy z 28 na 29 czerwca 1946 r. W wielu miastach i wsiach umieszczono plakaty wzywające do głosowania zgodnego z zaleceniami władz stronnictwa. Rozplakowano też afisze z okazji rocznicy założenia partii.

Przed głosowaniem ludowym z inicjatywy komunistów zaczęto powoływać koła PSL „Nowe Wyzwolenie”, co miało doprowadzić do rozłamu peeselu. Twórcami nowej partii byli zwolennicy poparcia referendum: Tadeusz Rek, Edward Bertold, Bronisław Drzewiecki⁶². Zarząd Powiatowy powołano m.in. w powiecie łobeskim. Wiceprezes organizacji Jerzy Jędrzejczyk wystosował list do chłopów, w którym wzywał do głosowania „trzy razy tak”. Do „Nowego Wyzwolenia” przystąpiły pojedyncze organizacje w Drawsku i Chojnie. Jednak PSL „Nowe Wyzwolenie” nie zdołał zdobyć sobie zaufania chłopów. Nie okazali więc poparcia komunistom również w okresie referendum.

Głosowanie rozpoczęło się o godz. 9⁰⁰ i trwało do godz. 21⁰⁰. Przebiegało spokojnie. I to zarówno w skali kraju jak i na Pomorzu Zachodnim. Stanisław Mikołajczyk przez cały czas przebywał w otoczeniu innych działaczy PSL w Zalesiu. Natomiast Bolesław Bierut pilnie wsłuchiwał się w komunikaty napływające z różnych lokali wyborczych. Referendum wzbudziło znikome zainteresowanie wśród ludności rodzimej. Nie rozumieli oni istoty oraz celu głosowania⁶³.

W województwie szczecińskim odnotowano tylko nieliczne próby zakłócenia porządku. W Nowogardzie bojówka podziemia rozbroiła i dotkliwie pobiła czteroosobową grupę propagandową. W Wałczu pobito członków jednej z grup propagandowych działających na tym terenie⁶⁴.

W tak ważnej konfrontacji komuniści nie czuli się zbyt pewnie. Bolesław Bierut poprosił więc o pomoc Moskwę. Szczególnie obawiał się on masowego bojkotu. Sowieccy specjaliści zaproponowali proste rozwiązanie. Należało skonfiskować oficjalne protokoły z wynikami, a w zamian przedstawić dokumenty spreparowane przez specjalistów z organów bezpieczeństwa⁶⁵. W Ministerstwie Bezpieczeństwa Państwowego /MGB/ ZSRR funkcjonowała komórka zajmująca się nie tylko ekspertyzą dokumentów, ale również ich przygotowywaniem i fałszowaniem. Komórka ta od maja 1946 r. istniała samodzielnie jako Wydział „D”, a kierował nim płk Aron Pałkin⁶⁶. To właśnie naczelnik Wydziału „D” zajął się bezpośrednio przygotowaniem technicznym akcji. O prze-

biegu operacji poinformował Stalina w raporcie MGB ZSRR nr 1443/A z 30 sierpnia 1946 r.

Aron Pałkin przyjechał do Warszawy 20 czerwca 1946 r. wspólnie z doradcą MGB w Polsce Siemionem Dawydowem. Przedstawił Bierutowi plan operacji fałszowania wyników wyborów. Ostateczny wariant przedyskutowano i przyjęto 22 czerwca podczas spotkania z udziałem B. Bieruta, W. Gomułki, Pałkina, Dawydowa. Specjaliści z ZSRR do fałszowania protokołów przystąpili trzy dni później. Od nowa sporządzono 5994 protokoły z obliczonymi głosami. Sfałszowanie wszystkich dokumentów uznano prawdopodobnie za niepotrzebne. Podrobiono 40 tys. podpisów członków komisji obwodowych⁶⁷. Nowe protokoły za pośrednictwem Siemiona Dawydowa trafiały do Radkiewicza. Pracę zakończono 27 sierpnia. Następnego dnia specjaliści sowieccy wyjechali z Polski. Na podstawie dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 6 września, część z nich otrzymała wysokie odznaczenia państwowe. Płk. Siemiona Dawydowa i płk. Arona Pałkina udekorowano orderem Czerwonego Sztandaru, a ich współpracowników Orderem Wojny Ojczyźnianej I i II stopnia oraz Orderem Czerwonej Gwiazdy. Oczekiwanie na podanie wyników wyborów trwało długo. Komunikat Głównego Komisarza Głosowania Ludowego ogłoszono 11 lipca.

Zasięg fałszerstwa był olbrzymi. Technikę fałszerstwa znano w PSL. Stanisław Araszkiewicz, członek Okręgowej Komisji Głosowania Ludowego nr 4, opisał je w protokole przesłanym do Generalnego Komisarza 7 lipca 1946 roku⁶⁸. Na pierwsze pytanie, według źródeł oficjalnych, „tak” odpowiedziało 68,0 %, a poufnych – 26,9 %, na drugie pytanie odpowiednio 77,1 % – 42 %, a na trzecie 91,4 – 66,9 %. Według poufnych obliczeń PPR, głosujących „3 razy tak” było 26,9 %. Na Pomorzu Zachodnim według zestawienia ogólnego przygotowanego przez PPR, bez obwodów zamkniętych oddano 259 630 głosów. „3 X Tak” głosowało 98 919 osób (38,1 %), wyniki były więc znacznie lepsze od średniej krajowej. Jeden raz „tak” i dwa razy „nie” głosowało 47 772 osób (18,4 %), a dwa razy „nie” i raz „tak” – 37 646 (14,5 %); trzy razy „nie” 75 193 (29,0 %)⁶⁹. Najmniejsze poparcie komuniści uzyskali w Choszczynie, Dębnie, Gryficach, Kołobrzegu, Koszalinie, Ławiczce, Myśliborzu. Z brudnopisu wyników oficjalnych wynikało, że w województwie szczecińskim ilość obwodów wynosiła 235, uprawnionych do głosowania było 319 089. Udział w głosowaniu wzięło 259 630 osób, nie uczestniczyło w wyborach 10 459 ludzi. „Nie” na pytanie pierwsze odpowiedziało 38,3 %, na drugie – 24,4 %, a na trzecie – 9,8 %. Z dokumentacji przechowywanej w AAN, a przygotowanej przez Ministerstwo Ziem Zachodnich wynika, że na Pomorzu Zachodnim uprawnionych do głosowania było 319 089 osób, udział w głosowaniu wzięło 270 089 osób, a więc 84,7 %. Ważnych głosów oddano 259 630. „Nie” na pierwsze pytanie odpowiedziało 99 395 osób (38,3 %), na drugie – 63 329 (24,4 %), a na trzecie 25 376 (9,8 %)⁷⁰.

Wyniki głosowania przyjęto z zaskoczeniem i niedowierzaniem. Z wyników drwiła nawet prasa sowiecka m.in. „Prawda”. 4 lipca 1946 r. zamieściła ona notatkę w której stwierdzono: „[...] podczas referendum w Szczecinie wiceprzewodniczący obwodowej komisji nr 4, członek PSL inżynier Pierzycki rozdawał karty do głosowania z gotowymi odpowiedziami na wszystkie pytania, przy czym dwie pierwsze były przeczące, a trzecia twierdząca [...]. Pierzycki zgodnie z ustawą o referendum został aresztowany”⁷¹. Polskie Stronnictwo Ludowe próbowało podważyć wiarygodność wyników. Wskazywało liczne przykłady naruszenia przepisów, niedopuszczania do głosowania, utrudnienia w prowadzeniu kampanii przedwyborczej. Za wiarygodne i reprezentatywne peselowcy przyjmowali wyniki zebrane przez PSL z 2805 obwodów głosowania, a więc z około 25 % obwodów. Głosowało tam około 3316 tys. osób (ok. 30 %).

Referendum przynębiająco wpłynęło na nastroje. W meldunkach WUBP znaleźć można meldunki w których wspomniano o przynębieniu ludzi, pesymizmie. Rozmówcy mówili, że głosowali na komunistów nie z własnej woli, lecz ze strachu, że byli zastraszani. Głosy oddawano niemal jawnie⁷².

Zarzuty padały także pod adresem opozycji. W Szczecinie złapano np. członka komisji głosowania, na próbie wrzucenia do urny kilku kartek wypełnionych „2 X Nie”.

Stanisław Mikołajczyk, lider PSL i polskiej opozycji w połowie lat czterdziestych, w książce wspomnieniowej „Polska zgwałcona” stwierdził, że referendum z 30 czerwca 1946 r. było nie tylko oszustwem ale i potwierdzeniem przekształcenia Polski w kraj policyjny⁷³.

Przypisy

¹ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy Polska 1943–1948*, Poznań 1990, s. 207.

² T. Marczał, *U źródeł referendum z 30 czerwca 1946 r.*, „Dzieje Najnowsze”, t. XIII, 1981, z. 3, s. 152.

³ T. Marczał, *U źródeł referendum...* s. 152.

⁴ A. Paczkowski, *Referendum z 30 czerwca 1946 r.*, „Magazyn Historyczny Mówią Wieki”, s. 42.

⁵ A. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk czyli klęska realisty*, Warszawa 1991, s. 165.

⁶ *Program wyborczy bloku stronnictw demokratycznych 1946*. Opracował Henryk Rehowicz, Lublin 1982, s. 9.

⁷ A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1918–1980*, cz. III. 1945–1956, Londyn 1983, s. 510.

⁸ A. Paczkowski, *Referendum z 30 czerwca 1946 r.*...s. 42; T. Marczał, *U źródeł...*, s. 156.

⁹ K. Kersten, *Historia polityczna Polski 1944–1956*, Gdańsk 1989, s. 53.

¹⁰ A. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk czyli ...*, s. 184.

¹¹ A. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk czyli klęska...*, s. 180.

¹² T. Marczał, *U źródeł referendum...*s. 159.

- ¹³ A. Paczkowski, *Referendum z 30 czerwca 1946 r.*, s. 43.
- ¹⁴ J. Eisler, *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*, Warszawa 1992, s. 28.
- ¹⁵ A. Paczkowski, *Referendum z 30 czerwca 1946 r.*, s. 44.
- ¹⁶ CA KC PZPR, Wystąpienie W. Gomułki na Plenum KC PPR w czerwcu 1946 r., sygn. 295/III.
- ¹⁷ J. Eisler, *Zarys dziejów politycznych Polski*...s. 28 ; J. Buszko, *Historia Polski 1864–1948*, Warszawa 1982, s. 431.
- ¹⁸ Dz.U. RP, 1946, nr 15, poz. 104.
- ¹⁹ W Darłowie rozbito w ten sposób PSL. Jak wynika ze wspomnień Jana Skórskiego część osób trafiła do więzienia lub aresztu. Pozostali członkowie PSL otrzymali nakaz opuszczenia miasta.
- ²⁰ AP Szczecin, UWSzcz. Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 80/456.
- ²¹ MH, *Dwa oblicza PSL*, „Kurier Szczeciński”, 1946, nr 44 z 28.02.
- ²² Wl. G. *Czy wspólny blok wyborczy na Pomorzu Zachodnim*, „Kurier Szczeciński” z 7.03. 1946 r.
- ²³ *Spółeczeństwo Ziem Odzyskanych nie chce waśni i walki wyborczej*, „Kurier szczeciński” z 7.03.1946 r.
- ²⁴ J. Maciejewski, *Wspomnienia z tamtych lat*..., s. 163.
- ²⁵ Cytuję za: J. Maciejewski, *Wspomnienia z tamtych lat*..., s. 163–164.
- ²⁶ AAN, MIP. Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy we Wrocławiu za okres od 1. 4–31. 7. 1946 r., sygn. m–26836.
- ²⁷ M. Łatyński, *Szkice o opozycji lat czterdziestych*, Londyn 1983, s. 303.
- ²⁸ S. Mikołajczyk, *Polska zgwałcona*, Chicago 1981, s. 197.
- ²⁹ A. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk czyli klęska*..., s. 187.
- ³⁰ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy*..., s. 232.
- ³¹ S. Łach, *Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 1945–1947*, Gdańsk 1995, s. 207.
- ³² J. Maciejewski, *Wspomnienia z tamtych lat*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 160.
- ³³ S. Łach, *Polskie Stronnictwo Ludowe*..., s. 152.
- ³⁴ Proces przeciwko organizacji wywrotowej, „Kurier Szczeciński” 1946, nr 142.
- ³⁵ „Kurier Szczeciński”, 1946, nr 141.
- ³⁶ „Kurier Szczeciński” 1946, nr 138, s. 4.
- ³⁷ Tamże.
- ³⁸ AP Szczecin, UWSzcz. Informacja wojewody szczecińskiego do MZO z dnia 24 maja 1946 r. o składzie okręgowej Komisji Głosowania Ludowego na Pomorzu Zachodnim, sygn. 1049.
- ³⁹ AP Koszalin, o. Słupsk, ZMiMRN w Darłowie 1945–1950. Referat Społeczny. Protokoły i sprawozdania komitetów różnych imprez i uroczystości 1946–1950, sygn. 64.
- ⁴⁰ Tamże. Protokół z posiedzenia Miejskiej Komisji Obywatelskiej do Głosowania Ludowego
- ⁴¹ Związek zawodowy o głosowaniu ludowym, „Kurier szczeciński”, 1946, nr 41.
- ⁴² B. Polak, *Propaganda polityczna partii robotniczych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1948*, Koszalin 1981, s. 123.
- ⁴³ Tamże, s. 124.
- ⁴⁴ AP Szczecin, ZM w Szczecinie, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej w Szczecinie, złożone na II Konferencji WK PPS w dniu 15. 06. 1947 r., sygn. 30.
- ⁴⁵ H. Rybicki, *Partie i stronnictwa polityczne na Pomorzu Zachodnim 1945–1947*, Poznań–Słupsk 1967, s. 85 n.

⁴⁶ „Kurier Szczeciński” z 26 czerwca 1946 r.

⁴⁷ *Co mówi o referendum Generalny Komisarz Głosowania wicepremier Barcikowski*, „Kurier Szczeciński”, 1946, nr 141.

⁴⁸ H. Rybicki, *Partie i stronnictwa polityczne...*, s. 91.

⁴⁹ Cz. Osękowski, *Referendum z 30 czerwca 1946 r. na ziemiach przekazanych...*, s. 92.

⁵⁰ CA KC PZPR, Referendum ludowe, sygn. 295/IX-417.

⁵¹ L. Grot, *Działalność propagandowa LWP w referendum ludowym (30.06.1946 r.) i wyborów do sejmu RP (19 I 1947 r.)*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, s. 182.

⁵² AAN, MliP, sygn. 107. Kwestionariusz sprawozdawczy Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Szczecinie z referendum.

⁵³ K. Kozłowski, *Formowanie się i konsolidacja totalitarnego systemu władzy na Pomorzu Zachodnim (1945–1956)*, [w:] *Pomorze Zachodnie. 50 lat w granicach Polski*. Praca zb. pod red. K. Kozłowskiego, Szczecin 1996, s. 26.

⁵⁴ AP Szczecin, UWSzcz. Meldunek specjalny komendanta Powiatowej MO w Białogardzie przesłany do starostwa powiatowego w sprawie pojawienia się w mieście ulotek antypaństwowych, sygn. 1209.

⁵⁵ H. Rybicki, *Partie i stronnictwa polityczne...*, s. 89 n.

⁵⁶ Archiwum Służby Sprawiedliwości MON. Akta sprawy nr 394/48 t. VI Sr. 1154/50.

⁵⁷ CAW, KBW. Meldunek zwiadowczy nr 0019 Dowództwa Wojsk bezpieczeństwa Wewnętrznego województwa Zachodniopomorskiego m. Szczecina z 29. 03. 1946 r., sygn. 1584/75/396.

⁵⁸ CAW, KBW. Meldunek zwiadowczy nr 0029 Dowództwa Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego województwa Zachodniopomorskiego m. Szczecina z 18 maja 1946 r., sygn. 1584/75/396.

⁵⁹ CAW, KBW. Meldunek zwiadowczy nr 0034, sygn. 1584/75/396.

⁶⁰ AP Szczecin, ZM w Szczecinie. Sprawozdanie sytuacyjne UWS za miesiąc maj 1946 r., sygn. 42.

⁶¹ AP Szczecin, UWSzcz., Sprawozdanie ogólne wojewody szczecińskiego za wrzesień 1946 r., sygn. 945.

⁶² A. Albert, *Najnowsza historia Polski...*, s. 514.

⁶³ Cz. Osękowski, *Referendum z 30 czerwca 1946 r. na ziemiach przekazanych Polsce po drugiej wojnie światowej*, „Dzieje Najnowsze”, 1995, z. 3, s. 87.

⁶⁴ H. Dominiczak, *W walce o Polskę Ludową*, Warszawa 1980, s. 137.

⁶⁵ N. Pietrow, *Sztuka wygrywania wyborów*, „Karta”, t. 18, s. 121.

⁶⁶ Aron Pałkin urodził się w 1903 r. w Rieczicy w guberni mińskiej. W latach 1914–1925 był drukarzem. W latach 23–24 był słuchaczem gubernianej szkoły partyjnej w Homlu. W październiku 1924 r. wstąpił do partii. W latach 1931–1932 studiował na Komunistycznym Uniwersytecie im. Swierdłowa w Moskwie.

⁶⁷ N. Pietrow, *Sztuka wygrywania wyborów...*, s. 122.

⁶⁸ A. Paczkowski, *Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy*, „Tygodnik Powszechny”, 1996, nr 25, s. 5.

⁶⁹ AAN. Zbiór B. Bierut, sygn. II/29.

⁷⁰ AAN. MZO. Wyniki statystyczne referendum ludowego na Pomorzu Zachodnim, sygn. 204.

⁷¹ Cytuję za: N. Pietrow, *Sztuka wygrywania...*, s. 124.

⁷² K. Kozłowski, *Formowanie się i konsolidacja...*, s. 30.

⁷³ S. Mikołajczyk, *Polska zgwałcona...*, s. 196.

JANUSZ ŚNIADECKI

NIEZNANE FAKTY Z DZIAŁALNOŚCI ARMII CZERWONEJ NA POMORZU ZACHODNIM W PIERWSZYCH LATACH POWOJENNYCH

Niniejszy artykuł poprzedziła żmudna kwerenda, w wyniku której otrzymano na powyższy temat wiele nie publikowanych dotychczas materiałów faktologicznych. Treścią artykułu jest przedstawienie najistotniejszych form i stanów zagrożenia akcji osadnictwa polskiego na terenie Pomorza Zachodniego w pierwszych latach powojennych.

Poprzez formy i stany zagrożenia akcji osadnictwa należy rozumieć (oczywiście w sposób uproszczony) wszelkie działania rzutujące na osłabienie tej akcji. W literaturze przedmiotu zjawiska te zwykło się określać stanem bezpieczeństwa (publicznego) ludności, odnoszącego się do zabezpieczenia jej podstawowych praw osobistych przed jakąkolwiek ingerencją zewnętrzną, przemocą, itp.

Obszar badań dotyczy w zasadzie Pomorza Zachodniego, jednak ze względów formalnych i merytorycznych został on zawężony do wschodnich terenów tego regionu, umownie zwanych Pomorzem Środkowym. Z szeroko pojętej tematyki bezpieczeństwa na Pomorzu Środkowym wybrano zagadnienia kontrowersyjne, dotychczas pomijane w literaturze przedmiotu. Należy pamiętać, że od owych doniosłych wydarzeń, kiedy to Ziemia Pomorza Zachodniego i Środkowego „powróciły do Macierzy” (?), minęły zaledwie 52 lata. Upłynął więc czas nie obejmujący w zasadzie jednego pokolenia, a więc zbyt krótki, by można obiektywnie wszystko o nich opowiedzieć, nie krzywdząc przy tym ludzi jeszcze żyjących, czy też członków ich rodzin. Powstaje więc trudny problem: jak mówić, jak przekazywać bogatą i ciekawą wiedzę o tamtych, bardzo złożonych czasach? Czy jest to w ogóle możliwe? Niech więc przemówią fakty...

Po przesunięciu się frontu na zachód (w styczniu 1945 r.) i rozbiciu głównych umocnień niemieckich oraz punktów oporu (garnizonów: Piła, Wałcz i Choszczno w lutym 1945 r.), część załóg hitlerowskich uciekła do lasów, tworząc realne zagrożenie dla polskich osadników oraz regularnych wojsk polskich i rosyjskich. Taki zachował się wprawdzie obraz wydarzeń z owych lat w wielu opracowaniach, ale nie jest on ani ścisły, ani też obiektywny. Ówczesna sytuacja, w której kształtowała się polska społeczność Pomorza Środkowego, jak i pozostałych regionów leżących na ziemiach zachodnich przyznanych Polsce, była bardziej skomplikowana. Nie tylko bowiem grabiły i mordowały polskich osadników niedobitki wojsk hitlerowskich. Z zebranych materiałów wynika, że

najczęściej grabiły polską i niemiecką ludność zamieszkującą wówczas Ziemie Odzyskane, polskie bandy oraz maruderzy Armii Czerwonej.

Przedstawiona sytuacja, dotycząca funkcjonowania w okresie wojennym i powojennym, polskich band rabunkowych była charakterystyczna dla całego kraju. Jednak ze szczególną siłą wystąpiła ona na terenach Ziemi Odzyskanych. Tak o tej pladze, szczególnie mocno rozpowszechnionej na Pomorzu Środkowym, pisał w sprawozdaniu do Ministerstwa Ziemi odzyskanych (dalej: MZO) T. Janiszewski – instruktor Powiatowego Komitetu Osiedleńczego w Słupsku: „Na terenach grasują uzbrojone bandy, które dokonując gwałtów, występują w mundurach sowieckich, jak i ubraniach cywilnych (występując w jednej grupie) i rozmawiają między sobą po polsku, rosyjsku i niemiecku. Czasem posługują się nawet maskami, co wskazywałoby na to, że są to miejscowi ludzie. Zdarza się, że Polacy przyodziewają na siebie mundury rosyjskie i w tym przebraniu przystępują do rekwizycji bydła, legitymując się pismami zredagowanymi w języku rosyjskim”¹.

Osadnikom, polskiej ludności autochtonicznej oraz ludności niemieckiej zamieszkałej na Pomorzu Zachodnim, mocno dawało się we znaki panujące na tych ziemiach (szczególnie w latach 1945–1946) bezprawie. Z tego właśnie powodu tereny te nazywano „dzikim zachodem”. Dużą samowolę i nierespektowanie „prawa” wykazywali w tym czasie niektórzy dowódcy wojsk rosyjskich i polskich oraz poszczególni żołnierze tych armii, tzw. „maruderzy”. Zdarzały się także przypadki naruszania prawa (przekupstwo, bezprawne rekwizycje, zabór i kradzieże mienia, gwałty, rozboje itp.) przez niektórych funkcjonariuszy MO.

Szczególnie dramatyczne meldunki na temat wymienionych nadużyć do MZO i Ministerstwa Informacji i Propagandy (dalej: MIP) napływały z terenu Pomorza Zachodniego w latach 1945–1946. W jednym z nich Wydział Terenowy MIP donosił, że w dniu 15 maja 1945 r. miał miejsce w Koszalinie napad maruderów i Armii Czerwonej na mieszkania pracowników tego urzędu. W sprawozdaniu podano także, że władze rosyjskie wywożą z miasta urządzenia drukarskie (przed wojną były tutaj czynne cztery drukarnie), a komendanci wojenni w niektórych powiatach Pomorza Zachodniego nie chcą przyjmować polskich osadników ze wschodu, lecz nawet wysiedlają Polaków, by na ich miejsce osiedlić Niemców².

Nie były to przypadki ani sporadyczne, ani odosobnione, pomimo wydanego już w marcu 1945 r. w Moskwie zarządzenia władz rosyjskich, zobowiązującego komendantów wojennych do tworzenia na tych terenach polskiej administracji. Symptomatyczna dla tego okresu była wypowiedź komendanta wojennego z Karlina z dnia 24 kwietnia 1945 roku (data jest tutaj ważna). Stwierdzał on wprost, że „[...] wszystko na terenie Pomorza Zachodniego jest typową zdobyczą wojenną armii radzieckiej”³.

Powszechne było także w tym okresie prawo komendantów wojennych i dowódców jednostek Armii Czerwonej nie tylko do materialnej własności polniemieckiej. W praktyce rozciągnięto je także na ludzi, szczególnie na kobiety,

sankcjonując w ten sposób gwałty. Jeden z inspektorów MIP, kontrolujący w lipcu 1945 roku stan bezpieczeństwa na terenie Koszalina i ościennych powiatów, tak pisał: „Kobiety polskie narażone są na stałe niebezpieczeństwo gwałtów ze strony żołnierzy Armii Czerwonej. Dowództwo, a specjalnie komendanci wojenni, zajmują wcale niedwuznaczne stanowisko twierdząc, że żołnierze są już dawno bez rodzin, a z braku Niemek – Polki powinny załatwiać ich potrzeby. Dość często mają miejsce rabunki dokonywane na ludności polskiej przez Czerwonoarmistów. Podobne rzeczy nie grożą zupełnie Niemcom. Gdyż chronią ich specjalne instrukcje, mówiące o względnym i poprawnym obchodzeniu się z nimi. O Polakach nie jest nic powiedziane”⁴.

Zacytowane wypowiedzi zmuszają do historycznej zadumy i postawienia następującego pytania: Czy żołnierze Armii Czerwonej, z których codziennie, przez wiele miesięcy ginęły tysiące w walce o zdobycie i przejęcie ziem zachodnich, nie mieli moralnego prawa do zdobyczy wojennych, które – jak sądzili – miały ułatwić życie ich rodakom w ojczyźnie? Czyż nie mieli także prawa nienawidzić znajdujących się na tych terenach wszystkich Niemców (w tym także autochtonów), za to, że tacy sami jak oni, tam w głębi Rosji mordowali ich żony, matki i dzieci?

Trudno nie odpowiedzieć na te pytania twierdząco. Tym bardziej, że w omawianym okresie – i długo po nim – nie istniało na tych ziemiach inne „prawo”, prócz „prawa wojny”. Także i tereny te prawnie nie należały jeszcze do Polski przez wiele miesięcy po zakończeniu wojny. Stało się to dopiero w dniu 16 sierpnia 1945 r. po podpisaniu w Moskwie utajnionej wówczas polsko-rosyjskiej umowy „[...] w sprawie wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez okupację niemiecką”⁵.

W świetle owego dokumentu pozostają w niezgodzie z prawdą historyczną twierdzenia, jakoby Polska stała się jedynym prawnym gospodarzem ziem zachodnich i północnych po 2 sierpnia 1945 roku. Wówczas to, tereny te powierzono polskiej administracji do czasów kolejnej konferencji pokojowej, której terminu nie określono. Jednak owe ustalenia na konferencji pokojowej w Poczdamie dotyczyły przyznania Polsce jedynie terytorium, bez mienia poniemieckiego. Tak więc Polska stała się wówczas jedynie włodarzem tego terytorium. Natomiast jedynymi właścicielami majątku poniemieckiego, znajdującego się na tych ziemiach (na zasadzie zdobyczy wojennej), byli wyłącznie ówcześni „zdobywcy”, głównie żołnierze rosyjscy, ale także pierwsi cywilni i wojskowi osadnicy, niektórzy funkcjonariusze MO, UB i prominenci, pracownicy organizacji samorządowych, a także wielu Polaków widzących w mieniu „niczym” potencjalne źródło własnego, szybkiego wzbogacenia się⁶.

Tak więc 16 sierpnia 1945 r. przyznano Polsce znaczną część poniemieckiego majątku, jako rekompensatę za szkody wyrządzone przez okupację niemiecką. Oczywiście nie odbyło się to za darmo. Polska w zamian zobowiązała się dostarczać Rosji (rocznie, przez cały okres okupacji Niemiec, poczynając od 1946 roku) bardzo wysoki haracz w postaci węgla po „specjalnie umownych cenach”.

Porozumienie to faktycznie nie wpłynęło na humanizację stosunku żołnierzy Armii Czerwonej do niemieckiej ludności autochtonicznej, czy polskiej ludności napływowej, gdyż porozumienia tego Rosjanie nigdy całkowicie nie respektowali.

Cytowany dokument nie mógł zmienić stanu świadomości dowódców i żołnierzy rosyjskich, gdyż po prostu nie był im znany. Stąd też z Pomorza Zachodniego bezustannie napływały do MZO niepokojące meldunki o rabunkach, gwałtach i zbrodniach popełnianych przez żołnierzy Armii Czerwonej na polskiej i niemieckiej ludności cywilnej. „Stan bezpieczeństwa w pow. Białogard, Stargard i okolic Szczecina fatalny. Żołnierze sowieccy napadają na każdy transport – pociąg, codziennie nawet w dzień i rabują pasażerom, względnie osadnikom, pieniądze i wartościowe przedmioty” – pisał w swoim sprawozdaniu w dniu 3 sierpnia 1945 roku H. Wołkowicz, delegat wojewody łódzkiego na Pomorze Zachodnie⁷.

W styczniu 1946 roku niepokojące wieści na temat złego stanu bezpieczeństwa zaczęły dochodzić z Białogardu, Szczecinka i Wałcza, fakty te przekazał ministrowi obrony narodowej, marszałkowi Roli-Żymierskiemu (prawdziwe nazwisko Łyżwiński), minister Ziem Odzyskanych W. Gomułka w piśmie z dnia 2 stycznia 1946 r. Pisał on: „Obw. Białogard: Z chwilą zlikwidowania Komendantury Wojskowej Armii Czerwonej, wypadki przemocy i grabieży ze strony żołnierzy Armii Czerwonej wzrosły. Polski komisariat miasta ma niedostateczną załogę (12 żołnierzy) dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa. Interwencje w sprawie grabieży nie odnoszą skutku. Wrogie nastawienie żołnierzy Armii Czerwonej w stosunku do ludności polskiej. Obw. Szczecinek: w dalszym ciągu trwają rabunki dokonywane przez żołnierzy radzieckich. Plagą są kradzieże koni i krów. Grasuje banda, która wspólnie z żołnierzami radzieckimi dokonuje kradzieży. Walka z bandą bardzo ciężka. Stosunek ludności do Armii Czerwonej nieprzychylny. Społeczeństwo na ogół rozumie potrzebę sojuszu ze Zw. Radzieckim, lecz nie może pojąć dlaczego poszczególni żołnierze, a nawet oficerowie dokonują kradzieży, gwałtów na kobietach, napadów. Niezrozumiałym jest również, dlaczego w czasie akcji żniwnej żołnierze odbierali polskim osadnikom żniwiarki, konie, itp. Ten stan rzeczy wywołuje w społeczeństwie fałszywe przekonanie, że wyższe władze radzieckie nie chcą rzetelnej współpracy. Obw. Wałcz: Stosunek do Armii Czerwonej nie jest zadowalający. Wypadki gwałtów, rabunków, kradzieży nie ustają. Poparcie dla ludności niemieckiej, wrogo ustosunkowanej do władz polskich. [...] Majatki przekazywane przez wojska sowieckie są doszczętnie ogołocone lub spalone. Wojsko sowieckie odbiera i młóci zebrane przez osadników zboże. Na interwencję odpowiadają, że młócą sobie ze starych zbiorów”⁸.

Ministerstwo Ziem Odzyskanych oraz Ministerstwo Informacji i Propagandy bezustannie przyjmują sprawozdania, informacje i raporty przedstawiające fa-

talny stan bezpieczeństwa ludności polskiej, zamieszkującej tereny ziem zachodnich i północnych. Bardzo niepokojące meldunki dotyczące tego stanu napływały w tym okresie do przedstawicieli polskich władz politycznych i administracyjnych z poszczególnych powiatów Pomorza Zachodniego. Autorzy owych informacji zawiadamiali swoich przełożonych o szerszym się na tych terenach bezprawiu. Jego ofiarą była głównie ludność osadnicza, w tym także autochtoni.

Treść kilkuset zachowanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, w większości pisanych ręcznie dokumentów, jest podobna. Dotyczy informacji o przestępstwach pospolitych. Przypisywano je wówczas maruderom wojsk rosyjskich (popełniali je zazwyczaj żołnierze regularnych jednostek Armii Czerwonej) i polskich, przedstawicielom terenowej administracji państwowej, funkcjonariuszom MO i UB.

Bardzo liczne przykłady dotyczące sygnalizowanego problemu, zawierają miesięczne oraz kwartalne sprawozdania sytuacyjne Rządu RP na okręg Pomorze Zachodnie, kierowane do MZO w latach 1945–1947⁹. Stan ten potwierdzają liczne sprawozdania z inspekcji, dokonywanych przez inspektorów MZO oraz Min. Informacji i Propagandy.

Najtrudniejszym w owym czasie problemem, który musiało rozwiązać kierownictwo MZO, były wciąż źle układające się stosunki polskiej ludności osadniczej z jednostkami Armii Czerwonej. Przyczyna tego stanu rzeczy, mocno rzutująca na stan bezpieczeństwa, tkwiła m.in. w wielkiej pladze maruderów. Wprawdzie uzyskano we wrześniu 1945 roku przyrzeczenie marszałka Związku Radzieckiego K. Rokossowskiego, dotyczące zlikwidowania przez dowództwo Armii Czerwonej tej plagi, jednak działania te w efekcie okazały się mało skuteczne¹⁰.

Nie wszystkie bowiem formacje rosyjskie przebywające na Pomorzu Zachodnim podlegały dowództwu marszałka K. Rokossowskiego, mającego swoją siedzibę w Legnicy. Część z nich należała ponadto do marszałka G. Żukowa, przebywającego wówczas w Berlinie, a inne formacje nie miały wówczas w Polsce żadnego swojego bezpośredniego dowództwa.

W dalszym więc ciągu do MZO, MIP oraz Państwowego Urzędu Repatriacyjnego napływały meldunki, skargi i zażalenia na samowolę żołnierzy rosyjskich. Lista owych przestępstw ciągle się rozszerzała. W. Gomułka powierzył bieżące rozwiązywanie tej kwestii swojemu wiceministrowi dr J. Wasilewskiemu, który niezwłocznie przystąpił do działania. Jego liczne zabiegi przy rozwiązywaniu tego problemu były trudne. Niestety, bardzo mocno torpedowane podobno przez szefa rosyjskiej policji politycznej i jednocześnie szefa struktur rosyjskiego wywiadu w Polsce, gen. I. Sierowa (pseud. Gen. Malinow), który nie zezwalał, aby rząd polski o tych wszystkich faktach zawiadomił marszałka K. Rokossowskiego. Stało się to możliwe dopiero po śmierci I. Sierowa, gdy Stalin kazał go zgładzić za złe przeprowadzenie „sprawy szesnastu”.

Tak więc zwrot w tej ważnej, dla mieszkańców Pomorza Zachodniego sprawie, nastąpił dopiero w dniu 17 maja 1947 roku, kiedy delegat Rządu RP, stacjonujący przy Północnej Grupie Wojsk Armii Czerwonej płk Tokarski otrzymał od marsz. K. Rokossowskiego potwierdzenie o przyjęciu do realizacji przez stronę rosyjską postanowień w kwestiach związanych z dokonywanymi przestępstwami przez żołnierzy Armii Czerwonej na terenie ziem zachodnich i północnych¹¹.

Fakty związane z tym zagadnieniem, chociaż mogą okazać się bardzo interesujące, to jednak wykraczają poza szczupłe ramy niniejszego artykułu.

Przypisy

¹ Sprawozdanie, Archiwum Akt Nowych, MZO, sygn. 1209, s. 9.

² Sprawozdanie, AAN: MZO, sygn. 1209, s. 8–10; MIP, sygn. 655, s. 191–194; MIP, sygn. 452, s. 6; MZO, sygn. 670, s. 70; MZO, sygn. 60, s. 144–146.

³ Sprawozdanie, WAP Koszalin, Starostwo Powiatowe w Kołobrzegu, sygn. 32, s. 1.

⁴ Sprawozdanie, AAN, MIP, sygn. 655, s. 83.

⁵ Tekst umowy: AAN, MZO, sygn. 61, s. 5–6.

⁶ Sprawozdanie, AAN, MZO, sygn. 52, s. 204–219, 670, 714 oraz MIP, sygn. 93–96, 182, 184, 448, 655, 658, 691, 932.

⁷ Sprawozdanie, AAN, MZO, sygn. 60, s. 2.

⁸ AAN, MZO, sygn. 60, s. 54–60.

⁹ Zachowane w AAN w zespołach: MZO, sygn. 50–60, 204–219, 670, 714 oraz Ministerstwo Informacji i Propagandy, sygn. 93–96, 182–184, 448, 655, 658, 691, 932.

¹⁰ Por. AAN, MIP, sygn. 655, s. 148.

¹¹ Por. AAN, MZO, sygn. 61, s. 85.

RYSZARD TECHMAN

RADZIECKI OŚRODEK PORTOWO-RYBACKI W DARŁOWIE W LATACH 1945–1948

Część I

Aktywizacja Darłowa po II wojnie światowej mogła być niewątpliwie ułatwiona dzięki niewielkim zniszczeniom miasta i portu, a także jego położeniu w pobliżu dosyć żyznych powiatów rolniczych. Równoczesne połączenie funkcji rybackich, portowych i lotniskowych, przy oparciu przemysłu i handlu o stosunkowo bogate i łatwe do reaktywowania zaplecze, dawały temu miastu szansę szybkiego rozwoju¹. Rzeczywistość powojenna przekreśliła wiele z podejmowanych zamierzeń, ponieważ ich realizację w dużej mierze uniemożliwiła obecność radzieckich formacji zbrojnych. Stacjonowanie tu znacznych zgromadzeń wojska oraz prowadzona przez obce jednostki polityka grabieży i eksploatacji terenu, opóźniły o wiele miesięcy odbudowę życia gospodarczego, utrudniały pełne zasiedlenie miasta przez napływających osadników, wpływały na brak bezpieczeństwa kształtującej się polskiej społeczności. Ośrodek darłowski był przede wszystkim jednak najsilniejszym centrum portowo-rybackim ZSRR na Wybrzeżu Środkowym. W kategoriach ogólnej strategii kraju problem ten nie należał może do najważniejszych, innego wszak wymiaru nabierał, gdy patrzono nań z punktu widzenia zagospodarowania tej części południowego Bałtyku i zaspokojenia potrzeb regionalnych. Problematykę tę sygnalizowała już literatura przedmiotu, niemniej nie doczekała się ona dotychczas całościowego opracowania².

Darłowo, liczące przed II wojną światową 8162 mieszkańców³, dysponowało dobrze rozwiniętym drobnym przemysłem terenowym, zwłaszcza przetwórczym, który pracował na rzecz nie tylko najbliższego zaplecza. Czynnych było tu 11 wędzarni, fabryki: konserw (dwie), mączki rybnej (ryby z całego bałtyckiego obszaru Niemiec oraz kości zwierzęce), łożysk kulkowych, pieców stalowych, 2 młyny wodne, 2 cegielnie, 3 tartaki, mleczarnia-serownia, rzeźnia, 5 elewatorów i inne, mniejsze zakłady. Połowami morskimi zajmowały się 2 spółdzielnie rybackie, na cały zaś tabor składały się 64 kutry i kilkadziesiąt łodzi⁴.

Ponieważ ośrodek nad Wieprzą rozwinał przez wieki funkcje przeładunkowo-handlowe, przeto obrót portowy w 1938 r. osiągnął 67 001 ton. Kontakty z portami niemieckimi przeważały nad handlem z państwami obcymi, niewielki wywóz zagraniczny obejmował przede wszystkim płody rolne. Do Darłowa trafiały z kolei głównie surowce (rudę, węgiel, celuloza, drewno). Jednokierun-

kowa niemal wymiana towarowa z zagranicą świadczyła o ubogiej strukturze gospodarczej rejencji koszalińskiej i lokalnym znaczeniu portu darłowskiego. Trzeba dodać, iż nadchodząca wojna poważnie pogłębiła jego regres⁵.

W ujściu Wieprzy znajdował się obszar portowy Darłówka, składający się z awanportu, przypominającego kształtem wielki trójkąt, a chronionego falochronami oraz części wewnętrznej: skanalizowanej rzeki i sztucznych basenów w głębi, służących wyłącznie rybołówstwu. Istniejący basen spółdzielni „Ostsee” posiadał kilka mól drewnianych, umożliwiających równoczesny wyładunek większej liczby kutrów. Podczas wojny Niemcy wybudowali w awanporcie stocznie okrętów betonowych, które powstawały w dwu suchych dokach (90m x 25m). Właściwy, by tak rzec, port był położony 2,7 kilometra dalej w górę Wieprzy⁶.

Między awanportem a zwodzonym mostem ciągnął się wzdłuż kanału stary port rzeczny, na jego zaś terenie znajdowała się stocznia z wyciągiem dla małych jednostek, która jednocześnie mogła budować i trzy kutry do 17 m długości, tzw. basen zimowy oraz basen rybacki o pow. 14154 m². Nad tym ostatnim z kolei ulokowały się: fabryka lodu i chłodnia, lecz ich walory eksploatacyjne pomniejszał brak bocznicy kolejowej. Koryto rzeki prowadziło następnie do właściwego basenu portowego, przemysłowo-handlowego, liczącego 342 m nabrzeży. Wzdłuż niego wznosiły się cztery elewatory zbożowe o ogólnej pojemności 18,5 tys. ton, poza tym 7 magazynów (pow. składowa 3540 m²), stacja bunkrowa (60 tys. l). Dla drobnicy nie magazynowej port darłowski rozporządzał placami pierwszej linii (2400 m²) i kilkoma w drugiej strefie (22 400 m²). Wąskim jego gardłem był długi wjazd do basenu przeładunkowego, a przejście statków utrudniał wspomniany zwodzony most drogowy, którego filary były oddalone od siebie zaledwie o 15 m⁷.

Wybrzeże południowego Bałtyku w granicach nowej Polski, dysponujące szeregiem małych portów handlowo-rybackich bądź przystani, dobrze rozwiniętym przemysłem przetwórczym i pomocniczym rybołówstwa morskiego, w radzieckich planach miało pełnić istotne cele wojskowe i gospodarcze. Nadal aktualny był aspekt obronny, gdyż pas przybrzeżny jeszcze przez wiele miesięcy po zakończeniu działań zbrojnych traktowano jako teren przyfrontowy, z poważnymi tego konsekwencjami: licznymi oddziałami ochrony oraz zamknięciem dostępu do wielokilometrowych odcinków brzegu. Natomiast z ekonomicznego punktu widzenia wyróżnić trzeba dwie zwłaszcza funkcje, jeśli zasygnalizować tylko fakt, iż był to obszar intensywnej, rabunkowej grabieży majątku poniemieckiego. Sprowadzały się one przede wszystkim do zaspokojenia zadań transportowych oraz aprowizacji armii radzieckiej w ryby. W pierwszym przypadku chodziło o przerzut wojsk i zaopatrzenia, w niemalej zaś mierze o wywóz zagrabionego mienia uznawanego za zdobycz wojenną. Sprzyjające warunki pozwalały z kolei, by w rejonach stacjonowania, gdzie

istniały wydajne akweny, uruchamiać połowy ryb, ważnego substytutu mięsa, którego niedostatek dawał się wtedy we znaki.

Skala strat wojennych portu darłowskiego była niewielka, a według naocznych świadków – fachowców morskich, którzy dokonali oględzin jego obiektów w końcu czerwca 1945 r., w bardzo dobrym stanie przetrwały wręcz nabrzeża, magazyny i elewatory, umożliwiające niemal natychmiastową eksploatację. Zastane głębokości: przy wejściu około 6 m a w basenach 4–5 m, były dostateczne do zawijania statków nawet do 2200 BRT. Dostęp do niego był natomiast utrudniony, ponieważ podczas działań został wysadzony most na rzece pomiędzy basenem przeładunkowym i rzeźnią a miastem⁸.

Uszczerbku nie doznała stocznia rybacka, jeśli nie liczyć zabrania przez wojsko radzieckie jednego silnika z dwu kutrów, których Niemcy nie zdążyli dokończyć. Na swoim miejscu były urządzenia stoczni okrętów betonowych, a w dokach, które miały uszkodzone jedynie śluzy, znajdował się kadłub statku w budowie. Z sześciu wędzarni w Darłównu pięć stało zamkniętych, szóstą eksploatowały obce oddziały. Okazała fabryka mączki rybnej również pozostawała nietknięta, podobnie jak majątek byłego zrzeszenia rybackiego (*Fischverwertungsgenossenschaft*). Istniały jeszcze znaczne ilości sprzętu rybackiego, zmagazynowane w pomieszczeniach wspomnianej organizacji bądź pozostawionego bez opieki w magazynach rybaków⁹. Największe natomiast straty poniosła darłowska flotylla rybacka, gdyż z kilkudziesięciu kutrów zdecydowana większość została ewakuowana na Zachód, kilka czynnych pozostało na miejscu, co najmniej tyle samo leżało zatopionych w wodach portowych.

Jednostki radzieckie po wejściu do miasta obsadziły najważniejsze obiekty gospodarcze. Od końca maja 1945 r. rozpoczął się demontaż wielu z nich przez robotników niemieckich (od kilku do ponad stu ludzi w zależności od zakładu), ewentualnie próby uruchomienia tych, które Armia Czerwona potrzebowała dla swoich potrzeb. Po kilku miesiącach działały: garbarnia, dwa zakłady mięsne, mleczarnia, gazownia, dwa młyny wodne, wywiezieniu uległy natomiast urządzenia fabryk: przetworów mięsnych, maszyn rolniczych, pieców przenośnych, łożysk kulkowych. W sierpniu 1945 r. ze 195 sklepów i warsztatów rzemieślniczych 53 były w posiadaniu AC¹⁰.

Ogołocona została z maszyn fabryka mączki rybnej, trwało wywożenie najlepszych sieci i innego sprzętu rybackiego do ZSRR, stary, porwany, pozostawiano jeszcze Niemcom. Na interwencję w tej sprawie, radziecki komendant wojenny stwierdził: „*To wszystko jedno, przecież my i wy stanowimy i tak jedno chaziajstwo*”. Jakby zgodnie z taką polityką przełożonych, zdarzały się wypadki, że żołnierze radzieccy zrywali polskie flagi z budynków i rzucali je w błoto¹¹.

Podpisany przez Stalina w trakcie konferencji poczdamskiej dokument „*O organizacji połowów ryb u wybrzeża Morza Bałtyckiego*”, który wyznaczał

formacjom zbrojnym złowienie do końca tego roku 21 000 ton ryb¹², skutkowało również w nowych granicach Rzeczypospolitej. To postanowienie oznaczało bowiem w praktyce wydzielenie części polskich portów tudzież całe przystanie, na radzieckie bazy rybołówstwa morskiego lub zalewowego. Największe, jakby oficjalne, (pomijając lokalne ośrodki przy niewielkich jednostkach), zostały usytuowane wyłącznie na Pomorzu Zachodnim przy dużych zgrupowaniach wojsk; na starym polskim wybrzeżu, ewentualnie w części dawnych Prus Wschodnich – przyznanych Polsce, nie były tworzone. Te między Łebą a Dziwnowem podlegały formalnie Północnej Grupie Wojsk Armii Radzieckiej (PGWAR), natomiast u ujścia Odry oraz Piany wraz z Zalewem Szczecińskim – dowództwu Marynarki Wojennej bądź Sowieckiej Wojskowej Administracji Niemiec w Berlinie czy też bezpośrednio Moskwie.

W lipcu–sierpniu 1945 r. konkretyzacji uległy ogólne koncepcje radzieckie co do organizacji rybołówstwa na Wybrzeżu Środkowym. Według nich połowy miały być scentralizowane w jednym ośrodku, a pierwotny wybór padł na Ustkę, dokąd zamierzano ściągnąć kutry z innych portów tego rejonu. Zamysł taki jednoznacznie świadczył o tym, iż tabor poniemiecki nie będzie oddany Polakom i zostanie potraktowany jako zdobycz wojenna. Interesujące, iż pytane o to w październiku 1945 r. kompetentne czynniki rosyjskie udzieliły odpowiedzi, że przekazanie nie jest możliwe, gdyż dysponują liczbą jednostek i tak o sto mniejszą, niż przewidywały odgórne założenia¹³. Trudno przesądzić, nie mając dostępu do źródeł moskiewskich, co było przyczyną, iż zamiary te uległy pewnej modyfikacji. Ostateczne wskazanie na Darłowo dyktowały zapewne lepsze warunki lokalizacji, tak pod względem taboru, załóg niemieckich, przemysłu przetwórczego czy w końcu stacjonowania w pobliżu kilku tysięcy żołnierzy.

Początki tworzenia obcej placówki rybackiej w Darłowie sięgają maja 1945 r., kiedy uruchomiony przez załogi niemieckie tabor liczył 5 jednostek, które pod banderą radziecką, przemalowane i ze znakami S.G.W (Północna Grupa Wojsk), rozpoczęły połowy przybrzeżne. Najprawdopodobniej około lipca tego roku baza przyjęła kształt wojskowego gospodarstwa rybnego z wydzielonym kierownictwem i pewnymi formami administracyjnymi, bliżej nam nieznanymi. Ryby zużywano w pierwszym rzędzie na własne potrzeby, nadwyżki zaś solono, wędzono i beczkowano w zajętej w tym celu wędzarni, wywożąc je potem do niewiadomych nam miejsc przeznaczenia¹⁴.

W tym okresie uzyskiwano, jak oceniali polscy eksperci, bardzo dobre rezultaty eksploatacyjne. Na jeden rejs kutra, łowiącego trałem, przypadało do 2 ton dorsza, do 200 kg flądry lub do 1,8 tony dorodnego śledzia. Równie imponujące okazywały się połowy dorsza na haczyki, gdyż na 1000 haczyków uzyskiwano do 500 kg tej ryby, słabszy był połów fląder w netach. Połowy, odbywające się pod strażą, w całości przejmowali Rosjanie, którzy rybakom niemieckim płacili niewielkie wynagrodzenie w naturze¹⁵.

Radziecka baza zajmowała cały basen rybacki, znaczną część Darłówka oraz większość obiektów przemysłu rybnego. W końcu sierpnia 1945 r. na jedenaście wędzarni, osiem zatrzymywały oddziały wojskowe (z czego uruchomiły trzy – jedyne w ogóle czynne), w obcych rękach znajdowały się ponadto fabryka mączki rybnej i wytwórnia tranu (osprzęt zabrany lub zniszczony), fabryka lodu i mała chłodnia, hala rybna, stocznia rybacka (wyposażenie odesłane do Rosji), warsztat naprawy silników do kutrów, częściowo pozbawiony maszyn. Tylko jedna z dwóch fabryk konserw podjęła pracę, gdyż urządzenia pozostałej zostały wywiezione. Do niektórych obiektów zatrzymywanych przez Rosjan, dostęp miała wówczas Delegatura Morskiego Instytutu Rybackiego (MIR) w Gdyni, ochraniając je naprędce i wstępnie porządkując, szybko jednak utraciła ten przywilej, co uniemożliwiło odbudowę i uruchomienie produkcji¹⁶.

Tworzenie z Darłowa centralnej bazy rybackiej PGWAR najlepiej dokumentuje wzrost jej taboru, który w połowie lipca 1945 r. liczył 10 kutrów, miesiąc później 15, a w końcu tego roku – 21. Trzon stanowiły miejscowe jednostki, pozostałe były ściągane głównie z Kołobrzegu i Ustki. Rosjanie zrezygnowali z przemieszczenia tutaj flotylli łebskiej, która osiągała równie dobre rezultaty połowowe, obsługując duże garnizony łęborski i szczecinecki. Na wszystkich jednostkach administracja wojskowa zamalowała dawne znaki rozpoznawcze, dając swoje z nową numeracją¹⁷.

Radzieką bazą połowową kierował początkowo mjr Sadowcew, znany ze swego nieprzychylnego stanowiska wobec Polaków, zastąpił go w październiku 1945 r. mjr Oniszczenko. Ten ostatni zarządzał również wieloma domami mieszkalnymi oraz czterema gospodarstwami rolnymi. Jego bezpośrednim przełożonym był najprawdopodobniej dowódca oddziałów gospodarczych PGW w Słupsku¹⁸.

Z ponad 150 niemieckich rybaków, jacy przed wojną pracowali w Darłowie¹⁹, pozostało zaledwie 30. Dla potrzeb bazy zamieszkali oni bliżej miasta przy basenie rybackim, z którego wcześniej mniej korzystali, gdyż kutry cumowały w Darłównu²⁰. Dostępna nam z połowy września 1945 r. lista zatrudnionych w radzieckiej placówce podaje nazwiska 87 Niemców, którzy nie podlegali wysiedleniu ani przekwaterowaniu. Ponieważ liczba ta obejmuje w zdecydowanej większości kobiety, przeto dotyczy najprawdopodobniej tylko osób pracujących na lądzie, zapewne w przetwórstwie rybnym, nie zaś personel pływający, bezsprzecznie nie mały, skoro baza dysponowała wtedy blisko dwudziestoma kutrami²¹. Rzecz interesująca, iż załogi niemieckie jednostek z Ustki, po ściągnięciu ich do Darłowa, uciekły piechotą w stronę swych domów w obawie przed wywiezieniem do Rosji. Strach przed zesłaniem popchnął tych Niemców do nawiązania współpracy z polskimi władzami rybackimi (liczyli na pomoc w pozostaniu na miejscu), lecz taka postawa trwała krótko.

Znamy życiorysy ponad dwudziestu rybaków niemieckich, którzy najpierw służyli dla Rosjan, a w końcu 1948 r. wspomogli polskie rybołówstwo morskie.

W tej grupie najmłodszy miał 19 lat, najstarszy zaś 77. Przeważali urodzeni w okresie 1891–1900 i 1901–1910 – po sześciu, a więc doświadczeni rybacy. Zdecydowana większość – czternastu, urodziła się w DarłóWKu–Darłowie lub najbliższych im okolicach (Jarosławiec, Wicko), pięciu w Łebie bądź pobliskich miejscowościach (Kopalino), dwóch w Ustce, po jednym w Kołobrzegu i Pilawie. Byli fachowcami w swoim zawodzie, najczęściej z dziada pradziada uprawiając połowy. Po ukończeniu szkoły podstawowej najczęściej szli „rybaczyć” w gronie rodzinnym: z ojcem lub bratem, by po iluś latach uprawiać rybołówstwo samodzielnie, na przejętym od najbliższych kutrze, ewentualnie zakupionym za wypracowane przez siebie środki. Część miała uprawnienia szypra, kilku pływało na statkach niemieckiej marynarki handlowej i okrętach Kriegsmarine²²

Rosjanie prowadzili politykę dewastacyjną, nastawioną wyłącznie na maksymalne wykorzystanie posiadanego taboru, sprzętu i miejsca lokalizacji. W przypadku, kiedy następował defekt np. silnika, brali części zamienne z innych kutrów. Znaczna ilość sieci leżała bezużytecznie i gniła na zajmowanym terenie, do którego nie dopuszczano polskich rybaków, a materiał na opał dla bazy pochodził najczęściej z rozbiórki pobliskich budowli.

Ponieważ bieżące wyniki eksploatacyjne były dla Rosjan najważniejsze, przeto wielokrotnie łamali oni przepisy Rzeczypospolitej o ochronie rybołówstwa morskiego. Chodziło tu o stosowanie niedozwolonych narzędzi, nie przestrzeganie właściwych wymiarów ryb i okresów tarła. Liczyła się maksymalizacja połowów, niewiele mająca wspólnego z racjonalną gospodarką rybną. Zmiana na lepsze nastąpiła dopiero w 1948 r., kiedy baza pod naciskiem polskiej administracji morskiej zaczęła respektować określone normy, rezygnując np. z uprawiania dziurkich, niczym nie skrupowanych połowów szprota włokiem²³.

W październiku 1945 r. w morze wychodziło zwykle od 13 do 14 jednostek, gdyż pozostałe psuły się. Spośród czynnych, sześć większych łowiło włokiem, tyleż samo, lecz mniejszych – na haczyki, natomiast dwa – tuką. Te pierwsze przywoziły po około 1000 kg, drugie 200–300 kg, co dawało przeciętnie z jednego wyjazdu ca 10 ton ryb. Fakt uzyskiwania przez kuter powyżej jednej tony ryb, potwierdzał dużą wydajność terenów Wybrzeża Środkowego. Według kierownika eksploatacyjnego bazy – kapitana Zotenko, norma jaką musiała ona dziennie przerobić (solić i wędzić) wynosiła 7 ton. Poza połowami morskimi najstarsi rybacy niemieccy łowili na kilku łodziach dla radzieckich żołnierzy zatrudnionych w młynie, mleczarni i w elewatorach, osiągając od 10 do 50 kg na jednostkę (dorsze i płastugi), po zastawieniu sieci blisko brzegu²⁴.

Ciekawe spostrzeżenia o radzieckiej bazie rybackiej przekazał w listopadzie 1945 r. polski kapitan portu, pilnie śledzący zachodzące wydarzenia. Stwierdzał on mianowicie – zgoła inaczej niż kilka miesięcy wcześniej przedstawiciele gdyńskich władz rybackich – że w końcu tego roku kutry rzadko wychodziły w morze i uzyskiwały słabe efekty. Co ważniejsze tłumaczył to nie tyle stanem

technicznym jednostek, ile innymi powodami. Po pierwsze nieodpowiednimi terminami i miejscami połowów, następnie niewielkim zainteresowaniem materialnym rybaków niemieckich, którzy łowili z przymusu, za częściowe jedynie utrzymanie, po trzecie wreszcie, że nadzorujący nie mieli „zielonego pojęcia o połowach”²⁵.

Trudno odmówić słuszności ostatnim dwom przyczynom, choć nie wydaje się, by ocena możliwości eksploatacyjnych placówki oraz znajomości przez Niemców swego fachu i łowisk, była trafna. Najprawdopodobniej w tym okresie część kutrów pauzowała albo z przyczyn technicznych albo pogodowych, stąd słabszy ruch rybacki, a zarazem połowy. Potwierdzają to zresztą wyniki następnych miesięcy. W grudniu bowiem 1945 r. wojsko radzieckie złowiło 97 ton ryb (90 t dorszy, 3 t flądry i 4 t śledzia), co w stosunku do maja 1946 r., kiedy połowy wyniosły 340 t (255 t dorsza, 6,5 t flądry, 75 t śledzia i 2,5 t szprota), było rezultatem miernym²⁶.

Prócz funkcji rybackich, które przesłaniały pozostałe, port darłowski spełniał w polityce radzieckiej pewne zadania wojskowe oraz transportowe. Z racji ważnego punktu w systemie ochrony wybrzeża, na stałe cumowały tutaj niewielkie jednostki radzieckiej marynarki wojennej, stacjonował też jej oddział, czasami wpływały na dłużej lub krócej ścigacze i poławiacze min należące do tego państwa. W związku z tym, iż Rosjanie różnymi drogami wywozili z Pomorza Zachodniego zrabowane mienie poniemieckie, także dla Darłowa została wyznaczona pula przeładunkowa, choć szlak morski nie był często używany. Na przykład w czerwcu 1945 r. weszły tu trzy statki o tonażu 1–2 tys. BRT i załadowały zdobycz wojenną, a w sierpniu lub we wrześniu 1945 r. odszedł do Kołobrzegu parowiec z różnego rodzaju łupami (meble, radia, samochody, silniki), by stamtąd zapewne (po przeładowaniu na większe jednostki) zostać wyekspediowanym do ZSRR. Z kolei między 20 listopada a 20 grudnia 1945 r. Darłowo przyjęło 5 statków sowieckich pod banderą fińską (od 600 do 1200 BRT), wypełniając je ładunkiem pszenicy i żyta z tutejszych elewatorów²⁷.

Z polskiej strony pionierską pracę na terenie miasta podjęły: Główny Urząd Morski (GUM), Morski Instytut Rybacki i Morski Urząd Rybacki (MUR), których dyrekcje znajdowały się w Gdańsku lub Gdyni.

Niebawem po zakończonej wojnie GUM przystąpił do formowania ekip, by objąć porty zachodniopomorskie, rozpocząć prace budowlano-techniczne, roztoczyć ochronę nad brzegami. W końcu czerwca 1945 r., kiedy jego delegat przeprowadził rekonesans w porcie darłowskim, tutejszy dowódca oddziałów marynarki wojennej („morski komendant”) ustosunkował się doń przychylnie, wyrażając nawet zdziwienie, iż do tej pory nie został osadzony stały przedstawiciel²⁸. Przyszłość pokazała jednak, iż taka postawa wynikała z bardziej kurtuazyjnego zachowania, niż z rzeczywistych intencji, co m.in. miało wpływ na późniejsze objęcie stanowiska przez polskiego kapitana portu.

Morski Instytut Rybacki w Gdyni, zajmujący się ówczesnie zabezpieczaniem i uruchamianiem przemysłu rybnego i pomocniczego rybołówstwa, oddelegował w tym celu do Darłowa swego pracownika (Leona Walkowiaka) już na początku lipca 1945 r. Natomiast w ostatnich dniach tego miesiąca przybył tu z Głównego Morskiego Urzędu Rybackiego inspektor – Ryszard Ilmoja, by zorganizować organ administracyjny II instancji, czyli MUR, dla całego obszaru między Łebą a Dziwnowem. Starania o przepustki, choćby jednorazowe, w sytuacji, gdy port całkowicie zajmowały oddziały wojskowe, spełżyły na niczym. Wielkim utrudnieniem w kontaktach z radziecką komendanturą okazał się fakt, iż zaświadczenia wydane mu przez władze zwierzchnie w Gdyni opiewały na Kołobrzeg, a nie Darłowo. Brak środka lokomocji – przy rozległym terenie i szerokim zakresie rzeczowym (nawiązanie kontaktów z rybakami, sprawdzenie i zabezpieczenie sprzętu rybackiego, wspieranie osadnictwa itd.) – ograniczał działania niemal wyłącznie do miejsca lokalizacji urzędu²⁹.

Początek polskiemu rybołówstwu w tej części wybrzeża dała tzw. „Spółka Młodych Rybaków”, którą w czerwcu 1945 r. Rosjanie dopuścili do eksploatacji jeziora Bukowieckiego³⁰. Prowadziła swą działalność tylko kilka miesięcy, po czym najprawdopodobniej uległa rozwiązaniu. W jej jakby miejsce weszła nowo utworzona Darłowska Spółka Rybacka, otrzymując od radzieckich oddziałów przyzwolenie na użytkowanie mniej wydajnej części jeziora Wicko. Spółka ta rozpoczęła połowy w listopadzie 1945 r. na 5-ciu łodziach z 18 rybakami niemieckimi, uzyskując ze wszystkich jednostek około pół tony ryb dziennie, których część wędzono, a resztę dostarczano w stanie świeżym do Darłowa i Sławna³¹.

Polskie połowy w samym Darłowie rozpoczęły się w połowie października 1945 r., kiedy to na pierwszej wyremontowanej łodzi w tutejszej stoczni, pracownicy MUR i MIR wypływali w morze, przywożąc na własne potrzeby kilkadziesiąt kg ryb dziennie. Po kilku dniach jednostka ta została zatrzymana przez radziecką straż przybrzeżną i od tego czasu każdorazowy wyjazd w morze musiał być zgłaszany pisemnie dzień wcześniej, albowiem – według twierdzenia obcego kapitana – *„jak długo oni są tutaj jest to port sowiecki i obowiązują ich przepisy”*. Pomimo przestrzegania tych ustaleń, posterunki radzieckie wielokrotnie odprawiały załogę polską do domu³². Poza tą nieliczną garstką ludzi, którzy właściwie doraźnie i w ograniczonym zakresie uprawiali rybołówstwo, ta dziedzina pracy nie istniała tu jeszcze przez następnych kilka miesięcy. Nie mogła jej też uruchomić z braku taboru przybyła na początku 1946 r. grupa ośmiu rybaków słodkowodnych, tułających się po Pomorzu Zachodnim, którzy nigdzie nie osiedli na stałe wobec obsadzenia jezior przez oddziały radzieckie.

Wszystkie polskie organy morskie, lokowane w Darłowie, podjęły w pierwszym rządzie starania o przejmowanie poszczególnych obiektów portowych. Taką konieczność dostrzegały również władze samorządowe, a burmistrz Stani-

sław Dulewicz uzasadniał to później, iż miasto „*nigdy nie nabędzie potencjału rozwojowego we wszystkich dziedzinach, jeśli nie staniemy silną stopą na wybrzeżu i w porcie darłowskim*”³³. Niewielka jednak skuteczność bezpośrednich dążeń lokalnego samorządu oraz placówek terenowych administracji morskiej i rybackiej dyktowała konieczność włączenia się do akcji centralnych organów władzy tudzież dyplomacji warszawskiej.

Strona polska miała niejedyn tytuł, by walczyć o przekazanie portów Wybrzeża Środkowego. Istniejąca tam sytuacja była bowiem przedmiotem rozmów między przedstawicielami obu państw, które kończyły się konkretnymi ustaleniami. Podczas pertraktacji handlowych ministra przemysłu Hilarego Minca w Moskwie na początku lipca 1945 r. stanęły również kwestie dotyczące zwolnienia przez wojsko radzieckie obiektów portowych i jednostek pływających³⁴. W ich efekcie doszło do pewnych uzgodnień ujętych w dokumencie z 23 lipca zatytułowanym: „*Żądania rządu polskiego i decyzje władz sowieckich w tych sprawach*”. Rosjanie zgadzali się m.in. na przekazanie 12 kutrów w Szczecinie, oddanie polskiej administracji wszystkich drobnych przedsiębiorstw związanych z rybołówstwem morskim, takich jak: fabryki konserw, lodu, mączki rybnej, sieci, a także wędzarni, stoczni, chłodni i przetwórni itd., znajdujących się na wybrzeżu Prus Wschodnich w granicach RP oraz na Pomorzu Zachodnim³⁵. Faktem jest, iż wspomniane obiekty były zdawane przeważnie jako pierwsze w portach, ale nie od razu, z reguły w stanie wyeksploatowania. Ustalenia moskiewskie nie miały praktycznego znaczenia, gdyż strona rosyjska ani myślała ich dotrzymywać, chociaż formalnie właściwi dowódcy otrzymali niby stosowne polecenia. Zasłaniali się oni najpierw brakiem rozkazów w tej sprawie, potem przedawnieniem postanowień przywołanego dokumentu jakoby ze względu na inne rozporządzenia marszałka Rokossowskiego, a nawet rzekomo nowe ugody polsko-radzieckie, nikomu nie znane.

Zgodnie ze swym oświadczeniem na konferencji berlińskiej, rząd ZSRR w umowie z Polską o podziale dostaw reparacyjnych i urządzeń przemysłowych z Niemiec, zawartej 16 sierpnia 1945 r., zrzekł się wszelkich pretensji do mienia niemieckiego na całym terytorium RP, łącznie z tą częścią terytorium Niemiec, która weszła w skład ziem polskich. Na literze tej umowy, dotyczącej wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez okupację niemiecką, Warszawa najczęściej opierała swe pretensje. Akt ten stanowił dlań podwaliny ładu prawnego i gospodarczego dla całej Polski, czyli w odniesieniu i do wybrzeża, miał zatem szerszy zasięg niż sprawy reparacji, jak chcieli to widzieć Rosjanie. Polacy uważali więc, iż „*Wszystkie urządzenia portowe, tabor portowy, rybacki i morski, wszelkie obiekty zatopione w portach polskich i na wodach terytorialnych RP, nie wyłączając statków wojennych lub pomocniczych, które znajdowały się w danym dniu [tj. 16.08.1945 r.] na naszym terytorium, a należały poprzednio do Niemiec, stanowią bezsporną i nienaruszalną własność polską*”³⁶.

Zawłaszczenie terenu i obiektów w Darłowie, ich eksploatacja i demontaż, były także naruszeniem postanowień zawartej 14 września 1945 r. w Legnicy umowy pomiędzy rządem RP a PGWAR³⁷. Pozostawiała ona bowiem w dzierżawie obcym wojskom tylko wytwórnię masła, tartak i elewator. Pozostałe zakłady powinny być zdane, zaś co do fabryk konserw i mączki rybnej, młyna i chłodni sztab legnicki zobowiązał się po ich przekazaniu zawrzeć z polskimi władzami porozumienia o przeróbkę surowca dla swojej armii. Faktycznie ani jedna z fabryk nie została oddana, do układu nie doszło, fabryki konserw i mączki rybnej uległy demontażowi i wywiezieniu, a dwa młyny, elektrownia, cztery elewatory, rzeźnia i cały szereg innych przedsiębiorstw znajdowały się w użytkowaniu ppłk Artamonowa³⁸.

Z kolei podpisana w Moskwie 29 października 1945 r. umowa między MŻ i HZ oraz Ministerstwem Marynarki Wojennej ZSRR regulowała podział statków zatopionych w polskich portach morskich. Wynikało z niej, że wszystkie zatopione i wydobyte statki rybackie i portowe jednostki pływające powinny przejść na własność RP, natomiast statki wojenne na rzecz ZSRR. W przypadku zaś statków towarowych, transportowych, holowników i pogłębiarek morskich i innych stanowiących zdobycz wojenną, miał nastąpić podział między stronami według ustalonego klucza³⁹. Wtedy też admirał Lew Galler, z-ca Ludowego Komisarza Marynarki Wojennej, oświadczył, iż za wyjątkiem Szczecina, Świnoujścia i Kołobrzegu, mających wojskowe znaczenie, inne porty mogą zostać oddane. Poinformował zarazem, że lokalne dowództwa otrzymały zarządzenia, by przekazać je polskiej administracji⁴⁰. Wobec niewykonania odgórnych poleceń (jeśli rzeczywiście zostały wydane), resort żeglugi zmuszony był prosić MSZ w Warszawie o postawienie przed rządem radzieckim kwestii zapewnienia Rzeczypospolitej możliwości zarządzania tymi portami. Argumentowano, posługując się właśnie egzemplifikacją Darłowa, że mają one charakter rybacki, nie przedstawiają specjalnego znaczenia strategicznego, a dla Polski pełnić będą istotną rolę gospodarczą. Ponieważ podjęte w tym czasie działania warszawskiej dyplomacji również nie odniosły skutku, przeto sytuacja na Wybrzeżu Środkowym nie uległa zmianie⁴¹.

Obiekty darłowskie, te portowe i miejskie, przejmowano kawałek po kawałku, w taki też sposób, powoli, drobnymi krokami, mogła postępować ich odbudowa. Wchodzenie na tereny portowe zależało najbardziej od dobrej woli miejscowych dowódców, którzy oddawali kolejne części przeważnie dopiero po złupieniu lub gruntownym wykorzystaniu. Zresztą nawet po zdaniu nieruchomości i ruchomości, zdarzały się wypadki ponownego ich zagarnięcia pod pretekstem, że należą one jednak do zdobyczy wojennej⁴².

W pierwszej dekadzie września 1945 r. Rosjanie opuścili obie stocznie, tzn. rybacką i statków żelbetowych, choć niekiedy były jeszcze grabione, a ta ostat-

nia nawet okupowana. Kilka dni później władze morsko-rybackie i samorządowe miasta pozyskały największą wędzarnię, i zabezpieczyły w niej znaczne ilości sieci, wkrótce jednak utraciły do niej dostęp ze względu na zamknięcie przez wojsko części obszaru portowego. W tym samym czasie weszły w posiadanie fabryki mączki rybnej, pozbawionej głównej maszyny parowej i wszelkich instalacji, potem rozszabrowanej z braku opieki. Zabiegi o przejęcie kilku kutrów nie udały się, otrzymano natomiast zapewnienie o możliwości swobodnego podnoszenia zatopionego taboru⁴³.

Stosunki w porcie darłowskim w końcu 1945 r. były wyjątkowo skomplikowane wobec rozmieszczenia tu kilku oddziałów radzieckich i nie zawsze zgodnego odnoszenia się ich dowódców. Jego wschodnią część, z budynkiem dawnego kapitanatu, stacją pilotów, latarnią morską i falochronem, zamkniętą drutem kolczastym, zajęła marynarka wojenna. Rejon zachodni, leżący na lewym brzegu rzeki Wieprzy, wraz z drugim falochronem, stoczną statków żelbetowych, osiedlem rybackim i dzielnicą willową, okupowały oddziały artylerii płk. Boltisowa. W części wewnętrznej natomiast ulokowała się jednostka gospodarcza płk. Borowikowa, z podległą mu bazą rybacką. Gdyby hierarchizować wspomniane władze, to największe chyba znaczenie posiadał dowódca tutejszego oddziału marynarki wojennej – Kuzniecowa, faktyczny kapitan portu. On dopuszczał do pracy na morzu, regulował czas wyjścia i powrotu jednostek oraz miejsce ich łowisk. Podlegał bezpośrednio zwierzchności w Świnoujściu, która też – jak twierdził – nie zezwalała mu na przekazanie administracji polskiej portu darłowskiego⁴⁴.

Polski kapitan, por. mar. Zdzisław Juszcakiewicz, dotychczasowy kierownik tutejszej Delegatury MIR, urzędujący w tej roli od 15 października 1945 r., w żadnym stopniu nie pełnił funkcji gospodarza terenu portowego. Był on dla niego dostępny jedynie w dwóch punktach: w basenie rybackim oraz przy moście zwodzonym – i to za każdorazowym zgłaszaniem się u odpowiedniego komendanta. Poruszanie się po porcie utrudniały zresztą stałe nieporozumienia pomiędzy radzieckimi dowódcami. Osoby cywilne, poza Niemcami zatrudnionymi przez wojsko, nie miały w ogóle wstępu. Do końca grudnia 1945 r. w gestii polskiej znalazły się – co wspominaliśmy – tylko stocznia rybacka i fabryka mączki rybnej. Formalnie zdane elewatory i stocznia statków żelbetowych, pozostawały nadal w rękach radzieckich⁴⁵.

W początkach następnego roku administracja wojskowa nadal utrudniała wejście do portu, a radziecki kapitan wręcz unikał styczności z jego polskim odpowiednikiem, od czasu do czasu puszczając w obieg informacje o bliskim oddaniu całego obszaru portowego. Próby dokładnego rozpoznania uszkodzeń nabrzeży, by ocenić możliwości naprawy, były z miejsca paraliżowane, czego doświadczył technik GUM przepędzony przez obce posterunki. Odbyszał się

dalej wywóz wyszabrowanego mienia, a wiele rzeczy żołnierze bezmyślnie niszczyli. W stoczni statków żelbetowych na przykład w taki sposób wymontowano stację pomp obsługującą dwa suche doki, że uszkodzono nie tylko jej urządzenia, lecz także całe pomieszczenie. Zgromadzonym tu wartościowym budulcem palono w rzeźni⁴⁶.

Przez długi czas sytuacja w Darłowie była paradoksalna, ponieważ w rękach polskich nie było żadnego kutra, a jedynie łodzie wiosłowe, większymi jednostkami pływającymi dysponowała całkowicie obca armia. Dopiero w końcu lutego 1946 r. Darłowska Spółka Rybacka otrzymała od polskiej i radzieckiej administracji pozwolenie na wydobycie i wyremontowanie zatopionego w wodach portowych taboru⁴⁷. Trzy miesiące później uruchomiła ona pierwszy wyremontowany przez siebie kuter oraz własną wędzarnię o wydajności na dobę 1 tony ryb wędzonych i 400 kg ryb solonych lub na odwrót. Chcąc nie chcąc, Polacy stali się niewielkim konkurentem radzieckiej bazy połowowej. Stąd też, gdy ich jednostka zepsuła się na pełnym morzu, Rosjanie odmówili pomocy w ściągnięciu jej do portu, w ostateczności gwarantując jedynie zabranie załogi. Poza radziecką obecnością hamulcem rozwoju tej branży stał się wkrótce brak transportu samochodowego, aby nadwyżki ryby, które w przypadkach zwiększonych połowów nie mogły znaleźć lokalnego nabywcy, mogły być wysyłane w głąb kraju. Kłopoty ze zbytem powodowały z kolei ograniczenia wyjść w morze. Zdarzały się i takie sytuacje, iż wobec cofnięcia się ławic na większą odległość od brzegu, połowy musiały być ograniczane, albowiem rybacy–nowicjusze, przeważnie repatrianci bez praktyki na morzu, nie odważali się na dalsze wyjazdy⁴⁸.

14 kwietnia 1946 r. opuściły prawobrzeże Darłówka oddziały marynarki radzieckiej, faktycznego kapitana portu – Kozłowa, pozostawiając wyeksploatowany obszar i zdewastowane budynki. Zniknęły z tej części posterunki wojskowe, co umożliwiło po kilku dniach przejęcie latarni, masztów sygnałowych, stacji pilotów oraz falochronu, a w następstwie przystąpienie do prac porządkowo-remontowych⁴⁹. Przestała też istnieć kwestia wcześniejszego uprzedzania o wychodzeniu na łowiska. Pewną sposobność kontroli ruchu taboru pływającego, a zarazem możliwość wywierania presji na użytkowników portu darłowskiego, miał jednak nadal kierownik gospodarstwa rybnego, dysponujący kluczem do mostu zwodzonego na Wieprzy, pod którym przepływać musiały wszystkie jednostki. W momencie, kiedy nasilił się problem swobodnego przepływu jedyne polskiego kutra, sprawa ta została uregulowana przez przybyłą w tym celu komisję polsko-radziecką z Gdańska. Pozostawiła ona klucze w dotychczasowych rękach, niemniej na każdorazową prośbę most miał być podnoszony. Kierując się takim rozwiązaniem komisja brała pod uwagę nie tylko dysproporcje w liczbie jednostek polskich i radzieckich, lecz także względy

bezpieczeństwa i porządku w mieście, obawiając się grabieży i gwałtów ze strony jednostek radzieckich stacjonujących w innych portach. Niejako przy okazji załatwiona została sprawa bezprawnego zrywania przez radzieckich żołnierzy flag polskich z budynku latarni morskiej⁵⁰.

W pierwszej połowie 1946 r. polskie poczynania odnoszące się do uzyskania pełnych praw suwerennych Rzeczypospolitej na całym wybrzeżu przybrały charakter wielotorowy, gdyż włączyły się doń różne resorty. Dramatyzm sytuacji przedstawił w lutym 1946 r. Generalny Inspektorat Rybołówstwa Morskiego (GIRM) w Sopocie placówce konsularnej ZSRR w Gdańsku. Centralna władza rybacka argumentowała, iż Polska, wyniszczona długoletnią wojną, znalazła się w obliczu trudności aprowizacyjnych, zwłaszcza powszechnego niedoboru tłuszczu i mięsa. Dobrze rozwijający się proces odbudowy rybołówstwa, poważnie subsydiowany z kasy państwowej i ważny dla ogólnego bilansu żywnościowego, napotykał jednak na duże trudności ze strony radzieckich wojsk „wywołane przez pożałowania godne wystąpienia komendantów pododdziałów”. Przypuszczając, iż były to raczej samowolne wystąpienia jednostek, a nie akcje zorganizowane, przywoływano decyzje moskiewskie z 23 lipca 1945 r., wykonane w niewielkim tylko procencie. Przykłady Darłowa, a także Łeby, były szczególnie uwypuklane, choćby dlatego, że tabor tam zgromadzony liczbowo stanowił mniej więcej tyle, ile polska flotylla na całym wybrzeżu. Prośba sopockiej administracji dotyczyła więc tego, by konsulat przedsięwziął kroki zmierzające do: uregulowania stosunków między stacjonującymi oddziałami w portach rybackich a tamtejszymi polskimi władzami, cofnięcia zakazów utrudniających pracę rybaków, swobodnego dostępu do łowisk, przekazania wszystkich zakładów przemysłu rybnego oraz jednostek pływających stanowiących własność prywatną obywateli niemieckich⁵¹.

Ponieważ konsulat radziecki – niejako w tradycyjny sposób dla całej dyplomacji tego kraju – odłożył sprawę *ad acta*, przeto GIRM podjął wkrótce interwencję u ministra żeglugi i handlu zagranicznego, uzależniając wręcz wykonanie planu rybołówstwa morskiego od uzgodnienia z rządem ZSRR spraw opuszczenia przez jednostki wojskowe tego państwa portów rybackich, zwolnienia przezeń obiektów i sprzętu, wolności eksploatacyjnej itd.⁵²

Podobny obraz stanu rzeczy, istniejącego na Pomorzu Zachodnim, nakreślił GIRM w kwietniu 1946 r. administracji wojewódzkiej w Gdańsku, u której także szukał wsparcia. Akcent został więc położony na okolicznościach torpedujących rozwój rybołówstwa, a zatem zawłaszczaniu i dewastacji zakładów przemysłu rybnego, blokowaniu rybakom i inspektorom dostępu do portów i łowisk ewentualnie nakładanie haraczu, uniemożliwianie urzędnikom państwowym wypełniania zadań w zakresie statystyki rybackiej, funkcjonowanie obcych placówek eksploatacyjnych i tolerowanie ludności niemieckiej, w końcu niski stan

bezpieczeństwa i samowolę żołnierzy. Apel do władz gdańskich powtarzał sygnalizowane i innym adresatom wnioski, czyli konieczność położenia kresu samowoli obcych oddziałów, które „*stwarzają atmosferę niepewności oraz podrywają autorytet polskiej administracji morskiej*”. Nowością było stwierdzenie o potrzebie starań co do przyjaznego współdziałania komendantów wojskowych z organami rybackimi, ustalenie sposobu rozwiązywania kwestii spornych przez wskazanie choćby kompetentnej władzy radzieckiej, która władna byłaby w imieniu rządu ZSRR rozstrzygać w przypadkach wykroczeń i nadużyć⁵³.

Pod wpływem takich raportów minister żeglugi i handlu zagranicznego Stefan Jędrzychowski zwrócił się 14 maja 1946 r. do Ambasady RP w Moskwie, z prośbą o interwencję, przedstawiając sytuację, która była niemal dokładnym powtórzeniem wypowiedzi GIRM dla Gdańska. Co ważne, wskazywał, iż w czasie swego pobytu w stolicy ZSRR, uzgodnił z admirałem Isakowem powołanie mieszanej polsko-radzieckiej komisji dla spraw spornych na polskim wybrzeżu. Strona polska wyznaczyła doń swego przedstawiciela (wicedyrektora DM Jerzego Pańskiego), radziecka tradycyjnie grała na zwłokę. Szef resortu prosił o ponaglenie odpowiednich czynników moskiewskich, by dotrzymywały swych zobowiązań⁵⁴.

Gdyby przyrzeć się oddolnym inicjatywom uwolnienia się od obcej zależności, to aktywną zwłaszcza rolę odegrał samorząd terytorialny i zawodowy Darłowa, jakby przymuszając wyższe organy do bardziej prężnych poczynań. Najpierw w kwietniu 1946 r. tutejsze Zrzeszenie Kupców Samodzielnych i Rzemieślników zwróciło się z rezolucją o pomoc w sprawie odzyskania portu do Związku Zrzeszeń Kupieckich Województwa Gdańskiego, który udzielając wsparcia skierował pismo do Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupieckich RP. Później oprócz stosownych uchwał rad narodowych (miejskiej i powiatowej), domagających się odebrania Darłówka, delegacja miasta przybyła w czerwcu 1946 r. do Gdańska, gdzie interweniowała w Wojewódzkiej Radzie Narodowej, Delegaturze Rządu dla Spraw Wybrzeża, Morskim Instytucie Rybackim i Głównym Urzędzie Morskim, następnie w Warszawie w Ministerstwach: Ziemi Odzyskanych oraz Żeglugi i Handlu Zagranicznego, a także w Prezydium Rady Ministrów. Wystosowano również memoriał do premiera RP Edwarda Osóbki-Morawskiego⁵⁵. Przewodniczący delegacji, burmistrz miasta – Stanisław Dulewicz, zdając relację na posiedzeniu MRN 5 lipca 1946 r. z podróży do Gdańska i Warszawy, tak oceniał efekty wyjazdu: „*Wszystkie czynniki u których interwencje przeprowadzono, odniosły się bardzo życzliwie do sprawy i przyrzekły natychmiastowe akcje, tak że możemy liczyć się w krótkim czasie z oddaniem portu*”⁵⁶.

Pierwszym efektem starań podjętych przez darłowian, była reakcja władz terenowej administracji morskiej. W korespondencji do Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego w Warszawie, GUM nie pierwszy zresztą raz potwier-

dził konieczność ostatecznego unormowania stosunków na Wybrzeżu Środkowym. Przypomniat, iż w tamtejszych portach nie tylko nie ma możliwości swobodnego poruszania się, lecz radzieckie oddziały dokonują demontażu lub bezmyślnego pustoszenia. Obce jednostki, używające amunicji zapalającej w czasie patrolowania lub zwykłego kłusowania, były również sprawcami licznych pożarów lasów, naturalnej ochrony przedwydmowego pasa przybrzeżnego. W ich wyniku skarb państwa poniósł duże straty, a spalanie wieluset hektarów drzew osłabiło wydmy, zabezpieczające brzeg morski⁵⁷.

Przypisy

¹ Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: APS), Morski Urząd Rybacki (dalej: MUR), sygn. 513: „Potrzeby i możliwości rozwojowe małych portów – IB–Gdańsk 10.03.1949.

² Zob. R. T e c h m a n, *Małe porty Wybrzeża Środkowego w latach 1945–1952*, [w:] *Studia Bałtyckie*, Historia, t. II, Koszalin 1996, s. 228–238; tenże, *Przejmowanie portów handlowych i rybackich Pomorza Zachodniego w latach 1945–1949*, *Szczecińskie Studia Historyczne*, nr 10, 1997, s. 136–145; M. Żukowski, *Gospodarka morska w Darłowie w latach 1945–1950*, *Darłowskie Zeszyty Naukowe*, nr 6, 1995, s. 37–46.

³ Podaję za: J. N i e r o d a, *Żegluga przybrzeżna jako element życia gospodarczego małych portów polskiego wybrzeża*, „Gospodarka Morska”, 1949, z. 1, s. 37–42. W źródłach aktowych można spotkać różne dane, nawet 12 500 osób.

⁴ Archiwum Państwowe w Koszalinie, Oddział w Słupsku (dalej: AP Słupsk), Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Darłowie (dalej: ZMiMRN Darłowo), sygn. 23, s. 13; tamże, Starostwo Powiatowe Sławieńskie (dalej: SP Sławno) sygn. 22, s. 81. Jeśli chodzi o liczbę kutrów, to między źródłami występują znaczne różnice: od czterdziestu do sześćdziesięciu kilku, jak podajemy. Według pracy L. W al k i e w i c z a, *Dawne rybołówstwo morskie w Darłowie*, „Dorzecze”, 1996, nr 6, s. 46 – było ich 55.

⁵ E. W ł o d a r c z y k, *Handel morski i porty Pomorza Zachodniego w pierwszych latach II wojny światowej*, „Zapiski Historyczne”, 1990, z. 2–3, s. 35–36, 38; Z. S z o p o w s k i, *Małe porty Pomorza Zachodniego w okresie do drugiej wojny światowej*, Poznań 1962, s. 147, 243, 245, 558.

⁶ Archiwum Państwowe w Gdańsku, Oddział w Gdyni (dalej: AP Gdynia), MUR, sygn. 155, s. 122 – szczegółowe opisy portu – zobacz J. K a r w o w s k i, *Porty małe i ich potrzeby techniczne*, „Technika Morza i Wybrzeża”, 1947, nr 11/12, s. 36–37, a zwłaszcza: W. R o b a k i e w i c z, *Stan techniczny małych portów*, Materiały do monografii polskiego brzegu morskiego, z. 2: *Małe porty Pomorza Zachodniego w okresie 1945–1960*, Gdańsk–Poznań 1962, s. 21–27.

⁷ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ministerstwo Żeglugi (dalej: MŻ), sygn. 705, s. 17, 21; APS, Izba Przemysłowo-Handlowa (dalej: IPH), sygn. 25, s. 47.

⁸ AP Gdynia, MUR, sygn. 155, s. 122; APS, IPH, sygn. 118, s. 227; tamże, KW PPR, sygn. 836: opr. St. Sierpińskiego; tamże, Szczeciński Urząd Morski (dalej: SUM), sygn. 1/440, s. 101, 1/441, s. 83; W. A n d r u s z k i e w i c z, *Polskie porty handlowe*, Gdańsk 1960, s. 42–43. Według ocen przeprowadzonych przez Biuro Kontroli MŻ we wrześniu 1948 r., dopiero w 1947 r. nastąpiło zamulenie Wieprza, basenu przeładunkowego i awanportu na tyle, by nie mogły tu zawijać statki o pojemności większej niż 500 ton. Gwałtowność procesu spływania portu darłowskiego wydaje się aż nieprawdopodobna.

⁹ AP Gdynia, MUR, sygn. 155, s. 122–123.

¹⁰ AP Słupsk, SP Sławno, sygn. 22, s. 6; APS, Urząd Wojewódzki Szczeciński (dalej: UWS), sygn. 1804, s. 223–237.

¹¹ AP Gdynia, MUR, sygn. 152, s. 31; tamże, sygn. 155, s. 180; AAN, Generalny Inspektorat Rybołówstwa Morskiego (dalej: GIRM), sygn. 39, s. 15.

¹² Podaję za: A. R o p e l e w s k i, *Materiały do historii polskiego rybołówstwa morskiego*, Gdynia 1972, s. 27.

¹³ AAN, GIRM, sygn. 15, s. 21.

¹⁴ AP Gdynia, MUR, sygn. 155, s. 123; APS, MUR, sygn. 270, s. 1.

¹⁵ AP Gdynia, MUR, sygn. 155, s. 155.

¹⁶ Tamże, Morski Instytut Rybacki (dalej: MIR), sygn. 51: sprawozdanie z działalności MIR za 1945/1946; tamże, MUR, sygn. 155, s. 133; APS, MUR, sygn. 270, s. 1–3; AAN, GIRM, sygn. 17, s. 57–59.

¹⁷ AP Gdynia, MUR, sygn. 155, s. 134, 180; Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), Główny Urząd Morski (dalej: Główny UM), sygn. 161, s. 4; AAN, Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej (dalej: BP KRN), sygn. 33, s. 20; APS, MUR, sygn. 270, s. 1–3 – między danymi MIR a MUR występuje drobna różnica w liczbie taboru radzieckiego – pierwszy podaje 14 kutrów, drugi – 15.

¹⁸ AP Słupsk, ZMiMRN Darłowo, sygn. 30, s. 40–41; sygn. 37, s. 9.

¹⁹ L. W a l k i e w i c z, cyt. praca, s. 46, podaje liczbę 159 w 1938 r. – w źródłach niekiedy mówi się o ponad dwustu.

²⁰ AP Gdynia, MUR, sygn. 155, s. 123; APS, MUR, sygn. 270, s. 1.

²¹ AP Słupsk, ZMiMRN Darłowo, sygn. 30, s. 40–41.

²² APS, MUR, sygn. 53: życiorysy wraz ze zdjęciami.

²³ Tamże, sygn. 27, s. 33; sygn. 319, s. 153–155.

²⁴ Tamże, sygn. 270, s. 7; AAN, GIRM, sygn. 17, s. 45 – podaje dla 6 kutrów prowadzących połowy w Darłowie fakt łowienia przeciętnie 7 ton ryb, czyli 1150 kg na kuter.

²⁵ APG, Główny UM, sygn. 161, s. 4–5.

²⁶ APS, MUR, sygn. 270, s. 37; sygn. 271, s. 49, 51; APG, Urząd Wojewódzki Gdański (dalej: UWG), sygn. 369, s. 11–12.

²⁷ APG, Główny UM, sygn. 161, s. 4, 7–8; AP Gdynia, Gdański UM, sygn. 49, s. 103.

²⁸ AP Gdynia, Gdański UM, sygn. 49 (93/ON–16/27), s. 103–104.

²⁹ APS, MUR, sygn. 270, s. 1–3; toż AP Gdynia, MUR, sygn. 155, s. 211–213; sygn. 157: delegacja Leona Walkowiaka z 2.07.1945 – zob. M. Ż u k o w s k i, cyt. praca, s. 38–39.

³⁰ Miała wsparcie Wydziału Morskiego Urzędu Pełnomocnika na Okręg Pomorze Zachodnie w Koszalinie, a w jej składzie znaleźli się: Wojciech Świecki, Władysław Napieralski, Jerzy Żurek oraz Hieronim Kazimierski. Według źródeł wojsko radzieckie przydzieliło im 2 kutry i kilka łodzi, co nie wydaje się prawdopodobne – być może był to przydział na jednostki po wydobyciu z wody. Rozpoczęła działalność 6 czerwca 1945 r., ryby były odstawiane także na potrzeby administracji wojewódzkiej w Koszalinie, siedziba firmy mieściła się w Gleźnowie (Alt Steinort), gdzie jej pracownicy wybudowali niewielką przystań, urządzili magazyn ryb z lodownią, później poławali w Dąbkach. Wobec tego, iż władze powiatowe zarzucały spółce niedopełnienie formalności związanych z podjęciem działalności oraz nie wywiązywanie się z obowiązkowych dostaw na cele aprowizacyjne, w październiku 1945 r. wystąpiono o odebranie praw połowów – nie znamy dalszych jej losów – AP Słupsk, SP Sławno, sygn. 599, s. 1 – 5, 17; APG, UWG, sygn. 371, s. 139.

³¹ APS, MUR Szczecin, sygn. 270, s. 27; AP Słupsk, SP Sławno, sygn. 599, s. 14–16; APG, UWG, sygn. 371, s. 139 – por. M. Ż u k o w s k i, cyt. praca, s. 39.

³² APS, MUR, sygn. 270, s. 7.

³³ W liście z kwietnia 1946 do E. Kwiatkowskiego – AAN, Delegatura Rządu dla Spraw Wybrzeża (dalej: Delegatura Rządu), sygn. 112, s. 29.

³⁴ AAN, Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego (dalej: MŻiHZ), sygn. 334; APG, Biuro Odbudowy Portów, sygn. 17, s. 51.

³⁵ Tekst polski – A. Ropelewski, cyt. praca..., s. 23–24; AAN, GIRM, sygn. 17, s. 26–27; tamże, MŻiHZ, sygn. 330, s. 12–13; tekst rosyjski – AAN, MŻiHZ, sygn. 331, s. 2–5 i uwagi Jana Wojnara – s. 14; J.K. Sawicki, *Odrodzenie Żeglugi morskiej w Polsce 1945–1947*, Gdańsk 1988, s. 61–62.

³⁶ AAN, MŻiHZ, sygn. 334, s. 12–13.

³⁷ AAN, GIRM, sygn. 62, s. 70–72; Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie (dalej: AMSZ), Z. 6, w. 31, t. 488, s. 2–6.

³⁸ AAN, GIRM, sygn. 62, s. 70–72; tamże, Delegatura Rządu, sygn. 6 A, s. 18–22; AMSZ, Z. 6, w. 31, t. 488, s. 1–6; APS, UWS, sygn. 1281: pismo H. Różańskiego do Łagunowa z 5 VIII 1946 w j. rosyjskim.

³⁹ APG, UWG, sygn. 279, s. 18.

⁴⁰ AAN, MŻiHZ, sygn. 330, s. 28; sygn. 334, s. 16; AMSZ, Zespół 6, t. 510, s. 19–21.

⁴¹ AAN, MŻiHZ, sygn. 330, s. 28; AMSZ, Zespół 6, t. 510, s. 19–21.

⁴² AAN, MŻiHZ, sygn. 315, s. 9; sygn. 330, s. 28; AMSZ, Zespół 6, t. 510, s. 19–21; APS, MUR, sygn. 82, s. 21.

⁴³ APS, MUR, sygn. 270, s. 5, 7; AAN, GIRM, sygn. 17, s. 57–59; AP Słupsk, ZMiMRN Darłowo, sygn. 30, s. 81 – to ostatnie źródło podaje, że stocznię rybacką i fabrykę mączki rybnej burmistrz miasta przekazał oficjalnie przedstawicielowi GUM 17 października 1945 r.

⁴⁴ AAN, MŻiHZ, sygn. 330, s. 28; APG, Główny UM, sygn. 161, s. 1, 4–5, 7.

⁴⁵ APG, Główny UM, sygn. 161, s. 1, 4–5, 7.

⁴⁶ AAN, MŻiHZ, sygn. 315, s. 18.

⁴⁷ APS, MUR, sygn. 271, s. 13, s. 25; AAN, Delegatury Rządu, sygn. 112, s. 27.

⁴⁸ APS, MUR, sygn. 271, s. 51.

⁴⁹ AAN, Delegatura Rządu, sygn. 112, s. 28; AP Gdańsk, Główny UM, sygn. 44, s. 157–158, 168, 180.

⁵⁰ APG, UWG, sygn. 369 A, s. 6.

⁵¹ AAN, GIRM, sygn. 62, s. 116–117.

⁵² Tamże, s. 54; APG, Główny UM, sygn. 31, s. 2–3; AAN, MŻiHZ, sygn. 342, s. 96.

⁵³ AAN, GIRM, sygn. 62, s. 1–2; APG, UWG, sygn. 369, s. 295–296.

⁵⁴ AAN, GIRM, sygn. 62, s. 25.

⁵⁵ Tamże, Delegatura Rządu, sygn. 60, s. 107, sygn. 112, s. 39–42, 52–58, 66, 91; AP Słupsk, ZMiMRN Darłowo, sygn. 1, s. 13, sygn. 8, s. 9.

⁵⁶ AP Słupsk, ZMiMRN Darłowo, sygn. 8, s. 9.

⁵⁷ AAN, Delegatura Rządu, sygn. 112, s. 54.

ZENON KACHNICZ

ODDZIAŁY ZBROJNEGO PODZIEMIA BOJOWY ODDZIAŁ ARMII I SZWADRON „ŻELAZNEGO”

Problematyka działalności zbrojnego podziemia na Pomorzu Środkowym nie doczekała się do chwili obecnej należytego miejsca w historiografii. Nawet jeżeli przyjmiemy, że w obecnym okresie nie ma możliwości w miarę pełnego wyjaśnienia tych wydarzeń, to i tak istnieje konieczność podjęcia badań w tym zakresie.

Po drugiej wojnie światowej na ziemi koszalińskiej działało zbrojne podziemie, które stawiało sobie za cel walkę z „władzą ludową”. Żołnierze tych oddziałów nie godząc się z ówczesną rzeczywistością ginęli w bezpośredniej walce, skazywani byli na śmierć i długoletnie więzienie. Później przyszły lata przeróżnej represji, szkalowania, a w najlepszym razie zapomnienia.

O historii tamtych lat wiemy niewiele. Rozpostarła się nad nimi zasłona niedomówień i milczenia. Istniejące publikacje z lat PRL w sposób tendencyjny i jednostronny ukazują tamte wydarzenia i ludzi biorących w nich udział¹. Za opóźnianie demokratyzacji życia w Polsce, sianie grozy, brak politycznej a nawet gospodarczej stabilizacji, obwiniało się legalną opozycję jaką było PSL i zbrojne podziemie.

Z bogatej już dzisiaj literatury naukowej i popularnonaukowej wydanej po 1989 roku, warto przytoczyć choćby jeden fragment z książki Marii Turlejskiej: „Wszystkie występujące z wielkim nasileniem negatywne zjawiska – kradzieże, rabunki, gwałty, rozboje, zabójstwa, dokonywane przez ludzi w mundurach polskich i radzieckich uzbrojonych w pistolety, automaty, stwarzały atmosferę niepewności, zastraszenia, braku stabilizacji, szczególnie groźną na Ziemiach Odzyskanych”².

Artykuł jest fragmentem przygotowywanej monografii, dotyczącej działalności zbrojnego podziemia w latach powojennych na Pomorzu Środkowym.

Co dzisiaj wiemy o BOA, „Żelaznym”, o ich działalności i współpracy? Kim byli ludzie należący do tych oddziałów? Czy przeprowadzane przez nich akcje miały charakter bandycki, rabunkowy czy polityczny? W jaki sposób oceniała ich historia powojenna a jak obecna? Właśnie na te pytania, chociaż w minimalnej części chce udzielić odpowiedzi ten artykuł. Chodzi o to by nie spełniły się słowa jakie Tadeusz Borowski napisał w poemacie *Gdziekolwiek ziemia...*. Jedną z jego części, *Pieśń*, kończy się następującymi wersami:

Zostanie po nas złom żelazny
I głuchy, drwiący śmiech pokoleń.

BOJOWY ODDZIAŁ ARMII

BOA to Bojowy Oddział Armii, który w strukturach samoobrony został utworzony rozkazem komendanta obwodu Wołkowyskiego z 25 lutego 1945 roku a zorganizowany miesiąc później. Dowódcą został „Stefan” (Stefan Pabiś) plut. łączn. rez/ppor.cz.w. Oddział działał na terenie rejonu zelwiańskiego i wołkowyskiego. Przez cały czas swojej działalności na tym terenie nie tylko, nie został zniszczony, ale nawet zlokalizowany przez sowiecki resort bezpieczeństwa³.

Dlaczego więc oddział opuścił teren i przeszedł linię Curzona?

Oficjalne wyjaśnienie czasów PRL głosi, że BOA po dokonaniu szeregu napadów na radzieckich działaczy politycznych i funkcjonariuszy NKWD, rozkazem komendanta obwodu Wołkowysk, przeszedł na teren Polski⁴. Dzisiaj nie ma konieczności wyjaśniania jak bardzo zagrożony był ze strony sowieckiej nie tylko oddział o orientacji opozycyjnej, ale także każdy Polak, który wiązał swoje nadzieje wolności z programem londyńskim.

Dodatkowym wyjaśnieniem może być relacja członka BOA pseud. „Kruk” (Kazimierz Pieńkowski):

„Nieprawdą jest, że tylko hitlerowcy robili łapanki, podobnie czynili Rosjanie. Nocami otaczali całe wioski i rankiem wyszukiwali młodych mężczyzn aby zabrać ich do wojska. Często udawało się uprzedzić ich akcje, ponieważ w tych oddziałach byli też Polacy i to oni wcześniej nas ostrzegali. Tych, których schwytano wywożono do Grodna. Wiedzieliśmy już, że tu Polski nie będzie i kiedy otrzymaliśmy rozkaz wyruszyliśmy na zachód”⁵. Dariusz Fikus, jeden z rozdziałów swojej książki, który omawia właśnie taką sytuację, zatytułował „Zaszczuci”⁶.

Przed przekroczeniem linii Curzona do oddziału dołączyło 10 ludzi z OAK (Obywatelska Armia Krajowa) z placówki Mścibów – łącznie grupa liczyła 26 osób. Na miejsce koncentracji miał przybyć oddział „Wichra” – jednak został rozbity⁷. Po wielu perypetiach cała grupa bez strat 8 września 1945 roku przekroczyła obecną granicę Polski. W lasach michałowskich zakopali ciężką broń, pozostawiając przy sobie wyłącznie broń krótką.

Według relacji „Kruka”, po przejściu granicy „Stefan” udał się do Białegostoku, skąd przywiózł karty repatriacyjne. Były to czyste druki już ostepłowane i każdy osobiście je wypełnił. *To co tam pisali jest osobnym rozdziałem historii. Zresztą miało to reperkusje wobec niektórych w czasach późniejszych, a jak twierdzi „Kruk”, jeden z jego kolegów był oficer Wojska Polskiego, do dzisiaj nie ma sprostowanych swoich danych.*

Wkrótce oddział, liczący 18 osób, pod dowództwem „Stefana”, został skierowany na ziemię koszalińską do Bobolic. Stało się tak dzięki pomocy „Reginki” (Regina Żelińska), która pracowała w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym w Koszalinie i jednocześnie współpracowała z „Łupaszka”. To wła-

śnie wydzielony szwadron „Łupaszki” pod dowództwem „Żelaznego” (ppor. Zdzisław Badecha) dokonał wielu akcji na Pomorzu Środkowym, niektóre wspólnie z BOA.

„Łupaszka” i szwadron „Żelaznego”

Nie można przedstawić „Żelaznego” i działania jego szwadronu nie podając choćby fragmentarycznie dziejów 5 Wileńskiej Brygady Śmierci, dowodzonej przez „Łupaszkę” (major Zygmunt Szendzielarz). „Żelazny” dowodził jednym ze szwadronów Brygady. „Łupaszka” to postać legendarna do dzisiaj kontrowersyjnie oceniana, oficer i dowódca. Nigdy nie złożył broni, walcząc z wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym. Został schwytany w połowie 1948 roku a 8 lutego 1951 roku stracony w ubeckiej katowni na Rakowieckiej. Był zawodowym oficerem kawalerii, za kampanię wrzesniową odznaczony Krzyżem Orderu Virtuti Militari. Po wojnie przypisywano mu wszystko co najgorsze jak gdyby zapominając o realiach tamtych czasów.

5. Brygada powstała na Wileńszczyźnie latem 1943 roku. W jej skład weszli m.in. żołnierze uratowani z podstępnie wymordowanego przez rosyjską partyzantkę oddziału „Kmicica” (ppor. Antoni Burzyński). Brygada sąsiadowała z oddziałami partyzantki sowieckiej, która kilkakrotnie podejmowała próby jej zniszczenia.

W okresie walk o Wilno „Łupaszka” znajdował się w marszu na zachód. Decyzję taką podjął, ponieważ pragnął uniknąć konfliktu z wojskami radzieckimi. Uzyskał na to zgodę i jak sam twierdził, nie chciał widzieć swoich chłopców wieszanych na bramach w Wilnie⁸.

Po przejściu granicy, „Łupaszka” wszedł w kontakt z KO AK Białystok (Komenda Okręgu Armii Krajowej), dowodzonej przez „Mścisława” (płk Władysław Liniarski) i podporządkował mu swoją Brygadę.

Rozkazem Dowódcy Sił Zbrojnych w Kraju, gen. Leopolda Okulickiego z 19 stycznia 1945 roku, Armia Krajowa zostaje rozwiązana. „Mścisław”, biorąc pod uwagę zagrożenie społeczeństwa ze strony wojsk radzieckich, postanawia utrzymać dotychczasowe struktury. Rozkazem z 15 stycznia zmienia nazwę organizacji z AK na Obywatelska Armia Krajowa (OAK), stawiając za cel prowadzenie działalności propagandowej oraz organizowanie oddziałów samoobrony.

Oddział „Łupaszki”, podlegając Komendzie Okręgu Białystok zachował nazwę AK i pod koniec marca liczył około 80 osób⁹. Początkowo Brygada podzielona była na dwa szwadrony. Warto wspomnieć, że przez pewien okres dowódcą jednego ze szwadronów był „Nowina” (kpt. Lech Beyner), jednocześnie pełniąc funkcję zastępcy „Łupaszki”. W okresie powojennym ten wybitny historyk i literat pisał wspaniałe eseje i artykuły, podpisując je jako Paweł Jasienica.

Brygada błyskawicznie się rozrosła. Najpierw dołączył „Bury” (Romuald Rajs), który zdezerterował z wojska wraz z podległym mu plutonem, wkrótce przyszedł następny oddział z WP i wielu pojedynczych żołnierzy. Pod koniec lipca zasilił Brygadę „Młot” (Władysław Łukasiuk) ze swoim oddziałem. Brygada „Łupaszki” liczyła w tym czasie powyżej 400 osób¹⁰.

Od tego czasu oddział prowadził intensywną walkę z „ludową władzą” i jej przedstawicielami. Brygada była rozwiązywana, zmieniał się jej skład liczebny i personalne podporządkowanie, ilość szwadronów i ich dowódcy. Zmieniało się jeszcze jedno – walka i metody jej prowadzenia stawały się coraz bardziej bezwzględne. Po latach Paweł Jasienica napisze: „Każda wojna domowa ma to do siebie, że z biegiem czasu staje się coraz bardziej okrutna”¹¹.

W sierpniu 1945 roku „Łupaszka” podporządkował się „Pohoreckiemu” (mjr Antoni Olechnowicz), który utworzył eksterytorialny okręg AK w oparciu o żołnierzy z byłego Okręgu Wileńskiego. W skład sztabu wszedł także „Łupaszka” i dlatego miał prawo wydawać rozkazy innym oddziałom, w tym BOA, który bezpośrednio mu nie podlegał.

7 września 1945 roku nastąpiło rozwiązanie Brygady. „Łupaszka” z częścią swoich ludzi, wykonując rozkaz „Pohoreckiego” przeniósł się na Pomorze. Trwał okres reorganizacji i urządzania się na nowym terenie. Działania zbrojne planowano rozpocząć wiosną 1946 roku.

W styczniu 1946 roku na terenie woj. gdańskiego „Łupaszka” zaczął tworzyć nowy oddział. Wkrótce liczył on ok. 60 ludzi i został podzielony na szwadrony: „Łufy” (Henryk Wieliczko), „Żelaznego” i „Zeusa” (Leon Smoliński), oraz grupę wywiadowczo-propagandową „Zagończyka” (Felix Selmanowicz)¹². „Żelaznemu” jako teren działań została przydzielona m.in. ziemia koszalińska.

Działania i współpraca oddziałów BOA i „Żelaznego”

O „bandyckiej i rabunkowej” działalności obu tych oddziałów możemy sporo przeczytać w literaturze oficjalnej. Warto sprawdzić co mówią fakty. Ponieważ powyżej podano już cele, założenia i sytuację polityczną oddziałów powojennego podziemia, wypada teraz prześledzić chociaż we fragmentach realizację programu walki z „władzą ludową”. Rozpatrywany okres to kilka miesięcy I półrocza 1946 roku. W czerwcu tego roku „Żelazny” już nie żył a BOA był w rozsypce¹³.

Na początku 1946 roku oddział BOA znalazł się w Bobolicach, gdzie dzięki „Regince” utworzył spółdzielnię rzemieślniczą „Robotnik”, która zajmowała się robotami ciesielskimi i stolarskimi – i rzeczywiście takie prace były wykonywane, co potwierdza także „Kruk”.

Na terenie woj. koszalińskiego „Łupaszka” miał doskonale rozwiniętą sieć współpracowników i informatorów. Oczywiście korzystał z tego „Stefan” i „Żelazny”. Ludzie ci, umieszczeni byli w różnych, newralgicznych punktach,

choćby takich, jak Urzędy Bezpieczeństwa, posterunki MO, urzędy pocztowe, punkty repatriacyjne.

Oddział BOA i „Żelaznego” prowadził działalność propagandową i dywersyjną. Na rzecz podziemia dokonywane były rekwizycje. Na pracownikach UB, aktywistach PPR i donosicielach wykonywane były wyroki. Warto podkreślić, że żołnierze i milicjanci ginęli głównie w walce. Zdecydowanie podkreśla to „Kruk” i potwierdzają fakty, które poniżej zostaną przedstawione. Wymienione akcje, czy też wydarzenia wielokrotnie były opisywane jako bandyckie wyczyny, dlatego jeszcze raz prześledźmy je i sprawdźmy czy ta ocena była słuszna.

Z oficjalnej literatury możemy się dowiedzieć, że 18 marca 1946 roku, dwóch osobników wdarło się do domu mieszkańca Białogardu Jana Patrycego, gdzie na oczach żony pozbawili go życia strzałami z pistoletów.

Wykonanie wyroku na Patrycym przez „Żelaznego” i „Mercedesa” jest niezaprzeczalnym faktem i dlatego wystarczy wyjaśnić kim był zabity, dlaczego go zastrzelono oraz jaki był przebieg tego zamachu. Przy zwłokach zamachowcy zostawili kartkę gdzie w interesującym nas fragmencie napisano:

„Wyrokiem sądu polowego AK został zastrzelony Jan Patrycy, członek PPR, za szkodliwą działalność w stosunku do Narodu Polskiego oraz za szerzenie wrogiej propagandy bolszewickiej. Ostrzega się wszystkich członków PPR przed podobnymi konsekwencjami ich działalności. Podpis: Dowódca V Brygady Wileńskiej, Łupaszka”¹⁴.

Jeszcze tego samego dnia, Obwodowy Pełnomocnik Rządu RP na Obwód Białogard, skierował Nadzwyczajny Meldunek do Głównej Inspekcji Ministerstwa Ziem Odzyskanych gdzie informował, że:

„[...] w dniu 16 III br - o godz. 10 min. 30 w Białogrodzie¹⁵ przy ul. Lipowej 40, dwóch nieznanych młodych ludzi weszło do mieszkania i spytali o ob. Patrycego, którego żona przywołała. Ob. Patrycy poprosił tych ludzi do gabinetu, gdzie po upływie kilku minut dwoma strzałami w głowę i pierś został zastrzelony. Sprawcy po dokonaniu zabójstwa i zagrożeniu żonie ażeby nie krzyczała, zbiegli.

Zaznaczam, że ob. Patrycy znany był jako czynny działacz polityczny na terenie miasta Białogrodu, aktywny członek Polskiej Partii Robotniczej [...]”¹⁶.

W tym samym dokumencie zaznaczono, że był to „mord” polityczny – wykonano wyrok na aktywnym przeciwniku politycznym.

W Bobolicach dzień później ludzie z BOA, „Orzeł” (Wacław Kasprzyński-Borodziuk) i „Sówka” (Stanisław Mincewicz), wykonali wyrok na sekretarzu Gminnego Komitetu PPS – Walerianie Duraczyńskim. Powód był podobny a ponadto zabity był na tropie oddziału i mógł zagrozić jego istnieniu.

Warto wspomnieć o ciekawym wydarzeniu związanym z mieszkańcem Bobolic Z.Cz., który zebrał dość dużo informacji o „bandzie” i jak podaje cytowana już literatura, podzielił się nimi z jednym ze współpracowników BOA. Po-

dobno został zwabiony do stodoły, gdzie po wydaniu na niego wyroku był trzykrotnie wieszany, lecz urywał się pod nim sznur. W końcu z rozkazu „Orlika”, który zastępował nieobecnego „Stefana”, został po pouczeniach ulaskawiony.

W tej sprawie „Kruk” wyjaśnia, że choć takie wydarzenie miało miejsce to jednak jego obraz został, podobnie jak i w innych wypadkach, zafałszowany. Wymieniony mieszkaniec był przez ludzi z BOA od pewnego czasu obserwowany gdyż „węszył”. Postanowiono go nastraszyć i „Orzeł” (nie „Orlik”) kazał przynieść wcześniej przygotowany kawałek sznurka wiedząc, że pod niewielkim ciężarem się on urwie. Rzeczywiście tak się stało i kiedy sznur się urwał (jeden raz), człowiek ten został ostrzeżony, że następnym razem poniesie śmierć. Po tych pouczeniach został wypuszczony.

18 marca 1946 roku „Żelazny” wraz z „Mercedesem”, „Szpagatem” zasileni „Orłem” z BOA dokonali akcji rekwizycyjnej na rzecz działalności podziemnej i po wtargnięciu do Banku Rolnego w Koszalinie zagarnęli 800 tysięcy złotych.

W Archiwum Akt Nowych w Warszawie znajduje się dokument dotyczący tej akcji¹⁷. Czytamy w nim: „W dniu 18 marca br. O godzinie 11-tej miał miejsce napad na Bank Rolny w Koszalinie. Napadu dokonały grupy terrorystyczne w sile 5-ciu uczestników, uzbrojonych w broń automatyczną. Zrabowano 800 000 zł got[ówką]. Sprawcy nie wysłedzeni”.

Literatura ówczesna informowała nas także o „zbrodni” jakiej „banda” dokonała w dniu 30 marca na Aleksandrze Cepuszyłowie – ławniku Sądu Doraźnego w Koszalinie. Dwóch napastników po wdarciu się do jego mieszkania, w obecności żony i dwóch pielęgniarek pozbawili go życia. Cepuszyłow wcześniej brał udział w rozprawie sądowej przeciwko ludziom obwinionym o dokonanie napadu rabunkowego. A więc mord nie miał charakteru politycznego.

Już cytowany wyżej dokument, odnoszący się do napadu na Bank Rolny, w swojej treści mówi: „Ci sami prawdopodobnie sprawcy w dniu 30 marca br. zastrzelili w prywatnym mieszkaniu kierownika Zarządu Drogowego inż. Aleksandra Cepuszyłowa, aktyw(istę) PPR. Wedle posiadanych danych mord miał charakter polityczny”¹⁸.

To także nie wymaga komentarza. Interesujące jest też to, że „bandyci” lubowali się w zabijaniu w obecności żon i innych kobiet (wcześniej Patrycy). Takie fałszywe informacje, podawane były przez piszących minionego okresu i powielane wielokrotnie.

5 maja 1946 roku z ręki „Orła” zginął Jerzy Kowalski, sekretarz Komitetu Gminnego PPR, który nie ufając miejscowej placówce MO i UB, kontaktował się z jednostką radziecką, gdzie przekazywał swoje spostrzeżenia. Ostrzeżenie dotyczące takiej sytuacji przekazał komendant posterunku MO, który był współpracownikiem BOA. Relacja tego zdarzenia, podawana w publikacjach

oficjalnych, pokrywa się z relacją „Kruka”. Warto dodać, że J. Kowalski został zastrzelony z pistoletu komendanta MO, który pożyczył go „Orłowi”, ponieważ w momencie kiedy ten spotkał swoją przyszłą ofiarę nie posiadał przy sobie broni.

W tym samym czasie nastąpiły aresztowania ludzi „Łupaszk”. Najbardziej niepokojące było aresztowanie „Reginki”. Ta dotychczas sprawdzona, bohater-ska dziewczyna zaczęła „sypać”, a wiedziała bardzo dużo. Istnieje kilka wersji przyczyn jej załamania. Być może załamała się psychicznie. Jak podaje D. Fikus, związała się później z jednym z pracowników UB. Zmarła w latach siedemdziesiątych w samotności, opuszczona nawet przez rodzinę¹⁹.

Zagrożony został także oddział w Bobolicach. Z literatury do 1989 roku można się dowiedzieć, że 18 maja organa bezpieczeństwa zlikwidowały grupę BOA, przy czym, części udało się uciec z obławy. Co mówią fakty, które także potwierdza „Kruk”?

Współpracujący z oddziałem oficer UBP przekazał do oddziału informację, że przygotowywana jest obława. Kiedy 18 maja UBP przeprowadził akcję, nikogo nie zastano, gdyż uprzedzeni zdążyli się ukryć. Jedyne sukces to założenie kotła, w który wpadł „Sówka”.

Informacja o tym wydarzeniu bardzo szybko dotarła do „Żelaznego”, który postanowił przeprowadzić akcję odwetową. Warto ją prześledzić, ponieważ jest ona wyraźnym zaprzeczeniem późniejszych insynuacji, jakoby dowódca szwadronu był krwawym watażką i jego akcjom zawsze towarzyszyła śmierć. Na podstawie dokumentów archiwalnych opisał ją kpt. dr Michał Stryczyński²⁰. Z interesujących nas fragmentów możemy się dowiedzieć, że:

19 maja 1946 roku o godz. 8⁰⁰ szwadron „Żelaznego” w mundurach Wojska Polskiego zatrzymał niedaleko miejscowości Piece, pow. starogardzki, samochód ciężarowy. Ponieważ była to niedziela, najpierw zawiózł „Łupaskę” i towarzyszący mu szwadron „Lufy” na mszę do kościoła w Kasparusie. Następnie skierował się ze swoim szwadronem w stronę Kalisk. W tej miejscowości ok. godz. 10⁴⁵, wykorzystując zaskoczenie i posiadane mundury, zajęli posterunek MO. Zagarnęli tam broń, zniszczyli przewody telefoniczne i przy okazji portret prezydenta Bieruta, po czym pozostawiając przy życiu milicjantów odjechali. Na zarekwirowaną broń pozostawili pokwitowania²¹.

W tym samym dniu i działając z taką samą brawurą „Żelazny” rozbił posterunki w Osiecznej, Osieku, Skórczu, Lubichowie i Zblewie. Dzięki sprawnie przeprowadzonej akcji nie zginął ani jeden milicjant. Dopiero w ostatniej miejscowości, Stara Kiszewa zginęli ludzie.

Szwadron dotarł tam o godz. 20⁰⁰ i po zajęciu posterunku dowódca stwierdził, że oprócz milicjantów znajdują się tam pracownicy UB. W chwilę później po przesłuchaniu został wydany wyrok i rozstrzelano trzech pracowników PUBP z Kościerzyny i członka ORMÓ²².

21 maja z ciągle nie słabnącą brawurą szwadron „Żelaznego” wjechał do Bobolic i śpiewając „Katuszę” zjawił się w koszarach radzieckich. Następnie opanował posterunek MO i UB. Znajdujący się tam milicjanci otrzymali chłostę, co też nie ominęło komendanta.

W tym miejscu kończą się opisy działań i współpracy BOA i „Żelaznego”. Ich działalność w różnych formach trwała jeszcze przez pewien okres.

Karząca ręka „władzy ludowej”

W czerwcu 1946 roku zginął w walce „Żelazny”²³. Aresztowania nie ominęły członków BOA, skazywanych później w różnych procesach. Największy z nich odbył się w Sądzie Rejonowym w Szczecinie, przed którym odpowiadało 24 oskarżonych o „bandycką” działalność. Sądownictwo PRL, celem zwiększenia liczby członków oddziału, „przyjęło” do BOA sklepową z Gwdy gdzie oddział dokonał rekwizycji. Jak relacjonuje „Kruk”, kobieta po odejściu napastników zanim powiadomiła władze, zagarnęła część towaru. Pracownicy UB nie dali się jednak oszukać i wkrótce ją aresztowano.

W tym procesie, podobnie jak i w innych, gdzie sądzono przeciwników politycznych, 21 sierpnia 1948 roku w Sądzie Rejonowym w Szczecinie zapadły surowe wyroki. Sześciu skazano na karę śmierci (jeden wyrok zamieniono na dożywocie, na pięciu wyrok wykonano), pięciu na dożywocie a pozostali otrzymali kary więzienia od jednego roku do piętnastu lat.

Przypisy

¹ P. J. Koźliński, *Podziemie na Pomorzu 1945–1947*, Gdynia. 1959: *Ojczyźnie i społeczeństwu, Działalność Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa na Pomorzu Środkowym w latach 1945–1984*, pod red. Wacława Nowaka, Koszalin 1985: artykuły Z. Głowackiego w „Roczniku Koszalińskim 1968”, Koszalin 1969 i „Zapiskach Koszalińskich” nr 3/1965: S. Sokółowski, *Niebezpieczne posterunki*, Koszalin 1985: artykuły J. Andrys w „Głosie Pomorza” z 1983 nr 279, 285, 291, 296 i 1984 nr 6. Wydaje się, że najpełniejszą, przedstawiającą interesujące nas problemy jest praca K. Kozłowskiego, *Pierwsze dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim (194–1955)*, Warszawa–Szczecin 1994.

² M. Turlejska, *Te pokolenia żałobami czarne..... skazani na śmierć i ich sędziowie*, Warszawa 1990, s. 82.

³ NKWD o polskim podziemiu 1944–1948, *Konspiracja polska na Nowogródzku i Grodzieńszczyźnie*, Warszawa 1997, s. 101 (przypis), Zdarzało się, że określenie BOA odnoszono do dowódcy „Stefana” – nie był to jednak jego pseudonim.

⁴ Tę i podobne relacje znajdziemy w opracowaniach do 1989 roku – wymienione w przypisie 1, dalej także z tych opracowań.

⁵ Z relacji Kazimierza Pieńkowskiego „Kruk” nagranej na taśmie magnetowidowej w posiadaniu autora. Dalsze informacje pochodzą także z tego nagrania.

⁶ D. F i k u s, *Pseudonim „Łupaszka”, Z dziejów V Wileńskiej Brygady Śmierci i mobilizacyjnego ośrodka Wileńskiego Okręgu AK*, Warszawa 1990 s. 111.

⁷ NKWD o polskim podziemiu... op. cit, s. 263.

⁸ D. F i k u s, op. cit, s. 102.

⁹ B. W i a d e r n y, *Paweł Jasienica, fragment biografii, wrzesień 1939 – brygada Łupaszki 1945*, Komorów 1991, s. 109.

¹⁰ Tamże, s. 112.

¹¹ Tamże, s. 126.

¹² Informator o nielegalnych, antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych, działających w Polsce Ludowej w latach 1945–1956, Warszawa 1964, MSW – Biuro „C” tajne! s. 34.

¹³ Wkrótce powstał nowy oddział na bazie rozbitków BOA i działał na terenie woj. koszalińskiego do początków 1948 roku. Dowódcą był „Wrzos”, (Edward Kokotko). Oddział liczył 26 osób, Informator... op. cit, s. 82, „Kruk” twierdzi, że w oddziale było najwyżej 12 ludzi.

¹⁴ D. F i k u s, op. cit, s. 141.

¹⁵ Obecnie Białogard.

¹⁶ AAN, MZD, sygn. 1015, s. 99.

¹⁷ Jest to fragment protokołu z inspekcji Starostwa Powiatowego w Koszalinie, zawierający opis stanu bezpieczeństwa na tym terenie, AAN, MZD, sygn. 1162, s. 6.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ D. F i k u s, op. cit., s. 142.

²⁰ M. S t r y c z y ń s k i, *Walka ze zbrojnym podziemiem na Pomorzu Gdańskim (1945–1947)*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 2 z 1984 roku, s. 196 – 198.

²¹ Tamże, s. 197, na podstawie sprawozdania dekadowego i miesięcznego za okres od 1.05.1945 do 31.12.1946 r. KPMO w Starogardzie Gd., raport sytuacyjny za maj 1946 r., KPMO w Starogardzie Gd, z 2.06.1946 r., pkt. 4.

²² Tamże, s. 198, na podstawie AKWMO, sygn. 44/74, K. 17.

²³ M. S t r y c z y ń s k i, op. cit, s. 200-201, meldunki dzienne 1945-1947 KPMO Starogard Gd., k. 25.

KRZYSZTOF BUKOWSKI

EUROPEJSKA ARMIA PODZIEMNA I JEJ DZIAŁALNOŚĆ NA POMORZU ZACHODNIM W LATACH 1948–1949

Zakończenie działań zbrojnych w Europie nie oznaczało dla Polski odzyskania niepodległości i suwerenności. Polska stała się państwem całkowicie uzależnionym od swojego wschodniego sąsiada, a działa się to wbrew woli znacznej części społeczeństwa. Świadczyć o tym mogą powstające między innymi na terenie Pomorza Zachodniego w latach 1945–1956 organizacje niepodległościowe.

Jedną z wielu takich organizacji była Polska Armia Podziemna, powstała w październiku 1948 roku, która w marcu 1949 roku przekształciła się w Europejską Armię Podziemną.

Jej założycielem i dowódcą był Janusz Michniowski mający konspiracyjny pseudonim „Czarny”, urodzony 9 lipca 1923 r. w Przemyślu, który w 1946 roku powrócił do Polski z wojennej tułaczki po Europie.

Powołał on do życia tzw. „Pomorski Okręg Europejskiej Armii Podziemnej”, który nosił kryptonim – A-C. W skład okręgu wchodziło osiem rejonów, które obejmowały tylko miasta powiatowe. Oznaczone były one odpowiednio od A-C-1 do A-C-8.

Rejon A-C-1 – obejmował obszar Szczecinka.

Rejon A-C-2 – obejmował Kołobrzeg.

Rejon A-C-3 – obejmował obszar Piły.

Rejon A-C-4 – obejmował Złotów.

Rejon A-C-5 – obejmował Wałcz.

Rejon A-C-6 – obejmował obszar Słupska.

Rejon A-C-7 – obejmował Stargard Szczeciński.

Rejon A-C-8 – obejmował dzielnicę Dąbie miasta Szczecina.

Jedynie rejon A-C-1 i A-C-8 prowadziły ożywioną działalność. Pozostałe nie zdążyły wyjść poza fazę organizacyjną. Dowódcą rejonu A-C-1 został mianowany w dniu 15 stycznia 1949 r. Zbigniew Królikowski, zaś funkcję dowódcy rejonu A-C-8 pełnił Janusz Michniowski.

To, iż tylko te dwa rejon *de facto* prowadziły działalność, spowodowane było dłuższym pobytem Janusza Michniowskiego w tych miastach.

Skład osobowy rejonu A-C-1 przedstawiał się następująco :

1. Zbigniew Królikowski – pseudonim „Żbik”, urodzony 14 kwietnia 1923 r. w Sompolnie, dowódca rejonu w stopniu podporucznika. Pełnił tę funkcję do dnia 11 maja 1949 r.

2. Bronisław Lisiecki – pseudonim „Lis”, urodzony 10 maja 1915 r. w Chłipolitówce.
3. Czesław Sędek – pseudonimy „Sęp” i „Opal”, urodzony 8 stycznia 1910 r. w Izabeli. Początkowo pełnił funkcję kancelisty, a od dnia 11 maja 1949 r. mianowany został dowódcą rejonu. Nominacji tej jednak nie przyjął.
4. Maria Klisz – obecnie Sosnowska, pseudonim „Helena”, urodzona 26 grudnia 1928 r. w Siankach.
5. Edward Zimny – pseudonim „Rot”, urodzony 15 czerwca 1931 r. w Sarnach.
6. Stanisław Klisz – pseudonim „Zawisza”, urodzony 8 maja 1932 r. w Siankach. Pełnił funkcję gońca rejonu.
7. Karol Klisz – pseudonim „Zofia”, urodzony 15 grudnia 1897 r. w Siankach.
8. Felicja – Lucyna Moczulska – obecnie Drozdowska, nie posiadała pseudonimu, urodzona 21 listopada 1930 r. we Lwowie.
9. Wiktoria Wiszczulska – pseudonim „Teresa”, urodzona 25 lutego 1910 r. w Wilnie.
10. Stanisław Poddębniak – pseudonim „Demon”, urodzony 9 lutego 1913 r. w Ludwipolu.
11. Klementyna Kuriata – pseudonim „Emilia”, urodzona 1 marca 1907 r. w Mokwińskim Majdanie.
12. Stefania Lisiecka – obecnie Herczyńska, pseudonim „Bożena”, urodzona 17 maja 1921 roku w Hipolitówce
13. Michał Krzyżanowski – pseudonim „Krzyż”, urodzony 1 grudnia 1915 roku w Czejsiakowie.

W skład rejonu A–C–8 wchodził między innymi :

1. Waldemar Broszkiewicz – pseudonim „Bronek”, urodzony 7 listopada 1929 r. w Morocznie.
2. Tadeusz Stańczyk – pseudonim „Sawa”, urodzony 28 kwietnia 1934 roku w Dilingen
3. Tadeusz Sokołowski – pseudonim „Sokół”, urodzony 15 lutego 1933 r. w Czechostowicach.
4. Stanisław Mucha – pseudonim „Wilk”, urodzony 22 października 1925 r. w Złotnikach.
5. Aleksander Matuszewski – pseudonim „Anioł”, urodzony 1 grudnia 1925 r. w Przysiece –Polskiej.
6. Jan Michalski – pseudonim „Maj”, urodzony 5 maja 1927 r. w Mianowicach.
7. Ryszard Rykowski – pseudonim „Bąk”, urodzony 25 maja 1928 r. w Nabrowie.
8. Franciszek Biernacki – pseudonim „Słowik”, urodzony 5 kwietnia 1932 r. w Ostryńcu.

9. Maksymilian Rechnio – pseudonim „Ryś”, urodzony 5 stycznia 1925 r. w Wólce Zaleskiej.
10. Feliks Troczyński – pseudonim „Troja”, urodzony 5 maja 1933 r. w Rogoźnie.
11. Irmina Królikowska – nie posiadała pseudonimu, urodzona 16 grudnia 1921 r. w Sompólnie.
12. Wilhelm Urbanowicz – pseudonim „Góral”, urodzony 10 października 1933 r. w Szutanach.

Celem jaki stawiali sobie członkowie EAP była walka z ówczesnym ustrojem narzuconym Polsce przez Związek Radziecki.

Działalność organizacji przejawiała się w ciągłym werbunku nowych członków w prowadzeniu szkoleń oraz w sporządzaniu i kolportażu ulotek o treści antypaństwowej.

Treść jednej z nich brzmiała następująco:

„Jeszcze Polska nie zginęła
Póki my żyjemy
Co nam ruska ręka wzięła
Szablą odbierzemy—
Marsz, Marsz Dąbrowski

Wypędzimy wnet komunizm
Bieruta powiesimy
Co nam naszą Polskę sprzedał
Rosjanom, Rosjanom
Marsz, Marsz Dąbrowski

A–C Okręg samych młodych oficerów
Sztandar Orląt wiedzie ich na bój
Ponad nami biały orzeł leci
A przed nami cały czołgów rój
Zadźwiewały złote surmy zbroi
W bój runęła przednia leśna straż
Idą hufce wzrok ich pycha zbrojny
Za Twą wolność Polsko Ojczyzna nasz.

Bo podziemia my jesteśmy sługą
Polsko święta orląt to jest już
Za Twą Wolność i za granic całość
Wiernych synów płynie krew –

Nie pomogą nam więzienia kraty
Nie pomogą egzekucje też
Za Twą Wolność i za granic całość
Pragniemy życie oddać swe.¹

Odbываły się również zebrania członków organizacji, na których omawiano sposoby i fazy działalności. Sporządzano również szkice i mapy miast. Miało to służyć w razie działań wojennych szybszemu opanowaniu terenu.

Kierowano również do osób lojalnych wobec ówczesnej władzy, pisma ostrzegawcze oraz wydawano wyroki śmierci na milicjantów i funkcjonariuszy UB. Żadnego z tych wyroków jednak nie wykonano. Przed wstąpieniem w szeregi organizacji poszczególni członkowie składali przysięgę o treści :

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedyńemu, służyć Ojczyźnie mej Rzeczypospolitej Polskiej, rozkazy przełożonych wszystkie wykonywać, stać na straży mienia państwowego – Tajemnicę wojskową strzec – Sztandarom Armii Podziemnej cześć i nigdy od nich nie odstępować. Tak mi Panie Boże dopomóż przez najświętszą mękę syna Twego – Amen”

Janusz Michniowski nadał stopnie wojskowe niektórym członkom organizacji. Organizacja przygotowywała się na wypadek wybuchu III wojny światowej. Zamierzała stanąć po stronie mocarstw zachodnich i prowadzić akcje dywersyjne.

Organizacja prowadziła dokumentację medyczną, finansową i związaną z jej bieżącą działalnością. W jej posiadaniu była między innymi maszyna do pisania, ręczna drukarka oraz pieczęć okrągła o treści: „Pol. Armia Podziemna. C-A” – z orłem w koronie w środku. Członkowie przekazywali dobrowolne składki na działalność organizacji. Wydawano rozkazy i przekazywano meldunki między poszczególnymi rejonami. Meldunki przewożili wyznaczeni kurierzy. Członkowie tej organizacji rozlepiali ulotki o treści antykomunistycznej i antypaństwowej.

O istnieniu tej organizacji możemy dowiedzieć się także z wydanego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Biura „C” w 1964 – „Informatora o Nielegalnych Antypaństwowych Organizacjach i Bandach Zbrojnych Działających w Polsce Ludowej w latach 1944–1956. Podano tam między innymi, iż: „Europejska Armia Podziemna” była to organizacja dywersyjno-szpiegowska, działała w latach 1948–1949 na terenie woj. koszalińskiego i szczecińskiego. Założycielem i przywódcą był Janusz Michniowski.

Działalność organizacji przejawiała się nie tylko w wydawaniu wrogich ulotek, ale także w przygotowywaniu drobnych akcji sabotażowych i w zbieraniu materiałów szpiegowskich i broni. Do połowy 1949 roku „Europejska Armia Podziemna” występowała pod nazwą „Polska Armia Podziemna”.

Janusz Michniowski był inicjatorem zorganizowania „Młodzieżowej Armii Podziemnej w Przemyśle” oraz organizacji pod tą samą nazwą w fabryce „Rokita” w Brzegu Dolnym².

EAP istniała do 15 maja 1949 roku, kiedy to rozpoczęły się aresztowania jej członków. Tego dnia o godzinie 4⁰⁰ rano w mieszkaniu położonym w Szczecinie przy ulicy Morskiej 7, został aresztowany przez funkcjonariuszy PUBP Szczecin Janusz Michniowski. W trakcie zatrzymania i przeprowadzonej rewii-

zji znaleziono pistolet kaliber 7,65 mm oraz całą dokumentację organizacji. Po tym fakcie nastąpiła cała fala aresztowań. Łącznie Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinie wszczął śledztwo przeciwko 40 osobom, które były członkami EAP lub o jej istnieniu wiedziały a nie poinformowały o tym organów Urzędu Bezpieczeństwa.

Ustalono, że grupa operacyjna składająca się z funkcjonariuszy WUBP w Szczecinie i PUBP w Szczecinku aresztowała dwunastu członków i sześciu pomocników organizacji dywersyjno-spiegowskiej, zamieszkałych w Szczecinku. W tym samym czasie aresztowano przywódcę.

Organizacja powstała w listopadzie 1948 roku w Szczecinku pod nazwą „Polska Armia Podziemna”, a w marcu 1949 r. przyjęła nazwę „Europejska Armia Podziemna”³.

W dniach 15 i 16 maja 1949 roku nastąpiły masowe aresztowania członków i sympatyków Europejskiej Armii Podziemnej. Dokonywali ich funkcjonariusze PUBP Szczecinek i WUBP Szczecin.

Dnia 15 maja 1949 roku zatrzymano między innymi :

- 1) Karola Klisza
- 2) Stanisława Klisza
- 3) Zbigniewa Królikowskiego,
zaś dnia 16 maja 1949 r.:
- 4) Marię Klisz
- 5) Wiktorię Wiszczulską
- 6) Felicję Moczulską
- 7) Edwarda Zimnego
- 8) Stefanię Lisiecką
- 9) Czesława Sędka
- 10) Klementynę Kuriatę
- 11) Bronisława Lisieckiego.

Zatrzymania poszczególnych osób wyglądały bardzo podobnie i odbywały się z reguły nocą. Dom podejrzanej osoby otoczony był przez wojsko a do mieszkań wchodził funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i dokonywali szczegółowej i bardzo drobiazgowej rewizji domowej, nierzadko zrywając nawet podłogi. Dotyczyło to zarówno mieszkań samych członków EAP jak i osób z nimi sympatyzujących. Po zakończonej rewizji przewożono osoby zatrzymane do mieszczącego się w Szczecinku przy ulicy 28 Lutego, budynku Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Tam wszystkie osoby zatrzymane musiały po kilka godzin stać odwrócone twarzą do ściany, z rękami uniesionymi do góry lub splecionymi z tyłu na plecach.

Nie wolno było im rozmawiać między sobą, również nie pozwolono im nawet patrzeć na siebie. Po kilku godzinach takiego męczącego stania osoby zatrzymane były pojedynczo wprowadzane do pokoju przesłuchań w gmachu UBP.

Z protokołów przesłuchań (sporządzonych dla potrzeb prowadzonego przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej w Koszalinie śledztwa 5 S 5/98/UB) w charakterze świadków osób, które były wówczas aresztowane wynika, iż w trakcie tego pierwszego jak i kolejnych przesłuchań stosowana była wobec nich przemoc fizyczna i psychiczna. Dokonywali tego zarówno funkcjonariusze PUBP w Szczecinku jak i funkcjonariusze WUBP w Szczecinie.

Przymus fizyczny polegał nie tylko na biciu rękami po głowie i kopaniu po całym ciele, ale również na stosowaniu różnych niedozwolonych metod śledczych. Osoby przesłuchiwane musiały po kilka godzin siedzieć na nodze odwróconego taboretu lub na butelce po winie. Jeżeli nie chciały zrobić tego dobrowolnie były zmuszane biciem⁴.

Na porządku dziennym było uderzanie linijką i cienkim prętem w pięty i palce stóp. Na skutek uderzeń osoby bite nie były potem w stanie iść o własnych siłach. Jeżeli traciły przytomność były polewane wodą i po odzyskaniu świadomości przesłuchanie a raczej „katowanie” trwało dalej⁵.

Do bicia funkcjonariusze zarówno PUBP w Szczecinku jak i funkcjonariusze WUBP w Szczecinie używali różnych przedmiotów. Uderzali prętami, gumowymi pałkami i drewnianymi kijami. Były i takie przesłuchania w trakcie których wbijano drzazgi pod paznokcie, które następnie zrywano⁶.

Jedną z wielu metod śledczych było przywiązywanie przesłuchiwanej osoby do drążka położonego między dwoma krzesłami tak, że osoba wisiła głową w dół i wówczas wlewano jej do nosa wodę a usta kneblowano⁷.

Równie trudny do zniesienia był permanentny brak snu. Przesłuchania odbywały się bowiem prawie zawsze nocą i trwały wiele godzin. W dzień zaś nie wolno było spać. Często zamykano aresztowane osoby w tzw. „karcach”. Były to małe cele, bez okien i całe betonowe. Nie można było się w nich swobodnie poruszać. Długo w nich zimno i panowała wilgoć. Dodatkowo z sufitu kapła woda⁸.

W trakcie przesłuchań osoby aresztowane poniżano i wyzywano, depcząc ich godność i człowieczeństwo. Grożono pozbawieniem życia lub zabiciem osób najbliższych. Zmuszano do robienia tzw. „żabek” i przysiadów, aż do wycieńczenia i omdlenia⁹.

Wiele do zyczenia pozostawiały warunki socjalno-bytowe, panujące w aresztach UBP. Cele były przepełnione. Brakowało łóżek i pryczy. Niejednokrotnie osoby aresztowane musiały spać na betonowej podłodze a w najlepszym razie na starym sienniku. Jedzenie było więcej niż skromne i bardzo złej jakości. Z reguły poranny i wieczorny posiłek stanowiła czarna kawa i gliniasty chleb. Na obiad były zupy głównie z kaszy i całych ryb¹⁰.

Te warunki powodowały, iż osoby aresztowane przyznawały się niemal do wszystkiego, tylko po to, żeby móc spać i nie być już bitymi. Takie nieludzkie traktowanie trwało z reguły kilka miesięcy¹¹.

Na zakończenie śledztwa osoby aresztowane (podejrzane) przesłuchiwał prokurator, czasami w obecności funkcjonariusza UB, nierzadko tego, który prowadził śledztwo.

Zgodnie z relacjami niektórych świadków, prokurator pytał się czy w trakcie śledztwa stosowano przemoc fizyczną. Kiedy uzyskał odpowiedź pozytywną stwierdził, że to jest niemożliwe, gdyż „u nas nie biją” i dodawał, że to musiała sobie dana osoba wyczytać w londyńskich gazetach.

Powszechny był zwyczaj, iż sporządzany był protokół tylko z części przesłuchań. Każda osoba była przesłuchiwana po co najmniej kilka razy. Zbigniew Królikowski był przesłuchiwany w trakcie śledztwa ponad 30 razy. Większość osób aresztowanych nie otrzymała aktu oskarżenia i nie mogła zapoznać się z aktami swojej sprawy przed rozprawą.

Razem z członkami EAP aresztowano również osoby, które o istnieniu tej organizacji wiedziały i nie powiadomiły o tym organów UBP jak i osoby, które w ten, czy inny sposób pomagały jej członkom. Na tej podstawie aresztowano między innymi Stanisława Barana i Józefa Piotrowskiego, którzy udostępnili swoje mieszkania dla zorganizowania w nich zebrań członków EAP.

Konstanty Bojarun, Władysław Moczulski, Zofia Giżycka, Franciszek Giżycki i Zbigniew Adamonis aresztowani zostali za to, iż wiedząc o istnieniu EAP w Szczecinku nie powiadomili o tym odpowiednich organów. Odbyło się kilka odrębnych procesów sądowych, w których oskarżeni byli członkowie i sympatycy Europejskiej Armii Podziemnej z rejonu A–C–1 (Szczecinek).

Najgłośniejszy proces toczył się w dniach 28 listopada 1949 roku do 15 grudnia 1949 roku przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie. Oskarżeni wówczas zostali: Janusz Michniowski, Maria Klisz, Stefania Lisiecka, Czesław Sędek, Klementyna Kuriata i Zbigniew Królikowski.

Przed sądem występowało dwóch obrońców. Był to proces polityczny. Na podstawie wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie (sygnatura Sr 685/49) z dnia 15 grudnia 1949 r. wszyscy oskarżeni zostali uznani za winnych popełnienia zarzucanych im czynów.

Janusz Michniowski – został skazany za popełnienie: po pierwsze – czynu z art. 5 dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa (tzw. Mały Kodeks Karny – mkk)¹², polegającego na wejściu w porozumienie na terenie Anglii w kwietniu 1947 roku z osobą działającą w interesie rządu angielskiego i reakcyjnych ośrodków polskiej emigracji, podpisując zobowiązanie do współpracy, założenia i zorganizowania w kraju placówek wywrotowo-konspiracyjnych, stwarzających szeptaną propagandę i uprawiać ewentualną dywersję, względnie sabotaż.

Po drugie – czynu z art. 86 §2 kodeksu karnego Wojska Polskiego (KKWP)¹³, polegającego na usiłowaniu przemocą zmiany ustroju Państwa Pol-

skiego, w ten sposób, że występując pod pseudonimem „Czarny” założył załóżki placówek wywrotowego związku przestępczego pod nazwą „Armia Podziemna” do którego werbował i usiłował werbować młodzież oraz założył i kierował nielegalną organizacją wywrotową pod nazwą „Europejska Armia Podziemna”, mającą na celu szerzenie szeptanej propagandy i urabiania członków na wrogów obecnego ustroju Polski Ludowej oraz Związku Radzieckiego, a także przygotowanie akcji dywersyjnej na wypadek III wojny światowej, do której to organizacji zdołał zwerbować kilkadziesiąt osób obojga płci.

Po trzecie – czynu z art. 4 § 1 mkk, polegającego na przechowywaniu bez zezwolenia pistoletu kaliber 7,65 mm.

Maria Klisz – skazana została za popełnienie czynu z art. 86 § 2 KKWP, polegającego na usiłowaniu przemocą zmiany ustroju Państwa Polskiego przez to, że należała do nielegalnej organizacji wywrotowej pod nazwą „Europejska Armia Podziemna”, w której pełniła dorywczo funkcję kierowniczkę placówki w Szczecinku, zorganizowała kasowość organizacji, zwerbowała względnie wytypowała na werbunek trzech członków EAP i utrzymywała bezpośredni kontakt z oskarżonym Michniewskim udzielając mu żądanych informacji względnie pomocy, posługując się pseudonimem „Helena”.

Stefania Lisiecka – skazana została za popełnienie czynu z art. 86 § 2 KKWP, polegającego na usiłowaniu przemocą zmiany ustroju Państwa Polskiego przez to, że należała do nielegalnej organizacji wywrotowej „Europejskiej Armii Podziemnej”, w której wytypowała na werbunek swego znajomego Stanisława Poddębniaka, miała pełnić funkcję skarbnika, wręczyła jedną ulotkę organizacyjną obywatelowi Krzyżanowskiemu i przechowywała do chwili swego aresztowania w swoim mieszkaniu materiały organizacyjne.

Klementyna Kuriata – została skazana za popełnienie czynu z art. 86 § 2 KKWP, polegającego na usiłowaniu przemocą zmiany ustroju Państwa Polskiego, przez to, że należała do wywrotowej organizacji „Europejskiej Armii Podziemnej”, w której wykonywała zlecone jej dorywcze czynności organizacyjne, wytypowała na werbunek swoją koleżankę Wiktorię Wiszczulską oraz oskarżonego Czesława Sędkę i przechowywała u siebie przez pewien czas materiały organizacyjne.

Zbigniew Królikowski – skazany został za popełnienie czynu z art. 86 § 2 KKWP, polegającego na usiłowaniu przemocą zmiany ustroju Państwa Polskiego, przez to, że należał do wywrotowej organizacji nielegalnej pod nazwą „Europejska Armia Podziemna”, w której pełnił funkcję adiutanta rejonu A-C-1 Szczecinek i był typowany na funkcję dowódcy tego rejonu.

Czesław Sędek – skazany został za popełnienie czynu z art. 86 § 2 KKWP, polegającego na usiłowaniu przemocą zmiany ustroju Państwa Polskiego przez to, że pod pseudonimem „Sokół” należał do nielegalnej organizacji wywroto-

wej „Europejska Armia Podziemna”, w której pełnił funkcję szefa kancelarii i był typowany na dowódcę rejonu A–C–1 Szczecinek, przy czym pozostawał w bezpośrednim kontakcie z oskarżonym Michniowskim, wykonując jego zlecenia w dziedzinie organizacyjnej.

Janusz Michniowski został skazany za wszystkie trzy czyny na łączną karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadek całego mienia.

Maria Klisz, Stefania Lisiecka, Czesław Sędek, Klementyna Kuriata i Zbigniew Królikowski zostali skazani na karę po 5 lat więzienia każdy, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg jednego roku i przepadek całego mienia.

Obronca Janusza Michniowskiego i on sam skierowali do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta prośby o ułaskawienie. Obronca Janusza Michniowskiego i obrońca pięciu pozostałych skazanych skierowali do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie skargi rewizyjne. W skardze obrońca Janusza Michniowskiego podniósł zarzut rażącej surowości kary, zaś drugi obrońca podniósł niesłuszność wyroku ze względu na błędną kwalifikację czynu i co za tym idzie rażącą niewspółmierność kary.

Postanowieniem z dnia 28 marca 1950 roku Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie nie uwzględnił skargi rewizyjnej obrońcy skazanych: Marii Klisz, Stefanii Lisieckiej, Czesława Sędka, Klementyny Kuriaty i Zbigniewa Królikowskiego, zaś uwzględnił w części skargę rewizyjną obrońcy Janusza Michniowskiego i zamienił mu karę śmierci na karę dożywotniego więzienia. W pozostałej części wyrok został utrzymany w mocy.

Przed sądem wszyscy oskarżeni przyznali się do popełnienia zarzucanych im czynów, z wyjątkiem Janusza Michniowskiego, który nie przyznał się do popełnienia I czynu.

Dnia 30 sierpnia 1956 roku Sąd Najwyższy w Warszawie Izby Karnej wyrokiem IV KRn 527/56 zmienił wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie z dnia 15 grudnia 1949 roku (sygn. Sr 685/49) w stosunku do oskarżonego Janusza Michniowskiego w ten sposób, iż wymierzył mu karę łączną 7 lat więzienia, zaliczając na poczet kary okres tymczasowego aresztowania od 15 maja 1949 roku.

Janusz Michniowski wyszedł na wolność 17 września 1956 roku, Maria Klisz dnia 7 stycznia 1952 r., Klementyna Kuriata dnia 4 maja 1953 roku, Czesław Sędek – dnia 25 marca 1953 r., Stefania Lisiecka – dnia 13 marca 1952 r., zaś Zbigniew Królikowski – dnia 3 marca 1953 roku.

Odbywali oni wymierzone im kary pozbawienia wolności w różnych zakładach karnych i więzieniach. Dla przykładu Zbigniew Królikowski w okresie od 15 grudnia 1949 roku do lutego 1950 roku przebywał w więzieniu karno-

śledczym w Szczecinie. Od lutego 1950 roku do 3 marca 1953 roku odbywał karę pozbawienia wolności w ciężkim więzieniu we Wronkach. Tam przez okres 2 lat przebywał w pojedynczej celi karnej izolacyjnej – jako tzw. „andersowiec”. Pozbawiano go wszelkich widzeń z rodziną, korespondencji i możliwości otrzymywania paczek. Wielokrotnie był bity i poniżany. Cella nie była ogrzewana a okno miało wybitą szybę. Te warunki spowodowały, iż nabawił się ropnego zapalenia uszu i przebywał w szpitalu. Od 1969 roku jest inwalidą I grupy. Przeszedł kilka operacji kręgosłupa i ma mocno przytępiony słuch, gdyż uszkodzono mu bębni słuchowe podczas bicia w czasie śledztwa prowadzonego przez funkcjonariuszy UBP.

Maria Klisz odbywała wymierzoną jej karę pozbawienia wolności najpierw w więzieniu karno-śledczym w Szczecinie a od wiosny 1950 roku do 7 stycznia 1952 roku w więzieniu w Grudziądzu. W trakcie pobytu w więzieniu w Grudziądzu musiała pracować. Jedzenie było złe a warunki socjalno-bytowe urągające wszelkim normom. Niemal codziennie straszono ją, że „jako podziemie zgnije w tym więzieniu”. Na wolność wyszła z chorobą nóg i nerek.

Losy pozostałych osób skazanych w tym czasie były bardzo zbliżone.

Dnia 17 stycznia 1991 roku odbyła się rozprawa rewizyjna przed Sądem Najwyższym, Izby Karnej w Warszawie po wniesieniu rewizji nadzwyczajnej (sygn. SK III 633/242/89/ przez Ministra Sprawiedliwości na korzyść oskarżonych Marii Klisz, Stefanii Lisieckiej, Czesława Sędka, Klementyny Kuriaty i Zbigniewa Królikowskiego, od wyroku byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie z dnia 15 grudnia 1949 r. (sygn. Sr 685/49) oraz od postanowienia byłego Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z dnia 24 marca 1950 r. (sygn. S 65/50).

W rewizji nadzwyczajnej Minister Sprawiedliwości zarzucił ww. orzeczeniom błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczeń, który miał wpływ na ich treść. W związku z tym zarzutem wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku oraz postanowienia przez unieważnienie wszystkich oskarżonych od popełnienia przypisanych im czynów.

Wyrokiem z dnia 17 stycznia 1991 roku (sygn. V KRN 134/90) Sąd Najwyższy w Warszawie zmienił zaskarżone orzeczenia i Marię Klisz, Stefanię Lisiecką, Czesława Sędka, Klementynę Kuriatę i Zbigniewa Królikowskiego uniewinnił od przypisanych im czynów a kosztami postępowania w sprawie obciążył Skarb Państwa.

Zgodzić się należy z twierdzeniem Sądu najwyższego, iż sądy wojskowe obu instancji nie wyciągnęły prawidłowych wniosków i skazały M. Klisz, S. Lisiecką, Cz. Sędka, K. Kuriatę i Z. Królikowskiego za zbrodnię usiłowania obalenia przemocą ustroju państwowego, jakkolwiek brak było w tym kierunku dowodów i nie wskazano ich w uzasadnieniu wyroku.

Sąd Najwyższy przyjął, iż przedstawiony w motywach zaskarżonego wyroku oraz w opisach czynów obraz działalności oskarżonych nie dawał żadnych podstaw do uznania ich za winnych dokonania przestępstwa określonego w art. 86 § 2 KKWP. Przepis ten poddaje bowiem karze tylko takie działania, które zgodnie z definicją zawartą w art. 24 KKWP skierowane są bezpośrednio na zmianę przemocą ustroju Państwa Polskiego.

W zachowaniu oskarżonych brak jest znamion takiego przestępstwa, ponieważ oskarżeni nie podejmowali żadnych konkretnych przedsięwzięć skierowanych ku obaleniu istniejącego wówczas ustroju. Ich działalność sprowadzała się do wyrażenia zgody na objęcie różnych stanowisk, na których nie mogli podjąć działalności, gdyż struktury takie nie istniały (kancelaria, kasa, księgowość), lub też do zebrania „składek”, przekazywanych Michniowskiemu oraz przechowywaniu pojedynczych ulotek czy pism.

Działań takich żadną miarą nie można było uznać za zagrażające ustrojowi państwowemu, jaki w tamtym czasie obowiązywał a tym bardziej za działania zmierzające bezpośrednio do jego zmiany. Ponadto w działaniach oskarżonych brak było elementu „przemocy”, stanowiącego podstawowy element przestępstwa stypizowanego w art. 86 § 2 KKWP. W związku z tym skazanie oskarżonych było bezpodstawne i jawiło się jako rozprawa ówczesnej władzy komunistycznej z Polakami, którzy zademonstrowali niechęć do tej władzy, deklarując się po stronie wolnościowych aspiracji polskiego społeczeństwa.

Opisany wyrok był podstawą do wydania dnia 10 września 1991 r. przez Sąd Wojewódzki w Szczecinie Wydział III Karny postanowienia (sygn. III Ko 518/91), na podstawie, którego unieważnił wyrok byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie z dnia 15 grudnia 1949 r. (sygn. Sr 685/49) w części dotyczącej skazania Janusza Michniowskiego¹⁴.

W innych odrębnych procesach skazani zostali pozostali członkowie i sympatycy Europejskiej Armii Podziemnej. Dnia 28 września 1949 roku odbył się proces Felicji Moczulskiej, która na podstawie wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie (sygn. Sr 607/49), tego samego dnia została skazana na karę 1 roku i 6 miesięcy więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 1 roku i przepadek mienia.

Sąd uznał, iż popełniła ona czyn z art. 88 § 1 w związku z art. 86 § 2 KKWP, polegający na tym, iż weszła w porozumienie z innymi osobami w celu zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego, a mianowicie weszła w porozumienie z członkinią nielegalnej organizacji pod nazwą „Polska Armia Podziemna” a następnie „Europejska Armia Podziemna”, Marią Klisz i sympatyzując z celami organizacji przepisywała dla niej na maszynie kilkadziesiąt odezw i innych pism, przechowując ponadto te ulotki przez pewien czas w swoim mieszkaniu. Wyrok ten został na podstawie postanowienia Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie (sygn. III Ko 543/91) unieważniony¹⁵.

Dnia 11 listopada 1949 roku mocą wyroku (sygn. Sr 605/49) Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie, skazani zostali: Edward Zimny – na karę 1 roku więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg 1 roku przez przepadek mienia, zaś Stanisław Klisz – na karę 7 miesięcy więzienia.

Sąd stwierdził, iż Edward Zimny dopuścił się popełnienia czynu z art. 87 KKWP w związku z art. 86 § 2 KKWP, polegającego na tym, iż czynił on przygotowania do zmiany przemocą ustroju demokratycznego Państwa Polskiego, tj. do popełnienia przestępstwa z art. 86 § 2 KKWP, przez to, że dla przestępczego związku występującego pod nazwą „Europejska Armia Podziemna”, usiłującego zmienić przemocą ustrój państwowy, sporządził kilka legitymacji członkowskich, urzeczywistniał kontakty i przechowywał zarządzenie oznaczone numerem 1, wydane przez dowódcę „Europejskiej Armii Podziemnej” mjr. „Czarnego”.

Zdaniem sądu, Stanisław Klisz dopuścił się popełnienia czynu z art. 87 KKWP w związku z art. 86 § 2 KKWP, polegającego na tym, iż działając z rozeznaniem czynił przygotowania do zmiany przemocą ustroju demokratycznego Państwa Polskiego, tj. do popełnienia przestępstwa z art. 86 § 2 KKWP, przez to, że dla przestępczego związku występującego pod nazwą „Europejska Armia Podziemna”, usiłującego zmienić przemocą ustrój państwowy, przerysował plan miasta Szczecinka i urzeczywistniał kontakty.

Wyrok ten został na podstawie postanowienia Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie III Wydział Karny o sygnaturach:

- a) III Ko 261/91 z dnia 19 sierpnia 1991 r. unieważniony w części dotyczącej skazania Stanisława Klisza, zaś
- b) III Ko 445/91 z dnia 28 sierpnia 1991 roku unieważniony w części dotyczącej skazania Edwarda Zimnego.

Karę pozbawienia wolności Stanisław Klisz odbył w więzieniu karno-śledczym w Szczecinie, zaś Edward Zimny w okresie od 17 listopada 1949 r. do 16 stycznia 1950 r. w więzieniu karno-śledczym w Szczecinie, a od 16 stycznia 1950 r. do 16 maja 1950 r. w Zakładzie Karnym we Wronkach. Stanisław Klisz wyszedł na wolność dnia 16 grudnia 1949 r., zaś Edward Zimny dnia 16 maja 1950 r.¹⁶

Dnia 4 października 1949 roku odbył się kolejny proces przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie. Oskarżeni zostali Karol Klisz, Józef Piotrowski i Stanisław Baran. Wyrokiem tego sądu (sygn. Sr 578/49) z dnia 4.10.1949 r. Karol Klisz został skazany na karę 5 lat więzienia, 1 roku utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz przepadek mienia za popełnienie czynu z art. 87 KKWP, polegającego na tym, iż czynił przygotowania do usiłowania zmiany przemocą ustroju państwowego przez to, że ułatwił Januszowi Michniowskiemu ps.

„Czarny”, dowódcy Okręgu Szczecineckiego nielegalnej organizacji „Europejska Armia Podziemna” o zadaniach z art. 86 § 2 KKWP, organizowanie i werbunek członków, kontaktując go w tym celu z Stefanią Lisiecką, Klementyną Kuriatą i Czesławem Sędkiem oraz udzielając mu kwoty 5000 zł.

Józef Piotrowski i Stanisław Baran skazani zostali na karę po 1 roku więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 1 roku oraz przepadek mienia za popełnienie czynów z art. 88 § 1 KKWP.

Józef Piotrowski za to, iż wszedł w porozumienie z Januszem Michniowskim przez to, że udzielił mu jeden raz noclegu w swym mieszkaniu, zaś Stanisław Baran za to, iż był w porozumieniu z Januszem Michniowskim przez to, że udzielił mu trzykrotnie noclegu, a jeden raz pomieszczenia na zebranie organizacyjne w swym mieszkaniu.

Józef Piotrowski i Stanisław Baran odbywali karę pozbawienia wolności w więzieniu karno – śledczym w Szczecinie. Obaj 16 stycznia 1950 roku zostali przeniesieni do Zakładu Karnego we Wronkach, które opuścili 16 maja 1950 r.

Karol Klisz odbywał karę w więzieniu karno – śledczym w Szczecinie, a od 30 maja 1950 roku do 20 września 1951 r. w więzieniu w Goleniowie. Na wolność wyszedł 27 marca 1953 roku¹⁷.

Ostatnim procesem był proces Wiktorii Wiszczulskiej i Konstantego Bojaruna, który odbył się dnia 9 listopada 1949 roku i trwał dwa dni. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie z dnia 11 listopada 1949 r. (sygn. Sr 604/49) Konstanty Bojarun został skazany na karę 7 miesięcy więzienia a Wiktorja Wiszczulska na karę 2 lat więzienia i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 1 roku oraz przepadek mienia.

Sąd uznał, iż Konstanty Bojarun popełnił czyn z art. 18 § 1 mkk w związku z art. 86 § 2 KKWP, polegający na tym, że mając wiarygodną wiadomość, że Wiktorja Wiszczulska tj. swej siostry, o istnieniu na terenie Szczecinka przestępczego związku, mającego na celu zmianę przemocą ustroju Państwa Polskiego, nie zawiadomił o tym natychmiast władzy powołanej do ścigania przestępstw, zaś Wiktorja Wiszczulska – popełniła czyn z art. 87 KKWP w związku z art. 86 § 2 KKWP, polegający na tym, że w Szczecinku czyniła przygotowania do zmiany przemocą ustroju demokratycznego Państwa Polskiego, tj. do popełnienia przestępstwa z art. 86 § 2 KKWP przez to, że dla przestępczego związku występującego pod nazwą „Europejska Armia Podziemna” urzeczywistniała kontakt między przywódcą tego związku Januszem Michniowskim a kandydatem na gońca tego związku i wpłaciła na ręce tego przywódcy kwotę 100 zł, umożliwiając mu przejazd pociągiem ze Szczecinka do Szczecina – Dąbie.

Konstanty Bojarun karę pozbawienia wolności odbywał w więzieniu karno-śledczym w Szczecinie, które opuścił wychodząc na wolność 15 stycznia 1950 r.

Wiktorja Wiszczulska karę pozbawienia wolności odbywała w okresie od 17 listopada 1949 roku do dnia 11 stycznia 1950 roku w więzieniu karno-śledczym

w Szczecinie a od 11 stycznia 1950 r. do 16 maja 1951 r. w więzieniu w Grudziądzu¹⁸. Opuściła je z zaawansowanym rozstrojem nerwowym i już nigdy nie powróciła w pełni do zdrowia.

Ludzi, których losy życiowe przybliżono, nie ma już wśród żywych, albo mają dzisiaj powyżej 60 lat.

Otrzymali odznaczenia – Krzyż Więźnia Politycznego, Order Męczeństwa i Zwycięstwa, Krzyż Walki o Niepodległość, Kombatancki Krzyż Zasługi i Order Weteranów Walk 1939–1989 o Polskę Wolną i Sprawiedliwą.

Przypisy

¹ Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej – Okręgowa Komisja w Koszalinie (dalej skrót OKKo), akta śledztwa 5 S 5/98/UB.

² Informator o Nielegalnych, Antypaństwowych Organizacjach i Bandach Zbrojnych Działających w Polsce Ludowej w latach 1945–1956. Warszawa 1964, Wydawnictwo Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Biuro „C”, s. 293.

³ Ojczyźnie i Społeczeństwu. Działalność Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa na Pomorzu Środkowym w latach 1945–1984, Koszalin 1985 r., s. 230.

⁴ OKKo 5 S 5/98/UB. Protokoły przesłuchania Edwarda Zimnego z 17 maja 1994 r. i z 28 stycznia 1998 r.

⁵ Tamże. Protokoły przesłuchania Zbigniewa Królikowskiego z 16 maja 1990 r. i z 28 stycznia 1998 r.

⁶ Tamże. Protokoły przesłuchania Stefanii Herczyńskiej z 25 lutego 1991 r. i z 16 stycznia 1998 r.

⁷ Tamże. Protokoły przesłuchania Stanisława Klisza z 18 marca 1992 r. i z 28 lutego 1998 r.

⁸ Tamże. Protokoły przesłuchania Marii Sosnowskiej z 21 lutego 1991 r. i z 28 stycznia 1998 r.

⁹ Tamże. Protokół przesłuchania Czesława Sędka z 30 marca 1994 r.

¹⁰ Tamże. Protokoły przesłuchania Konstantego Bojaruna z 30 marca 1994 r. i z 12 lutego 1998 r.

¹¹ Tamże. Protokół przesłuchania Felicji Drozdowskiej z 31 stycznia 1992 r.

¹² Dekret z 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa (tzw. Mały Kodeks Karny – mkk) opublikowany w Dzienniku Ustaw z dnia 12 lipca 1946 r. (Nr 30 poz. 192) z późniejszymi zmianami.

¹³ Kodeks Karny Wojska Polskiego – opublikowany w Dzienniku Ustaw z dnia 30 września 1944 roku (Nr 6, poz. 27).

¹⁴ Akta sprawy karnej byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie o sygn. Sr 685/49 dot. Marii Klisz i innych.

¹⁵ Akta sprawy karnej byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie o sygn. Sr 607/49 dot. Felicji Moczulskiej.

¹⁶ Akta sprawy karnej byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie o sygn. Sr 605/49 dot. Stanisława Klisza i innych.

¹⁷ Akta sprawy karnej byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie o sygn. Sr 578/49 dot. Karola Klisza i innych.

¹⁸ Akta sprawy karnej byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie o sygn. Sr 604/49 dot. Wiktorii Wiszczulskiej i innych.

LUDNOŚĆ ZIEM ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH

1. Osadnictwo

Tuż za przesuającym się frontem, na Ziemię Odzyskane zaczęli napływać osadnicy. Tak więc możemy mówić, że od pierwszych miesięcy 1945 roku rozpoczęła się samorządna akcja osiedleńcza. W największej mierze dotyczyło to głównie ludności z województw przylegających do Ziemi Odzyskanych, która osiedlała się na terenach niezbyt odległych od dawnych siedzib. Jednakże bardziej trwały element osadniczy stanowiła ludność, która przebywała na robotach przymusowych w Rzeszy i pozostała na Ziemiach Zachodnich.

Wiosną 1945 roku rozpoczęło się przejmowanie, zaludnianie i zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych. Zapoczątkowały je grupy operacyjne kierowane przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów (KERM) oraz partie polityczne. Systematyczną akcję osadniczą zapoczątkował Państwowy Urząd Repatriacyjny, który kierował całością ruchów przesiedleńczych. Spontaniczny dotąd napływ osadników z Polski centralnej ujmuje się w ściślejsze ramy organizacyjne.

Od początku poważną rolę w zasiedlaniu tych terenów odgrywało wojsko i organizacje młodzieżowe, a przede wszystkim obie partie robotnicze, zwłaszcza PPR. Szeroko zakrojone osadnictwo rolne było integralną częścią reformy rolnej, postulowanej a następnie realizowanej przez obóz demokratyczny. PPR była rzecznikiem szybkiego tempa zasiedlania i nadania mu charakteru masowego ruchu przesiedleńczego, obejmującego jak najszersze warstwy społeczne.

Akcji osadniczej i przesiedleńczej, plenum KC PPR w dniach 20–21 maja 1945 roku poświęciło specjalną uchwałę, w której czytamy: „[...] od prawidłowego rozwiązania kwestii przesiedlenia i sprawnej organizacji osiedlania na Ziemiach Odzyskanych zależy potęga naszego państwa i przyszłość narodu”¹. W uchwale przewidywano, że do końca 1945 roku osiedli się 3,5 mln ludzi, a z tego 2,5 mln jeszcze przed zimą, aby nie dopuścić do zmarnowania się plonów. Następnie z inicjatywy PPR powołano komitety przesiedleńcze (zwane też osiedleńczymi lub osadniczymi), wojewódzkie, powiatowe, miejskie i już 31 maja 1945 roku Centralny Komitet Przesiedleńczy wydał odezwę, w której wzywał do jak najwcześniejszego wyjazdu na zachód².

Wspomniane już osadnictwo wojskowe zapoczątkował rozkaz Naczelnego Dowództwa WP nr 111 z 3 czerwca 1945 roku, powołujący na generalnego inspektora osadnictwa wojskowego gen. broni Karola Świerczewskiego. Na tereny osadnictwa wojskowego przeznaczono 14 powiatów nadgranicznych wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej. Ogółem osiedliło się około 40 tys. rodzin³.

Problem osadnictwa i zagospodarowania Ziem Zachodnich zaczęła gruntownie badać i naukowo opracowywać, powołana w lipcu 1945 roku przez MAP, Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych na czele z Władysławem Wolskim oraz powołane w czerwcu, jako organ administracyjny Rady, Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych na czele z dr. Rajmundem Buławskim⁴. Placówki te grupowały najwybitniejszych polskich demografów, socjologów, geografów i ekonomistów.

Wypada tu również szczególnie podkreślić działalność reaktywowanego 15 listopada 1944 roku w Lublinie pod kierownictwem prof. dr. A. Wojtkowskiego Polskiego Związku Zachodniego, który powołał specjalne Biuro Studiów, które już przygotowywało akcję osadniczą⁵. W pierwszych dniach lutego 1945 roku Rząd Tymczasowy powołał przy Prezydium Rady Ministrów, Biuro Ziem Zachodnich na czele z dr. E. Giebartowskim, którego zadaniem było opracowanie schematu administracji Ziem Odzyskanych oraz przeprowadzenie tam planowego przesiedlenia ludności⁶.

Następnym krokiem władz było powołanie Pełnomocnika Generalnego dla Ziem Odzyskanych, którym 11 kwietnia 1945 roku został Edward Ochab – jednocześnie będąc ministrem Administracji Publicznej⁷. Jednocześnie BZZ zostało organizacyjnie przeniesione do MAP (1 maja) i przekształcone następnie w Urząd Pełnomocnika.

Jak widać chociażby z tych wymienionych przykładów, mimo wysiłków władz ujęcia w ścisłe ramy organizacyjne osadnictwa na Ziemiach Zachodnich, było ono faktycznie nie skoordynowane. Brak było koordynacji na szczeblu centralnym, tak że osadnictwo przebiegało często żywiołowo i to poza zasięgiem władz administracyjnych i osiedleńczych. Poza tym, sytuacja na Ziemiach Zachodnich i Północnych była niezwykle trudna. Dewastacyjny szaber, początkowo maruderzy, a później pojawiły się bandy, podziemie hitlerowskie oraz nasilenie walki politycznej. To wszystko przyspieszyło powołanie 13 listopada 1945 roku Ministerstwa Ziem Odzyskanych⁸. O tym, że PPR traktowała unormowanie sytuacji społecznej, zaludnienie, zagospodarowanie i integrację Ziem Zachodnich jako podstawowy warunek w walce o utrwalenie władzy ludowej, świadczyło powierzenie tego ministerstwa 23 listopada, sekretarzowi generalnemu KC PPR i jednocześnie wicepremierowi Rządu Jedności Narodowej, Władysławowi Gomułce.

Do zadań MZO należało:

- „a) opracowanie wytycznych polityki państwa na Ziemiach Odzyskanych oraz planu ich zagospodarowania i czuwanie nad jego wykonaniem;
- b) przeprowadzenie planowej akcji osiedleńczej;
- c) zaopatrywanie ludności w przedmioty służące do zaspokojenia jej potrzeb gospodarczych;
- d) zarząd mieniem poniemieckim;

- e) administracja Ziemiami Odzyskanymi, przy czym do właściwości ministra Ziem Odzyskanych należą wszystkie sprawy, które poza tym obszarem, należą do właściwości ministra Administracji Publicznej;
- f) koordynowanie lub inicjowanie działalności innych ministrów i podległych im organów na Ziemach Odzyskanych, z wyjątkiem spraw należących do zakresu działania Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego”⁹.

Przemieszczenie ludności na Ziemie Zachodnie miało odbywać się pasami równoleżnikowymi, aby zapewnić jej analogiczne strefy glebowo-klimatyczne. Udało się to przeprowadzić jedynie w stosunku do repatriantów z ZSRR. I tak, repatrianci z Małopolski Wschodniej i Wołynia osiedlili się na Śląsku, z Wiśniczyny głównie na Warmii i Mazurach oraz Pomorzu Zachodnim. Z województw południowych i centralnych osadnicy udawali się do wszystkich regionów Ziem Zachodnich z tym, że najwięcej na Dolny Śląsk. Do ciekawych zjawisk w tym czasie należy powstanie ruchu patronatów, który powstał w połowie kwietnia 1945 roku w Wielkopolsce¹⁰. Patronat polegał na przejęciu pewnego terenu na Ziemach Odzyskanych pod opieką powiatu lub miasta na ziemiach dawnych i kierowania tam osadnictwa z własnego regionu, np. z Poznania do Szczecina, z Gniezna do Koszalina itp.

Osadnicy na Ziemie Zachodnie przybywali z trzech źródeł. Repatrianci z ZSRR, reemigranci z innych krajów europejskich oraz przesiedleńcy z województw ziem dawnych. W ramach repatriacji od listopada 1944 roku do 1 listopada 1946 roku przybyło do kraju 1419 tys. osób¹¹. Z tego osiedliło się na Ziemach Zachodnich 1240 tys. Ponadto jeszcze 190 tys. repatriantów pochodzących z Buga przybyło z Zachodu, 70 tys. zdemobilizowanych żołnierzy również pochodzących z Buga oraz 200 tys. tzw. „dzikich” repatriantów przybyłych do kraju przed zorganizowaną akcją repatriacyjną, wskutek terroru band ukraińskich¹². W latach 1955–1958 w drugiej repatriacji przybyło do kraju 216 958 osób z ZSRR, z czego około 172 tys. osiedliło się na Ziemach Zachodnich¹³.

W akcji reemigracyjnej w 1946 roku przybyło na te ziemie 60 322 osoby, w tym: 22 373 z Francji, 19 794 z Niemiec, 15 201 z Jugosławii, 2402 z Belgii i 552 z Rumunii¹⁴. Do roku 1948 liczba ta wzrosła do 110 tys. osób¹⁵.

Z województw centralnych i południowych do 1947 roku osiedliło się na Ziemach Zachodnich 2 216 875 osób¹⁶. W tej liczbie nie ujęto przesiedlonych w ramach tzw. akcji „Wiśła” Ukraińców, Łemków, Bojków, Dolinian i Rusinów Szlachtowskich w pierwszej połowie 1947 roku w ilości 137 880 osób¹⁷.

Przyjmuje się, że rok 1948 zamknął na Ziemach Zachodnich okres wielkich ruchów migracyjnych. Napływ osadników z Polski centralnej już się zmniejszył. Ukształtowała się struktura ludnościowa Ziem Zachodnich. Według Naro-

dowego Spisu Powszechnego z 3 grudnia 1950 roku ziemie te zamieszkiwało 5894 tys. osób, z tego 1 104 134 osoby ludności rodzimej¹⁸. Do 1950 roku osiedliło się na Ziemiach Zachodnich 4 497 984 osoby, z tego: 2 792 714 z województw centralnych i południowych i 1 705 270 z zagranicy (1 553 512 – z ZSRR, 54 576 z Francji, 44 170 z Niemiec, z innych krajów 53 012). Jak więc z powyższych danych widać, najliczniejszą grupę osadników stanowili przesiedleńcy z Polski centralnej – około 62 % ogółu osadników. Liczbę ludności w poszczególnych województwach ukazuje tabela 1.

Tabela 1

Liczba ludności Ziem Zachodnich

Rok	Ludność w tysiącach					
Województwo	1939	1946	1950	1958	1960	1970
Białostockie*	125,9	36,9	70,6	102,0	–	–
Gdańskie*	694,1	354,2	500,9	666,0	1222,8	1479,1
Katowickie*	556,2	468,6	588,5	620,7	–	–
Koszalińskie	810,4	585,1	518,0	675,0	687,9	789,2
Olsztyńskie*	966,5	351,8	610,1	772,0	881,3	988,2
Opolskie	1066,7	792,2	809,0	903,0	929,0	1054,1
Poznańskie*	85,6	36,9	48,0	66,0	–	–
Szczecińskie	1014,9	307,5	527,0	724,2	757,9	904,0
Wrocławskie	2646,5	1768,8	1736,0	2130,0	2236,8	2524,5
Zielonogórskie	918,6	337,7	559,0	752,0	782,3	889,4
Razem	2885,4	5039,7	5976,1	7410,9	7498,0	8637,5

* – część odzyskana

Źródło: L. Łosiński, K. Pudło, *Liczba i rozmieszczenie ludności na Ziemiach Zachodnich w latach 1939–1958*, [w:] *Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego Ziem Zachodnich w latach 1945 – 1958*, Poznań 1960, s. 100; J. Pietrucha, *Ludność Polski Zachodniej i Północnej*, Warszawa 1972, s. 61.

Osadnictwo oraz zagospodarowanie się osadników rolnych było zależne w dużej mierze od pomocy państwa. Pomoc państwa w latach 1945–1948 wyniosła ogółem 32 057 tys. zł, z czego w poszczególnych latach wydano:¹⁹

1945 – 360,8 tys.

1946 – 3 294,7 tys.

1947 – 12 522,2 tys.

1948 – 9 052,3 tys.

bez rozbicia na lata – 6797 tys.

Z tej sumy najwięcej przeznaczono na akcję siewną – 12 345,9 tys. zł oraz na inwentarz żywy – 11 879,4 tys. zł.

Warunkiem stabilizacji osadnictwa było przeprowadzenie uwłaszczenia. Zapoczątkował to dopiero dekret z 6 września 1946 roku²⁰. Pierwsze uroczyste akty nadania wręczono osadnikom 9 marca 1947 roku. Ogółem w tym dniu

otrzymało je 9164 osadników²¹. Stan wydania aktów nadania na dzień 1 listopada 1948 roku (w tys. gospodarstw) ilustruje tabela 2.

Tabela 2

Stan wydania aktów nadania na dzień 1.11.1948 r.
(w tys. gospodarstw)

Województwo	Osiedlonych rodzin	Przyjętych wniosków o nadanie	Wydanych orzeczeń	Wydanych wpisów z orzeczeń
Białostockie	8,4	8,4	7,4	6,2
Gdańskie	22,5	20,0	15,3	10,3
Olsztyńskie	59,6	58,4	45,4	38,2
Poznańskie	48,9	49,7	41,2	35,1
Szczecińskie	99,0	98,8	79,8	64,7
Śląskie	43,2	45,4	32,8	24,7
Wrocławskie	171,9	168,2	141,0	116,1
Ogółem	453,5	448,9	362,9	295,3

Źródło: Osadnictwo i uwłaszczenie rolnicze na Ziemiach Zachodnich i Północnych, AAN TRZZ sygn. 19/53

Akcję osiedlania i uwłaszczania zahamowały zdecydowanie uchwały sierpniowo-wrześniowego plenum KC PPR w 1948 roku. Również ustała pomoc dla osadników, a ponadto zwiększono znacznie skalę podatku gruntowego i wprowadzono Społeczny Fundusz Oszczędności Rolnictwa – a to w celu znalezienia środków na rozbudowę przemysłu. Spowodowało to opuszczanie gospodarstw nie tylko przez koniunkturalnych rolników, ale i przez osadników, którzy nie byli w stanie pokryć tych obciążeń (zwłaszcza ze względu na brak inwentarza żywego). Do końca 1948 roku rzekło się gospodarstw 11 943 osadników, z tego już 502 miało akty nadania²². Sytuację pogorszyła również decyzja władz o dokwaterowywaniu do gospodarstw już zasiedlonych nowych osadników, rzekomo na 5 lat ze względu na brak zabudowań.

W celu zahamowania opuszczania gospodarstw i zwiększenia zaufania chłopów do decyzji władz, wydano dekret 6 września 1951 roku o ochronie i uregulowaniu własności gospodarstw chłopskich na Ziemiach Odzyskanych, który czynił posiadaczy gospodarstw właścicielami z mocy prawa²³. Po zmianach październikowych 1956 roku podjęto na nowo akcję uwłaszczania zarówno na Ziemiach Zachodnich i Północnych, jak i na ziemiach dawnych, która to akcja trwała do 1968 roku. Ustawa z dnia 12 marca 1958 roku o sprzedaży państwowych nieruchomości rolnych zakończyła nadawanie na własność gruntów z osadnictwa i reformy rolnej, ustanawiając sprzedaż państwowych nieruchomości przez Państwowy Bank Rolny w formie aktu notarialnego²⁴.

2. Nowe społeczeństwo

Ziemie Zachodnie tworzyły w pierwszych latach po wojnie swoistą mozaikę ludnościową. Wpłynął na to przede wszystkim proces migracji wielu milionów ludzi. Na te ziemie napłynęły masy osadników pochodzące z najrozmaitszych stron Polski i Europy. Obok siebie znalazły się grupy ludności, wprowadzie jednorodne etnicznie, ale różniące się głęboko historycznie ukształtowanymi cechami psychicznymi, stopniem uświadomienia narodowego, normami zwyczajowymi i moralnymi, wreszcie poziomem cywilizacyjnym.

Na Ziemiach Odzyskanych, poza ludnością niemiecką, spotkało się pięć głównych grup ludności:²⁵

- a) polska ludność rodzima (autochtoni);
- b) przesiedleńcy (ludność z Polski centralnej);
- c) repatrianci (ludność z byłych terenów wschodniej Polski);
- d) reemigranci (ludność przybyła z innych krajów Europy);
- e) przesiedleńcy przymusowi (z akcji „W”).

Można powiedzieć, że każda z tych grup odznaczała się odmienną kulturą. W toku wspólnej pracy, współżycia sąsiedzkiego i wspólnej działalności społeczno-politycznej, w znacznym stopniu zatarły się różnice między różnymi grupami ludności polskiej.

Lata 1945–1948 stanowiły okres, który zadecydował o ukształtowaniu podstaw dla późniejszej integracji Ziem Zachodnich z resztą ziem polskich. Jak trafnie scharakteryzował to poznański socjolog Władysław Markiewicz, lata te były pierwszym i zarazem najważniejszym etapem w „[...] procesie politycznej, ekonomicznej i kulturalnej integracji ziem zachodnich z resztą kraju. W 1949 r. [...] wyłonił się już z chaosu [...] obraz krainy z grubsza uporządkowanej [...]”²⁶.

Nie ulega jednak wątpliwości, że pierwszy okres w kształtowaniu się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich był niekorzystny. Przyczyny tego tkwiły w powojennym chaosie, trudnościach organizacyjnych i gospodarczych oraz dezorganizacji społecznej.

Biorąc pod uwagę wszystkie grupy ludności zamieszkałej na obszarze Ziem Zachodnich trzeba stwierdzić, że w pierwszym okresie ucierpiała stosunkowo najwięcej ludność rodzima – autochtoni.

Osadnicy z ziem dawnych, zwłaszcza na wsi, z pewną niechęcią patrzyli na niski poziom cywilizacyjny i prymitywne metody gospodarowania, przeniesione przez repatriantów zza Buga, razila ich gwara kresowa i obce zwyczaje. Jedni udawali się na ogół z całym spokojem na zachód, w przekonaniu, że idą „na swoje”, inni w związku z możliwością powrotu w każdej chwili do starego miejsca zamieszkania, bardziej niż inne grupy poddawali się panującym w tych latach nastrojom tymczasowości i traktowali swój pobyt na Ziemiach Odzyskanych jako okazję do szybkiego wzbogacenia się, a potem porzucali je.

Migracja ze wschodu w pierwszym okresie powojennym (1945–1948) miała charakter „przesiedlenia z konieczności”, traktowana była często jako wynik zmian o charakterze tymczasowym, migracja w latach pięćdziesiątych (1955–1958) była już rezultatem przemyślanych decyzji. Stefan Nowakowski podaje, że repatriantów cechował silny nacjonalizm i „pańskość” oraz wynikający z postawy „pańskości” stosunek do pracy²⁷. Stąd też negatywnie oceniani byli przez ludność rodzimą: „[...] repatrianci to ludzie, którzy zajmują się tutaj wszystkim, ale nie porządną robotą [...]” i reemigrantów „[...] szukają lżejszej pracy, chcą lekko żyć, dobrze zarabiać [...]”.

Charakterystyczna dla pierwszego okresu była również postawa reemigrantów z krajów zachodnioeuropejskich²⁸. Sytuacje na Ziemiach Zachodnich, zjawiska społecznej dezorganizacji, przyjmowali za stałe i charakterystyczne rezultaty cech ludzi, z którymi się zetknęli i instytucji, które zastali.

Przy zetknięciu się różnych grup ludzkich na Ziemiach Zachodnich istniało realne niebezpieczeństwo ich zamknięcia się w sobie, utworzenia odrębnych, izolowanych społeczności. W praktyce od pierwszych lat pomiędzy wszystkimi grupami rozwinęły się procesy integracyjne, stopniowo zaczęły zanikać ujemne stereotypy, zacierać się różnice i uprzedzenia grupowe. Oczywiście ten problem przebiegał nierównomiernie. Procesy adaptacji i integracji społecznej na Ziemiach Zachodnich dokonywały się szybciej i łatwiej w miastach, zwłaszcza większych, aniżeli na wsi. Zachowaniu odrębności na wsi sprzyjały zjawiska dominacji liczbowej jakiejś jednej grupy ludności, stąd często można było spotkać wsie rodzime, osadnicze czy repatrianckie.

Odrębność poszczególnych grup ludności miejskiej, szczególnie wynikająca z ich przeszłości i tradycji historycznej, rozmaicie kształtowała świadomość społeczną tych ludzi i tym samym stanowiła o istocie procesu integracji. Procesy integracji nie wszędzie przebiegały jednakowo. Kształtowały się one różnie w zależności od regionu, od rodzaju i składu liczbowego poszczególnych grup²⁹. Jak wskazują socjologowie proces integracji zależy przede wszystkim od takich czynników, jak: małżeństwa mieszane, szkoła i zakład pracy³⁰. W przystosowaniu się ludności Ziem Zachodnich do nowej sytuacji i warunków bytowych, jak i w kształtowaniu się nowego społeczeństwa na tych ziemiach, wyróżnia się kilka etapów rozwojowych³¹.

Spółeczność Ziem Zachodnich wyrosła głównie na bazie ludności chłopskiej. Szczególnie daje się to zauważyć w miastach³². Niewątpliwy awans społeczny stał się udziałem chłopów, zwłaszcza bezrolnych i małorolnych, którzy objęli tu w posiadanie samodzielne gospodarstwa.

Trzeba również wyraźnie powiedzieć, że Ziemie Zachodnie stworzyły wielu milionom ludzi, rekrutującym się z najbardziej zacofanych przed wojną rejonów Polski centralnej i południowo-wschodniej, możliwości przejścia na wyż-

szy poziom kulturalnego i cywilizacyjnego bytowania. Natomiast wśród repatriantów występowały relatywne awanse i degradacje³³. Na szczególne podkreślenie zasługuje tu ludność rodzima, która wydatnie przyczyniła się do podniesienia gospodarności i kultury pracy, zwłaszcza kultury agrarnej, osadników z Polski centralnej i repatriantów.

Stabilizacja na Ziemiach Zachodnich przebiegała powoli. Odbływały się na tych ziemiach ciągle migracje wewnętrzne³⁴. Po kilkuletniej zaś przerwie ponowne ożywienie wykazały migracje zewnętrzne – szczególnie w latach 1955–1958. Materialne podłoże dla integracji społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich stworzyła polityka gospodarcza na tych ziemiach. To właśnie ona była podstawowym warunkiem stabilizacji. Czynnikiem przyspieszającym proces scalania się lokalnych i regionalnych zbiorowości społecznych na Ziemiach Zachodnich był całokształt polityki państwa oraz poczynania organizacji i działaczy społecznych w dziedzinie rozwoju i upowszechniania kultury³⁵.

Wyjątkowo doniosłą rolę w procesie integracji społecznej na tych ziemiach odegrała szkoła i nauczyciele³⁶. Poza tym szkoły polskie musiały tu być wznoszone przeważnie od podstaw. Zasługuje na podkreślenie fakt, że szkoła była jedną z pierwszych instytucji powołanych do życia na Ziemiach Zachodnich. Powstanie szkoły często wyprzedzało powstanie administracji w terenie. Szkoła przybliżała do siebie różne grupy oraz dokonywała przemian w postawach i świadomości młodzieży, co z kolei wpływało na podstawę starszego pokolenia. Przykładowo Maria Balińska nauczycielka z opolskiego pisze w swoim pamiętniku o roli szkoły w środowisku wiejskim, o tym jak wielką rolę w integracji całej społeczności wsi odegrała wycieczka dzieci do Krakowa w 1947 roku³⁷. Natomiast Władysław Stachurski, nauczyciel z województwa koszalińskiego pisze, że w 1945 roku środowisko łączyło wspólne pragnienie szkoły oraz, że nauczyciel był tym, który inicjował pracę społeczną³⁸.

Na uwagę zasługuje również rola kościoła w Polsce, który włączył się do szerzenia problematyki Ziem Zachodnich i Północnych wśród społeczeństwa. Szczególnie dotyczy to kościołów katolickiego i ewangelickiego, których przedstawiciele byli członkami Rady Naczelnej TRZZ – ks. bp Karol Kotula i ks. arcybiskup Bolesław Kominek³⁹. O interwencji ks. bp K. Kotuli w sprawie Mazurów już wspominałem.

Kościół katolicki już w 1958 roku, w dniach od 8 do 13 kwietnia we Wrocławiu zorganizował Tydzień Katolickiej Kultury Ziem Zachodnich⁴⁰. Trzeba przy tym zaznaczyć, że Kościół bardzo wysoko oceniał swój wkład w integrację Ziem Zachodnich m.in. ks. bp B. Kominek w 1965 roku stwierdził: „[...] dwudziestoletnia obecność na tych terenach scalała nas przy walnej pomocy Kościoła w jeden, narodowy, społeczny organizm. Zjednoczyliśmy się nie tylko jako dziewięćmilionowa społeczność Ziem Zachodnich. Scementowaliśmy te ziemie również z całą Ojczyzną i z całym narodem [...]”⁴¹.

Z inicjatywy metropolity wrocławskiego w dniach 23–29 sierpnia 1965 roku we Wrocławiu władze kościelne zorganizowały Tydzień Wykładów pt. „Kościół a Ziemie Zachodnie”⁴². Tematyka ich była bardzo bogata, oto niektóre z nich: „Ewolucja stanowiska prawnego Ziem Zachodnich i Północnych” – prof. L. Ehrlich (Kraków) i „Wpływ Kościoła na kształtowanie więzi społecznej na Ziemach Zachodnich” – ks. J. Tokarczuk (prof. KUL).

W tym samym roku (1965), Kościół, w dniach 31 sierpnia – 2 września we Wrocławiu zorganizował uroczystości dwudziestolecia polskiej organizacji życia kościelnego na Ziemach Zachodnich⁴³. Zebrał się tam w tych dniach cały episkopat polski z ks. kardynałem Stefanem Wyszyńskim. Na uwagę zasługuje tu rocznik pt. „Nasza Przeszłość” z 1965 roku, który w całości poświęcony jest dwudziestolecu polskiej organizacji kościelnej na Ziemach Zachodnich⁴⁴. Wiele uwagi problemom Ziem Zachodnich poświęcała również prasa katolicka, jak „Słowo Powszechne” czy „Kierunki”.

Trzeba również podkreślić ogromną rolę w integracji społeczeństwa na Ziemach Zachodnich, jaką odegrali przedstawiciele kościoła katolickiego. I choć początek polskiej organizacji kościelnej na Ziemach Zachodnich oznacza data 15 sierpnia 1945 roku, to jednak już wcześniej w wielu przypadkach polscy księża obejmowali kościoły i organizowali życie na tych ziemiach (i to nie tylko kościelne)⁴⁵. Często właśnie oni stanowili czynnik stabilizacji dla ludności przybyłej na Ziemie Odzyskane⁴⁶.

Po 1965 roku zmalała aktywność Kościoła w podejmowaniu problematyki Ziem Zachodnich. Przyczyniła się do tego niewątpliwie sprawa orędzia biskupów polskich do niemieckich z 18 listopada 1965 roku⁴⁷. Sprawę jeszcze pogorszyła odpowiedź biskupów niemieckich z 5 grudnia 1965 roku, która podtrzymywała dotychczasowe stanowisko rewizjonistyczne oraz przyjęcie tej odpowiedzi za pozytywną przez polski episkopat 7 grudnia tegoż roku⁴⁸. Spotkało się to z powszechną krytyką w kraju, którą zapoczątkował W. Gomułka na Sesji OK FJN 14 stycznia 1966 roku⁴⁹.

Episkopat Polski, zewsząd poddawany krytyce, nie zdobył się zrazu na zmianę stanowiska, jedynie arcybiskup B. Kominek (jeden z autorów orędzia) uważał, że biskupi niemieccy jakimś oświadczeniem powinni skorygować swą pierwotną odpowiedź na Orędzie⁵⁰.

W miarę zbliżania się terminu podpisania układu między PRL i RFN o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków, kardynał Wyszyński podjął próbę nakłonienia Niemieckiej Konferencji Biskupów do ustępstw. I tak 14 października 1970 roku rozmawiał na ten temat w Rzymie z kardynałem Dopfnerem i wobec braku rezultatów wystosował do niego list 5 listopada 1970 roku⁵¹. Skryty chował w nim odpowiedź biskupów niemieckich z 1965 roku „[...] odpowiedź episkopatu niemieckiego na nasz pojednawczy list (z 1965 roku) roz-

czarowała nie tylko Polaków, ale i światową opinię publiczną [...] przebaczyć to nie znaczy zapomnieć [...]”⁵². W odpowiedzi kardynała Dopfnera z 14 grudnia 1970 roku (7 dni po podpisaniu układu PRL–RFN) oraz w liście z 15 maja 1971 roku brak było nawet poparcia dla stanowiska rządu bońskiego a eksponowana była postawa rewizjonistyczna⁵³. I co znamienne, ani na jeden z tych listów kardynał Wyszyński nie udzielił odpowiedzi i stosunki między episkopatami pozostały chłodne.

Mimo niewątpliwych zasług Kościoła w procesach integracyjnych na Ziemiach Zachodnich, należą mu się jednak słowa krytyki za pokorę wobec Watykanu i słabe przejawy inicjatywy w kierunku tworzenia administracji kościelnej na tych ziemiach. Starania polskiej hierarchii kościelnej, zmierzające do stabilizacji polskiej organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich były niedostateczne w porównaniu z ekspansywnością środowisk RFN, w tym również zachodnioniemieckich środowisk kościelnych. Przykładowo na czele diecezji gdańskiej do 1964 roku stał bp Karl Maria Splett, a ks. biskup Edmund Nowicki objął rządy w diecezji 12 marca 1964 roku po jego śmierci⁵⁴.

Watykan dopiero w dniu 28 czerwca 1972 roku podjął decyzję o zakończeniu stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych⁵⁵. Decydującym czynnikiem, który wpłynął na tę decyzję był fakt postępującego procesu odprężenia w Europie, w czym Watykan chciał także zaznaczyć swój udział. Znamienne jest, że komunikat Watykanu został wydany w niecałe cztery tygodnie po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych między Polską a RFN, co nastąpiło 3 czerwca 1972 roku⁵⁶.

Mówiąc o przemianach społecznych, dokonujących się na Ziemiach Zachodnich, nie można pominąć doniosłej roli, jaką w życiu każdej zbiorowości ludzkiej odgrywają czynniki czysto biologiczne – rozrodczość i przyrost naturalny. Skład społeczny pod względem wieku, relacje między młodym i starym pokoleniem, rzutują poważnie na całość zachodzących zmian, determinują przyszłość. Społeczeństwo Ziem Zachodnich cechuje ogromna prężność biologiczna. W województwach zachodnich i północnych przyrost naturalny w okresie 1945–1975 był wyższy niż przeciętnie w kraju. Na 8,5 mln osób żyjących na tych ziemiach w 1970 roku około 50 % było urodzonych po wojnie⁵⁷. Średni wiek ludności w 1967 roku wynosił na tych ziemiach 25 lat wobec 29,1 lat w kraju⁵⁸. Urodzeni na tych ziemiach są autochtonami – ich ojczyzną lokalną są Ziemie Zachodnie i Północne. Obecnie można mówić już o trzecim pokoleniu miejscowym. Trzeba tutaj przypomnieć, że w dotychczasowych teoriach socjologicznych, formułowanych na podstawie obserwacji postaw osadników, stwierdzono, że przy sprzyjających warunkach proces autochtonizacji młodego pokolenia zachodzi w trzecim pokoleniu⁵⁹. Polscy socjologowie szukali źródeł procesu autochtonizacji już w drugim pokoleniu.

O coraz silniejszej emocjonalnej więzi, łączącej ludność napływową z Ziemiach Zachodnimi świadczyła wyraźnie odbudowa i ochrona zniszczonych

przez wojnę lub świadomie zdewastowanych przez Niemców zabytków kulturalnych, świadczących o polskości tych ziem. Szczególnie po październiku 1956 roku wśród mieszkańców Ziem Zachodnich można było obserwować pogłębianie przeświadczenia o współodpowiedzialności z władzami państwowymi za dalszy rozwój tych ziem. Decyzje władz sprzyjały wyzwaniu szerokiej inicjatywy społecznej oraz miały na celu ożywienie gospodarcze Ziem Zachodnich, usuwanie błędów w polityce społecznej, narodowościowej i kulturalnej. W tej atmosferze narastał i rozszerzał się patriotyzm lokalny. Wyrazem tej atmosfery było powołanie do życia Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich.

Ogromną rolę w budzeniu patriotyzmu lokalnego na ziemiach nadbałtyckich i nadodrzańskich odegrał ruch społeczno-kulturalny, ruch miłośników regionu oraz amatorski ruch artystyczny. Do szczególnie znanych stowarzyszeń regionalnych należą: Lubuskie Towarzystwo Kultury (powstałe w 1957 roku) i Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (powstałe w 1964 roku). I co zasługuje na uwagę, działalność w tym zakresie zainicjowało TRZZ, które poświęciło całą swoją działalność umacnianiu świadomości regionalnej, aby tą drogą likwidować czynniki dezintegracyjne i jednocześnie ułatwiać wrastanie w społeczność ogólnonarodową.

Trzeba zaznaczyć, że właśnie w życiu kulturalnym ludzie szybko wyzbywali się obyczajowych i regionalnych uprzedzeń oraz łatwo nawiązywali nowe kontakty towarzyskie i społeczne. Również wspólny byt, praca i rozrywka, wspólne organizacje i instytucje stwarzały konieczność kontaktowania się ludzi z różnych grup i kształtowały, choć dość powoli i stopniowo, nowe więzi: sąsiedzkie, zawodowe, koleżeńskie oraz towarzysko-rodzinne. Stopniowo zanikały bariery dzielące ludność różnych grup. Czynnikiem, który przyspieszał integrację na Ziemiach Zachodnich był fakt zawierania małżeństw między różnymi grupami ludności – tzw. małżeństwa mieszane⁶⁰.

Wypada również wspomnieć o przesiedleńcach przymusowych z „akcji W”, którzy w ilości około 150 tys. znaleźli się na tych ziemiach⁶¹. Byli oni przez długi okres izolowani przez osadników i repatriantów, którzy pamiętali działalność ukraińskich nacjonalistów spod znaku UPA.

Nie sposób tutaj omówić wszystkich elementów wpływających na integrację społeczno-polityczną na Ziemiach Zachodnich, takich jak rozwój różnych dziedzin nauki, kultury i sztuki, sportu i turystyki, służby zdrowia itp. Ogromne znaczenie dla normalizacji stosunków społecznych na tych ziemiach i przyspieszenia procesu przystosowania się i wrastania osadników i ich rodzin w nowe środowisko, miało upodobnienie pod względem socjalno-ekonomicznym sytuacji ludności tych ziem do sytuacji mieszkańców reszty kraju.

Proces wytwarzania się jednolitego społeczeństwa z różnych grup zamieszkujących Ziemię Zachodnie i Północne przy jednoczesnych zasadniczych prze-

kształceniach strukturalnych, należy widzieć i oceniać w dostatecznie szerokim kontekście historycznym. Ponadto trzeba pamiętać, że przystosowanie się i integracja każdej emigracji trwa przynajmniej przez okres życia jednego pokolenia⁶². Stąd proces ten jest jeszcze i będzie przez lata w toku.

Analiza dotychczasowych materiałów pozwala stwierdzić, że społeczeństwo Ziemi Zachodnich osiągnęło wysoki stopień wewnętrznej spójności. Dokonało się to w wyniku obfitującego w liczne dramatyczne, a nieraz zgoła tragiczne momenty, długoletniego współżycia grup różniących się (początkowo) pochodzeniem regionalnym, wyznawanymi wzorami społecznymi i obyczajowymi, poglądami politycznymi i zasadami moralnymi.

Fakty, które w zasadniczy sposób wpłynęły na integrację społeczno-polityczną na Ziemiach Zachodnich (moim zdaniem) są następujące. To rok 1966, rok obchodów tysiąclecia państwa polskiego, który wyzwolił ogromną inicjatywę ludności tych ziem oraz utrwalił w świadomości całego społeczeństwa polskiego przynależność tych ziem do Polski. Następnie to układ PRL–RFN z 7 grudnia 1970 roku o normalizacji stosunków oraz otwarcie granicy między PRL i NRD z 1 stycznia 1972 roku⁶³.

Kolejnym krokiem na tej drodze był nowy podział administracyjny kraju z 1 czerwca 1975 roku. Od tej pory trudno operować pojęciem Ziemi Zachodnich i Północnych w starej formie.

Na koniec, warto tu przytoczyć słowa Pawła Rybickiego, wygłoszone na VIII Sesji Rady Naukowej TRZZ w Legnicy w maju 1962 r.: „Niektórzy mówią krótko: integracja ziem zachodnich i północnych jest sprawą dokonaną. Zapewne na wielu odcinkach i z wielu punktów widzenia mają słuszość. Nie jest to jednak ujęcie, które byłoby trafne ze stanowiska socjologicznego. W ujęciu socjologicznym integracja społeczna nie jest nigdy czymś bez reszty dokonanym i „załatwionym”. Jest czymś co się dzieje w świecie międzyludzkich stosunków, co wciąż się urzeczywistnia i wciąż musi być urzeczywistniane”⁶⁴. Ponadto zawarł tam uwagę: „Życie społeczne jest zawsze i wszędzie zagrożone przez czynniki i procesy dezorganizacji; integracja społeczna, widziana dynamicznie, jest zmaganiem się sił, scalających zbiorowość ludzką z czynnikami ją dezintegrującymi”. Stąd mówiąc o integracji społecznej w odniesieniu do Ziemi Zachodnich i Północnych oraz ujmując integrację socjologicznie, musimy widzieć i badać ją nie jako gotowy fakt, lecz jako zachodzący proces społeczny.

Na uwagę zasługuje zjawisko nasilenia protestów społecznych i narodziny ruchu „Solidarności” właśnie na Ziemiach Zachodnich. Szczególną rolę odegrało tu Wybrzeże (1970 i 1980).

Przypisy

- ¹ N. Kołomejczyk, *Ziemie Zachodnie w działalności PPR*, Poznań 1966.
- ² PPR. Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki Komitetu Centralnego, VIII. 1944–XII. 1945. Warszawa 1959, s. 159.
- ³ W. Góra, *Polska Rzeczpospolita Ludowa 1944–1974*. Warszawa 1974, s. 194.
- ⁴ A. Magierska, *Ziemie Zachodnie i Północne w 1945*, Warszawa 1978; E. Mędewski, *Powrót Polski nad Odrę, Nysę Łużycką*, Bałtyk. Szkice., Warszawa 1971.
- ⁵ Tamże, s. 73.
- ⁶ Tamże.
- ⁷ N. Kołomejczyk, op. cit., s. 84.
- ⁸ Zob. M. Jaworski, *Na piastowskim szlaku*, Warszawa 1973.
- ⁹ Tamże, s. 69–70.
- ¹⁰ Z. Dulczewski, A. Kwilecki, *Spółeczeństwo Wielkopolskie w osadnictwie Ziem Zachodnich*. Poznań 1962, s. 32–47.
- ¹¹ L. Kosiński, *Procesy ludnościowe na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–60*. Warszawa 1963.
- ¹² J. Ziółkowski, *Zasiedlenie Ziem Zachodnich– granic Macierzy*, Poznań 1966 s.174.
- ¹³ K. Żygulski, *Repatrianci na Ziemiach Zachodnich. Studium socjologiczne*. Poznań 1962, s. 19.
- ¹⁴ J. Ziółkowski, op. cit., s. 174.
- ¹⁵ J. Ziółkowski, op. cit., s. 174.
- ¹⁶ Tamże, s. 176.
- ¹⁷ M. Jaworski, op. cit., s. 143.
- ¹⁸ J. Ziółkowski, op. cit., s. 177–178.
- ¹⁹ *Osadnictwo i uwłaszczenie rolnicze na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, AAN TRZZ, sygn. 19/53, s. 1.
- ²⁰ Tamże.
- ²¹ M. Jaworski, op. cit., s. 222.
- ²² *Osadnictwo i uwłaszczenie rolnicze...*, op. cit., s. 3. Jednakże nie zahamowało to porzucania gospodarstw rolnych. I tak w 1950 roku zrzucono się 21 430 gospodarstw, w 1951 roku – 20 426, a w 1952 roku 22 805, a samowolnie opuszczono 1567. Zob. P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*. Warszawa 1983, s. 370.
- ²³ *Osadnictwo i uwłaszczenie rolnicze...*, op. cit., s. 3. Jednakże nie zahamowało to porzucania gospodarstw rolnych. I tak w 1950 roku zrzucono się 21 430 gospodarstw, w 1951 roku – 20 426, a w 1952 roku 22 805, a samowolnie opuszczono 1567. Zob. P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*. Warszawa 1983, s. 370.
- ²⁴ Dziennik Ustaw nr 17, poz. 299 z dn. 5. 04. 1958.
- ²⁵ M. Surmaczyński, *Rola partii w procesach społecznych na Ziemiach Odzyskanych*. [w:] *Przemiany w świadomości społecznej mieszkańców województw zachodnich i północnych w latach 1945–1970*. Wrocław 1974, s. 51–52.
- ²⁶ W. Markiewicz, *Sytuacje wewnętrzne i międzynarodowa Polski a procesy przemian społecznych na ziemiach zachodnich*, [w:] *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*. Poznań 1967, s. 34.
- ²⁷ S. Nowakowski, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*. Poznań 1957, s. 39–45.

²⁸ Zob. W. Markiewicz, *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji*. Poznań 1960.

²⁹ Zob. *Tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich*, praca zbiorowa pod red. Z. Dulczewskiego. Poznań 1961, a także *Ziemie Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej*, wybór i opracowanie A. Kwilecki, Poznań 1970.

³⁰ Tamże.

³¹ (Okres I – 1945–1948, okres II – 1948–1950, okres III – 1950–1955, okres IV – od 1956). Zob. *Polska Zachodnia i Północna*. Poznań 1961, s. 366–367.

³² Zob. R. Turski, *Dynamika przemian społecznych w Polsce*. Warszawa 1961.

³³ H. Słabek, *Wieś i rolnictwo*. [w:] *Polska Ludowa 1944–1950*, op. cit., s. 245.

³⁴ Zob. Z. Dulczewski, *Społeczne aspekty migracji na Ziemiach Zachodnich*. Poznań 1964.

³⁵ Zob. R. Lutman, *Zadania polityki kulturalnej*. [w:] *Ziemie Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej*, op. cit., s. 118–126.

³⁶ Zob. A. Kwilecki, *Rola społeczna nauczyciela na Ziemiach Zachodnich w świetle pamiątek nauczycieli osadników*. Poznań 1960.

³⁷ M. Balińska, *Nauczycielka – repatriantka na wsi*. [w:] *Pamiętniki osadników Ziem Odzyskanych* (oprac. Z. Dulczewski i A. Kwilecki. Poznań 1963, s. 41).

³⁸ R. Stachurski, *Rok szkolny 1945/46*. Tamże, s. 541.

³⁹ B. Kominek był członkiem w latach 1957–1970, a K. Kotula 1957–1965.

⁴⁰ W.S. Tydzień Katolickiej Kultury Ziem Zachodnich. „Przegląd Zachodni” nr 3/1958, s. 133.

⁴¹ B. Kominek, *Wielkanocne Słowo Pasterskie*. 1965, AAN TRZZ, sygn. 34/7, s. 1.

⁴² Tydzień wykładów pt. „Kościół a Ziemie Zachodnie” w Archikatedrze Wrocławskiej w dniach od 23 do 29 sierpnia 1965 r., [w:] *Wrocławskie wiadomości kościelne* (Pismo urzędowe Kurii Arcybiskupiej Wrocławskiej), XI–XII.1965 nr 11–12, s. 263.

⁴³ Tamże, (Podobne uroczystości Kościół zorganizował z okazji 25-lecia w 1970 r.).

⁴⁴ *Nasza Przyszłość* (Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce), Kraków 1965 – ukazuje się od 1946 r. red. był ks. Alfons Scheltz.

⁴⁵ R. Marek, *Kościół rzymsko-katolicki wobec Ziem Zachodnich i Północnych*. Warszawa 1976, s. 30.

⁴⁶ Zob. R. Zieliński, *Radość wspólnego tworzenia (księży pionierzy)*. „Za i przeciw”, nr 20, 18. 05. 1975, s. 8–9 oraz R. Zieliński, J. Majdecki, *Księża znad Odry*. Warszawa 1976.

⁴⁷ *Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich*. Materiały i dokumenty. Warszawa 1966, s. 16–19.

⁴⁸ Tamże, s. 25.

⁴⁹ Tamże, s. 26.

⁵⁰ S. Markiewicz, *Episkopat katolickie wobec granicy na Odrze i Nysie*. „Ideologia i Polityka”, nr 1–2/1984, s. 17.

⁵¹ Tamże, s. 21.

⁵² Tamże, s. 22–23.

⁵³ Tamże, s. 25.

⁵⁴ F. Jagiętowski, *Ziemia zawsze wierna Polsce*. „Za i przeciw” nr 20, 18. 05. 1975, s. 14.

⁵⁵ R. Marek, *Kościół rzymsko-katolicki wobec Ziem Zachodnich i Północnych*, op. cit., s. 153.

⁵⁶ J. Skibiński, *Polska-RFN, Problemy normalizacji stosunków*. Warszawa 1974, s. 185.

⁵⁷ Z. Dulczewski, *Pokolenie młodych autochtonów*. [w:] *Ziemie Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej*, op. cit., s. 450.

⁵⁸ J. Pietrucha, *Ludność Polski Zachodniej i Północnej*. Warszawa 1972, s. 68.

⁵⁹ *Przemiany w świadomości społecznej mieszkańców województw zachodnich i północnych w latach 1945–1970*, op. cit., s. 34.

⁶⁰ Zob. K. Żygulski, *Małżeństwa mieszane w Opolu w latach 1945–1957*, op. cit., s. 235–275.

⁶¹ J. Burszta, *Kategorie ludności i ich typ kulturowy*. [w:] *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich...*, op. cit., s. 160.

⁶² *Polska Zachodnia i Północna*, op. cit., s. 376.

⁶³ A. Kwilecki, *Z badań nad przemianami społeczno-politycznymi na pograniczu Polski i NRD*. „Przegląd Zachodni”, nr 4/1972, s. 313–322.

⁶⁴ P. Rybicki, *Procesy społeczne i problemy socjologiczne* [w:] *Ziemie Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej*, op. cit., s. 435 oraz P. Rybicki, *Procesy społeczne*, *Dzielo Narodu* (Rocznik Ziem Zachodnich i Północnych). Warszawa 1964, s. 33–53.

Z ZAGADNIENÍ SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH

EUGENIUSZ RYDZ

WPLYW TRANSFORMACJI RYNKOWEJ NA ZMIANĘ WARUNKÓW ŻYCIA LUDNOŚCI MIAST POMORZA ŚRODKOWEGO W LATACH 1989–1996

Wprowadzenie

Problematyka warunków życia stała się w ostatnich latach zarówno w naszym kraju jak i na świecie przedmiotem szerszych zainteresowań badawczych. Stąd też bogata literatura przedmiotu, różnorodność definicji i ujęć merytorycznych. F. Szlajfer (1991) tłumaczy ten fakt czterema zasadniczymi przyczynami:

- 1) wzrostem różnic w poziomie życia,
- 2) negatywnymi zjawiskami towarzyszącymi wzrostowi gospodarczemu. Dotyczy to przede wszystkim rosnących rozmiarów bezrobocia, nasilających się przejawów patologii społecznej, takich jak: przestępczość, alkoholizm, narkomania,
- 3) narastającym poczuciem alienacji mieszkańców różnych regionów i wreszcie
- 4) coraz większą dysproporcją pomiędzy tempem wzrostu gospodarczego a tempem wzrostu poziomu życia.

Wymienione przyczyny wyjaśniają zdaniem S. Liszewskiego (1995) potrzebę podejmowania badań nad warunkami życia ludności zarówno w makroskali (świat, kontynenty), jak również z pewnymi modyfikacjami w skali regionalnej (Chojnicki, Czyż 1991, Ciechocińska 1985, Jewtuchowicz 1979, Łodkowska 1985) i lokalnej (Maik 1991), a także w pojedynczych jednostkach osadniczych, zwłaszcza aglomeracjach miejskich (Korcelli 1997, Liszewski 1997, Rajman 1989, Rydz 1993, Węclawowicz 1988).

Nie bez znaczenia dla wzrastającego zainteresowania badaniami nad poziomem życia ludności przez geografów, ekonomistów czy socjologów jest również to, iż wymienione dyscypliny uczyniły terytorialne nierówności w poziomie życia, jednym z ważnych przedmiotów swoich badań.

Dobrym przykładem mogą być powstałe w Polsce prace dotyczące warunków życia ludności w miastach wojewódzkich (Muzioł 1981), a następnie całej

sieci miast naszego kraju (Muzioł 1983, Harańczyk 1987 i innych). Tej idei przyświecały również propozycje badawcze geografii miast prezentowane przez S. Liszewskiego (1988, 1990).

Szczególnego jednak znaczenia, moim zdaniem, zarówno poznawczego jak i aplikacyjnego, nabiera badanie zróżnicowania przestrzennego warunków życia mieszkańców miast w okresie głębokich zmian systemowych. Proces przejścia do gospodarki rynkowej i systemu samorządowego spowodował bowiem radykalne zmiany w funkcjonowaniu systemów osadniczych. Zmieniły się zasady i mechanizmy rozwoju miast, czynniki lokalizacji i kryteria efektywności gospodarki miejskiej. W poszczególnych miastach powstają nowe zjawiska zarówno w sferze gospodarczej, jak i społecznej, związane często ze zmianą systemu własności, przywróceniem reguł rynkowych, redukcją funkcji opiekuńczych państwa, a w efekcie także wzrostem nierówności społecznych.

Celem prezentowanego opracowania jest próba pogłębienia badań nad warunkami życia w skali wewnątrzregionalnego systemu sieci miejskiej. Za warunki życia w badaniach przyjęto stan zaspokojenia wszelkich potrzeb, w jakich żyje, działa i przebywa człowiek. Miarą tych warunków będzie poziom życia określający badany standard warunków oraz jakość życia, która jest miarą stopnia zadowolenia człowieka z warunków, w jakich żyje (Liszewski 1997). Chodzi o rozpatrzenie dwóch zagadnień. Celem pierwszym jest określenie zróżnicowania warunków życia ludności w układzie miast Pomorza Środkowego w 1988 i 1996 roku. Celem drugim natomiast jest sprawdzenie, które kategorie wielkościowe miast (do 5, 5–10, 10–20 i powyżej 20 tys. ludności) potrafiły lepiej dostosować się do zasad gospodarki rynkowej, mając na względzie poziom życia mieszkańców.

Realizację tych dwóch zadań badawczych oparto na analizie 39 mierników z zakresu warunków życia z 9 dziedzin, dotyczących dostępności do wybranych dóbr, placówek i urządzeń infrastruktury, zamożności mieszkańców miast, stanu środowiska naturalnego według stanu z 1989 i 1996 roku¹.

Wielkości opisujące wybrane aspekty warunków życia przedstawiono w postaci wskaźników natężenia, będących ilorazem dwóch zmiennych: wielkości danego zjawiska i liczby mieszkańców miasta. Pozostałe wskaźniki lub im pokrewne stanowią podstawę analizy porównawczej jednostek różnej wielkości. Układ przestrzenny wartości badanych mierników pozwolił wydzielić miasta o podobnych, najwyższych i najniższych wartościach. Te ostatnie wykorzystano do ujawnienia miejsc niedostatku. Dominacja określonych dziedzin wskazała natomiast typowe dla kategorii wielkościowej cechy warunków życia. Porównanie zaś, w obu przekrojach czasowych tego samego zestawu mierników, pozwoliło ukazać zmiany w poziomie życia ludności miast na Pomorzu Środkowym.

Dokonując wyboru cech użytych w badaniu kierowano się następującymi przesłankami:

a) wybrano cechy mogące względnie i jednoznacznie objaśnić badane zjawisko,

- b) uwzględniono cechy o dużym zróżnicowaniu przestrzennym, co jest warunkiem niezbędnym do identyfikacji zróżnicowań,
- c) zwracano uwagę, aby cechy wykazywały zmienność czasową,
- d) uwzględniono mierniki dostępne statystycznie i powtarzalne w czasie,
- e) uznano, że warunki życia musi reprezentować znaczny zbiór mierników z różnych dziedzin.

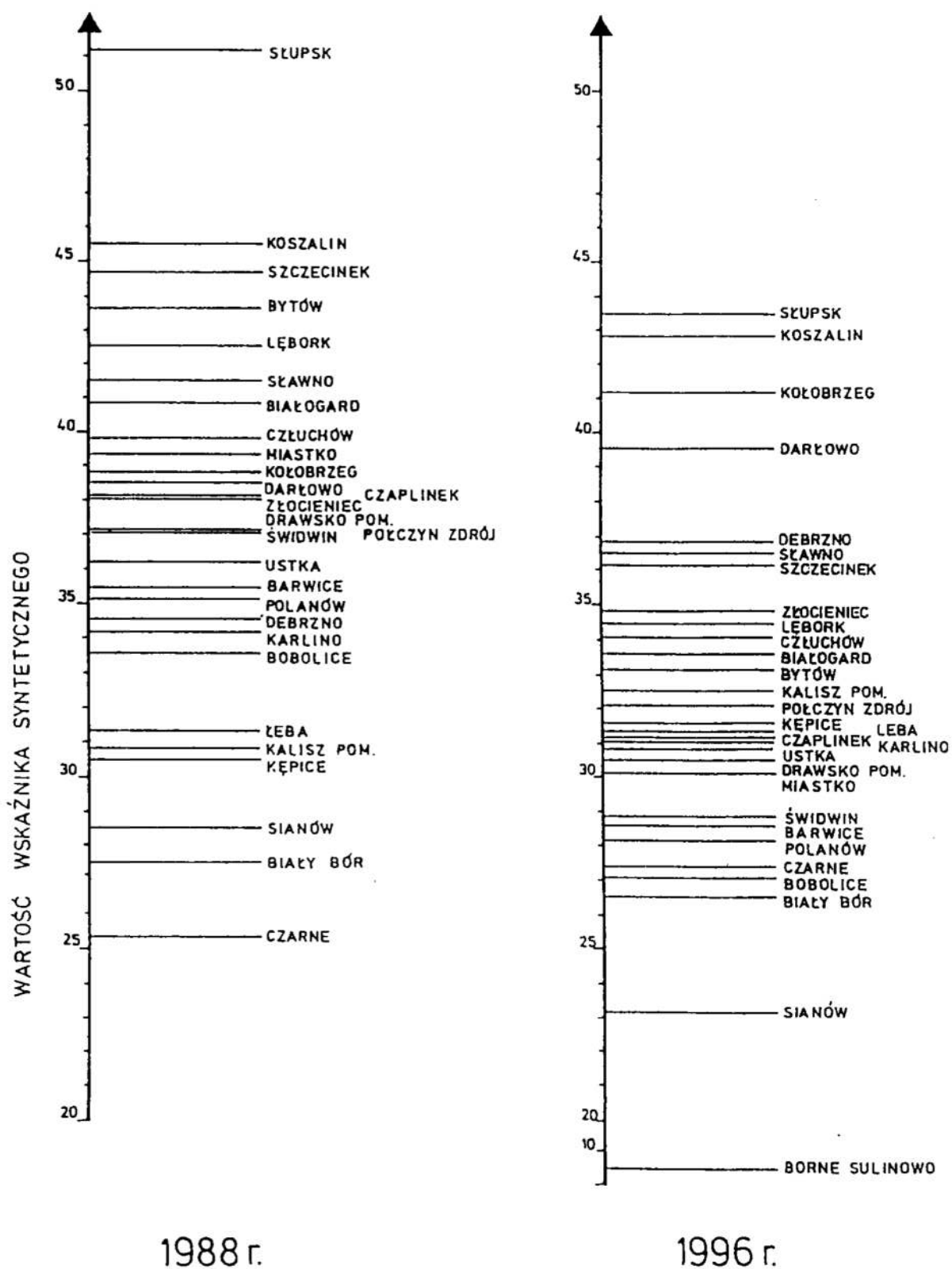
1. Zróżnicowanie warunków życia według wartości wskaźnika syntetycznego

Waga poszczególnych dziedzin warunków życia dla człowieka jest różna i niesubstytucyjna. Dopiero łączna ocena poziomu różnorodnych dziedzin ujawnia istotne cechy ich rozwoju (Marczyńska-Witczak, Michalski 1996). Stwierdza się na ogół coraz wyższą korelację warunków życia ludności miast z ich prężnością, strukturą społeczno-gospodarczą i pełnionymi funkcjami.

Ogólny obraz warunków życia w miastach Pomorza Środkowego ukazano przy pomocy wskaźnika syntetycznego (Ws)². Stanowi on średnią arytmetyczną wskaźników z 9 przyjętych do badania dziedzin, z których następnie utworzono 39 mierników prezentujących warunki życia. Mierniki te miały w większości postać relacji dwóch zmiennych, w których bezwzględna wartość zjawiska odniesiona zastała do liczby ludności, powierzchni itd. Na wartość wskaźnika syntetycznego ma zatem wpływ wiele zmiennych. Uzyskany w ten sposób obraz miast pod względem występujących warunków życia w obu badanych przekrojach czasowych jest dość zróżnicowany, przy czym nierówności te (gdyby pominąć w porównaniach miasto Borne Sulinowo, które formalnie odzyskało prawa miejskie w 1993 roku i jest na nowo zasiedlanym) są zdecydowanie większe w 1988 roku (rys. 1). Zaznaczająca się w przypadku 1996 roku, tendencja do pewnego zmniejszania rozpiętości różnic w wartościach wskaźnika syntetycznego, najczęściej spowodowana jest ogólnym pogorszeniem się standardu poziomu życia mieszkańców wielu miast. Zdecydowanie rzadziej natomiast ich poprawą.

Analiza wartości wskaźnika syntetycznego i odległości statystycznych określających pozycję miasta względem pozostałych jednostek wskazuje, że różnice pomiędzy skrajnymi wielkościami są dość znaczne i wynosiły od 25,19 (Czarne) do 51,19 (Słupsk) w 1988 roku, i od 23,18 (Sianów) do 43,29 (Słupsk) w 1996 roku (teoretycznie mogą one wynosić od 0 do 100). Przy uzyskanej rozpiętości różnic pomiędzy miastami najgorszymi (Czarne w 1988 roku i Borne Sulinowo w 1996 roku) a najlepszymi (Słupsk i Koszalin) w sensie warunków życia, jest zatem prawie dwukrotna.

Przeprowadzone badania dowodzą, że skala zaistniałych zmian w zakresie rozpiętości miejskich standardów warunków życia na Pomorzu Środkowym uległa w omawianym okresie wyraźnemu pomniejszeniu, co może świadczyć o procesie wyrównania poziomu życia, przy ogólnym jednak ich pogorszeniu średnio



Rys. 1. Odległości statystyczne między miastami Pomorza Środkowego według wartości wskaźnika syntetycznego

o 5 punktów (z 37,84 do 33,18). Zjawisku temu towarzyszyło z jednej strony zmniejszenie się liczby miast o relatywnie najkorzystniejszych warunkach życia – powyżej średniej dla całego zbioru miast (z 15 do 12), z drugiej zaś strony wzrosła poważnie liczba jednostek (z 13 do 17), w których warunki życia kształtują się poniżej wartości średniej z 1996 roku.

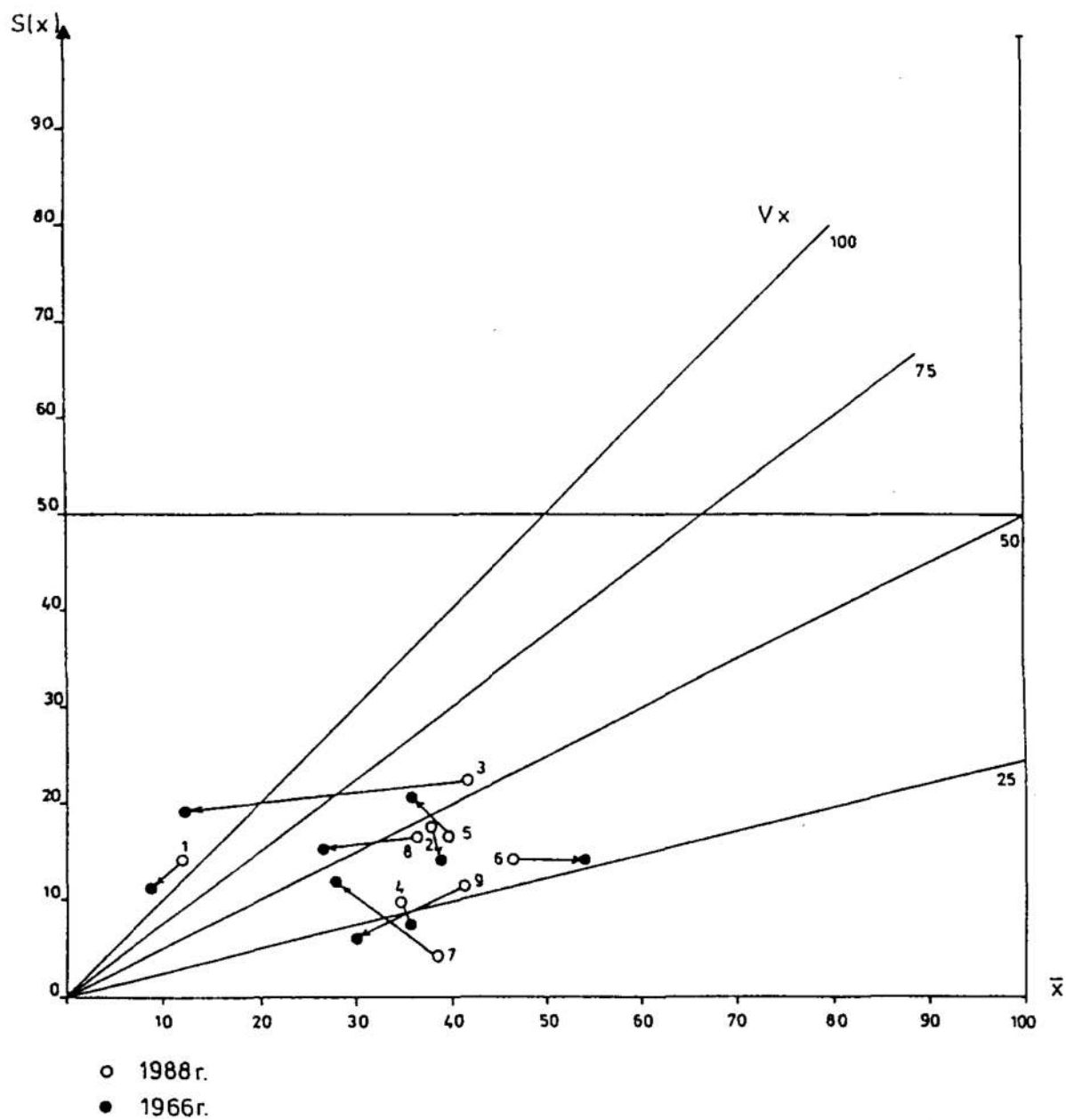
Największy wpływ na zmiany poziomu życia w miastach Pomorza Środkowego posiadało w pierwszym rzędzie: zmniejszenie wydatków i dochodów z budżetu gmin (np. wartość maksymalna wskaźnika jaki występuje w Łebie: dochody 2436 zł na 1 mieszkańca i 2341 zł wydatki – jest ponad 4 razy większy od występujących w Drawsku: 680 i 681 czy Złocińcu 643 zł i 662 zł), pogorszenie dostępności do wybranych usług z zakresu oświaty i kultury (np. liczebności księgozbioru, bibliotek, czytelnictwa), warunków mieszkaniowych (mierzonych liczbą oddawanych mieszkań). Istotną dziedziną, która bardzo wyraźnie pogorszyła poziom życia w wielu miastach (15) był także wzrost szczególnie uciążliwego na Pomorzu Środkowym bezrobocia oraz liczby osób korzystających z pomocy społecznej.

Za korzystne natomiast należy uznać zmiany, jakie miały miejsce w latach 1988–1996 w zakresie dostępności do wybranych usług infrastruktury technicznej (np. liczba abonentów telefonicznych).

Potwierdzeniem zmian wskaźnika syntetycznego dla poszczególnych dziedzin w latach 1988 i 1996 jest graficzny obraz rozrzutu wokół średnich dla poszczególnych dziedzin (rys. 2). Zdecydowanie najwyższy współczynnik zmienności charakteryzuje ochronę zdrowia, wydatki i dochody budżetowe gmin, oświatę i kulturę oraz bezrobocie i opiekę społeczną.

Analiza zmian warunków życia w układzie miast, oparta o wskaźnik syntetyczny pozwala stwierdzić, iż jedynie 7 jednostek uzyskało dodatnią dynamikę (tab. 1). Oznacza to, iż zbliżyły się one bardziej niż poprzednio do maksimum uzyskanego w danym czasie. Należą do nich: Czarne, Kołobrzeg, Kalisz Pomorski, Debrzno, Kępice, Darłowo i Łeba. Za wyjątkiem Kołobrzegu i Darłowa są to małe ośrodki, których liczba ludności nie przekracza 10 tys. mieszkańców. Wzrost wartości wskaźnika syntetycznego spowodowany był w tych miastach polepszeniem wyposażenia w urządzenia infrastruktury technicznej, dostępności do usług z zakresu ochrony zdrowia, ale również znacznie wyższą od przeciętnej liczbą korzystających z pomocy społecznej i zasiłków.

Wysoce niekorzystne relatywne zmiany w badanym czasie (dynamika poniżej 82 %) wystąpiły w 11 miastach (39 % ogółu miast) w tym w wielu byłych miastach powiatowych, aktualnie pełniących funkcję ośrodków regionalnych (np. w Szczecinku, Lęborku, Bytowie, Miastku, Świdwinie czy Drawsku Pomorskim). Ośrodki te odsunęły się w 1996 r. od maksimum bardziej, niż były od niego odległe w 1988 r.



Rys. 2. Zmiany wartości wskaźnika syntetycznego dla poszczególnych dziedzin w miastach Pomorza Środkowego. 1 – stan środowiska naturalnego, 2 – bezrobocie i opieka społeczna, 3 – wydatki i dochody budżetowe gmin, 4 – warunki mieszkaniowe, 5 – infrastruktura techniczna, 6 – dostępność do wybranych usług, 7 – oświata i kultura, 8 – ochrona zdrowia, 9 – wybrane problemy demograficzne

Tabela 1

**Wartość wskaźnika syntetycznego i jego dynamika
w roku 1988 i 1996 według miast**

Miasto	1988	1996	Dynamika	Miasto	1988	1996	Dynamika
Miasta	37,48	33,18	87,63	Ustka	36,60	31,07	84,90
Czarne	25,19	27,28	108,30	Słupsk	51,19	43,29	84,57
Kołobrzeg	38,60	41,19	106,71	Białogard	40,94	33,91	82,82
Kalisz Pomorski	30,92	32,65	105,59	Sianów	28,43	23,18	81,53
Debrzno	34,74	36,45	104,92	Czaplinek	38,50	31,33	81,38
Kępice	30,84	31,85	103,27	Polanów	35,16	28,52	81,11
Darłowo	38,55	39,63	102,80	Drawsko Pom.	37,98	30,75	80,96
Leba	31,45	31,47	100,06	Bobolice	33,64	27,20	80,86
Biały Bór	27,38	26,97	98,50	Barwice	35,50	28,61	80,59
Koszalin	45,57	42,97	94,29	Szczecinek	44,91	36,14	80,47
Złocieniec	38,18	34,73	90,96	Lębork	42,60	34,23	80,33
Karlino	34,46	31,27	90,74	Bytów	43,39	33,85	78,01
Sławno	41,84	36,40	87,00	Miastko	39,40	30,68	77,87
Człuchów	39,75	34,03	85,61	Świdwin	37,41	28,73	76,80
Polczyn Zdrój	37,69	32,08	85,11	Borne Sulinowo	–	9,40	–

Źródło: Tabulogram. Pracujący i podmioty gospodarcze w miastach woj. koszalińskiego oraz woj. słupskiego. System GRA, GUS Warszawa 1996; Sprawozdania o rynku pracy MP i PS-01, Wojewódzki Urząd Pracy, Słupsk 1997; Sprawozdania o rynku pracy MP i PS-01, Wojewódzki Urząd Pracy, Koszalin 1997; Sprawozdanie z wykonania planu społeczno-gospodarczego woj. koszalińskiego za rok 1988, WUS Koszalin 1989; Sprawozdanie z wykonania planu społeczno-gospodarczego woj. słupskiego za rok 1988, WUS Słupsk 1989; Miasta woj. słupskiego, WUS Słupsk 1996; Społeczne uwarunkowania życia ludności województwa w latach 1990–1994, WUS Koszalin 1995; Rocznik statystyczny woj. koszalińskiego, WUS Koszalin 1989; Rocznik statystyczny woj. słupskiego, WUS Słupsk 1989, Rocznik Statystyczny woj. słupskiego, WUS Słupsk 1997; Podstawowe dane statystyczne według miast i gmin za 1996 r., WUS Koszalin 1997.

Dość duże zróżnicowanie dynamiki wskaźnika syntetycznego (od 108,3 % do 78,6 %) spowodowało znaczne przesunięcia w pozycji (randze) poszczególnych miast. Tylko 4 ośrodki (Koszalin, Słupsk, Sławno i Biały Bór) nie zmieniło swojej pozycji w 1996 r. w stosunku do 1988 r. (tab. 2). Pierwsze miejsce zachował Słupsk, zmniejszając jednak znacznie dystans (przez obniżenie poziomu życia o 7,10 punktów) w stosunku do pozostałych miast, drugie Koszalin (przy stosunkowo umiarkowanej zmianie 2,6 punkta), szóstą i dwudziestą siódmą pozycję utrzymywały odpowiednio Sławno i Biały Bór. Największe dodatnie przesunięcia w rankingu odnotowały trzy małe miasta: Debrzno (z 20 na 5 miejsce), Kalisz Pomorski (z 24 na 11) i Kępice (z 25 na 10), nie jest to jednak spowodowane tylko korzystnymi zmianami w zakresie warunków mieszkaniowych czy dostępu do dóbr i infrastruktury technicznej, ale także negatywnymi zjawiskami, jak wzrostem liczby bezrobotnych i osób korzystających z zasiłków i pomocy społecznej. Znaczne przesunięcia w rankingu o 7 pozycji

w przypadku Kołobrzegu, Darłowa i Łeby są przede wszystkim wynikiem korzystnych zmian w zakresie dochodów i wydatków budżetów gmin na 1 mieszkańca (3-krotny wzrost), dostępnością do usług infrastruktury technicznej (np. ponad 3-krotny wzrost abonentów telefonicznych), a także mniejszą liczbą bezrobotnych jak i osób korzystających z pomocy materialnej. Znacznego obniżenia pozycji doznały natomiast: Bytów (z 4 na 12 miejsce), Miastko (z 9 na 21), Drawsko Pomorskie (z 14 na 20) i Świdwin (z 16 na 22), do czego przyczyniło się pogorszenie sytuacji w zakresie warunków mieszkaniowych, oświaty i kultury, wybranych wskaźników demograficznych oraz wydatków budżetowych.

Tabela 2

Zmiany rang miast według wartości wskaźnika syntetycznego
między 1988 a 1996 r.

Miasto	Ranga wg wartości wskaźnika syntetycznego			Miasto	Ranga wg wartości wskaźnika syntetycznego		
	1988	1996	różnica pozycji		1988	1996	różnica pozycji
Barwice	18	23	- 5	Kołobrzeg	10	3	7
Białogard	7	11	- 4	Koszalin	2	2	0
Biały Bór	27	27	0	Lębork	5	9	- 4
Bobolice	22	26	- 4	Łeba	23	16	7
Borne Sulinowo	-	29	-	Miastko	9	21	- 12
Bytów	4	12	- 8	Polanów	19	24	- 5
Czaplinek	12	17	- 5	Połczyn Zdrój	15	14	1
Czarne	18	25	3	Sianów	26	28	- 2
Człuchów	8	10	- 2	Sławno	6	6	0
Darłowo	11	4	7	Słupsk	1	1	0
Debrzno	20	5	15	Szczecinek	3	7	- 4
Drawsko Pom.	14	20	- 6	Świdwin	16	22	- 6
Kalisz Pomorski	24	13	11	Ustka	17	19	- 2
Karlino	21	18	3	Złocieniec	13	8	5
Kępice	25	15	10				

Zródło: jak w tabeli 1.

Interesującym problemem badawczym jest również statystyczne uściślenie relacji pomiędzy wielkością miasta, a zmianami jakie nastąpiły w ramach warunków życia w okresie przeobrażeń systemowych. Dla ukazania tego problemu wykorzystano metodę graficzną – typogram, w którym na 9 osiach zaznaczono wartości mierników dla przyjętych dziedzin. Interpretacji podlegał zarówno kształt typogramu, wskazujący na charakterystyczne cechy warunków życia danego przedziału wielkościowego miast, jak i długość osi mająca wpływ na wielkość wieloboku.

Uzyskany zbiór typogramów dla czterech kategorii wielkościowych (miasta do 5 tys., 5–10, 10–20 i powyżej 20 tys.) jest wyraźnie różnorodny pod wzglę-

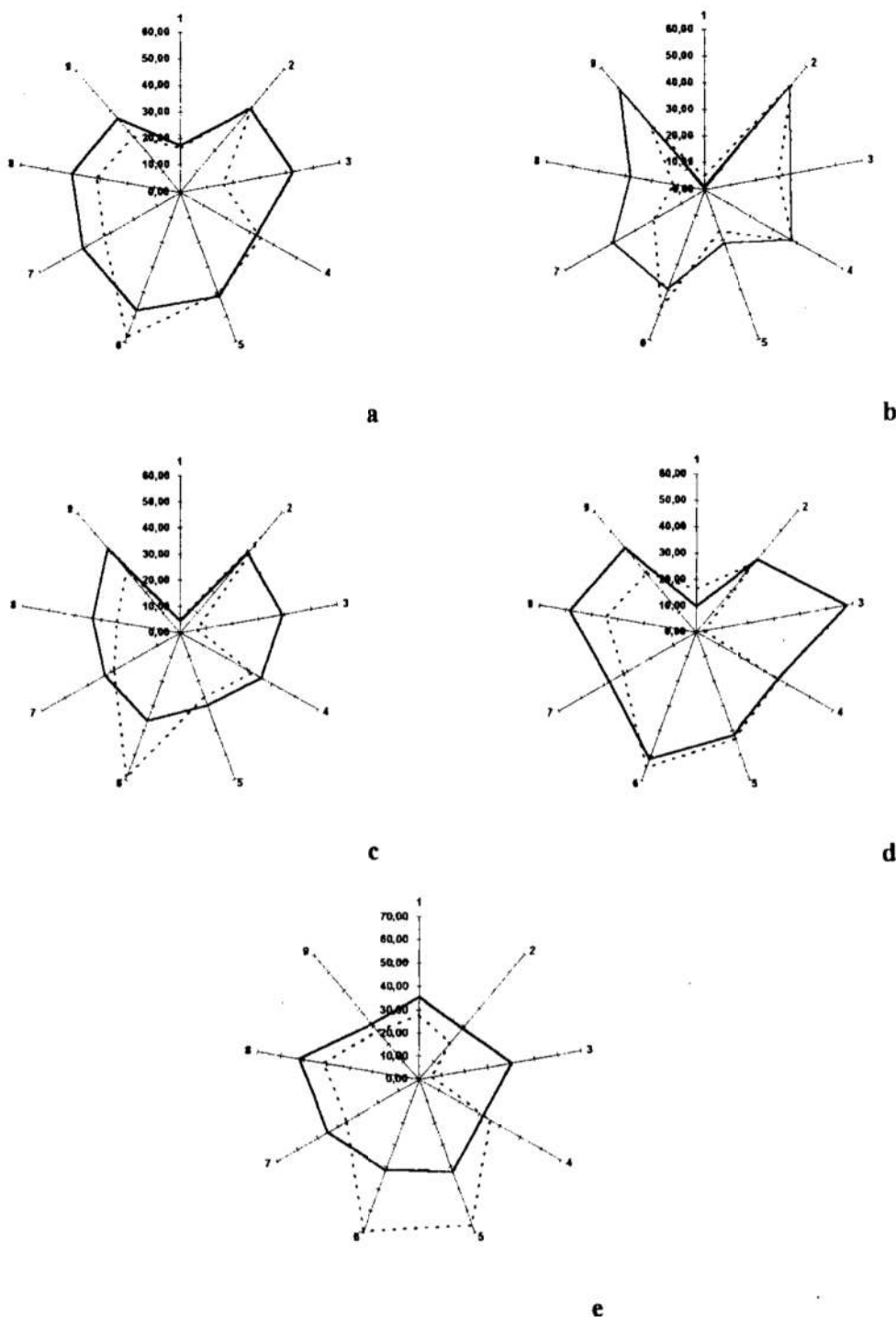
dem wielkości i kształtu (rys. 3). Wynika to z niejednakowego reagowania (zachowania) poszczególnych dziedzin określających poziom warunków życia na zjawiska wynikające z transformacji społeczno-gospodarczej, a także przyjęciu wielu różnych mierników pozostających w zmiennej relacji do pozostałych, np. dobre warunki mieszkaniowe mogą występować zarówno przy niskich dochodach i konsumpcji, jak i przy wysokich wartościach wskaźników w tym zakresie.

Graficzna prezentacja przeciętnego poziomu warunków życia dla ogólnej liczby miast Pomorza Środkowego potwierdza wcześniejsze obserwacje, że w omawianym okresie nastąpiło obniżenie się poziomu życia. Wskazuje to większy wielobok odpowiadający danym z 1988 r., niż to ma miejsce w przypadku 1996 r., jedynie w trzech dziedzinach zaznaczyły się widoczne zmiany, tj. dostępności do wybranych usług, warunkach mieszkaniowych i w zakresie bezrobocia oraz opieki społecznej. Przy czym wzrost bezrobocia i osób korzystających z pomocy społecznej trudno uznać za zmiany pożądane. Wielce niepokojącym zjawiskiem jest zdecydowane pogorszenie się wielkości dochodów i wydatków z budżetu miast przypadających na 1 mieszkańca.

Pewną odmienność od średnich prezentują poszczególne typy wielkościowe miast. Najmniej zbliżony charakter do średnich warunków rozwoju życia dla ogółu miast Pomorza Środkowego, posiadają ośrodki w przedziale od 5–10 tys. mieszkańców. Charakteryzują się one m.in. dość wysoką dostępnością do wybranych usług (np. handlowych, telefonicznych), korzystnym rozwojem infrastruktury społecznej, znacznie wyższym jednak od przeciętnych poziomem bezrobocia i osób korzystających z pomocy społecznej i zdecydowanie mniejszymi wydatkami i dochodami z budżetów gmin. Zbiorowość mieszkańców tej grupy miast wykazuje typowe cechy charakterystyczne dla miast pozbawionych bazy ekonomicznej – niskie kwalifikacje zawodowe, niedorozwój mikrostruktur społecznych, ograniczony potencjał innowacyjny znacznie utrudnia rozwój tych miast.

Miasta do 5 tys. mieszkańców charakteryzują się zbliżonym do średniego poziomu dostępem do usług, warunków mieszkaniowych i opieki społecznej. Pozytywne wskaźniki występują także w przypadku wydatków i dochodów miast na 1 mieszkańca w czym szczególnie jest zasługa Łeby. Niekorzystne zaś tendencje wykazują mierniki demograficzne, co wiąże się między innymi z ograniczeniem napływu ludności do miast, spadkiem rodności i wzrostem umieralności.

Najbardziej zbliżony kierunek rozwojowy w zakresie warunków życia do średnich dla ogółu miast obserwuje się w ośrodkach od 10–20 tys. mieszkańców. Świadczy o tym podobieństwo wskaźników dotyczących: warunków mieszkaniowych, dostępności do usług ochrony zdrowia, oświaty i kultury, podobny jest też poziom bezrobocia. Różnice dotyczą szczególnie dochodów i wydatków z budżetu miast i dostępu do infrastruktury technicznej. Mimo tych różnic, kształt typogramu szczególnie dla roku 1996 jest podobny do typogramu przedstawiającego średnie warunki życia w miastach Pomorza Środkowego.



Rys. 3. Przeciętny poziom warunków życia ludności w miastach Pomorza Środkowego. A – średnia dla miast ogółem, b – miasta poniżej 5 tys. mieszkańców, c – od 5 do 10 tys. mieszkańców, d – od 10 do 20 tys. mieszkańców, e – miasta powyżej 20 tys. mieszkańców. 1 – stan środowiska naturalnego, 2 – bezrobocie i opieka społeczna, 3 – wydatki i dochody budżetowe gmin, 4 – warunki mieszkaniowe, 5 – infrastruktura techniczna, 6 – dostępność do wybranych usług, 7 – oświata i kultura, 8 – ochrona zdrowia, 9 – wybrane problemy demograficzne.

Miasta należące do przedziału powyżej 20 tys. mieszkańców wykazują w 6 badanych dziedzinach wartości wskaźnika powyżej przeciętnej dla analizowanego zbioru miast (warunków mieszkaniowych, infrastruktury technicznej, dostępności do wybranych usług, oświaty i kultury, ochrony zdrowia i demografii). Potwierdza to tezę, że warunki życia polepszają się na ogół z wielkością miasta. Korzystną cechą tych jednostek jest znacznie niższy od przeciętnej poziom bezrobocia. Warto zwrócić uwagę na znaczne podobieństwo typogramów tej grupy miast do średniej, szczególnie w 1988 r.

Uwagi końcowe

Przeprowadzona analiza zróżnicowania warunków życia w dwóch płaszczyznach: przestrzennej i czasowej, wykazała wiele niepokojących zjawisk a równocześnie potwierdziła zachodzące zmiany w poziomie życia ludności w okresie przemian ustrojowo-gospodarczych.

Zmiany te należy traktować jako element szerszych procesów społeczno-gospodarczych, które będą przekształcać nasz kraj w ciągu najbliższych dekad. Są one, jak się wydaje, zapowiedzią zmian modelowych rozwoju Polski, zarówno w zakresie gospodarki, ukształtowanych funkcji, struktury przestrzennej produkcji i usług.

Badania przestrzennego zróżnicowania warunków życia wykazały ponad dwukrotne jego zróżnicowanie w przekroju wewnątrzregionalnym. Łatwiej z reguły adaptują się do warunków gospodarki rynkowej na Pomorzu Środkowym większe ośrodki miejskie o charakterze polifunkcyjnym, pełniące funkcje usługowe o znaczeniu ponadlokalnym (np. Słupsk, Koszalin czy Kołobrzeg), niż małe miasta monofunkcyjne w zakresie przemysłu (np. Karlino, Kępice). Odrębną grupę miast na Pomorzu Środkowym, w których proces adaptacji do nowych warunków gospodarczych przebiega z wielkimi problemami, stanowią małe ośrodki pełniące w przeszłości ważne funkcje usługowe dla rolniczego zaplecza – szczególnie rolnictwa uspołecznionego (np. Polanów, Bobolice, Barwice, Czaplinek i inne). Większość z nich przeżywa dość głęboki kryzys nie tylko z regresem działalności produkcyjnych, lecz także z wyraźnym osłabieniem funkcjonowania infrastruktury społecznej i technicznej.

Analiza zmian w aspekcie czasowym przy jednoczesnym uwzględnieniu przestrzeni ujawniła:

- powiększenie się zróżnicowania warunków życia między miastami, wyraża to zarówno większy postęp, jak i wartość odchylenia standardowego,
- spadek poziomu życia w większości miast w stosunku do przeciętnego poziomu. Na ten kierunek zmian wskazuje ogólnie ujemna dynamika wartości wskaźnika syntetycznego – 87,7.

W przeprowadzonych badaniach stwierdzono, że większość zjawisk przyjętych do pomiaru warunków życia uzyskała w porównywalnych latach, bez-

względny, pozytywny wzrost wartości, ale wielkość tych przyrostów nie jest jednakowa. Wyższy rozwój uzyskują w wielu dziedzinach miasta o wysokim poziomie już w okresie początkowym.

Stwierdzono, że łagodzący wpływ na zróżnicowanie warunków życia wywiera w pewnym stopniu, wciąż obligatoryjny poziom rozwoju infrastruktury społecznej. Zauważa się jednak pogorszenie tych wartości w najmniejszych miastach.

Przestrzenny obraz zmian wskazuje na rozszerzenie się niskiego poziomu życia (wskaźnik poniżej 1/2 maksymalnego) na nowe miasta prezentujące w przeszłości wyższy poziom warunków życia.

Przypisy

¹ Zestaw przyjętych dziedzin i mierników określających warunki życia ludności w miastach Pomorza Środkowego w 1988 i 1996 roku był następujący: 1. Stan środowiska naturalnego określono przez następujące mierniki: wielkość oczyszczonych w dam^3 , ilość ścieków nieoczyszczonych w dam^3 , emisji pyłów w tonach/rok, emisji gazów w tonach/rok. 2. Podstawową miarą są tu: stopa bezrobocia, udział bezrobotnych bez zasiłków na 1000 ludności, liczba bezrobotnych na 1000 ludności, korzystających z opieki społecznej na 1000 ludności, korzystających z zasiłków stałych na 1000 ludności. 3. Wydatki z budżetów gmin określono przez: dochody na 1 mieszkańca, wydatki na 1 mieszkańca. 4. Warunki mieszkaniowe określono przez: liczbę oddanych mieszkań na 1000 mieszkańców, powierzchnię użytkową na 1 mieszkanie, liczbę osób na 1 mieszkanie. 5. Infrastrukturę techniczną scharakteryzowano 7 miarami: długość dróg publicznych o twardej nawierzchni na 100 km^2 . Korzystający z sieci kanalizacyjnej w %, korzystających z sieci gazowej w %, długości sieci wodociągowej w km, długości sieci gazowej w km, zużycia wody na 1 mieszkańca w m^3 , zużycia energii elektrycznej na 1 mieszkańca w KWh. 6. W określeniu wybranych usług zastosowano: liczbę abonentów telefonicznych na 1000 ludności, liczbę abonentów telewizyjnych na 1000 ludności, % ludności pracującej w usługach, liczbę ludności na 1 sklep. 7. Oświata i kultura została scharakteryzowana przez pięć miar: liczbę ludności na 1 bibliotekę, księgozbiór na 1000 ludności, wypożyczenia na 1 czytelnika, liczbę ludności na 1 miejsce w kinie, liczbę uczniów w szkole podstawowej na 1 nauczyciela. 8. Ochrona zdrowia została scharakteryzowana przez: liczbę lekarzy na 10 tys. ludności, liczbę ludności na 1 aptekę, liczbę ludności na 1 przychodnię. 9. Wybrane problemy demograficzne zostały przez: przyrost naturalny na 1000 ludności, urodzenia żywe na 1000 osób, umieralność niemowląt na 1000 osób, udział ludności w wieku produkcyjnym; wskaźnik obciążenia ekonomicznego.

² W opracowaniu przyjęto duży i wielostopniowy zbiór mierników, który wymagał standaryzacji cech oraz dostosowania ich do celu niniejszego opracowania, jakim jest określenie zróżnicowania przestrzennego i zmian w czasie warunków życia. Zróżnicowanie to uwzględniono w konstrukcji wskaźników cząstkowych (X_i) mających postać:

$$X_i = \frac{100(x_{ij} - x_{i0})}{x_{i100} - x_{i0}}$$

$$X_i = \frac{100(x_{i100} - x_{ij})}{x_{i100} - x_{i0}}$$

gdzie:

x_{ij} – empiryczna wartość miernika i w jednostkach j

x_{i0} – empiryczna wartość minimalna miernika i

x_{i100} – empiryczna wartość maksymalna miernika i

Wzór (1) stosujemy, gdy miernik ma postać stymulanty, a wzór (2), gdy jest destymulantą poziomu życia.

Wartość wskaźnika częściowego ukazuje względną, statystyczną odległość danego miasta posiadającego najgorszy poziom analizowanego miernika od średnich dla zbioru miast. Taka konstrukcja algorytmu odległości pomiędzy warunkami życia w miastach, standaryzuje mierniki uwzględniając ich wewnętrzne zróżnicowanie.

Przyjęte do badania mierniki (39) reprezentuje 9 różnych dziedzin warunków życia. Dla każdej z nich obliczono wskaźnik (W_{ci}) jako wartość średnią wskaźników częściowych według wzoru:

$$W_{ci} = \sum_{i=1}^m \frac{x_i}{m}$$

gdzie $0 \leq W_{ci} \leq 100$

m – liczba mierników w dziedzinie i .

Ostatecznym celem przestrzennego zróżnicowania zbioru było wyrażenie różnic w postaci wskaźnika syntetycznego. Oparto go na agregacji wskaźników częściowych dla dziedzin, nadając jednowagową rangę wszystkim dziedzinom. Przyjęty w opracowaniu za E. Marczyńską-Witczak i W. Michalskim (1996) sposób obliczenia wskaźnika syntetycznego ma postać:

$$W_{si} = \sum_{i=1}^9 \frac{W_{ci}}{9}$$

gdzie: $0 \leq W_{si} \leq 100$

Literatura

- Chojnicki Z., Czyż T., 1991, *Struktura poziomu życia w systemie regionalnym Polski*, Biuletyn KPZK PAN, z. 153, s. 7–46.
- Ciechocińska M., 1981, *Syntetyczna metoda analizy przestrzennej warunków życia*, Biul. Infor., IGiPZ PAN, nr 33, Warszawa.
- Ciechocińska M., 1985, *Tendencje zmian standardów warunków życia w Polsce w latach 1960–1981. Próba określenia rozpiętości regionalnych*, „Przegląd Geograficzny”, z. 1–2, s. 15–35.
- Harańczyk A., 1987, *Rozwój społeczno-gospodarczy miast w Polsce*. Zeszyty Naukowe AW w Krakowie, z. Nr 76, Kraków.
- Jasiulewicz M., 1998, *Przekształcenia strukturalne i przestrzenne obszarów wiejskich Pomorza Środkowego w okresie transformacji systemowej*, Politechnika Koszalińska, Koszalin.
- Jewtuchowicz A., 1979, *Warunki bytowe i problemy ich oceny*, Biul. Infor. IGiPZ PAN, nr 19, s. 33–119, Warszawa.
- Korcelli P., 1997, *Aglomeracje miejskie w procesie transformacji – zarys problematyki*. Pod red. P. Korcellego. Zeszyty IGiPZ PAN, nr 41, s. 5–12.
- Liszewski S., 1988, *Geograficzno-ekonomiczne i społeczne problemy badania miast w Polsce*, Seria Geografia, nr 42, UAW, Poznań, s. 153–163.

- Liszewski S., 1990, *Problemy i kierunki badawcze polskiej geografii osadnictwa w latach dziewięćdziesiątych i następnych*, UŁ, Łódź.
- Liszewski S., 1995, *Zróżnicowanie przestrzenne poziomu i jakości warunków życia ludności w aglomeracjach miejskich (program badań, pierwsze wyniki)*. „Acta Universitatis Lodzensis”. Folia Geographica, nr 20, s. 207–217.
- Liszewski S., 1997, *Miasto w kręgu zainteresowań geografa*, [w:] *Współczesne przemiany struktur przestrzennych miast. IX Konwersatorium wiedzy o mieście*. UŁ, Łódź, s. 7–19.
- Lodkowska G., 1985, *Przestrzenne zróżnicowanie poziomu i warunków życia ludności w Polsce w 1980 r.*, „Przegląd Geograficzny”, z. 3, s. 319–340.
- Maik W., 1991, *Infrastruktura osadnicza jako czynnik poziomu życia ludności strefy podmiejskiej*, Biul. KPZK PAN, z. 153, s. 97–116.
- Marczyńska-Witczak E., Michalski W., 1996, *Przestrzenne i czasowe zróżnicowanie warunków życia ludności w Polsce*, CUP, BPR i PTG w Łodzi.
- Muzioł A., 1981, *Syntetyczna analiza zróżnicowania warunków życia ludności w miastach wojewódzkich*, „Przegląd Geograficzny”, z. 4, s. 737–753.
- Muzioł A., 1983, *Typologia miast Polski na podstawie zróżnicowania warunków życia ludności*, Biul. Infor., IGiPZ PAN, nr 42.
- Rajman J., 1997, *Struktura przestrzenna ludności i osadnictwa aglomeracji katowickiej w okresie transformacji gospodarczej*. Pod red. P. Korcellego. Zeszyty IGiPZ PAN, nr 46, s. 39–52.
- Rydz E., 1993, *Charakterystyka warunków bytowych ludności w strefach węzłowych aglomeracji ukształtowanych*. Słupskie Prace Mat.-Przyrod., WSP Słupsk, nr 9c, s. 111–154.
- Rydz E., 1994, *Przeobrażenia demograficzno-osadnicze struktur wewnętrznych aglomeracji nadmorskich*, WSP Słupsk.
- Silski Z., 1997, *Ogólne zasady planowania strategicznego w układach przestrzennych*, [w:] *Prace Instytutu Zarządzania i Marketingu*. Politechnika Koszalińska, nr 2, s. 441–452.
- Szlajfer F., 1991, *Poziom życia. Zarys podejść i koncepcji*, Dok. Geogr. IGiPZ PAN, nr 6, s. 59–71.
- Śmiałowska T., 1995, *Zróżnicowanie poziomu i jakości życia ludności w przekroju terytorialnym*, GUS Warszawa.
- Węclawowicz G., 1988, *Struktury społeczno-przestrzenne w miastach Polski*, PAN IGiPZ, Prace hab., Warszawa.
- Zdrojewski E.Z., 1997, *Transformacja systemowa a przemiany ludnościowe w miastach nadmorskich*. [w:] *Społeczno-ekonomiczne konsekwencje procesów transformacyjnych w regionach o wysokim bezrobociu*. Pod red. A. Suszyński, L. Brożek, Koszalin, s. 25–38.

MICHAŁ JASIULEWICZ

PROGNOZA PRZEMIAN OBSZARÓW WIEJSKICH POMORZA ŚRODKOWEGO NA PRZEŁOMIE WIEKÓW

Prognoza przemian obszarów wiejskich i rolnictwa, w tym określenie tempa, kierunków są bardzo trudnym zadaniem z kilku powodów, mianowicie:

- brak jest do tej pory koncepcji przekształceń oraz modelu do jakiego przemiany na obszarach o przewadze rolnictwa uspołecznionego powinny zmierzać,
- trudne do przewidzenia są działania zmieniających się ekip politycznych, będących u władzy i ich wpływ na kierunki zmian,
- brak jest decyzji o terminie przyjęcia Polski do Unii Europejskiej oraz o warunkach dostosowań rolnictwa do UE,
- istnieje duże uzależnienie od tempa rozwoju całej gospodarki narodowej.

Po rewolucyjnych przemianach rolnictwa uspołecznionego w latach 1990–1992 (upadłość wszystkich PGR-ów), późniejsze zmiany mają charakter ewolucyjny i taki też charakter zmian należy przewidywać w najbliższej przyszłości.

1. Przemiany demograficzne

Prognoza zmian ludnościowych jest podstawowym elementem w przewidywaniu przekształceń obszarów wiejskich i rolnictwa. Prognozę zmian demograficznych oparto na danych GUS¹, opracowanych według województw. Według prognozy opracowanej przez GUS – tab. 1 i tab. 2 – liczba ludności wiejskiej będzie wzrastać w woj. koszalińskim do 2005 r. i osiągnie poziom 190,4 tys., a w woj. słupskim do 2010 r., osiągając 204,5 tys. i w następnej dekadzie przewidywany jest spadek liczby ludności w woj. koszalińskim w 2020 r. do 181,6 tys., a w woj. słupskim do 203,1 tys. Oznacza to w woj. koszalińskim w przedziale czasu 1996–2020 spadek liczby ludności wiejskiej o 6,5 tys., tj. o 3,5 punktów procentowych, a w woj. słupskim wzrost liczby ludności wiejskiej o 12,0 tys., wzrost o 6,2 punktów procentowych. Zróżnicowany jest również udział ludności wiejskiej obecnie, jak również w najbliższych kilkunastu latach. W woj. koszalińskim w 1996 r. zamieszkuje na wsi 35,9 % ludności i przewidywany jest spadek udziału aż do 2020 r. do poziomu 31,9 % – tj. spadek udziału o 4,0 punktów procentowych.

Nieco odmiennie kształtują się zmiany udziału ludności wiejskiej do tej pory, jak również do roku 2020. Do roku 2000 przewiduje się nieznaczny wzrost udziału ludności wiejskiej, o 0,1 punktów procentowych, utrzymujący się na relatywnie wysokim poziomie 44,8 % (średnia w Polsce w 2000 r. – 36,8 %).

Tabela 1

Prognoza zmian ludnościowych GUS (1995) w woj. koszalińskim

Wyszczególnienie	1994	1995	1996	2000	2005	2010	2020
Ludność ogółem (tys.)	520,1	521,9	524,0	531,1	544,9	558,2	569,9
w tym ludność wiejska	187,6	187,7	188,1	188,8	190,4	190,1	181,6
Udział ludności wiejskiej (%)	36,1	36,0	35,9	35,5	34,9	34,1	31,9
Saldo migracji na wsi na 1000 mieszkańców	-6,2	-3,7	-5,8	-5,8	-8,4	-10,5	-12,7
Polska – udział ludności wiejskiej	38,2	38,1	37,7	36,8	35,5	34,0	32,2
Polska – saldo migracji na wsi	-2,8	2,0	-2,8	-2,6	-4,1	-5,6	-7,5

Źródło: Prognoza ludności Polski według województw na lata 1996–2020, GUS, Warszawa 1997.

Tabela 2

Prognoza zmian ludnościowych (GUS 1995) w woj. słupskim

Wyszczególnienie	1994	1995	1996	2000	2005	2010	2020
Ludność ogółem (tys.)	424,9	425,9	427,1	433,9	447,2	461,0	472,7
w tym ludność wiejska	189,5	190,6	191,1	194,4	200,2	204,9	203,1
Udział ludności wiejskiej (%)	44,6	44,7	44,7	44,8	44,8	44,4	43,0
Saldo migracji na wsi na 1000 mieszkańców	-4,3	-2,7	-4,2	-4,1	-6,5	-8,8	-11,3
Polska – udział ludności wiejskiej	38,2	38,1	37,7	36,8	35,5	34,0	32,2
Polska – saldo migracji – wieś-miasto	-2,8	-2,0	-2,8	-2,6	-4,1	-5,6	-7,5

Źródło: Prognoza ludności Polski według województw na lata 1996–2020, GUS, Warszawa 1997.

Po roku 2005 przewidywany jest stopniowy spadek udziału ludności wiejskiej w woj. słupski do 44,4 % w 2010 r. i 43,0 % w 2020 r. (średnio w Polsce 32,2 % w 2020 r.). Tak więc zmiany udziału ludności wiejskiej w woj. koszalińskim różnią się zasadniczo od prognozy zmian w woj. słupskim.

Udział ludności wiejskiej w woj. koszalińskim jest obecnie (1996 r.) niższy od średniej krajowej o 1,8 punktów procentowych i przewidywane jest zmniejszenie tego udziału do 2020 r., jednakże o tempie spadku niższym od średniego w kraju, w wyniku czego w 2020 r. różnica udziału zmniejszy się do 0,3 punktów procentowych poniżej przeciętnej dla kraju. W województwie słupskim udział (w 1996 r.) ludności wiejskiej jest o 7 punktów procentowych wyższy od przeciętnej wartości w kraju i do 2020 r. pomimo spadku wielkości udziału, różnica wzrośnie do wartości 10,8 punktów procentowych powyżej średniego udziału w kraju.

Tak więc w obu województwach Pomorza Środkowego, spadek udziału ludności wiejskiej w latach 1996–2020 będzie niższy od przeciętnego w kraju i udział ludności wiejskiej w woj. koszalińskim będzie kształtował się nieco poniżej poziomu średniego w kraju, a w woj. słupskim znacznie powyżej tego poziomu.

Saldo migracji na wsi, które w ostatnich latach wykazywało duże wahania, w najbliższych latach do roku 2000 przewiduje się utrzymanie na zbliżonym (ujemnym) poziomie, tj. –5,8 ‰ w woj. koszalińskim i –4,1 ‰ w woj. słupskim. W pierwszych dwóch dekadach XXI wieku przewidywany jest dalszy spadek ujemnego salda migracji w woj. koszalińskim do poziomu –10,5 w 2010 roku i –12,7 w 2020 r. i odpowiednio w woj. słupskim –8,8 i 11,3 ‰ osób na 1000 mieszkańców.

Saldo migracji na wsi w obu województwach Pomorza Środkowego zarówno obecnie jak i też w okresie do 2020 r. będzie niższe (ujemne) od średniej w kraju (1996 –2,8; w 2010 –5,6 i w 2020 r. –7,5 osób na 1000 mieszkańców).

Zatem, wyludnianie się obszarów wiejskich tego regionu, pomimo niskiego zaludnienia, będzie postępowało w szybszym tempie niż średnio w kraju – tab. 1, tab. 2. Ważny będzie rozkład przestrzenny wielkości salda migracji, gdyż dalsza depopulacja niektórych słabo zaludnionych obszarów, może spowodować niebezpieczne skutki gospodarcze i społeczne. Na uwagę zasługuje prognoza struktury ludności według wieku w podziale na miasto i wieś. W grupie dzieci i młodzieży przewidywany jest spadek udziału w latach 1996–2020 – w woj. koszalińskim z 31,5 ‰ do 28,5 ‰ (tab. 3), a w woj. słupskim odpowiednio z 33,0 ‰ do 30,3 ‰ – tab. 4, natomiast w miastach w woj. koszalińskim z 26,9 ‰ do 23,4 ‰ oraz w woj. słupskim z 28,0 ‰ do 25,2 ‰.

Tabela 4

Struktura ludności według wieku w woj. słupskim do 2020 r.

Przedział wieku	1995		1996		2000		2005		2010		2020	
	Miasto	Wieś	Miasto	Wieś	Miasto	Wieś	Miasto	Wieś	Miasto	Wieś	Miasto	Wieś
Ludność ogółem w tys.	235,4	190,6	236,1	191,1	239,6	194,4	247,0	200,2	256,1	204,9	269,6	203,1
w tym:												
0–17 lat	28,7	33,5	28,0	33,0	25,3	30,9	23,4	29,2	23,9	29,4	25,2	30,3
18–44	42,2	41,6	41,8	41,5	40,8	41,0	39,4	39,7	38,5	38,0	36,0	34,5
45–59/64	18,4	14,3	19,1	14,7	22,2	17,1	25,1	20,6	24,0	21,9	19,9	20,3
60/65 i więcej	10,7	10,6	11,0	10,8	11,7	11,0	12,0	10,5	13,5	10,6	18,8	14,9

Znacznie większy spadek przewidywany jest na wsi w wieku produkcyjnym mobilnym (18–44) – kiedy to w woj. koszalińskim przewiduje się obniżenie

udziału tej populacji z 40,8 % do 34,2 % – tab. 3, tj. spadek udziału o 6,6 punktów procentowych i w woj. słupskim z 41,5 % do 34,5 % – tab. 4, spadek o 7 punktów procentowych (podczas gdy średnio w Polsce spadek udziału o 4,1 punktów procentowych). W miastach spadek tej populacji będzie nieco mniejszy – w woj. koszalińskim o 5,3 punktów procentowych, a w woj. słupskim o 5,8 punktów procentowych (średnio w kraju o 4,2 punktów procentowych).

Odmienna sytuacja przewidywana jest w grupie wieku 45–59/64, gdzie na wsi przewidywany jest w woj. koszalińskim wzrost z 15,6 % w 1996 r. do 20,5 % w 2020 r. (wzrost o 4,9), a w woj. słupskim wzrost z 14,7 % do 20,3 % (wzrost o 5,6 %), podczas gdy w kraju przewidywany jest średni wzrost o 2,1 punktów procentowych. Zatem, na obszarach wiejskich Pomorza Środkowego przewidywane jest 2,5-krotnie wyższe tempo wzrostu tej populacji niż przeciętnie w Polsce.

W miastach wzrost tej grupy ludności będzie znacznie mniejszy – w woj. koszalińskim i słupskim o 0,8 punktów procentowych, podczas gdy średnio w kraju o 0,5 punktów procentowych. Łącznie, grupa ludności, w wieku produkcyjnym w woj. koszalińskim wzrośnie z 56,4 % w 1996 r. do 60,2 % w 2005 r. i w następnych latach do roku 2020 przewidywany jest spadek do poziomu 54,7 %.

Podobnie w woj. słupskim z 56,2 % w 1996 r. wzrośnie do 60,3 % w 2005 r., po czym obniży się do roku 2020 do poziomu 54,8 %. W kraju przewidywany jest niewielki wzrost na wsi z 54,2 % w 1996 r. do 54,3 % w 2000 r. i w następnych latach obniżenie do poziomu 52,2 %. Zatem wysoki przyrost ludności w wieku produkcyjnym na Pomorzu Środkowym w latach 1996–2005 (o około 4 %), znacznie przewyższa średniokrajowy wzrost i może stanowić dużą barierę w zagospodarowaniu siły roboczej i rozwoju gospodarczym i społecznym tego regionu.

Na szczególną uwagę zasługuje wzrost udziału młodzieży (w wieku 19–24 lat) wchodzącej w wiek produkcyjny, w tym większość na wsi w latach 1996–2005 (w woj. koszalińskim z 9,5 % w 1996 r. do 10,2 % w 2005 r. i w woj. słupskim odpowiednio z 9,7 % do 10,6 %). Powoduje to konieczność przygotowania znacznej ilości miejsc pracy w działalności pozarolniczej zarówno na wsi jak i w miastach. W latach 2005–2020 przewidywany jest stopniowy spadek udziału tej grupy ludności.

Tym trudniejszy będzie to problem, iż w miastach tego regionu nastąpi wysoki przyrost tej populacji – w woj. koszalińskim o 3,2, a w woj. słupskim o 3,6 punktów procentowych w latach 1996–2005, tj. zbliżone tempo wzrostu do średniego poziomu w Polsce. Ludność w wieku poprodukcyjnym, której udział na wsi jest znacznie niższy na Pomorzu Środkowym (woj. koszalińskie w 1996 r. – 12,2 %, woj. słupskie 10,8 %) niż w kraju (15,5 %) – w najbliższych latach do 2005 r. udział jej obniży się nieznacznie (w woj. koszalińskim o 0,5 punktów procentowych i w woj. słupskim o 0,3 punktów procentowych) i wzrost w następnych latach do poziomu 16,8 % w 2020 r. w woj. koszalińskim i 14,9 %

w woj. śluskim (średnio w kraju 17,6 % – w 2020 r.). Zatem, pomimo wzrostu udziału grupy ludności starszej (60/65 lat i więcej) w najbliższych kilkunastu latach (do roku 2020), udział tej grupy będzie niższy od średniego w kraju.

W najbliższych latach (1996–2005 – bardzo ważnym czynnikiem przemian obszarów wiejskich i rolnictwa tego regionu będzie czynnik demograficzny, a zwłaszcza znaczny przyrost ludności w wieku produkcyjnym, co przyczyni się niewątpliwie do pogorszenia sytuacji na rynku pracy na wsi. Stworzenie w relatywnie krótkim czasie znacznej liczby nowych miejsc pracy pozarolniczej zarówno na wsi jak i w mieście jest mało prawdopodobne. Należy spodziewać się wzrostu poziomu bezrobocia na wsi zarówno jawnego jak i utajonego, tym bardziej, iż emigracja do miast może mieć charakter ograniczony ze względu na małą chłonność rynku pracy w miastach a także zastój budownictwa.

W strukturze ludności wiejskiej według płci, w najbliższych kilkunastu latach (do 2020 r.) przewidywane są dość stabilne proporcje, z nieznaczną poprawą wskaźnika feminizacji (o 0,7 K/100 M.) w woj. koszalińskim i niewielkim pogorszeniu wskaźnika w woj. śluskim (o 1,0 K/100/M.).

Przewidywane są jednakże znaczne dysproporcje ludności według płci w poszczególnych grupach wieku, mianowicie dość wysoki współczynnik maskulinizacji w grupie dzieci i młodzieży (0–17 lat) ze względu na przewagę urodzeń płci męskiej wśród noworodków, jak również wyrównywanie proporcji w grupie ludności wieku produkcyjnego (wejście do tej grupy „wyżu” z lat osiemdziesiątych), a w grupie produkcyjnej wzrost dysproporcji według płci do 2000 roku a następnie stopniowe wyrównanie proporcji według płci do 2020 r.

Wysoki przyrost ludności w wieku produkcyjnym, jaki spodziewany jest w najbliższych kilkunastu latach, stanowi poważny problem w skali całego kraju. Jednakże tempo wzrostu tej populacji na obszarze Pomorza Środkowego przewyższa średni poziom w kraju – tab. 5.

Tabela 5

Prognoza zmian ludności w wieku produkcyjnym w latach 1996–2020
w woj. koszalińskim i śluskim

Rok	Woj. koszalińskie		Woj. śluskie		Woj. koszalińskie		Woj. śluskie		Polska 1996=100	
	Miasto	Wieś	Miasto	Wieś	Miasto	Wieś	Miasto	Wieś	Miasto	Wieś
1996	206,5	106,0	144,0	107,4	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
2000	216,8	109,9	150,9	113,0	104,8	103,7	104,8	105,2	103,7	103,1
2005	229,9	114,7	159,4	120,8	111,3	108,2	110,7	112,5	108,3	107,9
2010	231,9	113,8	160,2	122,7	112,3	107,3	111,2	114,2	108,4	109,3
2020	223,0	98,6	150,9	111,4	108,0	93,0	104,8	103,7	102,0	100,9

Przewiduje się, iż szybkie tempo wzrostu liczby ludności w wieku produkcyjnym, zarówno w mieście jak i na wsi występować będzie do 2010 r. – osią-

gając dynamikę (1996=100) w woj. koszalińskim w miastach 112,3, a na wsi 107,3 i w woj. słupskim odpowiednio 111,2 i 114,2, podczas gdy średni wzrost w kraju przewidywany jest na poziomie w miastach 108,4 i na wsi 109,3.

W najbliższych latach (1996–2005) przewidywany jest na wsi wzrost wskaźnika urodzeń (w woj. koszalińskim z 2,8 ‰ do 3,8 ‰ i w woj. słupskim z 2,9 ‰ do 4,3 ‰), przy jednoczesnym niewielkim wzroście wskaźnika zgonów (o 0,4 ‰) spowoduje wzrost przyrostu naturalnego w woj. koszalińskim z 5,3 ‰ (1996 r.) do 10,0 ‰ (w miastach 5,1 ‰) i w woj. słupskim z 6,8 ‰ do 13,1 ‰ (w miastach 6,5 ‰). Jest to efekt wchodzenia roczników wyżu demograficznego z lat 80-tych w wiek rozrodczości.

W latach 2005–2010 przewidywane jest utrzymywanie się na zbliżonym relatywnie wysokim poziomie przyrostu naturalnego w obu województwach Pomorza Środkowego na wsi, tj. powyżej 10 ‰, przy średniej w kraju na wsi w 2005 r. 6,8 ‰. Zatem ludność Pomorza Środkowego będzie wykazywała nadal cechy społeczeństwa młodego. W latach następnych XXI w., aż do 2020 r., wielkość przyrostu naturalnego ulegać będzie stopniowemu obniżeniu, co jest zgodne z ogólnokrajową przewidywaną tendencją. W zmianach ludnościowych istotną rolę odgrywają także migracje. Zarówno na obszarach wiejskich woj. koszalińskiego jak i słupskiego, przewidywana jest w latach 1996–2000 stabilność a w latach 2000–2020 stały ponad dwukrotny wzrost ubytku migracyjnego (co jest zbliżone do przewidywanego trendu w ruchu migracyjnym na obszarach wiejskich kraju). W tym migracje zagraniczne nie odgrywają w badanym regionie istotnej roli.

Przewaga wielkości przyrostu naturalnego nad ujemnym saldem migracji powodować będzie przyrost rzeczywisty na obszarach miejskich w latach 1996–2007, a w woj. słupskim w latach 1996–2014, natomiast w następnych latach obniżenie przyrostu naturalnego i wzrost ujemnego salda migracji przyczyni się do istnienia ubytku rzeczywistego, który stopniowo będzie wzrastał aż do 2020 r. (podobną tendencję będą wykazywały obszary wiejskie w innych regionach kraju). Istniejący spadek wielkości przyrostu naturalnego jest naturalną przyczyną obniżenia liczby dzieci w wieku szkolnym na wsi, tendencja ta według prognozy GUS będzie trwała do 2005 r., a w latach następnych aż do 2020 r. będzie istnieć tendencja wzrostu tej grupy dzieci. Jest to powodem już obecnie powstających komplikacji w utrzymaniu istniejących placówek szkolnych ze względu na zbyt małą liczbę dzieci w niektórych regionach.

2. Zmiany w zatrudnieniu rolniczym

Jak wynika z prognozy demograficznej w najbliższych 15-tu latach (1996–2010) nastąpi przyrost ludności wiejskiej w wieku produkcyjnym o 23,1 tys. (w woj. koszalińskim o 7,8 tys. i w woj. słupskim o 15,3 tys.). Dopiero po 2010 r. można oczekiwać spadku podaży siły roboczej – tab. 5.

Zakładając, że do 2010 r. należałoby znaleźć zatrudnienie dla 70 % przewidywanego przyrostu siły roboczej na wsi², tj. około 16,2 tys. osób oraz zmniejszyć obecne bezrobocie o połowę, tj. około 55 tys., to należałoby na Pomorzu Środkowym w ciągu najbliższych 15 lat stworzyć na wsi około 71 tys. miejsc pracy, głównie w działalności pozarolniczej. Biorąc pod uwagę niewielką chłonność siły roboczej w rolnictwie oraz istniejące bezrobocie utajone (według PSR 1996 – około 12 %) – możliwości wzrostu zatrudnienia w rolnictwie są znikome.

W perspektywie najbliższych 15 lat A. Szemberg³ wyróżnia w skali kraju dwa okresy różniące się wielkością zatrudnienia w rolnictwie:

1. Okres do 2000 r., o niewielkim spadku zatrudnienia (około 1,2 % rocznie). Liczba osób pracujących tylko w swoich gospodarstwach rolnych zmniejszy się w latach 1994–2000 – o 10,7 %, a ich udział w ogóle pracujących o 3 % (z 87 % w 1994 r. do 75 % w 2000 r.), natomiast liczba dwuzawodowców zwiększy się z 13 % w 1994 r. do 25 % w 2000 roku.

2. W pierwszej dekadzie XXI w. (2000–2010) spadek pracujących w rolnictwie będzie większy, tj. około 2,5 % rocznie. Zmiany nastąpią również w strukturze pracujących w rolnictwie. Zmniejszy się liczba pracujących wyłącznie w swoich gospodarstwach rolnych a ich udział spadnie z 75 % w 2000 r. do 61 % w 2010 r. Przewidywane jest znaczny wzrost liczby ludności dwuzawodowej – z 25 % w 2000 r. do 39 % w 2010 r.

Łącznie przewidywany jest w latach 1999–2010 spadek pracujących w rolnictwie o 30,3 %, w tym pracujących wyłącznie w swoich gospodarstwach o 45,6 %. Nastąpi natomiast wzrost pracujących w gospodarstwie swoim oraz poza gospodarstwem (dwuzawodowych), tj. wzrost dwuzawodowości.

Analizując zmiany strukturalne w rolnictwie Pomorza Środkowego, jak również zmiany demograficzne, scenariusz zmian zatrudnienia w rolnictwie według A. Szemberg wydaje się być prawdopodobnym. Niewątpliwie, depopulacja wsi, jaka miała miejsce w okresie intensywnej industrializacji w Polsce i w innych krajach europejskich nie powtórzy się.

Inna jest skala i struktura rozwoju gospodarczego oraz inne jest zapotrzebowanie na siłę roboczą, tj. w szczególności popyt na wykwalifikowaną i wykształconą siłę roboczą. Z pewnością słuszny jest postulat A. Stasiaka i W. Zglińskiego (1997) „[...] podstawowym warunkiem przekształceń rolnictwa i wsi będzie powszechna dostępność i gruntowna przebudowa systemu edukacyjnego młodzieży wiejskiej”⁴. Jednakże trudno jest obecnie określić wielkość zatrudnienia w rolnictwie Pomorza Środkowego ze względu na niestabilną strukturę władania gruntami, jak również brak określonego modelu rolnictwa w tym regionie. Niewątpliwie jednakże, będą istniały duże trudności z likwidacją bezrobocia na wsi.

3. Zmiany w strukturze agrarnej rolnictwa

Jak wskazują dotychczasowe przemiany w strukturze własnościowej – udział sektora publicznego będzie nadal zmniejszał się, zarówno we władaniu jak i użytkowaniu. Zanikać będą gospodarstwa w administrowaniu AWRSP, przekształceni ulegać będą jednoosobowe spółki Skarbu Państwa, przekształcając się w różnego rodzaju spółki handlowe bądź przedsiębiorstwa kapitalistyczne.

Bardzo ważną część majątku popegeerowskiego stanowią grunty dzierżawione (około 80 %) własności Skarbu Państwa. Dobrze zorganizowane, efektywne gospodarstwa umocnią się ekonomicznie i będą w stanie wykupić majątek, tworząc wielkoobszarowe prywatne gospodarstwa, o różnej formie prawnej własności.

Można przypuszczać, iż część gospodarstw dzierżawnych, przez długi jeszcze czas będzie prowadziła działalność w obecnej formie organizacyjno-prawnej, ze względu na brak kapitału niezbędnego na wykup ziemi. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, iż część dzierżawców ze względu na brak kapitału, niską efektywność, bądź z innych przyczyn, nie podoła trudnościom w warunkach gospodarki rynkowej i zrezygnuje z dalszej działalności. Gospodarstwa te będą przejmowane przez innych dzierżawców bądź też grunty tych gospodarstw przejęte zostaną przez gospodarstwa indywidualne na ich powiększenie, bądź też powrócą do Zasobu AWRSP, jako gospodarstwa w administrowaniu, w celu ich wzmocnienia ekonomicznego i przygotowania do prywatyzacji.

Część gruntów z Zasobu AWRSP powinna jednakże pozostać w sektorze publicznym (A. Stasiak i W. Zgliński przyjmują konieczność pozostawienia około 15 % ogólnego areалу użytków rolnych, w tym połowa we władaniu państwowym). Część tych gruntów może być dzierżawiona, bądź wnoszona do spółek jako aport, a część może być w użytkowaniu gospodarstw państwowych – hodowlanych, zarodowych, nasiennych, doświadczalnych itp. Grunty marginalne, niskiej klasy jakości przeznaczone zostaną na zalesienie oraz na utworzenie tzw. użytków ekologicznych.

Udział sektora prywatnego wzrastać będzie nadal w szybkim tempie, zarówno we władaniu jak i użytkowaniu. Jak przyjmują A. Stasiak i W. Zgliński w skali kraju we władaniu nastąpi wzrost z 76,4 % w 1994 r. do 85 % w 2010 r. – i w użytkowaniu z 89,8 % w 1994 r. do 95,0 % w 2010 r. Uwzględniając specyfikę Pomorza Środkowego – udział ten niewątpliwie będzie niższy, ale w dużym stopniu zależy to od decyzji politycznych, działań ekonomicznych.

Oddzielny, poważny problem we władaniu ziemią stanowi kapitał zagraniczny, dysponujący już w 1996 r. około 12,0 % gruntów z Zasobu AWRSP. Przy liberalnej polityce rolnej i zbliżającym się momencie przystąpienia do Unii Europejskiej, można przypuszczać, iż udział ten nadal będzie wzrastał. Gospodarstwa te w większości o dobrej kondycji ekonomicznej staną się wyso-

kowydajnymi towarowymi, o wysokiej efektywności, nowoczesnej technologii – przedsiębiorstwami rolnymi, zdolnymi do sprostania warunkom konkurencji na rynku europejskim.

Duża podaż ziemi z Zasobu Skarbu Państwa będzie powodować dalszy przepływ do sektora prywatnego i wzrost przeciętnej powierzchni gospodarstw indywidualnych. Można przypuszczać, iż istniejący trend polaryzacji wielkości gospodarstw utrzyma się w najbliższych latach, co będzie powodować wzrost liczebny największych (ponad 15 ha) i najmniejszych (poniżej 2 ha) gospodarstw, stanowiących właściwie działki przydomowe.

Na uwagę zasługuje fakt, iż obecnie przeciętna wielkość gospodarstwa indywidualnego (około 16,0 ha użytków rolnych) jest wyższa od średniej wielkości w krajach Unii Europejskiej (około 14,5 ha). Stwarza to korzystne perspektywy w zakresie struktury agrarnej tego regionu.

Maleć będzie nadal liczba gospodarstw małych i średnich, tj. 2–5 ha, 5–7, 7–10, 10–15 ha, które w wyniku „przepływu” ziemi z Zasobu Skarbu Państwa jak również wymiany sąsiedzkiej, będą powiększać się do wielkości ponad 15 ha. Już w 1996 r. gospodarstwa powyżej 15 ha użytków rolnych zajmują 84 % ogólnego areалу użytków rolnych w woj. koszalińskim i 80,4 % w woj. słupskim.

Można spodziewać się, iż udział tej grupy gospodarstw w najbliższych kilkunastu latach wzrośnie, i zajmować one będą około 90 % ogólnego areалу użytków rolnych. Wzrost udziału gospodarstw wielkoobszarowych (ponad 500 ha) prowadzi do utrwalenia dawnej struktury agrarnej – gospodarstw junkierskich. Uwzględnić przy tym należy, iż gospodarstwa dzierżawione nie wykorzystują w pełni przypisanego majątku a także ziemi, co powoduje dekapitalizację i dewastację.

Często zdarza się ekstensywna forma gospodarki, najczęściej ograniczona do produkcji roślinnej, co powoduje degradację gleb. Wprowadzenie nowoczesnych technologii w rolnictwie nie spowoduje znaczącego wzrostu zatrudnienia, co w przypadku niewielkich osad, folwarków może prowadzić do ich wyludniania i zanikania.

Przemiany, jakich można spodziewać się na Pomorzu Środkowym w najbliższych kilkunastu latach (do 2010 r.): – to zmniejszenie liczby gospodarstw, wzrost przeciętnego obszaru gospodarstw indywidualnych, polaryzacja struktury gospodarstw indywidualnych (wzrost liczby gospodarstw największych i najmniejszych i spadek liczby gospodarstw średnich).

Obok dużych gospodarstw indywidualnych – rodzinnych, istotne znaczenie będą miały gospodarstwa typu farmerskiego oraz wielkoobszarowe gospodarstwa rolne, tworzące różnego rodzaju spółki prawa handlowego. Nie należy spodziewać się reaktywowania Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych.

Przypisy

¹ Prognoza ludności Polski według województw na lata 1996–2020, GUS, Warszawa 1997.

² Por. W. Szymański, *Zasady i drogi restrukturyzacji rolnictwa*, „Wieś i Państwo” 1996, nr 1, s. 16 oraz A. Stasiak, W. Zgliński, *Podstawowe problemy obszarów wiejskich na przełomie XX–XXI wieku*, [w:] *Wpływ przekształceń strukturalnych rolnictwa na zagospodarowanie przestrzeni wiejskiej*, IG i PZ PAN, Warszawa 1997, s. 47.

³ A. Szemberg, *Prognoza przemian w strukturze obszarowej i zatrudnieniu w rolnictwie polskim do roku 2010*, IER i GŻ, Warszawa 1996, za A. Stasiak, W. Zgliński, *Podstawowe problemy ...*, op. cit., s. 47.

⁴ A. Stasiak, W. Zgliński, *Wpływ przekształceń...*, op. cit., s. 48.

EDWARD WIŚNIEWSKI

MODEL SYMULACYJNY PRZEMIAN STRUKTURY GOSPODARKI W SKALI MIASTA

Przedstawiono koncepcję modelu symulacyjnego przemiany w strukturze gałęziowej i przestrzennej gospodarki w skali miasta, przy ustalonych wzorach konsumpcji i polityki w zakresie kształtowania środowiska. Opisano idee wykorzystania w modelu, jego strukturę i formalizację matematyczną oraz kierunki wykorzystania. Uzyskane za pomocą modelu prognozy ewolucji gospodarki do zmieniających się warunków, mogą być przydatne przy planowaniu strategii rozwoju miasta. Praca stanowi inne podejście metodologiczne niż prezentowane w publikacji [6]. Rozpoczęto badania weryfikacyjne, przedstawiam niniejszy model symulacyjny dla Kołobrzegu.

1. Wstęp

Większość znajdujących się na rynku towarów lub usług jest wynikiem skomplikowanych procesów produkcyjnych, dystrybucyjnych i transportowych. Konsument najczęściej nie zdaje sobie sprawy, jak te ciągi się przedstawiają. Deklarując poparcie dla ochrony środowiska, nie wie, czy nabywając dane produkty przyczynia się do polepszenia stanu środowiska, czy do jego pogorszenia.

Gospodarkę miasta w uproszczeniu można zdefiniować jako zbiór powiązanych ze sobą ciągami technologicznymi działalności, które odpowiadają na zapotrzebowanie, określone aktualnym stanem konsumpcji. Na kształtowanie się tak rozumianej gospodarki istotny wpływ na politykę w zakresie kształtowania środowiska. Środowisko ma być traktowane jako dobro rynkowe:

- a) dobry stan środowiska ,można oferować jako czynnik podwyższający efektywność prowadzonej działalności,
- b) możliwa jest również oferta sprzedaży zgody na pogorszenie stanu środowiska.

Przy takim podejściu, oznacza ustalanie reguł funkcjonowania rynku na środowisko oraz wykluczanie niektórych jego części z obrotu.

2. Założenia i wymogi stawiane modelowi

W pracy proponuje się model symulacyjny kształtowania się struktury przestrzennej i gałęziowej gospodarki miasta, przy ustalonym wzorze konsumpcji i ustalonej polityce kształtowania środowiska. Modelowi takiemu stawia się określone wymagania:

1. Ma on zadanie symulować strukturę gospodarki miasta, wychodząc ze wzoru konsumpcji.
2. Postulowany model musi być zdolny do odtwarzania wyborów technologii wytwarzania produktów lub usług, gdzie technologia jest tu definiowana jako zbiór produktów potrzebnych do wytworzenia danego produktu/usług.
3. Model powinien uwzględniać rozlokowanie działalności w przestrzeni miasta.
4. Model powinien uwzględniać wpływ gospodarki na stan środowiska i koszty, jakie ponoszą działalności w zamian za prawo korzystania ze środowiska.
5. Model powinien opierać się na mechanizmie, który odzwierciedla zróżnicowanie motywacji przy wyborach technologicznych i przestrzennych.

Te pięć wymogów proponuje się spełnić następująco:

Ad.1 Jako bazę do budowy modelu przyjmuje się model INPUT-OUTPUT [1], który służy do prognozowania struktury gałęziowej lub produktowej gospodarki miasta, przy zadanej produkcji finalnej poszczególnych działalności, która może wynikać wprost z konsumpcji.

Ad.2 Wprowadza się modyfikację klasycznej wersji modelu *input-output*, umożliwiającą symulowanie przemian w technologiach. W modelu *input-output* technologia T_{Ai} wytwarzania danego produktu A jest zdefiniowana jako kolumna współczynników *input-output* [2]. Oznacza to, że każda inna technologia T_{Aj} wytwarzania tego samego produktu A jest reprezentowana przez osobną kolumnę współczynników. W tablicy *input-output* produkt A , wytwarzany przez n technologii, występuje jako n produktów. $A_1, A_2, \dots, A_n$. Jeżeli produkt A jest nakładem przy wytwarzaniu B , to poszczególne technologie wytwarzania B różnią się od siebie proporcjami wykorzystania produktów $A_1, A_2, \dots, A_n$. Takich proporcji może być nieskończona liczba, więc model w wersji klasycznej nie jest wystarczający.

W proponowanym modelu każda kolumna reprezentuje zbiór możliwych technologii wytwarzania danego produktu. Jest ich więcej niż jedna tylko wówczas, gdy istnieją grupy nakładów niezbędne do wytworzenia tego produktu będące substytutami. Na przykład w tablicy na rys. 1, kolumna produktu B odpowiada tylko jednej technologii. W kolumnie dla produktu A można wyróżnić dwie grupy nakładów wzajemnie substytucyjnych.

Pierwsza grupa zawiera nakłady B i C , druga D , E i F . Jeżeli założyć, że technologie różnią się proporcjami wykorzystania nakładów substytucyjnych, to przy braku dodatkowych ograniczeń, kolumna dla A odpowiada nieskończonej liczbie technologii. Dla każdej grupy wzajemnie substytucyjnych nakładów przyjmuje się wspólny współczynnik *input-output*. Jego rozdział na współczynniki indywidualne dla poszczególnych nakładów, określające proporcje ich wykorzystania, odbywa się według osobnego submodelu. Konsumpcja w mieście tworzy osobną kolumnę, która również może reprezentować wiele technologii. W tym wypadku technologia określa proporcje spożycia nakładów wzajemnie substytucyjnych.

Out → In ↓	A	B
A		■
B	■	┌
C	■	└■
D	■	┌
E	■	└■
F	■	└

┌ wspólny
└ współczynnik
 input-output

Rys. 1. Tablica *input-output*, której kolumny są zbiorami technologii. Źródło: T. Ossowicz [3].

Ad 3. Wymóg ten jest spełniony przez podzielenie miasta na rejony (dzielnice) i opuszczenie w każdym z nich działalności wytwarzających poszczególne produkty, przy upraszczającym założeniu, że każda działalność zajmuje się wytwarzaniem jednego produktu.

Ad. 4. Częścią modelu jest mechanizm symulujący zmiany w środowisku, spowodowane przez każdą działalność. Na podstawie wyników symulacji i przyjętej polityki w zakresie ochrony środowiska, oblicza się koszty podwyższające ceny produktów z tytułu korzystania ze środowiska przez działalności w procesie wytwarzania tych produktów. Koszty te są zróżnicowane przestrzennie.

Ad. 5. Do symulacji procesu wyboru zastosowano model pośrednich możliwości. Wybierają działalność spośród ofert potrzebnych im nakładów wytwarzanych w różnych rejonach miasta, gdzie w polu wyboru znajdują się nakłady wzajemnie substytucyjne. Oferowane nakłady szereguje się według kosztu ich pozyskania, zaczynając od najtańszych. Prawdopodobieństwo wyboru oferty maleje wraz ze wzrostem liczby ofert tańszych. Parametrem funkcji wyboru jest selektywność, która jest traktowana jako miara skłonności do pomijania nakładów tańszych i wybierania droższych, z powodu uwzględniania innych, pozakosztowych walorów ofert. Przegląd modeli opartych na modelu pośrednich możliwości i interpretację parametru selektywności zawiera praca [4].

Proponowany model, spełniając wymienione wymogi, nabiera pewnych cech „ewolucji”. Jest zdolny nie tylko do prognozowania skutków wzorów konsumpcji i polityki w zakresie kształtowania środowiska dla gospodarki miasta

i środowiska, ale również symuluje „ewolucję” gospodarki w kierunku dostosowywania do zmieniających się uwarunkowań. W modelu tylko gałęzie „najlepiej dostosowane”, czyli wytwarzające najtaniej przyjazne dla środowiska i dla innych gałęzi, mają szansę „przetrwania”. Te, które nie są w stanie się dostosować „wymierają”.

3. Ogólna budowa modelu

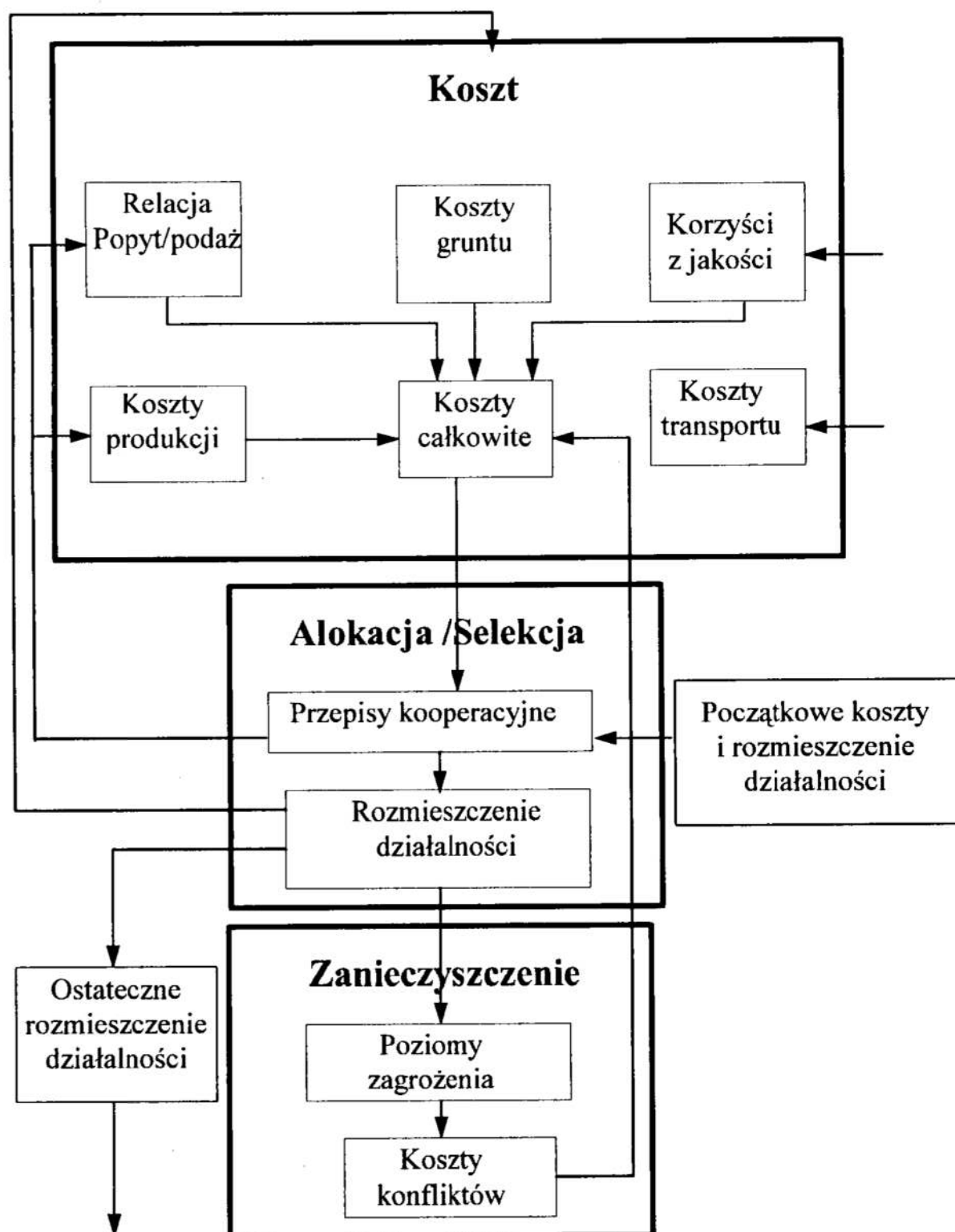
Model składa się z powiązanych ze sobą modułów: KOSZT, ALOKACJA/SELEKCJA I ZANIECZYSZCZENIA (rys. 2). Pierwsze litery ich nazw tworzą nazwę całego modelu - KASZ! [5]

3.1. Moduł KOSZT

Dla każdego rejonu (dzielnicy), w którym występuje zapotrzebowanie na produkty, oblicza się całkowite koszty pozyskania jednostki każdego produktu osobno, rozróżniając je zależnie od rejonu wytwarzania. Na koszty te, zwane kosztami całkowitymi, składają się:

- koszt wytworzenia, czyli suma kosztów całkowitych nakładów niezbędnych do wytworzenia danego produktu, które zostały wybrane przez moduł ALOKACJA/SELKECJA,
- koszt gruntu obliczony według symulowanej relacji popytu i podaży na rynku gruntów,
- koszt konfliktów, składający się z dodatkowego kosztu ponoszonego podczas wytworzenia produktów przy pogorszonym stanie środowiska i opłaty za pogorszenie stanu środowiska,
- koszt transportu,
- korzyści z jakości, czyli korzyści kupującego produkt o dodatkowych walorach, gdzie zakłada się, że walory takie mają produkty wytworzone tylko w niektórych dzielnicach.

W sytuacji osiągnięcia górnego pułapu możliwości produkcyjnych, koszt produkcji zostaje podwyższony proporcjonalnie do stosunku popytu do podaży. Na przykład w Kołobrzegu, miejscowości uzdrowiskowej, kiedy nie da się zwiększyć liczby miejsc noclegowych w sytuacji, gdy liczba chętnych jest większa, następuje wzrost kosztu noclegu, wprost proporcjonalny do stosunku chętnych do liczby miejsc.



Rys. 2. Ogólna struktura modelu KASZ

Źródło: Ossowicz T., The model of equilibrium between economic development and state of environment. European Spatial Research and Policy, 1994, Vol. 1, No 1, s. 34.

Koszt całkowity C_{ijn} , który trzeba ponieść w dzielnicy i , uzyskać jednostkę produktu wytworzonego przez działalność n (zwanego tu produktem n) w dzielnicy j wyraża się wzorem:

$$C_{ijn} = Z_{jn} \left[C_{jn}^P + C_j^P + \frac{C_j^L}{\omega_{jn}} + C_{jn}^F \right] + C_{ijn}^T - D_{jn} \quad (1)$$

gdzie:

C_{ijn}^T – koszt transportu jednostki produktu n z dzielnicy jego wytworzenia j do dzielnicy, w której będzie wykorzystany i ,

D_{jn} – korzyść z jakości jednostki produktu n wytworzonego w dzielnicy j ,

C_{jn}^F – koszt konfliktów obciążający jednostkę produktu n wytwarzanego w dzielnicy j , obliczony przez moduł ZANIECZYSZCZENIE,

C_{jn}^P – koszt produkcji jednostki produktu n w dzielnicy j obliczamy według:

$$C_{jn}^P = \frac{1}{\alpha_{jn}} \sum_s \sum_l \sum_k (C_{ljk} v_{lkjn}^s) \quad (2)$$

α_{jn} – liczba jednostek produktu n wytwarzanych w dzielnicy j lub (wielkość produkcji działalności n w dzielnicy j),

v_{lkjn}^S – przepływ produktów kategorii l z dzielnicy k , gdzie są one wytwarzane, do dzielnicy j , gdzie są one wykorzystywane jako nakład do wytwarzania produktu kategorii n , ustalany w ramach procesu wyboru powiązania kooperacyjnego typu s .

Wartości zmiennych α_{jn} i v_{lkjn}^S obliczane są przez moduł ALOKACJA / SELEKCJA

ω_{jn} – maksymalna dopuszczalna gęstość działalności n w dzielnicy j ,

C_j^L – cena gruntu w dzielnicy j zmieniana zgodnie z relacją pomiędzy popytem a podażą na grunt w kolejnych iteracjach według formuły:

$$C_j^{Lb} = C_j^{Lb-1} \frac{\sum_k \frac{\alpha_{jk}}{\omega_{jk}}}{p_j} \quad (3)$$

p_j – powierzchnia terenu dostępnego dla działalności w dzielnicy j ,

b – suma iteracji.

Ten element modelu jest podobny do formalizacji modelu rynku gruntów budowlanych i zabudowy w modelu Echenigue'a MEP [6].

Z_{jn} – stosunek popytu do podaży na produkt n w strefie j obliczamy w zależności od tego, czy został osiągnięty górny pułap możliwości wytwarzania tego produktu M_{jn}

– jeżeli $\alpha_{jn} \leq M_{jn}$, to $Z_{jn} = 1$

– jeżeli $\alpha_{jn} > M_{jn}$, to $Z_{jn} = \frac{\alpha_{jn}}{M_{jn}}$

(4)

3.2. Moduł ALOKACJA / SELEKCJA

Symuluje powiązania kooperacyjne pomiędzy skupiskami działalności. Każda działalność wybiera z każdego rejonu (dzielnicy) dostawców nakładów niezbędnych do wytwarzania swoich produktów. Wyboru dokonuje się za pomocą modelu pośrednich możliwości, uwzględniając koszty całkowite produktów będących nakładami. Wielkość zaopatrzenia na nakłady określają współczynniki *input-output*.

Efektem uzyskanej sieci powiązań kooperacyjnych są:

- struktura nakładów wybranych przez każdą działalność, w każdej dzielnicy, co jest podstawą do obliczenia kosztów całkowitych wytwarzanych przez te działalności produktów,
- potoki przewozów ludzi i lub towarów pomiędzy dzielnicami,
- rozmieszczenie działalności w selekcji,
- całkowite rozmiary poszczególnych działalności w całym mieście.

Każda działalność z każdej dzielnicy wybiera dostawców niezbędnych jej nakładów, przy czym dostawcy są rozmieszczeni w różnych dzielnicach i uwzględnia się możliwość wyboru spośród nakładów wzajemnie substytucyjnych.

Przy wyborze dokonywanym przez działalność usytuowaną w danej dzielnicy, wszystkie oferty nakładów w polu wyboru są zaliczane do przedziałów utworzonych według wielkości kosztu całkowitego uzyskania jednostki nakładu w danej dzielnicy, obliczanym przez moduł KOSZT.

Zgodnie z mechanizmem modelu pośrednich możliwości, wielkość kooperacyjnych przepływów produktów, będąca wynikiem wyboru, oblicza się, „rozpatrując” przedziały w takiej kolejności, że przedziały zawierające oferty

tańsze poprzedzają te, które zawierają oferty droższe. Szansa wyboru ofert z rozpatrywanego przedziału jest tym mniejsza, im więcej ofert rozpatrzono uprzednio. Wyraża to następująca formuła:

$$v_{jnik}^S = a_n a_{kn}^S \left[\exp\left(-p_s \sum_{z=1}^{t-1} M_{sj}^z\right) - \exp\left(-p_s \sum_{z=1}^t M_{sj}^z\right) \right] \frac{\alpha_{ik}}{M_{sj}^z} \quad (5)$$

gdzie:

α_{kn}^S – współczynnik input–output, określający zapotrzebowanie działalności n na produkt k lub inny, substytucyjny do niego poszukiwany w procesie wyboru s ,

p_s – parametr selektywności w procesie wyboru s ,

M_{sj}^z – liczba ofert produktu lub produktów (w przypadku produktów wzajemnie substytucyjnych) o kosztach uzyskania w dzielnicy j , mieszczących się w przedziale z , poszukiwanych w ramach procesu wyboru s ,

t – numer „rozpatrywanego” przedziału całkowitego kosztu uzyskania nakładu.

W wyniku obliczeń uzyskuje się zmodyfikowane wielkości produkcji każdej działalności w każdej dzielnicy:

$$\alpha_{ik} = \sum_s \sum_j \sum_n v_{jnik}^S \quad (6)$$

Wielkość działalności transportowej typu c w dzielnicy j : α_{jc}^T oblicza się jako wprost proporcjonalną do sumy połowy wielkości przepływów kończących się w dzielnicy j oraz połowy przepływów zaczynających się w tej dzielnicy.

$$\alpha_{jc}^T = \sum_s \left[\sum_n \sum_l \sum_k \left(0,5 Q_{nc} v_{jnik}^S C_{jln}^T \right) + \sum_i \sum_m \sum_n \left(0,5 Q_{nc} v_{jmik}^S C_{jln}^T \right) \right] \quad (7)$$

Q_{nc} – współczynnik (do ustalenia) zaopatrzenia na aktywność transportową typu c potrzebną do przewozu produktu n , zależny od kosztów transportu.

Model umożliwia również symulację rozdziału na typy transportu według kosztów transportu.

W końcu oblicza się całkowitą produkcję każdej działalności k :

$$A_k = \sum_j \alpha_{jk} \quad A_c^T = \sum_j \alpha_{jc}^T \quad (8)$$

3.3. Moduł ZANIECZYSZCZENIA

Najpierw symuluje rozchodzenie się w przestrzeni zagrożeń, wywoływanych przez różne rodzaje działalności, takich jak: hałas, zanieczyszczenia powietrza lub wody. Następnie obliczane są rozmiary strat spowodowanych przez symulowane zagrożenia, a poniesionych przez środowisko i poszczególne działalności wrażliwe na te zagrożenia. Kosztami części tych strat obciąża się działalności wywołujące zagrożenia. Pozostałą częścią – działalności ponoszące straty. Pierwszą część można interpretować jako opłatę za pogorszenia stanu środowiska, drugą część – jako koszty ochrony działalności wrażliwych na zagrożenia. Ta ostatnia może być traktowana jako wydatki publiczne na polepszenie stanu środowiska. Relacja, według której ponoszone straty dzieli się na obie części, stanowi modelowy zapis polityki w zakresie ochrony środowiska miejskiego.

Przyrost zagrożenia f w dzielnicy j , wywołany przez działalność m , usytuowaną w dzielnicy i , oblicza się według formuły:

$$h_{mij}^f = \alpha_{mn} \beta_m^f E_m^f(\alpha_{ij}) \quad (9)$$

gdzie:

$$H_j^f = \sum_m \sum_i h_{mij}^f \quad (10)$$

Stanowi poziom zagrożenia f w dzielnicy j . β_m^f jest współczynnikiem uciążliwości zagrożenia f wywołanego przez działalność m . E_m^f jest funkcją wpływu odległości d_{ij} od punktu emisji, przy uwzględnieniu deformacji spowodowanych cechami ośrodka rozchodzenia się zagrożenia.

Następnie oblicza się dwie kategorie kosztów konfliktu. Koszt „karny” ponoszony przez działalność n w dzielnicy j za spowodowanie zagrożenia f , według formuły:

$$C_{mi}^{FB} = \sum_f^F \left[\sum_j^J \left[\frac{h_{mij}^f}{H_j^f} \sum_n^n [\alpha_{jn} G_{nf}(H_j^f)] \right] \right] \quad (11)$$

G_{nf} – funkcja określająca straty jednostki działalności n w wyniku zagrożenia f w dzielnicy j ,

F_f – współczynnik udziału strat, w którym obciąża się działalność wywołującą zagrożenie.

Koszt strat, który ponosi działalność n w dzielnicy j wrażliwa na zagrożenie f wyraża wzór:

$$C_{jn}^{FA} = \sum_f F_f \left[\alpha_{jn} G_{nf} (H_j^f) \right] \quad (12)$$

Ostatecznie koszt konfliktu wynosi:

$$C_{jn}^F = C_{jn}^{FA} + C_{jn}^{FB} \quad (13)$$

4. Zastosowanie modelu w badaniach

Model KASZ może być związany z planowaniem regionalnym lub planowaniem miejskim. Przewiduje się jego zastosowanie do badań mających dać odpowiedź m.in. na następujące kwestie:

1. Jak zmiany wzorów konsumpcji wpływają na stan środowiska?
2. Jak zmienić strukturę przestrzenną gospodarki, aby zmniejszyć liczbę powstających konfliktów?
3. Jaka polityka w zakresie kształtowania środowiska miejskiego jest najskuteczniejsza?
4. Jak polityka wysokich opłat za pogorszenie stanu środowiska wpływa na strukturę gospodarki?
5. Jakie rozwiązanie jest efektywniejsze: hermetyzacja procesów technologicznych czy utrzymywanie stref ochronnych pomiędzy zagrożonymi i zagrażającymi?
6. Jaki jest związek między polityką w zakresie kształtowania środowiska a bezrobociem?
7. Jak zróżnicowane wzory konsumpcji i polityki w zakresie kształtowania środowiska wpływają na rozmieszczenie przestrzenne działalności?

Literatura

- [1] Bagiński E., Zipser T., *The Model of intervening opportunities in Theory and Practice of Territorial Arrangement*. Wrocław 1990.
- [2] Ossowicz T., *The model of equilibrium between economic development and state of environment. European Spatial Research and Policy*, 1994, Vol.1, No1.
- [3] Ossowicz T., Sławski J., *The Allocation Model ORION: its Development and Applications. Papers of the Regional Science Association*, 1989, Vol.66.
- [4] Tomaszewicz Ł., *Metody analizy input-output*, Warszawa PWE, 1994.
- [5] Webster F.V., Bly P.H., Paulley N.J., *Urban Land-use and transport Interaction. Policies and models. Report of the International Study Group on Land-use/Transportation Interaction (ISGLUTI)*, Avebury 1988.

-
- [6] Wiśniewski E., *Modelowanie transformacji systemu przestrzennego na przykładzie regionu Wybrzeża Środkowego*, Prace Instytutu Zarządzania i Marketingu, Nr 2 1997, Politechnika Koszalińska, 1997.
 - [7] Zipser T., Brzuchowska J., Ossowicz T., Sławski J., *Model ekologicznie uwarunkowanego ograniczenia i ukierunkowania rozwoju układów osadniczych w skali regionu*. Raporty Instytutu Historii Architektury, Sztuki i Techniki, Politechnika Wrocławska, Wrocław 1988, 1989.
 - [8] Zipser T., Sławski J., *Modele procesów urbanizacji. Teoria i jej wykorzystanie w praktyce planowania przestrzennego PAN*, Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju, Warszawa, PWE, 1988.

LESZEK BROŻEK
ANDRZEJ SUSZYŃSKI

PRZEMIANY SPOŁECZNO-GOSPODARCZE NA OBSZARACH WIEJSKICH WOJEWÓDZTWA KOSZALINSKIEGO

Dominującym działem w gospodarce województwa koszalińskiego jest rolnictwo. W okresie poprzedzającym II wojnę światową, obszar ten zaliczany był do jednych z uboższych Rzeszy Niemieckiej. Warunki życia ludności odbiegały w znacznym stopniu od występujących na innych terenach Niemiec. Z tych też względów, koszalińskie cechowało się występującym ujemnym saldem migracji. Mimo różnorodnych form pomocy mającej na celu aktywizację tego terenu, nie odgrywał on większej roli w gospodarce kraju.

Dominującym działem gospodarki było rolnictwo powiązane z rozwiniętym przemysłem spożywczym. Podstawą rolnictwa były duże gospodarstwa junkierskie działające w oparciu o najemną siłę roboczą. Nadmiar produktów żywnościowych wywożony był na inne tereny Niemiec.

Włączenie koszalińskiego do obszaru państwa polskiego nie zmieniło w większym stopniu charakteru gospodarczego tych ziem. W dalszym ciągu, dominującą dziedziną pozostało rolnictwo i przemysł rolno-spożywczy.

Istniejące duże gospodarstwa junkierskie przekształcone zostały w państwowe gospodarstwa rolne. Do roku 1989 dominowały one w udziale władania ziemią.

Istnienie dużych gospodarstw wielkotowarowych odbiło się w istotnym stopniu na ukształtowaniu całej wiejskiej sieci osadniczej, której cechą charakterystyczną była zabudowa zbliżona do typu miejskiego. Tworzone osiedla pracowników rolnych składały się głównie z jedno i dwu piętrowych budynków, względnie domków jednorodzinnych, absolutnie nie dostosowanych do prowadzenia produkcji rolniczej.

W zdecydowanej większości te zasoby mieszkaniowe były w posiadaniu jednostek PGR. Państwowe gospodarstwa rolne prowadziły szereg placówek socjalnych, rozwinęły szeroką działalność, z których korzystali również inni mieszkańcy wsi. W ramach tej działalności prowadzone były między innymi: żłobki, przedszkola, ośrodki zdrowia, domy kultury.

Rozwój państwowego sektora rolniczego utrzymał eksportowy charakter województwa w zakresie produktów rolno-spożywczych. Stało się ono w dużej mierze zapleczem żywnościowym dla niektórych obszarów Polski południowej.

Rolniczy charakter województwa wpływał na dość niski poziom wykształcenia zamieszkałej ludności. W grupie mieszkańców wsi dominowały osoby

o wykształceniu podstawowym i niepełnym podstawowym. Dotyczyło to głównie osób w starszym wieku, przy równocześnie dość znacznym udziale osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym w młodszych grupach wiekowych.

Państwowy sektor rolny w okresie gospodarki scentralizowanej, korzystając z dużo większej pomocy państwa (dotacje, tani i praktycznie nieograniczony dostęp do kredytów, dostęp do zakupu dzielonych środków produkcji), będąc lepiej wyposażony w nowoczesne środki techniczne, znajdował się w uprzywilejowanej pozycji w stosunku do rolnictwa indywidualnego. Jednak jak wykazały badania, koszty prowadzonej produkcji były na ogół wyższe niż w rolnictwie indywidualnym¹. Było to między innymi wynikiem niewielkiego zainteresowania załóg pracowniczych wynikami ekonomicznymi oraz rozbudowanymi świadczeniami socjalnymi: nieodpłatne użytkowanie mieszkań, uprawa działek, przydział mleka, ziemniaków, korzystanie z przedszkoli, stołówek, klubów, świetlic, bibliotek itp.² Nie oznacza to jednak, iż wszystkie PGR-y były jednostkami nieefektywnymi pod względem ekonomicznym. Część z nich prawidłowo zarządzana osiągała dobre wyniki gospodarcze.

Te charakterystyczne cechy rolnictwa koszalińskiego zadecydowały w późniejszym okresie o konsekwencjach procesów transformacyjnych, jakie objęły całą naszą gospodarkę.

Zapoczątkowany w 1989 roku proces transformacji obszarów wiejskich sprowadził się w głównej mierze do zlikwidowania rolniczego sektora państwowego.

Oceniając te decyzje z perspektywy lat można stwierdzić, iż obarczone zostały one szeregiem błędów. Likwidowano gospodarstwa źle gospodarujące, co było ze wszech miar uzasadnione ekonomicznie, lecz również gospodarstwa dobre, względnie takie, które dostały się w tzw. pułapkę kredytową. To ostatnie zjawisko dotyczyło również wielu zakładów spoza rolnictwa.

Pierwszy okres przekształceń gospodarczych w rolnictwie koszalińskim cechował się szczególnym nasileniem negatywnych zjawisk. W znacznym stopniu zdewastowano istniejące zaplecze niezbędne do prowadzenia produkcji rolniczej (zabudowania, budynki inwentarskie), wyprzedano maszyny i urządzenia oraz stada zarodowe. Działania te wynikały między innymi z konieczności zabezpieczenia wypłat wynagrodzeń dla pracowników³.

Zmniejszenie tych negatywnych zjawisk nastąpiło w zasadzie z chwilą rozpoczęcia działania Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, powołanej na mocy ustawy z dnia 19 października 1991 roku. W Koszalinie utworzono Oddział Terenowy AWRSP, obejmujący swym zasięgiem obszar województwa koszalińskiego i słupskiego. Agencja powołana do zagospodarowania mienia popegeerowskiego rozpoczęła swą działalność 1 stycznia 1992 roku. Z chwilą jej utworzenia nastąpiła koordynacja działań w zakresie zagospodarowania majątku byłych PGR-ów.

Zmiany w rolnictwie koszalińskim powodowane były nie tylko uwarunkowaniami wewnętrznymi, lecz również zewnętrznymi. Na teren kraju zaczęły napływać artykuły żywnościowe pochodzenia zagranicznego. Stały się one konkurencyjnymi dla rodzimej produkcji. Ograniczone zostały możliwości wywozu żywności, głównie do krajów Europy Wschodniej.

Ważnym czynnikiem w zahamowaniu produkcji rolnej stały się również niekorzystne relacje cenowe między produktami rolnymi a środkami niezbędnymi dla prowadzenia produkcji rolniczej. Wszystko to zdecydowało o zaistnieniu niespotykanego dotąd na terenie województwa – bezrobocia.

Zakres przemian, jakie dokonały się w rolnictwie koszalińskim daje analiza porównawcza. W analizach tych jako wyjściowy przyjęto rok 1989, który można uznać za jeden z ostatnich poprzedzających początek dokonującej się transformacji. Dane porównano z rokiem 1996. W badanym okresie celowo pominięto pośrednie okresy, w których następowały procesy dostosowawcze do nowych warunków. Można przyjąć, iż rok 1996 to rok pewnej stabilizacji rolnictwa koszalińskiego. Nie oznacza to jednak zakończenia tego procesu.

Tabela 1

Zmiany w użytkach rolnych w latach 1989–1996 (w tys. ha)

Wyszczególnienie	1989	1996	Dynamika w %
Użytki rolne razem:	396,6	393,0	99,1
grunty orne	311,3	316,3	101,6
sady	2,0	1,9	95,0
łąki	50,7	28,4	56,0
pastwiska	32,6	28,4	87,1
w tym gospodarstwa państwowe:			
użytki rolne razem	245,5	69,3	28,3
grunty orne	197,1	50,6	25,7
sady	1,2	0,0	—
łąki	28,4	12,0	42,2
pastwiska	18,8	6,7	35,6
gospodarstwa indywidualne:			
użytki rolne razem	151,1	236,3	156,4
grunty orne	114,2	191,9	168,0
sady	0,8	1,3	162,5
łąki	22,3	27,2	122,0
pastwiska	13,8	15,9	115,2

Źródło: A. Suszyński, Funkcje podstawowe w rozwoju społeczno-gospodarczym Pomorza Środkowego, Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 1993, s. 89. Koszalińskie w liczbach 1994–1996, Urząd Statystyczny w Koszalinie, Koszalin 1997, s. 25

W analizowanym okresie ogólna powierzchnia użytków rolnych w województwie koszalińskim zmniejszyła się z 396,6 tys. ha do 393,0 tys. ha, czyli o 0,9 %. Przy tym bardzo niewielkim zmniejszeniu nastąpiły zasadnicze zmiany w strukturze władania użytkami rolnymi. O ile we władaniu sektora państwowego w roku 1989 znajdowało się 61,9 % ogółu użytków rolnych, o tyle w roku 1996 udział ten zmniejszył się do 17,6 %. Pociągnęło to za sobą zasadniczy wzrost użytków rolnych będących w posiadaniu gospodarstw indywidualnych. Ogólna powierzchnia użytków rolnych w tym okresie wzrosła z 151,1 tys. ha do 236,3 tys. ha (o 56,4 %).

Największą dynamikę przyrostów w gospodarstwach indywidualnych cechowały się grunty orne, których ilość wzrosła w badanym okresie o 68,0 %. Równoczesny, bardzo wysoki spadek ilości gruntów ornych występujący w gospodarce państwowej wskazuje, iż wspomniane użytki przejęte zostały przez sektor indywidualny.

Spadek ogólnej powierzchni sadów, łąk i pastwisk w gospodarce państwowej, nie został zrekompensowany odpowiednimi przyrostami w gospodarce indywidualnej. Szczegółowe dane o zmianach w użytkach rolnych w latach 1989–1996 przedstawia tabela 1.

Niewątpliwą konsekwencją zmian we władaniu użytkami rolnymi były korzystne zmiany w strukturze wielkości gospodarstw indywidualnych. Największe dotyczyły gospodarstw o powierzchni do 2 ha. Udział ich, wynoszący 34,2 % w roku 1989, zmniejszył się do 21,1 % w roku 1996. Analizując zmiany, jakie nastąpiły w badanym okresie zauważa się, iż w większych obszarowo gospodarstwach rolnych, zmniejszenie udziału dotyczyło jedynie gospodarstw indywidualnych o powierzchni 10–15 ha. Należy podkreślić, iż w grupie większych obszarowo gospodarstw indywidualnych, największy przyrost udziału nastąpił w grupie powyżej 50 hektarów. O ile w roku 1989 ich udział w ogólnej liczbie gospodarstw wynosił zaledwie 0,2 %, o tyle w roku 1996 zwiększył się do 3,5 % (porównaj dane tabeli 2).

Nowe warunki prowadzenia gospodarki rolnej, w tym niekorzystne dla rolnictwa nożyce cenowe, spowodowały zmiany w strukturze i wielkości upraw.

Mimo wspomnianego już bardzo niewielkiego spadku ogólnego obszaru użytków rolnych (o 0,9 %), ogólna powierzchnia zasiewów w latach 1989–1996 zmniejszyła się o 27,6 %. Dotyczyło to powierzchni zasiewów: jęczmienia, owsa, pszenżyta, ziemniaków oraz rzepaku i rzepiku. Największe obniżenie zasiewów wystąpiło w uprawach rzepaku i rzepiku. O ile w 1989 roku ogólna powierzchnia zasiewów wynosiła 22,9 tys. ha, o tyle w 1996 roku zmniejszyła się aż o 62,4%, osiągając wielkość zaledwie 8,6 tys. ha. Zwiększenie powierzchni upraw dotyczyło jedynie upraw pszenicy (o 15,5 %) oraz żyta (o 48,3 %). Szczegółowe dane z tego okresu przedstawia tabela 3.

Tabela 2

Struktura indywidualnych gospodarstw rolnych (w %)

Gospodarstwa	1989	1996	Zmiany w strukturze
Ogółem	100,0	100,0	
w tym:			
do 2 ha	34,2	21,1	-13,1
2-5 ha	14,7	19,7	+5,0
5-7 ha	5,2	6,2	+1,0
7-10 ha	9,8	10,9	+1,1
10-15 ha	16,7	16,1	-0,6
15-30 ha	17,3	18,1	+0,8
30-50 ha	1,9	4,4	+2,5
powyżej 50 ha	0,2	3,5	+3,3

Źródło: Rocznik Statystyczny Województw 1990, GUS, Warszawa 1990, s. 226. Koszalińskie w liczbach 1994-1996, Urząd Statystyczny w Koszalinie, Koszalin 1997, s. 26

Tabela 3

Powierzchnia zasiewów (w tys. ha)

Wyszczególnienie	1989	1996	Dynamika w %
Ogółem	307,2	217,2	70,7
zboża podstawowe razem	155,3	168,3	108,4
w tym:			
pszenica	35,5	41,0	115,5
żyto	39,1	58,0	148,3
jęczmień	34,3	29,0	84,5
owies	25,5	16,2	63,5
pszenżyto	19,1	9,7	50,8
ziemniaki	29,0	12,3	42,4
buraki cukrowe	0,8	1,3	162,5
rzepak i rzepik	22,9	8,6	37,6

Źródło: Rocznik Statystyczny Województw 1990, GUS, Warszawa 1990, s. 210. Koszalińskie w liczbach 1994-1996, Urząd Statystyczny w Koszalinie, Koszalin 1997, s. 27

Lata 1989-1996 przyniosły zdecydowany spadek plonów. W zbożach podstawowych wynosił on aż 28,5 % (z 34,4 q/ha do 24,6 q/ha). Największe spadki dotyczyły: rzepaku i rzepiku - 64,9 % (z 32,2 q/ha do 11,3 q/ha), pszenżyta - 36,3 % (z 38,3 q/ha do 24,3 q/ha), oraz pszenicy - 35,3 % (z 42,2 q/ha do 27,3 q/ha) (por. tab. 4).

Konsekwencją zmian w strukturze zasiewów oraz wydajności było zmniejszenie zbiorów. Ogólne zbiory zbóż zmniejszyły się o 26,9 % (z 565,8 tys. ton do 413,5 tys. ton), a zbóż o 21,9 % (z 528,9 tys. t do 413,0 tys. t). Ze zbóż jedynie zwiększyły się plony żyta. Niemniej wzrost ten wynosił zaledwie 3,8 %. Spadki dotyczyły: pszenicy (25,4 %), jęczmienia (32,1 %), owsa (43,0 %), pszenżyta (68,1 %).

Z pozostałych podstawowych upraw największe spadki zbiorów dotyczyły rzepaku i rzepiku (o 86,9 %), ziemniaków (o 68,2 %) oraz siana (o 47,0 %). Jedyny wzrost zbiorów dotyczył buraków cukrowych o 18,7 % z 27,3 tys. ton do 32,4 tys. ton), należy jednak zaznaczyć, iż województwo koszalińskie nigdy nie specjalizowało się w tej uprawie. Wynika to z faktu dużej odległości od cukrowni. Dane dotyczące zbiorów przedstawia tabela 5.

Tabela 4

Plony niektórych ziemiopłodów (w q/ha)

Ziemiopłody	1989	1996	Dynamika w %
Zboża ogółem	33,9	24,6	72,6
Zboża podstawowe	34,4	24,6	71,5
w tym:			
pszenica	42,2	27,3	64,7
żyto	31,7	22,2	70,0
jęczmień	32,1	25,8	80,3
owies	28,1	25,2	89,7
pszenżyto	38,3	24,3	63,7
ziemniaki	238	178	74,8
buraki cukrowe	338	242	71,6
rzepak i rzepik	32,2	11,3	35,1
siano łąkowe	53,9	30,6	56,8

Źródło: *Rocznik Statystyczny Województw 1990*, GUS, Warszawa 1990, s. 214; *Koszalińskie w liczbach 1994–1996*, Urząd Statystyczny w Koszalinie, Koszalin 1997, s. 32.

Tabela 5

Zbiory niektórych ziemiopłodów (w tys. ton)

Ziemiopłody	1989	1996	Dynamika w %
Zboża ogółem	565,8	413,5	73,1
Zboża podstawowe	528,9	413,0	78,1
w tym:			
pszenica	150,0	111,9	74,6
żyto	123,8	128,5	103,8
jęczmień	110,0	74,7	67,9
owies	71,6	40,8	57,0
pszenżyto	73,6	23,5	31,9
ziemniaki	689,9	219,3	31,8
buraki cukrowe	27,3	32,4	118,7
rzepak i rzepik	73,4	9,6	13,1
siano łąkowe	263,3	139,5	53,0

Źródło: *Rocznik Statystyczny Województw 1990*, GUS, Warszawa 1990, s. 216; *Koszalińskie w liczbach 1994–1996*, Urząd Statystyczny w Koszalinie, Koszalin 1997, s. 30

Jednym ze źródeł spadku wydajności z hektara oraz ogólnych rozmiarów produkcji roślinnej było znaczne zmniejszenie zużycia nawozów sztucznych. Ich wysoka cena zniechęcała rolników do ich stosowania. Uzyskiwana zwyżka plonów nie pokrywała wydatków związanych z ich zakupem. Równocześnie od długiego już czasu rolnicy stracili zainteresowanie w zwiększaniu produkcji w związku z narastającymi problemami w zbyciu swoich produktów.

W latach 1989–1996 zużycie nawozów sztucznych w przeliczeniu na czysty NPK zmniejszyło się z 261,3 kg/ha do 65,8 kg/ha, czyli aż o 74,9 %. Tak drastyczne obniżenie nie dotyczyło wyłącznie nawozów sztucznych. Spadek dotyczył również zużycia nawozów wapniowych. W roku 1989 ich zużycie wynosiło 410,5 kg/ha, natomiast w roku 1996 – 246,5 kg/ha. Szczegółowe dane z tego zakresu przedstawia tab. 6.

Tabela 6

Zużycie nawozów sztucznych i wapniowych w czystym składniku
(w kg na 1 ha użytków rolnych)

Rok gospodarczy	Nawozy sztuczne				Nawozy wapniowe
	NPK razem	azotowe (N)	fosforowe (P ₂ O ₅)	potasowe (K ₂ O)	
	Ogółem				
1988/1989	261,3	105,3	68,6	87,4	410,5
1995/1996	65,8	40,7	11,0	14,1	246,5
	w tym: gospodarstwa państwowe				
1988/1989	294,0	.	.	.	475,2
1995/1996	48,3	27,4	9,0	11,9	52,8
	gospodarstwa indywidualne				
1988/1989	209,6	.	.	.	308,3
1995/1996	56,8	38,8	8,3	9,7	331,2

Źródło: *Rocznik Statystyczny Województw 1990*, GUS, Warszawa 1990, s. 230; *Koszalińskie w liczbach 1994–1996*, Urząd Statystyczny w Koszalinie, Koszalin 1997, s. 35

Dokonujące się zmiany nie ograniczyły się do produkcji roślinnej. Lata 1989–1996, to okres również niekorzystnych przemian w produkcji zwierzęcej. Pogłowie bydła zmalało z 199,1 tys. sztuk do 87,7 tys. sztuk (o 58,5 %), w tym krów z 99,9 tys. sztuk do 32,6 tys. sztuk (o 67,4 %). Równocześnie nastąpił spadek ilości trzody chlewnej z 538,4 tys. sztuk do 330,4 tys. sztuk (o 38,6 %).

Przemiany w strukturze własnościowej rolnictwa wywołały szereg niekorzystnych zjawisk społecznych. Jednym z podstawowych stało się bardzo wysokie bezrobocie występujące na obszarach wiejskich, plasujące województwo koszalińskie w czołówce krajowej. W 1991 r. utrzymywało się ono na poziomie 17,9 % w stosunku do ludności aktywnej zawodowo (tab. 8) i znacznie przewyższało średnią krajową – 12,2 %.

Tabela 7

Pogłowie zwierząt gospodarskich (w tys. sztuk)

Wyszczególnienie	1989	1996	Dynamika w %
Ogółem			
Bydło	199, 1	82,7	41,5
Trzoda chlewna	538, 4	330,4	61,4
w tym gospodarstwa państwowe			
Bydło	122, 7	118,1	96,2
Trzoda chlewna	378, 6	52,2	13,8
gospodarstwa indywidualne			
Bydło	76, 4	58,5	76,6
Trzoda chlewna	159, 8	148,6	93,0

Źródło: Rocznik Statystyczny Województw 1990, GUS, Warszawa 1990, s. 219. Koszalińskie w liczbach 1994–1996, Urząd Statystyczny w Koszalinie, Koszalin 1997, s. 34.

Najliczniejszą grupę bezrobotnych w województwie stanowili byli pracownicy rolnictwa uspołecznionego. Osoby te, nie posiadając wyrobionych cech samodzielnego gospodarowania i przedsiębiorczości, poczuły się bezbronne w gospodarce rynkowej. Trudno bowiem zmienić mentalność tych ludzi i nie można oczekiwać nagłego rozbudzenia w nich przedsiębiorczości.

Tabela 8

Bezrobocie w województwie koszalińskim w latach 1990–1996
(stan na 31 grudnia)^a

Wyszczególnienie	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996
Koszalińskie – stopa bezrobocia (w %)	7,8	17,9	24,1	28,9	29,2	26,8	25,1
Bezrobotni zarejestrowani ogółem (w tys.)	23,0	47,4	60,7	71,8	68,7	61,6	56,4
Bezrobotni mieszkający na wsi (w tys.)	•	•	•	•	27,5	26,5	24,8
Polska – stopa bezrobocia (w %)	6,5	12,2	14,3	16,4	16,0	14,9	13,6

a – brak informacji do roku 1989 oraz pełnych danych dotyczących bezrobotnych z terenów wiejskich dla lat 1990–1993.

Źródło: *Przekształcenia własnościowe i strukturalne na obszarach wiejskich*, Urząd Wojewódzki w Koszalinie, WR i GZ, Koszalin 1996, s. 6; *Informacja o bezrobociu w województwie*, Wojewódzki Urząd Pracy w Koszalinie, Koszalin 1997, s. 9.

W wyniku procesów transformacji, również znaczna część indywidualnych rolników – chłopo-robotników pracujących dodatkowo poza swoim gospodarstwem utraciła pracę. W województwie koszalińskim były to 4 354 osoby, co stanowiło 20,4 % zatrudnionych⁴.

Utrzymującym się nadal problemem jest nadmiar i niewykorzystanie siły roboczej w gospodarstwach rolnych. To bezrobocie ukryte szacowane było w 1996 roku w województwie koszalińskim na poziomie 11,2 %.⁵

Niewątpliwym czynnikiem wpływającym również na poziom bezrobocia jest wspomniany już niski stan wykształcenia ludności. Odsetek osób mających średnie wykształcenie na wsi koszalińskiej jest ponad 2,5 krotnie niższy niż wśród ludności miejskiej.

Niski poziom wykształcenia należy uznać za jedną z najważniejszych barier cywilizacyjnych rozwoju terenów wiejskich. Obok niskiego wykształcenia zdecydowana większość pracowników byłych PGR nie posiada kwalifikacji do prowadzenia samodzielnie indywidualnego gospodarstwa rolnego. Jest to konsekwencją specyfiki ich byłego zatrudnienia w PGR-ach, gdzie każdy z pracowników miał do wykonania ściśle określone czynności składające się na całość procesu produkcji rolnej.

Inną, istotną barierą jest niski poziom zamożności społeczności wiejskiej terenu województwa. Istniejące zaplecze rolnicze dostosowane do prowadzenia gospodarki wielkotowarowej, celem przekształcenia do gospodarki indywidualnej wymaga poniesienia bardzo wysokich nakładów finansowych. Zachodzi konieczność wybudowania nowych budynków mieszkalnych, produkcyjnych, budowy nowych dróg, sieci wodociągowych, a więc od podstaw nowej sieci osadniczej. Możliwości pozyskania tych środków przekraczają możliwości mieszkańców koszalińskiej wsi.

Bariery te ograniczają również możliwość stworzenia nowych pozarolniczych miejsc pracy na obszarach wiejskich. Brak środków ogranicza zakres części zabiegów rolniczych, które mogłyby być wykonywane przez tworzone wyspecjalizowane jednostki. Podobna sytuacja dotyczy również możliwości powstawania jednostek świadczących usługi bytowe, budowlane, remontowe itp.

Przekształcenia struktury zawodowej ludności wiejskiej na obszarach dotkniętych zapaścią cywilizacyjno-gospodarczą jak wieś koszalińska, wymaga różnorodnych działań organizacyjnych i nakładów finansowych.

Potwierdzają to badania przeprowadzone przez Instytut Zarządzania i Marketingu Politechniki Koszalińskiej w 1998 roku, dotyczące sytuacji społeczno-gospodarczej na obszarach wiejskich województwa. Wskazują one na znaczące systematyczne pogarszanie się sytuacji społecznej mieszkańców wsi⁶.

Procesy transformacji, przejście do gospodarki rynkowej spowodowały likwidację części placówek kulturalnych, handlowych, opieki zdrowotnej, przed-

szkoli itp. W radykalnym stopniu zmniejszyła się dostępność komunikacyjna obszarów wiejskich. Likwidacja linii kolejowych i autobusowych, pozbawiła części mieszkańców wsi dostępu do różnego rodzaju placówek usługowych, umiejscowionych poza miejscem zamieszkania. Ograniczyło to również możliwość dojazdu do pracy, szkoły i różnego rodzaju instytucji administracji państwowej i samorządowej.

Zubożenie społeczeństwa ograniczyło możliwości kształcenia młodzieży wiejskiej. Znaczna jej część po ukończeniu nauki nie wraca do miejsc swojego poprzedniego zamieszkania, nie widząc możliwości spełnienia tam swoich aspiracji.

Konsekwencje zmian w rolnictwie koszalińskim nie ograniczyły się do terenów wiejskich. Spowodowały one trudności na rynku wewnętrznym. Województwo koszalińskie, które w poprzednim okresie było poważnym eksporterem żywności, stało się jej importerem. Szczególnie dotyczy to mleka i jego przetworów oraz mięsa. Produkty mleczarskie i mięsne sprowadzane są na teren koszalińskiego z odległych województw. Wpływa to w znacznym stopniu na podwyższenie cen produktów na rynku koszalińskim, a w konsekwencji na sytuację materialną mieszkańców całego województwa.

Począwszy od 1996 roku następuje pewna stabilizacja sytuacji na obszarach wiejskich. Niewątpliwie przyczyniła się do tego działalność AWRSP.

Problem obszarów wiejskich i sytuacja społeczno-gospodarcza tych terenów wykracza poza możliwości oddziaływania władz lokalnych. W odróżnieniu od działań na rzecz zaktywizowania obszarów o innej specyfice gospodarczej, tereny wiejskie popegeerowskie nie znalazły się dotychczas w centrum szczególnego zainteresowania władz centralnych.

Niewątpliwą przyczyną jest brak niezbędnych środków finansowych. Nie można jednak pozostawić tych terenów i zamieszkałej tu ludności samej sobie.

Wnioski

1. W rolnictwie województwa koszalińskiego mamy do czynienia ze splotem niekorzystnych uwarunkowań procesu transformacji systemowej. Określa je wiele czynników: wadliwa struktura agrarna, słaba kondycja finansowa przedsiębiorstw, zacofanie cywilizacyjne wsi, trudna sytuacja społeczno-ekonomiczna na wsi, brak możliwości uzyskania dochodów poza gospodarstwem.
2. Tempo przemian w strukturze użytkowania gruntów należy do najwyższych w kraju, gdyż udział sektora publicznego w latach 1989–1996 zmniejszył się z ok. 55,5 % do 18 %, a udział sektora prywatnego wzrósł w województwie z 37,8 % w 1989 roku do 81,7 % użytkowników rolnych w 1996 roku.

3. Obniżenie się poziomu rolnictwa jest efektem: obniżenia poziomu nawożenia mineralnego, spadku plonów i wielkości produkcji roślinnej oraz zmniejszenia się pogłowia bydła i trzody chlewnej.
4. Bezrobocie ma charakter wielowymiarowy, którego jedną ze szczególnych cech jest bezrobocie agrarne. W województwie koszalińskim w grudniu 1996 roku na wsi zanotowano 24 836 bezrobotnych, którzy stanowili 44 % ogółu bezrobotnych w województwie.
5. W celu zmniejszenia bezrobocia na wsi należy opracować w gminach lokalne programy rozwoju przedsiębiorczości. Powinny one powstawać przy udziale władz lokalnych, samorządowych i urzędów pracy. W gminach powinny funkcjonować odpowiednie służby prowadzące doradztwo w zakresie rozwoju przedsiębiorczości.
6. Uwzględniając nieodzowność integracji polskiego rolnictwa z gospodarką Unii Europejskiej, konieczne są radykalne zmiany w rolnictwie i na obszarach wsi koszalińskiej w celu dorównania konkurencji z krajami wysoko rozwiniętymi.

Autorzy zdają sobie sprawę, iż artykuł niniejszy nie wyczerpuje wszystkich zmian i konsekwencji społeczno-gospodarczych, dokonujących się transformacji obszarów wiejskich województwa koszalińskiego. Szersze potraktowanie tego zagadnienia wykracza poza przyjęte ramy opracowania.

Przypisy

¹ H. Antosiak, *Przekształcenia własnościowe w państwowym sektorze rolnym. Próba oceny, w Przemiany własnościowe w rolnictwie. Materiały konferencyjne AR-T, Olsztyn 1993, s. 27.*

² M. Kozłowska, *Sektor państwowy w rolnictwie i jego przekształcenia strukturalno-własnościowe*, [w:] Polska polityka rolna 1944–1994. UW – Filia Białystok 1994, s. 179–193.

³ Zob.: W. Ziętara, *Kierunki przekształceń własnościowych w rolnictwie*, [w:] *Restrukturyzacja mienia państwowych gospodarstw rolnych. Materiały konferencyjne*. ODR Bonin, SiTR O/W Koszalin 1994, s. 19–34.

⁴ Powszechny spis rolny 1996, Urząd Statystyczny w Koszalinie 1996 r.

⁵ M. Jasiulewicz, *Przekształcenia strukturalne i przestrzenne obszarów wiejskich Pomorza Środkowego w okresie transformacji systemowej*, Koszalin 1998, s. 31.

⁶ Katedra Polityki Gospodarczej Instytutu Zarządzania i Marketingu Politechniki Koszalińskiej w I półroczu 1998 r. przeprowadziła badania w gospodarstwach rolnych dotyczące konsekwencji społeczno-ekonomicznych restrukturyzacji rolnictwa w województwie koszalińskim.

Bibliografia

- Bański J., *Rolnicze użytkowanie ziemi w okresie restrukturyzacji*, [w:] *Wielofunkcyjna gospodarka na obszarach wiejskich*. WSP, KGK i GŻ PTG, Słupsk 1997.
- Borowiec L., *Aktywizacja wsi poprzez działalność agroturystyczną*, [w:] *Wieś w transformacji gospodarczo-społecznej*, Barzkowice 1994.
- Brożek L., *Problemy restrukturyzacji rolnictwa i zagospodarowania terenów wiejskich Pomorza Środkowego*, [w:] *Problemy rozwoju społeczno-gospodarczego w procesie restrukturyzacji Pomorza Środkowego*. Politechnika Koszalińska, Koszalin 1996.

- Diagnoza gospodarcza województwa koszalińskiego*, Ernst, Young S. A., Warszawa 1994.
- Guzicki J., *Problemy restrukturyzacji rolnictwa i zagospodarowanie wsi w północno-zachodniej Polsce*, „Gospodarka Narodowa” 1995.
- Jasiulewicz M., *Przekształcenia strukturalne i przestrzenne obszarów wiejskich Pomorza Środkowego w okresie transformacji systemowej*, Koszalin 1998.
- Pałasz L., *Restrukturyzacja PGR w regionie północno-zachodniej Polski z uwzględnieniem doświadczeń północno-wschodniej części Niemiec*, Akademia Rolnicza w Szczecinie, Szczecin 1996.
- Problem bezrobocia na obszarach wiejskich*, Krajowy Urząd Pracy, Warszawa 1997.
- Raport o sytuacji w rolnictwie koszalińskim w okresie 1989–1994*, Wyd. R i GŻ Urz. W., Koszalin 1994.
- Strategia wielofunkcyjnego rozwoju wsi w województwie słupskim do roku 2000*, Słupsk 1995.
- Suszyński A., *Pomorze Środkowe – region gospodarczy oraz problemy jego podziału administracyjnego* [w:] *Problemy ekonomiczno-organizacyjne procesu transformacji gospodarczej*, WSI. Koszalin 1996.
- Woś A., *Transformacja polskiego rolnictwa. Przestanki teoretyczne*, IER i GŻ, Warszawa 1995, nr 377.

TRANSFORMACJA PRZEDSIĘBIORCZOŚCI NA ZIEMIACH POLSKI (aspekty historyczno-ekonomiczne)

Zaradność człowieka wyraża się w umiejętności znalezienia na coś radę lub umiejętność radzenia sobie w warunkach w jakich żyje, sytuacji w jakiej się znalazł. Znalezienie sposobu pokonania przeszkód, sprostanie czemuś, zaradzenie brakom utożsamia się z przedsiębiorczością człowieka. Świadectwem tak rozumianej przedsiębiorczości były powiedzielibyśmy teraz, nowatorskie zajęcia, działania zmierzające do spożytkowania darów przyrody i twórczych. W dawnych czasach człowiek oprócz trudnienia się kopieniactwem¹, czyli uprawą ziemi przy pomocy prymitywnego narzędzia jakim była kopaczka (ostro zagięty kij, sękata gałąź, później motyka), zajmowano się myślistwem, rybołówstwem, bartnictwem, zbieractwem. Wykonywano potrzebne do tych czynności narzędzia, urządzenia jak chociażby związane z polowaniem przemyślnie sposoby osaczenia i pozyskania zwierza (zapadnie, dzidy, łuki i inne) lub łowieniem ryb przy użyciu ościeni, harpunu, haczyków z krzemienia i kości².

Bartnicy stosowali w swej pracy, związanej z wybieraniem miodu z barci, wykonane przez siebie leziwa do wchodzenia na drzewo, noże do wykrawania plastrów miodu, lipowego pudła, prasy do wyciskania wosku.

Ze względu na swoiste cechy wyróżnia się przedsiębiorczość prehistoryczną (poszukującą narzędzi i środków zaspokajania potrzeb), przedsiębiorczość rzemieślniczą (wykonującą przedmioty na zamówienie), handlowo-rzemieślniczą, handlowo-fabryczną i industrialno-finansową, postindustrialną. My skupiamy uwagę na przedsiębiorczości starożytnej, średniowiecznej, wczesnokapitalistycznej w okresie do końca XIX wieku.

Starożytna przedsiębiorczość

Genezę polskiej przedsiębiorczości możemy wiązać z początkami górnictwa z epoki paleozoicznej. Największym jej ośrodkiem pod względem obszarowym był obiekt produkcyjny sięgający w najgłębszą przeszłość na ziemiach polskich – Krzemionki Opatowskie. To swoiste centrum przejawiania się geniuszu człowieka rodziło się około 1500 roku p.n.e., w epoce kamienia, gdy dokonuje się proces przechodzenia ludności na osiadły tryb życia, uprawę roli, hodowlę bydła. Zaczyna się też wytwarzanie narzędzi rolniczych z drzewa, rogu, kamienia, w tym z krzemienia³. Był to proces, który stosując obecną terminologię,

możemy powiedzieć, że miał znamiona transformacji. Eksploatacja pokładów krzemienia o określonych właściwościach, wyrabianie z niego narzędzi w ilościach przekraczających własne potrzeby, to swoisty przemysł, czyli transformacja wyrażająca się w technologii produkcji wyrobów, które przybierają cechy towarów. Mają miejsce w nim innowacje polegające na wydobywaniu krzemienia, jego obróbce, przystosowaniu go do użytku. Wytwarzanie z niego narzędzi gospodarczych, broni, używanie do krzesania ognia są tylko niektórymi przejawami innowacyjności ówczesnego człowieka. Wydobywanie tego surowca sposobem górniczym i związane z tym wybudowanie 700 pionowych szybów górniczych o średnicy 10–11 m, kopalni do 11 m głębokości, połączonych siecią wielokilometrowych poziomych chodników (do 85 cm wysokości), podpieranie stropów dźwigarami w rezerwacie archeologicznym, Krzemionki Opatowskie, są świadectwem rozwoju umiejętności człowieka. Są one wynikiem potrzeb i poszukiwania sposobu ich lepszego zaspokojenia. Eksploatacja krzemienia, wytwarzanie z niego narzędzi, ich wymiana na obszarach obecnego państwa polskiego oraz Białorusi, Wołynia, Prus, Moraw⁴, to również przejaw ówczesnej przedsiębiorczości, wychodzącej poza wąski krąg tworzenia kultury materialnej i postępu, który ona wywołuje. Odkryte w Zagłębiu Staropolskim dymarki pochodzą z I–IV wieku naszej ery są świadectwem, że na ziemiach polskich było „[...] największe ze znanych na świecie starożytne zagłębie hutnicze”⁵. Pracujących tu hutników nazywanych częściej rudnikami łączyły bez wątpienia technika i organizacja, które miały wpływ na uformowanie scentralizowanego ośrodka przemysłowego. Na postęp składają się praktyczne umiejętności a także wiedza i inwencja dotycząca właściwości surowca i sposobu jego obróbki (ówczesne *know how*), budowy kopalni: stosowanie filarów chroniących przed zawaleniem stropu, wentylacji, podsadzki. A. Bocheński⁶ poświęca swoje dzieło właśnie początkom przemysłu na obszarze Polski i zespołowi warunków, w których rodziła się przedsiębiorczość w sferze techniki, gospodarki, wymiany (handlu) również z sąsiednimi krajami. Drugim ośrodkiem obok Zagłębia Staropolskiego, był Polski Śląsk od Oświęcimia po Bóbr i Nysę, gdzie eksploatowano złoto, srebro, ołów⁷. Osiedlali się na Śląsku ludzie przedsiębiorczy: Sasi, Turyngowie, Szwabi, Hesji, powodowani gorączką zrobienia interesu, który autorzy porównują z gorączką złota w kanadyjskim Klondike. Wzmianki zawarte w piśmiennictwie świadczą o istnieniu kopalni złota na obszarach obecnych województw: jeleniogórskiego i legnickiego, które skoncentrowane były głównie w Złotym Stoku, ale istniały też na obszarze Oświęcimia.

Po upływie siedmiu wieków od istnienia kopalni złota nastąpiło w kołach ludzi przedsiębiorczych odrodzenie zainteresowania eksploatacją złota w tym regionie Polski. Obecnie wykonane szacunki wskazują, że wielkości zasobów tego kruszcu wzbudzają duże zainteresowanie przedsięwzięciem mającym na celu ich eksploatację i zrobienie dobrego interesu.

Średniowieczna przedsiębiorczość

Eksploracją złota, srebra, ołowiu mógł zajmować się każdy górnik, gdyż miał prawo poszukiwania tego kruszcu wszędzie, gdzie według jego wiedzy spodziewał się, że mogą występować. Gwarkowie korzystali z „wolności górniczej”, tj. jak na ówczesne czasy z wyjątkowo uprzywilejowanego statusu społecznego i ekonomicznego. Sprzyjały te prawa kształtowaniu nowej eksponowanej pozycji gwarków – jako drobnych przedsiębiorców, którzy z upływem czasu łączyli się w spółki tzw. gwarectwa. Stopniowo udziały gwarków były wykupywane przez przedsiębiorczych przedstawicieli kapitału handlowego, szlachtę, senatorów, bogate mieszczaństwo a nawet króla, tworząc spółki udziałowe⁸.

Gdy łatwo dostępne złoża kruszców stopniowo wyczerpywały się, gdy głębiej drążone szyby zalewała woda, coraz mocniej odczuwana była konieczność zaradzenia temu i pokonania tych barier rozwoju górnictwa. Zaznaczyło się zapotrzebowanie na nowego rodzaju innowacyjność człowieka, będącą przejawem jego działania i tworzenia. Ludzi mających takie osobiste cechy zaliczano do przedsiębiorczych.

W krajach zachodnich dzięki takim ludziom, już w VI w. znane było koło dreptakowe stosowane do odwadniania szybów kopalń. Innowacje dotyczące zastosowania kół zębatach (wcześniej stosowanych w układach zegarowych) w kieratach były momentem przełomowym. Postęp wyrażał się w wyższej wydajności, większej trwałości urządzeń a w końcowym rezultacie w wyższej efektywności.

Zanim ten postęp zaistniał, przedsiębiorczy konstruktorzy nowych rozwiązań urządzeń mechanicznych, przybywali do Olkusza z różnych stron Europy.

A. Bocheński w swym dziele poświęca uwagę humaniście, technikowi i biznesmenowi za jakiego uważa Jana Turzo. Ten przedsiębiorca-biznesmen według niego zrobił zawrotną karierę dzięki wielkim pomysłom, wielkim realizacjom jakich mało w naszych dziejach. Istota tego fenomenu pięciowiekowej historii zawiera się w jego nowatorskich pomysłach o cechach wynalazków, które potrafił zrealizować. Realizował zatem formułowany w naszych czasach proces „od pomysłu do przemysłu”. Źródłem sukcesu, również w postaci wielkich pieniędzy było skonstruowanie, zbudowanie i zastosowanie urządzenia odwodniającego kopalnie, opanowanie technologii „rajgrowania miedzi”, zbudowanie w drugiej połowie XV wieku w Mogile pod Krakowem, pierwszej huty „rajgrowej”, a następnie kolejnych hut w Europie. Największe pieniądze osiągnął dopiero w spółce z Fuggerami, do której wniósł kapitał w postaci wiedzy i umiejętności technicznych, czyli *human capital*.

Największym następcą, kontynuatorem dzieła Jana Turzo, który zmarł w 1508 r., był jego współpracownik Kasper Ber, krakowianin nie tylko z urodzenia, mieszczanin, kupiec, rajca, zasłużony przedsiębiorca górnictwa i hutnictwa. Ten wybitny hutnik, obok uzdolnień technicznych w budowaniu urzą-

dzeń odwadniających, umiejętności wdrażania własnych pomysłów, wykazał się rzutkością i operatywnością kupca. Również jako administrator żup krakowskich, kierownik mennicy królewskiej, założyciel laboratorium badającego jakość stopu monet, wykazał się niezwykłymi predyspozycjami charakteryzującymi wybitną, wszechstronną przedsiębiorczość. Osiągnięcia olkuskiego inżyniera⁹, krakowskiego kupca predestynują K. Bera do pocztu pionierów techniki, a według naszej opinii do pocztu prekursorów przedsiębiorczości. J. Ptaśnik¹⁰ oceniał jego przedsiębiorczość przejawiającą się w rozwijaniu hutnictwa, budowaniu pieców hutniczych: „tak wspaniałe i tak sztuczne piece, jakich jeszcze w tych kopalniach nie widziano”.

W kopalnictwie soli trudno znaleźć przedsiębiorców na miarę J. Turzo i K. Bera, których sukcesy, bez żadnych zastrzeżeń, upoważniałyby do uznania ich za prekursorów polskiej przedsiębiorczości. W każdym razie nikogo spośród wywodzących się z nizin społecznych. Natomiast spośród książąt, powinniśmy wyróżnić Bolesława Wstydliwego (1226–1279)¹¹, jako twórcę nowej koncepcji krakowskich żup solnych. Zasluga jego polega na tym, że zorganizował je w system wielkiego przedsiębiorstwa wydobywczego. Przedsiębiorczość Bolesława wyrażała się w przedsięwzięciu nie tylko modernizacji organizacyjnej (lata siedemdziesiąte XIII w.) lecz i transformacji podmiotowo-własnościowej, polegającej na wywłaszczeniu wszystkich, którzy posiadali wszelkie nadania, wykupieniu udziałów, zintegrowaniu kapitału, zastosowaniu jednolitego systemu produkcyjnego. Po odkryciu około 1251 r. zasobów soli w Bochni i rozpoczęciu ich eksploatacji, dzięki rozwijającej się przedsiębiorczości zwiększyły się wpływy do książęcego skarbu.

Górnicy żup solnych byli ludźmi wolnymi. Tym kopaczom, którzy wcześniej wykazali przedsiębiorczość uczestnicząc w kosztach budowy pierwszych szynów, chodników, komór wydzielono oddzielne stanowiska („stania”) urobku soli na zasadzie wyłączności eksploatacji przodka. „W przeciwieństwie do kopalni olkuskich, gdzie państwo finansowało budowę sztolni, tu przedsiębiorcami były spółki gwarków”. Wieliczka zaś była scentralizowanym przedsiębiorstwem a jego jedynym przedsiębiorcą był Skarb Państwa a później przedsiębiorcy przejmujący ją w dzierżawę.

W Wieliczce, Bochni nastąpił rozwój kopalnictwa soli, tymczasem w Europie stosowano technologię warzenia, co było tańszym sposobem niż wydobywanie metodą górniczą. Jednak warunki naturalne, uformowane pokłady, wielkość zasobów a także innowacje techniczne oraz organizacyjne w postaci sieci handlowej, transportu, magazynowania, sprawiły, że sól z żup krakowskich pod względem cenowym była konkurencyjna¹².

Wymowniejszych przykładów przedsiębiorczości, oraz ludzi tego formatu, co J. Turzo, K. Ber trudno znaleźć. Niemniej były osoby, które miały odwagę podej-

mowania przedsięwzięć, które jak się później okazało charakteryzowały się dużą dozą ryzyka. Mamy tu na myśli postać Mikołaja Bochnera (1363–1414)¹³, zasługującą na uwagę, której nie sposób ocenić jednoznacznie i w jednym wymiarze. O jego cechach jako człowieka przedsiębiorczego zaświadcza sprawowane funkcje mincerza krakowskiego, zarządcy mennicy królewskiej. Przedsiębiorczość jego wyraża się w wykonywaniu funkcji zarządcy żup ołowiu w Olkuszu i Chęcinach. Od 1396 r. jego przedsiębiorczość jest związana z prowadzeniem wydzierżawionych przez siebie żup soli w Wieliczce i Bochni. Inicjatywy M. Bochnera jako pierwszego (?) zmierzały do wprowadzenia urządzeń mechanicznych. Podjął też dzieło budowy nowej kopalni soli w Bochni, którego nie udało się uwieńczyć sukcesem. Trudna sytuacja finansowa w jakiej się znalazł, a którą spowodowały koszty budowy szybu (który nie trafił w złożę) i konieczność budowy dodatkowych chodników, zmusiło go do sprzedania praw do tej inwestycji¹⁴. Pomimo niepowodzenia, które jest wymownym faktem świadczącym, że przedsiębiorczość zawsze wiąże się z ryzykiem towarzyszącym prowadzeniu działalności na własny rachunek, M. Bochner uznawany jest jako jeden z „pierwszych sławnych żupników”.

Zaniedbywane przez dzierżawców żupy solne znalazły się w stanie mocno podupadłym. Wydźwignięciem ich z tego położenia zajął się człowiek niezwykle przedsiębiorczy, jeden z największych administratorów jakich znają dzieje Polski. Był to Andrzej Kościelecki (zm. w 1515 r.) o którym w notkach biograficznych pisze się krótko, podkreślając zasługi dla króla (jego finansów, gospodarki kraju), nie pomija się natomiast faktu, że ożenił się z panną, która miała troje dzieci z królem Zygmuntem Starym¹⁵. Jego postać interesuje nas jako osobowość o wielkim przedsiębiorczym dynamizmie. Dziejopis wspomina, że A. Kościelecki dzięki uzdolnieniom, osobistemu zarządzaniu, staranności i uczciwości przywrócił żupy solne do stanu eksploatacji. Nie był specjalistą górniczym, potrafił jednak nie tylko administrować, korzystać z wiedzy i słuchać cennych rad doradców ale przede wszystkim zapisał się w dziejach jako doskonały przedsiębiorca. Dzieło, którego się podjął, realizował z wielką starannością i rzadko spotykaną, niezmienną uczciwością. Dzięki osobistym cechom charakteru, zaletom a także zdobytym umiejętnościom „[...] doprowadził saliny do takiego rozkwitu, w jakim jeszcze nigdy nie były i przynosiły większy niż dotychczas pożytek”¹⁶. Przyczyniły się do tego głębione istniejące już szyby, „szybiki” z których uzyskiwano najczystsza sól nazywaną orłową, (beczki z jej zawartością cechowano znakiem orła). Był w tej przedsiębiorczości symptom świadczący o początkach stosowania ówczesnego znaku firmowego. Również inne zmyślne rozwiązania techniczne tzw. „kunszty” stosowane przy transporcie (z chodników na powierzchnię) ludzi, urobku, system wentylacyjny, cenione przez współczesnych, są świadectwem postępu.

Huty istniały już za czasów Mieszka. Dostarczały one materiał niezbędny do wyrabiania broni. Rudę do hut wydobywano w kopalniach, których ślady

pozostały w Górach Świętokrzyskich¹⁷. Świadczą o stosowanej technice, a także przedsiębiorczości zarówno władcy, jak i poddanych mu ludzi zajmujących się eksploatacją złóż. „Rudnicy” w swych „rudniach” wytapiali żelazo z wydobytej w kopalniach rudy. Technologia hutnicza polegała na wdmuchiwanie powietrza do pieca czyli „wdymania”, wykorzystywano więc „dymarki”. W tamtych czasach wyraźnie nie rozgraniczono górnictwa i hutnictwa. Oczywiście rozwój człowieka był źródłem zmian technologii wydobywania i wytapiania żelaza. O skali przedsiębiorczości hutniczej świadczy istnienie w 1500 r., 289 pieców wytapiających żelazo na terenie ówczesnej Polski, z których najwięcej było w województwie sandomierskim (22 kuźnie), w tym w Wąchocku (14 kuźnie).

Załączki transformacji wczesnokapitalistycznej przedsiębiorczości

Początki kapitalizmu łączy się z XV–XVI-wieczną Zachodnią Europą, gdzie postępujący rozwój rzemiosła, wzrost kapitału będącego w dyspozycji kupców i bankierów, konsolidacja warsztatów i kapitału, powstawanie manufaktur dynamizowały procesy przemian gospodarczych. Na ziemiach polskich procesy transformacyjne zapoczątkowano później i toczyły się wolniej. Z literatury przedmiotu niedwuznacznie wynika, że stosunki społeczno-gospodarcze, dominująca pozycja szlachty, magnaterii, jeżeli nie petryfikowały, to z pewnością wpływały hamująco na procesy, które określamy *status quo* w gospodarce. Folwark i pańszczyzna nie stwarzały warunków dla rozwoju przedsiębiorczości innej niż związanej z rolnictwem. Przejawy organizowania przetwórstwa płodów rolnych a nawet manufaktury w znacznym stopniu oparte były na pańszczyźnianej pracy chłopów. Nie sprzyjały tworzeniu rynku krajowego feudalne stosunki. Feudalna gospodarka nie знаła systemu rynkowego funkcjonującego na Zachodzie. Manufaktury realizowały zamówienia króla po kosztach przekraczających wysokość otrzymywanej zapłaty. Tradycyjny stosunek szlachty do rynku na którym po zbiorach jednorazowo dokonywano zakupów – oto niektóre determinanty zaliczane do hamujących rozwój rynku. Oprócz tego, brak systemu bankowego, nawyków odkładania pieniędzy w bankach, uniemożliwiały zaciąganie kredytów na rozwój inwestycji. Ponadto w kraju nie było kapitalistów chcących ponosić nakłady na długookresowe wielkie inwestycje przemysłowe.

W poszukiwaniu prekursorów przedsiębiorczości w hutnictwie zatrzymujemy naszą uwagę na pracujących w tej dziedzinie kadrach. Snop światła skierował na to J. Pazdur, pisząc: „Jest [...] charakterystyczne, że udział obcego elementu fachowego nie posiada większego znaczenia w rozwoju zakładów hutniczych [...]”. Administratorzy wyróżniali się gruntowną wiedzą w zakresie wykonywanej pracy i podobnie jak hutnicy i kuźnicy stanowią „element czysto polski”, zaś stalownicy i mistrzowie stalowni są w pewnej liczbie obcokrajow-

cami¹⁸. Na pytanie kogo możemy zaliczyć do pocztu prekursorów przedsiębiorczości w hutnictwie, napotykamy trudności, gdyż o ówczesnych wybitnych polskich hutnikach... mało wiemy¹⁹. Należy jednak naszym zdaniem zwrócić uwagę na postać Wojciecha Kozłowskiego. Jego osiągnięcia związane są z hutą biskupa Stanisława Załuskiego (1695–1746), którą zmodernizował. Sam S. Załuski również zapisał się w historii jako zwolennik reform gospodarczych, przyczynił się do rozwoju manufaktur, popierał rozbudowę huty w Zagłębiu Staropolskim. Huta Kozłowskiego była zatem efektem zbieżności poglądów tych przedsiębiorczych postaci i przypuszczalnie dlatego była oceniana jako jedna z najlepszych w tej branży.

Z hutnictwem związane są nazwiska Kownackich. Spośród nich, wiemy, że Franciszek Kownacki był człowiekiem przedsiębiorczym. Przemawiają za tym fakty, że „wydzierżawił klucz sławkowski od biskupów krakowskich”, gdzie przetwarzał surowiec z hałd i pomnożył majątek fabryki w wyniku zastosowaniu tego wynalazku. Andrzeja Kownackiego możemy bez wątpienia zaliczyć do przedsiębiorców o znacznym prestiżu profesjonalnym. Spotykamy się z zapisami historyków, z których wynika, że posiadał długoletnią praktykę zawodową za granicą. Spożytkował zdobytą tam wiedzę i doświadczenie tworząc królewską rusznikownię w Kozienicach. Wiązało się utworzenie tej fabryki z koniecznością zgromadzenia rzemieślników wykonujących poszczególne części, które następnie łączono w jedną całość. Wejście do zaszczytnego pocztu prekursorów przedsiębiorczości, otwiera nowatorskie zastosowanie węgla kamiennego, prowadzenie eksperymentów technologicznych w wytapianiu stali. Wprowadzenia tego dzieła podjął się ponad 60 lat później niż w Anglii, ale były to doświadczenia których autorem był Polak. Andrzej Kownacki reprezentował postępowe poglądy o charakterze społecznym i ekonomicznym. Postulował, aby korzystając z europejskich wzorów ogłosić przepisy dla przedsiębiorców, którzy powinni rezygnować ze stosunków feudalnych, stosować się do norm opartych o wolność, łagodność, prowadzących do osiągnięcia przez rodzime fabryki zagranicznej doskonałości.

Historia zna przykłady osób, które rezygnowały z wyuczonej i prowadzonej profesji, aby poświęcić się pracy w zupełnie innej sferze i co jest najciekawsze dojsć do niezwykle ważnych osiągnięć. Taką postacią był Jan Jaśkiewicz (1749–1809), współpracownik H. Kołłątaja, na Uniwersytecie Jagiellońskim. Z biografii tej wybitnej postaci nauki polskiej wiemy, że był lekarzem, chemikiem, technologiem i przyrodnikiem. Zwieńczeniem naukowym było uzyskanie tytułu profesora chemii i co jest szczególnie godne podkreślenia – pierwszego profesora chemii w Polsce. W 1789 roku został generalnym konsyliarzem (lekarzem) do spraw przemysłu i górnictwa Komisji Skarbu Koronnego. Założył ogród botaniczny w Krakowie, oraz gabinet mineralogiczny. Wkrótce (w 1790 r.) wymieniona Komisja powierzyła J. Jaśkiewiczowi zarząd kopalni węgla kamiennego w dobrach biskupstwa krakowskiego. Nowy dyrektor za-

projektował i rozpoczął eksploatację odkrytych pokładów. Z własnej inicjatywy prowadził eksperymentowanie nad nowym zastosowaniem węgla i prawdopodobnie jako pierwszy zastosował koks w europejskim hutnictwie. Nie można nie podkreślić, że przedsiębiorcza osobowość pierwszego polskiego dyrektora państwowej kopalni węgla nie ograniczała się do projektowania, eksploatacji zasobów. Prowadził też sprzedaż węgla. Świadczy to z jednej strony o inwencji gospodarczej ale z drugiej wskazuje, że kształtował się w tym czasie coraz większy popyt na nowy rodzaj nośnika energetycznego stosowanego w rozwijającym się hutnictwie w Polsce. J. Jaśkiewicz był prekursorem przedsiębiorczości wnosząc nieoceniony wkład w rozwój wielu obszarów życia gospodarczego a także społecznego.

O miejscu Małachowskich wśród polskich prekursorów przedsiębiorczości zaświadcza wielkie piece hutnicze, które wybudowali w Zagłębiu Staropolskim: Janów, Końskie, Rejów, Ruda, Stąporków. Wszyscy z całej plejady wybitnych postaci Małachowskich (WEP zamieszcza biografie: Adama, Gustawa, Jacka, Jana, Jana Napoleona, Kazimierza, Romana, Stanisława) wnieśli znaczący, twórczy wkład (niekiedy kontrowersyjny) do historii Polski. Nie sposób w tym miejscu nie poświęcić choćby krótkiej wzmianki tym osobowościom nieprzeciętnych postaci, jednak jedynie krótkiej, gdyż na taką pozwala koncepcja niniejszego szkicu. Siłą rzeczy, ograniczymy się do przedstawienia tylko tych, których zaliczymy do pocztu prekursorów przedsiębiorczości. Postać urodzonego przed trzystu laty Jana Małachowskiego (1698–1762) jako przedsiębiorczego magnata wyróżnia się tym, że w swych dobrach w Końskich rozbudował przemysł manufakturowy, założył wielkie piece hutnicze oraz „rurownię”, w której wyrabiano bron palną²⁰. Jacka Małachowskiego (1737–1821) encyklopedie prezentują głównie jako polityka, który angażował się po stronie króla. Zaznacza się też, jego wkład w rozwój gospodarczy Polski, gdy pełnił funkcję członka Królewskiej Komisji Kruszcowej. Największe jednak zasługi dla życia gospodarczego wniósł rozwijając w swoich dobrach przemysł i górnictwo²¹. Historycy gospodarki podkreślają, że rozbudowywał ojcowskie wielkie piece (Jana Małachowskiego) wykazując się przedsiębiorczością i umiejętnościami kalkulowania, jego dzieła dowodziły, że inwestowanie w hutnictwo jest opłacalne. Za tym, że był prekursorem przedsiębiorczości przemawiają jego zasługi w upowszechnianiu technologii hutniczej, poprzez wydaną pracę księdza Osińskiego pt. *Opisanie polskich żelaza fabryk*, stanowiącą dokument stanu hutnictwa polskiego sprzed dwóch wieków, oraz dzieło zagranicznych autorów z zakresu technologii hutnictwa. Który wkład tego przedsiębiorczego magnata był większy, trudno zważyć. Jeden i drugi, jak również działalność państwowa, przekonują że była to niezwykle postać, wnosząca wielki wkład w rozwój przedsiębiorczości.

Barwną postacią polityczną a jednocześnie dysponującą dużym ładunkiem inwencji i przedsiębiorczości był Jacek Jezierski (1722–1805) znakomity publi-

cysta, głoszący postępowe idee dobrowolnego oczyszczania chłopów, popierania przez rząd rozwoju wytwórczości krajowej. Pełniąc funkcję komisarza dóbr prymasowskich dorobił się wielkiego majątku. Udzielając pożyczek pieniężnych na procent, brał pod zastaw lub w dzierżawę dobra ziemskie. Jednocześnie wykazał się operatywnością i inicjatywą, zakładając w latach 80-tych w Miedzieży hutę żelaza, w Mielńcu wybudował wielkie piece, fryszerki (zakłady fryszowania żelaza), które w ruch wprowadzały urządzenia napędzane siłą wody. Przedsiębiorczość tego słynnego przemysłowca wyraziła się też w założeniu w Sobieniu wytwórni kos a w Grębowicach manufaktury fajansu²². A. Bocheński, autor przywoływanego tu wielokrotnie dzieła podkreśla, że ulepszał jakość otrzymywanego żelaza. Prowadził starania w celu wyeliminowania importu noży, kos, szabli i zastąpienia obcych swoimi wyrobami. Wypowiadał się na temat ochrony rodzinnego przemysłu. „Fabryka stali [...] upadać musi gdy kosy, pilniki z Austrii sprowadzane”, oraz „Przeróbmy [...], nasze materiały, które nam szciodra natura odkryła, będzie kraj z nich miał miliony”²³. Wsławił się też wiedzą o planowaniu inwestycji przemysłowych rynku zbytu, sztuce zarządzania, ich opłacalności, gwarancji prawnych dla przemysłowców. Domagał się większego zainteresowania rządu, ożywienia rozwoju gospodarczego. Był publicystą, wielkim przedsiębiorcą a także eksporterem gospodarczym.

Wykładnikiem transformacji w dziedzinie przedsiębiorczości były, w pewnym sensie, co podkreślają autorzy, wielkie piece. Siedmiometrowej wysokości piec produkował przeciętne 4–6 ton surówki przez 40 tygodni w roku. Większy od tego piec Małachowskiego dawał 10,5 tony tygodniowo. Porównanie tych wydajności z dawnymi dymarkami wytapiającymi ok. 20 ton rocznie, pozwala uzmysłowić sobie skalę zmian w technice, technologii, którą tworzyli, wdrażali, dysponujący dynamizmem innowacyjnym polscy przedsiębiorcy. W XVIII w. poziom polskiego hutnictwa określają wielkie piece Małachowskich w Staporkowie, Janowie, Ruskim Brodzie, Rudzie, oraz wielkie piece biskupów krakowskich w Samsonowie. O poziomie technologii hutniczej świadczą oceny pruskich fachowców. Wynika z nich m.in., że Staprków wypadł korzystniej w porównaniu z pruską hutą Małapanew w Ozimku.

Postać Antoniego Tyzenhauza (1733–1785), niezwykle intelektualnie osobowość, bogata wewnętrznie, przedsiębiorcza i kontrowersyjna, zapisała się swoją działalnością, głównie w gospodarczej historii Polski i Litwy. Ówczesna publicystyka, literatura historyczna, po współcześnie publikowane wyniki badań, łączy ocenę jego czynów, wskazującą, że była to osobowość niezwykle przedsiębiorcza. Chociaż zarządzanie w ekonomiach królewskich (przywrócenie folwarków, pańszczyzny, obciążeń chłopów) wywołało bunt chłopów (powstanie szawelskie 1769) to przedsięwzięcia te, jak również wyeliminowanie pośrednictwa wójtów w ściąganiu podatków, spowodowały wzrost dochodów do królewskiego skarbcza. Świadczy to o wielkich predyspozycjach, tego

liczącego sobie niewiele ponad trzydzieści lat, ówczesnego menedżera i przedsiębiorcy rozwijającego gospodarkę na obszarze powierzonym przez króla. Zasługi A. Tyzenhauza jako prekursora przedsiębiorczości wszechstronnie manifestują się w jego osiągnięciach na polu ożywienia rozwoju gospodarczego. W ujęciu encyklopedycznym podkreśla się, że chlubnie zapisał się zakładając liczne manufaktury w ekonomii grodzieńskiej „... produkujące galanterię, tkaniny, broń, karety²⁴”. W sporach historyków, zwraca m.in. uwagę na to, że ten wielki przedsiębiorca zbudował z dochodów królewskich na grodzieńszczyźnie wiele fabryk m.in.: „złota”, płótna, pończoch, kapeluszy, koronek, kart, karet, garbarnie i inne. Znalazło w nich zatrudnienie ok. 1500 ludzi. Pod tym względem zbudował A. Tyzenhauz w Grodnie największy kompleks przemysłowy pod jednym kierownictwem, największy na terytorium ówczesnej Polski²⁵. Przedsiębiorczość jego wyraża się również w takich zaletach, jak umiejętność korzystania z postępu technicznego krajów Zachodniej Europy, przyciągania stamtąd fachowców o wysokich kwalifikacjach technicznych, ekonomicznych, menedżerskich i kształcenie wykorzystując ich wiedzę i doświadczenie miejscowych adeptów przedsiębiorczości. Chociaż współcześni z zachwytem odnosili się do tego fenomenu przedsiębiorczości, to wiadomo, że dostrzegano również jego błędy, których się nie ustrzegł. Wytykano mu, że sprowadzał z zagranicy drogi surowiec, zamiast produkować z taniego pochodzenia rodzimego. Krytykowano, że krajowe towary nie były konkurencyjne wobec zachodnich. Zawiodła też sprzedaż na rynku krajowym. Pośród przyczyn tych niepowodzeń wskazuje się na decyzje, które wywarły na nie decydujący wpływ. Istnieją też poglądy, że podstawowe przyczyny tej sytuacji były determinowane brakiem warunków dla transformacji kapitalistycznej polskiej gospodarki.

Przedstawicielem, znakomitego wielce, zasłużonego rodu, który zapisał się w historii polskiej przedsiębiorczości był prymas Michał Poniatowski (1736–1749), najmłodszy brat Stanisława Augusta Poniatowskiego. Postać tą eksponujemy nie ze względu na pozycję w hierarchii Kościoła, nie z powodu zasług w działalności o charakterze państwowym, lecz dla podkreślenia skumulowanej przedsiębiorczości gospodarczej i wkładu w proces transformacji gospodarki polskiej. Jego wolą była rozbudowa przemysłu i wniesienie trwałego dorobku w potencjał gospodarczy. Nie zrażały go dramaty niepowodzeń, których był świadkiem lecz konsekwentnie zmierzał do wytyczonego celu, który wyrażał pisząc: „Kilku wiekami zło do nas przychodziło, w ostatnich czasach nad samą postawiło przepaścią i w jednym momencie zupełnie się z toni wyrwać niepodobna, ale to czynić należy, co okoliczności pozwalają”²⁶. Decyzje dotyczące budowy manufaktur poprzedził badaniem ówczesnego rynku. Musiał w swoich kalkulacjach uwzględnić to, że sukiennictwo polskie znowu przeżywało rozkwit ale jednocześnie i fakt, że sukienników było więcej niż krosien.

W nowej sytuacji, niż ta, w której znajdowali się wcześniejsi prekursorzy przedsiębiorczości, dzięki determinacji, nowoczesnemu menedżerskiemu przygotowaniu realizacji inwestycji, prymas założył manufakturę sukienniczą w Skierniewicach i lnianą w Łowiczu. W obu stosowano apreturowanie tkanin podnoszące ich jakość, atrakcyjność, konkurencyjność. Było to źródłem większych dochodów. O skali zaangażowania się w realizację dzieła, które było jego celem i wielkiej przedsiębiorczości związanej z osobistym ryzykiem, świadczy kuriozalny w ówczesnych i obecnych czasach fakt przerobienia (na jego polecenie) zamku łowickiego (biskupiego pałacu) na fabrykę płótna. Z istoty feudał, nie obawiał się jednak sprofanować pałac biskupi przystosowując go do funkcji fabryki. Tworząc spółkę akcyjną „Społeczeństwo” zapisał w jej statucie, że zarząd po połowie będą stanowiły szlachta i mieszczaństwo. Są to przykłady dowodzące nie tylko determinacji stanowiącej siłę napędową przedsiębiorczości ale też przejawów transformacji w kierunku zwiększenia roli mieszczaństwa w przeobrażaniu struktury gospodarki kraju.

Wystarczyłaby lektura notki biograficznej, aby na jej podstawie uznać Antoniego Protazego Potockiego (1761–1801)²⁷ jako wybitną indywidualność i zaliczyć go do grona prekursorów kapitalistycznej przedsiębiorczości przełomu XVIII i XIX w. Jeżeli historycy piszą, że był może największym przedsiębiorcą jakich miała Polska²⁸, czynią to na podstawie tego, co jego działalność wniosła w rozwój gospodarczy naszego kraju. Zanim zastąpił jako przedsiębiorca, odziedziczył po ojcu wielkie dobra i kapitały. Powiększył je zawierając małżeństwo z Marianną Lubomirską. W wieku 32 lat dotknęła go klęska finansowa. Otrząsnął się w porę z ciężkiego wstrząsu. Korzystając z poglądów swojego nauczyciela Michała Ossowskiego, największego ekonomisty ówczesnej Polski, przygotowującego transformację ekonomiki w kraju, młody mistrz ekspansji podejmował na szeroką skalę zakrojone przedsięwzięcia, które to zmyślnie realizował. Tajemnica powodzenia Prota Potockiego i tego, że wszystko od razu mu się udawało, być może tkwi w udzielaniu pełnomocnictw M. Ossowskiemu do reprezentowania go w najbardziej skomplikowanych negocjacjach finansowych. Realizował też poglądy Ossowskiego, będącego jego duszą. Skupiając wielkie włości a dzieląc je na małe folwarki, sprzedawał je osiągając zysk wyrażający się w setkach tysięcy złotych. Niewielka miejscowość Machnówka, gdzie wcześniej odbywały się tylko tradycyjne jarmarki, w ciągu kilku miesięcy przebudowana została w pokaźne miasteczko. Dla przedstawienia tego fenomenu przedsiębiorczości, w literaturze przytacza się opis Antoniego Rolle²⁹. Zwraca tam uwagę na to, że w dokupionym Lubarze powstały manufaktury prowadzone przez fachowców zagranicznych. Istnieją tam manufaktury: sukiennicza, pończosznicza, dziewiarska, filcownicza, kapelusznicza, kołder, wstążek, powozów, mebli, tabakierok. W celu zwiększenia ich zasilania

w energię wodną, przekopano kanał, rozbudowano służę i zawrócono bieg rzeki Słucz. Dla pracowników wybudowano kilka kamienic, magazynów ze sklepami. Wyprodukowane produkty sprzedawał przedsiębiorca we własnym sklepie w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu. W dobrach cudnowskich stanęły: wielki piec, fryszerki, dokopano się złóż rudy, uruchomiono wypalanie węgla dla huty i potażu do bielenia płótna. W 1782 roku Prot Potocki zorganizował kampanię do handlu wschodniego, której dyktował. W 1783 r. rozbudował w Chersoniu domy dla „oficjalistów” i rzemieślników, kantory, składy, warsztaty okrętowe. Gdy następnie kupił Jampół nad Dniestrem to wybudował też manufaktury, magazyny, przystań służącą spławianiu towarów nad morze i do Chersonia. Nasz kapitalista, jak nazywa go A. Bocheński, zbudował pięć statków („Polska”, „Ukraina”, „Podole”, „Jampol”, „Święty Prot”), które z towarami z Ukrainy pływały do Aleksandrii, Marsylii, Bajonu. Był też Prot Potocki bankierem, założył w Warszawie trzy filie swego banku, pożyczał rządowi pieniądze; cenili go bankierzy zagraniczni. Stworzył nasz bohater kapitalistyczne centrum przemysłowe, rozwinął handel swoimi towarami, wymianę handlową z zagranicą. Był bez wątpienia – prekursorem kapitalistycznej przedsiębiorczości.

Chociaż nie na skalę pierwszego magnackiego kapitalisty Prota Potockiego, jednak wśród mieszczaństwa pierwszym kapitalistą był Jan Jakub Kług, syn krakowskiego kupca. Był on w Poznaniu wybitnym przedsiębiorcą, dokąd przybył przypuszczalnie w 1778 roku. Jan Kług zastąpił jako kupiec i bankier intensywnie i pomysłowo inwestujący w przemysł, własne pieniądze jak i wspólników, którzy ufając jego przedsiębiorczości powierzali mu swoje kapitały. W latach 80-tych był właścicielem manufaktur sukienniczych a także miasteczka Swarzędz, okolicznych wsi. W manufakturach pracowali darmowo pańszczyźniani chłopci, a nie kwalifikowani tkacze, których było w nadmiarze. Produkty manufaktur pod względem jakości a także ceny nie ustępowały zagranicznym. Przedsiębiorczość jego wyraziła się w zorganizowaniu spółki w celu założenia fabryki wyrobów skórzanych, garbarni. Bank, który utworzył dzięki jego solidności cieszył się zaufaniem i dobrą opinią w kraju. Miało to podstawowe znaczenie dla coraz większych napływów depozytów i udzielania kredytów na cele inwestycyjne.

Wśród wielu przedsiębiorców pochodzenia mieszczańskiego szczególnie wyróżnił się Poschalis Jakubowicz wożący pasy „tureckie”. Założył w 1743 r. pierwszą fabrykę perską w Słucku, w której produkowano słynne „pasy słuckie”. Fabryki Jakubowicza stały się wkrótce największymi, w których robiono także perkal. Kupiec i przemysławiec rozsądnie obracał też pieniędzmi trafnie pożyczając i lokując depozyty, co zapewniło mu możliwość przetrwania, gdy inni bankrutowali³⁰.

Odkąd ustawa weksłowa, porządkująca realizację zobowiązań szlacheckich, nadała weksłom szybką wykonalność, bankierzy zaczęli udzielać pożyczek z zabezpieczeniem ich na własność ziemską i przyjmować wkłady na procent, nowa sytuacja nazywana bywa rewolucją systemu finansowego, początkiem kapitalizmu w Polsce³¹.

Kapitalistyczna transformacja przedsiębiorczości objawiała się w Polsce w porównaniu z krajami zachodnimi później, a jej rozwój, jak już wspomniano, był stosunkowo powolny. Kapitalistyczna transformacja utożsamiana jest z siecią aktywnych gospodarczo miast, gdzie narodziły się pionierskie rozwiązania w sferze bankowości, tworzenia spółek. Synonimami przedsiębiorczości w XIII w. są wybitcie pierwszej złotej monety (w Genui, początek XIII w.), wynalezienie czeku, holdingu ubezpieczeń morskich we Florencji³².

Po przemieszczeniu się centrum gospodarczego z południa na północ Europy (XVII w.), czyli z miast włoskich do Zjednoczonych Prowincji, narodził się holenderski cud gospodarczy. Amsterdam dzięki wolności w rozwijaniu przedsiębiorczości, łatwości zatrudnienia i znalezienia pracy, staje się nowym centrum światowej gospodarki. Kapitalizm w tej części Europy w skoncentrowanej postaci wyraża się w tym, że w 1627 r. w Zjednoczonej Prowincji połowa ludności mieszka w miastach.

Przezwrot przemysłowy w Anglii (1760–1830), czyli zachodzące na szeroką skalę zmiany wywołane zastosowaniem wynalazków technicznych (wytop żelaza przy użyciu węgla kamiennego, mechaniczna obróbka żelaza, obrabiarki, maszyny prądnicze i tkackie, zastosowanie pary jako energii napędowej maszyn roboczych) przyspieszył rozwój wielkiego przemysłu fabrycznego i nowoczesnej cywilizacji przemysłowej³³. Przezwrot przemysłowy w przekonaniu Kuczyńskiego dobiega końca wówczas, gdy w „decydujących” gałęziach przemysłu zapanuje produkcja mechaniczna, i jednocześnie wyeliminowana zostanie rywalizacja produkcji domowej i chałupniczej. Nawiązując do tego poglądu W. Kula pisze, że w Królestwie Polskim, na początku XX w. w przemyśle lekkim utrzymuje się produkcja drobnotowarowa, natomiast maszyny produkuje się metodami rzemieślniczymi. Z następnych jego stwierdzeń wynika, że autor ten, poddaje w wątpliwość założenie: „gdy fabryki są już budowane przez fabryki, gdy maszyny są produkowane maszynami [...]”³⁴, to proces przewrotu przemysłowego dobiega końca. Podkreśla, że można by się z powyższym stwierdzeniem zgodzić po uzupełnieniu, że te gałęzie tworzą trwałą strukturę ekonomiczną³⁵. *Casus* Polski skomplikowany w wyniku np. rozbiorów, rozbitej politycznie, ekonomicznie, charakteryzuje się m.in. tym, że tylko na Górnym Śląsku istnieją przedsiębiorstwa z XVIII w., natomiast inne manufaktury upadły. Próby budowy „od nowa” tkactwa w Łodzi, górnictwa i hutnictwa w Zagłębiu Staropolskim przyniosły rezultaty tylko w odniesieniu do Łodzi, gdzie powstał ośrodek przemysłu tekstylnego o znaczeniu międzynarodowym. Transformacja wyrażająca się w kapitalistycznym uprzemysłowieniu Polski była ograniczona:

- a) strukturą posiadania ziemi, dominacją drobnych gospodarstw mających małe nadwyżki do zbycia na rynku, które są małymi nabywcami – tanią siłą roboczą nie zmuszającą przedsiębiorców do inwestowania w maszyny,
- b) przeludnioną wsią i taniością niewykwalifikowanych robotników,

- c) liczną liczbą wąskich, lokalnych rynków, odpowiadającą archaicznej strukturze produkcji,
- d) koegzystencją produkcji różnych środków kapitalizmu, co wyraża się np. w tym, że obok nowoczesnej fabryki lniarskiej w Żyrardowie, istnieją lniarskie manufaktury, a także lniarskie rzemiosło i masowa domowa przeróbka lnu³⁶.

W. Kula pisze, że w „[...] przypadku Anglii nowe formy organizacji produkcji powstały na gruzach starych”³⁷ form. Przewrót przemysłowy w Anglii miał cechy, które stały się podstawą do uznania go za rewolucję przemysłową. W Polsce proces zmian, nie dokonywał się gwałtownie, nie rujnował doszczętnie starych stosunków ekonomicznych, form własności i produkcji. Ówczesna transformacja gospodarcza (nie rewolucja) miała zbyt powolne tempo. Utrzymywały się, a nawet utrwały asynchronizmy:

Nowe formy przemysłu (cechy)	Stare formy (cechy)
Wielka fabryka lniarska w Żyrardowie: — wysoki poziom technicznego uzbrojenia pracy, — zorganizowany krajowy i zagraniczny zbyt wyrobów, — korzystanie z kredytu bankowego,	Manufaktury lniarskie oparte na podziale pracy i technice głównie ręcznej: — rozproszone warsztaty rękodzielnicze podporządkowane jednemu kierownictwu, — scentralizowane, skupiające w jednym warsztacie większą liczbę robotników, — manufaktury stają się ukrytymi filiami fabryki, — rzemiosło istniejące na masową skalę, — rzemiosło jest „dodatkiem do fabryki”, — domowa przeróbka lnu, wełny na własne potrzeby
„Kombinaty” żelaza: Fabryka maszyn Ewansa w Warszawie: — nowoczesny zespół wielkopiecowy,	— Walcownie, hutnicze manufaktury: oparte na technice manufakturowej stosujące węgiel drzewny, energię spadku wody, — wytwórnie węgla drzewnego archaicznymi metodami, — wydobywanie rudy oparte na pańszczyźnianej sile roboczej,
Huta Bankowa w Zagłębiu Dąbrowskim (1834), — nowoczesny kompleks wielkich pieców, — stosowany węgiel kamienny.	Huta w Chlewiskach (lata czterdzieste XX wieku) produkuje przy zastosowaniu: — węgla drzewnego, — napędu wodnego.

Transformacja gospodarcza, której charakter określa industrializacja, odbywa się też na drodze znacznego udziału importu wiedzy technicznej, maszyn, urządzeń z krajów Zachodniej Europy. Należy przy tym zwrócić uwagę na ten aspekt, gdyż właśnie import ograniczał rozwój krajowego przemysłu maszynowego. Implikacje wpływu kapitału zagranicznego na procesy transformacyjne w połowie XIX w. podkreśla W. Kula w dziele *Historia, zacofanie, rozwój*³⁸.

Również w następnych latach tempo transformacji raczej nie przynosiło zasadniczych zmian i Polskę dzieliła od przodujących krajów Zachodu znaczna luka cywilizacyjna i przemysłowa.

Dynamika wzrostu głównych gałęzi w Królestwie Polskim 1870–1897

Tabela 2

Dynamika wzrostu głównych gałęzi w Królestwie Polskim w latach 1870–1897

Gałęzie przemysłu	Lata	Wartość produkcji w tys. rubli 1870 r.=100,0			Liczba robotników 1870 r.= 100,0	
		Ogółem	na 1 zakład	na 1 robotnika	Ogółem	na 1 zakład
Włókienniczy	1870	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
	1897	1628,4	862,1	123,5	575,7	300,0
W tym: bawełniany	1870	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
	1897	911,6	3169,2	300,0	320,8	1135,3
Spożywczy (z przetwórstwem pro- duktów spożywczych)	1870	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
	1897	216,5	606,1	138,5	155,4	316,7
W tym cukrowniczy	1870	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
	1890	263,4	234,4	171,4	153,0	126,9
Górnico-hutniczy i metalowy	1870	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
	1890	1704,0	360,0	316,7	537,9	301,4
Tempo wzrostu w %	1870=100	791,8	574,1	161,1	378,3	301,7
Średnie roczne tempo wzrostu w %		29,3	21,3	5,97	14,0	11,2

Źródło: K. Zawadzki, *Zakłady Żyrardowskie w latach 1885–1913*, obliczenia własne

Główne gałęzie przemysłu wpływające na stan gospodarki na przestrzeni 27 lat w ujęciu średniorocznym rozwijały się skokowo, o czym świadczą wysokie wskaźniki. Nie był to jednak rozwój intensywny, gdyż średniorocznie szybciej rosła wartość produkcji ogółem niż przypadające na jeden zakład, a także na jednego robotnika. Z powyższego faktów wynika, że utrzymujące się opóźnienie w rozwoju gospodarczym na ziemiach polskich nie było nadrabiane i likwidowane. W następnych latach przedsiębiorczość rozwijała się w wyniku większego zainteresowania obcego kapitału możliwościami robienia interesów na ziemiach polskich.

Transformacja gospodarcza zawsze odbywała się w otoczeniu społecznym a następnie po uformowaniu się, w systemie gospodarczym. Sprzyjało to tworzeniu rozwiązań, które na różnych etapach rozwoju cywilizacyjnego pomagały lub przeszkadzały w rozwoju przedsiębiorczości. W okresie rozbiorów przejawiało się to w polityce, ekspansji obcego kapitału, czerpaniu zysku i zbyt ni-

skiego poziomu inwestowania na ziemiach polskich. Poszerzone spojrzenie na ten temat zawiera opracowanie *Oblicza polskiej przedsiębiorczości*³⁹.

Przypisy

¹ Kopieniactwo, prymitywna uprawa ziemi na małej działce, do której stosowano narzędzia – kopaczkę. Wiązało się z osiadłym trybem życia, występuje niekiedy obok hodowli bydła, *Wielka Encyklopedia Powszechna* (dalej: WEP), PWN, Warszawa 1965, t. 6, s. 31.

² WEP, PWN Warszawa 1967, t. 10, s. 22.

³ T. Kuczyńska, *Czego to człowiek nie wymyśli*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1972, s. 60.

⁴ WEP, T. 6, Warszawa 1965, s. 238 i 239.

⁵ op. cit., s. 66.

⁶ A. Bocheński, *Przemysł Polski w dawnych wiekach*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984; T. Kuczyńska, *Czego to człowiek nie wymyśli*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1972, s. 59–74.

⁷ W. Hensel, *Polska przed tysiącem lat*, Wrocław–Warszawa–Kraków, 1964, s. 102, za: A. Bocheński, *Przemysł Polski w dawnych wiekach...*, s. 20.

⁸ WEP, t. 4, Warszawa 1964, s. 501.

⁹ A. Bocheński, op. cit., s. 40.

¹⁰ J. Ptaśnik, *Obrazki z życia Krakowa*, Kraków, 1902, s. 70 za: A. Bocheński, op. cit., s. 41.

¹¹ WEP, PWN, t. 2, Warszawa 1963, s. 47.

¹² op. cit., s. 52.

¹³ WEP, PWN, t. 2, s. 26

¹⁴ A. Bocheński podaje, że szyb „Bochner” kupił Uniwersytet Krakowski „dla swego rektora, doktorów i magistrów”, op. cit., s. 59

¹⁵ WEP, PWN t. 6, Warszawa 1965, s. 103.

¹⁶ Jodok Ludwik Decjus, *Księga o czasach króla Zygmunta*, Warszawa 1960, s. 26, za: A. Bocheński, *Przemysł Polski w dawnych wiekach...*, s. 62.

¹⁷ W Rudkach były szyby 36 metrowej głębokości, obudowane chodniki z II, III wieku.

¹⁸ J. Pazdur, *Materiały do dziejów hutnictwa żelaznego w Polsce w XVIII wieku*, Studia z dziejów górnictwa, hutnictwa, t. I, Wrocław 1957, s. 321–322

¹⁹ A. Bocheński, op. cit., s. 287.

²⁰ WEP, PWN Warszawa 1965, t. 6, s. 830.

²¹ WEP, PWN Warszawa 1965, t. 6, s. 830.

²² WEP, PWN, Warszawa 1965, t. 5, s. 280.

²³ K. Zienkowska, *Jacek Jezierski Kasztelan Łukowski 1722–1805*, Warszawa 1963, s. 28, za: A. Bocheński, op. cit., s. 277.

²⁴ WEP PWN, Warszawa 1968, t. 11, s. 764.

²⁵ A. Bocheński, op. cit., s. 325–326, 336.

²⁶ E. Rostworowski, *Ostatni Król Rzeczypospolitej*, Warszawa 1968, s. 124, za: A. Bocheński, op. cit., s. 346.

²⁷ WEP, PWN, Warszawa 1967, t. 9, s. 329.

²⁸ A. Bocheński, op. cit., s. 375 i następne.

²⁹ Antoni Józef Rolle (1830–1894), lekarz, pisarz historyczny, WEP (...), t. 10, s. 41.

-
- ³⁰ A. Bocheński, op. cit., s. 386 i następne.
- ³¹ op. cit., s. 405.
- ³² F. Brandek, *Kultura materialna, gospodarka, kapitalizm, XV–XVIII wiek*, PIW, Warszawa 1992, t. III, s. 111.
- ³³ WEP, PWN, Warszawa 1967, t. 9, s. 817.
- ³⁴ W. Kula, *Historia, zacofanie, rozwój*. Czytelnik, Warszawa 1983, s. 75.
- ³⁵ op. cit., s. 90
- ³⁶ op. cit., s. 90
- ³⁷ op. cit., s. 89 i następne.
- ³⁸ op. cit., s. 92.
- ³⁹ S. Socha-Sachalin, *Oblicza polskiej przedsiębiorczości [w:] Polityka regionalna a wielofunkcyjny rozwój obszarów wiejskich Pomorza Środkowego*, redakcja naukowa: M. Jasiulewicz, B. Polak, Politechnika Koszalińska, Koszalin 1997, s. 305–319.

- ³⁰ A. Bocheński, op. cit., s. 386 i następne.
- ³¹ op. cit., s. 405.
- ³² F. Brandek, *Kultura materialna, gospodarka, kapitalizm, XV–XVIII wiek*, PIW, Warszawa 1992, t. III, s. 111.
- ³³ WEP, PWN, Warszawa 1967, t. 9, s. 817.
- ³⁴ W. Kuła, *Historia, zacofanie, rozwój*. Czytelnik, Warszawa 1983, s. 75.
- ³⁵ op. cit., s. 90
- ³⁶ op. cit., s. 90
- ³⁷ op. cit., s. 89 i następne.
- ³⁸ op. cit., s. 92.
- ³⁹ S. Socha-Sachalin, *Oblicza polskiej przedsiębiorczości [w:] Polityka regionalna a wielofunkcyjny rozwój obszarów wiejskich Pomorza Środkowego*, redakcja naukowa: M. Jasiulewicz, B. Polak, Politechnika Koszalińska, Koszalin 1997, s. 305–319.

TERESA RZEPA
JOWITA WYSZOMIRSKA

OBCY W KLESZCZACH NIETOLERANCJI

Ładnie grają, ale to szatańskie dzieci – słowa te, wypowiedziane na krakowskim rynku podczas występu ulicznego zespołu z Ukrainy, mogą być motywem refleksji nad nietolerancją, stereotypami, brakiem akceptacji, obcością i odmiennością, ksenofobią i uprzedzeniami Polaków. Same stereotypy, jak również porządkowanie rzeczywistości społecznej według kryterium „swoi–obcy” nie są czymś wyraźnie złym. Są to bowiem naturalne próby zrozumienia świata społecznego, nadania mu określonych cech, pozwalających na rozpoznanie tego co nieznane. Stereotypy stają się niebezpieczne wówczas, gdy stanowią źródło agresywnych i nietolerancyjnych zachowań. Kiedy pełnią rolę jedynej i niepodważalnej prawdy, na której nadbudowuje się obraz świata społecznego. Mamy wtedy wokół siebie rzesze „okrutnych Ukraińców”, „brudnych Murzynów”, „pedantycznych Niemców”, „rozpustnych Francuzów”, „kupczących Żydów” itp. Te i podobne etykiety przyklejane obcym, kształtują i utrwalają nasze wobec nich postawy. Nierzadko są one z gruntu negatywne, a przy tym – niemalże bez szans na modyfikację w przeciwnym kierunku.

Wszelkie przejawy nietolerancji oraz wynikające z niej akty agresji i próby dyskryminacji, można rozpatrywać zarówno ze strony agresora, jak i ze strony ofiary. W ten sposób możliwe jest zrekonstruowanie dwóch różnych obrazów tej samej sytuacji. Zasadniczym celem niniejszego artykułu jest przedstawienie problemu z perspektywy ofiar polskiej nietolerancji. Rzecz dotyczy mniejszości ukraińskiej. Konflikt polsko-ukraiński trwa od stuleci, a jego koloryt ma więcej stron ciemnych niż jasnych. Dziś konflikt ten uznaje się za rozwiązany, lecz to pozytywne przeświadczenie funkcjonuje wyłącznie na poziomie oficjalnym. Natomiast na poziomie świadomościowym konflikt polsko-ukraiński pozostaje nadal żywy.

Przed prezentacją wyników badań, przeprowadzonych w 1997 roku w Białym Borze, zastanowimy się nad problemami: [1] nietolerancji, [2] wizerunku „obcego” w świadomości potocznej, [3] stereotypu Ukraińca w świadomości Polaków.

1. O nietolerancji

Podstawowym warunkiem zaistnienia nietolerancji, bądź też wymagającym uruchomienia postawy tolerancyjnej jest pojawienie się relacji „ja” – „inny” („obcy”). Obecność „inności” może zrodzić obie te postawy. Każda „inność”

może się spotkać z wrogością i argesywnością tylko dlatego, że jest „inna”. Za taką postawą kryje się przekonanie o wyłącznie pozytywnych aspektach „normalnego” świata, którego zrozumiałość – rodząca poczucie bezpieczeństwa – polega między innymi na swojskości, czyli braku „obcych” elementów.

Nietolerancja wybucha żywiołowo, utrwalając się z ogromną łatwością, bez żadnych sensownych uzasadnień. Wypływa z ksenofobii, rozumianej jako uporczywa niechęć i wrogość wobec obcych, a żeruje na utrwalonych przez wielowiekową tradycję stereotypach i uprzedzeniach. Warto dodać, że w przeciwieństwie do nietolerancji, postawy tolerancyjne są z reguły słabo zakorzenione i niewielu argumentów trzeba, aby je zmienić. Jeśli tylko w tym co „inne” dostrzeżemy jakieś zagrożenie czy niebezpieczeństwo – nawet wtedy, gdy nasze spostrzeżenie jest zupełnie irracjonalne, to dany obiekt bardzo szybko znajdzie się poza obszarem tolerancji.

Postawy nietolerancyjne kształtują się pod wpływem pierwotnie zdefiniowanej odmienności, mierzonej wartością ocenionego dystansu istniejącego pomiędzy „normą” (swojskością) a „innością” (obcością). Dokonuje się tego najczęściej w odniesieniu do trzech kategorii oceny, a mianowicie – pochodzenia (rasa), przynależności (naród, religia) i cech osobistych (pozycja społeczna, prestiż, typ osobowości, gust, tradycja, przekonania). Nietolerancja łączy się ściśle z etnocentryzmem, czyli najczęściej bardzo silnym przekonaniem o wyższości własnej grupy społecznej i jej kultury.

Przejawy nietolerancji mogą być bardzo zróżnicowane. Zdarza się, że nietolerancja pozostaje nie ujawniona, gdyż jednostka potrafi powstrzymać odruchy wrogości, niechęci i dezaprobaty wobec obcych. Jednak w mniej lub bardziej odpowiedniej chwili gromadzona od dawna niechęć, jak każde negatywne uczucie, może wybuchnąć z siłą niezrozumiałą dla otoczenia. Wyrażanie postawy negatywnej, uformowanej na bazie nietolerancji, może przybrać wówczas charakter np. ekspresji werbalnej w formie przytyku, lekceważenia, pogardy, potępienia, upokarzających haseł, a nawet obrazy publicznej. Innym przejawem postawy nietolerancji może być demonstracyjny bojkot, unikanie kontaktu, izolowanie innej osoby lub grupy społecznej. Najczęściej jednak nietolerancja przybiera postać dyskryminacji, czyli odmawiania „innym”, odmiennym od większości, należnych im praw. Jednak do najgroźniejszych przejawów nietolerancji należą wszelkie akty agresji.

2. Wizerunek obcego w świadomości potocznej

Od dawna ludowa rzeczywistość społeczna była jednoznacznie podzielona na dychotomiczne kategorie „swoich” i „obcych”. Obcym był każdy, kto nie należał do własnej grupy. „Własnej”, bo tak dobrze znanej i – co wynika z silnie utrwalonego przekonania – na pewno lepszej od innych grup społecznych.

Obcego obdarzano wielu najrozmaitszymi cechami, które pozwalały rzekomo lepiej go poznać i które niosły skrótową (lecz nasyconą emocjami) porcję wiedzy na temat jego poczynąń, zamierzeń i możliwości. W ten sposób obcy stawał się postacią przewidywalną. A jeśli tak – to przynajmniej znaną i mniej zdolną do nieoczekiwanych, groźnych, niebezpiecznych zachowań.

W świadomości ludowej obcy był zarówno osobnikiem posiadającym lepsze cechy, wynoszące go nad poziom zwyczajności, jak i cechy gorsze, klasyfikujące go poniżej tego poziomu. Bycie obcym oznaczało więc niezwykłość i dziwaczność, śmieszność i tajemniczość, magię i błazenadę. W potocznej postawie wobec obcych ujawniała się zatem specyficzna ambiwalencja: domieszka lęku i grozy z jednoczesną fascynacją i dążeniem do zbliżenia i poznania, a jednocześnie – z tendencją do odpychania, do niezgody na współistnienie. Pewne jest jednak, że obok obcego nie można było przejść obojętnie.

Zasadniczo we wsi polskiej funkcjonowały cztery kryteria, za pomocą których wyodrębniano obcych. Pierwszym z nich jest kryterium językowe i antropologiczne, polegające na użyciu nie-rodzimego, zatem – innego języka oraz dotyczące wyraźnych różnic budowy i wyglądu zewnętrznego. Drugie – to kryterium terytorialne, odnoszące się do osób nietutejszych, przybywających z zewnątrz, spoza rodzimego regionu. Trzecim jest kryterium klasowo (stanowo)-zawodowe, wyróżniające ludzi posiadających inne środki produkcji lub też wyrażające odmienny do nich stosunek. Czwarte – to kryterium religijne, dotyczące innowierców.

Nie wszystkie wymienione kryteria były w świadomości potocznej jednakowo istotne. Tworzyły one specyficzną hierarchię, w której najważniejszym kryterium obcości była nietutejszość, następnie – reprezentowanie innego stanu lub zawodu, po czym – obcojęzyczność i dziwaczność wyglądu zewnętrznego, wreszcie – inność religii. Być obcym, to być innym, zatem – nie takim jak ja czy moja grupa społeczna. Wyobrażenia obcych są więc przeciwstawieniem wyobrażeń o sobie i własnej grupie odniesienia, o tym co normalne, zwykłe, codzienne, właściwe, słuszne i wrodzone.

Warto podkreślić, że w konstruowanej dychotomii „nasze–obce” (inne) uświadamiany i formułowany jest wyłącznie drugi człon. To co pozostaje „nasze” nie jest ani nazywane, ani też uświadamiane w szczegółach. Wyobrażenia o sobie i własnej grupie przejawiają się głównie poprzez zaprzeczenie rozbudowanym wyobrażeniom i sądom o obcych.

Już sam przebieg porodów potwierdzał inność obcych, bowiem odbywał się w sposób wynaturzony, zwykle „pod ciemną gwiazdą”. Pod nią rodziły się bowiem zastępy włóczęgów, rzezimieszków, złodziei i żebraków. W świadomości potocznej istniało silnie utrwalone przekonanie o śleporództwie obcych.

Fizyczny wizerunek obcych również odbiegał od normy. Często mieli oni posturę olbrzymów, bądź też – przeciwnie – byli mali, niezgrabni, kalecy

i cherlawi. Wyróżniali się nierzadko czerwonym zabarwieniem włosów, bo (jak wiemy do dziś) „rude – to wredne i fałszywe”. Ich włosy skręcały się w długich i niechlujnych strąkach, zasłaniając twarz i oczy. Bo oczy obcych pozostawały „uroczne”, czyli – mordercze, śmiercionośne, nienawistne. Zęby były szczególnej, zwierzęcej ostrości. Uszy – spiczaste, odstające lub obwisłe, za to zapewniające nadludzki słuch. Często przypisywano obcym czarne (szatańskie) podniebienie, a także wielkie wole na szyi i rozmaite, budzące grozę, choroby skórne.

Jak widać, oprócz cech zwierzęcych, obcy odznaczali się cechami świadczącymi o ich bliskich związkach z mieszkańcami piekieł. Zazwyczaj między diabłem (wszak „rodem” z nieznanego, dalekiego i groźnego piekła) a obcym stawiano znak równości. Diabeł chętnie przybierał postać Niemca, Francuza, Rosjanina lub Czecha.

Zapach obcych był intensywny i bardzo nieprzyjemny, na pewno nie przypominający zapachu pobratymców. Żyd cuchnął czosnkiem i cebulą, Rosjanin – wódką, Niemiec – fekaliami, a Francuz – moczem. Obcym przypisywano także niezwykle rozmiary narządów płciowych. Tę cechę najściślej łączono głównie z Francuzami („lubieżnikami”), następnie – z góralami, a obecnie i od niedawna przypisuje się ją Murzynom.

Dużą uwagę zwracano na wyposażenie materialne obcych, które było – co prawda – wszechstronne, lecz jednocześnie udziwnione oraz irracjonalne. Już od samego ubioru obcych tworzone liczne i pogardliwe określenia. Np. Niemców nazywano – od krótkiego ubrania – „kusymi”; Żydów – „chałaciarzami”. Wiele określeń wywodziło się też od narodowych potraw, preferowanych przez obcych. I tak Litwinów nazywano „boćwinami”, Żmudzinów – „kiszkami”, Niemców – „kartoflarzami”, Włochów – „makaroniarzami”, Francuzów – „żabojadami”, a Rosjan – „kapuściakami”. Niektóre z tych określeń pozostały żywe do dziś.

Co do walorów intelektualnych obcych, świadomość potoczna nie ma raczej najmniejszych wątpliwości. Obcego cechują najczęściej, jak wiemy, charakterystyki opozycyjne wobec reprezentanta grupy rodzimej. Obcy jest zatem: głupi, nierozgarnięty, leniwy, tchórzliwy, chciwy, bezbożny, złodziej, nieuczciwy, oszust, niestały, niecierpliwy, pijak, okrutny, mściwy, brudny, niechlujny itp.

Język obcego stawał się przedmiotem licznych kpin, anegdot i żartów. Od jego brzmienia tworzone wyzwiska dla poszczególnych obcych. I tak Niemców nazywano: *gluchoniemce*, *frudry*, *derdasy*. Litwinów – *bełkoty*, *kukucie*. Murzynów – *kiejcuny*, *tylasy*. Niezrozumiałej mowie przypisywano tajemniczą i magiczną moc, chroniącą nawet przed chorobą i nieszczęściem. Jednak obca mowa, choć wyśmiewana i wyszydzana, była zazwyczaj uznawana za piękniejszą od macierzystej i bardziej elegancką. Często i dzisiaj można się na wsi spotkać z opinią, że przybysz z miasta mówi „po miastowemu”, zatem ładniej, czysto po polsku i mądrze.

Ale przybysz, obcy, inny jest reprezentantem nieznanego świata, bowiem pojawia się z „tamtego świata”. Niezrozumiałego, niedostępnego, w którym wszystko jest możliwe i czegośkolwiek się tknąć, to dzieje się na opak. Życie zlewa się w nim ze śmiercią, narodziny z dramatem i nieszczęściem, demony przybierają ludzką postać, a ludzie zdają się być demonami. Obraz świata obcych konstruowano wedle prostej zasady: „inny świat” – to „tamten, zły świat”. Rzecz jasna, że te mityczne wyobrażenia o świecie, z którego pochodził obcy, nie były korygowane żadną wiedzą geograficzną czy kulturową. Fakt, że był to nieznaną świat obcych, stanowił wystarczający argument na to, by przypisać mu postać demoniczną, przerażającą, groźną i pełną niebezpieczeństw.

Zwłaszcza na polskiej wsi do dziś panuje powszechne przekonanie o szczególnej poufałości własnej grupy społecznej z mocami niebieskimi. Wzmocnione dodatkowym i silnym przeświadczeniem, że tylko religia rzymsko-katolicka zapewnia skuteczną drogę do zbawienia. Przekonanie to wiązało się przeważnie z deprecjonowaniem religii i religijności innych. Świadczą o tym dobitnie ludowe porzekadła, do dziś aktualne. Na przykład: *Katolik do nieba myk, a Ruś do piekła muś*; a muzułmanie dlatego księżycem się podpisują, że tam ich diabeł po śmierci zanosí.

Zresztą wystarczy prześledzić od-zwierzęce określenia, jakimi pogardliwie Polacy określają innowierców. I tak, o luteranizmie mówi się „psia wiara”, o islamie – „kobyła wiara”, a „kocia wiara” – o baptystach i świadkach Jehowy.

W świadomości potocznej powszechnie krążą groźne i diaboliczne opowieści o obrządkach innowierców. Polak–katolik dobrze wie na przykład o tym, że Żydzi dokonują rytualnych, wyjątkowo krwawych i okrutnych mordów na niemowlętach, że luteranie plują na wizerunki Najświętszej Marii Panny, albo zawzięcie strzelają do jej obrazów wiszących w kościołach. W tych opowieściach obca wiara przestaje być cudaczna i śmieszna, a staje się złowroga i demoniczna, niezrozumiała i groźna, odwołująca się do mocy piekielnych. Wszak o stosunki z diabłem podejrzewani są prawosławni popi, muzułmańscy mułlowie oraz żydowscy rabini. Wiadomo też, że diabeł przesiadywał w innowierczych świątyniach, patronując odbywającym się tam uroczystościom. Być może dlatego kapłanom obcych religii przypisywano moc uzdrawiania chorych i przewidywania przyszłości. Z tego powodu cieszyli się oni wielkim – choć jednocześnie pełnym najgłębszej trwogi – poważaniem.

Obcym przypisywano także najróżniejsze zawody, dalekie od swojskiego zawodu rolnika. Niemcy pozostawali kowalami, żołnierzami i technikami; Żydzi i Czesi – handlarzami; Francuzi – krawcami i wojownikami; Anglicy – rybakami. Jedno jest pewne, że w świadomości potocznej obcy zawsze pozostanie przeciwieństwem „swojaka”. Taki jest bowiem porządek świata potocznego.

3. Stereotyp Ukraińca w świadomości Polaków

W sytuacji kontaktu z nieznanym, świadomościowo łatwo dostępny stereotyp zwykle ułatwia przebieg interakcji. Dla przyspieszenia kontaktu, klasyfikujemy bowiem nieznaną osobę do jednej ze stereotypowych kategorii i wówczas szybko zyskujemy o niej pewną porcję wiedzy. Natychmiast wiemy, jakie ogólne cechy jej przypisać i jakich zachowań po niej oczekiwać. Stereotypowa wiedza o tym, że ktoś jest Żydem czy Ukraińcem daje nam pewne (bowiem odwieczne i sprawdzone przez przodków) podstawy do wnioskowania o tym, jak dana osoba będzie się zachowywała wobec nas, co ją interesuje, co lubi, a co odrzuca.

Uproszczona, lecz szybko i skutecznie uruchamiana „wiedza” wypływa ze stereotypowego wizerunku określonych typów etnicznych, zawodów, charakterów i jest najczęściej zbiorem nieuzasadnionych i niezweryfikowanych cech, pozwalających na równie nieuzasadnione oczekiwania. Jednak nie zmienia to faktu, że chociaż jej korzenie tak naprawdę tkwią w niewiedzy i świecie wyobrażonym, to zmiana stereotypowego widzenia jest bardzo trudna, jeśli nie niemożliwa.

O stereotypie mówimy wszak wówczas, gdy określone przekonania, emocje, oceny i postawy są reakcją nie na własne doświadczenia w tej kwestii, lecz na słowo, które wywołuje w nas owe uczucia, przekonania, oceny i postawy. Stereotypy są ponadto ważnym czynnikiem integrującym każdą grupę społeczną. Przekazywane z pokolenia na pokolenie w procesie socjalizacji, pozwalające na proste i zrozumiałe porządkowanie rzeczywistości, na obronę najważniejszych wartości, na uczuciowe ukierunkowywanie myślenia o innych, odporne na zmiany, trwałe i niewrażliwe na niezgodne z nimi informacje. Przypatrzmy się w kontekście przytoczonych określeń stereotypów i przysługującej im strategii postrzegania rzeczywistości społecznej, stereotypowi Ukraińca w potocznej świadomości Polaków.

Chociaż z wątkami ukraińskimi spotykamy się w literaturze polskiej już w XVI wieku, to dopiero w okresie romantyzmu temat ten najwyraźniej rozwinął skrzydła. Powstający wówczas mit ukraiński miał dwie wersje – jasną i ciemną. Pierwsza prezentowała Ukrainę kozacką, której mieszkańcy cechowali się fanatycznym umiłowaniem wolności i poświęceniem w walce o nią. Ukraina była przedstawiana jako kraj żyzny, bujny i zielony. Najważniejszą atrakcją tej ziemi pozostawali dzielni i bohaterscy Kozacy. Uwagę przyciągały również Ukrainki, przedstawiane jako bardzo piękne kobiety: czarnobrewa, niebieskookie, gorąco krwiste i gwałtowne w uczuciach, a jednocześnie melancholijne, przepełnione miłością i wszechogarniającą tęsknotą.

Z biegiem lat nasilała się tendencja do zacierania ukraińskiej odmienności, głównie kulturowej. Szerzyło się przekonanie, że język ukraiński nie istnieje. Jest to bowiem jedynie dialekt wywodzący się z języka polskiego. Ukraińska

kultura zaś – to lokalny wariant kultury polskiej. Coraz częściej pojawiały się tezy, że Ukraińcy nie tworzą osobnego narodu, lecz grupę etniczną, jak np. Mazowszanie czy Kujawianie. Są po prostu Polakami, tyle, że zróżnicowanymi przez własny folklor i obrządek.

Nie bez znaczenia dla utrwalania właśnie takich przekonań na temat Ukrainy i zamieszkującego tam narodu były często powtarzane tezy o tym, jak wiele Ukraina zawdzięcza Polsce i jak jest od Polski zależna kulturowo. W kontekście tych tez, coraz częściej pojawia się w literaturze i w świadomości potocznej postać Ukraińca, który z wdzięczności dla Polski poświęci nawet życie za jej wolność. Kiedy więc w 1863 roku Ukraińcy nie spełnili polskich oczekiwań, zostało to potraktowane przez Polaków jak wymierzony im policzek. Mówiono wówczas, że oto Ukraińcy pokazali nareszcie swą „prawdziwą” naturę.

Natomiast ciemna wersja mitu o Ukrainie, przedstawiała ją jako kraj wiecznej rebelii i spisku. Kraj ten traktowano jak opuszczony przez Boga, morderczy, ponury i dziki, rządzony przez wszechobecne okrucieństwo i destruktywne zasady. Zaś o Ukraińcach mówiono, że są niszczeni przez niemal zwierzęce instynkty, namiętności, dzikie pasje i nieokiełznane pożądania. Postrzegano ich jako „plemię wilków”, których podnieca nawet sam zapach krwi. Szczególne upodobanie miała dusza ukraińska znajdować w mordach. Z tej właśnie przyczyny, nieustannie wzniecali oni bunty i rebelie. Ich powstania nie miały więc podbudowy wyzwolenczej, lecz były dziełem gwałtowników, awanturników, pijaków, żądnych łupów i mordów, lubujących się w zadawaniu cierpień innym. Ukraińcy – to okrutne, nikczemne, podstępne, barbarzyńskie plemię, niezdolne do stworzenia niezależnego państwa. Ich jedyną szansą na przeciwstawienie się krwawej i okrutnej własnej naturze jest trwanie przy Polsce.

Po drugiej wojnie światowej negatywny stereotyp Ukraińca był podtrzymywany nie tylko przez tragiczne doświadczenia wojenne, ale i przez wysiłki komunistycznej propagandy. W literaturze i prasie pomijano już kwestię niepodległości Ukrainy, wszak znalazła sobie ona miejsca wśród republik tworzących ZSRR. W tym czasie Ukraińcy widziani byli przez pryzmat żołnierzy Ukraińskiej Powstańczej Armii, których nie przedstawiano nigdy inaczej, jak bandytów zaślepionych fanatyzmem oraz kierujących się żądzą wzbogacenia i posiadania.

Bardzo często podkreślano związki Ukraińców z niemieckimi faszystami, od których „ukraińscy bandyci” przejęli okrutne i wyrafinowane metody walki. W oczach Polaków, ich związek z nazistami był wynikiem duchowego, zbrodniczego pokrewieństwa Ukraińców i faszystów, wręcz lubujących się w niezwykłych mordach i torturach. Stworzono nawet listę „typowych” ukraińskich upodobań w tym względzie. Podobno, szczególne upodobanie znajdowali Ukraińcy w rozłupywaniu głów siekierą, rozpruwaniu brzuchów (zwłaszcza kobietom ciężarnym), paleniu żywcem, obcinaniu kobiecych piersi, rozbijaniu dziecięcych główek.

Nic zatem dziwnego, iż szerzyło się przekonanie, że Ukraińcy to nie ludzie, lecz okrutne, piekielne bestie. Propaganda zresztą chętnie przypisywała Ukraińcom większość wyjątkowo okropnych zbrodni wojennych, jak m.in. udział w tłumieniu powstania warszawskiego.

Tę okrutną naturę Ukraińców odzwierciedlała ich powierzchowność. Stereotypowy wizerunek Ukraińca przedstawiał go jak potwora o złośliwej twarzy, o oczach jak „sztylety”, „przewiercających człowieka na wylot”. Oczy te, jako wyjątkowo przebiegłe, nigdy nie patrzą prosto. A to, jak powszechnie wiadomo, jest widomą oznaką nieuczciwości i fałszu. W zachowaniu Ukraińca miały dominować wybuchy niczym nieuzasadnionej furii i wściekłości, zaś po dokonaniu najbardziej odrażających czynów, miał się Ukrainiec odznaczać głośnym śmiechem i zapalaniem papierosa.

Po przeprowadzonej z prawdziwą brutalnością akcji „Wisła”, której celem było nie tylko rozgromienie partyzantki ukraińskiej, ale też pozbycie się „problemu” ukraińskiej mniejszości narodowej, sytuacja społeczno-gospodarcza Ukraińców, przesiedlonych głównie na tereny tzw. ziem odzyskanych, była niezmiernie trudna. Może jeszcze bardziej trudne było odzyskanie utraczonej równowagi psychicznej, wiary i wewnętrznego spokoju. Na samopoczucie psychiczne Ukraińców w ogromnej mierze wpływały bowiem postawy polskiego otoczenia wobec nich. Tymczasem, w świetle utrwalonych, tak bardzo negatywnych stereotypów Ukraińca, w kontekście podsycania przez propagandę negatywnej atmosfery wokół kwestii ukraińskiej, Polacy traktowali Ukraińców jako ludzi „drugiej kategorii”, przed którymi na pewno należy mieć się na baczności i zachowywać wyjątkową czujność.

Stopniowo wzmacniał się – głównie dzięki natarczywej propagandzie komunistycznej – stereotyp myślenia o Ukraińcach jak o wrogach Polski i Polaków. Ten stereotyp w znacznej mierze kształtował wzajemne postawy obu narodów i nastawiał je do siebie negatywnie. Z kolei, postawy Ukraińców wobec Polaków charakteryzowały się – w wytworzonym kontekście polityczno-społecznym – zastraszaniem i nieufnością, podejrzliwością i niechęcią, przejawianymi nie tylko wobec władz PRL, lecz także – wobec najbliższego, sąsiedzkiego otoczenia. Postawy te wyrażały się tendencją do izolacji od społeczności lokalnej i do zamykania się we własnym środowisku.

Nic dziwnego, że Ukraińcy masowo zaczęli ukrywać swe pochodzenie. Nie chcieli być obcy. Nie pragnęli, by z łatwością klasyfikowano ich w ramy tak negatywnego stereotypu. Wyrwani – na skutek okrutnej akcji „Wisła” – ze swej ziemi, przeżywali najsrozsze zabiegi wynarodowiania. Wszak prowadzona względem Ukraińców „polityka narodowościowa” miała na celu pozbawienie ich kontaktu z rodzimą kulturą, tradycją, obyczajami. Wprowadzono zakaz działalności cerkwi grecko-katolickiej. Zlikwidowano szkolnictwo ukraińskie.

Niemile widziane było używanie języka ukraińskiego, czy pielęgnowanie zwyczajów i tradycji ukraińskiej. Społeczność ukraińska nie miała prawa do zrzeszania się nawet w ramach instytucji kulturalnych.

Jednak praktyki stosowane z zamiarem spolonizowania mniejszości ukraińskiej okazały się mało skuteczne. Przełomowy w tym względzie stał się rok 1956, kiedy to nastąpiło wyraźne ożywienie społeczno-kulturalne Ukraińców w Polsce, trwające (ze zmiennym szczęściem) do 1990 roku. Wówczas w Jabłonie doszło do spotkania parlamentarzystów Polski i Ukrainy. Wydarzenie to można nazwać inicjującym kontakty polsko-ukraińskie. Mimo, że wiele kwestii nie zostało jeszcze załatwionych, można powiedzieć, że „problem” ukraiński przekroczył stadium wieloletniej stagnacji i gry pozorów.

Jednakże, pomimo licznych prób załagodzenia konfliktu polsko-ukraińskiego na najwyższych szczeblach władzy, nadal pozostaje on silnie zakorzeniony w świadomości obu narodów. Zarówno Polacy, jak i Ukraińcy zapatrzeni we własne krzywdy i sterowani przez silnie utrwalone, negatywne stereotypy, nie szczególnie wykorzystują stworzone szanse na symboliczne podanie sobie dłoni w geście przymierza.

Wyniki badań, przeprowadzonych w 1992 roku nad polskimi stereotypami narodowymi pokazują, jak głęboko zakorzeniony jest negatywny obraz Ukraińca w polskiej świadomości potocznej. Ukraińiec nadal jawi się Polakom jako człowiek zawzięty, brutalny, wyjątkowo okrutny. Naród ukraiński zaś pozostaje: „głupi”, „nieświadomy”, „ubogi kulturowo”. Podobnie negatywny obraz Polaka zawiera się w świadomości Ukraińców. Polak jest przesycony nienawiścią, pogardą i niechęcią do Ukraińców, ma tendencje do poniżania przedstawicieli innych narodowości oraz do wywyższania swoich rodaków. Najogólniej, Polak jest nietolerancyjny, wrogi i zły.

Przedstawione rozważania teoretyczne, dotyczące stereotypowego spostrzegania i rozumienia rzeczywistości społecznej oraz formowania postaw nietolerancji wobec obcych, upoważniają do zastanowienia się nad dwoma problemami. Problem pierwszy koncentruje się wokół określania swej przynależności narodowej przez młodych Ukraińców. Chodzi o to, jak oceniają oni swą pozycję społeczną oraz na ile czują się zasymilowani z Polską, jako krajem stałego zamieszkania. Problem drugi – to ocena (widzianego ich oczyma) stosunku Polaków do narodowości ukraińskiej, a tym samym określenie pozycji rodzimej mniejszości na tle polskiego otoczenia.

4. Prezentacja wyników badań

Badania zostały przeprowadzone w 1997 roku, w Liceum Ogólnokształcącym im. Tarasa Szewczenki w Białym Borze. Badania przebiegały dwuetapowo. Etap pierwszy polegał na wypełnieniu kwestionariusza, składającego się

z pięciu twierdzeń określających przynależność narodową oraz sytuację społeczną badanej młodzieży ukraińskiej. Na drugim etapie młodzież uzasadniała dokonany wybór, przygotowując swe wypowiedzi w postaci rozbudowanego wypracowania.

Badani uczniowie określili swą narodowość jako ukraińską, lecz kontekst tego określenia nie był jednomyślny. To prawda, że zdecydowana większość (76,5 %) wybrała najbardziej pozytywne twierdzenie: *Jestem Ukraińcem w Polsce, ale ten fakt jest bez znaczenia w kontaktach z Polakami*. Jednakże, pozostałe osoby dokonywały wiele mówiących wyborów. I tak znacznie mniej osób, lecz jednak 17,6 %, wybrało twierdzenie: *Jestem Ukraińcem w Polsce i nie widzę sensu powrotu do Ojczyzny*. Zaś pozostałe osoby (5,9 %) wybrały twierdzenie: *Jestem Ukraińcem w Polsce, ale w pewnych sytuacjach wolę się do tego nie przyznawać*.

Mogłoby się wydawać, że takie określenie przynależności narodowej jest jednoznaczne. Jednak ten z pozoru jednolity obraz burzą wskazane dookreślenia: wręcz odrzucenie możliwości powrotu do ojczyzny oraz zakorzeniona tendencja do sytuacyjnie uwarunkowanego ujawniania swej narodowości. Pomimo faktu, iż żadna z osób dokonując wyboru kwestionariuszowych twierdzeń, nie nazwała siebie Polakiem ukraińskiego pochodzenia (choć była i taka możliwość), to już w wypracowaniach uzasadniających wybrane tezy, spotykamy takie określenia, jak: *Czuję się Polakiem, Jestem obywatelem Polski, Jestem bardzo związany z Polską*. Takie deklaracje składało 35,5 % badanej białoborskiej młodzieży. Jednocześnie niemal tyle samo młodych ludzi (35,1 %) podkreślało, jak bardzo czują się dumni z własnej narodowości, właśnie z tego, iż są Ukraińcami.

Mamy więc do czynienia z pewnym „rozdwójaniem” tożsamości narodowej w grupie młodych Ukraińców. Zjawisko to jeszcze bardziej dobitnie podkreśla fakt, iż pozostałe osoby (29,4 %) nie potrafiły konkretnie zadeklarować swej tożsamości narodowej, wskazując jednocześnie na dwie narodowości: polską i ukraińską.

W zakresie problemu „ojczyzna” również brakuje jasnych i wyraźnych odpowiedzi. Największa część osób (70,6 %) nazywa ojczyzną zarówno Polskę, jak i Ukrainę. W tych wypowiedziach mamy jednak do czynienia z dwojakim rozumieniem ojczyzny. Ojczyzna pojmowana jest raz jako mieszcząca się w sferze poznawczej, raz zaś – w sferze uczuć. W sferze pierwszej mieści się Polska jako określone miejsce na Ziemi, gdzie przyszło żyć młodym ludziom. W świadomości młodzieży jest to ojczyzna realna, tzn. kraj, w którym się mieszka. Mówiąc w tym sensie o Polsce jak o swej ojczyźnie, młodzież używała sformułowań typu: *Tu się urodziłem i wychowałem, Tu mieszkam, Tu mam rodzinę i przyjaciół*.

Z kolei, Ukraina w sensie ojczyzny jawi się badanym bardziej w sferze uczuciowej, związanej z poczuciem przynależności do narodu ukraińskiego, do ludzi takich jak ja; z poczuciem więzi z tradycją i kulturą ukraińską. Ukraina jest nazywana: *Moja duża Ojczyzna; Ojczyzna prawdziwa; moja wewnętrzna Ojczyzna*.

O tym, że Ukraina rozumiana jako ojczyzna występowała głównie w sferze uczuciowej, a nie poznawczej, świadczy fakt, iż żadna z badanych osób nie wykazała chęci powrotu na Ukrainę. Owszem, znaczna część młodzieży (52,9 %) deklarowała zamiar wyjazdu na Ukrainę, lecz jedynie w charakterze turystycznym. Jako motyw wyjazdu młodzież podawała np.: *chciałbym poznać piękne krajobrazy; zwiedzić piękne miasta; miałabym możliwość bliższego poznania kultury ukraińskiej; to zetknięcie się z własnym narodem*.

Można zatem dojść do przekonania, że zdecydowana większość młodzieży czuje się zasymilowana z Polską jako krajem zamieszkania. Ale, warto zaznaczyć, że żadna z osób nie podkreślała związków z kulturą i tradycją polską. Tak więc i tu zwraca uwagę pewne „rozdwójenie” młodzieży ukraińskiej.

Przeświadczenie o pozytywnym znaczeniu miejsca zamieszkania może wynikać z faktu, iż jest to któreś z kolei pokolenie przesiedlonych na te ziemie Ukraińców. Ludność ukraińska zdążyła się już pogodzić z przymusowym osiedleniem i oswoić z nowym miejscem. Powoli tereny Pomorza Zachodniego i Środkowego zaczęły być traktowane jak „nowy dom”. Jednak brutalność akcji „Wisła”, antyukraińska propaganda, wyjątkowo trudna sytuacja społeczno-gospodarcza zaraz po przesiedleniu oraz pamięć wszystkich doznanych krzywd, przekazywana z pokolenia na pokolenie, nie pozwoliły na ukształtowanie się w świadomości młodzieży ukraińskiej poczucia bliskości, tożsamości czy wręcz identyfikacji z kulturą i narodem polskim. Można tu sformułować – wprost narzucającą się – hipotezę, iż przeżycia trudne dla narodu ukraińskiego obliowały go do podtrzymywania świadectw własnej odrębności, tj. religii, języka, tradycji, obyczajów czy typowo ukraińskich wartości narodowych.

Ponadto, tak silne poczucie przynależności do kultury i narodu ukraińskiego wśród białoborskiej młodzieży, można również tłumaczyć niewielkim rozproszeniem tej mniejszości narodowej na terenie Pomorza. W wypowiedziach młodzieży pojawiają się zdania, świadczące o bliskości przestrzennej zamieszkałych tam Ukraińców: *W moim miejscu zamieszkania przeważają Ukraińcy; Obracam się głównie w środowisku ukraińskim*.

Rozpatrując kwestię oceny przez ukraińską młodzież postawy Polaków wobec nich, początkowo można odnieść pozytywne, aczkolwiek mylne, wrażenie. Pamiętamy bowiem, iż tylko 5,9 % młodzieży oświadczyło, że w pewnych sytuacjach woli się nie przyznawać do swego ukraińskiego pochodzenia. Jednak, gdy prześledzić wypracowania młodzieży, sielankowy obraz „polskiej gościnności”, otwartości na innych i tolerancji wobec nich, diametralnie się zmienia. Otóż aż 70,6 % młodzieży przyznaje, że spotkało się ze strony Polaków z przejawami niechęci, agresji i nietolerancji z racji ich wiedzy o przynależności danej osoby do mniejszości ukraińskiej.

Znacznie mniej badanych (23,5%) ocenia stosunki z Polakami jako bardzo dobre. Twierdzą, iż ich pochodzenie nie ma dla polskiej młodzieży żadnego znaczenia. Trzeba jednak zważyć na to, że mówiąc o Polakach, młodzi Ukraiń-

cy mają na myśli wyłącznie środowisko swych znajomych z najbliższego otoczenia. Dlatego pojawiają się tu następujące zdania: *Mam przecież znajomych Polaków i to, że jestem Ukrainką nie wpływa na ich zachowanie w stosunku do mnie; Moi polscy koledzy wiedzą przecież, że jestem Ukraińcem i nie traktują mnie z tego powodu gorzej.*

Ukraińska młodzież, wyrażająca podobne do powyżej zacytowanych poglądy, często zwraca uwagę na „równość” wszystkich ludzi. Deklaruje ona, iż dla niej ważne jest to jakim się jest człowiekiem, a nie to jakie się ma pochodzenie. W tych wypracowaniach przeważa klimat patetycznej powagi, wzniosłości i młodzieńczych, daleko idących idei, propagujących hasło „równego” świata dla wszystkich ludzi.

Znaczna część młodzieży ukraińskiej (47,0 %) negatywnie ocenia relacje z polskimi dziećmi, jakie miały miejsce w ich przeszłości. Osoby te wskazują, że (najczęściej w szkole podstawowej) spotykały ich różne przykrości ze strony Polaków: *Byliśmy poszturchiwani; Na porządku dziennym było wyzywanie nas od różnych świń, czy tym podobnych; Polskie dzieci mnie nie akceptowały.*

Jednakże, nawet w wypracowaniach młodzieży, w których jest mowa o negatywnych doświadczeniach życiowych, dotyczących minionych kontaktów z polskimi dziećmi, pojawia się opinia o znacznej poprawie sytuacji mniejszości ukraińskiej. Badani wskazują, że w chwili obecnej nie obawiają się agresji ze strony polskich kolegów. Podkreślają, że czują się przez Polaków coraz bardziej lubiani i akceptowani. Wskazują, że wśród Polaków mają wielu znajomych, a nawet przyjaciół. Młodzież słusznie sądzi, że poprawa wzajemnych relacji wpływa w znacznej mierze z faktu ocieplenia się stosunków dyplomatycznych między obu państwami.

29,4 % badanej młodzieży rozumie swoich dziadków, którzy nie potrafili zapomnieć Polakom doznanych z ich strony krzywd. Jednak ta sama młodzież jest zdania, że w chwili obecnej pielęgnowanie złych wspomnień nie przynosi niczego pozytywnego i nie jest dobrą taktyką wiodącą ku polepszeniu wzajemnych relacji między Ukraińcami i Polakami. Ta część młodzieży uważa, że nadszedł czas na pokazanie Polakom własnej kultury i na udowodnienie, że *są takimi samymi ludźmi*. Warto podkreślić, iż wypowiedzi tego typu świadczą o sile zakorzenionych przekonań o „byciu innym (gorszym)”. Jako że widomą oznaką wartości własnego narodu są jego odrębne wartości kulturowe, ta grupa młodzieży uznała za swój cel – krzewienie kultury ukraińskiej.

W wypowiedziach młodzieży pojawiły się jednak głosy pełne wyłącznie rozgoryczenia, bólu i żalu, bez dostrzeżenia możliwości wyjścia z sytuacji świadomościowego kryzysu w kwestii stosunków polsko-ukraińskich. Oto 23,5 % młodych ludzi podkreśla, że ze strony Polaków ich naród doznał wyłącznie wielu niepoliczalnych krzywd. Ta grupa młodzieży skoncentrowanej na rozpatrywaniu odwiecznych ran, nie widzi najmniejszych szans na poprawę sytuacji.

Ponadto, tak wypowiadający się młodzi ludzie twierdzą, że Polacy nadal traktują ich jak *ludzi w jakimś sensie gorszych*. Młodzież nie jest tu gołosłowna, lecz opisuje konkretne wydarzenia, świadczące o polskiej ksenofobii. Píše o poniżaniu z jakim się zetknęła, o wyzwiskach kierowanych pod jej adresem, a nawet o – wcale nierzadkich – próbach pobicia. Opisywane sytuacje pogarsza to, iż najczęściej ci badani traktują Polskę jak swoją ojczyznę i – jak dobitnie podkreślają – po części czują się Polakami. Jest to ta grupa młodych ludzi, którzy wydają się najbardziej zagubieni i nie znajdujący dla siebie wyraźnie określonego miejsca w polskiej rzeczywistości. Nie wierzą oni, że mogliby uczynić coś, co wpłynęłoby na polepszenie wzajemnych relacji z Polakami. Jednocześnie zaś nie wyobrażają sobie życia w innym kraju, niż Polska.

Aż 55,3 % młodzieży uważa, że jak na razie jakiekolwiek przejawy uprzedzeń (np. w formie agresji) ich nie dotyczą, bowiem żyją w środowisku ukraińskim. Zaś ci Polacy, z którymi się stykają (dzięki długoletniemu sąsiedztwu), są przyzwyczajeni do ich narodowości. Jednak i ci młodzi Ukraińcy zdają sobie sprawę z istnienia w świadomości Polaków negatywnych stereotypów, dotyczących ich narodowości. Z tego też względu wyrażają obawę, że zdrowe stosunki między nimi i Polakami mogą się nie utrzymać z chwilą wyjścia ich ukraińskości poza białoborskie, bardzo dobrze ich znające, środowisko.

Na podstawie analizy wypracowań można zrekonstruować stereotyp Ukraińca, jaki – zdaniem młodych ludzi – jest na pewno dominujący w świadomości Polaków. Oto ukraińska młodzież jest przekonana, że Ukrainiec w oczach Polaka to: *morderca, zawzięty bandyta, człowiek głupi, brudas, pijak, złodziej*. Jak widać, młodzi ludzie niemal wiernie odtwarzają rzeczywisty, funkcjonujący w potocznej świadomości Polaków, stereotyp Ukraińca.

Warto dodać, że do tego stereotypu młodzież ukraińska dopisała kilka nowych cech: *Ukrainiec to nieuczciwy handlarz; Ukrainiec to sprzedawczyk, który sam siebie by sprzedał za parę złotych*. Można przypuszczać, że te nowe określenia pojawiły się wraz z napływem handlujących przyjezdnych zza wschodniej granicy.

Analiza wyników badań wskazuje na to, że większość badanych spotkała się jednak w swym życiu z przejawami nietolerancji i agresji ze strony Polaków, z traktowaniem Ukraińców jak obcych, innych, opatrzonych wieloma negatywnymi etykietkami. Jednak znaczna część młodych osób wyraża nadzieję, że między Polakami i Ukraińcami runie wreszcie mur nieufności, strachu i nienawiści. Większość młodzieży odkłada „do lamusa” pamięć doznanych krzywd i niesprawiedliwości, skupiając się głównie na sytuacji aktualnej, ocenianej raczej pozytywnie.

Młodzi Ukraińcy czują się silnie związani z Polską. Traktują ją jak swój kraj, gdzie żyją i gdzie pragną pozostać. Mają jednak równocześnie wyraźną świadomość swych związków z narodem, religią, tradycją i kulturą ukraińską. Większość z nich jest przeświadczona, że „ciemna strona” wzajemnej historii

Polski i Ukrainy należy już do przeszłości. Warto, wzorem tych młodych ludzi, zrozumieć, że aby stosunki między Polakami a mniejszością ukraińską mogły zostać pozytywnie uregulowane, oba narody muszą zdać sobie sprawę z tego, iż stały się ofiarami manipulacji oraz błędów historycznych i politycznych. Nie było nigdy „okrutnych Ukraińców” i „złych Polaków”. Byli ludzie, sterowani przez złą politykę, manipulowani przez negatywne stereotypy, wzniecaną ksenofobię i nadmiernie oraz celowo rozdmuchiwaną pamięć doznanych krzywd.

Bibliografia

- Czech M., *Mniejszość ukraińska w Polsce*, „Więź” 1991, Nr 11/12.
Gross F., *Tolerancja i pluralizm*, Warszawa 1992.
Hamer H., *Demon nietolerancji: nie musisz stać się prześladowcą ani ofiarą*, Warszawa 1994.
Kurkiewicz G., *Czyżby początek dialogu?*, „W Drodze” 1988, Nr 8.
Mich W., *Obcy w polskim domu*, Lublin 1994.
Mizerski S., *Pamięć trawą nie porosła*, „Spotkania” 1992, Nr 3.
Olszański T., *Historia Ukrainy XX w.*, Warszawa 1993.
Osadczyk B., *Cóż dalej, <Panowie Polacy>?*, „Kultura” 1990, Nr 9.
O tolerancji, red. K. Olbrycht, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Śląskiego” 1995, t. 3, Katowice.
Pudło K., *Ukraińcy w Polsce*, „Sprawy Narodowe” 1992, T. 1.
Schaff A., *Stereotypy a działania ludzkie*, Warszawa 1981.
Siemaszko A., *Granice tolerancji*, Warszawa 1993.
Skaradziński B., *Bojkot czy <olewanie>*, „Więź” 1995, Nr 8.
Stomma L., *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*, Warszawa 1986.
Strońska A., *Lachy i rezuny*, „Kultura” 1996, Nr 9.
Świążewski S., *O właściwe rozumienie tolerancji*, „Znak” 1983, Nr 47.
Ukraińcy w Polsce. Poszukiwania i odkrycia, red. T. Rzepa, J. Leoński, Koszalin 1992.
Walas T., *Narody i stereotypy*, Kraków 1995.

POLITYKA PAŃSTWA WOBEC MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W POLSCE

Lata dziewięćdziesiąte upływają pod znakiem różnych uroczystości związanych z 50-tą rocznicą zakończenia drugiej wojny światowej, które mają charakter globalny, ogólnopolski, a przede wszystkim regionalny. Nowy po 1945 roku obraz Polski posiadał głęboki wymiar geopolityczny, który w istotny sposób wpłynął na dalsze losy mniejszości narodowych, przyczyniając się nie tylko do zasadniczych zmian terytorialnych, ale także głębokich przemian o charakterze demograficznym, cywilizacyjno-kulturowym i świadomościowym.

Po drugiej wojnie światowej układ stosunków narodowościowych w rodzącej się Polsce Ludowej zmienił się radykalnie. Przyjmując jako kryterium wartościowania górny odsetek dziesięciu procent łącznie dla wszystkich mniejszości narodowych danego kraju, to Polska międzywojenna ze swoją 33 % mniejszością stanowiła kraj wielonarodowościowy. Po wojnie oszacowano liczbę mniejszości narodowych na niecałe 3 %, *de facto* więc Polska stała się krajem jednonarodowym. Nie oznacza to jednak, że współistnienie w naszym kraju Polaków i przedstawicieli społeczności niepolskich nie stanowi żywotnego problemu, który można pomijać we wszelkiego rodzaju decyzjach i rozstrzygnięciach, szczególnie w zakresie tak zwanej polityki regionalnej. Nie oznacza to również, by z ilościowego punktu widzenia sprawa ta stanowiła jakiś poważniejszy problem polityczny, zagrażający – jak to dawniej było – bezpieczeństwu i stabilności Polski.

Brak statystyki narodowościowej nie pozwala na precyzyjne określenie rozmiarów środowisk mniejszościowych w Polsce. Wszelkie informacje na ten temat mają charakter szacunkowy, przy czym między danymi urzędowymi i przedstawicielami środowisk niepolskich występują znaczne różnice.

Różnice między mniejszościami nie dotyczą jedynie ich liczebności. Z socjologicznego punktu widzenia najistotniejsze jest zróżnicowanie sytuacji w związku z niejednakową odpornością na unifikacyjne zapędy polityki narodowościowej PRL, której ogólna ocena nie może wypaść pozytywnie. Pomimo jej meandrów względnej życzliwości w latach 1956–1960 między okresami dość brutalnej (1945–1946) i umiarkowanej (lata siedemdziesiąte) dyskryminacji, stosunek władz do mniejszości przybierał w najlepszym razie formę paternalizmu połączonego z nieufnością. Przyjrzyjmy się zatem bliżej, jak modyfikowały się formy polityki państwa wobec mniejszości narodowych w Polsce przez ostatnie pięćdziesiąt lat.

Po zakończeniu II wojny światowej władze polskie przyjęły, że problematyka „narodowościowa” została ostatecznie rozwiązana. Polskie społeczeństwo stało się jednolite narodowo i politycznie, wolne od „wrogów wewnętrznych”. Istniejące zróżnicowanie etniczne i narodowe ukrywano lub też sprowadzano często do regionalnych lub historycznych wariantów zróżnicowania narodu polskiego.

Okres po 1945 roku charakteryzował się dużą represyjnością i ograniczeniem ich aktywności. W 1947 roku przeprowadzono akcję „Wisła”, która objęła Ukraińców zamieszkujących południowo-wschodnie tereny Polski. Przymusowo przesiedlono ich na Ziemię Zachodnie i Północne (zob. R. Drozd 1997). Wydane w latach 1947, 1949 i 1958 dekrety i ustawy pozbawiały ich prawa do pozostawionej tam własności. Działalność Kościoła greckokatolickiego była zakazana, część księży deportowano do obozu koncentracyjnego w Jaworznie, pozostali zaś ukrywali się lub pracowali w parafiach rzymskokatolickich.

Politykę wobec mniejszości znacznie zliberalizowano na początku lat 50-tych. Od 1952 roku pozwolono im na prowadzenie własnych szkół i naukę rodzimych języków, podjęto prace nad przygotowaniem podręczników dla szkół mniejszościowych, zaczęły wychodzić czasopisma w językach mniejszości, powstawały zespoły artystyczne itp. Po 1956 roku władze ludowe zezwoliły na tworzenie własnych organizacji mniejszościowych w formie towarzystw społeczno-kulturalnych, które nadzorowane i finansowane były przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Otworzyły się również możliwości prowadzenia działalności organizacji mniejszościowych i pozwalano na większy udział w lokalnych organach władzy i strukturach partyjnych (A. Kwilecki 1963, s. 92–96).

Po 1956 roku dzięki staraniom prymasa Stefana Wyszyńskiego, Kościół greckokatolicki wznowił działalność duszpasterską. Władze jednak ograniczyły jego działalność. Nie można było tworzyć odrębnych placówek duszpasterskich, a nabożeństwa mogły jedynie odbywać się w świątyniach rzymskokatolickich.

Od końca lat sześćdziesiątych polityka ta jednak uległa zmianom. Wydarzenia „marcowe” (1968 r.) odbiły się niekorzystnie na stosunku władz do innych mniejszości etnicznych. Zaczęto forsować tezę o jednolitym narodowo charakterze państwa polskiego, a usankcjonowała to uchwała III Plenum KC PZPR z 1976 roku o moralno-politycznej jedności narodu polskiego. Wystąpiły znaczne ograniczenia w możliwościach aktywności publicznej i kulturalnej mniejszości ze względu na zmniejszenie dotacji i zacieśnienie kontroli MSW nad organizacjami mniejszościowymi. W tym okresie miała również miejsce sławna akcja polonizacji nazw miejscowości i punktów topograficznych w Bieszczadach (Sł. Łodziński 1992-a, s. 8).

Mniejszości narodowe w Polsce od lat siedemdziesiątych stały się właściwie „niewidzialne” publicznie. B. Berdychowska w „Życiu Warszawy” z 28.11.1990 roku skomentowała te czasy tak: „Sytuacja ta przypominała zachowanie ryb w akwarium. Ludzie krzyczeli, nawet ktoś je widział, ale nie było słychać. Tak

było w przypadku każdej grupy narodowościowej, z tym że dramatyzm ich sytuacji był różny”.

Początek lat osiemdziesiątych stanowi punkt zwrotny w sytuacji mniejszości narodowych w Polsce. Powstanie i działalność „Solidarności” w okresie 1980–1981 członkowie mniejszości potraktowali z rezerwą i nieufnością, głównie za przyczyną silnego eksponowania w jej programie wartości narodowych i katolickich. Było to jedną z przyczyn ich „milczącego” poparcia dla wprowadzenia stanu wojennego (stan wojenny poparł między innymi Kościół Prawosławny). Ale z drugiej strony przykład „Solidarności” był dla środowisk mniejszościowych sygnałem pokazującym możliwości tworzenia własnych niezależnych organizacji. Upolitycznieniu życia społecznego w tym okresie sprzyjało również ożywienie tego typu mniejszości.

Po sierpniu 1980 roku środowiska mniejszości sformułowały szereg petycji do władz państwowych. Domagały się między innymi nadania istniejącym stowarzyszeniom społeczno-kulturalnym mniejszości rangi reprezentacji politycznej tych środowisk, udział własnych przedstawicieli w Sejmie i radach narodowych, szerokiego dostępu do środków masowego przekazu, znaczącego zwiększenia środków na działalność wydawniczą itp. Poddano również ostrej krytyce oficjalne władze towarzystw mniejszościowych. W 1981 roku władze nie dopuściły do zarejestrowania białoruskiej, litewskiej i ukraińskiej organizacji studenckiej. Starania grup narodowościowych popierały NZS i „Solidarność” wyższych uczelni (Sł. Łódziński 1992-a, s. 8).

Władze „Solidarności” zbyt późno zrozumiały wagę problematyki mniejszości narodowych w Polsce. Dnia 7 października 1981 roku I Krajowy Zjazd Delegatów w Gdańsku podjął „Uchwałę w sprawie mniejszości narodowych”. Nie wywołała ona jednak odpowiedniego rezonansu społecznego w środowiskach mniejszości i wpłynęła na zmianę ich nastawienia wobec „Solidarności” (K. Podlaski 1990, s. 124–125).

Po 1982 roku przedstawiciele mniejszości narodowych podejmowali liczne próby tworzenia własnych niezależnych organizacji mniejszościowych, stowarzyszeń studenckich oraz wydawnictw. Wnioski o ich rejestrację były załatwiane odmownie, a ich działacze spotykały często szykany. Pod tym względem największą aktywność przejawiali przedstawiciele mniejszości niemieckiej, lecz na wszystkie ich wnioski władza odpowiadała negatywnie, ich organizatorów nakłaniano do emigracji do RFN.

Intensywną działalność wydawniczą w „drugim obiegu” prowadzili Białorusini. Już w 1981 roku powstało Niezależne Wydawnictwo Białoruskie, zaś od 1983 roku poza zasięgiem cenzury wydawany był „Białoruski Szczytak” (M. Dawidziuk 1991, s. 48). W tym czasie ważną rolę odgrywała również oficjalna prasa katolicka (przede wszystkim „Tygodnik Powszechny”, „Znak” i „Więź”).

18 grudnia 1988 roku powstał Krajowy Komitet Obywatelski jako „ciało” doradcze przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie. W jego ramach ukonstytuowała się Komisja ds. Mniejszości Narodowych, której przewodniczącym został M. Edelman, a wiceprzewodniczącym J. Kuroń. W randze wiceprzewodniczących występowali także przedstawiciele mniejszości działający w ramach komisji ukraińskiej – W. Mokry, białoruskiej – S. Janowicz, litewskiej – R. Viana. Zajęła się ona problematyką położenia mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce oraz przygotowaniem ustawy o mniejszościach (projekt takiej ustawy opracował zespół niezależnych prawników, między innymi H. Suchocka (Sł. Łódziński 1992-b, s. 91).

Druga połowa lat osiemdziesiątych przyspiesza znacznie zmiany zachodzące w sytuacji mniejszości narodowych w Polsce. Wiąże się to z jednej strony z przemianami zachodzącymi na scenie międzynarodowej a szczególnie ze zmianami w byłym ZSRR, z drugiej zaś z próbami demokratyzacji systemu politycznego w Polsce i próbami przejścia do gospodarki rynkowej. Miało to wpływ na zorganizowanie się mniejszości i ich aktywność polityczną.

Widoczna aktywność mniejszości narodowych na polskiej scenie politycznej rozpoczęła się wraz z czerwcowymi wyborami w 1989 roku do Sejmu i Senatu. Zainicjowana w końcu lat osiemdziesiątych transformacja systemu politycznego zmieniając funkcjonowanie instytucji państwa, tryb wyłaniania organów przedstawicielskich i sposób traktowania praw obywatelskich, zmieniła całkowicie sytuację mniejszości. Wycofanie się państwa z funkcji organizatora i cenzora życia publicznego oraz inicjatyw społecznych zlikwidowało formalnoprawne ograniczenia możliwości zrzeszania się także środowisk niepolskich. W wyniku wyboru do samorządów terytorialnych przedstawiciele mniejszości znaleźli się w terenowych organach przedstawicielskich zdobywając miejsca w radach gminnych, np. Opolszczyzny (Niemcy), Białostocczyzny (Białorusini), Suwalszczyzny (Litwini), Pomorza (Ukraińcy) (C. Żołędowski 1992, s. 9).

Duże zmiany instytucjonalne w polityce wobec mniejszości narodowych nastąpiły wówczas, gdy premierem został T. Mazowiecki. Dwa fakty miały tutaj największe znaczenie. Pierwszym było powołanie sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych, która zajęła się tą problematyką na forum parlamentu. Drugim faktem było utworzenie przy Ministerstwie Kultury i Sztuki specjalnego Zespołu ds. Mniejszości Narodowych, który przejął od MSW zadania udzielania dotacji finansowych i pomocy administracyjnej tym grupom.

2 sierpnia 1989 roku ukonstytuowała się sejmowa Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Jej pierwszym przewodniczącym został J. Kuroń a po jego przejściu na stanowisko ministra pracy i polityki społecznej poseł J. Wuttke. Powołanie komisji było wydarzeniem o dużym wydźwięku politycznym i społecznym. Po raz pierwszy od przeszło czterdziestu lat sprawy mniejszości

znalazły stałe miejsce w pracach parlamentu. W składzie komisji znaleźli się posłowie – przedstawiciele mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce oraz posłowie, których okręgi wyborcze były zamieszkiwane przez te grupy. Komisja doprowadziła do uchwalenia ustawy o stosunku państwa do Polskiego Kościoła Prawosławnego (4 lipiec 1991 rok), która została pozytywnie przyjęta przez środowisko prawosławne oraz doprowadziła do nowelizacji ustawy o stosunku państwa do Kościoła Katolickiego (1 październik 1991 rok). W nowelizowanej ustawie znalazł się zapis, że Kościół Katolicki działa w Rzeczypospolitej we wszystkich swych obrządkach, w tym i greckokatolickim. Nie rozwiązało to jednak do końca problemu prawnego uznania wspólnoty greckokatolickiej jako odrębnego Kościoła, kwestii bardzo ważnej dla mniejszości ukraińskiej (Sł. Łodziński 1992-a, s. 11; G. Polak 1992).

Komisja współpracowała z komisjami centralnymi w sprawach dotyczących mniejszości, w tym między innymi z Ministerstwem Edukacji Narodowej w sprawie szkolnictwa dla mniejszości, z Komitetem ds. Radia i Telewizji w sprawie powołania specjalnych programów radiowych i telewizyjnych w językach ojczystych mniejszości. Interweniowała także w szeregu spraw związanych z tymi środowiskami.

Komisja zainicjowała również dyskusję nad istnieniem w polskim systemie prawnym ustawy o mniejszościach narodowych. Po burzliwych dyskusjach uznała, że lepszą formą ochrony mniejszości będzie uwzględnienie ich praw w ustawach szczegółowych. Podkreśla, że zarówno w międzynarodowych konwencjach i deklaracjach, jak również w ustawodawstwie wielu krajów europejskich nie istnieje możliwość wyodrębnienia mniejszości na zasadzie przyznania im specjalnych praw grupowych. Stanowisko takie spotkało się z nieprzychylnymi opiniami mniejszości. One to uważają, że różnice wynikające z dysproporcji statystycznych rzutują na zróżnicowanie możliwości finansowych i organizacyjnych. W tych warunkach specjalne potraktowanie tego postulatu mniejszości przez państwo nie byłoby ich uprzywilejowaniem, lecz wyrównaniem szans.

Sprawa ta wróciła podczas pierwszych spotkań komisji wyłonionych w parlamencie po jesiennych wyborach 1991 roku. Dnia 18 lutego 1992 roku komisja uznała, że należy wznowić pracę nad zapisem konstytucyjnym i ustawą regulującą prawa mniejszości w Polsce. W opinii przedstawicieli mniejszości, regulacje prawne byłyby odpowiedzią na nasilające się poczucie zagrożenia tych grup w społeczeństwie polskim oraz zapobiegałyby wzrostowi napięcia na tle narodowościowym. Posłowie uznali także konieczność powołania pełnomocnika ds. mniejszości narodowych w Polsce jako wyodrębnionej instytucji centralnej odpowiedzialnej przed premierem (Biuletyn Komisji ds. Mniejszości Narodowych i Etnicznych z dnia 18.03.1991r.).

Zespół ds. Mniejszości Narodowych przy Ministerstwie Kultury i Sztuki – powołany uchwałą nr 142 Rady Ministrów z dnia 7.09.1990 roku, od 1.04.1992 roku został przemianowany na Biuro ds. Mniejszości Narodowych przy MKiS. Zadaniem zespołu jest udzielanie dotacji finansowych na działalność kulturalną i wydawniczą w obrębie środowisk mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce, udzielanie pomocy prawnej i administracyjnej, interweniowanie w urzędach w konkretnych sprawach dotyczących tych środowisk oraz przeciwdziałanie zjawiskom naruszającym prawa mniejszości itp.

Na pozycję mniejszości narodowych w Polsce oraz na politykę wobec nich duży wpływ miały zmiany w polityce międzynarodowej Polski. Nawiązanie kontaktów dyplomatycznych ze wschodnimi sąsiadami (Litwą, Białorusią, Ukrainą) i Izraelem oraz unormowanie stosunków z Niemcami wzmocniło pozycję tych grup w naszym społeczeństwie i ochronę ich interesów. Warto tu także zwrócić uwagę, że nasze dążenia do integracji z Europą oznaczały również, że Polska będzie zobowiązana do przyjęcia i przestrzegania określonych standardów ochrony praw mniejszości. Zostały one określone między innymi podczas spotkania KBWE w Kopenhadze w 1990 roku i znalazły swoje potwierdzenie w „Karcie Paryskiej dla Nowej Europy”, podpisanej również w 1990 r. oraz w trakcie prowadzonych w ramach Rady Europy spotkań związanych z tworzoną międzynarodową konwencją o ochronie praw mniejszości (spotkania w Genewie i Moskwie) (A.M. Nowicki 1991, „Rzeczpospolita”).

Wspomnieć należy także o działaniach symbolicznych, które miały miejsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, o dużym znaczeniu dla mniejszości. Przykładem posłużyć może uchwała Senatu z 3 sierpnia 1990 r. potępiająca akcję deportacji Ukraińców w ramach Akcji „Wisła” w 1947 roku. Jednakże deklaracji tej nie udało się przeprowadzić w Sejmie (E. Skotnicka-Illasiewicz 1993, s. 86).

Mówiąc o polityce wobec mniejszości w okresie ostatnich lat należy podkreślić przede wszystkim zasadniczą zmianę w praktyce traktowania tych grup. Państwo polskie uznało mniejszości za równoprawną część społeczeństwa polskiego, respektuje ich prawa do podtrzymania własnej tożsamości i kultury oraz aspiracje społeczno-polityczne. Dąży też w miarę posiadanych środków do ich pełnej realizacji. Politykę tę ograniczają jednak możliwości finansowe państwa (Sł. Łodziński 1992-b, s. 94).

Paradoksalny jest fakt, iż gdy otworzyły się możliwości pełnego zagwarantowania praw mniejszości w Polsce, to bariery finansowe utrudniają ich realizację. Udzielone dotacje finansowe dla organizacji i inicjatyw kulturalnych środowisk mniejszości, są prawie jedynymi źródłami ich finansowania. Zmniejszenie środków na ich działalność powoduje ograniczenia ich aktywności i może prowadzić do negatywnych skutków politycznych.

Warto tu wskazać na sprawy, które ciągle budzą duże emocje mniejszości narodowych w Polsce i znajdują odzwierciedlenie w ich postulatach zgłoszonych do urzędów państwowych. Pierwszym jest postulat dwujęzyczności nazw wsi i miejscowości, w których dominują przedstawiciele mniejszości (w języku ojczystym i w polskim). Zgodnie z rozporządzeniem prezydenta RP z 24.10.1934 roku nazwy miejscowości w Polsce mogą być przedstawione tylko w języku polskim. Zarządzenie to nie zostało do dziś zmienione.

Drugim problemem jest pisanie nazwisk i imion w dowodach osobistych w języku ojczystym mniejszości. Na podstawie zarządzenia Rady Ministrów nr 72 z dnia 7.04.1952 r. pisanie imion i nazwisk w dowodach tożsamości powinno być w języku polskim. Obecnie zarządzenie to już nie obowiązuje, ale decyzje wydane na jego podstawie pozostają w mocy. Ówczesznie można dokonać zmiany pisowni imienia i nazwiska, ale decyzję o tym podejmuje kierownik właściwego urzędu rejonowego (Sł. Łodziński 1992-a, s. 15).

Kolejnym postulatem jest prawo do posługiwania się językiem ojczystym mniejszości w urzędach administracyjnych, gdzie grupy te dominują. W chwili obecnej stan prawny nie przewiduje takiej ewentualności. Również bardzo ważnym aspektem polityki państwa wobec mniejszości narodowych jest rozwój szkolnictwa dla tych grup i rozwiązania prawne przyjęte w polskim systemie oświatowym w odniesieniu do nauki języka ojczystego mniejszości i prowadzenia zajęć szkolnych w tym języku.

Mówiąc o regulacjach prawnych dotyczących mniejszości narodowych w Polsce, warto zwrócić uwagę jeszcze na jedną sprawę, jaką jest sposób reprezentacji tych grup społecznych w parlamencie. Sejmowa Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych występowała w lutym 1991 roku z wnioskiem o stworzenie gwarancji dla reprezentacji mniejszości w parlamencie, lecz wniosek jej nie został uwzględniony. Mniejszościom odmówiono również, w trakcie ostatniej kampanii wyborczej do Sejmu, prezentacji programów wyborczych w telewizji i radiu w swoich językach ojczystych, co w wielu wypadkach zostało przez nie źle odebrane. Zresztą dostęp mniejszości do radia i telewizji stanowi zupełnie osobny i ważny problem (Sł. Łodziński 1992-a, s. 15–16).

Wydaje się, że oprócz problemów finansowych, najpoważniejszym zadaniem, jakie stoi przed polityką państwa wobec mniejszości w Polsce jest sposób kodyfikacji prawnej zagadnień związanych z pozycją i funkcjonowaniem tych grup w naszym społeczeństwie. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 6 kwietnia 1997 roku w II rozdziale dotyczącym wolności, praw i obowiązków człowieka i obywatela, artykuł 35, punkt 1. zapewnia „[...] obywatelom polskim należącym do mniejszości narodowych i etnicznych wolność zachowania i rozwoju własnego języka, zachowania obyczajów i tradycji oraz rozwoju własnej kultury”. Dalej w tym artykule czytamy: „Mniejszości narodowe i etniczne mają prawo do tworzenia własnych instytucji edukacyjnych, kulturalnych i instytucji służących ochro-

nie tożsamości religijnej oraz do uczestnictwa w rozstrzyganiu spraw dotyczących ich tożsamości.”

Kwestia mniejszości narodowych jest problem nabierającym w Polsce coraz większego znaczenia. Od skuteczności rozwiązań kształtującej się dopiero polityki narodowościowej zależy, czy problem ten zostanie pozytywnie i szybko rozwiązany, czy też stanie się – jak w niektórych innych państwach postkomunistycznych – kolejną zapalną kwestią społeczną. W ogólnej ocenie powinien przeważać optymizm. Mniejszości w Polsce stanowią niewielki odsetek społeczeństwa, natomiast obecność ich reprezentantów w parlamencie okaże się prawdopodobnie czynnikiem silniej niż dotąd wiążącym je z państwem oraz likwidującym nieufność części społeczeństwa i egzotykę problemów narodowościowych w Polsce.

Rola państwa w kształtowaniu właściwego układu współżycia narodowości obok regulacji finansowych i prawnych powinna obejmować również działalność wychowawczą. Skuteczność polityki narodowościowej zależy nie tylko od współdziałania instytucji władzy i organizacji mniejszości. Konieczna jest też powszechna, społeczna akceptacja polityki równych szans obywatelskich, niezależnie od narodowości i wyznania. Wszystko to rodzi potrzebę działań edukacyjnych, przywracania problematyce narodowościowej wymiaru społecznie akceptowanej normalności. Kształtowanie właściwych postaw powinno dotyczyć przede wszystkim Polaków jako grupy dominującej pod każdym względem.

Na zakończenie warto wskazać jeszcze na dwie kwestie. Pierwsza to konieczność odróżnienia polityki państwa wobec mniejszości od stosunku społeczeństwa polskiego wobec tych grup. Bardzo często w dokonywanych ocenach tej polityki oraz w wypowiedziach przedstawicieli mniejszości łączy się obie te sprawy. Wydaje się, że miniony okres przemian demokratycznych w Polsce i swoboda dyskusji prasowych doprowadziły bardziej do uwydatnienia wzajemnych uprzedzeń i krzywd między Polakami a najbliższymi sąsiadami i mniejszościami, niż ułatwiły ich przezwyciężenie. Bardzo niewiele zrobiono, aby przygotować Polaków do problemów zróżnicowania etnicznego i uwolnienia się od balastu historii wzajemnych kontaktów. Problem tolerancji społeczeństwa polskiego okazywanej mniejszościom, staje się obecnie jednym z najpoważniejszych czynników społecznych określających ich sytuację w Polsce (Sł. Łodziński 1992-a, s: 21).

Druga kwestia to podnoszony na forum publicznym problem wzajemności międzynarodowej w zakresie pozycji mniejszości – tyle powinno czynić się dla mniejszości narodowych w Polsce, ile robi się w innych krajach dla polskiej mniejszości. Zapomina się jednak, że w takiej perspektywie grupy te przestają być autentycznymi przedmiotami życia społecznego i polityki wewnętrznej państwa, lecz stają się zakładnikami szerszej polityki międzynarodowej. W interesie Polski leży życzliwy stosunek do mniejszości narodowych w Polsce

i pomoc w rozwoju ich życia kulturalnego, oświaty i stworzenia podstaw samorządu lokalnego. Będzie to najlepszym dowodem na dobre intencje Polski wobec innych krajów.

Mówiąc o polityce wobec mniejszości narodowych w Polsce należy zwrócić jeszcze uwagę na jej regionalny wymiar. Problematyka mniejszości nie ma w Polsce charakteru ogólnokrajowego, gdyż skupiska tych grup zlokalizowane są przede wszystkim w paru województwach (suwalskim, białostockim, olsztyńskim, przemyskim, opolskim), zaś w pozostałych występują w mniejszym natężeniu. Pozytywne rozwiązanie kwestii, nurtujących środowiska narodowościowe, bardzo często zależy od ich właściwego współdziałania z władzami terenowymi. Na tym tle dochodzi do szeregu zadrażeń i konfliktów. Dlatego też głównym problemem z punktu widzenia organizowanej centralnie polityki narodowościowej powinno być umiejętne przełożenie jej zasad na rozwiązania w skali wojewódzkiej.

Literatura

- Berdychowska B., 1990, *Potrzebne jest zaufanie*, „Życie Warszawy”, 28.11.1990, nr 277 (14623).
- Bierzanek R., 1990, *Prawa narodów i prawa mniejszości narodowych*, „Sprawy Międzynarodowe”, nr 10.
- Biuletyn Sejmowy Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych 18.03.1991, Warszawa, nr 21.
- Biuletyn Biura do Spraw Mniejszości Narodowych przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, 1994, *Mniejszości Narodowe w Polsce w 1993 roku*, Warszawa.
- Drozd R., 1997, *Droga na zachód*, Tyrsa, Warszawa.
- Kwilecki A., 1963, *Mniejszości narodowe w Polsce Ludowej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4.
- Konstytucja Rzeczypospolitej*, 1997.
- Łodziński Sł., 1992-a, *Struktura narodowościowa Polski i polityka państwa wobec mniejszości w latach 1982–1992*, Kancelaria Sejmu Raport 22, BSiE, Warszawa.
- Łodziński Sł., 1992-b, *Struktura narodowościowa Polski i polityka państwa wobec mniejszości w latach 1982–1992*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3.
- Nowicki M., 1991, *Prawo międzynarodowe o mniejszościach narodowych*, „Rzeczpospolita” 01.10.1991, nr 228(2662).
- Podlaski K., 1990, *Białorusini, Litwini, Ukraińcy*, Zakład Wydawnictw „Versus”, Białystok.
- Polak G., 1992, *Spór o samodzielność*, „Gazeta Świąteczna”, 30–31.05.1992.
- Skotnicka-Illasiewicz E., 1993, *Rewizja stereotypów – Wokół stereotypu Ukraińca*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4.
- Żołędowski C., 1992, *Mniejszości narodowe w Polsce*, „Polityka Społeczna”, nr 1.

EUGENIUSZ Z. ZDROJEWSKI

KONSEKWENCJE PRZEMIAN USTROJOWYCH DLA PROCESÓW DEMOGRAFICZNYCH W POLSCE U PROGU XXI WIEKU

W Polsce dokonuje się proces zasadniczej transformacji systemowej, zapoczątkowany w 1989 r. Przejście od gospodarki nakazowo-rozdziałczej do rynkowej, jest nieuchronnie związane ze zmianami strukturalnymi w obrębie sektorów, sekcji (według EKD), a nawet poszczególnych przedsiębiorstw. Wysoki początkowo udział sektora państwowego (a wcześniej jeszcze szerzej rozumianej gospodarki społecznej) sprawia, iż na czoło determinant restrukturyzacji gospodarki i racjonalizacji zatrudnienia, wysuwają się przekształcenia własnościowe.

Odejście od gospodarki centralnie planowanej i orientacja na gospodarkę otwartą oraz wolnorynkowy kierunek transformacji, wywołuje konieczność uruchomienia przede wszystkim procesu przekształceń własnościowych, restrukturyzacji gospodarki i racjonalizacji zatrudnienia. Jest to niezbędne ponieważ, w systemie rynkowym poszczególne podmioty gospodarcze muszą dostosowywać produkcję do istniejącego popytu, a ponadto muszą również mieć autonomiczną motywację do możliwie szybkiego zwrotu poniesionych nakładów.

W warunkach radykalnej przebudowy systemu gospodarczego, pojawiło się w Polsce otwarte bezrobocie o podłożu ekonomicznych. Należy jednak zaznaczyć, że i wcześniej – pomimo propagandowych deklaracji o braku bezrobocia – w czasach dawnej PRL, nie mieliśmy do czynienia z „pełnym zatrudnieniem”. Istniały nawet dwa rodzaje bezrobocia: frykcyjne, ujawniające się w każdym systemie społeczno-gospodarczym oraz ukryte, zwane inaczej utajonym.

Odstępując od bardziej szczegółowej analizy źródeł, rodzajów i rozmiarów bezrobocia w Polsce, warto jednak wskazać na niektóre, bardzo niepokojące aspekty tego zjawiska. Można do nich zaliczyć: nadal wysoką stopę bezrobocia (pomimo pewnego jej spadku), trend wzrostowy długotrwałego pozostawiania bez pracy, niezbyt wysoki odsetek bezrobotnych uprawnionych do pobierania zasiłku itp. Od początku oficjalnego rejestrowania bezrobotnych, obserwuje się duże przestrzenne zróżnicowanie rozmiarów i stopy bezrobocia (por. m.in. E.Z. Zdrojewski 1994, 1996). Według danych GUS (Bezrobocie rejestrowane..1996) w końcu 1995 r. ekstremalne wartości stopy bezrobocia notowano w województwach: warszawskim (5,3 %) i śląskim (28,6 %). Zauważalna jest ogólna prawidłowość polegająca na tym, iż relatywnie najniższy jego poziom utrzymuje się w lepiej rozwiniętych i zurbanizowanych regionach, najwyższy zaś –

w województwach popegeerowskich, cechujących się z reguły mniej zróżnicowanym rynkiem pracy.

Kwestii bezrobocia poświęcono tu nieco więcej uwagi, gdyż przyczyniło się ono do znacznego spauperyzowania lokalnych społeczności, co w szczególności dotyczy mieszkańców województw rolniczych. To z kolei wywarło istotny wpływ na spowolnienie przekształceń własnościowych (np. ograniczenie możliwości wykupienia ziemi po byłych PGR w województwach koszalińskim i słupskim), jak również na zjawiska i procesy demograficzne.

Na różnorodne skutki procesu przemian systemowych i strukturalnych, dokonywanych w Polsce pod koniec XX w. wskazują liczni autorzy, m.in. Z. Czyżowska (1995), Z. Chojnicki (1996), M. Kałaska i J. Witkowski (1996), M. Szostak (1996). Do pozytywnych następstw zalicza się zazwyczaj to, iż: Polska odzyskała suwerenność państwową, powstał demokratyczny ustrój polityczny, mimo rozlicznych trudności umacnia się samorząd terytorialny, rozwijają się inne formy samorządności, kształtuje się gospodarka rynkowa, następuje upodmiotowienie społeczeństwa, zmieniło się otoczenie międzynarodowe i sytuacja geopolityczna Polski. Tworzy się więc nowy porządek polityczny, gospodarczy, społeczny. Wszystko to stwarza nowe szanse rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

Równocześnie jednak należy zauważyć, iż pozostały stare, jak również ujawniło się szereg nowych zagrożeń. Tę pierwszą grupę czynników utrudniających i opóźniających proces transformacji systemu politycznego i gospodarczego stanowią przede wszystkim: zacofanie cywilizacyjne i techniczne, zagrożenia ekologiczne, pewne przyzwyczajenia i nawyki nie sprzyjające rozwojowi przedsiębiorczości, innowacyjności i szeroko pojętej aktywności zawodowej ludności.

Do nowych zagrożeń w aspekcie zewnętrznym Z. Chojnicki (1996) zalicza przede wszystkim brak stabilizacji w sąsiednich krajach Europy Wschodniej, a w wewnętrznym – istniejące niezadowolenie ludzi oczekujących szybkiej poprawy warunków materialnych, utrzymujący się nadal wysoki poziom bezrobocia oraz zjawiska patologii społecznej.

Nas interesują tu głównie skutki demograficzne okresu przemian ustrojowych i towarzyszących im zjawisk. W skali globalnej zmiany zachowań demograficznych trafnie ujęły Panie J. Jóźwiak i I. E. Kotowska (1995). Autorki te stawiają szereg pytań i podejmując próbę udzielenia odpowiedzi stwierdzają m.in., iż zmiany zachowań znajdują wyraz głównie w spadku liczby i natężenia urodzeń, zawieranych małżeństw i zwiększonym odpływie ludności za granicę. Są to oczywiście słuszne spostrzeżenia.

Bardzo interesujący i zarazem niezmiernie ważny jest problem zawarty w pytaniu: w jakiej mierze są to zmiany spowodowane niejako naturalnym przebiegiem określonych procesów demograficznych a w jakim stopniu wynikają

one z okresowego dostosowywania się ludności do nowych warunków społeczno-ekonomicznych?

Nieźmiernie trudno jest udzielić wyczerpującej i jednoznacznej odpowiedzi na te i na wiele podobnych pytań. Aby uzyskać choćby zbliżone do rzeczywistości wyjaśnienie, należałoby przeprowadzić wiele wnikliwych analiz i porównań, wymagających zastosowania odpowiednich metod kwantytatywnych i komparatywnych. Nasuwa się jednak przypuszczenie, iż zmiany dostrzegalne w poszczególnych elementach ruchu naturalnego mogą po części mieć charakter bardziej trwały, zgodny z określoną fazą teorii przejścia demograficznego. Bardzo prawdopodobna wydaje się również teza, iż widoczne natężenie zmian mogło być spowodowane i przyspieszone przejściowym (należy mieć nadzieję) pogorszeniem się warunków bytu ludności. Jeśli w wyniku bardziej szczegółowych badań uda się tę tezę potwierdzić, to autor tej wypowiedzi byłby skłonny uznać, iż zachowania mieszkańców miast i wsi wynikają z mądrości i poczucia odpowiedzialności za losy nowo zakładanych rodzin i ich dzieci.

Niezadowalająca sytuacja mieszkaniowa i słabe nadzieje na możliwie szybkie zaspokojenie potrzeb w tym zakresie, nadmierna podaż rąk do pracy i nadal zbyt niski popyt na siłę roboczą, stale utrzymująca się wysoka stopa bezrobocia i powodowane tym stosunkowo niższe dochody ludności – mogą powodować odkładanie na później pewnych zdarzeń demograficznych. Sądzę, iż przynajmniej częściowo tym należy tłumaczyć odkładanie terminów zawierania małżeństw, decydowania się na rodzenie pierwszych, a zwłaszcza następnych dzieci. Trudna sytuacja materialna wielu rodzin, może też – przynajmniej częściowo – prowadzić do rozpadu wielu małżeństw. Ta sama przyczyna, a w dodatku pogarszająca się opieka zdrowotna, drożące systematycznie medykamenty, pogarszające się warunki mieszkaniowe, stale utrzymujące się zagrożenia ekologiczne itp. czynniki – niezależne od postępującego procesu starzenia się ludności – wpływają na notowany w różnych regionach wzrost poziomu zgonów.

W odniesieniu do częstości zawierania związków małżeńskich, liczby i natężenia urodzeń oraz rozwodów, nie są to z pewnością jedyne, a może i najważniejsze przyczyny. Na skutek ułatwionych i poszerzających się kontaktów międzynarodowych, przenikania obyczajowości i zachowań obserwowanych w wielu innych krajach, większej dostępności do środków antykoncepcyjnych itp. – zwiększa się liczba urodzeń pozamałżeńskich i orzekanych rozwodów. Trudno jednak ustalić jednoznacznie czy jest to reakcja na preferowane gdzie indziej zachowania i w związku z tym ma raczej charakter przejściowy, czy bardziej trwały. Należy się jednak liczyć z tym, iż zarówno rodność jak i dzietność kobiet nie osiągnie w perspektywie wielu lat poziomu obserwowanego w minionym okresie.

Wieloprzyczynowy charakter mają również uwarunkowania, główne kierunki i rozmiary mobilności przestrzennej ludności. Począwszy od 1989 r. systematycznie zmniejsza się ruchliwość wewnątrzkrajowa. Maleje zarówno napływ, jak i odpływ z miast (z wyjątkiem 1992 r. kiedy to odnotowano pewien wzrost w stosunku do roku poprzedniego). Salda mają oczywiście stale znak dodatni, ale wielkości bezwzględne wykazują systematyczny spadek: ze 139,8 tys. w 1989 r., do 26,9 tys. osób w 1995 r. (Rocznik Statystyczny Demografii, 1996).

Odpływ ludności z obszarów wiejskich również stale się zmniejsza (z 353,0 tys. w 1989 r., do 207,3 tys. osób w 1995 r.). Napływ na obszary wiejskie nie wykazuje jednak tak jednoznacznej i stałej tendencji. W okresie objętym analizą, relatywnie najwięcej osób osiedliło się na wsi w 1989 r. (213,2 tys.), najmniej w 1991 r. (174,2 tys.). W latach 1992, 1994 i 1995 notowano wzrost liczby osób napływających na wieś w porównaniu z latami poprzednimi. Migracje netto mają oczywiście stale znak ujemny, chociaż saldo wciąż zmniejsza się: ze 139,8 tys. w 1989 r., do 26,9 tys. w 1995 r.

Migracje zagraniczne cechuje niejednorodność natężenia i tendencji. Emigracja osiągnęła stosunkowo największe rozmiary w 1989 r. (26,6 tys.), a relatywnie najniższe (18,1 tys.) w 1992 r. W następnych latach notowano jednakże wzrost wyjazdów zagranicznych do 26,3 tys. w 1995 r. Imigrację charakteryzuje zasadniczo wzrost (z wyjątkiem 1993 r.): z 2,2 tys. w 1989 r., do 8,1 tys. osób w 1995 r. Salda są oczywiście co roku ujemne, ale nie wykazują stałej tendencji do zmian. Ekstremalne ich wartości odnotowano w latach 1989 (–24,4 tys.) i 1992 (–11,6 tys.), a w 1995 r. wyniosło ono – 18,2 tys. osób i było minimalnie mniejsze od wartości odnotowywanej w roku poprzednim (–19,0 tys.).

Porównywalny obraz dają liczby względne. Otóż w przeliczeniu na 1000 ludności, wartości ogólnych sald migracji wahają się od – 0,3 w 1992 r. do – 0,6 w 1989 r. W latach 1994 i 1995 wielkość tego współczynnika była jednakowa i wynosiła po – 0,5.

W latach 1989–1995 zmniejszała się ruchliwość terytorialna ludności. Wyraźnemu zahamowaniu uległ przepływ ludności wiejskiej do miast. Wskutek tego w latach 1992, 1994 i 1995 na wsi odnotowano przyrost rzeczywisty ludności, podczas, gdy miasta w 1992 r. wykazały nawet ubytek absolutny ludności.

Przyczyn wykazanych zmian, rozmiarów i głównych kierunków przepływu ludności było przynajmniej kilka. Podstawowe znaczenie miały zapewne: regres gospodarczy, restrukturyzacja gospodarki, racjonalizacja zatrudnienia i wywołane tym duże rozmiary bezrobocia, regres budownictwa mieszkaniowego (zwłaszcza w miastach), rozszerzenie swobód obywatelskich i ułatwienia wyjazdów zagranicznych.

Nie należy jednak sądzić, aby zmniejszona mobilność przestrzenna ludności miała charakter trwały. W porównaniu z wieloma innymi krajami, zwłaszcza

wysoko rozwiniętymi, w Polsce zarówno odsetek ludności wiejskiej, jak też rolniczej – jest nadal zbyt wysoki. Trzeba się więc liczyć z tym, iż oczekiwane ożywienie życia gospodarczego i budownictwa mieszkaniowego w miastach wreszcie nastąpi, co niewątpliwie wpłynie na zwiększenie przepływu ludności wiejskiej do miast. Zintensyfikowaniu powinno też ulec przechodzenie ludności rolniczej do zawodów nierolniczych (nawet na obszarach wiejskich, bez przenoszenia się do miast).

Brak natomiast jasnej perspektywy w odniesieniu do migracji zewnętrznych. Ze względu na liczne w poprzednich latach wyjazdy i rzekome czasowe przebywanie wielu Polaków w innych krajach, można by oczekiwać liczniejszych powrotów. Trend taki zdaje się nawet potwierdzać wzrastająca od 1988 r. imigracja. Z drugiej jednak strony słabe oznaki ożywienia gospodarczego, utrzymujący się nadal wysoki poziom bezrobocia, nieustabilizowana sytuacja polityczna w kraju, trudne warunki życia i tym podobne przyczyny nie sprzyjają bardziej masowemu napływowi ludności do kraju. Z pewnością więc salda migracji zewnętrznych będą w dalszym ciągu ujemne.

W tej krótkiej wypowiedzi starano się ukazać wpływ transformacji systemowej na zmiany pewnych zjawisk i procesów demograficznych. Związki są zupełnie oczywiste, przy czym nie należy ich rozpatrywać w kategoriach: pozytywne – negatywne. Jeśli nawet jednym z następstw jest niepożądana, wysoka stopa bezrobocia i inne negatywne skutki tego zjawiska, to i tak proces przemian ustrojowych należy ocenić jako ze wszech miar konieczny i pozytywny. Jawne bezrobocie jest przede wszystkim skutkiem istniejącego dawniej bezrobocia utajonego oraz nadal niezadowalającej dynamiki rozwoju społeczno-gospodarczego.

Pewne zachowania i zdarzenia demograficzne (np. mniejsze natężenie zawieranych małżeństw i urodzeń, zwiększona umieralność), z pewnością przynajmniej częściowo należy wiązać z pogorszeniem warunków bytu ludności, pogarszającą się sytuacją mieszkaniową i tym podobnymi czynnikami. Uwarunkowania te przyczyniły się również do przejściowo zwiększonej liczby wyjazdów zagranicznych.

Jednakże nie wszystkie zjawiska i procesy demograficzne można w ten sposób wytłumaczyć. Zmniejszonej płodności i dzietności kobiet można upatrywać w kolejnej fazie teorii przejścia demograficznego. Pewien wzrost umieralności należy też tłumaczyć wydłużeniem się przeciętnego trwania życia i postępującym procesem starzenia się ludności. Wzrost udziału nieformalnych związków małżeńskich jest zapewne rezultatem przenikania do kraju obyczajowości i zachowań obserwowanych gdzie indziej.

Uogólniając można stwierdzić, iż obserwowane w kilku ostatnich latach przemiany demograficzne kształtują się pod wpływem wielu różnorodnych czynników. Z pewnością jednak zmiany ustrojowe mają w tym procesie znaczący udział. Transformacja systemowa zapewne wpłynęła też na bardziej wy-

raziste, przejawy zachowań i niektórych procesów demograficznych. Jej wpływ, zwłaszcza w połączeniu z innymi prawidłowościami typowymi dla procesu modernizacji demograficznej, będzie miał zapewne bardziej długotrwały charakter.

Bibliografia

Bezrobocie rejestrowane w Polsce I–IV kwartał 1995, GUS, Warszawa 1996.

Chojnicki Z., 1996, *Geografia społeczno-ekonomiczna wobec transformacji systemowej w Polsce*, „Przegląd Geograficzny”, z. 1–2.

Czyżowska Z., 1995, *Rynek pracy na tle zmian w gospodarce w 1994 r.*, „Gospodarka Narodowa”, nr 12.

Jóźwiak J., Kotowska I.E., 1995, *Sytuacja demograficzna Polski u progu XXI w.*, „Studia Demograficzne”, nr 4.

Kałaska M., Witkowski J., 1996, *Praca w szarej strefie w Polsce w 1995 r.*, „Gospodarka Narodowa”, nr 1–2.

Rocznik Statystyczny Demografii, GUS, Warszawa 1996.

Szostak M., 1996, *Proces polskich przemian systemowych i strukturalnych w ocenie OECD*, „Gospodarka Narodowa”, nr 7.

Zdrojewski E.Z., 1994, *Zróżnicowanie stopy bezrobocia w układzie wojewódzkim*, [w:] J. Falkowski, M. Jasiulewicz (red.), *Restrukturyzacja państwowych gospodarstw rolnych w świetle doświadczeń ogólnokrajowych*, WSI, Koszalin.

Zdrojewski E.Z., 1997, *Bezrobocie na Wybrzeżu*, „Wiadomości Statystyczne”, nr 7.

Zdrojewski E.Z., 1997, *Transformacja systemowa a przemiany ludnościowe w województwach nadmorskich*, [w:] A. Suszyński i L. Brożek (red.), *Społeczno-ekonomiczne konsekwencje procesów transformacyjnych w regionach o wysokim bezrobociu*, Politechnika Koszalińska, Koszalin.

RYSZARD SKRZYPNIAK

**IDEAŁ WYCHOWAWCZY RODZIN I JEGO REALIZACJA –
WYNIKI BADAŃ Z TERENU POMORZA ŚRODKOWEGO
W DOBIE TRANSFORMACJI USTROJOWEJ**

Wstęp

W dobie gwałtownych przemian społeczno-ekonomiczno-politycznych bardzo trudno jest ustalić ideał wychowawczy. Ścierające się opcje polityczne zajęte teraźniejszością nie potrafią spojrzeć w przyszłość i ustalić spójnego systemu wartości. Wpływa to ujemnie na funkcjonowanie rodziny, która pozostawiona sama sobie nie zawsze realizuje wychowanie dla przyszłości. Dawny ideał wychowawczy jest negowany, jednocześnie rodzina nie otrzymuje nic w zamian. Nie bez kłopotów i trudności rodzi się współcześnie nowy kształt osobowości Polaka. Z reguły proponowane systemy wartości zawarte w ideałach wychowawczym reprezentują opcję polityczną a nie wartości zindywidualizowanej osobowości człowieka. Znajdujemy się w początkowym okresie transformacji ustrojowej co dla pedagogów oznacza głębokie zmiany w systemie oświatowo-wychowawczym i definiowania nowego ideału wychowawczego. „To wszystko nie może zniechęcić pedagoga do przyjęcia proponowanej metodologii formułowania celów kształcenia i wychowania i ideału wychowawczego. Jeśli chce zapewnić ich konkretyzację i tym samym odpowiednie wzory inspiracyjne, nie powinien zadowolić się najogólniejszym spekulatywnym obrazem pożądanego kształtu jednostki ludzkiej, który prezentuje mu najbliższy nurt filozofii, ideologii, światopoglądu, ale wychodząc z tych założeń musi odpowiedzieć na pytanie: jakie zapotrzebowanie osobowościowe rodzić będą przewidywane zmiany w charakterze pracy, obecności w życiu społeczno-politycznym i kulturze dorosłego już pracownika i obywatela i na tej podstawie – inspirując się najbliższą mu filozofią, ideologią i światopoglądem – zbudować zestaw konkretnych mu celów kształcenia i wychowania oraz odpowiedni ideał wychowawczy”¹. Współczesne poszukiwania pedagogów przynoszą rezultaty w postaci nowoczesnego ujęcia ideału wychowawczego. W. Pomykało po głębokiej analizie pedagogiczno-społecznej twierdzi: „Ideał wychowawczy – to przełożenie określonych celów kształcenia i wychowania na całościową wizję pożądanego kształtu jednostki ludzkiej, a nawet indywidualności”². Jeżeli tyle wątpliwości co do zakresu ideału wychowawczego mają pedagodzy, to jakież dylematy rozstrzygać musi rodzina, zwłaszcza że czas dany jej na wychowawcze działanie

plynie bez względu na naukowe dysputy. Rodzina zatrzymać się nie może – w codziennym trudzie realizuje proces socjalizacyjno-wychowawczy, na miarę swoich możliwości, kształtuje rodzinny ideał wychowawczy. Badaniami objęto 450 rodzin i 857 ich dzieci zamieszkałych w ośrodkach miejskich na terenie Pomorza Środkowego w okresie transformacji ustrojowej.

1. Ideał wychowawczy rodziny

„Ideał wychowawczy jest wzorem a czasem postulatem, do którego dążą rodzice w wychowaniu własnych dzieci. Wzorzec ten jest uzależniony od tradycji, zasad etycznych, poziomu umysłowego i przygotowania pedagogicznego rodziców”³.

W tak skomplikowanej sytuacji coraz częściej ideał wychowawczy spłyca się do cech dobrego dziecka. Ideał wychowawczy opiera się na stopniowej realizacji celów wychowania. Rodzina ideał realizuje poprzez osiągane codziennie cele bliższe oraz wytyczanie celów perspektywicznych wybiegających w przyszłość dziecka. Są to normy, wyobrażenia rodziców i ich plany odnoszące się do przyszłych zachowań i osiągnięć dziecka, jakie chcą osiągnąć poprzez proces socjalizacyjno-wychowawczy.

Stan ten obrazuje odpowiedź na pytanie „Cechy dobrego dziecka”, która łączy ideał wychowawczy preferowany w rodzinie ze „sprawami na jakie zwracają uwagę rodzice w wychowaniu swoich dzieci” (zasadniczo odpowiedzi dotyczące obu pytań pokrywały się w 70 %).

Tylko około 5 % rodzin szerzej potraktowało ideał wychowania niż „cechy dobrego dziecka”. Natomiast 23,3 % rodzin bardzo licznych ograniczyło się do sformułowania, że na nic nie zwracają uwagi. Podobnie myślało 4,7 % rodzin średnio licznych i rodzin nielicznych. Rodzice ci reprezentowali bardzo niski poziom wiedzy ogólnej i pedagogicznej z wyjątkiem rodziny nielicznej, która tłumaczyła, że wychowuje dziecko bezstresowo. Mając tak niski poziom wiedzy pedagogicznej należy powątpiewać w osiągnięcie tak skromnymi środkami wychowawczymi założonego ideału „dobrego dziecka”. Jest to raczej postulowane niż osiągany ideał.

Wśród cech „dobrego dziecka” wymienionych przez rodziny nieliczne, dominowały cechy pozwalające przypuszczać, że rodzicom chodzi o to, żeby ich dziecko samodzielne, myślące, potrafiło iść przez życie własną drogą w oparciu o rodzinę i pozytywne warstwy społeczeństwa, jednak preferując własny styl życia. Świadczą o tym cechy jak: ambitne 84,7 %, samodzielne 88 %, mające swój charakter 80,7 %, dobrze uczące się 100 %, oraz zaradne 67,3 % i pracowite 65,3 %. Jeżeli dodać do tego wysoką lokatę cechy dziecko kulturalne 78,7 %, obejmujące całą gamę kulturalnego wychowania, a nie tylko jego zewnętrznych oznak, któ-

re szczególnie preferują rodziny bardzo liczne, to wykrystalizował się dość klarowny i pozytywny typ „dobrego dziecka” i ideał wychowawczy godny zaakceptowania. Powstał ideał, w którym dominują dzieci dobrze uczące się, z charakterem, samodzielne, ambitne i kulturalne. Jednocześnie zaradne, co w połączeniu z wiedzą i kulturą pozwala radzić sobie w życiu. Tak widzą swoje dziecko rodzice stosunkowo wykształceni i przygotowani pedagogicznie do działalności wychowawczej i ten ideał ma szansę zostać osiągnięty.

W rodzinach średnio licznych dominują cechy „dobrego dziecka” z pogranicza samodzielności i posłuszeństwa wobec rodziców i starszych. Wygląda to tak, jakby rodzice chcący zrealizować ideał wychowawczy przyjęty w rodzinach nielicznych, nagle przestraszyli się swojej śmiałości i dorzucili do całej gamy cech świadczących o samodzielności, cechy uwsteczniające, hamujące rozwój dziecka. Dominują trzy cechy, które wystąpiły z dużą częstotliwością. Są to: grzeczne i posłuszne 90 %, szanujące rodziców i starszych 86 %, pracowite 76,7 %. Świadczyłoby to o dominacji wychowania w posłuszeństwie. Jednak następne cechy jakby te opinie łagodziły, wprowadzając do ideału „dobrego dziecka” elementy samodzielności. Są zaradne 61,3 %, ambitne 60,7 %, samodzielne 41,3 %. Tak więc, pewna liczba rodziców swoje dziecko widzi jako samodzielne i potrafiące radzić sobie w życiu. Pozytywnym elementem jest 79,3 % cech dziecka kulturalnego.

Cechy wymienione przez rodziców rodzin bardzo licznych wskazują na chęci całkowitego podporządkowania dziecka woli rodziców. Bezwzględne im posłuszeństwo i brak samodzielności u dzieci. Większość badanych ojców i matek uważała za największy sukces wychowawczy preferowane cechy, takie jak grzeczność i posłuszeństwo, pracowitość, szacunek dla rodziców i starszych, opiekuńczość w stosunku do rodzeństwa oraz zdyscyplinowanie itp. Świadczy to, że oddziaływania wychowawcze rodzin bardzo licznych zmierzają do ukształtowania człowieka pracowitego, spokojnego, bez wyobraźni i własnego charakteru – minimalistę. Kształtuje się dzieci odnoszące się z szacunkiem do starszych, posiadające umiejętność współżycia i współpracy z innymi na zasadzie podległości i podporządkowania się innym. Jednocześnie jednak zaradne, który dzięki tej zaradności bez wykształcenia powinien przejść przez życie. Całą gamę preferowanych przez rodziców z rodzin bardzo licznych cech świadczących o zewnętrznej kulturze ich dzieci, nazwać można zbiorem życzeń stanu kulturalnego, za którym tęsknią rodzice, ponieważ ich dzieci z reguły „wyróżniały” się wulgarnością, agresją i gorszym w stosunku do innych dzieci szacunkiem wobec rodziców, krewnych i sąsiadów. Cały trud wychowawczy rodziców z rodzin bardzo licznych sprowadza się do takich zabiegów, które uczyniłoby ich życie kulturalnym chociaż w zachowaniu, a więc formie najłatwiejszej do osiągnięcia – niestety nie dla rodzin bardzo licznych. Również nie

rokuje sukcesu życiowego dziecko nadmiernie posłuszne, bez charakteru, co prawda zaradne, ale nie uzbrojone w wykształcenie. Należy obawiać się, że ta zaradność może być zwyczajnym cwaniactwem. „Czas skończyć z fałszywym przekonaniem – pisze H. Muszyński – że dobre dziecko to dziecko bezwolne, posłuszne. Czas skończyć z wychowaniem, które zamiast rozbudzać uczucia, hamuje je”⁴.

W chwili obecnej trudno mówić o ideale wychowawczym w ujęciu strategicznym, ponieważ państwo w tych trudnych, również z wychowawczego punktu widzenia, czasach niestety nie wypracowało.

System wartości, który został przedstawiony przez badane rodziny tym bardziej był zbliżony do ogólnoludzkich wartości, im wyższy był poziom wykształcenia rodzin i ich pozycja społeczno-zawodowa.

2. Uspołecznienie się dziecka

„Uspołecznienie jest to proces społecznego dojrzewania jednostki do życia w społeczeństwie, zdobywania umiejętności współżycia i współdziałania z ludźmi na płaszczyźnie rozumienia nadrzędności norm moralnych regulujących ludzkie interakcje”⁵.

„Rodzina jest pierwszą instytucją socjalizującą dziecko. Ona wyznacza mu miejsce i pozycję w społeczeństwie, gdyż niemowlę, które przyszło na świat, przejmuje status rodziny i będzie go utrzymywała przez okres dzieciństwa, aż do wieku dojrzałego”⁶.

Stanisław Jędrzejewski twierdzi, że socjalizacja „to proces, w którym istota biologiczna zwana człowiekiem staje się istotą społeczną”⁷.

Proces socjalizacji dokonuje się w trakcie rozwoju społecznego. Najintensywniej przebiega on w wieku dziecięcym i młodzieńczym, choć praktycznie występuje również w pozostałych okresach życia. Rezultatem rozwoju społecznego jest uspołecznienie jednostki i osiągnięcie przez nią dojrzałości społecznej⁸.

Określając stopień uspołecznienia bierzemy pod uwagę następujące jego komponenty: „świadomość społeczna (społeczne kompetencje), respektowanie norm moralnych, umiejętność współżycia i współdziałania, poczucie odpowiedzialności oraz zaangażowanie społeczne”⁹.

Badania nad uspołecznieniem dzieci z rodzin różnych pod względem liczby dzieci, polegały na poznaniu ich stosunku do rodziców, środowiska, rówieśników, nauczycieli, ich udziału w życiu i pracy klasy oraz przynależności do organizacji szkolnych. Wyniki tych badań szerzej przedstawiono w rozdziałach przy analizie tychże problemów.

Bezpośrednio stopień uspołecznienia dzieci określono na podstawie „Karty mierzenia postępu uspołecznienia się dziecka”. Wyeksponowane są w niej trzy składniki uspołecznienia według cech: społecznych, osobistych i emocjonalnych. Wprowadzono podział uspołecznienia na trzy kategorie: niskie, średnie i wysokie.

„O niskim stopniu uspołecznienia świadczy zachowanie się jednostki niezgodne z normą grupy. Wskaźnikiem średniego stopnia jest zachowanie się odpowiednio do normy grupowej, występujące pod presją grupy. Osiągnięcie wysokiego stopnia uspołecznienia wiąże się z bezkonfliktowym przestrzeganiem normy grupowej”¹⁰. Szerzej stopnie uspołecznienia traktuje Irena Jundziłł¹¹.

Stopień wysoki charakteryzuje posiadana przez jednostkę świadomość społeczna. Przy wysokim stopniu uspołecznienia jednostka przestrzega norm moralnych, umie współżyć z innymi na płaszczyźnie wzajemnego zrozumienia oraz zdolności do empatii. W stosunku do rówieśników i ludzi dorosłych potrafi zająć postawę dialogu, która polega na zrozumieniu innych, zbliżeniu się do nich i w miarę możliwości współdziałanie z nimi. Współdziałanie natomiast wymaga znajomości zasad, na których opiera się wspólne wykonywanie zadań i związane z tym poczucie odpowiedzialności za siebie i za współdziałających.

Uspołecznienie stopnia średniego wyraża się prawidłowo układającymi się stosunkami międzyludzkimi i niższym (niż w stopniu wysokim) poziomem świadomości społecznej, jak też niepełnym poczuciem odpowiedzialności. Jednostka ma pewne trudności w przestrzeganiu norm moralnych, nie zawsze potrafi zrozumieć potrzeby i przeżycia innych ludzi, ale zjawiska te nie są patologiczne.

Przy uspołecznieniu w stopniu niskim występują zaburzenia w kontaktach z innymi, nieprzystosowanie społeczne, wykroczenia moralne, nie liczenie się z przeżyciami innych ludzi, działanie przeciwko ludziom, a w skrajnych przypadkach – wykroczenie przeciwko prawu, wykołajenie moralne, przestępczość. Efektem procesu uspołecznienia są postawy prospołeczne.

Tabela 1

Poziom uspołecznienia według „Karty mierzenia poziomu uspołecznienia”

Poziom uspołecznienia	Rodziny nieliczne		Rodziny średnio liczne		Rodziny bardzo liczne	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
niski	8	3,8	11	3,4	104	29,9
średni	87	41,0	120	37,6	171	49,1
wysoki	117	55,2	188	59,0	73	21,0
Razem	212	100,0	319	100,0	348	100,0

Z przedstawionego w tabeli poziomu uspołecznienia dziecka wynika, że najwyższy poziom uspołecznienia osiągnęły rodziny średnio liczne i bardzo liczne. 29,9 % dzieci z rodzin bardzo licznych – to niski poziom uspołecznienia. Nie świadczy to o prawidłowym przebiegu procesów socjalizujących w tych rodzinach.

Do zweryfikowania danych empirycznych przedstawionych w tabeli 1 omówionych powyżej, posłużono się testem niezależności badającymi związek między danymi jakościowymi. Na podstawie wielopolowej tablicy korelacyjnej obliczono wartość χ^2 , która wynosi 174,81. Przyjmując istotność $L = 0,01$ wartość χ^2 teo-

retyczna przy $df = 4$ (czterech stopniach swobody) wynosi 13,277. Ponieważ $\chi^2_{obl} > \chi^2(L, df)$ to hipotezę H_0 należy odrzucić. Stąd wniosek: poziom uspołecznienia dzieci zależy od diety rodziny. Powyższa zależność jest wyraźna lecz mała, a korelacja niska (współczynnik korelacji Cramera jest równy 0,32).

Drugim niezależnym, bezpośrednim sposobem badania uspołecznienia dzieci z rodzin o zróżnicowanej liczbie dzieci był „Arkusze zachowania się ucznia”, który stanowi podstawę do oceny społecznego przystosowania dziecka oraz charakteru i stopnia zaburzeń jego emocjonalno-społecznego rozwoju¹². Wyniki badań przedstawiają tabele 2, 3, 4.

Tabela 2

Wyniki z arkusza zachowania się ucznia dla dzieci z rodzin nielicznych
(dla N= 212)

Skala czynników	Kategorie opisowe wyników									
	b. wysokie		wysokie		przeciętne		niskie		b. niskie	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Motywacje do nauki	19	8,9	60	28,3	109	51,4	23	10,8	1	0,4
Zachowanie się:										
Antyspołeczne	0	0	3	1,4	18	8,5	145	68,4	46	21,7
Przyhamowanie	1	0,4	4	1,9	11	5,1	54	25,5	142	67,0
Uspołecznienie	57	26,9	120	56,6	27	12,7	6	2,8	2	0,9

Tabela 3

Wyniki z arkusza zachowania się ucznia dla dzieci z rodzin nielicznych
(dla N= 319)

Skala czynników	Kategorie opisowe wyników									
	b. wysokie		wysokie		przeciętne		niskie		b. niskie	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Motywacje do nauki	17	5,3	57	17,9	169	53,0	60	18,8	16	5,0
Zachowanie się:										
Antyspołeczne	0	0	2	0,6	61	19,1	185	58,0	71	22,3
Przyhamowanie	1	0,3	5	1,6	13	4,0	51	16	249	78,0
Uspołecznienie	89	27,9	178	55,8	39	12,2	7	2,2	6	1,9

Tabela 4

**Wyniki z arkusza zachowania się ucznia dla dzieci z rodzin nielicznych
(dla N= 348)**

Skala czynników	Kategorie opisowe wyników									
	b. wysokie		wysokie		przeciętne		niskie		b. niskie	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Motywacje do nauki	6	1,7	8	2,3	111	31,9	185	53,1	38	11,0
Zachowanie się:										
Antyspołeczne	49	14,7	83	23,9	178	51,1	20	5,7	18	5,2
Przyhamowanie	8	2,3	18	5,2	100	28,7	183	52,6	39	11,2
Uspołecznienie	13	3,7	28	8,0	146	42,0	98	28,2	63	18,1

Uwaga: Interpretacja wyników uzyskiwanych w pojedynczych skalach wymaga uwzględnienia charakteru ocenianego zachowania. Wysokie wyniki w skalach: zachowania się antyspołecznego i uspołecznienia nie są tożsame: I i IV są pożądane, świadczą bowiem o dobrym przystosowaniu badanej osoby, w skalach zaś: II i III – niepożądane, ponieważ wskazują na złe przystosowanie.

Motywacja mierzona Arkuszem nie zależy od sprawności intelektualnej nabywanej z wiekiem. Badania prowadzone nad motywacją wskazują na większy jej związek z cechami osobowości niż poziomem ogólnych zdolności.

Czynnik I. Motywacja do nauki szkolnej.

Najwyższy procent wyników bardzo wysokich i wysokich w zakresie motywacji do nauki osiągnęły dzieci z rodzin nielicznych (46,1 %), następnie dzieci z rodzin średnio licznych (23,2 %) i w bardzo niewielkim procencie dzieci z rodzin bardzo licznych (4,0 %). Wysokiej motywacji dziecka do nauki szkolnej sprzyjają pewne cechy zachowania się rodziców, jak np. angażowanie się w sprawy dziecka, dopingowanie i nagradzanie jego pozytywnych rezultatów. Także zaburzenia równowagi emocjonalnej, przy równoczesnym dobrym poziomie intelektualnym, będące następstwem niekorzystnej sytuacji rodzinnej, konfliktów w szkole lub psychofizycznych zmian związanych z okresem dojrzewania, mogą obniżyć ogólną wydolność umysłową dziecka i jego zdolność do systematycznego wysiłku.

Nadmierne wymagania rodziców, przekraczające możliwości dziecka, ciągłe oczekiwanie od niego maksymalnych osiągnięć oraz stosowanie kar w razie jego niepowodzeń – mogą również powodować spadek motywacji dziecka do nauki szkolnej. Podobny efekt dawać będzie indyferentna postawa rodzicielska, połączona z obojętnością wobec wysiłków dziecka i brakiem zainteresowania jego postępami.

Niski stopień uspołecznienia mogą zatem wykazywać dzieci z rodzin o słabej więzi uczuciowej oraz dzieci, wobec których rodzice stosują niekonwencjo-

nalne metody wychowawcze. Nieprawidłowy przebieg socjalizacji dziecka powodować mogą również i ci rodzice, którzy sami mają trudności w sferze emocjonalnej oraz źle są przygotowani społecznie, przejawiając nieufność i wrogość wobec innych osób.

Czynnik II Arkusza obejmuje zachowanie antyspołeczne związane z aktywnością ekspansywną i niezrównoważeniem emocjonalnym o przewadze reakcji agresywnych, wyrażonych bezpośrednio i pośrednio. Wysokie wyniki tego czynnika osiągnęło 37,8 % dzieci z rodzin bardzo licznych, 2 % dzieci z rodzin średnio licznych i 1,4 % dzieci z rodzin nielicznych. Wysoki wynik w tym czynniku jest charakterystyczny dla jednostek o nieprawidłowej reaktywności psychicznej prowadzącej do zaburzenia harmonii z otoczeniem.

Cechy zgromadzone wokół czynnika III – przyhamowania – określają alternatywne reakcje ujawniające się w kontaktach z innymi. Przyhamowanie wysokie ujawniono u 0,6 % dzieci z rodzin średnio licznych, 2,3 % dzieci z rodzin nielicznych i 8,7 % dzieci z rodzin bardzo licznych. Osoby z wysokimi wynikami w tym czynniku charakteryzują się obniżoną aktywnością społeczną, wzmożoną reaktywnością emocjonalną typu lękowego oraz tendencją do wycofania się. Dziecko uzyskujące wysoki wynik w czynniku przyhamowanie, nie będzie prawdopodobnie swobodnie i aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym, ani w pełni realizować własne potrzeby.

Czynnik IV – uspołecznienie, określa zachowanie się o dużej wrażliwości społecznej – współczujące i afiliacyjne, wskazujące na gotowość dziecka do wiązania się z innymi i zdolność do bezkonfliktowych kontaktów. Najwyższe wyniki wskazujące na wysoki stopień uspołecznienia wskazują w kolejności procentowej rodziny średnio liczne, nieliczne i bardzo liczne. Wysoki stopień uspołecznienia jest charakterystyczny dla dzieci pochodzących z rodzin o dużym stopniu integracji i silnej więzi emocjonalnej, w których zapewnia się dziecku poczucie bezpieczeństwa. Natomiast brak powiązań uczuciowych, uniemożliwia dziecku identyfikację z rodzicami, którą uważa się za podstawowy mechanizm warunkujący prawidłowy przebieg internalizacji norm zachowania i prowadzący do socjalizacji.

Poziom uspołecznienia dziecka zależy też w bardzo znacznym stopniu od metod wychowania, przy czym powszechnie uznaje się, że proces internalizacji można ułatwić poprzez konsekwentne przestrzeganie zakazów i wymagań stawianych dziecku, na miarę jego realnych możliwości i uwzględniających jego indywidualną odrębność.

Niski poziom uspołecznienia zanotowano wśród 46,3 % dzieci z rodzin bardzo licznych, 4,1 % dzieci z rodzin średnio licznych i 3,7 % dzieci z rodzin nielicznych.

Po dokonaniu weryfikacji obliczeń statystycznych za pomocą wielopolowej tabeli statystycznej korelacji, testu χ^2 (chi kwadrat) oraz miarowego współczynnika korelacji Parsona sprecyzowano następujące wnioski, dotyczące:

– Czynnika I. Motywacja do nauki szkolnej a dietność.

Obliczono: $X_2 = 220,01$

$V = 0,225$

$X_2 = 20,09$

Motywacja do nauki zależy od dietności. Zależność jest wyraźna lecz mała, korelacja niska.

– Czynnika II. Zachowanie się antyspołeczne a dietność.

Obliczono: $X_2 = 420,4$

$V = 0,49$

Zachowania antyspołeczne zależą od dietności rodziny. Zależność jest istotna, korelacja umiarkowana.

– Czynnika III. Przyhamowanie a dietność

Obliczono: $X_2 = 345,68$

$V = 0,21$

Przyhamowanie zależy od rodziny. Zależność jest wyraźna lecz mała, korelacja niska.

– Czynnika IV. Uspołecznienie a dietność.

Obliczono: $X_2 = 454,9$

$V = 0,51$

Uspołecznienie zależy od dietności. Zależność jest istotna, korelacja umiarkowana.

Z przedstawionych danych, dotyczących poziomu uspołecznienia dzieci z rodzin o zróżnicowanej liczbie dzieci, można sprecyzować następujące wnioski:

1. Rodziny nieliczne i średnio liczne sprzyjają uspołecznieniu dzieci.

2. Nie stwierdzono, że rodziny nieliczne, w tym rodzina jedynaka, w negatywny sposób przygotowują je do życia w społeczeństwie. Należy stwierdzić, że dzieci z rodzin nielicznych zasadniczo odbiegają w przygotowaniu do życia w społeczeństwie w stosunku do rodzin średnio licznych, a nawet nierzadko wykazują się lepszym przygotowaniem niż wymienione dzieci, a zdecydowanie przewyższają dzieci z rodzin bardzo licznych.

Brak kontaktów między dziećmi z rodzin nielicznych rekompensowany jest istnieniem zgodnych stosunków wewnątrzrodzinnych, aktywniejszym uczestnictwem w działalności placówek wychowawczo-oświatowych i kulturalnych, sprzyjając uspołecznieniu się dzieci. „Droga do człowieczeństwa – stwierdza Antonina Kłoskowska wiedzie przez uspołecznienie i kulturę”¹³.

3. Natomiast w całej rozciągłości potwierdziła się opinia, przedstawiona przez St. Kowalskiego, że rodzina bardzo liczna (ponad 4 dzieci) jest „raczej niekorzystna dla procesu socjalizacji w układzie stosunków – zbyt złożonym, trudnym do wychowawczego opanowania”¹⁴. Opinia ta bazowała na układzie

stosunków interpersonalnych, który jest tylko jedną z części składowych procesu uspołecznienia. Badania bezpośrednie uspołecznienia dziecka (tabele 1, 2, 3, 4) wykazały, że rodzina bardzo liczna w niewielkim stopniu dobrze przygotowuje dzieci do życia w społeczeństwie. Badania pośrednie uspołecznienia jeszcze w większym stopniu ten niewłaściwy obraz rysują i potwierdzają, że rodzina bardzo liczna znajduje się na marginesie właściwych relacji procesów socjalizacyjnych. Pozostając na uboczu aktywności społecznej, nie przygotowuje swoich dzieci do życia w społeczeństwie. Tym bardziej, że nierzadko jest to rodzina z pogranicza patologii, o niskim poziomie wykształcenia i pozycji społeczno-zawodowej swoich członków.

3. Współdziałanie rodziny z instytucjami wspierającymi rozwój dziecka

Współczesna, zwykle dwupokoleniowa rodzina, ze stale wzrastającą liczbą matek pracujących zawodowo, napotyka na szereg trudności w wypełnianiu zadań opiekuńczo-wychowawczych¹⁵. Dlatego zachodzi potrzeba przyjscia rodzinie z pomocą. Do instytucji wspomagających rodzinę w wychowaniu dzieci należą między innymi: instytucje upowszechniania kultury, szkoła, służba zdrowia oraz poradnie.

Ze strony tych instytucji wychowawczych współczesna rodzina ma prawo wymagać stałej i zorganizowanej pomocy w wykonywaniu złożonych i trudnych funkcji wychowawczych. Najpoważniejszą formą tej współpracy jest wzajemna współpraca rodziny i szkoły poprzez kontakt bezpośredni, bądź różnorodne wydawnictwa psychologiczne i pedagogiczne przeznaczone dla szerokiego kręgu odbiorców, między innymi dla rodziców.

Znaczny wpływ na przebieg wychowania i postępu dziecka w nauce ma współpraca szkoły z rodziną. Współpraca ta powinna być systematyczna, a oddziaływanie szkoły i rodziny ujednolicone, zintegrowane dla właściwie pojętego dobra dziecka¹⁶.

Stąd też wynika konieczność stałej i bliskiej współpracy szkoły z domem rodzinnym ucznia. Wiadomo, że współpraca obu wyżej wymienionych instytucji nie zawsze układa się zadawalająco, co potwierdzają prowadzone badania. Rodzice dostrzegają wpływ szkoły na rodzinę, z tym, że różne grupy rodzin dostrzegają ten wpływ inaczej.

Rodzice rodzin nielicznych, wpływ szkoły widzą poprzez pryzmat kontaktów szkoły z rodzicami 88 %, korzystania ze świetlicy 40,1 % oraz organizowania czasu wolnego 36,7 %. Podyktowane jest to zainteresowaniem rodziców postęпами dziecka w szkole (kontakty), oraz pracą obojga rodziców, co znalazło odzwierciedlenie w wysokim procencie korzystania dzieci z rodzin nielicznych ze świetlicy, a co za tym idzie zabezpieczenie czasu wolnego podczas nieobecności rodziców w domu. Aktualnie widać to na przykładzie szkół społecznych, w których dzieci przedpołu-

dnia mają zajęte nauką w szkole oraz zagwarantowane zabezpieczenie tego czasu wolnego tzw. pełną opiekę do chwili powrotu rodziców z pracy.

W mniejszym stopniu, rodzice rodzin nielicznych wymagają pomocy w wychowaniu i pomocy w nauce (15,3 %), ponieważ posiadają dość wysoki poziom wiedzy naukowej i pedagogicznej, radzą sobie z tymi problemami dobrze. Na wyjaśnienie zasługuje pomoc materialna szkoły dla dzieci rodzin nielicznych. Natomiast jako warunek korzystania ze świetlicy wymieniają posiłek dla dzieci, który jest dotowany.

Zupełnie przeciwnie przedstawia się wpływ szkoły na rodziny w opinii rodzin średnia. Rodzice widzą potrzebę pomocy szkoły, przede wszystkim w pomocy materialnej 80,7 %, pomocy w nauce 58 % i pomocy w wychowaniu 59,3 %. Zdają sobie sprawę, że nie posiadają odpowiedniej wiedzy, żeby pomagać dzieciom i próbują zrzucić ten problem na szkołę. Tylko nie wiadomo, jak chcą to realizować, ponieważ ich kontakty ze szkołą są sporadyczne, tylko w czasie zebrań i wywiadówek. Jeżeli już wymaga się od szkoły tak wiele, to należałoby z tą szkołą mieć ścisły kontakt. Wymagalność rodziców, rodzin średnio licznych wobec szkoły staje się bardzo duża, przy minimum zaangażowania rodziców w pracę szkoły. Wynik taki może być wątpliwy i zdanie się tylko na szkołę może przynieść porażkę.

Jeszcze więcej oczekują od szkoły rodzice rodzin bardzo licznych. Według nich szkoła powinna wyręczać rodziny w wychowaniu i opiece, 90,7 % oczekuje od szkoły pomocy materialnej, nauczyć 92,7 %, wychować 74 %. Musi to robić w bardzo skomplikowanych warunkach, bo przy wielkiej wymagalności, tylko 20,7 % kontaktuje się ze szkołą systematycznie i uważa tę formę za niezbędną, a 24 % uważa, że szkoła nie ma wpływu na rodzinę. Rodzice rodzin bardzo licznych posiadają niskie wykształcenie i zajęci zapewnieniem rodzinie przetrwania biologicznego wymagają od szkoły tak wiele, nie dając nic w zamian. Wydaje się, że brak współpracy to jedna z zasadniczych przyczyn niepowodzeń szkolnych. Współpraca ta powinna być systematyczna, a oddziaływania rodziny, szkoły ujednolicone i zintegrowane dla właściwie pojętego dobra dziecka – ucznia.

Stosunek rodziców do szkoły wyznacza pozytywne lub negatywne współdziałanie. Pozytywne współdziałanie wystąpiło u 88 % rodzin nielicznych, 34,7 % rodzin średnio licznych i u 20,7 % rodzin bardzo licznych. Kontakty rodziców z nauczycielami były częste w celu uzyskania aktualnych wiadomości o wynikach i zachowaniu się dziecka oraz dotyczyły dalszej realizacji programu dydaktyczno-wychowawczego dziecka.

Obojętny stosunek do szkoły wystąpił wśród 12 % rodziców rodzin nielicznych, 65,3 % rodziców rodzin średnio licznych i 45,3 % rodziców z rodzin bardzo licznych. Kontakt ograniczał się do systematycznego lub sporadycznego uczestnictwa w zebraniach i przybywanie do szkoły na wezwanie, a więc w momencie, kiedy już istniało zagrożenie dydaktyczne lub wychowawcze.

Najgorsza forma współdziałania, czyli stosunek negatywny do szkoły pojawił się u 24 % rodziców z rodzin bardzo licznych. Przejawiał się on w podważaniu słuszności ocen stawianych przez nauczycieli i negowaniu słuszności zarządzeń szkolnych. Rodzice tej grupy nie uczestniczyli w zebraniach i wywiadówkach. Przy ich niskim poziomie wykształcenia ogólnego i przygotowania pedagogicznego oraz braku współpracy ze szkołą należy domniemać, że przyniesie to bardzo negatywne skutki wychowawczo-dydaktyczne wśród ich dzieci. Należy jednak pamiętać, by w dążeniu do współpracy między domem, a szkołą nie dojść do ujednolicenia ról, do zapomnienia o tym, że obie instytucje nie powinny ztracać swojej odrębności i swojej specyfiki. Porozumienie nauczyciela z rodzicami nie może być „zmową” dorosłych. Ważne jest, aby wzajemnie siebie informować o wszystkich sprawach, które mogą mieć znaczenie dla procesu wychowawczego, oczywiście ze wszystkimi zastrzeżeniami dotyczącymi lojalności wobec dziecka.

Aktualnie nie wydaje się, że może taka spójność nastąpić, ponieważ wynika to z przeciążenia szkoły zadaniami wychowawczymi, dydaktycznymi przy skromnej bazie materialnej. Szkoła, zdając sobie sprawę z niemożliwości realizacji wszystkich tych zadań, zaczęła zwracać głównie uwagę na realizację programu nauczania. Sytuacja ta jeszcze się pogłębi przy braku specjalistycznej kadry nauczycielskiej, przy zwiększeniu klas do rzędu 35 osób, przy rozchwianiu ogólnospołecznego systemu wychowawczego i finansowego.

Oczekiwania rodziców, zwłaszcza tych z rodzin bardzo licznych uderzą w mur niemożności szkoły, która uwikłana we własne problemy kadrowo-finansowe, nie będzie mogła udzielać praktycznie żadnej pomocy. Jest to ogromne zagrożenie, które odbić się może bardzo poważnie na dzieciach, a co za tym idzie na pokoleniu, które ma wytyczać przyszłość.

Do instytucji wspomagającej rodzinę w wychowaniu zdrowotnym dzieci należy również służba zdrowia, której zadaniem jest sprawowanie opieki nad zdrowiem ludności oraz prowadzenie profilaktyki. To, czy dzieci będą rozwijać się prawidłowo i będą zdrowe, w dużej mierze zależy od postaw współpracy rodziców ze służbą zdrowia.

100 % rodzin nielicznych i średnio licznych oraz 92 % rodzin bardzo licznych kontaktuje się ze służbą zdrowia w razie choroby. 21,3 % rodzin nielicznych i 15,3 % rodzin średnio licznych oraz 7,3 % rodzin bardzo licznych prowadzi profilaktykę zdrowotną wśród dzieci. U podstaw tak negatywnych ocen profilaktyki zdrowotnej u wszystkich badanych rodzin leży słabość służby zdrowia, która z ledwością radzi sobie z sytuacjami chorobowymi.

O słabości służby zdrowia świadczą oceny działalności wystawiane przez rodziców w trakcie odpowiedzi na pytanie „Jak oceniam służbę zdrowia?” Pozytywnie działalność służby zdrowia oceniło 17,3 % rodzin nielicznych, 22 % rodzin średnio licznych oraz 36,6 % rodzin bardzo licznych. Ocena jest odwrotnie proporcjonalna do częstotliwości korzystania z tej służby.

Negatywnie działalność służby zdrowia oceniło 80,7 % rodzin nielicznych, 75,3 % rodzin średnio licznych oraz 61,3 % rodzin bardzo licznych. Zarzucano służbie zdrowia, że jej praca jest niewłaściwa z powodu długiego oczekiwania w kolejkach do lekarza, brakiem zainteresowania zdrowiem pacjentów, zarzucano niefrasobliwość lekarzy itp. Pozostałe wypowiedzi były w stylu „służba zdrowia nie działa na miarę swoich możliwości”.

Na pomyślny rozwój dziecka składa się również współpraca rodziców z poradniami wychowawczo-zawodowymi.

Według A. Kargulowej poradnictwo może:

- „pomagać instytucjom i wychowankom w wyrównaniu braków rozwojowych, wynikających ze stanów biopsychicznych, z czynników tkwiących w anty-wychowawczym oddziaływaniu środowiska, wynikających z błędów popełnionych przez rodziców i nauczycieli;
- pomagać młodzieży w wyborze zawodu, a instytucjom w organizowaniu wychowania zawodowego”¹⁷.

„Wielu autorów twierdzi, że poradnictwo należy łączyć z funkcjami ogólnego systemu wychowania”¹⁸. Pogląd ten wynika z szerokiego pojmowania procesu wychowania, uwzględniającego wszelkie choć nie zawsze możliwe do zmienienia, wpływy kształtujące wychowanka.

Z badań wynika, że 6 % rodzin nielicznych, w tym przeważająca większość rodzin jedynaka, 4 % rodzin średnio licznych i 10,6 % rodzin bardzo licznych korzysta z poradni. Tylko 10,6 % rodzin bardzo licznych korzystało z poradni, pomimo 34 % skierowań przez pedagogów szkolnych do poradni.

Zintegrowana współpraca wymienionych w tej pracy instytucji ma za zadanie: wpływać prawidłowo na rozwój dziecka. Będzie to jednak wówczas owocna współpraca, jeżeli rodzina widzieć będzie w poradni partnera, a nie zło konieczne, a nawet rzecz wstydliwą.

4. Zachowanie dziecka w ocenie nauczycieli

Mówiąc o zachowaniu, mamy na myśli pewien sposób bycia i reagowania na bodźce środowiskowe oraz napięcia powstające w organizmie. Każdy przejaw zachowania jest czymś uwarunkowany, czemuś służy i do czegoś zmierza. Zachowanie polega na przystosowaniu się organizmu do warunków zewnętrznych, jak na przystosowaniu środowiska do własnych potrzeb osobnika¹⁹.

Zachowanie się dziecka jest w dużej mierze określone przez wymagania szkoły, a jednocześnie w sposobie bycia i działania dzieci znajduje wyraz ich stosunek do norm porządkowych i społeczno-moralnych obowiązujących nie tylko w szkole, ale i w środowisku pozaszkolnym. Zachowanie dziecka, jego sposób bycia i reagowania zależą w dużej mierze od predyspozycji fizycznych, systemu nerwowego danej jednostki, witalności, stanu fizjologicznej równowagi organizmu.

Wśród czynników determinujących sposób zachowania dziecka, na szczególną uwagę zasługują te, których źródło tkwi w najbliższym środowisku dziecka, tj. w rodzinie²⁰. Wykładnikiem oddziaływania środowiska rodzinnego jest w pewnym stopniu zachowanie się dziecka w szkole i poza szkołą. Mówiąc o ocenie z zachowania się ucznia w szkole i poza szkołą należy stwierdzić, że wyraża ona jego stosunek do obowiązków szkolnych, aktywność społeczną i kulturę osobistą.

Punktem wyjścia do oceny zachowania jest ocena „poprawna” – oznacza ona stan zadawalający. Następnie przyjęto dwie oceny wyższe od tego stanu i dwie oceny niższe od niego.

Ocenę „wzorową” otrzymuje uczeń, który bez zarzutu spełnia wszystkie wymagania zawarte w treści oceny i jego zachowanie, i jego oceny są wzorem dla innych.

Ocenę „wyróżniającą” otrzymuje ten uczeń, który spełnia wszystkie wymagania i wyróżnia się w niektórych dziedzinach.

Ocenę „poprawną”, tzn. dobrą otrzymuje uczeń, który spełnia wymagania zawarte w treści oceny, zachowuje się poprawnie, popełnia jednak drobne uchybienia.

Ocenę „odpowiednią” otrzymuje uczeń, który uchybia niektórym istotnym wymaganiom, nie zawsze spełnia wymagania zawarte w treści oceny, ale zastosowane środki zaradcze przynoszą oczekiwane rezultaty.

Ocenę „nieodpowiednią” czyli naganną otrzymuje uczeń, który bardzo rzadko spełnia wymagania zawarte w treści oceny, popełnia rażące uchybienia, a postępowanie jego bywa szkodliwe dla otoczenia, oraz gdy wszelkie środki wychowawcze ustalone i stosowane wspólnie przez nauczycieli, kolegów, rodzinę nie odniosły skutku²¹.

Otrzymane oceny z zachowania badanej grupy dzieci porównano z oceną prawidłowo rozszianą (normalną), zgodną z krzywą prawdopodobieństwa i statystyką przeciętnych, która z psychologicznego punktu widzenia stanowi najbardziej obiektywny, wartościowy i sprawiedliwy system ocen²².

Dane liczbowe i procentowe wskazują, że 67,9 % dzieci z rodzin nielicznych, 31,7 % dzieci z rodzin średnio licznych i tylko 5,8 % dzieci z rodzin bardzo licznych uzyskało oceny wzorowe i wyróżniające z zachowania. Zachowanie dobre otrzymało 30,7 % dzieci z rodzin nielicznych, 49,2 % dzieci z rodzin średnio licznych i 42,8 % dzieci z rodzin bardzo licznych. Oceny niższe od dobrej, tzn. odpowiednie uzyskało 1,4 % dzieci z rodzin nielicznych, 17,5 % dzieci z rodzin średnio licznych i 40,2 % dzieci z rodzin bardzo licznych. Natomiast zachowanie nieodpowiednie, naganne otrzymało 1,6 % dzieci z rodzin średnio licznych i 11,2 % dzieci z rodzin bardzo licznych.

Fakt, że 51,4 % dzieci z rodzin bardzo licznych uzyskało z zachowania ocenę poniżej dobrej świadczy o występowaniu zaburzeń w zachowaniu.

5. Zaburzenia w zachowaniu się dzieci

Zaburzenie w zachowaniu wg J. Konopnickiego²³ oznacza „odchylenie od normy w zachowaniu się dziecka”, przy czym za normę rozumiemy tutaj zasady moralne, obyczaje i zwyczaje przyjęte w danym środowisku. Stopień odchylenia od normy świadczy o sile i zaawansowaniu zaburzenia. Przyczyny zaburzeń mogą tkwić zarówno w środowisku, jak i samej jednostce.

M. Przetacznikowa przez „zaburzenia w zachowaniu rozumie na ogół takie, dające się zaobserwować formy i sposoby aktywności dziecka, które w jakiś sposób odbiegają od normy”²⁴.

Zaburzenia zachowania są następstwem niepowodzenia dziecka w osiągnięciu społecznie akceptowanych norm zachowania. Należy tu podkreślić, że prawie wszystkie dzieci czasami zachowują się niezgodnie z przyjętymi normami, o zaburzeniu zachowania mówimy wówczas, gdy zachowanie takie jest trwałe i uciążliwe dla otoczenia. Najczęściej jako źródło trudności wychowawczych wskazywana jest rodzina alkoholiczna, skłócona, o niskim statusie materialnym i społecznym oraz niewielkiej kulturze pedagogicznej, zaniedbująca dziecko i niezaspokajająca jego potrzeb.

Wbrew potocznemu twierdzeniu, że prawie wszystkie dzieci czasem zachowują się niezgodnie z przyjętymi normami, dość optymistycznie wypadły wyniki badań manifestacji zaburzeń w zachowaniu się dzieci, zwłaszcza w rodzinach nielicznych i średnio licznych. U 82,5 % dzieci z rodzin nielicznych i 79,3 % dzieci z rodzin średnio licznych nie zauważono manifestacji zaburzeń w zachowaniu. Pozostałe manifestacje zaburzeń występowały dość krótko, nie były zbyt uciążliwe dla otoczenia, nie kumulowały się w bloki problemowe, a przede wszystkim były usuwalne w trakcie korektywnej działalności wychowawczej.

Załamanie nastąpiło natomiast przy badaniu manifestacji zachowań wśród dzieci z rodzin bardzo licznych. Wyniki badań są porównywalne w swej negatywnej wymowie do wyników przyczyn niepowodzeń szkolnych dostrzeganych przez nauczycieli.

Tylko 17 % dzieci legitymowało się brakiem zaburzeń w zachowaniu. Pozostałe dzieci z rodzin bardzo licznych manifestowały zaburzenia i to w formie najgorszej dla wychowawczego opanowania, bo kumulującej po kilka negatywnych zachowań u jednego dziecka. Z analizy danych wynika, że dominującym (40 %) zaburzeniem wychowawczym była niechęć do nauki, co ma ścisły związek z wagarami (34,9 %), które były szerzej traktowane, z ucieczkami z domu (19,2 %) i włóczęgostwo (14,4 %). Blok tych zachowań ma swoje źródło w niewłaściwie funkcjonującej rodzinie. Jest to wynik nie przywiązywania wagi do nauki, lekceważenia wykształcenia i szkoły. Problem ten przewijał się przez całe badanie i w wielu miejscach omawiany, między innymi znalazło to odzwierciedlenie w cechach idealnego dziecka, gdzie nauka znalazła się na dalszym miejscu.

Bardzo ważnym wskaźnikiem potwierdzającym słabszy poziom uspołecznienia dzieci z rodzin bardzo licznych jest niemożność znalezienia wspólnego kontaktu z klasą. Próba wprowadzenia swoich „wzorów zachowań”, jak agresywność słowna i fizyczna, wulgarne słownictwo, kłamstwo zaowocowała konfliktem z klasą, co z kolei powodowało następne zaburzenia. Poważnym problemem zaburzeniowym dzieci z rodzin bardzo licznych jest kłamstwo (34,5 %).

Kłamstwo najczęściej występuje w sytuacjach chęci obrony siebie przed karą, różnymi formami poniżania oraz w sytuacjach dążenia do zaimponowania innym. Wyraźnie wynika z tego, że rodzice nie mają właściwego kontaktu emocjonalnego z dziećmi, które wolą kłamać niż sprawę omówić z rodzicami. Z pozostałej manifestacji zaburzeń należy zwrócić uwagę na wulgarne słownictwo (18,7 %), które jest zapewne wynikiem przyswojenia sobie słownictwa używanego w domu i w środowisku, z którego pochodzą te rodziny oraz na kradzieże (9,2 %). Pozostałe zaburzenia występowały w niewielkim procencie (0,5–6,9 %) – dotyczy to wszystkich typów rodzin, często pod wpływem impulsu łatwe do wychowawczej korekty, a nie jako długotrwałe zachowanie charakterystyczne dla danego dziecka.

6. Metody i środki wychowania

Efekty wychowania w rodzinie zależne są w dużym stopniu od metod i środków wychowawczych. Metody wychowania to „każdy wyodrębniony sposób postępowania wychowawcy, polegający na wywieraniu określonego wpływu na aktywność wychowanka, związany zawsze z dokonywaniem zmian w obrębie układu nagród i kar w danej sytuacji wychowawczej”²⁵.

Wychowanie to także i przede wszystkim system oddziaływania rodziców i wychowawców na wychowanka poprzez przykład postępowania, działania przez czyny, wskazania słowne, wyjaśnianie, a także kontrolę zachowań oraz system wzmocnień, tj. zestaw kar i nagród.

Wyróżniamy dwie grupy metod:

1. Metody pozytywnego oddziaływania – do których należą:

- dawanie właściwego przykładu,
- tłumaczenie i przekonanie,
- ustalenie norm postępowania w zakresie obowiązków i konsekwencji ich realizacji,
- ocena postępowania wyrażająca się w formie aprobaty i dezaprobaty.

2. Metody negatywnego oddziaływania – do których należą:

- nakazy i zakazy,
- represje słowne i fizyczne.

O wyborze metod w rodzinie decydują przede wszystkim trzy aspekty:

1. poziom umysłowy i moralny rodziców,
2. atmosfera wychowawcza w rodzinie,
3. stan opieki nad dzieckiem”²⁶.

Prawidłowość tę potwierdziły badania. Im niższy poziom wykształcenia, im gorsza atmosfera wychowawcza i stan opieki w rodzinie, oraz stan opieki nad dzieckiem, tym bardziej nie trafny dobór metod.

W rodzinach nielicznych przeważa liczba stosowanych metod pozytywnego oddziaływania 155,2 % w stosunku do 37,4 % stosowanych metod negatywnego oddziaływania. Jest to właściwość procesu wychowawczego w wykonaniu rodzin nielicznych.

Rodziny średnio liczne jeszcze preferują system metod pozytywnego oddziaływania, stosowany przez te rodziny w stosunku 2:1 do wymienionych metod negatywnego oddziaływania. Jednak już w tym układzie należy zwrócić uwagę na dużą represyjność metod negatywnego oddziaływania zawarty w 33,3 % wymienionych i stosowanych metod.

Natomiast system wychowawczy rodzin bardzo licznych oparty jest na metodach negatywnego oddziaływania. Istnieje zdecydowana przewaga stosowania negatywnych oddziaływań na dzieci, co potwierdzają wskaźniki negatywnych metod, zawarte w ilości 93 % stosowanych kar. Przy 52,8 % wymienionych metod pozytywnego oddziaływania, nierzadko jeszcze ułożonych w tle i niejako przy okazji metod negatywnych, nie zapewni to stosowania właściwego systemu wychowawczego.

„Pochwała jako środek wychowania moralnego polega na wyrażonym i zamierzonym słownym uznaniu postępowania dziecka, daje mu poczucie przyjemności i wzmacnia wiarę we własne siły”²⁷.

Rodzice z reguły nie doceniają w pełni pochwały jako swoistego rodzaju nagrody i zazwyczaj kupują dziecku jakiś przedmiot (w rodzinach nielicznych – 59,3 %), co wiąże się z wydatkami, na które nie zawsze ich stać. Pochwała powinna dominować w rodzinach bardzo licznych – niestety tylko 14,7 % rodzin preferuje ten rodzaj metody wychowawczej.

Zdaniem Janiny Maciaszkowej „Funkcja nagrody w wychowaniu jest bardziej znacząca aniżeli kara. Nagroda bowiem bardziej niż kara wpływa na kształtowanie aktywnej postawy dziecka, wyzwala jego czynny szacunek do obowiązków, do stawianych mu wymagań”²⁸.

Nagroda wyrażona w formie uznania za dotychczasowe postępowanie i wypełnianie obowiązków jest zachętą dla dziecka do dalszego wysiłku i podejmowania przez nie, coraz trudniejszych zadań. Nagroda utwierdza dziecko w przekonaniu, że postępuje właściwie, że podoła wymaganiom i oczekiwaniom rodziców.

Inną stosowaną metodą była kara. „Kara jest świadomie stosowanym zabiegiem wychowawczym, który ma zapobiec powtórzeniu czynów niepożądanych”²⁹. Karzemy po to, aby dziecko poprawiło swoje zachowanie, oraz by pamiętało o przykrości, jaką jest kara i kojarzyło sobie ją z właściwym zachowaniem. Karząc dziecko należy pamiętać o jego cechach psychofizycznych. Nie

należy karać dziecka lub go poniżać w oczach rówieśników. Kara spełni swoją funkcję tylko wtedy, jeżeli dziecko zrozumie, że zachowało się źle. Natomiast, jeżeli rodzice stosują karę jako wyładowanie złości, nie będzie ona środkiem wychowawczym. Karą nie musi być bicie dziecka, może to być nagana, upomnienie, dezaprobata rodziców, izolacja od rówieśników, zabawy czy zabawki. Rodzice, którzy zbyt często lub tylko stosują karę cielesną, nie posiadają wiedzy wychowawczej.

Wyniki badań Józefy Anny Pielkowej dowodzą: „bicie dzieci daje efekty najczęściej pozorne i krótkotrwałe, pozostawia skutki wyraźnie ujemne. U dzieci w ten sposób karanych pogłębia się zaburzenia, powstaje poczucie zagrożenia, trwałe lęki i głębokie urazy psychiczne, kompleksy trwające przez całe życie, poczucie osamotnienia, niższości, niewiary we własne siły, nieufności wobec ludzi, zamykanie się w sobie, chęć zemsty, agresywność”³⁰.

Konieczność stosowania kar w rodzinie jest zawsze skutkiem popełnianych błędów. Dlatego taki niepokój budzi przewaga kar, w tym represji fizycznych w rodzinach bardzo licznych, w postaci 93,4 % aktów represji w stosunku do 52,8 % nagród. Prawie dwukrotnie częściej rodzice sięgali po kary niż po nagrody. Sytuacja wymagająca ukarania powinna skłaniać rodziców do wnikliwej analizy środowiska rodzinnego – co w nim funkcjonuje nieprawidłowo, jakie były motywy czynu dziecka, które wymagają ukarania.

Jeżeli środowisko wychowawcze w rodzinie jest prawidłowo zorganizowane, a dziecko zna i spełnia obowiązki i wymagania wobec niego, wówczas kary są niepotrzebne, lub stosowane w łżejszej formie, jak zakazy i nakazy lub represje słowne.

W rodzinach, bardzo niski procent stanowiła metoda przekonywania i tłumaczenia; metoda niezmiernie ważna dla wychowania dziecka. Jak pisze H. Pielka „metody tłumaczenia i przekonania, które mają zmierzać do kształtowania racjonalnych motywów zachowania dziecka. W toku przekonywania i tłumaczenia rodzice mogą drogą odpowiednio dobranych argumentów, analizy konkretnej sytuacji i zachowania doprowadzić do oceny, wysunięcia wniosków, podjęcia decyzji i ustalenia form przyszłego postępowania. Tłumaczenie i przekonanie tylko wtedy spełnia swoją rolę, gdy przebiega w spokojnej, rzeczowej i przyjaznej atmosferze. W przeciwnym wypadku metoda ta nie spełnia swojego zadania”³¹.

Niezmiernie ważną rolę odgrywa przykład, jaki dają rodzice dzieciom. Postawy i zachowanie dziecka kształtują się pod wpływem przykładu ze strony rodziców. Kształtują oni wzory jego postaw wobec ludzi, rzeczy i wobec życia w ogóle. Dziecko w przystosowaniu do życia wzoruje się przede wszystkim na swoich rodzicach. Jeżeli jego rodzice nie są dobrze przygotowani, to ma słaby wzór do naśladowania, co prowadzi do niewłaściwego zachowania³². Czyli nie bez znaczenia są postawy rodzicielskie, to komu okazują sympatię, jakie walory osobiście chwala, a jakie gania, dostarczenie wartości i norm życia społecznego przez ukazywanie własnych pozytywnych wzorów.

Niestety ta, tak skuteczna i przejrzysta metoda była stosowana w szczątkowym wymiarze i niestety niedoceniana. W tej metodzie widzieć należy ogromne możliwości wychowawcze. Skuteczność tej metody widać w oddziaływaniu wychowawczym na przestrzeni wieków. Nawet rodziny bez wykształcenia i bez przygotowania pedagogicznego, stosując metodę pozytywnego przykładu mogą właściwie oddziaływać na dzieci. Muszą jednak, przestrzegać całego systemu przyjętych pozytywnych wartości, nierzadko muszą opierać się na ogólnie szanowanych i uznawanych autorytetach moralnych. Niestety w chwili obecnej nie tylko brak określonego autorytetu moralnego, ale brak wypracowanego i spójnego z rzeczywistością ideału wychowawczego. Następnym problemem wychowania przez postawy jest trudność spójności słów z czynami. Wychowanie tylko wtedy może dać dobre rezultaty, gdy rodzice wymagają od siebie nie mniej niż od swoich dzieci. Dziecko przyjmuje ze środowiska rodzinnego określone metody zachowania, które kształtują jego postawy i postępowanie. Niepedagogiczne i antywychowawcze są działania, gdy postawy rodziców są rozbieżne w stosunku do prawd przez nich głoszonych, gdy następuje rozszew pomiędzy deklaracjami słownymi wpajanymi dziecku, a codziennym postępowaniem rodziców.

Stosowanie określonych metod wychowawczych wymaga od rodziców wysokiej świadomości pedagogicznej oraz znajomości specyficznych cech rozwoju psychofizycznego dziecka. Niestety, jak już wykazano w rozdziale: stan wiedzy pedagogicznej, tylko nieznaczna część rodziców posiada wiedzę teoretyczną z dziedziny pedagogiki i psychologii, zdobytą podczas kształcenia albo uzyskaną przez odpowiednią lekturę. Gruntowną wiedzę rodziców powinny uzupełniać ich zachowania. H. Pielka precyzuje „rodzice są głównymi reprezentantami świata dorosłych, a dziecko stopniowo, nie tracąc z nimi kontaktu, wchodzi w coraz szersze kręgi społeczne. Rodzice są nie tylko rodzicami, ale i „wzorcami” dla swoich dzieci. W rodzinie dzieci uczą się postępować według wzorów przekazywanych im przez rodziców. Zdobywają cały system przekonań, sposobów i nawyków postępowania oraz określony tryb codziennego życia. Niezmiernie ważną rolę odgrywa przykład, jaki rodzice dają dzieciom. Wychowanie tylko wtedy może dać dobre rezultaty, gdy rodzice wymagają od siebie nie mniej niż od swoich dzieci. Dziecko przyjmuje ze swego środowiska określone modele zachowania, które kształtują jego postawy i jego zachowania”³³.

Co się zdarzy, gdy określone modele zachowania w rodzinie będą niewłaściwe. Przy braku odpowiedniej wiedzy pedagogicznej ze strony rodziców mogą grozić dziecku zaburzenia procesów wychowawczych. A sytuacje takie mogliśmy zaobserwować w rodzinach bardzo licznych, części rodzin średnio licznych i niewielkim procencie rodzin jedynaka. Metody i środki wychowawcze to raczej intuicyjne, doraźne nieraz pod wpływem afektu zachowania, niż celowe

i świadome działanie, które prowadzić ma do osiągnięcia ściśle sprecyzowanego celu. Wybór określonych metod wychowania i posługiwania się nimi ma zapewnić dzieciom zdobywanie pewnych umiejętności i wiadomości, a także ukształtować w nich pożądane postawy, tak w stosunku do otoczenia i samego siebie.

W prawidłowym zachowaniu bodźce pozytywne, czyli nagrody, odgrywają większą rolę niż kary (bodźce negatywne). Nagrody zachęcają do wysiłku, zacieśniają więzi uczuciowe między rodzicami a dzieckiem, wzmacnia się też u dziecka poczucie własnej wartości. Metody te stosowane w rodzinach nielicznych i części rodzin średnio licznych oraz niewielkim odsetku rodzin bardzo licznych przynoszą niezaprzeczalnie pozytywne efekty.

Natomiast represje, zakazy i nakazy jako metody wychowawcze, zwłaszcza często powtarzające się, wywołują u dziecka poczucie odtrącenia lub niepełnej wartości. Szczególnie uwidocznili się to w rodzinach bardzo licznych i części rodzin średnio licznych, gdzie środowisko wychowawcze negatywnie wpływa na wychowanie dzieci.

Sposoby stosowania metod wychowawczych w rodzinie wydaje się, że są w większym stopniu uzależnione od wykształcenia rodziców i ich kultury pedagogicznej oraz warunków bytowych, niż od liczby dzieci, choć stan ten też nie jest bez znaczenia. Istnieje bowiem pozytywna zależność między tendencją do stosowania kar łagodniejszych, a osobami posiadającymi wykształcenie średnie lub wyższe.

Metody negatywnego oddziaływania wychowawczego są najczęściej stosowane w rodzinach bardzo licznych, a więc w rodzinach o wykształceniu podstawowym i zasadniczym. Potwierdza to St. Kawula, że „istnieje zależność pomiędzy poziomem świadomości wychowawczej, rozumianej jako zakres wiedzy i umiejętności wychowawczych, a poziomem wykształcenia rodziców”³⁴. Dlatego tak niezbędne jest przygotowanie do działalności wychowawczej rodziców poprzez naukę, kursy pedagogiczne, przygotowanie do życia w rodzinie. Niedorzecznością jest, że przygotowujemy człowieka do współpracy z maszyną, a nie przygotowujemy człowieka do wychowania swoich dzieci. Współczesny, rozumny człowiek zostawia wychowanie następnych pokoleń przypadkowi, zaniedbując swoje przygotowanie do spełnienia tej największej misji człowieka na Ziemi – wychowania następnych pokoleń.

Dobry system metod i środków wychowawczych ma rodzina nieliczna – 90 % oraz część, 45 % rodzin średnio licznych i 10 % rodzin nielicznych. Pozostały procent to zdecydowanie negatywny system stosowania metod i środków wychowawczych.

Należałoby szerzej przygotować rodziny w zakresie pedagogicznym, starać się podwyższyć wykształcenie rodziców, oraz stworzyć w miarę stabilny i spójny z rzeczywistością system wartości (ideał wychowawczy) i autorytetów moralnych, których brak jest wyraźnie odczuwalny.

Podsumowanie

Zebrany materiał pozwala na głęboką analizę procesu wychowawczego rodzin okresu transformacji systemowej, natomiast ograniczona objętość niniejszego artykułu pozwala na sformułowanie kilku uogólnień.

1. Rodziny odczuwają brak stabilnego systemu wartości wychowawczych, którego to państwo okresu transformacji systemowej sformułować nie potrafiło. Poprzedni ideał wychowawczy jest negowany, natomiast nowoczesnego na miarę XXI wieku, ścierające się opcje polityczne wypracować nie potrafią. Polityka społeczna i oświatowa powinna zmierzać do wykreowania ideału wychowawczego akceptowanego przez społeczeństwo, opartego na tradycji oraz wybiegającego w przyszłość.
2. Ideał wychowawczy przedstawiony przez badane rodziny, tym bardziej był zbliżony do ogólnoludzkich wartości, im wyższy był poziom wykształcenia rodziców i wyższa pozycja społeczno-zawodowa. Najwyższy poziom prezentowali rodzice z rodzin nielicznych, najniższy rodzice z rodzin bardzo licznych.
3. Zasadniczo ideał wychowawczy został zawężony do cech „dobrego dziecka” i tak był postrzegany. Jednakże należy mieć wątpliwości, czy nawet ten stan był osiągany zwłaszcza przez rodziny bardziej liczne.
4. Likwidacja zaburzeń w zachowaniu i niepowodzeń szkolnych powinna opierać się na triadzie rodzina – szkoła – poradnia. Im rodzina liczniejsza i mniej wykształcona, tym ciężar kompensacyjnych oddziaływań powinien przesunąć się na szkołę i poradnię, natomiast rodzina powinna skupić się na stworzeniu właściwej atmosfery do nauki.
5. Rodzice w wychowaniu dzieci, dotyczy to w większym stopniu dzieci z rodzin bardzo licznych, powinni ograniczyć stosowanie metod represyjnych na korzyść metod pozytywnego oddziaływania. Sytuacja wymagająca ukarania powinna skłaniać rodziców do wnikliwej analizy środowiska rodzinnego – co w nim funkcjonuje nieprawidłowo, jakie były motywy czynu który wymaga ukarania. Znaczący jest przykład osobisty jaki dają rodzice swoim dzieciom. Zdecydowanie odejść od instruowania i pouczania na rzecz przykładu osobistego. Do tego niezbędna jest wysoka świadomość pedagogiczna oraz znajomość cech rozwoju psychofizycznego dziecka.
6. Wykorzystać zasięg i dostępność środków masowego przekazu i systemów wychowawczych o charakterze instytucjonalnym do prowadzenia polityki prorodzinnej i edukacji pedagogicznej.

Przypisy

- ¹ W. Pomykało, *Cele kształcenia i wychowania, ideały wychowawcze, wzorce osobowe*. [w:] *Encyklopedia Pedagogiczna*, red. W. Pomykało. Warszawa 1993, s. 56.
- ² Ibidem..., s. 54.
- ³ H. Pielka, *Rodzina alkoholika jako środowisko wychowawcze*. Katowice 1978, s. 148.
- ⁴ H. Muszyński, *Rodzina, moralność, wychowanie*. Warszawa 1971, s. 89.
- ⁵ I. Jundziłł, *Uspołecznienie dzieci i młodzieży*. [w:] *Encyklopedia...*, op. cit., s. 898.
- ⁶ J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa 1970, s. 94.
- ⁷ S. Jędrzejewski, *Wybór tekstów z socjologii i wychowania*. Warszawa 1981, s. 88.
- ⁸ Z. Skorny, *Proces socjalizacji dzieci i młodzieży*. Warszawa 1976, s. 39.
- ⁹ I. Jundziłł, *Uspołecznienie...*, op. cit., s. 899.
- ¹⁰ *Testy psychologiczne w poradnictwie wychowawczo-zawodowym*. Warszawa 1977, s. 198.
- ¹¹ I. Jundziłł, *Uspołecznienie...*, op. cit., s. 899.
- ¹² Ibidem..., s. 200.
- ¹³ A. Kłoskowska, *Człowiek poza społeczeństwem*. [w:] *Materiały do nauczania psychologii*, t. II, red. L. Wołoszynowa. Warszawa 1968, s. 757–758.
- ¹⁴ S. Kowalski, *Socjologia wychowania w zarysie*. Warszawa 1974, s. 141.
- ¹⁵ A. Kelm, *O opiece nad dzieckiem w rodzinie*. Warszawa.
- ¹⁶ H. Pielka, *Rodzina alkoholika...*, op. cit., s. 154.
- ¹⁷ A. Kargulowa, *Praca poradni wychowawczo-zawodowej*. Warszawa 1983, s. 11.
- ¹⁸ A. Bukowska-Jóźwicka, *Teoretyczne podstawy orientacji zawodowej*. „Szkoła Zawodowa” 1971, nr 7/8.
- ¹⁹ W. Okoń, *Słownik pedagogiczny*. Warszawa 1975, s. 345.
- ²⁰ A. Lewin, *Niekonsekwencje dotychczasowe i oceny ze sprawowania*. [w:] *Nowa ocena zachowania ucznia – od logiki wykroczeń do logiki osiągnięć*, red. A. Lewin. Warszawa 1974, s. 24–30.
- ²¹ Wytyczne do pracy wychowawczej w szkołach związane ze stosowaniem rozszerzonej oceny ze sprawowania ucznia. Dziennik Urzędowy MOiW nr 8 z dnia 26 kwietnia 1983 r.
- ²² J. Pieter, *Egzamin obiektywny*. Warszawa 1969, s. 91.
- ²³ J. Konopnicki, *Zaburzenia w zachowaniu się dzieci i środowiska*. Warszawa 1964, s. 28.
- ²⁴ M. Przetacznikowa, Z. Włodarski, *Psychologia wychowawcza*, t. II. Warszawa 1986, s. 586.
- ²⁵ H. Muszyński, *Zarys teorii wychowania*. Warszawa 1978, s. 309.
- ²⁶ H. Pielka, *Rodzina alkoholika...*, op. cit., s. 153.
- ²⁷ H. Pielka, *Realizacja ideału wychowawczego w rodzinach wielodzietnych*. [w:] *Procesy socjalizacji i wychowania w rodzinie*, red. H. Pielka. Ślupsk 1986, s. 82.
- ²⁸ J. Maciaszkowa, *Nagroda i kara w wychowaniu dziecka*. Warszawa 1979, s. 7.
- ²⁹ J.A. Pielkowska, *Jak im pomóc*. Warszawa 1985, s. 115.
- ³⁰ Ibidem ..., s. 110.
- ³¹ H. Pielka, *Rodzina alkoholika...*, op. cit., s. 154.
- ³² E.B. Hurlok, *Rozwój dziecka*. Warszawa 1961, s. 608.
- ³³ H. Pielka, *Rodzina alkoholika...*, op. cit., s. 153.
- ³⁴ S. Kawula, *Świadomość wychowawcza rodziców, stan aktualny, niektóre uwarunkowania, perspektywy*. Toruń 1975, s. 78.

ANDRZEJ CZECHOWICZ

STARA I NOWA HANZA – WSPÓŁPRACA NADBAŁTYCKA

W ostatnich latach coraz częściej pojawiają się informacje o różnych przedsięwzięciach mających na celu ożywienie tradycji Hanzy – dawnego związku kupców i miast nadbałtyckich. Wpisują się te próby w szerszy kontekst: nawiązywania różnych form kontaktów i współdziałania krajów położonych nad Bałtykiem, nie tylko ich rządów, czy władz oficjalnych różnego szczebla, ale także organizacji gospodarczych i społecznych, stowarzyszeń kulturalnych, samorządów lokalnych, ruchów ekologicznych. Realia geograficzne, ekonomiczne i polityczne obecnej doby sprawiają, że współpraca taka nie tylko ma szanse rozwojowe, ale staje się w szeregu dziedzin wręcz pilną potrzebą i koniecznością.

Jak na tym tle rysują się możliwości odrodzenia tych związków, jakie niegdyś pod nazwą Hanzy łączyły dużą część miast basenu bałtyckiego? Jaki może być w tych procesach ewentualny udział ośrodków miejskich z terenu półwyspu bałtyckiego?

Próbując znaleźć odpowiedź na podobne pytania trzeba przypomnieć czym była w przeszłości Hanza i jaki udział w jej poczynaniach brały miasta odcinka wybrzeża bałtyckiego.

Używając encyklopedycznego skrótu można by powiedzieć, że Hanza stanowiła związek kupców, a potem miast, którego głównym celem było rozwijanie handlu, uzyskiwanie dlań odpowiednich warunków działania i przywilejów. Początki tej najpierw dość luźnej i nie mającej zdecydowanych kształtów organizacji sięgają XIII wieku. I wówczas i później skupiała ona przede wszystkim miasta północnoniemieckie, ale swym zasięgiem obejmowała także wiele ośrodków miejskich polskich, skandynawskich oraz na Rusi, zaś na zachodzie swym zasięgiem ogarniała także szereg miast na wybrzeżach dzisiejszej Holandii i Belgii (Niderlandy) oraz Anglii. Gdyby chcieć jednak wyliczyć wszystkie faktorie prowadzone przez kupców hanzeatyckich i stale przez nich odwiedzane ośrodki, trzeba by sięgnąć do całej bez mała mapy ówczesnej Europy.

Znaczenie i zakres wpływów związku hanzeatyckiego zmieniały się z biegiem dziejów: rosły one i rozwijały się do XV w., by potem zanotować stopniowy regres, aż do zupełnego upadku w XVII stuleciu. Przez wiele lat Hanza pozostawała ważnym i mocno liczącym się elementem w życiu gospodarczym, a także okresami w życiu politycznym szeregu państw, zwłaszcza strefy bałtyckiej, potrafiła wywierać istotny wpływ na ich losy. Związek hanzeatycki, jak pisze E. Cieślak, był wprawdzie nietypowym tworem politycznym, trudnym do zaszeregowania, to jednak występował jako pełnoprawny i ważny partner

w ówczesnych stosunkach międzynarodowych, zdolny nie tylko do poważnej ekspansji gospodarczej i handlowej, ale do przeprowadzania blokad gospodarczych, prowadzenia wojen, zawierania traktatów międzynarodowych i zmuszania do respektowania swojej polityki i interesów przez ówczesne państwa i władców.

Nietypowym tworem była Hanza dlatego, że miasta w niej zrzeszone znajdowały się w wielu państwach, pozostawały w różnym stopniu zależności od zwierzchników feudalnych, różny był zakres autonomii i samorządu. Związek nie posiadał jakiejś odrębnej osobowości prawnej, nie dysponował stałymi środkami finansowymi, armią czy flotą. Nie miał też własnych urzędników i organów ustawodawczych. Z biedą za te ostatnie można by uznać ogólnohanzeatyczne zjazdy, tzw. Hansetagi, choć zwoływane były one dość rzadko i nieregularnie, zaś udział w nich brała tylko część miast członkowskich. Jednakże zarówno pieniądze, wspólne oddziały bojowe czy flotę potrafiła Hanza zmobilizować w chwilach zagrożenia czy w razie potrzeby wymuszania respektowania swoich interesów, przede wszystkim handlowo-gospodarczych. Ten nietypowy związek przetrwał bezprecedensowo długi okres prawie pięciu wieków i to w oparciu bynajmniej nie o przymus, ale o solidarność swych członków w najważniejszych kwestiach i w dążeniu do nadrzędnego celu, jakim było panowanie nad wymianą handlową w tej części Europy.

Cel ten w okresie największego rozkwitu związku udało się w wysokim stopniu zrealizować. Kupcy hanzeatycy mieli faktyczny monopol w handlu na dwu morzach: Północnym i Bałtyku, zaś ich powiązania i wpływy – jak wspomniano – sięgały często daleko poza ten obszar. Należało wówczas do Hanzy 160 miast. Najważniejszym z nich, gdzie odbywała się większość zjazdów – Hansetagów – była Lubeka, spełniająca w związku rolę kierowniczą. Ona też była centrum pierwszego okręgu związku hanzeatycznego – lubecko-saksońskiego, do którego należały również miasta pomorskie. Dwa pozostałe okręgi to westfalsko-pruski i gotlandzko-inflandzki. Okręgi grupowały miasta z poszczególnych rejonów geograficznych i o pewnej regionalnej wspólnocie interesów, które odbywały od czasu do czasu także swoje zjazdy, dla ustalania wspólnej polityki w określonych sprawach lub wspólnych działań. Podobną rolę spełniały ponadto periodyczne zgromadzenia regionalne miast najbliżiej położonych. Każde z miast hanzeatycznych miało też swoją radę, stanowiącą o interesach lokalnych kupców.

Najważniejszymi placówkami handlowymi Hanzy były kantory w Brugii, Londynie, Bergen i Nowogrodzie, prawdziwe centra handlowe, wyposażone w liczne przywileje i osobowość prawną, kierujące działalnością kupiecką na rozległych terytoriach i regulujące różne jej przejawy, dysponujące hurtowniami, a ponadto reprezentujące Hanzę na zewnątrz. Obok kantorów istniały – spełniające podobną rolę, choć w mniejszym zakresie – faktorie, rozsiane po całym obszarze działania związku hanzeatycznego i skupiające należących do niego kupców.

Ale Hanza to nie tylko handel i jego ekspansja, a jak uważa wielu badaczy – również forma gospodarczej ekspansji i wpływów w pierwszym rzędzie niemieckich, nie na darmo wszak używano powszechnie określenia: Hanza niemiecka. Pojęcie wspólnoty hanzeatyckiej zawiera, obok gospodarczych i politycznych, także bogate i różnorodne treści społeczne, socjalne i kulturalne.

Istnienie Hanzy i jej działalność przyczyniły się np. w znacznym stopniu do rozwoju żeglugi i związanych z nią zawodów i rzemiosł. Było ono ważnym czynnikiem rozwoju miast średniowiecznych i kształtowania się w nich podziałów socjalnych. Wpływało inspirująco na rozwój różnych rzemiosł. Mówi się również o „cywilizacji hanzeatyckiej”, czy „kulturze hanzeatyckiej”. Choć są to pojęcia dla historyków dość kontrowersyjne i nie wszyscy z nich gotowi są przyznać Hanzie ważną rolę w trzech dziedzinach, to jednak jak twierdzi francuski czołowy badacz dziejów związku P. Dollinger: „Hanza odegrała dużą rolę w tworzeniu i rozszerzaniu zasięgu jedności kulturowej północnej Europy. Na jej statkach na równi z towarami przemieszczały się prądy intelektualne i artystyczne. Nowe miasta założone przez Hanzę wokół Bałtyku noszą jej znamiona w architekturze, jak i w stylu życia tych miast”.

W różnych okresach istnienia Hanzy należało do niej dłużej lub krócej szereg miast zachodniopomorskich. Formy ich powiązań ze związkiem były zróżnicowane, niektóre z nich ściśle – oznaczały współpracę i współdziałanie na wielu polach, inne były luźne – po prostu w pewnych okresach kupcy z tych ośrodków korzystali z przywilejów hanzeatyckich w poczynaniach handlowych u siebie, a zwłaszcza poza terenem swych siedzib. Najważniejszym ośrodkiem Hanzy na tym terenie był Szczecin. Związki z Hanzą odnotowały w swych dziejach ponadto, wymieniając alfabetycznie: Białogard, Darłowo, Goleniów, Gryfice, Kamień, Kołobrzeg, Koszalin, Sławno, Słupsk (z Ustką), Stargard, Trzebiatów, Wolin. Tak np. Kołobrzeg został członkiem Hanzy już w początkach XIV wieku. Obecność jego przedstawicieli zapisano na zjeździe w Lubece w 1304 r., ale formalnie jako członka organizacji wymieniono to miasto dopiero w dokumencie z 1361 r. Przez pewien czas Kołobrzeg reprezentował w Hanzie również inne portowe miejscowości z tego terenu: Darłowo, Trzebiatów, Słupsk, Gryfice i Wolin. Ostatni przejaw obecności kołobrzeżan w oficjalnych poczynaniach Hanzy przypada na rok 1610, kiedy to przedstawiciele miast uczestniczyli w ogólnohanzeatyckim zjeździe w Nakle nad Pianą. Również początki związków Darłowa i Słupska z Hanzą datują się na drugą połowę XIV w. Były one jednak – jak się wydaje – przez cały czas mniej ściśle niż Kołobrzegu, zaś całkowite ich poniechanie nastąpiło także wcześniej niż miasta nad Parsętą.

Przynależność do Hanzy dawała miastom zachodnio- i środkowopomorskim spore korzyści, możliwość partycypowania we wszystkich przywilejach, jakie posiadali członkowie tego związku w portach i krajach na wschodzie i zacho-

dzie. Między innymi członkostwo w Hanzie otworzyło Pomorzanom rynki zbytu na tych obszarach (zwłaszcza na zachodzie i północy Europy) dla produktów wywożonych przez porty pomorskie, a wytwarzanych na ich zapleczu. Jednocześnie znacznie zwiększył się asortyment towarów przywożonych tutaj z innych krajów. Te i inne czynniki wynikające z hanzeatyckiej przynależności wpływały również pozytywnie na rozwój pomorskich ośrodków miejskich, tutejszego rzemiosła i architektury, na ich poziom cywilizacyjno-kulturalny.

Z drugiej strony powiązania te niosły pewne niedogodności i ograniczenia. Trzeba się było podporządkować ustaleniom hanzeatyckich zjazdów i różnym rozporządzeniom i regulacjom związkowym, nie zawsze zgodnym z interesami lokalnymi, zarówno w kwestiach handlowych i gospodarczych jak też i politycznych, brać udział w różnych przedsięwzięciach Hanzy, bywało sprzecznych z tymi interesami i z miejscowymi układami. Tak np. Kołobrzeg, Słupsk, Trzebiatów, Darłowo i Wolin zobowiązane zostały do wystawienia statków i zbrojnej drużyny w konflikcie Hanzy z Duńczykami, co nie leżało w ich politycznym interesie i z piratami bałtyckimi. Nieporozumienia i konflikty stawały się z biegiem czasu coraz częstsze, m.in. na tle łamania przez miasta pomorskie zakazów Hanzy handlowania przez jej członków z kupcami angielskimi czy holenderskimi w obszarze Bałtyku, lub na tle faworyzowania przez związek miast kosztem mniejszych ośrodków.

Jak się mają te hanzeatyckie tradycje do współczesności, czy i w jakim zakresie potrzebne i możliwe jest nawiązywanie do nich i czego się można po tym spodziewać?

„Nowa Hanza” realizuje się w obecnych warunkach w szerokim kształcie różnorodnej współpracy nadbałtyckiej, zaś współczesny związek miast jest rzeczywistością, istnieje i działa od szeregu lat, przyjmuje nowych członków, odbywa swoje zjazdy. Należy już doń także grupa polskich miast m.in. Gdańsk, Kołobrzeg, Białogard i ostatnio przyjęte Darłowo, Koszalin czy Toruń.

O spodziewanych korzyściach i nadziejach związanych z tą przynależnością świadczyć mogą np. takie wypowiedzi w prasie przedstawicieli tych miast, m.in. prezydenta Koszalin i burmistrza Darłowa („Głos Koszaliński” lato 1998). „Zjazdy Hanzy są okazją do promowania miasta w Europie. Hanza prowadzi kilka interesujących programów: w ochronie zabytków, w prezentacji miast w internecie i ostatnio w zbliżaniu młodzieży różnych krajów Szukamy partnerów do współpracy, wymiany handlowej i turystyki. Staramy się w sposób niebanalny zwrócić uwagę na Darłowo”. „Jest to jedna ze ścieżek promocji miasta poza granicami Polski, a być może zawarcia znajomości, które zaowocują inwestycjami. Myślę, że przez Nową Hanzę można dotrzeć do funduszy Unii Europejskiej na cele ekologiczne. Dobrym pomysłem jest utworzenie Młodej Hanzy, cykliczne zjazdy młodzieży z miast hanzeatyckich ...” (prezydent).

Te i podobne nadzieje, wyrażane także w Białogardzie i Kołobrzegu, studzili jednak nieco w swych wypowiedziach w czasie np. pobytu w pierwszym z tych miast, przedstawiciele władz organizacji miast nadbałtyckich określając, że zrzeszone ośrodki muszą przede wszystkim liczyć na własne siły i środki oraz starać się dawać własny wkład we wspólne hanzeatyckie przedsięwzięcia. Dodając ponadto, iż organizacja ta nie dysponuje aktualnie większymi możliwościami materialno-finansowymi, co jednak nie wyklucza pomocy organizacyjnej, inicjatorskiej czy popularyzatorskiej w zakresie różnych wspólnych przedsięwzięć miast rejonu Bałtyku.

Współczesny związek miast, powołując się na dawne tradycje i idee, stara się obecnie – jak wspomniano – wpisywać w niektórych dziedzinach w coraz szerzej rozwijaną współpracę państw, regionów, miast i organizacji strefy Bałtyku. Trzeba przypomnieć, że do regionu Bałtyku należy obecnie dziesięć państw: Dania, Norwegia, Szwecja, Finlandia, Estonia, Łotwa, Rosja, północne województwa Polski i północne landy Niemiec. Na obszarze tym mieszka około 50 milionów ludzi. Według oceny miesięcznika „Deutschland” (nr 5, 1997), handel między państwami bałtyckimi stanowi 6 % handlu światowego, zaś kwalifikacje pracowników w tym regionie przekraczają europejską przeciętną. Stopa życiowa w jego zachodniej części należy do najwyższych na świecie, natomiast na terenach wschodnich istnieją obszary zaliczane do najuboższych w Europie. Już tylko te dane świadczą o skali możliwości, a zarazem i o potrzebach współpracy. Może i powinna ona nawiązywać do długiej historii tutejszych wspólnych tradycji politycznych, gospodarczych i kulturalnych. („Le Point”, IX, 1996 r.).

Współdziałaniu krajów nadbałtyckich patronuje i w istotnym stopniu koordynuje je od 1992 r. Rada Bałtycka, działająca w formie konferencji ministrów spraw zagranicznych nadbałtyckich państw. Zbiera się ona co roku, ustalając węzłowe problemy i kierunki współpracy. Równocześnie też zbiera się konferencja parlamentarzystów tych krajów. W latach ubiegłych powstało przeszło 60 organizacji, których zadaniem jest rozwijanie nadbałtyckiego współdziałania w różnych dziedzinach. Przykładowo można wymienić kilka z nich:

- Stowarzyszenie Bałtyckich Izb Handlowych (Baltic Sea Chamber of Commerce Association – BCCA) – działające za pośrednictwem 45 swoich filii, reprezentuje około 350 tys. przedsiębiorstw.

- Konferencja do spraw Subregionalnej Współpracy Państw Nadbałtyckich (Conference on Baltic Sea Subregional Cooperation – BSSC) – działa w imieniu regionalnych jednostek terytorialnych i wspiera projekty realizowane w poszczególnych subregionach.

- Organizacja Portów Bałtyckich zrzesza ponad 50 portów, ośrodków ruchu pasażerskiego i towarowego. Działa też Bałtycka Organizacja Turystyczna i in.

Obok tego rozwijana jest w różnych gremiach współpraca rządowa. Do takich gremiów należy m.in. Ars Baltica, zajmująca się sprawami kultury, VA-

SAB – organizacja d/s planowania przestrzennego, która np. opracowała dokument: *Wizje i strategie na terenach nadbałtyckich do roku 2010*. HELCOM (Komisja Helsińska) – do spraw konwencji państw nadbałtyckich o poprawie ekologicznej równowagi Bałtyku.

Rządy, parlamenty, organizacje i zrzeszenia planują oraz opracowały i po części realizują szereg programów i przedsięwzięć, zmierzających do wszechstronnego rozwoju obszarów nadbałtyckich. Jednym z nich jest np. energetyczny model przyszłości „Krag Bałtycki” („Baltic 21”). Program ten, przyjęty latem 1998 r. przez Konferencję Ministrów Spraw Zagranicznych przewiduje odpowiednie połączenia i wymianę energii między krajami nadbałtyckimi, obniżenie kosztów eksploatacji energii elektrycznej, zwiększenie udziału jej regenerujących się źródeł, lepsze wykorzystanie elektrowni wodnych, zastąpienie węgla gazem ziemnym. Inne wielkie wspólne przedsięwzięcia to projektowana kolejowa i drogowa „Via Baltica”, prowadząca od Helsinek i Petersburga przez Estonię, Łotwę i Litwę i łącząca północny wschód regionu z Europą centralną. Realizowany jest program poprawy sytuacji ekologicznej Bałtyku. Inne dziedziny długofalowej współpracy dotyczą zwalczania zanieczyszczeń powietrza i wód wpływających do naszego morza, kultury, szkolnictwa wyższego, czy walki z przestępczością.

Na tle tak wielokierunkowych planów i poczynąń współpraca nadbałtyckich miast ma z pewnością do odegrania swoją rolę, a ponadto może przynieść określone korzyści także miastom Pomorza. Nowa Hanza ma szanse. Na ile staną się one rzeczywistością odpowiedzą nadchodzące lata.

Bibliografia

- Dollinger P., *Dzieje Hanzy*, Warszawa 1997.
Dzieje Kołobrzegu, praca zbiorowa pod red. H. Lesińskiego, Poznań 1965.
Dzieje Słupska, praca zbiorowa pod red. St. Gierszewskiego, Poznań 1981.
Górski K., *Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej*, Poznań 1932.
Historia Pomorza, praca zbiorowa pod red. G. Labudy, Poznań 1969.
Lindmayer J., Machura T., Szultka Z., *Dzieje Ustki*, Słupsk 1984.
Samsonowicz H., *Hanza władczyni mórz*, Warszawa 1958.
Samsonowicz H., *Późne średniowiecze miast nadbałtyckich*, Warszawa 1968.
Schildhauer J., *Dzieje i kultura Hanzy*, Warszawa 1995.
Szopowski Z., *Małe porty Pomorza Zachodniego w okresie po II wojnie światowej*, Warszawa 1962.

Prasa:

- „Głos Koszaliński”, „Głos Pomorza”, „Tygodnik Koszaliński” – 1997, 1998,
„Deutschland” – 1997
„Le Point” – 1996.

ANDRZEJ CHLUDZIŃSKI

NAZWY MŁYNÓW I OSAD MŁYŃSKICH W BYŁYM POWIECIE BIAŁOGARDZKIM

Obecny stan badań w zakresie nazewnictwa młynów nie jest zbyt imponujący. W polskiej literaturze onomastycznej znalazłem zaledwie 6 artykułów poświęconych tej problematyce¹. Często jednak zamieszczano nazwy młynów jako osobnych toponimów w opracowaniach nazewniczych większych terenów, np. w cyklu pomorskich monografii toponomastycznych². Do tego doliczyć można jeszcze kilka opracowań³ dotyczących młynów jako obiektów kultury materialnej, a więc omawianych ze względu na ich budowę, działanie czy przeznaczenie.

Nazwy młynów są o tyle ciekawe, że świadczą o rozwoju kultury materialnej na danym terenie. Pamiętać przy tym należy, iż były to urządzenia służące nie tylko do mielenia zboża, ale także stanowiły małe zakłady przetwórstwa węgla, drewna czy rudy żelaza. Do młynów zaliczyć trzeba też folusze, garbarnie, tartaki, kuźnie, papiernie i te wszystkie urządzenia, których centralnym mechanizmem był obracający się wał, napędzający kolejne elementy układu roboczego. Najczęściej siłą napędową stanowił spadek wody, energia wiatru, niekiedy siła zwierząt, z czasem para wodna i prąd elektryczny.

Przez teren byłego powiatu białogardzkiego (obejmującego w granicach sprzed reformy administracyjnej w 1975 r. dzisiejszą gminę Karlino, Białogard i Tychowo raz niewielkie fragmenty gmin Połczyn Zdrój, Rąbino, Sławoborze) przepływa wiele niedużych rzek i strumieni, nadających się do napędu młynów. Zazwyczaj sytuowano je na obrzeżach miejscowości, niekiedy w niewielkim oddaleniu. Nadawano im nazwy, dla odróżnienia od pobliskich tego typu urządzeń. W ten sposób często młyny stawały się samodzielnymi osadami. Jednakże ostatnie kilkadziesiąt lat uprzemysłowienia spowodowało, że te niewielkie zakłady przestały być opłacalne. Niejednokrotnie nadal stoją budynki młyńskie, ale zmieniło się ich przeznaczenie. Często śladem dawnych, nawet nie istniejących młynów, są nazwy terenowe typu *Na Młyn*, *Koło Młyna*.

Poniższy materiał nazewniczy ma formę słownika. Wyrazem hasłowym jest najnowsza lub najbardziej poprawna nazwa. Po niej następuje określenie charakteru obiektu i lokalizacja. Kolejne zapisy podane są w układzie chronologicznym, z uwzględnieniem źródeł, którymi są dokumenty, opracowania, mapy i plany niemieckie oraz polskie – ich wykaz na końcu artykułu – a także eksploatacja terenowa przeprowadzona w latach 1995–1998. Potem jest pokazana etymologia. Dla lepszego zobrazowania rozmieszczenia geograficznego, każdy

obiekt został oznaczony numerem (po lokalizacji), dzięki czemu będzie łatwa identyfikacja na załączonym rysunku.

Po części słownikowej następuje klasyfikacja i omówienie zgromadzonego materiału. Podział przeprowadzono w oparciu o semantyczne i strukturalne kryteria dotyczące nazw miejscowych, przedstawione przez W. Taszyckiego⁴ i S. Rosponda⁵, a praktycznie połączone i uzupełnione przez D. Podlaską⁶.

Słownik

alte M. → Zadkowsche Mühle

+ *Alte Mühle* (1) – młyn, 0,7 km na pd. od Nowina, gm. Białogard (31). *Alte Mühle* 1780 Schm. Niem, n. Relac. (dyfer.), złoż. Z adi. *alt* ‘stary’ (w odróżnieniu od nowego → *Zarnefanzer Mühle*) i ap. *Mühle* ‘młyn’.

+ *alte Mühle* (2) – młyn, na pd.z. Żelimuchy, gm. Białogard (20). *Alte Mühle* 1842, 1931 HK, Kreis 360. niem. n. kult., j.w.

Amtsmühle → Młyn (7)

Belgarder Grützmühle → Grützdampfmühle

Belgardsche Schlossmühle → Młyn (1)

Bellin Schlossmühle → Młyn (1)

Boissiner Wassermühle → Młyn (4)

Bolkower Mühle → Młyn (2)

+ *Burzlaffer Mühle* – młyn, 2,5 km na z. od Borzysławia, gm. Tychowo (58). *Burzlaffer M.* 1780 Schm, *Mühle* 1819 OVC 104, 1846 TSU 7, *Burzlaffer Mühle* 1867 Berg 717, 1898 Gem 125, 1932 GWP 6, DSNMŚ 171, Kreis 364, *Burzlaffer M.* 1868–93 TRS, M25n, M100n. niem. n. relac. (lok.), I czł. to adi. od n.m. *Burzlaff*, pol. Borzysław, II czł. – ap. *Mühle* ‘młyn’, możliwa elipsa I czł., wówczas n. kult.

Cörlinsche Wassermühle → Młyn (7)

Damener M. → Damensche Mühle

+ *Damensche Mühle* – młyn, 2,5 km na pd. z. od Starego Dębna, gm. Tychowo (41). *Mühle* 1819 OVC 108, 1846 TSU 11, *Neue Mühle* 1867 Berg 827, *Neue M.* 1868–93 TRS, *Damener M.* M25n, M100n, *Damensche Mühle* Kreis 370. *Mühle* to niem. n. kult., równa ap. *Mühle* ‘młyn’, adi. *neu* ‘nowy’ wskazuje na wiek wybud., później n. relac. (lok.) po dodaniu adi. od n.m. *Damen*, pol. Stare Dębno.

+ *Dampfmühle* – młyn, k. Tyczewa, bdl., gm. Tychowo (65). *Dampfmühle* 1867 Berg 734, Kreis 468. niem. n. kult., równa ap. złoż. *Dampfmühle* ‘młyn parowy’.

+ *Dampf Säge-M.* (1) – tartak, 1 km na pn. w. od Karlina (6). *Dampf Säge-M.* M25n. niem. n. kult., złoż. z ap. *Dampf* ‘para (wodna)’ i ap. *Sägemühle* ‘tartak’.

+*Dampf Säge-M.* (2) – tartak, 0,7 km na pn. z. od Redlina, gm. Białogard (7). *Dampf Säge-M.* M25n, *Redliner Dampfmühle* 1896 VO I 149. J.w., później dodany czł. relac. (lok.), równy adi. od n.m. Redlin, pol. Redlino, oraz elipsa czł. *Säge* – może więc zmiana charakteru obiektu.

Dechow → Dechowo

+*Dechowo* – wybud. (kiedyś tu młyn, może nawet dwa różne), 2,5 km na pn.w. od Ostrego Barda, gm. Połczyn Zdrój (42). *Dechowsche Mühle* 1780 Schm, 1784, Brü 677, 1846 TSU 11, *Niedermühle* 1784 Brü 677, *Unt. M.* 1789 Gilly, *Nieder- (Unter-) Mühle* 1804 KK 457, *Dechowsche auch Untermühle* 1819 OVC 108, *Untermühle* 1846 TSU 11, *Dechower M.* 1868–93 TRS, *Dechow* 1867 Berg 734, 1896 VO I 38, 1898 Gem 129, M25n, M100n, 1928 VO II 20, 1932 GWP 9, Lor 22, TEO I 97, KozA 60, Starostwo 9; 14, Rosp 53, Kreis 473, *Dechowo* KozA 60, 1946 Starostwo 9, 14, 1951 Rosp 53, M100, 1967 SM 211, 1976 PA 87, 1977 PA II 149. Pierwotnie zapewne słow. n. dzierz. z suf. *-ov- od n.o. *Dach* SSNO I 448 lub n.o. *Dziech* SSNO I 554, por. n.m. *Dachowo* SG I 891, *Dechowa* SG I 946, potem niem. n. relac. (lok.), złoż. z adi. od n.m. *Dechow(o)* i ap. *Mühle* ‘młyn’, później zmiana I czł. na dyfer. adi. *nieder* ‘dolny’ lub *unter* ‘niższy, dolny’ (w przeciwieństwie do → *Obermühle*).

Dechowsche Mühle → *Dechowo*

Eisenhammer → Tłuki

Ewertschen Windmühle → *Windmühle* (1)

Först Holzmühle → *Holzmühle*

Fuchsmühle → Lisiny

Grüntzdampfmühle – młyn kaszowy, przy ul. Kołobrzeskiej w Białogardzie (22). *Grüntzdampfmühle* PBn, *Belgarder Grützmühle* ALB 1929, 13, 52. Niem. n. kult., złoż. z ap. *Grütze* ‘kasza’ i ap. *Dampfmühle* ‘młyn parowy’, w drugiej wersji n. relac. (lok.), zestawienie adi. od n.m. *Belgard*, pol. Białogard, z ap. *Grützmühle* ‘młyn kaszowy’.

Gutsmühle → *Mühle* (5)

+*Hasselmühle* – młyn, 2 km na z. od Warnina, gm. Tychowo (70). *Hasselmühle* 1645 ALB 1937, 16, 68, *Hassel M.* 1780 Schm, 1789 Gilly, 1868–93 TRS, *Hasselmühle* 1784 Brü 677, 1819 OVC 104, 1846 TSU 7, 1867 Berg 744, 1896 VO I 74, 1898 Gem 128, Kreis 472, *Hassel-M.* M25n. Niem. n. relac. (lok.), złoż. z. n.rz. *Hassel(bach)*, pol. Leszczynka (nad którą się znajdował) i ap. *Mühle* ‘młyn’.

+*Holzmühle* – młyn, 0,5 km na w. od Kowańcza, gm. Karlino (5). *Holtz Mühle* 1780 Schm, *Holzmühle* 1784 Brü 520, 1809 Dom 292, 1819 OVC 14, 1846 TSU 42, 1867 Berg 278, *Först Holzmühle* 1789 Golly, *Holzmühl* 1868–93 TRS. *Holzmühle* to niem. n. top., złoż., z ap. *Holz* ‘las’ i ap. *Mühle* ‘młyn’, na mapie z 1789 dodany czł. dzierz. *Först(er)* ‘leśniczy’.

Karviner M. → Młyn (8)

Kat. → Mühlenberg

Kikowsche Müh. → Piaskowo

+Kraftwerk – elektrownia, na w. Rościna, gm. Białogard (13).

Kraftwerk Kreis 455, *Unterwasserkraftwerk* Kreis 635, 664. Niem. n. kult., równa ap. złoż. *Kraftwerk* ‘elektrownia, siłownia’, fakult. adi. *unterwasser* ‘podwodny’.

+Lisiny – wybud., 1 km na pd. od Karścina, gm. Karlino (4).

Fuchsmühle M25n, M100n, 1928 VO II 31, 1932 GWP 35, 1937 Ein 1, Zarząd 6, 18, Rosp 165, *Mühlenberg* HK, *Lisiny* 1947 Zarząd 6, 18, 1951 Rosp 165, M25. *Fuchsmühle* to niem. n. top., złoż. z ap. *Fuchs* ‘lis’ i ap. *Mühle* ‘młyn’, *Mühlenberg* – również n. top., gdzie II czł. to ap. *Berg* ‘góra’, *Lisiny* to pol. n. pseudotop., utworzona od ap. *lis* za pomocą suf. -in-, z adid. Do pierwotnej n. niem., por. n.m. *Lisiny* SG V 311.

+Lohmühle – młyn garbarski w Białogardzie, obok → *Sandmühle*, może ts co → *Walkmühle* (24). *Lohmühle* HK, ALB 1929, 13, 51. Niem. n. kult., równa ap. złoż. *Lohmühle* ‘młyn garbarski (do mielenia kory dębowej używanej w garbarstwie)’.

+Lübchower Mühle – młyn, 1,3 km na pn. Od Lubiechowa, gm. Karlino (3). *Mühle* 1846 TSU 53, *Wassermühle* 1867 Berg 373, M. M25n., M100n, *Pachtmühle* HK, *Lübchower Mühle* 1932 GWP 35. (*Wasser*)*mühle* to niem. n. kult., równa ap. (*Wasser*)*mühle* ‘młyn (wodny)’, z czasem dodany ap. *Pacht* ‘dzierżawa’, *Lübchower Mühle* to niem. n. relac. (lok.), w której I czł. to adi. od n.m. *Lübchow*, pol. Lubiechowo.

Nahl- und Schneidemühle → Młyn (12)

+Mahl- und Schneidemühle – młyn i tartak, k. Tyczewa, bdl., gm. Tychowo (66). *Mahl- und Schneidemühle* Kreis 468. Niem. n. kult., będąca połączeniem 2 ap. złoż.: *Mahlmühle* ‘młyn mączny’ i *Schneidemühle* ‘tartak’.

Młyn (1) – młyn (funkcjonujący), przy ul. Młynarskiej w Białogardzie (26). *Schloss Mühle* 1724 Dom 96, 1924, 1937, 1942 PBn, *die Mühle* 1765 SPBn, *Belgardsche Schlossmühle* 1784 Brü 636, *Bellin Schlossmühle* PBn, *Schlossmühle* HK, ALB 1929, 8, 32, Kreis 54, 621, *Młyn Mechaniczny* 1945 PMB, *Młyn Żytni* ex. *Schlossmühle* to niem. n. relac. (lok.), złoż. z ap. *Schloss* ‘zamek’ i ap. *Mühle* ‘młyn’, z fakult. adi. *belgardsche* ‘białogardzki’ lub czł. dzierż. n.o. *Bellin* (nazwisko właściciela), *Młyn* to pol. n. kult., równa ap. *młyn*, fakult. adi. *mechaniczny* lub dyfer. adi. *żytni* (w przeciwieństwie do → *Młyna Pszennego*).

+Młyn (2) – młyn, 1,2 km na pn. od Bolkowa, gm. Połczyn Zdrój (40). *Mühle* 1846 TSU 8, *Bolkower M.* 1868–93 TRS, M25n, M100n, *Bolkower Mühle* 1898 Gem 124, 1932 GWP 6, *Młyn* ex. Pierwotnie niem. n. kult., równa ap. *Mühle* ‘młyn’, po dodaniu adi. od n.m. *Bolkow*, pol. Bolkowo – n. relac. (lok.), n. pol. *Młyn* – j.w.

Młyn (3) – młyn, na pn. Borzysławia, gm. Tychowo (59), *Mühle* Kreis 363, *Młyn* ex. J.w.

Młyn (4) – młyn, 0,5 km na w. od Byszyna, gm. Białogard (34). *Boissinsche Mühle* 1724 Dom 96, *Boissinsche M.* 1780 Schm, *Boissinsche Wassermühle* 1784 Brü 635, *Mühle* 1819 OVC 103, 1827 MW 8, 1846 TSU 1, 1870 MW 9, *Boissiner Wassermühle* 1867 Berg 891, M. M25n, M100n, *Wassermühle* Kreis 353, *Młyn* ex. *Boissinsche*, *Boissiner (Wasser)-mühle* to niem. n. relac. (lok.), złoż. z adi. od n.m. *Boissin*, pol. Byszyno, i ap. *(Wasser)mühle* ‘młyn (wodny’, możliwa elipsa I czł. – wówczas n. kult., podobnie pol. n. *Młyn*.

Młyn (5) – młyn, w Doblu, gm. Tychowo (64). *Mühle* Kreis 380–81, 490, *Młyn* ex. J.w.

Młyn (6) – młyn, w Dobrowku, gm. Tychowo (55). *Mühle* Kreis 383–84, 728, *Młyn* ex. J.w.

Młyn (7) – młyn, na pd.z. Karlina (8). *Ambts Mühle* 1661 Dom 30, *Cörlinsche Wassermühle* 1784 Brü 546, *Mühle* 1819 OVC 14, 1898 Gem 135, *Amtsmühle* 1867 Berg 609, M. M25n, *Młyn* ex. *Amtsmühle* to niem. n. dzierz., złoż. z ap. *Amt* ‘urząd’ i ap. *Mühle* ‘młyn’, *Cörlinsche Wassermühle* to n. relac. (lok.), złoż. z adi. od n.m. *Körlin*, pol. Karlino, oraz ap. *Wassermühle* ‘młyn wodny’, *Mühle*, *Młyn* – j.w.

+Młyn (8) – młyn, 0,5 km na pn.w. od Karwina, gm. Karlino (11). *Kärinsche mühle* 1780 Schm, *Wassermühle* 1784 Brü 551, *Mühle* 1819 OVC 15, 1846 TSU 53, *Mühle Karvin* 1867 Berg 350, 1898 Gem 131, *Carwiner M.* 1868–93 TRS, *Karwin-Mühle* 1909 Courtois 143, 1932 GWP 35, *Karviner M.* M25n, *Młyn* ex. Pierwotnie niem. n. relac. (lok.), złoż. z adi. od n.m. *Karvin*, pol. Karwin, i ap. *(Wasser)mühle* ‘młyn (wodny)’, możliwa elipsa I czł. – wówczas n. kult., n. pol. *Młyn* – j.w.

+Młyn (9) – młyn, w Koziej Górze, gm. Karlino (9), *Mühle* HK, *Młyn* ex. J.w.

+Młyn (10) – młyn, w Malonowie, gm. Karlino (10). *Mühle* HK, *Młyn* ex. J.w.

Młyn (11) – młyn, 0,2 km na pd.z. od Osówka, gm. Tychowo (35). *Młyn* ex. J.w.

+Młyn (12) – młyn, z czasem też tartak, 0,4 km na pn.z. od Rogowa, gm. Białogard (29). *Roggowsche Mühle* 1724 Dom 96, *Mühle* 1780 Schm, 1819 OVC 100, 1826 MW 59, 1846 TSU 3, 1898 Gem 123, M100n, *Roggowsche Wassermühle* 1784 Brü 636, *Roggower Mühle* 1867 Berg 901, 1932 GWP 8, Kreis 453, M. M25n, *Mahl- und Schneidemühle* Kreis 453, *Młyn* ex. Pierwotnie niem. n. relac. (lok.), mogąca składać się z 3 czł.: I – adi. od n.m. *Roggow*, pol. Rogowo, II – ap. *Mühle* ‘młyn’, III – adi. *wasser* ‘wodny’, możliwa wymiana tego czł. na ap. *Mahl* ‘jedzenie; mąka’ i ap. *Schneide* ‘ostrze, piła’, por. ap. *Schneidemühle* ‘tartak’, wówczas n. kult., pol. *Młyn* – j.w.

+Młyn (13) – młyn, w Tychowie (71). *Młyn* ex. J.w.

+Młyn (14) – młyn, 0,4 km na pn. od Tychówka (1), gm. Połczyn Zdrój (37). *Mühl* 1780 Schm, *Mühle* 1819 OVC 105, 1846 TSU 8, M. M25n, M100n,

Woldisch Tychow-Mühle 1932 GWP 9, *Młyn* ex. *Mühle* to niem. n. kult., równa ap. *Mühle* 'młyn', po doodaniu czł. równego n.m. *Woldisch Tychow*, pol. Tychówko (1) – n. relac. (lok.), n. pol. *Młyn* – j.w.

Młyn (15) – młyn, 0,5 km na pd.z. od Wicewa, gm. Tychowo (38). *Wassermühle* 1784 Brü 674, *Mühle* 1819 OVC 105, 1846 TSU 8, *M.* M25n, M100n, *Młyn* ex. J.w.

+*Młyn* (16) – młyn, na pn. Zasp Małych, gm. Białogard (49). *M.* M25n, M100n, *Mühle* Kreis 405, *Młyn* ex. J.w.

Młyn (17) – młyn, na pd. Żytelkowa, gm. Białogard (56), *M.* M25n, *Wassermühle*, *Mühle* Kreis 462–63, *Młyn* ex. J.w.

Młyn Mechaniczny → *Młyn* (1)

Młyn Pszenny → Nowy *Młyn*

Młyn Żytni → *Młyn* (1)

Muttriner Mühle → Zastawa

Mühle → Burzlaffer *Mühle*, Damensche *Mühle*, Lübhower *Mühle*, *Młyn* (1–10, 12, 14–17), Piaskowo, Rüstowsche *Mühle*, Sidłówko, Tietzow-*Mühle*, Tychówko (2), Windbockmühle, Zadkowsche *Mühle*, Zarnefanzer *Mühle*, Zastawa

+*Mühle* (1) – młyn, 0,5 km na pn. od Buczka, gm. Białogard (48). *Mühle* 1819 OVC 101, 1846 TSU 4, HK, 1932 GWP 6, Kreis 367. Niem. n. kult., równa ap. *Mühle* 'młyn'.

+*Mühle* (2) – młyn, na z. Bukówka, gm. Tychowo (54). *M.* M25n, *Wassermühle* Kreis 429, *Mühle* Kreis 430. Niem. n. kult., równa ap. (*Wasser*)*mühle* 'młyn (wodny)'.

+*Mühle* (3) – młyn, na pd. Garnków, gm. Karlino (12). Papier *M.* 1789 Gilly, *M.* M25n, *Mühle* HK. Pierwotnie niem. n. kult., równa ap. złoż. *Piepiermühle* 'papiernia', później – zapewne po zmianie charakteru obiektu – elipsa I czł. i n. równa ap. *Mühle* 'młyn'.

+*Mühle* (4) – młyn (i wiatrak?), 0,8 km na pd. od Mierzyna, gm. Karlino (1). *Wassermühle* 1784 Brü 574, *Mühle* 1846 TSU 54, 1898 Gem 133, *M.* 1868–93 TRS, M25n, M100n. J.w.

+*Mühle* (5) – młyn, na w. Rarwina, gm. Białogard (14). *M.* M25n, *Gutsmühle* Kreis 443, *Wassermühle* Kreis 444, *Mühle* Kreis 500. *Gutsmühle* to niem. n. dzierz., złoż. z ap. *Gut* 'posiadłość, majątek ziemski' i ap. *Mühle* 'młyn', (*Wasser*)*mühle* – j.w.

+*Mühle* (6) – młyn, k. Sińc, bdl., gm. Białogard (17). *Wassermühle* 1784 Brü 667, *Mühle* 1846 TSU 5, Kreis 457 (tu informacja, że funkcjonował do końca XIX w.). J.w.

+*Mühle* (7) – młyn, 0,6 km na w. od Stanomina, gm. Białogard (16). *off der Standeminschen Mühlen* 1591 ALB 1938, 6, 23, *Mühle* 1819 OVC 101,

1846 TSU 4, Kreis 466. J.w., po dodaniu adi. od n.m. *Standemin*, pol. Stanomino – niem. n. relac. (lok.).

Mühle (8) – młyn, 0,2 km na pd.w. od Wełdkówka, gm. Tychowo (68). *Wassermühle* 1645 ALB 1937, 16, 68, *Mühle* 1819 OVC 104, 1846 TSU 6, 1867 Berg 873, M. M25n. J.w.

Mühle Karvin → Młyn (8)

Mühlenberg → Lisiny

+*Mühlenberg* – wybud., 1 km na w. od Stanomina, gm. Białogard, (15). *Mühlen Caten* 1780 Schm, *Kat.* 1789 Gilly, *Mühlenberg* 1819 OVC 101, 1846 TSU 4, 1868–93 TRS, Kreis 466. *Mühlen Caten* to niem. n. relac. (lok.), złoż. z adi. od n.m. → *Mühle* (7) i ap. *Katen* ‘chaty’, możliwa też elipsa I czł., *Mühlenberg* to niem. n. relac. (ponow.), równa n. pobliskiej góry *Mühlenberg*.

Mühlen Caten → *Mühlenberg*

+*Mühlenkaten* – wybud., k. Pomianowa, prawdopodobnie 0,2 km na pn. od niego, gm. Białogard (47). *Mühlenkaten* Kreis 437. J.w.

Mühlenkaten → Piaskowo

Mühle Schlennin → Schlennin-*Mühle*

Mühle Tietzow → Tietzow-*Mühle*

Neue Mühle → Damensche *Mühle*, Sidłówko

Neu M. → Tychówko (2)

+*Neuemühle* – młyn, k. Drzonowa Białogardzkiego, bdl., gm. Tychowo (73). *Neuemühle* 1867 Berg 593. Niem. n. kult., złoż. z adi. *neu* ‘nowy’ i ap. *Mühle* ‘młyn’.

Niedermühle → Dechowo

Nowy Młyn – młyn (funkcjonujący), przy ul. Połczyńskiej Bocznej w Białogardzie (28). *Nowy Młyn*, *Młyn Pszenny* ex. pol. n. relac. (dyfer.), złoż. z ap. młyn i adi. *nowy*, dla odróżnienia od starego → Młyna (1), lub adi. *pszenny*, w przeciwieństwie do → Młyna Żytniego.

+*Obermühle* – młyn, 1 km na w. od Ostrego Barda, gm. Połczyn Zdrój (43). *Ober Mühle* 1780 Schm, *Obermühle* 1784 Brü 677, 1804, KK 457, 1819 OVC 108, 1846 TSU 11, 1867 Berg 800, 1898 Gem 129, *Ober M.* 1789 Gilly, 1868–93 TRS, M25n, M100n. *Obermühle* to niem., n. relac. (dyfer.), złoż. z adi. *ober* ‘górny, wyższy’ i ap. *Mühle* ‘młyn’ (w przeciwieństwie do → *Untermühle*, pol. Dechowo).

Oelmühle → Raszewo

Ölmühle → Raszewo

Pachtmühle → Lübchower *Mühle*

Papier M. → *Mühle* (3)

Paskowo → Piaskowo

+*Piaskowo* – osada (z młynem), 1,5 km na w. od Kikowa, gm. Tychowo (75). *Kikowsche Müh.* 1780 Schm. *Mühle* 1819 OVC 105, 1846 TSU 8, *Mühlen*

Katen 1868–93 TRS, *Mühlenkathen* 1896 Gem 126, M25n, M100n, Starostwo 9, 20, Rosp 236, Mazur 150, *Mühlenkaten* 1932 GWP 7, *Paskowo* 1946–49 Mazur 56, *Piaskowo* 1946 Starostwo 9, 20, 1951 Rosp 236, M100, 1967 SM 834, 1972 Mazur 56, 150, 1976 PA I 105, 1977 PA II 175. *Kikowsche Mühle* to niem. n. relac. (lok.), złoż. z adi. od n.m. *Ki(ec)kow*, pol. Kikowo i ap. *Mühle* ‘młyn’, później elipsa I czł. i dodanie ap. *Katen* ‘chaty’ – również n. relac. (lok.), *Piaskowo* to pol. n. pseudotop., utworzona od ap. piasek suf. -owo, por. n.m. *Piaskowo* SG VIII 57, *Paskowo* to zapewne forma pomyłkowa.

Radzewo → *Raszewo*

+*Raszewo* – osada, 1 km na pn.w. od Zasp Małych, gm. Białogard (50). *Ölmühle* 1898 Gem 147, M25n, M100n, 1932 GWP 7, Starostwo 9, 20, Rosp 268, Mazur 156, *Oelmühle* 1928 VO II 81, *Radzewo* 1946 Starostwo 9, 20, 1946–49 Mazur 56, *Raszewo* 1951 Rosp 268, M100, 1967 SM 958, 1972 Mazur 56, 156. *Öelmühle* to niem. n. kult., równa ap. złoż. *Ölmühle* ‘olejarnia’, *Radzewo*, *Raszewo* to pol. n. pseudodzierz. z suf. -ewo od n.o. typu *Rasz*, *Raszek* SSNO IV 444–45, *Rad* SSNO IV 415, *Radz* SSNO IV 428, por. n.m. *Raszewo*, *Raszewy* SG IX 532, *Radzewo* SG IX 461.

Redliner Dampfmühle → *Dampf Säge-M.* (2)

Roggower Mühle → młyn (12)

+*Ratzocher Mühle* – młyn, 2 km na pd. od Podwilcza, gm. Białogard (18). *Rozogsche M.* 1789 Gilly, *Rotzocher Mühle* 1821 MW 40, *Rotzocher M.* 1868–93 TRS. Niem. n. relac. (lok.), złoż. z adi. od bliżej nieznaney n.m. *Rzog*, *Rotzoch* (może tak nazywała się pierwotnie istniejąca kiedyś obok osada Kobylca), por. n.m. *Rosocha* DSNMS 29, ap. *rosocha* ‘rozwidlona gałąź, pień drzewa’, adi. *rosochaty* ‘widlasty, rozgałęziony’ (może tak o przepływającym tu strumieniu i uchodzącym do niego drugim), II czł. to ap. *Mühle* ‘młyn’.

Rozogsche M. → *Rotzocher Mühle*

+*Rüstowsche M.* – młyn, 0,5 km na w. od Rzysszczewa, gm. Białogard (35). *Rüstowsche M.* 1780 Schm, *Mühle* 1846 TSU 5, M25n, *Wassermühle* Kreis 451. *Rüstowsche M(ühle)* to niem. n. relac., złoż. z adi. od n.m. *Rüstow*, pol. Rzysszczewo, i ap. *Mühle* ‘młyn’, możliwa elipsa I czł., wówczas n. kult., podobnie *Wassermühle* ‘młyn wodny’.

Sandmühle – młyn (po 1945 r. przebudowany na budynek mieszkalny), w Białogardzie, nad rz. Leśnicą, ok. 0,3 km przed jej ujściem do Parsęty (25). (*die*) *Sand M(ühle)* 1765 SPBn, 1789 Gilly, 1858 PMB, 1868–93 TRS, M25n, *Sandmühle* 1784 Brü 624, 1819 OVC 100, 1846 TSU 1, 1867 Berg 664, 1896 VO I 158, 1898 Gem 121, PBn, 1924, 1936, 1937 PBn, 1932 GWP 6, HK, ALB 1939, 13, 51, Kreis 55, *Sandmuehle* 1936–39 SGPP I 616. Niem. n. top., I czł. to ap. *Sand* ‘piasek’, II czł. – ap. *Mühle* ‘młyn’.

+*Sägemühle* – tartak, k. Bukówka, bdl., gm. Tychowo (53). *Sägemühle* Kreis 429. Niem. n. kult., równa ap. *Sägemühle* ‘tartak’.

Sägewerk → Tartak

+*Sägewerk* (1) – tartak, k. Dobla, bdl., gm. Tychowo (63). *Sägewerk* Kreis 380. Niem. n. kult., równa ap. złoż. *Sägewerk* ‘tartak’.

+*Sägewerk* (2) – tartak, k. Gruszewa, bdl., gm. Białogard (33). *Sägewerk* Kreis 395. J.w.

+*Sägewerk* (3) – tartak, k. Sadkowa, może 1,2 km na pd.w. od niego, gm. Tychowo (60). *Sägewerk* Kreis 477. J.w.

+*Schleifmühle* – wybud., k. Kowalek, bdl., gm. Tychowo (72). *Schleifmühle* HK. Niem. n. kult., równa ap. złoż. *Schleifmühle* ‘szlifiernia’.

+*Schlennin-Mühle* – młyn, 0,3 km na pd.w. od Słonina, gm. Tychowo (52). *Mühle Schlennin* 1898 Gem 128, M. M25n, *Schlennin-Mühle* 1932 GWP 8, *Wassermühle* Kreis 460. *Schlennin-Mühle* to niem. n. relac. (lok.), złoż. z n.m. *Schlennin*, pol. Słonino, i ap. *Mühle* ‘młyn’, możliwa inwersja czł., (*Wasser*)*mühle* to niem. n. kult., równa ap. (*Wasser*)*mühle* ‘młyn wodny’.

Schlossmühle → Młyn (1)

+*Schneidemühle* (1) – tartak, k. Kikowa, bdl., gm. Tychowo (74). *Schneidemühle* 1932 GWP 7. Niem. n. kult., równa ap. złoż. *Schneidemühle* ‘tartak’.

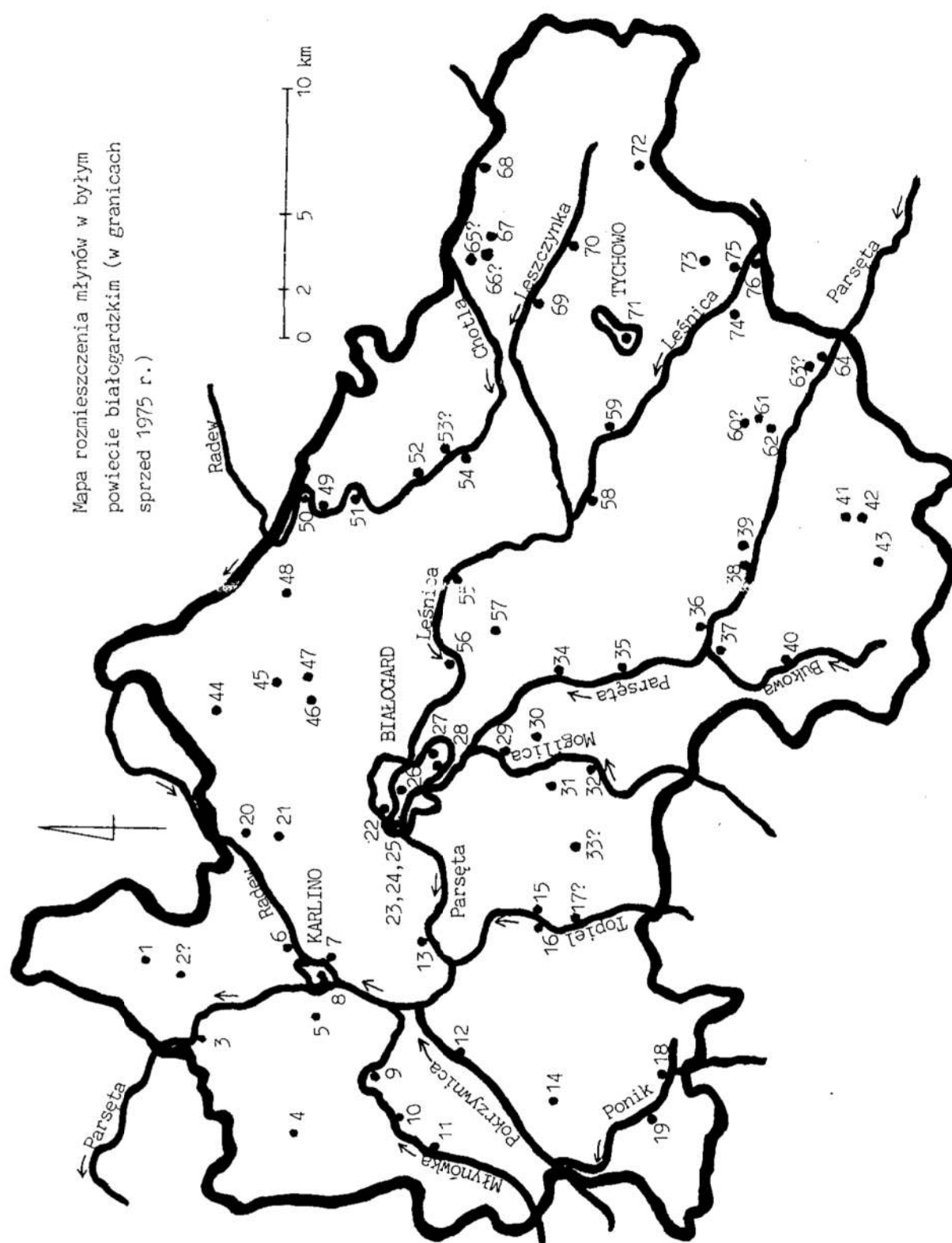
+*Schneidemühle* (2) – tartak, 2 km na pd.w. od Żytelkowa, gm. Białogard (57). S.M. M25n, *Schneidemühle* Kreis 463. J.w.

+*Sidlówko* – młyn, 1,5 km na pn.w. od Sidłowa, gm. Sławoborze (19). *Neue Mühle* 1780 Schm, *Neuemühle* 1784 Brü 680, *Neuen Mühle* 1867 Berg 759, *Mühle* 1819 OVC 101, 1846 TSU 4, *Zietlowsche Mühle* 1821 MW 40, *Zietlower Mühle* 1867 Berg 759, 1898 Gem 124, 1922 MW 44, Starostwo 9, 22, Rosp 287, Mazur 160, *Zietlower M.* 1868–93 TRS, M25n, M100n, *Zietlow* 1896 VO I 203, 1928 VO II 124, *Zietlower Wassermühle* Kreis 432, 480, *Sidlówko* 1946 Starostwo (9, 22, 1951 Rosp 287, M100, 1967 SM 1019, 1967 Inf 378, 1972 Mazur 160. *Neue Mühle* to niem. n. kult., złoż. z adi. *neu* ‘nowy’ i ap. *Mühle* ‘młyn’, potem zmiana I czł. na adi. od n.m. *Zietlow*, pol. Sidłowo, wówczas n. relac. (lok.), *Zietlow* to niem. n. relac. (ponow.), równa n.m. *Zietlow*, *Sidlówko* to pol. n. relac. (dyfer.), utworzona od n.m. Sidłowo za pomocą suf. -ko.

+*Silesensche Wassermühle* – młyn, na z, Żelazna, gm. Białogard (45). *Silesensche Wassermühle* 1784 Brü 636, M. M25n, M100n, *Wassermühle* Kreis 465. *Silesensche Wassermühle* to niem. n. relac. (lok.), złoż. z adi. od n.m. *Silesen*, pol. Żeleźno, i ap. (*Wasser*)*mühle* ‘młyn (wodny)’, możliwa elipsa I czł. – wówczas n. kult.

Tartak – tartak, na pd. Wicewa, gm. Tychowo (39). *Sägewerk* Kreis 469, *Tartak* ex. *Sägewerk* to niem. n. kult., równa ap. *Sägewerk* ‘tartak’, podobnie n. pol. *Tartak*.

+*Tietzow-Mühle* – młyn, 0,5 km na pd.w. od Tyczewa, gm. Tychowo (67). *Tietzowsche M.* 1780 Schm, *Wassermühle* 1784 Brü 672, *Mühle* 1819 OVC 104, 1846 TSU 6, M. M25n, M100n, *Mühle Tietzow* 1898 Gem 128, *Tietzow-Mühle* 1932 GWP 9, *Tietzower Mühle* Sagen 211. Niem. n. relac. (lok.), złoż. z adi. od n.m. *Tietzow*, pol. Tyczewo, i ap. (*Wasser*)*mühle* ‘młyn wodny’, jeżeli tylko ten czł. – wtedy n. kult.



Nazwy młynów

1. Mühle (40)	20. alte Mühle (2)	39. Tartak	58. Burzlafer Mühle
2. Wassermühle	21. Windmühle (3)	40. Młyn (2)	59. Młyn (3)
3. Lübbchower Mühle	22. Grützdampfmühle	41. Damensche Mühle	60. Sägewerk (3)
4. Lisiny	23. Walkmühle	42. Dechow	61. Zadkowsche Mühle
5. Holzmühle	24. Laohmühle	43. Obermühle	62. Zastawa
6. Dampf Säge-M. (1)	25. Sandmühle	44. Windbockmühle	63. Sägewerk (1)
7. Dampf Säge-M. (2)	26. Młyn (1)	45. Silesensche Wassermühle	64. Młyn (5)
8. Młyn (7)	27. Windmühle (1)	46. Wiatrak	65. Dampfmühle
9. Młyn (9)	28. Nowy Młyn	47. Mühlenkaten	66. Mahl- und Schneidemühle
10. Młyn (10)	29. Młyn (12)	48. Mühle (1)	67. Tietzow-Mühle
11. Młyn (8)	30. Windbuck	49. Młyn (16)	68. Mühle (8)
12. Mühle (3)	31. Alte Mühle (1)	50. raszewo	69. Tychówko (2)
13. Kraftwerk	32. Zarnefanzer Mühle	51. Tłuki	70. Haselmühle
14. Mühle (5)	33. Sägewerk (2)	52. Schlennin-Mühle	71. Młyn (3)
15. Mühlenberg	34. Młyn (4)	53. Sägemühle	72. Schleifmühle
16. Mühle (7)	35. Rüstowsche M.	54. Mühle (2)	73. Neümühle
17. Mühle (6)	36. Młyn (11)	55. Młyn (6)	74. Schneidemühle (1)
18. Rotzoher Mühle	37. Młyn (14)	56. Młyn (17)	75. Piaskowo
19. Sidkówko	38. Młyn (15)	57. Schneidemühle (2)	76. Windmühle (2)

+*Tłuki* – wybud., 2 km na pn. od Słonina, gm. Tychowo (51). *Eisenhammer* 1867 Berg 319, 426, 1896 VO I 45, 1898 Gem 147, M25n, 1928 VO II 25, 1932 GWP 7, M100n, Starostwo 9, 22, Rosp 335, *Tłuki* 1946 Starostwo 9, 22, 1951 Rosp 335, M100, M25, 1967 SM 1158, 1976 PA 114, 1977 PA II 190. *Eisenhammer* to niem. n. kult., równa ap. złoż. *Eisenhammer* ‘kuźnica, huta żelaza’, *Tłuki* to pol. n. pseudokult., równa ap. stpol. *tluk* ‘tłuczek, stępor’ w pol., por. czasownik *tluc*, z adid. Do n. niem.

Tychower Mühle → Tychówko (2)

+*Tychówko* (2) – młyn, 2,5 km na pn.w. od Tychowa (69). *Neu M.* 1780 Schm, *Mühle* 1819 OVC 105, 1846 TSU 7, 1898 Gem 126, *Tychower M.* 1868–93 TRS, M25n, M100n, *Wassermühle* 1932 GWP 7, *Tychower Mühle* Rosp 342, Mazur 170, Tychówko 1951 Rosp 342, M100, 1967 SM 1179, 1972 Mazur 170. (*Neu*) *Mühle*, *Wassermühle* to niem. n. kult., mogące składać się z adi. *neu* ‘nowy’ i ap. (*Wasser*)*mühle* ‘młyn (wodny)’, *Tychower Mühle* to niem. n. relac. (lok.), gdzie I czł. to adi. od n.m. *Tychow*, pol. *Tychowo*, *Tychówko* to pol. n. relac. (dyfer.), utworzona od n.m. *Tychowo* suf. -ko.

Untermühle → Dechowo

Unterwasserkraftwerk → Kraftwerk

+*Walkmühle* – folusz, w Białogardzie, k. → *Sandmühle*, może ts. co → *Lohmühle* (23). *Walke Mhuelenn* 1602 ALB 1935, 8, 31, (*die*) *Walck Mühle* 1628 KK 301, 1765 SPBn, *Walkmühle* 1863 KK 743, 1867 Berg 687, 1924 Kreis 97. Niem. n. kult., równa ap. złoż. *Walkmühle* ‘folusz, pilśniarka’, por. *Walkmuehle* SG XII 915 (tu kilkanaście miejscowości o tej n.).

Wassermühle → Lübchower Mühle, Młyn (4, 7, 15, 17), Mühle (2, 4–6), Schlennin-Mühle, Silesensche Wassermühle, Tychówko (2)

+*Wassermühle* – młyn, k. Daszewa, bdl., gm. Karlino (2), może ts. co → *Mühle* (4). *Wassermühle* 1867 Berg 276. Niem. n. kult., równa ap. złoż. *Wassermühle* ‘młyn wodny’.

+*Wiatrak* – wiatrak, 0,5 km na z. od Pomianowa, gm. Białogard (46). *Windmühle* HK, *Wiatrak* ex. *Windmühle* to niem. n. kult., równa ap. złoż. *Windmühle* ‘wiatrak’, podobnie pol. n. *Wiatrak*.

+*Windbockmühle* – wiatrak, 0,7 km na pn.w. od Pustkowa, gm. Białogard (44), stał w latach 1845–1927. *Windbockmühle* ALB 1929, 8, 31, *Mühle* Kreis 500. Niem. n. kult., równa ap. złoż. *Windbockmühle* ‘wiatrak na podstawie, podporze (może chodzi o wzgórze)’ lub ap. *Mühle* ‘młyn’.

+*Windbuck* – wiatrak, 0,7 km na pd. od Rogowa, gm. Białogard (30). *Windbuck* HK, ALB 1933, 19, 76, Kreis 453. Niem. n. kult., złoż. z ap. *Wind* ‘wiatr’ i ap. dniem. *Buck*, niem. *Bock* tu w zn. ‘podstawa, podpora’ (może chodzi o wzniesienie, por. ap. niem. *Windmühle*, *Bockmühle* oraz wyżej).

Windmühle → Wiatrak

+Windmühle (1) – wiatrak, na pd.w. Białogardu, przy ul. Połczyńskiej (27). *Windmühle* 1896 VO I 95, *Ewert'schen Windmühle* ALB 1929, 14, 55, *Ebert'sche Windmühle* Kreis 144. Niem. n. kult., równa ap. złoż. *Windmühle* 'wiatrak', z fakult. czł. dzierz. od n.o. Ewert, Ebert, por. n.o. Eber SEMot 5, 38, Ewert GVL 107.

+Windmühle (2) – wiatrak, 1,9 km na pd.w. od Kikowa, gm. Tychowo (76). *Windmühle* Kreis 402. J.w.

+Windmühle (3) – wiatrak, na pn.z. Lulewiczek, gm. Białogard (21). *Windmühle* 1856 Kreis 431. J.w.

Woldisch Tychow-Mühle → Młyn (14)

+Zadkowsche Mühle – młyn, później osada, 1 km na pd. od Sadkowa, gm. Tychowo (61). *Zadkowsche Mühle* 1780 Schm, *Mühle* 1819 OVC 108, 1846 TSU 11, 1867 Berg 847, Kreis 476, *alte M.* 1868–93 TRS. *Zadkowsche Mühle* to niem. n. relac. (lok.), złoż. z adi. od n.m. *Zadkow*, pol. *Sadkowo*, i ap. *Mühle* 'młyn', możliwa elipsa I czł., wówczas n. kult., po dodaniu adi. alt 'stary' – n. relac. (dyfer.), w przeciwieństwie do → *Zastawy*.

+Zarnefanzer Mühle – młyn na z. Czarnowęsów, gm. Białogard (32). *Zarnvantz'schen Mühle* 1724 Dom 96, *Mühle* 1827 MW 76, Kreis 478, M. M25n, *Zarnefanzer Mühle* 1945 Sagen 90. Niem. n. relac. (lok.), złoż. z adi. od n.m. *Zarnefanz*, pol. *Czarnowęsy*, i ap. *Mühle* 'młyn', możliwa elipsa I czł., wówczas n. kult.

Zastawa – pierwotnie młyn, potem osada, 6 km na pd.z. od Tychowa (62). *Mutrinschen Mühl* 1780 Schm, *Mühle* 1819 OVC 109, 1846 TSU 111, *Muttriner Mühle* 1867 Berg 754, *Muttriner M.* 1868–93 TRS, M25n, M100n, Starostwo 9, 24, *Muttriner Mühle* 1898 Gem 127, 1932 GWP 8, *Muttriner Mühle* Rosp 380, Mazur 177, *Zastawa* 1946 Starostwo 9, 24, 1951 Rosp 380, M100, M25, 1967 SM 1336, 1967 Inf 398, 1972 Mazur 177, 1976 PA 76, 118, 1977 PA II 196, 1980 WUNM III 737. *Muttriner Mühle* to niem. n. relac. (lok.), złoż. z adi. od n.m. *Muttrin*, pol. *Motarzyn*, i ap. *Mühle* 'młyn', *Zastawa* to pol. n. pseudokult., równa ap. *zastawa* 'ruchoma zaporą na rzece', por. n.m. *Zastawa* SG XIV 451.

Zietlow → Sidłówek**Zietlower Mühle → Sidłówek****Klasyfikacja nazw****I. Nazwa słowiańska (1)**

A. Dzierżawcza, sekundarna (suf. *-ov-): *Dechowo*.

II. Nazwy niemieckie (131).

A. Topograficzne (4).

1. Komponowane (4): *Fuchsmühle, Holzmühle, Mühlenberg, Sandmühle*.

B. Kulturowe (82).

1. Prymarne (70).

a) Mówiące o różnego rodzaju budowlach, zakładach wytwórczych (70): *Dampfmühle, Eisenhammer, Kat., Kraftwerk, Lohmühle, Mühle (35x), Ölmühle, Papiermühle, Sägemühle, Sägewerk (4x), Schleifmühle, Schneidemühle (2x), Walkmühle, Wassermühle (13x), Windbockmühle, Windbuck, Windmühle (4x)*.

2. Komponowane (12).

a) Mówiące o różnego rodzaju budowlach (6): *Dampf Säge-M. (2x), Grützdampfmühle, Mahl- und Schneidemühle (2 x), Unterwasserkraftwerk*.b) Związana z terminologią prawną (1): *Pachtmühle*.c) Jeden z czł. wskazuje na wiek osady (5): *alte Mühle, Neue Mühle (4x)*.

C. Dzierżawcze (5).

1. Komponowane (5).

a) Z czł. określającym przynależność do osoby (3): *Bellin Schlossmühle, Ewertschen Windmühle, Först Holzmühle*.b) Z czł. określającym przynależność do instytucji (2): *Amtsmühle, Gutsmühle*.

D. Relacyjne (40).

1. Ponowione (2).

a) Od n. góry (1): *Mühlenberg*.b) Od n.m. (1): *Zieltow*.

2. Dyferencyjne (5).

a) Komponowane (5): *Alte Mühle (2x), Niedermühle, Obermühle, Untermühle*.

3. Lokalizujące (33).

a) Z czł. pochodzącym od n.m. (28), np.: *Belgarder Grützmühle, Bolkower Mühle, Dechowsche Mühle, Muttriner Mühle*.b) Z czł. pochodzącym od samodzielnego wybud. (4): *Mühlen, Katen (3x), Schlossmühle*.c) Z czł. pochodzącym od n.rz. (1): *Hasselmühle*.

III. Nazwy polskie (31).

A. Pseudotopograficzne (2).

1. Sekundarne (2): *Lisiny (suf. -in-), Piaskowo (suf. -owo)*.

B. Kulturowe i pseudokulturowe (22).

1. Prymarne (21).

a) Mówiące o różnych budowlach, narzędziach (21): *Młyn (17x), Tartak, Tłuki, Wiatrak, Zastawa*.

2. Komponowane (1): *Młyn Mechaniczny*.

C. Pseudodzierżawcze (2).

1. Sekundarne (suf. -ewo) (2): *Radzewo, Raszewo*.

D. Relacyjne (5).

1. Dyferencyjne (5).

a) Sekundarne (suf. -ko) (2): *Tychówko, Sidłówko*.

b) Komponowane (3): *Młyn Pszenny, Młyn Żytni, Nowy Młyn*.

Jak wynika z porównania powyższego zestawienia oraz słownika, w niniejszym opracowaniu zebrano 163 nazwy dla 76 obiektów. Zdecydowaną przewagę mają tu nazwy niemieckie (131), co wytłumaczyć można dłuższą obecnością Niemców na tym terenie oraz współczesnym zanikaniem opisywanych obiektów. Wśród toponimów niemieckich dominują kulturowe (82), jako że dotyczą one budowli odzwierciedlających rozwój kultury materialnej. Dużo jest też nazw relacyjnych, co wskazuje na potrzebę podkreślenia odrębności danego wybudowania i przypisania do określonej miejscowości. Jeśli chodzi o nazwy polskie (31), to przeważają kulturowe (22) z powodu jak wyżej. W ostatnich latach polskie nazewnictwo młynów ze względów cywilizacyjnych zanika, co widać na przedstawionych przykładach.

Skróty źródeł i opracowań

- ALB – *Aus dem Lande Belgard* (dodatek historyczno-krajoznawczy do „Belgarder Zeitung”), Belgard 1922–1939.
- Berg – Berghaus H., *Landbuch des Herzogthums Pommern und des Fürstenthums Rügen*, Th. 3, Bd. I, Anklam 1867.
- Brü – Brüggemann L.W., *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtiges Zustandes des Königl. Preussischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, Th. 2, Bd. 2, Stettin 1784.
- Courtois – Courtois J., *Der Kolberg-Körliner Kreis*, Kolberg 1909.
- Dom – Archiwum Domen w Koszalinie z lat 1512–1824, Archiwum Państwowe w Szczecinie, różne sygnatury.
- DSNMŚ – Rzetelska-Feleszko E., Duma J., *Dawne słowiańskie nazwy miejscowe Pomorza Środkowego*, Wrocław 1985.
- Ein – *Einwohnerbuch für den Landkreis Kolberg-Körlin*, Kolberg 1937.
- Gem – *Gemeindelexikon für das Königreich Preussen. IV, Provinz Pommern*, Berlin 1898.
- Gilly – Gilly D., *Karte des Königl. Preuss. Herzogthums Vor- und Hinter Pommern*, Berlin 1789.
- GVL – *Das Grosse Vornamen Lexikon*, bearb. Von R. und V. Kohlheim, Dudenverlag–Mannheim 1998.
- GWP – *Die Gemeinden und Wohnplätze Pommerns nach dem Stand von 1932...*, bearb. von B. und K.D. Kreplin, T.A, II, Herdecke 1994.

- HK – Maszynopisy zawierające nazwy, zbierane z inicjatywy R. Holstena przez pracowników oświaty na Pomorzu Zachodnim w latach 1928–1939, w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie.
- Inf – *Informator o szczegółowym podziale administracyjnym województwa koszalińskiego*, Koszalin 1967.
- KK – Klempin R., Kratz G., *Matrikeln und Verzeichnisse der pommerschen Ritterschaft...*, Berlin 1863.
- KozA – Kozierowski S., *Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej*, z. I – *Pomorze Zachodnie*, Poznań 1934 (wznów. Poznań 1945, Szczecin 1990).
- Kreis – *Des Kreis Belgard. Aus der Geschichte eines pommerschen Heimatkreises*, Celle 1989.
- Lor – Lorentz F., *Slawische Namen Hinterpommerns*, Berlin 1964.
- M25 – Polskie mapy topograficzne w skali 1:25 000, Warszawa 1963.
- M25n – Niemieckie mapy topograficzne w skali 1:25 000, wydane od końca XIX w. do 1914 r.
- M100 – Mapy polskie w skali 1:100 000, wyd. w latach 1953–1970.
- M100n – Mapy niemieckie w skali 1:100 000, wyd. w latach 1937–1938.
- Mazur – Mazurkiewicz M., *Zmiany w nazewnictwie miejscowości Pomorza Zachodniego po 1945 r.*, cz. II – *woj. koszalińskie*, Szczecin 1972.
- MW – Niemieckie plany wsi z lat 1804–1922, Archiwum Państwowe w Koszalinie, różne sygnatury.
- OVC – *Ortschafts-Verzeichniss des Regierungs-Bezirks Cöslin*, Berlin 1819.
- PA – *Podział administracyjny i wykaz miejscowości województwa koszalińskiego*, Koszalin 1976.
- PA II – *Podział administracyjny województwa koszalińskiego i wykaz miejscowości*, opr. T. Stobiecki, Koszalin 1977.
- PBn – Niemieckie plany Białogardu: z początku XX w. (bez podanego roku), z roku 1924, 1936, 1937, 1942.
- PMB – Niemieckie i polskie plany Białogardu z 1858, 1945 i 1949 r., Archiwum Państwowe w Koszalinie, różne sygnatury.
- Rosp – Rospond S., *Słownik nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej*, Wrocław 1951, 2 cz.
- Sagen – *Der Kreis Belgard – Sagen und Geschichten*, zusammengestellt von H. Reuter, Celle 1993.
- Schm – *Schmettausche Karten von Pommern*, 1780, wyd. H. Hinkel, [w:] *Historischer Atlas von Pommern*, Köln-Wien 1969.
- SEMot – *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych*, red. A. Cieślakowa i in., cz. 2–6, Kraków 1995–1997.
- SG – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski i in., t. I–XV, Warszawa 1880–1902 (reprint: Warszawa 1975).
- SGPP – *Słownik geograficzny Państwa Polskiego i ziem historycznie z Polską związanych*. Red. S. Arnold, t. I, Warszawa 1936–1939.
- SM – *Spis miejscowości PRL*, Warszawa 1967.

- SPBn – *Special-Plan von den Kgl. Preuss. Pom. Immediat Stadt Belgard*, 1765, Archiwum Państwowe w Szczecinie, Zb. Kart. 1139.
- SSNO – *Słownik staropolskich nazw osobowych*. Red. W. Taszycki, t. I–VII, Kraków-Wrocław 1965–1987.
- Starostwo – Zespół: Starostwo powiatowe w Białogardzie 1945–1950, sygn. 9, Archiwum Państwowe w Koszalinie.
- TEO – Trautmann R., *Die Elb- und Ostseeslawischen Ortsnamen*, T. I–II, Berlin 1948–1949.
- TRS – *Uebersichtsblatt zur topographischen Reymann's Specialkarte von Mittel-Europa*, Berlin 1868–1893.
- TSU – *Topographisch-statistische Uebersicht des Regierungsbezirks Köslin*, Köslin 1846.
- VÖ I – *Verzeichnis sämtlicher Ortschaften der Provinz Pommern*, Berlin 1896.
- VO II – *Verzeichnis sämtlicher Ortschaften der Provinz Pommern*, Stettin 1928.
- WUNM – Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce, t. I–III, Warszawa 1980–1982.
- Zarząd – Zespół: Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa – Karlino, 1945–1950, sygn. 6, 7, Archiwum Państwowe w Koszalinie.

Inne skróty i znaki

adi.	adiectivum	dzierż.	dzierżawcza
adid.	adiedacja	ex	eksploracja terenowa
ap.	apelatyw	fakult.	fakultatywny
bdl.	brak dokładnej lokalizacji	gm.	gmina
czł.	człon	j.w.	jak wyżej
dniem.	dolnoniemiecki	k.	koło
dyfer.	dyferencyjny	lok.	lokalizujący
n. dzierż.	nazwa dzierżawcza	n.	nazwa
niem.	niemiecki	słow.	słowiński
n. kult.	nazwa kulturowa	stpol.	staropolski
n. m.	nazwa miejscowa	suf.	sufiks
n. o.	nazwa osobowa	ts.	to samo, taki sam
n. relac.	nazwa relacyjna	ul.	ulica
n. rz.	nazwa rzeki	w.	wschód, wschodni
n. top.	nazwa topograficzna	wybud.	wybudowanie
pd.	południe	z.	zachód, zachodni
pl.	pluralis	złoż.	złożony
pn.	północ, północny	zn.	znaczenie
pol.	polski	+	obiekt nie istnieje
ponow.	ponowiony	→	odsyłacz
por.	porównaj	*	forma rekonstruowana
?	lokalizacja przybliżona (na mapie)		

Przypisy

¹ T. Gołębiowska, *Nazwy polskich młynów*, *Onomastica XIV*, 1969, s. 81–120; J. Wiśniewski, *Nazwy młynów w Polsce*, *KHKM* 18, 1970, s. 449–455; B. Wołowik, *Nazwy toponimiczne związane z podstawą „młyn”*, *ZN WSP w Opolu, Językoznawstwo VIII*, 1982, s. 37–54; *ibid.*, *Nazwy toponimiczne związane z podstawą „folusz”*, *ZN WSP w Opolu, Językoznawstwo IX*, s. 131–137; *ibid.*, *Nazwy toponimiczne związane z młynem wietrznym*, [w:] *Nazwy własne a wyrazy pospolite w języku i tekście*, red. H. Borek, S. Kochman, Opole 1986, s. 259–268; E. Rymar, B. Czopek, *Nazwy młynów i osad młyńskich na terenie dawnej Nowej Marchii*, *Onomastica Slavogermanica XVIII*, 1993, s. 61–115.

² Z terenu Pomorza Środkowego są to: G. Surma, *Toponimia powiatu bytowskiego*, Wrocław 1990; W. Iwicki, *Toponimia byłego powiatu słupskiego*, Gdańsk 1993; A. Belchnerowska, *Toponimia byłych powiatów kołobrzeskiego i koszalińskiego*, Gdańsk 1995.

³ Ich wykaz można znaleźć w ostatniej pozycji z przypisu 1.

⁴ W. Taszycki, *Słowiańskie nazwy miejscowe. Ustalenie podziału*, Kraków 1946 (przedruk); *ibid.*, *Rozprawy i studia polonistyczne*, Wrocław 1958, t. I, s. 228–268.

⁵ S. Rospond, *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*, Wrocław 1957.

⁶ D. Podlawska, *Nazwy miejscowe z terenu XVI-wiecznego województwa poznańskiego*, Słupsk 1990, s. 361 i nast.

POLEMIKI. REFLEKSJE. OMÓWIENIA

WALKA O WOJEWÓDZTWO ŚRODKOWOPOMORSKIE W LOKALNEJ PRASIE STYCZEŃ-LIPIEC 1998 (Refleksje publicysty)

Zakończyła się, nużąca już opinię publiczną i wyczerpująca siły rządzącej koalicji, batalia o nowy kształt administracyjny kraju. Zmagano się w atmosferze pełnej chaosu, zacietrzewienia, rozbudzonych ponad miarę emocji o liczbę województw, stolice, granice, nazwy.

Nie był to naturalny spór o koncepcję funkcjonowania państwa, o jego ustrój, rolę samorządu terytorialnego, administracji rządowej, lecz spór coraz bardziej przekraczający granicę śmieszności. Ta kampania, jeśli pozostać już przy nazewnictwie militarnym, pozostawiła niedobre wspomnienia ze względu na słabe przygotowanie rządzących od strony merytorycznej, propagandowej, gorszące kłótnie, rozłamy, zarówno w rządzącej koalicji, jak i w opozycji.

Okazało się raz jeszcze, że między nimi musi w tak ważnych sprawach obowiązywać porozumienie. Z jednej i drugiej strony występowały próby instrumentalnego traktowania reformy administracyjnej. Co jednak szczególnie ważne, walka o województwa w jakimś momencie, wymknęła się spod kontroli obu stron, w każdym razie ich kierownictw.

Obrona „małych ojczyzn” zaczynała przebiegać żywiołowo, a fronty zmagania kształtowały się tylko w części według podziałów partyjno-politycznych, w części regionalno-grupowych. W Opolskiem, Lubuskim, Bydgoskiem, Bielskobialskim, miejscowe elity z koalicji i opozycji, prawie wszystkie ugrupowania, zawierały pakt o współpracy w dziele ratowania swego regionu. Okazało się to na ogół skuteczne.

Niestety to zjawisko ominęło Koszalińskie i Słupskie. Nie miały one mocnego lobbingu, możliwych politycznych sponsorów, co przy wewnętrznym skłóceniu, niedojrzałości kierowniczych elit, przyniosło fatalny finał. Jako jedyni spośród 17 regionów ubiegających się o oddzielne województwo – środkowopomorskie – ponieśliśmy klęskę. Koszalińskie i Słupskie zostały rozebrane między dużych sąsiadów (Szczecin i Gdańsk), pozbawione jakichkolwiek atrybutów realnej władzy na szczeblu wojewódzkim.

Przypomnijmy dzieje tej walki na przestrzeni siedmiu miesięcy 1998 roku, w oparciu o relacje lokalnej prasy. Uczestniczyła ona w tej kampanii często jako strona zaangażowana czynnie w obronę województwa środkowopomorskiego, wychodząc poza funkcje czysto informacyjne. Zdarzały się z jednej strony poczynania, inicjatywy, mobilizujące szerszą opinię do działań mających na celu stworzenie środkowopomorskiego regionu.

Prasa dostarczała także argumentów merytorycznych, popierała w pełni lub w części inicjatywy głównych obrońców koszalińsko-słupskiego województwa. Największe za-

angażowanie wykazał „Głos Koszaliński” a bardziej zróżnicowane stanowisko zajmował „Głos Pomorza”. Dużo miejsca poświęcił tej tematyce dwutygodnik samorządowy „Wiadomości Koszalińskie”, natomiast śladowo potraktował ją „Tygodnik Koszaliński”. „Gazeta Wyborcza” (jej dodatek „Gazeta na Pomorzu”) z kolei uwzględniała przede wszystkim interes koalicji rządzącej lub Szczecina, nawet jeśli starała się być bezstronną. Pomijam głosy prasy centralnej, choć trzeba jasno powiedzieć, że poza wyjątkami krajowe media nie były zbyt przyjazne wobec aspiracji środkowopomorskich. O ile więcej zrozumienia zyskały starania innych regionów. To także temat bardzo interesujący, ale wykraczający poza ramy tego artykułu.

Dlaczego skupiliśmy nasze zainteresowania tylko na siedmiu miesiącach? Dlatego, ponieważ w tym czasie nastąpiło skumulowanie działań podejmowanych w obronie województwa środkowopomorskiego w różnych formach. W tym czasie zapoczątkowano i sfinalizowano akty prawne dotyczące tego problemu. Podgrzewały one atmosferę polityczną, mobilizowały społeczności lokalne do artykułowania swoich poglądów.

W opracowaniu nie podejmujemy innych aspektów reform ustrojowych, zawartych w okazałym pakiecie aktów prawnych. Nadal trwa batalia o powiaty. Zapowiedziano też ewentualne korekty granic województw i powiatów. Pierwsza z tych możliwości jest nader iluzoryczna.

Artykuł został podzielony na cztery części. Pierwsza obejmuje okres od stycznia do końca marca, kiedy do Sejmu wpływa rządowy projekt ustawy o podziale administracyjnym kraju na 12 dużych województw. Drugi – trwał do połowy czerwca, kiedy Sejm odrzuca, a później uchwała magiczną dwunastkę z obietnicą, iż Senat przyjmie ostatecznie 15 województw. Trzecia część skupia się na działaniach Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, nadziejach związanych z jego osobą w odniesieniu do starań o woj. środkowopomorskie. Część czwarta omawia czas od decyzji Senatu w sprawie piętnastki po stanowisko Sejmu (1 lipca br.), którą wetuje Prezydent RP.

Od tego momentu trwał wytężony okres poszukiwania kompromisu między głównymi siłami politycznymi w parlamencie. Znajduje on też odbicie na łamach prasy, w poczynaniach elit i społeczności lokalnych. 18 lipca Sejm uchwalił podział kraju na 16 województw, a za tydzień „przyklepuje” Senat. Ustawę natychmiast podpisał Prezydent.

Na końcu wreszcie pomieszczono krótkie podsumowanie siedmiomiesięcznych bojów o samodzielny region.

Mieliśmy argumenty

Pierwszy kwartał 1998 r. przyniósł ożywienie dyskusji o podziale na województwa. Mnożą się wypowiedzi przedstawicieli rządu, obozu koalicyjnego, opozycji, parlamentarzystów, na ten temat. Na kilka godzin przed Nowym Rokiem, minister Michał Kulesza uroczystie przekazuje premierowi Jerzemu Buzkowi cztery pierwsze projekty reformy ustrojowej. Od tej pory publiczna debata zataczała coraz szersze kręgi.

A w województwie koszalińskim? Sejmik samorządowy pod koniec grudnia 1997 roku podjął uchwałę, w której domagał się utworzenia województwa środkowopomorskiego. Zapowiedział też, że parlamentarzyści sprzeciwiający się tej koncepcji, będą traktowani jako działający na szkodę swoich wyborców.

Wyznaczona wtedy linia działania została podtrzymana niemal do końca. Polegała na podejmowaniu uchwał, stanowisk, pisaniu listów intencyjnych. W styczniu 1998 r., rady miejskie Koszalina i Słupska przyjęły uchwały za powołaniem województwa środkowopomorskiego. Ich śladem podążyły rady wielu gmin. Ruszyła akcja spotkań autorytetów, podejmujących rezolucje przeciw „degradacji naszego regionu” (plany wcielenia koszalińskiego do szczecińskiego)¹.

Wcześniej prasa lokalna inicjowała referenda, w których mieszkańcy wypowiadali się za lub przeciw środkowopomorskiemu. Dublowanie tych inicjatyw zamazywało i zniekształcało, w moim przekonaniu, prawdziwy stan preferencji obywatelskich, zmieniających się pod wpływem kolejnych wydarzeń. Ten wątek słusznie lub nie – autor postanowił jednak pominąć.

15 stycznia 1998 r. redakcja „Gazety Wyborczej” przeprowadziła dyskusję o przyszłości Pomorza Zachodniego, z udziałem przewodniczących sejmików samorządowych. Eugeniusz Żuber opowiedział się za woj. środkowopomorskim. Prasa szczecińska i luminarze życia politycznego dyskutując nad przyszłym kształtem swojego regionu, jednomyślnie akcentowali konieczność przynależności Gorzowa i poszerzenia granic przyszłego województwa, wzdłuż Odry i granicy z Niemcami. Niewielu dziś pamięta, że wówczas składano ofertę podziału władzy Szczecina z Gorzowem – siedziba sejmiku w Gorzowie. Koszalin traktowano „z góry”, od niechcenia, co uwidoczniło się także w zachowaniach władz szczecińskich wobec wchłoniętego województwa po rozstrzygnięciu batalii.

W tym czasie w Koszalinie i w Słupsku nastroje były jeszcze bardzo optymistyczne. Prezydenci Antoni Grzechowski i Jerzy Mazurek wyznawali sobie gorące uczucia – „Do tanga trzeba dwojga...” – mówili i wielokrotnie później potwierdzali².

Pozytywnym echem odbiło się stanowisko marszałków sejmików pięciu województw: bydgoskiego, opolskiego, kieleckiego, zielonogórskiego i koszalińskiego w sprawie podziału kraju na 17 województw³. Swoje stanowisko przedstawili w specjalnym oświadczeniu, krytykującym pomysł dwunastki. Przedstawiciele wspomnianej piątki zapoznali ze swoim stanowiskiem Komisję Wspólną Rządu i Samorządu Terytorialnego. Samorządowcy koszalińscy na konferencji prasowej w Warszawie przekonywali dziennikarzy o konieczności mariażu koszalińsko-słupskiego⁴.

Spotkanie samorządowców w Bornem Sulinowie, 15 stycznia 1998 r. skupiło jedynie przedstawicieli sejmików koszalińskiego i pilskiego, bez udziału słupskiego (usprawiedliwienie a jakże było, ale do takich nieobecności dojdzie jeszcze parę razy). Pilszczanie nie kwapili się do wyrażania gorętszych uczuć wobec Koszalina, w czym zresztą zachowali konsekwencję do końca.

Podjęto znowu stanowisko w sprawie środkowopomorskiego. Kroplą dziegciu w beczce miodu okazało się wystąpienie burmistrza Czaplinka, Wiktora Wosia: „Jestem pełen podziwu dla masochistycznych dążeń Szczecina. Po co oni chcą tę biedę i kłopoty?” W dalszej części burmistrz Czaplinka wyraźniej przedstawił swoje wątpliwości, co do trafności powołania takiego województwa⁵.

„Głos Koszaliński” z przełomu stycznia i lutego drukował dwie obszernie rozmowy. Senator Anna Bogucka-Skowrońska kwestionowała słuszność obiegowego sloganu, że połączenie Koszalina ze Słupskiem, to łączenie biedy z biedą aż do kwadratu. Woli też – być głową kota, niż ogonem lwa. W sumie popiera mariaż obu województw. Z kolei Senator Jerzy Mokrzycki nie godzi się na to, by koszalińskie stoczyło się do kategorii „D”⁶.

Marszałek Eugeniusz Żuber wyraził gorącą wiarę w powodzenie podejmowanych działań. Powołał się na poparcie Kurii biskupiej i życzliwość Prezydenta RP.

Za nieudane trzeba uznać spotkanie parlamentarzystów koszalińskich i słupskich w Nosowie z 2 lutego. Zwolennicy i przeciwnicy śródkowopomorskiego nie potrafili się porozumieć. Negatywne stanowisko zademonstrowali Jerzy Madej i Marian Goliński, podobnie Jerzy Kleina. Krzysztof Majka powiedział, że na wspólną deklarację jest za wcześnie, a w późniejszym czasie opowiadał się za związkiem Koszalina ze Słupskiem, co spotkało się z negatywnym przyjęciem władz klubu AWS⁷.

Z zapowiedzi ponownego spotkania posłów i senatorów w tej samej sprawie pokpiwał sobie felietonista „Wiadomości Koszalińskich” pisząc, że nie ma ono sensu, „chyba że panowie chcą wypić razem piwo lub rozegrać roberka”. Jak się spotkają, to się rozejdą z tym samym wynikiem co poprzednio⁸.

Racje merytoryczne za woj. śródkowopomorskim wykładali interesująco raz jeszcze dziennikarze i politycy⁹. Luty jednak jest dość spokojny i prasa miejscowa, poza zdawkowymi informacjami, nie poświęca większej wagi tej kwestii. Za to już na początku marca było gorąco.

4 marca, to w Koszalinie tradycyjne uroczystości w centrum miasta, przed Ratuszem, pod pomnikiem „Byliśmy, jesteśmy, będziemy”. Patronowała im kiedyś władza ludowa, obecnie tradycyjnie SLD. Tym razem uroczystości te przebiegały pod znakiem obrony województwa śródkowopomorskiego. Radny Henryk Sobolewski odczytał rezolucję skierowaną do parlamentarzystów. Senator Jerzy Mokrzycki zobowiązał się dostarczyć ją odnośnym władzom, Eugeniusz Żuber, przypomniał, że przyszłe województwo stworzymy razem ze Słupskiem. Uczestnicy wzywali do „odwołania posła Madeja”¹⁰. Poseł swego czasu oznajmił, że wpierw jest posłem Unii Wolności, a potem Ziemi Koszalińskiej. Jest więc za dwunastką, tak jak tego sobie życzy kierownictwo krajowe partii, czyli przeciw śródkowopomorskiemu¹⁰.

Powtórzył tę opinię po raz kolejny 2 marca, podczas Regionalnego Forum Samorządowego, które zorganizował koszaliński Sejmik. Sala konferencyjna była pełna, ale zabrakło przedstawicieli z Warszawy. Nie było ministrów Michała Kuleszy i Jerzego Stępnia. Minister M. Kulesza nie oszczędził mieszkańcom koszalińskiego obelżywych porównań i epitetów. Byli więc „żabą podsuwającą nogę, gdy kuja konia”, to znowu „liliputem aspirującym do własnego województwa”. „Po co walić kelnera w pysk?” tak brzmiał tytuł wywiadu z ministrem M. Kuleszą w tygodniku „Współnota”¹².

Rodzinkiem Forum Samorządowego było wystąpienie Rektora Politechniki Koszalińskiej prof. Wojciecha Kacalaka, który w oryginalnej formie przedstawił zebrany szczegółową analizę planowanej reformy administracyjnej kraju. Opracowanie w całości opublikował dwutygodnik samorządowy „Wiadomości Koszalińskie”. Ze względu na walory naukowe, metodyczne, nietuzinkowe argumenty, może okazać się przydatny następnym pokoleniom¹³.

Raz jeszcze poseł Jerzy Madej wystąpił z obroną koncepcji wcielenia woj. koszalińskiego do szczecińskiego – nazywa to „wyborem najbardziej optymalnego wariantu dla kraju”. Powtórzył słowa min. M. Kuleszy: „Dla dobra państwa i całego narodu warto przegrać nawet wybory parlamentarne”. Uznał więc metodę politycznego samobójstwa i podniósł ją do rangi obowiązującego kanonu postępowania.

W tym samym numerze „Głosu Koszalińskiego” polemizuje z takimi poglądami Mirosław Marek Kromer, zauważając, że „poseł przed wyborami parlamentarnymi nie zdradził się nawet słowem o swoim poparciu dla likwidacji Koszalińskiego. Teraz jednak ma w nosie wyborców, którzy w przytłaczającej mierze chcą samodzielnego województwa. A co do następnych wyborów parlamentarnych, skoro Pan Madej chce je przegrać, będzie miał to zapewnione u nas, jak w banku...”¹⁴.

Wydarzeniem do którego przywiązywano dużą wagę, była konferencja prasowa w Polskiej Agencji Informacyjnej w Warszawie, z udziałem koszalińskich i słupskich parlamentarzystów i samorządowców. Wyjazd do Warszawy następował w wyborzych nastrojach, parę dni wcześniej – 16 lutego, w słupskim ratuszu Koszalin i Słupsk podpisały porozumienie o partnerskiej współpracy. Deklarowano wiarę w sukces idei środkowopomorskiej. Wtedy też prezydenci, Antoni Grzechowski i Jerzy Mazurek, rozprawiali o wspólnym tangu, które obydwie miasta chcą razem zatańczyć¹⁵. To zbliżenie zaowocowało twórczymi interpretacjami, także w czasie warszawskiej konferencji. Szkoda, że poza żumalistami z Koszalina, na sali konferencji pozostało już tylko trzech reprezentantów centralnych mediów.

Brak zainteresowania dziennikarzy krajowych był też widoczny w okresie późniejszym. Sprawa ta jest na pewno warta głębszej refleksji. Regionalne media były jednomyślne w pozytywnych ocenach wystąpień koszalińsko-słupskiej grupy. Senatorowie – K. Majka i A. Bogucja-Skowrońska, szefowie sejmików – E. Żuber i M. Batruch oraz prezydenci J. Mazurek i A. Grzechowski, występowali z rzeczowymi argumentami na rzecz wspólnego regionu. Uskarżano się na brak zainteresowania opiniami społeczności lokalnych ze strony rządu¹⁶.

Marzec przyniósł falę oświadczeń, rezolucji i protestów podejmowanych przez szkoły, uczelnie, organizacje społeczne, rady gmin w obronie środkowopomorskiego. Związują się Inicjatywa na Rzecz Utworzenia Województwa Środkowopomorskiego, której prezesem został wójt gminy Manowo, Franciszek Klim.

18 marca, na placu przed koszalińskim ratuszem odbyła się manifestacja (4,5–5 tys.), przeważała młodzież studencka, szkolna pod hasłami „Koszalin – tak. Szczecin – nie”, „Precz od Koszalina”, „Razem ze Słupskiem”. Happening, zabawa, ale również wystąpienia oficjalne. Organizatorzy apelowali wcześniej, aby powstrzymać się od prób wygrywania tej imprezy przez partie. Tak też było¹⁷.

W tym czasie wyraźnie uformowały się dwa główne punkty oporu przeciw prowincjonalizacji Koszalina. Jednym jest Sejmik Samorządowy z E. Żuberem i koszaliński ratusz z prezydentem A. Grzechowskim. Tak pozostanie do końca. Mocnego wsparcia udzielają lokalne ośrodki partyjne, nawet gdy ich centrale krajowe, kluby poselskie, przywódcy, stanowczo opowiadają się za małą liczbą samodzielných regionów, pośród których daremnie wypatrywać środkowopomorskiego. Aktywne jest SLD, ale największy zawód jest jeszcze przed nami, kiedy w decydującym momencie kierownictwo tej siły zawrze kompromis w sprawie liczby województw, kosztem Koszalina i Słupska.

Nasilał się protest

26 marca 1998 roku rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o podziale kraju na 12 województw. Klub SLD proponuje Izbie podział na 17 województw. Nastąpiła cała seria propozycji, stanowisk w tej sprawie ze strony polityków. Marian Krzaklewski był

nawet za 14 regionami, Unia Wolności też była skłonna zgodzić się na większą liczbę województw. Odżywa też opcja 23 i 31 regionów.

Doszło nawet do rozbieżności między prezydium klubu AWS a samym klubem. Ostatecznie klub poparł koncepcję rządu, czyli 12 regionów. W kwietniu i maju stopniowo narastał konflikt wewnątrz AWS, wielu posłów zapowiadało, iż nie poprą rządowego projektu. Buntowali się niektórzy posłowie Unii Wolności, a także co jest sensacją – i z SLD. Posłowie z zagrożonych likwidacją województw zawierali ponadpartyjne sojusze. Sytuacja zmieniała się jak w kalejdoskopie, posłowie także zmieniali poglądy. Nasiliła się presja wyborców, demonstracjom nie było końca, szczególnie w województwach przewidzianych do likwidacji.

Manifestacje przeniosły się do Warszawy. 5 i 6 czerwca pełne nieoczekiwanych zwrotów, mające swoją niepowtarzalną dramaturgię posiedzenie Sejmu obfitowało w niespodzianki. Upadła rządowa dwunastka, później zostaje przegłosowana, ale pod warunkiem, że Senat zaaprobuje 15 województw. Prezydent RP zapowiedział veto wobec każdego pomysłu nie uwzględniającego 17 województw. Kierownictwo SLD proponowało 16 regionów, ale do ugody nie doszło.

Jakie odbicie znalazły te wydarzenia na łamach miejscowej prasy?

Modne były sondaże, wypowiedzi lokalnych polityków, samorządowców oraz ludzi z ulicy. Ogromna większość opowiadała się za środkowopomorskim. Niektóre jednak wypowiedzi miały charakter kabaretowy, np.: prezydent Kołobrzegu H. Bienkowski: „Jestem za województwem środkowopomorskim pod warunkiem, że stolicą będzie Kołobrzeg”. Poseł Marian Goliński wygłasza już znane poglądy: „Ilość województw ma znaczenie drugorzędne. Decydująca jest reforma ustroju państwa, patrzenie z jego punktu widzenia i od strony korzyści dla mieszkańców”¹⁸.

Prasa relacjonowała kolejny „szczyt” koszalińsko-słupski w zamku w Kragu, gdzie raz jeszcze przypomniano rezultaty prowadzonych przez dzienniki koszalińskie sondaży. 90 procent respondentów z koszalińskiego i 60 procent ze słupskiego, opowiedziało się za regionem środkowopomorskim.

W marcu, kwietniu, maju odbyło się wiele manifestacji w gminach koszalińskich. Do ważniejszych należało wbijanie słupów granicznych, na przykład w Rymaniu na granicy ze szczecińskim.

„Nie ma lewicy, nie ma prawicy, są tylko lokalni patrioci” – pod takim hasłem przez dwa dni odbywały się spotkania parlamentarzystów z Koszalina i Słupska, dla których obrona regionu środkowopomorskiego stała się sprawą honoru. Z kolei Majowa Biesiada w Słupsku, nad którą tradycyjnie patronat sprawował „Głos Koszaliński”, przy dużym zainteresowaniu publiczności, również podejmowała problem środkowopomorskiego¹⁹.

Uwaga mediów koncentrowała się przez parę dni na koszalińsko-słupskiej wyprawie do stolicy, gdzie manifestowało kilka województw. 22 kwietnia 20 autokarów dowiozło około 800 demonstrantów, połączyli się z kielczanami i lubuszanami.

Przed gmachem Sejmu wyszli nasi parlamentarzyści, wszyscy towarzyszyli manifestantom aż do Placu Zamkowego. Poseł J. Madej stał na boku, na Wiejskiej, a poseł M. Goliński nie zauważył „swojaków”.

Marszałkowi Sejmu, przedstawicielom Rządu i Prezydenta RP wręczono petycje w obronie województwa (A. Grzechowski, S. Turowski, F. Klim).

Manifestacja imponowała dobrą organizacją, dyscypliną, rozmachem. Zgromadziła miłośników Pomorza Środkowego niezależnie od poglądów politycznych. Oficjalnie firmowała ją „Inicjatywa na rzecz utworzenia województwa środkowopomorskiego”. Wręczone dokumenty sygnowali również: Eugeniusz Żuber a ze strony ślupskiej Mirosław Batruch i Jerzy Mazurek²⁰.

Samorządowcy koszalińscy i ślupscy raz jeszcze zebrali się w zamku w Kragu pod koniec maja, aby ponownie zademonstrować wolę stworzenia wspólnego województwa. Postanowiono też o następnej manifestacji przed Sejmem w Warszawie, 4 czerwca 1998 roku²¹.

Rozpoczęły się też kolejne protesty. 31 maja przed koszalińskim ratuszem odbył się kolejny wiec, tym razem zorganizowany przez SLD. Posłanka D. Waniek zapewniała, że jej partia (SDRP) poprze 17 województw, a jeśli ta koncepcja nie uzyska poparcia większości, to po wyborach „reforma zostanie poprawiona”. Senator K. Majka zadeklarował swoje poparcie dla województwa środkowopomorskiego. Jak się później okazało, pozostał temu wierny do końca²².

Zaczęły się akcje blokad, wstrzymywania na krótko ruchu drogowego, wkopywania tablic informacyjnych z napisem „województwo środkowopomorskie” na granicach koszalińskiego, która trwała do końca zmagania²³.

Tymczasem delegacja koszalińsko-ślupska wzięła udział w manifestacji zagrożonych województw. Wznoszono okrzyki „17 tak – 12 nie”, z E. Żuberem, A. Grzechowiakiem, J. Mazurkiem wznosili okrzyki parlamentarzysty z obu regionów²⁴. Prasa relacjonowała też dramatyczne, pełne niespodzianek głosowania w Sejmie, a nawet przepychanki, przetargi, niekiedy zabawne lub wywołujące zdumienie. Wpierw odrzucono koncepcję 12 województw, następnie ją przyjęto, kiedy M. Krzaklewski obiecywał, że w Senacie przegłosuje się 15 województw. Posłowie J. Madej i M. Goliński głosowali zgodnie z zaleceniem kierownictwa swoich klubów.

Posłowie lewicy nie tracili nadziei, że siedemnastka ma nadal szanse urzeczywistnienia. Wiadomym już było, że opolskie, bydgoskie, lubuskie uratują status wojewódzki. Niewiadomą zostawały staropolskie (kieleckie) i koszalińskie²⁵.

W imieniu Prezydenta RP R. Kalisz w Sejmie zapowiedział obronę 17 województw i veto wobec każdej koncepcji, nie uwzględniającej tyłu regionów. Już wtedy, co bardziej przenikliwi mówili, że ostatecznie pozostanie 16 województw, ale nie będzie wśród nich koszalińskiego.

Nadzieje pokładano w Prezydencie RP

Prezydent Aleksander Kwaśniewski zapowiedział wizyty w zagrożonych województwach, w tym w Koszalinie, aby wysłuchać opinii społeczności lokalnych. Nic dziwnego, że dla koszalinian jawił się jako ostatnia szansa na uratowanie swojego województwa.

Niezależnie od poglądów politycznych, podziałów partyjnych, Prezydent Aleksander Kwaśniewski jeszcze przed przyjazdem zyskał na popularności. Pokładano wiarę, że tylko on może powstrzymać groźbę wcielenia do woj. szczecińskiego, skoro większość koalicyjna była przeciw „Czerwonemu Zagłębiu”. Wtedy uważano, że lewica wraz z opozycjonistami z różnych obozów, pomogą w uratowaniu środkowopomorskiego.

Prasa publikowała list samorządowców koszalińskich do Prezydenta RP, podpisany przez Prezydenta A. Grzechowskiego i Przewodniczącego Sejmiku E. Żubera, w którym wyrażają nadzieję, że obroni koncepcję środkowopomorskiego²⁶.

Media przypominały też postawy niektórych parlamentarzystów. Poseł R. Ulicki tłumaczył się defektem „maszyny głosującej”²⁷. Senator K. Majka opublikował w „Wiadomościach Koszalińskich” swoje opracowanie o zaletach i szansach środkowopomorskiego. Według jego argumentów miało ono rację bytu nie gorszą niż parę innych²⁸.

W czerwcu Prezydent Aleksander Kwaśniewski wieczorem spotkał się z 10-tysięcznym zgromadzeniem koszalinian i słupszczan. Plac Staromiejski wypełniony był po brzegi. Przyszli zwolennicy i oponenci Prezydenta. Dotrzymano słowa: spotkanie było „bezpartyjne”. „Koszalińskie, jakie cudne, gdzie jest taki drugi kraj...” – śpiewał z tłumem Prezydent. Zachęcał, by „mówić jednym głosem” w sprawach województwa. Zebrani liczyli, że finał batalii o środkowopomorskie będzie zwycięski²⁹.

18 czerwca Senat przyjął koncepcję 15 województw, ale spotkała się ona z protestami także senatorów koalicji. Senator K. Majka otrzymał brawa z ław SLD za to, że broni środkowopomorskiego, podobnie senator A. Bogucka-Skowrońska ze Słupska. 1 lipca Sejm przyjął ustawę z poprawkami Senatu o 15 województwach, a Prezydent ją zawetował, zgodnie z zapowiedzią, opowiadając się za siedemnastoma województwami. Równocześnie pojawiły się wypowiedzi polityków o możliwości kompromisu – 16 województw. Staropolskie czy środkowopomorskie?

Katastrofa

W mediach lokalnych nastąpiło uspokojenie. Wszyscy oczekiwali na decydującą rozgrywkę. 18 lipca 1998 roku Sejm uchwalił podział kraju na 16 województw, bez środkowopomorskiego także głosami opozycji SLD, kompromis został wcześniej uzgodniony. 24 lipca Senat zaakceptował taki podział kraju, a 27 lipca Prezydent RP podpisał ustawę o podziale administracyjnym kraju.

Nastąpił ostatni zryw koszalinian. Sypią się rezolucje, oświadczenia. Protestuje prezydium sejmiku samorządowego, prezydent Koszalina, liczne organizacje, gminy.

Podczas trwania obrad parlamentu, media prześcigały się w publikowaniu informacji o dramatycznych próbach zapewnienia Koszalinowi godnego statusu, mimo utraty województwa. Senator K. Majka preforsował rozwiązanie, iż w Koszalinie będzie stała siedziba władz Sejmiku Samorządowego. Niestety w Sejmie poprawka ta została oddalona 10 głosami. Nawet poseł J. Madej uznał, iż z „Koszalinem postąpiono nieelegancko”.

Tak więc Koszalin znalazł się w obrębie Pomorza Zachodniego, jako jeden z powiatów. Wielomiesięczna kampania zakończyła się klęską. Pisała o tym obszernie prasa przez wiele dni³⁰. Nastąpiły też pierwsze rozliczenia prasowe, próby pogłębionej refleksji, dlaczego tak się stało.

Podsumowanie

Autorzy uważają, że przyczyny są różnorakie. Koszalińskie od początku miało słabe szanse na sukces, w całej niemal koalicji rządzącej. Nie przysłużyła się mu opinia „Czerwonego Zagłębia”, choć takich regionów było więcej. W decydującym momencie

zawiodło kierownictwo SLD. Opozycja i Prezydent Aleksander Kwaśniewski i tak zrealizowali swoje plany, udowodnili, że koalicja, bez ich zgody nie przeprowadzi tej oraz innych reform.

W koszalińskim nie mówiono jednym głosem, przeciwnie, grupa polityków z ośrodków z południa – Szczecinek Złocieniec, Drawsko a także Kołobrzeg – występowała przeciw samodzielnemu województwu. Przy okazji uwidoczniły się głęboko skrywane animozje i kompleksy.

Nieudolność wojewódzkich urzędników sprawiła, że Koszalin nie otrzymał specjalnej strefy ekonomicznej, jak również żadnej centralnej inwestycji praktycznie od czasów gierkowskich dożynek.

Ostatnim akordem batalii o środkowopomorskie było skierowanie przez Prezydium Sejmiku Samorządowego zażalenia na decyzję parlamentu, do Rady Europy w Strasburgu, dokładniej do Kongresu Władz Lokalnych i Regionalnych. Skarżący uznali, iż naruszone zostały niektóre postanowienia Europejskiej Karty Samorządu Terytorialnego, choćby brak konsultacji ze społecznościami lokalnymi.

Przypisy

- ¹ [Dęb.], *Niepospolite ruszenie*, „Głos Pomorza” nr 26, z 31.01.1998.
- ² [Ces.], *Chcemy 17 województw*, „Głos Koszaliński” nr 15, z 19.01.1998.
- ³ [esz.], *Przejdzie?* „Głos Koszaliński” nr 24, z 29.01.1998.
- ⁴ [arb.], *Prezentacja w stolicy*, „Wiadomości Koszalińskie” nr 3, z 31.01. – 13.02.1998.
- ⁵ R. Hetnarowicz, *Wyjątkowy region oraz Wolę być głową kota*, „Głos Koszaliński: nr 26, z 31.01. – 1.01. 1998.
- ⁶ [Dęb.], *Obronić region*, „Głos Pomorza” nr 28, z 3.03.1998.
- ⁷ J. Rudzik, *Zwieranie frontu siedemnastu*, „Wiadomości Koszalińskie” nr 3, z 31.01–13.02.1998.
- ⁸ H. Ostrowski, *Tylko środkowopomorskie*, „Głos Koszaliński” nr 9, z 12.01.1998.
- ⁹ [Kpn.], *Tak pod ratuszem*, „Głos Pomorza” nr 54, z 5.03.1998.
- ¹⁰ P. Kobalczyk, *W sosie własnym*, „Głos Pomorza” nr 52, z 3.03.1998.
- ¹¹ J. Koski, *Po co walić kelnera w pysk?*, Tygodnik „Współnota” z 28.07.1998.
- ¹² J. Roliski, *Polkną czy zostawią* oraz W. Kacalak, *Województwo środkowopomorskie*, „Wiadomości Koszalińskie” nr 6, z 14-27.03.1998.
- ¹³ M. Kromer, *Jak w banku panie pośle*, „Głos Koszaliński” nr 50, z 28.02.1998.
- ¹⁴ Z. Marecki, *Być albo nie być*, „Głos Pomorza” nr 40, z 17.02.1998.
- ¹⁵ P. Pawłowski, *Mariaż z rozsądku*, „Tygodnik Koszaliński” nr 9, 6–12.03. 1998.
- ¹⁶ J. Rudzik, *Mocne uderzenie środkowopomorskich*, „Wiadomości Koszalińskie” nr 7, z 28.03.–10.04.1998.
- ¹⁷ [ED i MB], *Co mówią koszalińscy samorządowcy?*, Głos Pomorza” nr 88, z 23.04.1998.
- ¹⁸ [esz.], *Potyczki nie całkiem parlamentarne*, „Głos Koszaliński” nr 102, z 4.05.1998.
- ¹⁹ J. Rudzik, *Przeciw wielmożom*, „Wiadomości Koszalińskie” nr 10, z 9–22.06.1998.
- ²⁰ [esz.], *W aktywnym kręgu*, „Głos Koszaliński” nr 123, z 28.05.1998.
- ²¹ [esz.], *W obronie regionu*, „Głos Koszaliński, nr 126, z 01.06.1998.
- ²² [Dęb.], *Buczały syreny*, „Głos Pomorza” nr 128.
- ²³ [esz.], *Jajecznicza przed Sejmem*, „Głos Koszaliński” nr 130.

²⁴ [esz.], *12 plus cyrk*, „Głos Koszaliński” nr 131, z 6-7.06.1998.

²⁵ T. Grabowska, *Zabawa*, Tygodnik „Puls” nr 19, z 12.06.1998.

²⁶ [esz.], *Prawica za regionem*, „Głos Koszaliński” nr 138.

²⁷ J. Rolski, *Gdzie są nasze orły?*, „Wiadomości Koszalińskie” nr 12, z 12-26.06.1998.

²⁸ E. Szolańska, *Liczymy na pana, prezydencie* oraz M. Kromer, *Przyjechałem spojrzeć ludziom w twarz*, „Głos Koszaliński” nr 139, z 17.06.1998.

²⁹ J. Połowniak, *Wszystko jest jasne*, „Gazeta Wyborcza” nr 174, z 25.06.1998 oraz J. Rudzik, *Głębokie zrozumienie*, „Wiadomości Koszalińskie” nr 18, z 26.06.1998.

³⁰ Wkładka do „Wiadomości Koszalińskich” nr 18 z 26.09.1998, zawierająca oryginalne teksty wystąpienia do Rady Europy oraz korespondencja przewodniczącego Koszalińskiego Sejmiku i odpowiedź Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego.

Jerzy Rudzik

ZJEDNOCZONA EUROPA – WYZWANIEM DLA PAŃSTWA I KOŚCIOŁA

1. Wprowadzenie

Zwykle u schyłku tysiąclecia rodzi się konieczność poszukiwania nowych perspektyw, dokonania bilansu, czy też nawet bolesnej przemiany. W takim momencie bardzo często skłonni jesteśmy traktować swoje przeżycia, marzenia jako trwałą podstawę naszych perspektyw życiowych. Przyszłość jest jednak niejasna. Nie można jej przecież do końca przewidzieć. Stąd też rodzą się wątpliwości i krytyczny dystans.

Wątpliwości te nabierają szczególnego znaczenia w kontekście wydarzeń, które miały miejsce w 1989 roku. Rok ten był rokiem rewolucji, w najlepszym znaczeniu tego słowa, rokiem, który zmienił świat. Komunistyczna ideologia załamała się pod naciskiem własnej praktyki i straciła wiarygodność. Zniknęło zagrożenie ideologiczne i militarne, które do roku 1989 było przyczyną podziału świata na dwa przeciwstawne sobie bloki. Wolność, demokracja, społeczna gospodarka rynkowa stały się ideami nowego porządku społecznego na naszym kontynencie.

Demokracja, jako forma jednoczącej się Europy, od roku 1989 zyskała na całym świecie akceptację i nabrała rozmachu. Jednocześnie jednak zrodziło się wiele gwałtownych konfliktów, które wybuchały i wybuchają nadal z niewiarygodnym okrucieństwem i barbarzyństwem, na przykład ostatni konflikt w Kosowie. Ponadto przemiana systemu socjalistycznego w porządek demokratyczny i rynkowy przyniosła w ostatnim czasie wielkie problemy i pola konfliktów. Wystarczy spojrzeć na nasze problemy gospodarcze związane na przykład z polityką agrarną. Bezrobocie, społeczne ubóstwo wielu, a jednocześnie niewyobrażalne bogacenie się niewielu – to doświadczenia właściwe trans-

formacji systemowej, które w znacznym stopniu osłabiły nasz początkowy entuzjazm dla nowej, jednoczącej się Europy.

Mając to wszystko na uwadze, rodzą się pytania nie tylko o skuteczność takich, czy innych propozycji przychodzących z „Brukseli”, ale także o to, czy Unia jest jeszcze zdolna zapewnić podstawowe potrzeby bezpieczeństwa, tożsamości i miejsc pracy. Na te i inne pytania próbowano odpowiedzieć podczas sympozjum naukowego na temat: „Zjednoczona Europa – wyzwaniem dla państwa i Kościoła”, które odbyło się 7 maja 1998 roku w Wyższym Seminarium Duchownym w Koszalinie.

Komitet Honorowy sympozjum stanowili: członek Parlamentu Europejskiego w Brukseli – Ursula Stenzel, senator Władysław Bartoszewski (Przewodniczący Komisji do Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej), senator Krzysztof Majka, minister Sławomir Zawadzki (podsekretarz stanu w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej) oraz ks. bp Marian Gołębiewski. Studenci Wyższego Seminarium Duchownego, dziennikarze, publicyści, a przede wszystkim przedstawiciele samorządów z województw koszalińskiego, pilskiego i słupskiego mieli możliwość dyskusji z ekspertami na temat procesu integracji europejskiej i miejsca Polski w odnowionych strukturach Europy.

W szczególności dyskutowano o demokracji jako formie życia i o roli chrześcijaństwa w procesie integracji europejskiej. Z bardziej technicznych spraw poruszano zagadnienia aktualnego stanu i sposobu funkcjonowania Unii Europejskiej i jej otwarcia na przyjęcie nowych członków.

Poniższe rozważania są w dużym stopniu oparte na refleksjach z tego sympozjum.

2. W stronę nowej wyobraźni europejskiej

Ktokolwiek myśli o znaczeniu jedności europejskiej, musi przede wszystkim zdać sobie sprawę z faktu, że Europa nigdy nie była konkretną całością. W przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych Ameryki stany zjednoczone Europy nigdy nie istniały jako całość polityczna i ekonomiczna.

Ani imperium Karola Wielkiego, ani eksperyment podwójnej monarchii z roku 1420 nie odegrały istotnej roli w zbiorowej pamięci Europy. Trwały zbyt krótko lub zbyt ekscentrycznie, by mogły mieć znaczenie dla ruchu zjednoczeniowego w drugiej połowie XX wieku. W bliższej przeszłości dwie kolejne próby zjednoczenia Europy podjęli Napoleon i Hitler. Obydwoje opierały się na „prawie silniejszego” i dlatego żadna z nich nie mogła być modelem ruchu zjednoczeniowego. Wprost przeciwnie, obie świadczą o stale powracających zmaganiach między ludami Europy, która od czasu do czasu zmienia się w pole bitwy. Weźmy chociażby pod uwagę długi konflikt pomiędzy Francją a Anglią lub też, od połowy XIX wieku, między Niemcami a Francją. Kulminacją poszukiwania porządku europejskiego były dwie wojny światowe (1914–1918 i 1939–1945) poprzedzone wojną niemiecko-francuską w 1870 roku. Do tego czasu polityczne dzieje Europy to przede wszystkim historia podzielonego kontynentu.

Jednak w umysłach wielu ludzi istniała inna Europa. Już od czasów Dantego liczne grono intelektualistów zainspirowanych wspólnym dziedzictwem kulturalnym marzyło o zjednoczonej Europie. Po wojnie 1870 roku Ernest Renan miał nadzieję położyć kres francusko-niemieckiej wrogości, dając pierwszą definicję unii europejskiej: *Europa jest*

konfederacją państw zjednoczonych wspólną ideą cywilizacji. W naszym wieku powstało wiele propozycji, między innymi węgierskiego hrabiego Coudenhove-Kalergi oraz Aristide'a Brianta z 5 września 1929 roku, który wysunął pomysł stowarzyszenia państw europejskich, szczególnie w dziedzinie ekonomii.

3. Kilka znaczących momentów

Faktyczna integracja europejska związana jest przede wszystkim z nazwiskami francuskich polityków Roberta Schumanna i Jeana Moneta, którzy w 1950 roku rzucili ideę francusko-niemieckiej współpracy w przemyśle ciężkim, co doprowadziło do utworzenia w 1951 roku w Paryżu Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. Nie było tu ani zwycięzców, ani przegranych, a jedynie państwa działające na zasadzie równości i solidarności. Z psychologicznego punktu widzenia, rezultat był jeszcze bardziej uderzający: para dawnych wrogów, Niemcy i Włochy, współpracowała w ramach Europy sześciu państw z Francją, jednym z wielkich mocarstw alianckich. Proces ten pogłębił 25 marca 1957 roku w Rzymie, kiedy to szóstka państw utworzyła Europejską Wspólnotę Gospodarczą.

Następnym krokiem ku zjednoczeniu był traktat z Maastricht, podpisany 7 lutego 1992 roku, powołujący Unię Europejską. 2 października 1997 roku w Amsterdamie podpisano kolejny traktat, który wyznacza nowy etap w historii organizacji. Oprócz wspólnej waluty, którą państwa członkowskie zamierzają przyjąć, zdecydowano się również na uznanie nowych państw członkowskich. Polska zapoczątkowała swoje starania integracyjne z Unią już w 1989 roku, a efektem ich było podpisanie Układu Europejskiego ustanawiającego stowarzyszenie między Rzeczpospolitą Polską a państwami członkowskimi. Umowa przejściowa weszła w życie w 1992 roku, a układ – w 1994 roku. W tym samym roku nasz rząd złożył formalny wniosek o członkostwo Polski w Unii Europejskiej. Podczas szczytu Rady Europejskiej w Essen w grudniu 1994 roku, państwa UE potwierdziły wolę rozszerzenia organizacji o państwa stowarzyszone. 16 lipca 1997 roku Komisja Europejska przedstawiła trzy dokumenty, składające się na tzw. „Agendę 2000”, wskazującą niezbędne działania przygotowawcze na drodze do Unii. Dzisiaj, z perspektywy czasu, możemy powiedzieć, że wyjście naszego kraju i innych państw środkowej i wschodniej Europy z cienia historii i wrastanie w Unię Europejską jest przede wszystkim planem polityki pokojowej.

4. Rola Parlamentu Europejskiego w procesie integracji

Spotkanie z nową Europą wywołuje wśród obywateli tego kontynentu zróżnicowane reakcje. Jedni prezentują postawy fatalistyczne, inni skrajnie optymistyczne, by nie powiedzieć utopijne. Niezależnie od tego, komu przyznamy rację, trzeba powiedzieć, że integracja europejska musi dokonać konfrontacji z problemami istniejącymi na drodze do autentycznego zjednoczenia. Mamy tu na myśli między innymi konflikt pomiędzy równością a efektywnością, tożsamością narodową a porządkiem międzynarodowym. Pomocą w tych kwestiach – zdaniem uczestników koszalińskiego sympozjum – jest działalność Parlamentu Europejskiego.

Parlament Europejski – według obserwatorów – wiódł aż do roku 1979 egzystencję pozorną. Do tego czasu deputowani byli wysyłani przez parlamenty narodowe. W 1979 roku miały jednak miejsce pierwsze bezpośrednie wybory Parlamentu Europejskiego i tym samym wzrosły też polityczne kompetencje tego organu, który jest jedynym organem reprezentującym bezpośrednio obywateli UE. Ma on prawo kontroli wobec Komisji, której członków musi zatwierdzać i których może w ich całym składzie zdejmować z funkcji. Ponadto ma prawo współdecydowania we wszystkich tych dziedzinach, w których Rada Europy, najwyższy organ UE, decyduje większością kwalifikowaną. Niebezpieczeństwem jest jednak w tym momencie porównywanie Parlamentu Europejskiego z parlamentami narodowymi, gdyż Unia Europejska nie jest w żadnym wypadku państwem. Stąd też nie istnieje żadna jednolita społeczność państwowa i dlatego Parlament Europejski nie jest w stanie pomijać interesów parlamentów narodowych. To on między innymi jest gwarantem tego, że interesy poszczególnych państw członkowskich UE pozostają dostrzegane i zachowywane. Ostatecznie bowiem demokratycznie wybrane rządy muszą podejmować postanowienia uchwalone jednogłośnie albo większością głosów. Innymi słowy, Unia Europejska jest – ukazał to wyraźnie układ z Amsterdamu – zobowiązana do zasady subsydiarności, to znaczy, że rozstrzygnięcia, które mogą być podejmowane na szczeblu regionalnym, mają być na nim podejmowane. Z drugiej jednak strony kwestie stanowiące interes ogólnoeuropejski powinny być bezpośrednio rozstrzygane w UE. W tym ostatnim przypadku państwo jednonarodowościowe staje się postulatem nierealnym. Dotyczy to globalizacji gospodarki, problemów środowiska, kwestii migracji, czy też zwalczania międzynarodowej przestępczości.

5. Chrześcijaństwo a integracja europejska

W traktacie z Maastricht widoczna jest przewaga motywów ekonomicznych nad politycznymi. Istnieje więc bezpośrednie zagrożenie kompletnego rozdźwięku między Europą ekonomiczną a Europą polityczną. Wiąże się to również z niebezpieczeństwem całkowitego odwrócenia się od motywacji, jakie przyświecały „ojcom założycielom”. Monnet i Schumannn rozumieli, że projekt europejski można zrealizować jedynie drogą bardzo konkretnych decyzji, dotyczących określonych dziedzin. Jednak to praktyczne podejście nie może być oderwane od refleksji nad fundamentami przyszłej jedności europejskiej. Oczywisty przykład tego można znaleźć w politycznym i duchowym testamencie Roberta Schumanna *Pour l'Europe*:

„Zanim Europa stanie się sojuszem wojskowym, czy całością ekonomiczną, musi być wspólnotą kulturalną w najszczytniejszym sensie tego słowa i Europa jest realizacją uniwersalnej demokracji w chrześcijańskim znaczeniu tego słowa” (R. Schumann, *Pour l'Europe*, Paris 1964, s. 38).

Typowe dla sposobu myślenia Schumanna jest więc podkreślenie niezbędnego związku między konkretnym działaniem a wizją duchową. Bowiem Europa oparta jedynie na procedurach nigdy nie wzbudzi entuzjazmu, a tym samym nigdy naprawdę nie powstanie. Niewątpliwie pod silnym wpływem chrześcijańskiej filozofii personalistycznej, Schumann zwraca uwagę na to, że uznanie powszechnych praw człowieka pochodzi

z inspiracji chrześcijańskich. I dlatego sądzi, że zjednoczenie Europy nie może się dokonać bez sięgnięcia do źródeł chrześcijańskich.

Nie oznacza to jednak wezwania do pewnego typu teokracji płynącego z tęsknoty za świętym Cesarstwem Rzymskim, czy okresem Restauracji. Wprost przeciwnie, dziś coraz częściej podkreśla się konieczność rozdziału między *profanum* a dziedziną religijnej inspiracji. Nie ulega wątpliwości, że narzucanie decyzji politycznych, czy wtrącanie się w bieżące życie polityczne nie jest sprawą Kościoła. Królestwo Chrystusa nie w pełni pokrywa się z królestwem spraw ziemskich. Jednak uznanie tego faktu nie oznacza kompletnej separacji obu dziedzin. Zdaniem Schumanna wiara chrześcijańska to coś więcej niż tylko prywatne odczucia. Musi ona znajdować również odbicie w podejmowaniu decyzji w sprawach publicznych.

W procesie historycznego rozwoju Europy takie właśnie spojrzenie było zawsze obecne, stąd trudno dziś mówić o jakimś nowatorskim ujęciu. To, czego świadkami jesteśmy dzisiaj, a więc tendencje do coraz ściślejszego jednoczenia się ludzi między sobą, ma swoje chrześcijańskie inspiracje. Wydaje się, że antyeuropejska retoryka będąca udziałem niektórych środowisk w Polsce w żaden sposób nie przystaje do rzeczywistości kościelnej. Dla zjednoczonej Europy – jak to określa Jan Paweł II – nie ma bowiem alternatywy. Politycy chrześcijańscy mogą wnieść własny wkład w ten proces. Polega on na ukazywaniu nienaruszalnej godności każdej osoby ludzkiej. Na tej podstawie można zbudować chrześcijańską kulturę ducha – Jan Paweł II, Przemówienie do grupy parlamentarzystów austriackich, (J. Życiński, Europejska wspólnota ducha, Warszawa 1998, s. 223).

Mariusz Kołaciński

Jerzy Patan, *Sto lat w fotografii 1897–1997*, Agencja Wydawnicza Patan–Press, Kołobrzeg 1998.

Janusz Sternowski, *Wszystkiemu winni cykliści*, Radio Koszalin, Koszalin 1998.

Do tej pory rzadko mieliśmy do czynienia z książkami dziennikarzy ze środowiska koszalińsko-słupskiego. Taka sytuacja wydaje się być niepomyślna z różnych względów. W środowisku tym jest przecież wiele dobrych piór i ludzi, którzy swą niebagatelną wiedzę o najnowszej historii i współczesności regionu środkowopomorskiego gromadzili przez dziesięciolecia, najczęściej w osobistych kontaktach z setkami, jeśli nie więcej, współtwórców tutejszej polskiej obecności. Mają więc o czym pisać, nie tylko mogą tym zaciekać wielu czytelników, ale dokumentując w ten sposób szereg fragmentów rzeczywistości ostatniego półwiecza.

Dwie książki, jakie ostatnio się ukazały są – być może – zwiastunami, że w tym zakresie zaczyna zmieniać się na lepsze. Są to: *Kołobrzeg. Sto lat w fotografii 1897–1997* Jerzego Patana i *Wszystkiemu winni cykliści...*, Janusza Sternowskiego.

Jerzy Patan jest fotoreporterem, autorem niezliczonej ilości zdjęć prasowych, dokumentujących od kilkudziesięciu lat wydarzenia i ludzkie losy oraz krajobraz miejski i wiejski Pomorza Środkowego. W ostatnim czasie coraz częściej posługuje się nie tylko obiektywem, ale i piórem, wydał kilka folderów i albumów z własnymi tekstami, a m.in. solidny przewodnik po Kołobrzegu.

Szczególnym obiektem zainteresowania Patana jest właśnie Kołobrzeg, gdzie od lat mieszka. Od kilku dziesięcioleci skrupulatnie rejestruje on na zdjęciach dzieje miasta i jego mieszkańców.

Omawiana książka składa się głównie z fotografii, zaopatrzonych zwięzłymi podpisami informacyjnymi oraz z krótkiego wstępu. Tu od razu nasuwa się uwaga, iż szkoda, że autor nie wykorzystał okazji do szerszego zaprezentowania na wstępie okresu historycznego, którego dotyczą zamieszczone w książce zdjęcia. Nie umniejsza to jednak wartości wydawnictwa, w którym portret Kołobrzegu z ostatniego burzliwego stulecia dziejów miasta przedstawiono niezmiernie interesująco i wszechstronnie.

Zebrany materiał uszeregowany został w ośmiu rozdziałach prezentujących kolejno: miasto w okresie od 1945 r., bitwę o Kołobrzeg w końcowym okresie II wojny światowej, pierwsze lata powojenne i wreszcie kolejne dziesięciolecia do czasów współczesnych. Dla zilustrowania tych czasów J. Patan posłużył się zarówno zdjęciami własnymi, które stanowią zdecydowaną większość, jak i ilustracjami, jakie zaczerpnął z archiwów i różnych innych dostępnych mu źródeł, zarówno polskich jak i niemieckich.

W pierwszej części wydawnictwa ukazany został dawny Kołobrzeg z przełomu stuleci. Mamy tu zdjęcia fragmentów ówczesnego miasta, portu i uzdrowiska, a wśród nich takie rarytasy jak fotografia grupy Polaków z Poznańskiego, przebywających na kuracji w 1912 r., czy też pamiątkowy portret zbiorowy z 1906 roku rezerwistów ze stacjonującej w Kołobrzegu 8. Kompanii piechoty, w której służyło wielu Polaków.

Kolejna partia zdjęć pokazuje epizody wielkiej bitwy o Kołobrzeg z marca 1945 r., toczonej przez polskich żołnierzy. Są tu widoki płonącego miasta, jego ruin, sylwetki

zwycięzców i pokonanych, ujmujące w syntetycznym skrócie dramatyzm tamtych dni. Na dalszych stronach przedstawiono sceny i obraz miasta z lat bezpośrednio powojennych. Przybliżają one wydarzenia okresu, kiedy Kołobrzeg powoli budził się do nowego życia ze straszliwych ruin i zgłiszcz, pokazują trud odbudowy, a równocześnie „prozaiczne” przejawy ówczesnej rzeczywistości z jej kłopotami i radościami.

Na następnych wielu stronach zamieszczono zdjęcia z kolejnych dziesięcioleci w dziejach Kołobrzegu i życia jego mieszkańców. Autor postarał się dać szeroką panoramę ówczesnych wydarzeń. Mamy więc fotografie dokumentujące ważne i głośnie momenty z historii miasta, portu czy uzdrowiska, zaś obok nich zdjęcia ilustrujące powszednią codzienność w życiu społecznym, gospodarczym, kulturalnym grodu nad Parsętą i Bałtykiem. W tych ostatnich daje o sobie znać reporterskie zacięcie autora, w dobrym tego słowa znaczeniu – łapanie życia na gorąco, bez koturnów. Można wprowadzić uwagę co do proporcji w prezentowaniu poszczególnych wydarzeń czy dziedzin, np. chyba zbyt pobieżnie potraktowano sprawę życia kulturalnego i artystycznego, którego miasto jest znaczącym ośrodkiem, ale trudno w jednym, dość skromnym wydawnictwie zadowolić wszystkich.

Druga „dziennikarska” książka, jaka się niedawno ukazała, wyszła spod pióra reporter radiowego. Janusz Sternowski prawie od półwiecza związany jest z Rozgłośnią Polskiego Radia w Koszalinie i na radiowej antenie zajmował się przede wszystkim sprawami sportu, kultury fizycznej, rekreacji i turystyki. Nie tylko zresztą na Pomorzu Środkowym, bowiem relacjonował także szereg wydarzeń i imprez sportowych w skali krajowej i międzynarodowej. Uchodzi on za żywą encyklopedię koszalińskiego i słupskiego sportu. Swą bogatą wiedzę o wydarzeniach w tej dziedzinie, ale przede wszystkim o ludziach z nią związanych, o ich losach, zwycięstwach i sukcesach postarał się przekazać w sposób trwalszy niż mógł to zrobić mówiąc do mikrofonu – a więc w druku, w książce. „Są tu – jak sam pisze we wstępie – drobne fragmenty wielkich karier i wspaniałych zwycięstw losy i sukcesy ludzi sportu, z którymi byłem i jestem związany”.

W omawianej pozycji nie znajdzie się rozważań o ekonomicznych, organizacyjnych czy innych uwarunkowaniach w jakich działał w przeszłości sport – ta strona zagadnienia czeka jeszcze na swego kronikarza. J. Sternowski opowiada o zawodnikach, trenerach i działaczach. Tych, dzięki którym sport rozwijał się na tym obszarze, angażował tysiące młodych ludzi, tysiącom przynosił radość i satysfakcję, kształtował kariery i charaktery. Robi to z właściwym sobie reporterskim temperamentem, w serii krótkich żywych epizodów i relacji, stanowiących w sumie ciekawą lekturę, choć miejscami zostawiającą pewien niedosyt z braku np. dostatecznej motywacji psychologicznej poczynąń bohaterów, czy szerszego zarysowania tła sportowych przewag i sukcesów. Autor pokazuje różne sytuacje: czasem jest to skwitowana zwięzłym skrótem cała droga na sportowe szczyty, innym razem tylko jej fragment, decydujący moment czy najważniejsze zwycięstwo. W sumie barwny kalejdoskop ludzi i zdarzeń, często okraszany anegdotą, dowcipem, opisem kulis i elementów sportowej kuchni.

Swą uwagę J. Sternowski skupia przede wszystkim na jednostkach wybitnych, sportowcach którzy osiągnęli mistrzostwo, zdobywali olimpijskie laury, uzyskiwali zwycięstwa w rywalizacji krajowej i międzynarodowej. A takich, wbrew niesłusznie utartym

stereotypom, była na Pomorzu Środkowym w ubiegłych dziesięcioleciach niemała gromada. Wywodzili się zarówno z Koszalina i Słupska, jak i z małych miasteczek i wsi. Ich sukcesy na trwałe zapisały się w kronikach polskiego sportu. Współtwórcami zaś tych karier byli liczni trenerzy i działacze, którzy niejednokrotnie cały swój trud i życie poświęcali sportowi, uprawiającej go młodzieży i których wpływ i praca ukształtowały niejednego mistrza. Sylwetki wielu z nich również przypominano na kartach książki.

Jej nieco zaskakujący tytuł: *Wszystkiemu winni cykliści...* zawdzięczamy nie tylko zawartej w tym określeniu przenośni, ale także szczególnej pasji autora, jaką jest kolarstwo. Zrozumiałe więc, że poświęcił on tej dziedzinie sporo stron, sięgając również do swych wspomnień z wielkiej międzynarodowej imprezy kolarskiej, wyścigu Warszawa–Berlin–Praga, w którym kilkakrotnie uczestniczył jako sprawozdawca radiowy.

Książka J. Sternowskiego przy swoim reporterskim charakterze zawiera masę informacji i spory zasób wiedzy o prawie półwieczu środkowopomorskiego sportu.

Andrzej Polan

Połczyn Zdrój - studia z dziejów miasta

W wydawnictwie Muzeum Okręgowego w Koszalinie ukazała się kolejna praca z serii miast województwa koszalińskiego – *Połczyn Zdrój - studia z dziejów miasta*. Jest to opracowanie zbiorowe wykonane pod redakcją naukową prof. nadzw. dr hab. Bogusława Polaka z Instytutu Zarządzania i Marketingu Politechniki Koszalińskiej. Wydawnictwo sfinansowane zostało przez Wojewodę Koszalińskiego oraz Urząd Miasta i Gminy w Połczynie Zdroju.

Całość opracowania składa się z następujących części:

- Zarys pradziejów – Ignacy Skrzypek,
- Połczyn Zdrój w okresie Polski Ludowej 1945–1950 – Czesław Partacz,
- Połczyn Zdrój w latach 1950–1989 – Leszek Laskowski,
- Przyrodnicze uwarunkowania rozwoju miasta – Aleksander Szwichtenberg,
- Przemiany ludnościowe 1975–1996, Monika Stanny-Burak,
- Gospodarka i warunki życia ludności, Stanisław Socha-Sachalin.

Pracę kończą wybór literatury oraz zestaw fotografii ilustrujący rozwój i historię miasta.

W pierwszych częściach pracy przedstawione zostały dzieje miasta od jego pradziejów po okres Republiki Weimarskiej. Porządkują one dotychczasowe poglądy na najstarszą historię miasta i gminy Połczyn - Zdrój.

W odróżnieniu do innych publikacji dotyczących Połczyna - Zdroju, w prezentowanej monografii podjęto i przedstawiono nowe zagadnienia, które nie mogły być wcześniej upowszechnione.

Z tych też względów największą wartość ma część przygotowana przez Czesława Partacza obejmująca dzieje miasta w latach 1945–1950. Autor podejmuje tu problemy

tworzenia się nowej społeczności polskiej na tym obszarze, stosunki między wojskami Armii Czerwonej, władzami radzieckimi i polskimi oraz między Polakami a Niemcami. Właśnie tu znajdujemy największą ilość nowych faktów, które dotychczas nie były nagłaśniane.

W tej części opracowania dużą wartość poznawczą ma również podrozdział obejmujący okres budowy tzw. demokracji ludowej.

Części dotyczące przyrodniczych uwarunkowań rozwoju miasta oraz przemian ludnościowych w latach 1975–1996 stanowią cenną podstawę do rozważań nad rozwojem społecznym i gospodarczym w okresie dokonującej się transformacji, jakie zostały zawarte w rozdziale „Gospodarka i warunki życia ludności” przygotowane przez Stanisława Sochę-Sachalina. Omówione zostały w nim między innymi problemy: rozwoju infrastruktury ekonomicznej i społecznej, rynku pracy, ochrony środowiska, promocji miasta.

Zaprezentowana praca, mimo występujących usterek sprowadzających się głównie do braku przestrzegania przez część autorów przyjętych cezur czasowych, co doprowadziło do zbędnych powtórzeń części zagadnień, wnosi istotny wkład w dokumentowanie rozwoju wybranych terenów województwa koszalińskiego.

Polecając niniejszą pracę osobom zainteresowanym problematyką rozwoju społeczno-gospodarczego warto mieć nadzieję, iż ta seria wydawnicza będzie kontynuowana w warunkach nowego podziału administracyjnego.

Leszek Brożek, Andrzej Suszyński

***Europa Regionum*, T. 2, Szczecin 1997,
Wyd. Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, ss. 354**

Najpierw warto odnotować godną najwyższego uznania zmianę formy prezentacji tekstów w „*Europa Regionum*”. Otóż zgodnie z zapowiedziami Redaktora, Prof. Ludwika Janiszewskiego, drugi tom tego czasopisma naukowego ukazuje się w podwójnej wersji językowej: po polsku i po niemiecku. Jak podkreśla Redaktor w słowie wstępnym, ta forma prezentacji tekstów przygotowanych przez polskich i niemieckich autorów umożliwi swobodne ich odczytanie „po obu stronach Odry”, a także zachęci do składania interesujących prac, tworzonych z myślą o ich opublikowaniu w czasopiśmie polsko-niemieckim o europejskim zasięgu.

Drugi tom „*Europa Regionum*” został podzielony na dwie części, wedle kryterium rodzaju tekstów. W części pierwszej znalazło się 11 artykułów, a w drugiej (*Recenzje i komunikaty*): [1] recenzja omawiająca stan badań nad stosunkami polsko-niemieckimi na obszarze pogranicza (Franciszek Krzykała), [2] omówienie treści kolejnych dziesięciu posiedzeń Komitetu do spraw Współpracy Przygranicznej Polski i Niemiec, powo-

lanego w kwietniu 1991 r. (Czesław Osekowski); [3] sprawozdanie z polsko-niemieckiego sympozjum nt. *Nauczanie języków obcych – poznawanie kultur po obu stronach Odry. Potrzeby – rzeczywistość – perspektywy*, które odbyło się we Frankfurcie nad Odrą w 1996 r. (Ryszard Lipczuk); [4] przemówienie Manfreda Stolpego (premiera kraju związkowego Brandenburgia), wygłoszone z okazji nadania mu doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Szczecińskiego (20 czerwca 1996 r.). Tom kończy zestawienie podstawowych danych osobowych o autorach.

Część „artykułową”, ułożoną niemal konsekwentnie w „pary” tematyczne, otwiera przemówienie (*Nadodrze – europejski pomost między Niemcami a Polską*) Manfreda Stolpego, wygłoszone 10 kwietnia 1996 r. na Uniwersytecie Szczecińskim. Autor dzieli się nie tylko własnymi refleksjami na temat przebiegu i pozytywnych konsekwencji politycznych i gospodarczych oraz negatywnych skutków społecznych i psychologicznych procesu transformacji ustrojowej w Niemczech, lecz także dokonuje diagnozy obecnego stanu współpracy transgranicznej w regionie nadodrzańskim oraz wskazuje na możliwości pogłębienia stosunków polsko-niemieckich tak w zakresie gospodarki, jak i w zakresie relacji międzyludzkich. Zwłaszcza one mogą stawić czoła historycznie uwarunkowanym animozjom, krzywdzącym stereotypom i wzajemnym uprzedzeniom. W podobnym duchu, lecz z perspektywy drugiego brzegu Odry, utrzymany jest artykuł wojewody szczecińskiego – Marka Tałasiewicza (*Polsko-niemieckie pogranicze – obszar współpracy i nadziei*).

Następną parę stanowią dwa teksty „kulturowe”. Oto Lucyna Turek-Kwiatkowska (*Dziedzictwo kultury polskiej i niemieckiej na Pomorzu Zachodnim, Środkowym oraz w Nadodrzu w XIX i XX wieku [w świetle piśmiennictwa niemieckiego i polskiego]*) przedstawia dzieje badań nad folklorem pomorskim, zwłaszcza nad kulturą ludową Kaszubów. O przeszłości, teraźniejszości i przyszłości szczecińskich mitów wyrażających jakość i natężenie wzajemnych relacji niemiecko-polskich pisze Erazm Kuźma (*Szczecińskie mity – wczoraj, dziś, jutro*).

Kolejne dwa teksty mówią o problemach związanych z wprowadzaniem gospodarki rynkowej. I tak Philipp von Bismarck (*Socjalna gospodarka rynkowa – odpowiedzialna wolność*) dowodzi, iż podstawą niemieckiego cudu gospodarczego pozostaje system socjalnej gospodarki rynkowej, opracowany w latach 1938–1943 jako wyraz oporu przeciwko narodowemu socjalizmowi. Natomiast Hubert Bronk (*Przemiany gospodarcze i społeczne Polski w procesie dostosowawczym do gospodarki rynkowej. Aktualny stan badań i tendencje rozwojowe*) zatrzymuje się nad analizą sukcesów i błędów w polskiej gospodarce (od 1990 r.), by przejść do naszkicowania podstawowych założeń strategii rozwoju Polski (ujętych w trzech wariantach).

Następnie troje autorów zajmuje się sprawami dotyczącymi integracji europejskiej. Wolf D. Gruner (*Od Niemiec do Europy? Refleksje o Niemczech i integracji europejskiej od 1945 roku*) wyraża nadzieję, iż zwłaszcza Niemcy, których dzieje zmierzały ku odzyskaniu jedności i których podstawą funkcjonowania jako organizmu państwowego jest federacyjnie zorganizowany system polityczny, odegrają pozytywną rolę w trudnym procesie integracji Europy. Natomiast Elżbieta Stadtmüller (*Wobec Unii Europejskiej – głosy polskich polityków i społeczeństwa*) analizuje postawy i opinie wyrażane przez

kolejne rządy (po 1989 r.) wobec problemu członkostwa Polski we Wspólnotach Europejskich. Przedstawia również stosunek społeczeństwa polskiego wobec tej kwestii, korzystając z wyników badań CBOS. Po czym Andrzej Bałaban w artykule pt. *Prawne następstwa przystąpienia Polski do Unii Europejskiej*, przybliży istotę tej organizacji, ukazując jej ewolucyjny charakter. Omawia także warunki (polityczne, ekonomiczno-społeczne, prawno-administracyjne) sformułowane przez Unię Europejską wobec Polski, spełnienie których pozwoli na jej przyłączenie do Unii.

Dwa ostatnie artykuły prezentują wyniki badań nad polską młodzieżą. Kazimierz Długosz („*Europejskie*” *przezviska polskiej młodzieży*) ukazuje zmiany we współczesnym języku polskim, dotyczące nowych przezvisk uczniowsko-studenckich. Autor analizuje około 450 przezvisk, wskazując na ich rozliczne funkcje, jak np. ujawnianie modnych wśród młodzieży postaw i poglądów, tworzenie nowych sposobów etykietyzowania innych osób, określanie własnej przynależności grupowej itd. Tę część tomu kończy artykuł Izabeli Molendy i Teresy Rzepy (*Postawy szczecińskiej młodzieży wobec Rumunów i Rosjan*), prezentujący postawy młodych ludzi wobec różnych narodowości, zwłaszcza zaś – wobec Rosjan i Rumunów, ostatnio często spotykanych na obszarze pogranicza. Młodzież zajmuje wobec tych narodowości jednoznacznie negatywną postawę, tj. zarówno w zakresie schematów poznawczych, ujawnianego stosunku emocjonalnego, jak i tendencji do zachowań.

Na zakończenie pozwolę sobie ponownie zgłosić postulat kategorialnego zróżnicowania tekstów. Powołane działy ułatwiłyby czytelnikom wybór tekstów zgodnie z ich zainteresowaniami. Trudno bowiem dokonać tego kierując się wyłącznie tytułami.

Teresa Rzepa

Informacja o stanie środowiska województwa koszalińskiego w latach 1995–1996

W grudniu 1997 r. ukazała się przygotowana przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Koszalinie publikacja: „Informacja o stanie środowiska województwa koszalińskiego w latach 1995–1996.” Wydawnictwo to ukazało się w ramach Biblioteki Monitoringu Środowiska.

Przygotowana przez 9-cio osobowy zespół autorów publikacja powstała w oparciu o wyniki badań, pomiarów i analiz następujących instytucji:

- Okręgowej Stacji Chemiczno-Rolniczej w Koszalinie,
- Państwowego Instytutu Geologicznego w Koszalinie,
- Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku,
- Urzędu Statystycznego w Koszalinie,

- Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Koszalinie,
 - Wojewódzkiej Stacji Epidemiologicznej w Koszalinie.
- Zakres tematyczny opracowania obejmuje następujące zagadnienia:
- ogólną charakterystykę województwa,
 - wody powierzchniowe i podziemne,
 - powietrze,
 - powierzchnię ziemi,
 - hałas,
 - radiologię,
 - leśnictwo i gospodarkę łowiecką.

Częścią składową pracy są liczne tabele i wykresy. W rozdziale dotyczącym wód powierzchniowych i podziemnych zawarta została między innymi dokładna analiza stanu zanieczyszczeń głównych rzek województwa koszalińskiego. Jak wynika z zestawień zbiorczych w końcu 1996 roku na obszarze województwa nie odnotowano odcinków rzek z I-szą klasą czystości. Należy podkreślić, iż od roku 1995 ogólna długość rzek z I-szą klasą czystości stanowiła 2,1 % ogólnej długości rzek. Zmniejszyła się długość rzek w II klasie czystości przy równoczesnym wzroście wód klasy III-ciej. Niepokojącym zjawiskiem jest zwiększenie od 1993 roku wód nie odpowiadających normom.

Główną przyczyną są utrzymujące się w dalszym ciągu problemy związane z niewłaściwą gospodarką ściekami w niektórych fermach hodowlanych i wsiach popegeerowskich skąd ścieki poprzez rowy melioracyjne lub spływy obszarowe zanieczyszczają rzeki.

Bardzo niepokojącym zjawiskiem jest narastające zanieczyszczenie wód jezior. W roku 1992 udział ogólnej powierzchni jezior I-szej klasy czystości wynosił 13,8 % i zmalał w badanym okresie do 9,2 %. Nastąpił bardzo wyraźny wzrost jezior o III-ciej klasie czystości wód oraz wód nie odpowiadających normom.

W korzystniejszej sytuacji w stosunku do wód utrzymuje się w województwie poziom zanieczyszczeń powietrza. Wyniki prowadzonego monitoringu powietrza wskazują, że nie zanotowano przekroczeń dopuszczalnego poziomu stężeń średniodobowych substancji gazowych.

Poważnym problemem jest odpowiednie zabezpieczenie istniejących wysypisk odpadów komunalnych. Z przedstawionych analiz wynika, iż wpływają one ujemnie na jakość wód. Istniejące wysypiska, w tym głównie wysypiska wiejskie, w zasadzie są eksploatowane w sposób niewłaściwy. Sporadycznie prowadzona jest niwelacja odpadów oraz brak jest ich pokrycia warstwą izolacyjną. Obiekty nie są ogrodzone i często nieoznakowane. Poważnym problemem jest powstawanie „dzikich wysypisk”. Zanieczyszczane są w szczególności obrzeża lasów, rowy przydrożne oraz różnego rodzaju zagłębienia terenowe.

Coraz większą uciążliwość wykazują odpady przemysłowe. Ich ilość ulega systematycznemu zwiększeniu. Część z nich wykorzystywana jest gospodarczo względnie unieszkodliwiana. Należy jednak podkreślić, iż ogólna ilość odpadów przemysłowych składowanych w latach 1995–1996 zwiększyła się aż o 50 %.

Rolniczo-turystyczny charakter województwa, mała ilość dużych zakładów przemysłowych sprawia, że podstawowym środkiem hałasu jest komunikacja drogowa. W du-

zym stopniu jest to konsekwencją braku obwodnic pozamiejskich dla ruchu tranzytowego. Dynamiczny rozwój komunikacji drogowej, a co za tym idzie, zwiększające się rokrocznie natężenie ruchu komunikacyjnego z coraz większą ilością pojazdów o dużej mocy i ładowności, poruszających się po drogach nieprzystosowanych do takiego obciążenia, stanowi poważne zagrożenie dla ich mieszkańców. Dotyczy to między innymi: Koszalina, Karlina i Sianowa, przez które przebiega droga relacji Gdańsk–Szczecin, oraz Kalisza Pomorskiego.

Przedstawione w opracowaniu analizy potwierdzają, że mimo różnokierunkowych działań, stan środowiska naturalnego nie ulega poprawie. Może mieć to negatywne konsekwencje dla rozwoju turystyczno-rekreacyjnej funkcji tego obszaru. Należy też podkreślić, iż mimo to stan środowiska w województwie jest o wiele lepszy niż w innych rejonach kraju.

Omawiane opracowanie stanowi cenne kompendium wiedzy dotyczące stanu środowiska w województwie koszalińskim. Jest ono godne polecenia osobom zajmującym się problematyką gospodarczą i zainteresowanym pogłębianiem wiedzy w tej dziedzinie, jak również przygotowującym różnorodne prace związane z ochroną środowiska.

Leszek Brożek
Andrzej Suszyński

BIBLIOGRAFIA

literatury dotyczącej województwa koszalińskiego i słupskiego 1 VII 1997 r. - 30 VI 1998 r. (w wyborze)

WYKAZ DZIAŁÓW

I. Zagadnienia ogólne. II. Środowisko geograficzne. Przyroda. III. Ludność. IV. Historia. V. Zagadnienia gospodarcze. VI. Zagadnienia społeczno-polityczne. VII. Zagadnienia prawno-administracyjne. VIII. Wojsko. IX. Ochrona zdrowia. X. Nauka. Oświata. Kultura. XI. Językoznawstwo. XII. Literatura piękna. XIII. Sztuka. XIV. Zadania wyznaniowe. XV. Biblioteki. Archiwa. Wydawnictwa.

I. ZAGADNIENIA OGÓLNE

Bibliografie

1. Bibliografia historii Pomorza Wschodniego i Zachodniego oraz krajów regionu Bałtyku za rok 1995 wraz z uzupełnieniami z lat poprzednich / oprac. Urszula Zaborska // Zap. Hist. - 1997, z. 2/3, s. 159-327

2. Bibliografia literatury dotyczącej województwa koszalińskiego i słupskiego : 1 VII 1996 - 30 VI 1997 (w wyborze) / oprac. Teresa Matejko // Roczn. Koszal. - Nr 27 (1997), s. 269-288

3. Bibliografia Pomorza Zachodniego : piśmiennictwo krajowe za rok 1976 / oprac. Teresa Matejko. - Szczecin : Książnica Pom., 1997. - 375 s. - Wydruk komputerowy

4. Bibliografia Pomorza Zachodniego : piśmiennictwo krajowe za rok 1981 / oprac. Elżbieta Minda. - Szczecin : Książnica Pom., 1995. - 315 s.

5. Bibliografia Pomorza Zachodniego : piśmiennictwo krajowe za rok 1990 / oprac. Elżbieta Mollin. - Szczecin : Książnica Pom., 1996. - 302 s.

6. Bibliografia tomów XXXVII-XLI „Materiałów Zachodniopomorskich” / oprac. Halina Sawostoniak // Mater. Zach.-Pom. - T. 41 (1995), s. 441-457

7. Materiały do bibliografii archeologii polskiej Pomorza Zachodniego za rok 1994. - Materiały ... za rok 1995 / oprac. Maria Danuta Wołagiewicz // Mater. Zach.-Pom. - T. 41 (1995), s. 433-439, t. 42 (1996), s. 499-507

Czasopisma

8. Arkona : mies. literacki Pomorza Środkowego dla młodych. - 1997, nr 2 (VIII), 1998, nr 1 (3) -2 (4). - Koszalin : „Feniks”, 1997-1998

9. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią. Seria A : Geografia fizyczna. - T.48 (1997). Seria B : Botanika. - T. 46 (1997). - Poznań : Wydaw. Pozn. Tow. Przyj. Nauk, 1997

10. Bibliotekarz Zachodniopomorski. - 1997, nr 1/2. -Szczecin : Książnica Pom., 1997

11. Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej [w Koszalinie]. - 1997, nr 1 (VI) -3 (XII), 1998, nr 1 (4)(III), 2: wyd. spec. (5)(V), 3(VI). - Koszalin : COSSG, 1997-1998

12. Biuletyn Historyczny Lęborskiego Bractwa. - 1996, nr 1, 1997, nr 2-5. - Lębork : Lęb. Bractwo Hist., 1996-1997

13. Biuletyn Informacyjny / Koszalińska Izba Rolnicza. - 1997, nr 1-2 (VIII). - Koszalin : KIR, 1997. - Następnie tyt. : Echo Koszalińskiej Wsi

14. Biuletyn Informacyjny / Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Koszalinie. - 1998, nr 1-2. - Koszalin : WBP, 1998
15. Biuletyn Informacyjny / Związek Sybiraków. Zarząd Oddziału Wojewódzkiego w Koszalinie. - 1996, nr 16-23, 1997, nr 24-31. - Koszalin : ZS, 1996-1997
16. Biuletyn Instytutu Ziemiaka [w Boninie]. - Nr 47 (1996)-nr 48/I-II (1997)
17. Biuletyn Okręgowej Izby Lekarskiej. - 1997, nr 4-6, 1998, nr 1-3. - Koszalin : OIL, 1997-1998
18. Dorzecze : czasopismo sympatyków ziemi sławieńskiej. - Nr 8 (1998). - Sławno : Sław. Dom Kult., 1998
19. Dziennik Urzędowy Województwa Koszalińskiego. - 1997, nr 16-40, 1998, nr 1-16. - Koszalin : Urz. Woj., 1997-1998
20. Echo Koszalińskiej Wsi / Koszalińska Izba Rolnicza. - 1997, nr 1 (IX)-6(XII), 1998, nr 7(I)-12(VI). - Koszalin : KIR, 1997-1998. - Poprzedni tyt. : Biuletyn Informacyjny
21. Eko-Bałtyk. - 1997, nr 1 (IX)-4(XII). - Gdańsk : Fund. Ecobaltic, 1997
22. Farmacja Pomorza Środkowego. - 1997, nr 6-12. - Koszalin : Okręg. Izba Lek., 1997
23. Gość Niedzielny . - 1996, nr 27-51/52, 1997, nr 1-51/52, 1998, nr 1-23. - Dod. Koszalińsko-Kołobrzeskie Wierzę. - 1996, nr 27-51/52, 1997, nr 1-51/52, 1998, nr 1-23. - Od 1997 nr 40 podtyt.: Koszalin - Kołobrzeg
24. Informator / Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boninie. - 1997, nr 7-12, 1998, nr 1-6. - Bonin : ODR, 1997-1998
25. Jantarowe Szlaki. - 1997, nr 2-4, 1998, nr 1-2. - Gdańsk : PTTK, 1997-1998
26. Koszalin : pismo Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina. - 1996, nr 6-10, 1997, nr 1-13, 1998, nr 1-6. - Koszalin : SPK, 1996-1998
27. Koszaliński Biuletyn Oświatowy. - 1997, nr 76-12, 1998, nr 1-6. - Koszalin : KO, 1997-1998
28. Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne. - 1997, nr 1/3-4/9. - Koszalin : Kuria Biskupia Koszal.-Koł., 1997
29. Materiały Zachodniopomorskie. - T. 41(1995)-t. 42(1996). - Szczecin : Muz. Nar., 1996-1997
30. Mercuriusz Człuchowski : kwart. Klubu Przyjaciół Muzeum. - Nr 1(1994)- nr 12(spec.)(1998). - Człuchów : Miej. Ośrod. Kult., 1994-1998
31. Na Temat : pismo Politechniki Koszalińskiej. - 1997, nr 3-6, 1998, nr 1-3. - Koszalin : PK, 1997-1998
32. Pomerania . - 1997, nr 7/8-11/12, 1998, nr 1-4. - Gdańsk : Zarz. Gł. Zrzesz. Kaszub.-Pom., 1997-1998
33. Przegląd Zachodniopomorski. - 1996, z. 4, 1997, z. 1/2. - Szczecin : Uniw. Szczec., 1996-1997
34. Puls : 7 dni. - 1997, nr 1-43/44, 1998, nr 1-20. - Koszalin : Puls-Biuro Market., 1997-1998
35. Rocznik Koszaliński. - Nr 27(1997). - Koszalin : Woj. Bibl. Publ., 1997
36. Słupskie Prace Humanistyczne. - Nr 14b : Pedagogika ogólna (1997)-nr 15b : Pedagogika, resocjalizacja. - Słupsk : WSP, 1997
37. Słupskie Prace Matematyczno-Przyrodnicze. - Nr 11a : Fizyka (1997), nr 11b : Biologia (1996), nr 11c : Geografia (1997). - Słupsk : WSP, 1996-1997
38. Słupskie Studia Historyczne. - Nr 5(1997). - Słupsk, 1997
39. Studia Bałtyckie. - Koszalin : Bałt. Wyż. Szk. Hum. [Nr] 3 : Pedagogika. - T. 1(1998) : Edukacja w zmianach. - 1998; [Nr] 4 : Pedagogika. - [T.] 2(1997) : Socjologia : Bezrobocie w małych miastach. - 1997; [Nr] 5 : Administracja. T. 1(1997). - 1997; [Nr] 6 : Historia. T. 3(1998). - 1998
40. Szkice Człuchowskie. - T. 2, z. 2/6(1996). - Człuchów : Tow. Miłośn. Ziemi Człuch., 1996
41. Tygodnik Koszaliński/Tygodnik Słupski. - 1997, nr 1-50, 1998, nr 1-24. - Koszalin : Pras. Zakł. Graf., 1997-1998
42. Wiadomości Koszalińskie. - 1997, nr 1-26/1, 1998, nr 2-13. - Koszalin : Miej. Ośr. Kult., 1997-1998

43. Wojewódzki Biuletyn Statystyczny. - 1997, nr 6-12, 1998, nr 1-6. - Koszalin : Urz. Statyst., 1997-1998
44. Zapiski Historyczne Poświęcone Historii Pomorza i Krajów Bałtyckich. - T. 62, z. 1-2/3(1997). - Toruń : Tow. Nauk., 1997
45. Zeszyty Morskie. - Nr 7(1997) : Konferencja regionalna „Powiązania regionalnej gospodarki morskiej z wyłączną strefą ekonomiczną Bałtyku”, Słupsk 14XI1996. - Szczecin : Stow. Civitas Christiana, 1997
46. Zeszyty Naukowe Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska / Politechnika Koszalińska. - Seria : Budownictwo. - Nr 12(1996); Seria Inżynieria Środowiska. - Nr 10-11(1996). - Koszalin : PK, 1996
47. Zeszyty Naukowe Wydziału Mechanicznego / Politechnika Koszalińska. - Nr 20(1996) : Materiały XIV Ogólnopolskiej Konferencji „Poliptymalizacja i komputerowe wspomaganie projektowania, Kołobrzeg '96” ; Nr 21(1997) : Materiały I Ogólnopolskiej Konferencji „Automatyka w rolnictwie i przetwórstwie spożywczym, Mielno'97” ; Nr 22(1997) : Materiały XV Ogólnopolskiej Konferencji „Poliptymalizacja i komputerowe wspomaganie projektowania, Mielno'97” ; Nr 23(1998) : Materiały XVI Ogólnopolskiej Konferencji „Poliptymalizacja i komputerowe wspomaganie projektowania, Mielno'98” ; Nr 24 : 30 lat Wydziału Mechanicznego 1968-1998 : suplement 1993-98. - Koszalin : PK, 1996-1998
48. Ziemniak Polski : kwart. Instytutu Ziemniaka [w Boninie]. - 1997, nr 3-4, 1998, nr 1-2. - Bonin : IZ, 1997-1998
49. Znad Chocieli : pismo Towarzystwa Ekologiczno-Kulturalnego : Bobolice. - 1997, nr 1-4, 1998, nr 1. - Bobolice : TEK, 1997-1998
- Prace ogólne dot. regionu i miejscowości
50. Bielecki Zbigniew : Słupsk / fot. ..., tekst Hieronim Rybicki. - Warszawa : Ofic. Wydaw. Radwan-Wano, Jan Topolewski, 1997. - 144 s. : il. - Tekst w jęz. pol. ang. niem.
51. Darłowskie szkice. - Darłowo : Tow. Przyj. Ziemi Darł., 1996. - (Biblioteka Darłowska)
52. Galary Marlena : Miasto i gmina Biały Bór / tekst ... - Koszalin : Reg. Ag. Promoc. Turyst., 1998. - 16 s. : il., mapa, pl. Toż w jęz. niem. pt. Die Stadt und Gemeinde Biały Bór
53. Gmina Wierzchowo. - Bydgoszcz : „Lussen”, 1997. - 9 s. il., mapa. - Tekst w jęz. pol. niem.
54. Gmina Ustronie Morskie. - Koszalin : RAP, 1997. - 1 k. złoż. (10) s. : il. - Tekst w jęz. pol. ang. niem.
55. Koszalin / red. Mariusz Czajkowski ; tekst Maja Stankiewicz ; fot. Daniel Dąbrowski, Kazimierz Ratajczyk. - Bydgoszcz : „Tekst”, 1997. - 64 s. : il. - Tekst w jęz. pol. ang. niem.
56. Koszalińskie : województwo szans. - Koszalin : Urz. Woj., 1997. - 91 s. : mapki. - Podt. okł. Bilans dokonań w woj. koszalińskim w l. 1994-1997
57. Koszalińskie w liczbach : województwo szans, 1997. - Warszawa : Zakł. Wydaw. Statyst., 1997. - 1 k. złoż. (12 s.) : il., mapki
58. Koszalińskie w liczbach : województwo szans, 1998. - Warszawa : Zakł. Wydaw. Statyst., 1998. - 1 k. złoż. (12 s.) : mapki. - Dane z lat 1970-1997
59. Koszalińskie : informator gospodarczy. - Bydgoszcz : „Journal”, 1997. - 60 s. : il., mapki. - Tekst w jęz. pol. ang.
60. Libich Bogdan : Lębork i powiat lęborski w latach 1948-1950. - Il. - Bibliogr. // Biul. Hist. Lęb. Bractwa Hist. - 1997, nr 5, s. 38-41
61. Libich Bogdan : Powiat lęborski po 1945 roku. - Il. - Bibliogr. // Biul. Hist. Lęb. Bractwa Hist. - 1997, nr 2, s. 33-38
62. Narkowicz Józef : Skok w stronę ekologii : rozmowa z Aleksandrem Sugierem, burmistrzem Człuchowa, gospodarzem krajowych obchodów Światowego Dnia Ochrony Środowiska. - Il. // Morze. - 1998, nr 6, s. 30-31

63. Panorama firm : Koszalin, Piła, Słupsk : [19]98/99. - Warszawa : Panorama Polska, 1998. - 350 s. : il.

64. Piskorz Sławomir : Borne Sulinowo zmienia swoją funkcję. - Bibliogr. // Geogr. w Szk. - 1997, nr 1, s. 48-52 *

65. Podstawowe dane statystyczne według miast i gmin za 1996 r. [woj. koszal.]. - Koszalin : Urz. Statyst., 1997. - 72 s. : mapki

66. Sosnowski Jerzy : Orbita Kolberg // Czas Kult. - 1997, nr 5/6, s. 108-113

Wspomnienia dot. Kołobrzegu

67. Szalewska Elżbieta : Prawda o Swołowie czyli komentarz do artykułu „Żywy skansen”. - Il. // Pomerania. - 1997, nr 9, s. 47-49 * Węglarz Jolanta : Swołowo po raz trzeci. - Il. // Tamże nr 11/12, s. 50-51 * Szalewska Elżbieta : Swołowo po raz czwarty. - Il. // Tamże s. 51-53

Dot. programu pilotażowego „Tourin II - rozwój wiejskiej bazy noclegowej”

68. Szczecinek : informator miejski / tekst Renata Grondys, Marek Wiatrowski. - Szczecinek : „Meritum”, 1998. - 65 s. : il. - Tekst w jęz. pol. ang. niem.

69. Ustronie Morskie. - Bydgoszcz : „System Perfekt”, 1997. - 20 s. : il., pl. - Tekst w jęz. pol. niem. ang.

70. Żurawski Stefan : Problemy rozwoju społeczno-gospodarczego Czarnego po II wojnie światowej. - Przyp. // Słup. Stud. Hist. - Nr 5(1997), s. 201-225

Sylwetki

71. Bernard Czerwiński - życie i praca : w 65-lecie urodzin [doc. w Zakładzie Kształtowania Środowiska i Turyzmu w Instytucie Geografii w Słupsku]. - Il. // Słup. Pr. Matem.-Przyp. - Nr 11c : Geogr. (1997), s. 5-12

72. Borzyszkowski Józef : Władysława Knosalina : wspomnienie. - Il. // Pomerania. - 1998, nr 3, s. 39-41

W. Knosała ze Styp-Rekowskich zm. w 1997 r., nauczycielka, działaczka społeczna walcząca polskość Bytowszczyzny

73. Brzezińska Jadwiga : Mgr Leon Staśkiewicz nie żyje [nestor farmacji Pomorza Środkowego]. - Il. // Farm. Pom. Środk. - 1997, nr 10, s. 2-5

74. Brzezińska Jadwiga : Pamięci Władysławy Knosały // Farm. Pom. Środk. - Il. - 1997, nr 12, s. 31-33

75. Brzezińska Jadwiga : Zgon mgr Ireneusza Owsianego [farmaceuty, społecznika Pomorza Środkowego]. - Il. // Farm. Pom. Środk. - 1997, nr 10, s. 5-7

76. Gołębiewski Marian : Czy przyjemnie być biskupem / rozm. Ewa Berberysz // Gaz. Wybor. - 1997, nr 261, s. 23

77. Hauziński Jerzy : Sylwetka JM Rektora śp. prof. dr hab. Stefana Rudnika przedstawiona przez ... na pożegnaniu zmarłego 25 XI 1996 r. - Il. // Słup. Stud. Hist. - Nr 5(1997), s. 1-5

78. Kłosiński Krzysztof : „Playboy” albo chanson courtoise // Fa-Art. - 1996, nr 1, s. 12

Biografia Anatola Ulmana, literata ze Słupska

79. Kowalik-Ciemińska : Kac // Odra. - 1997, nr 4, s. 34-42

M.in. sylwetka Anny Boguckiej-Skowrońskiej ze Słupska, sędzi Trybunału Stanu

80. Marek Żukowski - dr nauk prawnych, adiunkt w Bałtyckiej Wyższej Szkole Humanistycznej [w Koszalinie] // Dorzecze. - Nr 8(1998), s. 32

81. Markocki Zygmunt : Z przemówienia żałobnego prof. dra hab. ... nad grobem śp. JM Rektora [WSP w Słupsku] prof. dra hab. Stefana Rudnika // Słup. Pr. Hum. - Nr 14b : Pedagogika og. (1997), s. 3-4

82. Pasieczny Edward : Na skraju życia. - Koszalin : Woj. Bibl. Publ., 1997. - 143 s. : il.

Wspomnienia mieszkańca Drzewian gm. Bobolice, jednego z pierwszych osadników w woj. koszal.

83. Trzeciński Maksymilian : Kaszubski stołem z Darłowa we franciszkańskim habicie [ojciec Janusz Jędrzysek]. - Il. // Pomerania. - 1997, nr 9, s. 15-18

84. Wild Jan : Marta Aluchna-Emelianow (1906-1991) - poetka ze Słupska // *Myśl Protest.* 1997, nr 1, s. 53-54

85. Wójcik Ryszard : Był sobie krawiec [Adam Giedrys, astronom-amator ze Szczecinka] // *Prz. Tyg.* - 1998, nr 6, s. 16

86. Zybajło Wiktor : Jan Antoni Mielcarz (1931-1996) [dr, pedagog, badacz średniowiecznych dziejów Pomorza] : nekrolog // *Szkice Człuch.* - T. 2, z. 2/6(1996), s. 108-109

II. ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE. PRZYRODA

Mapy. Plany

87. Borne Sulinowo : plany i fakty - wczoraj i dziś / tekst Józef Tomczak. - Więcbork : PHU „Tomex”, 1997. - 1 k. : il., mapki

88. Drawa : szlak wodny : mapa turystyczna / oprac. map Krystyna Polišńska; tekst Stanisław Janowicz. - 1:75 000. - Warszawa : PTTK „Kraj”, 1996. - 31 s. : mapy

89. Gmina Polanów : mapa turystyczna / tekst i fot. Jarosław Ellwart. - Gdynia : „Region”, 1997. - 1 mapa. - Tyt. okł. : Miasto i gmina Polanów

90. Gwda - szlak wodny : mapa turystyczna / oprac. map Ewa Tumiałojć : tekst Stanisław Janowicz. - 1:75 000. - Warszawa : PTTK, 1996. - 32 s. : mapy

91. Kalisz Pomorski : miasto i okolice. - Bydgoszcz : Ag. Market. -Wydaw. „Innowacje”, 1997. - 1 k. : il., pl. - Na odw. mapa : Okolice Kalisza Pomorskiego

92. Koszalin : plan miasta, mapa okolicy / oprac. Karol Kawalko ; tekst Wacław Nowicki. - 1:20 000. - Wyd. 2 popr. -Pila : „BiK”, 1997. - 1 mapa

93. Półwysep Bałtyku województwa koszalińskiego : mapa turystyczna / oprac. Karol Kawalko; tekst Wacław Nowicki. - 1:150 000. - Pila : „BiK”, 1997. - 1 mapa

94. Słupsk : historia miasta, ważne zabytki, informacje : plan miasta / oprac. Maciej Kalinowski; tekst Agata Augustiak. - 1:8 500. - Koszalin : „Rokart”, 1997. - 1 mapa

95. Słupsk : plan miasta. - 1:15 000. - Wyd. 5 / red. Teresa Dzieniszewska. - Warszawa : Pol. Przeds. Wydaw. Kartogr., 1997. - 1 mapa

96. Ustronie Morskie; [Sianożęty] : plan miasta; [plan wsi] / oprac. Jerzy Gasiul. - Koszalin : RAPT, 1997. - 1 mapa

97. Województwo koszalińskie : mapa turystyczna / oprac. Karol Kawalko; tekst Wacław Nowicki. - 1:200 000. - Wyd. 2. - Pila : „BiK”, 1996. - 1 mapa

Geologia. Hydrologia. Klimatologia

98. Banaś Krzysztof, Bociąg Katarzyna, Szmaja Józef : Diagnoza jezior lobeliowych w zachodniej części Pojezierza Pomorskiego. - Il., mapka // *Bad. Fizjogr. Pol. Zach., Ser. B.* - T. 46(1997), s. 83-105

99. Chabior Marek, Girjatowicz Józef P. : Warunki kąpieliskowe u polskiego wybrzeża Bałtyku. - Bibliogr. // *Czas Geogr.* - T. 48(1997), z. 1, s. 25-37

100. Chłodziński Andrzej : Toponimia i hydronimia jeziora Lubie. - Mapka. - *Przyp.* // *Rocz. Koszal.* - Nr 27(1997), s. 151-158

101. Ewert Andrzej : Zmiany kontynentalizmu termicznego w północno-zachodniej Polsce w zależności od odległości od wybrzeża. - Mapki. - Bibliogr. // *Bad. Fizjogr. Pol. Zach., Ser. A.* - T. 48(1997), s. 45-55

102. Geologia i geomorfologia Półwysep i południowego Bałtyku / red. Wacław Florek. [T.] 3. - Słupsk : Wyż. Szk. Pedag., 1997. - 259 s. : il., mapy

103. Jonca Zenon : Wykorzystanie zasobów wodnych w województwie koszalińskim. - Bibliogr. // *Słup. Pr. Mat.-Przyr.* - Nr 11c : *Geogr.* (1997), s. 133-161

104. Kolendowicz Leszek : Dni z burzą na obszarze Polski północno-zachodniej w latach 1951-1990. - Mapki. - Bibliogr. // *Bad. Fizjogr. Pol. Zach., Ser. A.* - T. 48(1997), s. 57-82

105. Kolendowicz Leszek : Prawdopodobieństwo wystąpienia dni z burzą a wpływ powietrza z określonych kierunków nad Polskę północno-zachodnią w latach

1951-1990. - Mapki. - Bibliogr. // Prz. Geogr. - 1997, nr 1/2, s. 106-120

106. Kraska Marek, Piotrowicz Ryszard, Klimaszyk Piotr : Jeziora lobeliowe [na Pomorzu Zachodnim] : unikalne ekosystemy wodne w Polsce // *Aura*. - 1997, nr 8, s. 17-18

107. Narkowicz Józef : W środku Drawskiego Parku [jezioro Pile i jezioro Drawsko] // *Eko Bałtyk*. - 1997, nr 1, s. 21

108. Pelechaty Mariusz : Charakterystyka strefy przejściowej oligotroficznego jeziora Jeleń na Pomorzu Zachodnim // *Prz. Przyr.* - 1996, z. 3/4, s. 175-182

109. Piecuch Tadeusz, Plesiewicz Tomasz : Analiza studialna możliwości rekultywacji jeziora Jamno. - Koszalin : Politech. Koszal., 1996. - 194 s. : il., mapki. - Bibliogr.

110. Schubert Tomasz : Osady torfowiska położonego przed Wydumą Czolpińską [na Nizinie Gardnieńsko-Łebskiej]. - Il., mapka. - Bibliogr. // *Bad. Fizjogr. Pol.Zach., Ser. A*. - T. 48(1997), s. 141-148

111. Trojanowska Czesława : Właściwości fizykochemiczne wody w rzece Bukowina (na Pobrzeżu Pomorskim). - Mapka. - Bibliogr. // *Słup. Pr. Mat.-Przyr.* - Nr 11b : *Biol.* (1996), s. 101-120

112. Trojanowska Czesława, Trojanowski Jan, Ratajczak Henryk : Spływ związków chemicznych wzdłuż biegu rzeki Charstnicy (na Równinie Słupskiej). - Mapki. - Bibliogr. // *Słup. Pr. Mat.-Przyr.* - Nr 11b : *Biol.* (1996), s. 121-139

113. Wiśniewski Bernard : Osłona hydrometeorologiczna w polskiej strefie ekonomicznej Bałtyku [m. in. na wybrzeżu środkowym]. - Il. - Bibliogr. // *Zesz. Mor.* - Nr 7(1997), s. 91-103

Przyroda. Ochrona przyrody i środowiska

114. Biesiadka Eugeniusz, Cichocka Maria : Hydracarina fauna in Lobelia - type near Bytów. - Bibliogr. // *Fragm. Faun.* - T. 40 nr 1/9(1997), s. 81-93

115. Ciaciura Marian, Bosiacka Beata : Drzewa i krzewy ośrodków wypoczynko-

wych w Kołobrzegu. - Bibliogr. // *Rocz. Dendrol.* - Vol. 44(1996), s. 159-164

116. Cieplik Józef : Obszary chronionego krajobrazu w województwie słupskim. Cz. 1-4 // *Jantar. Szlaki*. - 1997, nr 3, s. 30-32, nr 4, s. 29-30, 1998, nr 1, s. 7-9, nr 2, s. 4-6 : mapki

117. Czerwiński Bernard : Walory przyrodnicze i krajoznawcze gminy Ustka. - Mapki. - Bibliogr. // *Słup. Pr. Mat.-Przyr.* - Nr 11c : *Geogr.* (1997), s. 13-34

118. Ćwikliński Eugeniusz, Jasnowski Mieczysław : Łąki pełnikowe *Polygono bistortae-Trollietum europeae* in Western Pomerania [m. in. w okolicach Bobolic]. - Il., mapka. - Bibliogr. // *Ochr. Przyr.* - R. 54(1997), s. 59-72

119. Dolata Paweł T. : Obrączkowanie ptaków w Bogdance (Puszcza Drawska) - etap wstępny (1993-1996). - Bibliogr. // *Prz. Przyr.* - 1997, z. 1/2, s. 229-235

120. Filinger Dariusz : Ochrona ekosystemów nieleśnych w Słowińskim Parku Narodowym. - Bibliogr. // *Prz. Przyr.* - 1996, z. 1, s. 98-101

121. Flis Agnieszka : Analiza istniejących i projektowanych ciągów ekologicznych w Polsce północno-zachodniej. - Mapki. - Bibliogr. // *Słup. Pr. Mat.-Przyr.* // Nr 11c : *Geogr.* (1997), s. 87-110

122. Hołubczat Elżbieta : Drawski Park Krajobrazowy. - Il. // *Przyr. Pol.* - 1997, nr 5, s. 23

123. Informacja o stanie środowiska województwa koszalińskiego w latach 1995-1996. - Koszalin : Państ. Inspek. Ochr. Środ., 1997. - 95 s. : mapki

124. Izydorek Eugeniusz : Materiały do flory porostów rezerwatów przyrody woj. słupskiego. - Bibliogr. // *Parki Nar. Rezer. Przyr.* - 1996, nr 2, s. 13-22

125. Konarski Bernard : Ogród botaniczny Włoki [gm. Świeszyno] // *Pomerania*. - 1997, nr 9, s. 94

126. Kotlarz Bogusław : Wiosenny przelot ptaków na Mierzei Łebskiej. - Bibliogr. // *Prz. Przyr.* - 1997, z. 1/2, s. 221-224

127. Krawiec Jan : Powiększamy zielone płuca Polski [m.in. o Pomorze Środkowe]. - Il. - Bibliogr. // *Aura*. - 1997, nr 10, s. 8-9
128. Kreft Anna, Truchan Mariola : Stanowisko bluszczu pospolitego *Hedera helix* w Zgójewie w woj. słupskim. - Bibliogr. // *Chr. Przyr. Ojcz.* - 1997, z. 3, s. 83
129. Kruk Janina : Aleja Bukowa w Naclawiu [gm. Polanów] // *Nowocz. Rol.* - 1998, nr 4, s. 46
130. Kujawa-Pawlaczyk Jolanta, Pawlaczyk Paweł : Zmiany użytkowania ziemi w środkowej części Puszczy Drawskiej w ciągu ostatniego stulecia i ich geobotaniczne konsekwencje. - Bibliogr. // *Prz. Przyr.* - 1997, z. 1/2, s. 47-62
131. Melosik Iwona, Urbański Paweł : Materiały do bioflory torfowisk Pomorza Zachodniego [dot. woj. słup.] . - Il. - Bibliogr. // *Bad. Fizjogr. Pol. Zach., Ser. B.* - T. 46(1997), s. 193-205
132. Mudryk Zbigniew : Liczebność, biomasa i skład rodzajowy bakterii planktonowych w jeziorach przymorskich [Łebsko, Gardno i Jamno]. - Mapa // *Słup. Pr. Mat.-Przyr.* - Nr 11b : *Biol.* (1996), s. 153-174
133. Mudryk Zbigniew : Zapotrzebowanie bakterii estuariowych na sole mineralne [w jeziorach Łebsko i Jamno]. - Bibliogr. // *Słup. Pr. Mat.-Przyr.* - Nr 11b : *Biol.* (1996), s. 141-15
134. Narkowicz Józef : Uzdrawianie jeziora [Jamna] // *Eko Bałtyk*. - 1997, nr 3, s. 23-24
135. Pieńkowska Emilia : Warunki geograficzne i ochrona środowiska na Pojezierzu Drawskim // *Czas. Geogr.* - T. 48(1997), z. 1, s. 81-84
136. Pietkun Elżbieta : Ścieżki przyrodnicze w Słowińskim Parku Narodowym. - Il., mapki // *Parki Nar.* - 1996, nr 3, s. 22-23
137. Raport o stanie środowiska woj. słupskiego w latach 1995-1996 / red. Jerzy Przybył. - Słupsk : Woj. Inspekt. Ochr. Środ., 1997. - 152 s. : il., mapy. - Bibliogr.
138. Seminarium pt. „Bezpieczeństwo życia na morzu i ochrona środowiska morskiego” (zbiór referatów), Kołobrzeg, czerwiec '97. - Koszalin : NOT, 1997. - 193 s. : il. - Tyt. okł. : Regionalne seminarium ... Dot. m. in. wybrzeża środkowego
139. Tobolski Kazimierz, Mocek Andrzej, Dzieciolowski Wojciech : Gleby Słowińskiego Parku Narodowego w świetle historii roślinności i podłoża. - Bydgoszcz : "Homini", 1997. - 183 s., 4 k. złoż.: il., mapy. - Bibliogr.
140. W pogoni za żółwiem [w woj. słup.] / JN. - Il. // *Pomerania*. - 1997, nr 11/12, s. 79-80
- Geografia. Turystyka. Krajoznawstwo
141. Bałtyk - Pomorze : Szczecin, Koszalin, Słupsk, Gdańsk, Elbląg, Bydgoszcz, Toruń, Włocławek / red. Wojciech Heliński, Marek Migdał. - Szczecin : Szczec. Ag. Turyst. „SAT”, 1995. - 52 s. : il., mapy
142. Drawski Park Krajobrazowy : informator przyrodniczo-turystyczny / aut. Andrzej Fijałkowski i in. - Złocieniec : Zarz. Draw. Parku Krajobraz., 1994. - 56 s., 8 k. : il. - Bibliogr. - Mapa na okł.
143. Ellwart Jarosław : Kaszuby : przewodnik turystyczny. - Wyd. 3. - Gdynia : „Region”, 1997. - 311 s. : il., mapy, pl.
144. Gmina Kołobrzeg zaprasza. - Koszalin : Woj. Centr. Inf. Turyst., 1997. - 24 s. : il., mapki, pl. - Tekst w jęz. pol. ang. niem.
145. Informator turystyczny województwa koszalińskiego. - Koszalin : Reg. Ag. Promoc. Turyst., 1997. - 156 s. : pl.
146. Janowicz Eugeniusz, Jujka Renata : Kształtowanie środowiska i rozwój turystyki jako czynniki wzrostu gospodarczego gminy Wicko oraz Łeby. - Mapa. - Bibliogr. // *Słup. Pr. Mat.-Przyr.* - Nr 11c: *Geogr.* (1997), s. 111-131
147. Konarski Bernard : XIII Zjazd Oddziału PTTK w Koszalinie // *Jantar. Szlaki.* - 1997, nr 2, s. 70
148. Koszalińska wieś zaprasza, 1998 / tekst Janina Stańczyk. - Koszalin : Koszal.

Stow. Agroturyst. „Kosa”, 1998. - 24 s. : il., mapa. - Tekst w jęz. pol. niem.

149. Koszalińskie / tekst Henryk Ostrowski. - Koszalin : Reg. Ag. Promoc. Turyst., 1997. - 21 s. : il., mapa Toż : w jęz. ang. pt. Province of Koszalin; w jęz. niem. Das Koszalin - Land

150. Koszalińskie : informator turystyczny. - Bydgoszcz : „Journal”, 1997. - 24 s. : il. - Tekst w jęz. pol. ang.

151. Krawcewicz Wojciech, Todys Jacek : Czaplinek i okolice : trasy rowerowe : przewodnik. - Koszalin : Reg. Ag. Promoc. Turyst., 1997. - 32 s., mapa

152. Na kolejowym szlaku : trasa rowerowa : Miastko - Bytów - Lębork - Łeba. - Bytów : Biuro Inf. Turyst., 1995. - 11 s. : il., pl.

153. Patan Jerzy : Kołobrzeg : informator turystyczny. - Kołobrzeg : „Patan-Press”, 1997. - 64 s. : il.

154. Patan Jerzy : Kołobrzeg : touristischer Wegweiser. - Kołobrzeg : „Patan-Press”, 1997. - 128 s., 1 k. mapa : il., pl.

155. Patan Jerzy : Kołobrzeg i okolice : przewodnik. - Kołobrzeg : „Patan-Press”, 1997. - 160 s., 1 k. mapa : il., pl.

156. Piotrowska Joanna : Wypocząć pod gruszą. // Prz. Tyg. - 1997, nr 29, s. 17, 19

Agroturystyka na Pomorzu Środkowym

157. Portalski Wojciech, Szwichtenberg Aleksander : Geografia województwa koszalińskiego. - Gdańsk : Wydaw. M. Rożak, 1996. - 79 s. : mapy, pl. - Podręcznik pomocniczy do nauki geografii w kl. VIII

158. Skurzyński Piotr : Pojezierze Drawskie : przewodnik. - Bielsko-Biała : „Pascal”, 1997. - 267 s. : il., mapki, pl. - Bibliogr.

159. Słupsk i okolice / red. Mariusz Czajkowski. - Bydgoszcz : „Tekst”, 1997. - 32 s. : il., mapa. - Tekst w jęz. pol. ang. niem.

160. Stachlewski Wiesław : Koszalin i okolice : przewodnik turystyczny. - Koszalin : Reg. Ag. Promoc. Turyst., 1997. - 108 s. : il., pl.

161. Stowarzyszenie Gmin Pojezierza Drawskiego : informator turystyczny / oprac. Marian Niemczewski. - [B. m.] : Igar, 1998. - 31 s. : il., mapa

162. Studia nad środowiskiem geograficznym Bornego Sulinowa / red. Elżbieta Bukowska-Jania, Marian Pulina. - Warszawa : Wydaw. Nauk. PWN, 1997. - 196 s., 7 k. : il., mapy. - Bibliogr.

163. Szukalski Jerzy, Stark Bernard : Geografia województwa słupskiego. - Gdańsk : Wydaw. M. Rożak, 1996. - 63 s. : il. mapy, pl. - Podręcznik pomocniczy do nauki geografii w kl. VIII

164. Szwankowska Barbara : Turystyka morska - uwarunkowania i szanse rozwoju // Zesz. Mor. - Nr 7(1997), s. 83-89

Dot. m. in. wybrzeża środkowego

165. Szwichtenberg Aleksander : Działania na rzecz rozwoju ekoturystyki w nadmorskiej strefie rekreacyjnej. - Bibliogr. // Probl. Turyst. - 1995, nr 3/4, s. 11-23

166. Szwichtenberg Aleksander : Turystyka morska w Polsce [m. in. na wybrzeżu środkowym]. - Bibliogr. // Zesz. Mor. - Nr (1997), s. 63-82

167. Tomczyk Edyta : Wybrzeże Bałtyku. T. 4, Pobrzeże Kaszubskie i Mierzeja Helska : przewodnik. - Bielsko-Biała : „Pascal”, 1996. - 239 s. : il., mapy. - Tyt. okł. : Od Łeby do Helu. - Bibliogr.

168. Turystyka w województwie koszalińskim w latach 1996-1997. - Koszalin : Urz. Statyst., 1998. - 22 s.

169. Uroczyska ziemi człuchowskiej w fotografii Mariusza Milewskiego / tekst Ewa Milewska. - Człuchów : Urz. Miej., 1998. - 12 s. : il.

170. Wybrzeże bałtyckie zaprasza : sanatoria, domy wczasowe, hotele, pensjonaty, apartamenty, pokoje gościnne, mieszkania wakacyjne. - Koszalin : Pol. Biuro Podróży Licencja „Orbis”, 1997. - 20 s. : il.

171. 45 Zjazd Polskiego Towarzystwa Geograficznego : przewodnik wycieczek : Słupsk-Ustka, 18-21 IX 1996 / red. Wacław Florek. - Słupsk : WSP, 1996. - 208 s. : il.,

mapki. - Bibliogr. - Dot. okręgu Słupska i Koszalina

172. Zwoliński Mariusz : Cudze chwalić ... - Mapa // Jantar. Szlaki. - 1998, nr 1, s. 38-39

Szlak turystyczny od Miastka do Bytowa

· III. LUDNOŚĆ

173. Bolduan Tadeusz : Nowy bedeker kaszubski. - Gdańsk : „Polnord-Oskar”, 1997. - 432 s. : il., mapy. - Bibliogr.

174. Ciemiński Ryszard : Słowińcy // Sy-cyna. - 1998, nr 2, s. 13

175. Galus Henryk : Zróżnicowanie etniczne Pomorza : problemy podmiotowości i partnerstwa w życiu publicznym // Prz. Zach. - 1996, nr 4, s. 23-41

176. Ludność województwa koszalińskiego w 1997 r. - Koszalin : Urz. Statyst., 1998. - 16 s.

177. Rożnowski Franciszek : Obrządek pogrzebowy ludności kultury pomorskiej i kultury grobów kloszowych w świetle badań antropologicznych [na terenie woj. słup.]. - II. - Bibliogr. // Słup. Pr. Mat.-Przyr. - Nr 11b : Biol. (1996), s. 3-15

178. Rydz Eugeniusz : Wybrane problemy demograficzno-społeczne na obszarach wiejskich woj. słupskiego w latach 1989-1994. - Mapki. - Bibliogr. // Słup. Pr. Mat.-Przyr. - Nr 11c : Geogr. (1997), s. 35-58

179. Rydz Eugeniusz, Grucza Janina : Tendencje zmian struktur demograficznych w makroregionie północnym [m.in. na Pomorzu Środkowym] w latach 1982-1994. - Bibliogr. // Słup. Pr. Mat.-Przyr. - Nr 11c : Geogr. (1997), s. 59-86

180. Zdrojewski Eugeniusz Z. : Przemiany ludnościowe w województwach nadmorskich na tle przemian demograficznych w Polsce. - Bibliogr. // Stud. Demogr. - 1997, nr 2, s. 61-66

181. Zdrojewski Eugeniusz Z. : Tendencje przemian demograficznych w woj. koszalińskim i słupskim // Słup. Pr. Mat.-Przyr. - Nr 11c : Geogr. (1997), s. 191-205

182. Zdrojewski Eugeniusz Z. : Wybrane materiały do zajęć z demografii i regionalnego

ryнку pracy. - Koszalin : Wydaw. Uczel. Politech. Koszal., 1997. - 179 s. - Bibliogr.

IV. HISTORIA

Archeologia

183. Archeologia średniowiecznego Kołobrzegu. T. 2 / red. Marian Rębkowski. - Kołobrzeg : Inst. Archeol. i Etnol. PAN, 1997. - 302 s., 12 k. : il., pl. - Bibliogr.

184. Grabarczyk Tadeusz : Kultura wielbarska na Pojezierzach Krajeńskim i Kaszubskim. - Łódź : Wydaw. Uniw. Łódz., 1997. - 233 s., 4 k. : il., mapy. - Bibliogr.

185. Grejć Iwona, Grejć Maciej : Próba przedstawienia struktury społecznej ludności pradziejowej zamieszkującej późniejszą ziemię lęborską, z zaznaczeniem badań wykopaliskowych prowadzonych na tym obszarze. - II. // Biul. Hist. Lęb. Bractwa Hist. - 1997, nr 4, s. 7-14

186. Hahula Krystyna : Ein „Fürstengrab” der jüngeren Kaiserzeit aus Białęcino (Balenthin) // Stud. Gothica. - T. 1(1996), s. 129-151

187. Konarski Bernard : Sensacja archeologiczna w Mikorowie [gm. Czarna Dąbrówka, woj. słup.] // Jantar. Szlaki. - 1997, nr 4, s. 51

188. Machajewski Henryk : Groby z elementami uzbrojenia odkryte na cmentarzysku ludności kultury oksywiekiej w Wygodzie, woj. koszal. // Stud. Gothica. - T. 1(1996), s. 195-209

189. Machajewski Henryk : Osadnictwo z okresu przedrzymskiego, rzymskiego i wędrówek ludów na stanowisku 1 w Głuszynie, woj. słup. - Bibliogr. // Mater. Zach.-Pom. - T. 41(1995), s. 39-66

190. Skrzypek Ignacy : Halszacki skarb brązowy z Malczkowa oraz dwa nieznane nagolenniki z dawnego pow. słupskiego. - Bibliogr. // Mater. Zach.-Pom. - T. 41(1995), s. 7-37

191. Skrzypek Ignacy : Materiały kultury pomorskiej z woj. słupskiego w latach 1983-1990 // Pomerania Antiqua. - T. 16(1995), s. 127-161

192. Skrzypek Ignacy : Znaleźiska grobów podkloszowych na cmentarzyskach

ludności kultury pomorskiej na Pomorzu Środkowym // W : Kultura pomorska i kultura grobów kloszowych, razem czy osobno? - Warszawa, 1995. - S. 55-67

193. Walkiewicz Bogdan, Kamiński Roman : Fajki gliniane z badań archeologicznych ratusza w Kołobrzegu. - Il. - Bibliogr. // Mater. Zach.-Pom. - T. 42(1996), s. 389-399

194. Wawrzyniak Piotr : Odkrycie reliktów miejskich umocnień obronnych w Sławnie : badania archeologiczne na Starówce sławieńskiej w 1997 r. - Il. // Dorzecze. - Nr 8(1998), s. 59-70

195. Wierzbicki Jacek : Neolityczny grobowiec magalityczny z grobem korytarzowym w Łupawie woj. Słupsk. - Il., mapki. - Bibliogr. // Mater. Zach.-Pom. T. 42(1996), s. 7-29

196. Woźniak Zenon : Kultura pomorska a kultura lateńska // W : Kultura pomorska i kultura grobów kloszowych, razem czy osobno? - Warszawa, 1995. - S. 201-212

197. Wywrot Beata : Problemy badań nad średniowiecznymi wyrobami skózanymi ze Starego Miasta w Kołobrzegu. - Bibliogr. // Mater. Zach.-Pom. - T. 41(1995), s. 269-301

Historia. Opracowania ogólne

198. Borcke Dietrich Wulf von : Pocho-dzenie [pomorskiego] rodu von Borck // Labudź. - 1997, nr 23, s. 1-3

199. Brzustowicz Grzegorz : Heraldyka książąt zachodniopomorskich (XIII-XVII wiek) // Prz. Zach.-Pom. - 1991, z. 2, s. 109-117. - Polem. Gut Agnieszka // Tamże. - 1996, z. 4, s. 267-270

200. Cieplik Józef : Przypomnienie postaci księcia pomorskiego Bogusława X Gryfity (1454-1523) // Jantar. Szlaki. - 1997, nr 3, s. 52

201. Czerner Marian : Ściganie czarownic na Pomorzu. - Il. // Jantar. Szlaki. - 1998, nr 1, s. 21-23

202. Domasławski Jerzy : Gotyckie malarstwo tablicowe Pomorza Zachodniego i ziemi lubuskiej // Mater. Zach.-Pom. - T. 41(1995), s. 341-376

203. Gut Paweł, Podrański Jerzy : Procesy czarownic na Pomorzu Zachodnim w XVI i XVII wieku // Labudź. - 1997, nr 23, s. 24-28

204. Konosala Władysława : Z dziejów Kaszubów bytowskich : Aby przetrwać! - Zakończenie drugiej wojny światowej. - Il. - // Farm. Pom. Środk. - 1997, nr 7, s. 43-45, nr 11, s. 14-16, nr 12, s. 28-30

205. Konieczny Leon : Florian Ceynowa (1817-1881) - pomorski lekarz, kaszubski patriota // Biul. Okr. Izby Lek. - 1998, nr 3, s. 23-27

206. Kuźmin Aleksander M. : Monety Pomorza Wschodniego [m. in. Księstwa Sławieńskiego-Słupskiego]. - Il., mapka // Szkice Człuch. - T. 2/6(1996), s. 5-12

207. Labuda Gerard : Kaszubi i ich dzieje. - Gdańsk : „Czec”, 1996. - 328 s., 1 mapa : il.

208. Leciejewicz Lech : Społeczne i polityczne warunki chrystianizacji Pomorza // Pomorania Antiqua. - T. 16(1995), s. 61-74

209. Lindmajer Józef : Przyczynek do monografii gospodarczej małych rzek Pomorza Zachodniego na przykładzie Wieprzy w trzecim ćwierćwieczu XIX stulecia. - Mapka // Roczn. Koszal. - Nr 27(1997), s. 35-53

210. Mariańska Danuta : Początki reformacji na Pomorzu Zachodnim // W : Protestantyzm i protestanci na Pomorzu / red. J. Iluk, D. Mariańska. - Gdańsk, 1997. - S. 51-62

211. Mieczarek Andrzej : Żegluga i armatorzy małych portów rejencji szczecińskiej i koszalińskiej w XIX wieku // Nautologia. - 1997, nr 3/4, s. 14-19

212. Piwowar Mieczysław, Hedtke Arno : Wspomnienia z okopów Wału Pomorskiego / oprac. Janusz Sławiński // Kron. Wielkop. - 1997, nr 1, s. 89-124

213. Szultka Zygmunt : Pomorze Brandenburskie [od Darłowa do Szczecina] w czasie wojny północnej 1655-1660. Cz. II. - Bibliogr. // Roczn. Koszal. - Nr 27(1997), s. 13-34

214. Szultka Zygmunt : Proklamacja reformacji i jej znaczenie dla ludności ka-

szubskiej na Pomorzu Zachodnim do połowy XVII wieku // *Prz. Religiozn.* - 1996, nr 4, s. 65-78

215. Turek-Kwiatkowska Lucyna : Społeczne uwarunkowania percepcji kultury na Pomorzu Zachodnim w XIX w. // *Zesz. Nauk., Szczec. Stud. Hist. / Uniw. Szczec.* - Nr 9(1995), s. 117-129

216. Wachowiak Bogdan : Początki reform agrarnych na Pomorzu (od Szczecina po Kłajpedę) // *Kom. Mazur.-Warm.* - 1996, nr 4, s. 525-537

217. Związki Pomorza Zachodniego z Polską. - Koszalin : Politech. Koszal., 1996. - 287 s.

218. Zdrojewski Eugeniusz Z. : Wybrane typy genetyczno-historyczne wsi w woj. słupskim. - Bibliogr. // *Słup. Stud. Hist.* - Nr 5(1997), s. 239-251

Historia okręgów i miejscowości

219. Barański Andrzej : Powstanie lęborskiego zamku krzyżackiego. - Il. - Bibliogr. // *Biul. Hist. Lęb. Bractwa Hist.* - 1997, nr 5, s. 5-10

220. Breza Bogusław : Fragmenty z dziejów wsi Rzeczniczy [woj. słup.] do 1772 r. // *Szkice Człuch.* - T. 2, z. 2/6(196), s. 46-54

221. Bruski Klemens : Rycerstwo ziemi lęborskiej w czasach średniowiecza. - Il. - Bibliogr. // *Biul. Hist. Lęb. Bractwa Hist.* - 1997, nr 4, s. 23-33

222. Cramer Reinhold : Nadanie Lęborka z dnia 1 stycznia 1341 roku / według ... „Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow” cz.II // *Biul. Hist. Lęb. Bractwa Hist.* - 1997, nr 2, s. 43-44

223. Czerner Marian : Mielno : z przeszłości nadmorskiego uzdrowiska. - Il., mapa // *Jan-tar. Szlaki.* - 1998, nr 2, s. 13-17

224. Deska Józef : Szkolnictwo średnie w Lęborku w drugiej połowie XIX i pierwszej połowie XX wieku : Średnia szkoła obywatelska i progimnazjum. - Gimnazjum i liceum. - Il. // *Biul. Hist. Lęb. Bractwa Hist.* - 1997, nr 2, s. 19-26, nr 5, s. 28-34

225. Drawsko Pomorskie 1297-1997 : studia z dziejów miasta / red. Bogusław

Polak. - Koszalin : Muz. Okręg., 1997. - 272 s. : il., mapa. - Bibliogr.

226. Fikus Stefan : Historia kolejnictwa na ziemi lęborskiej. - Il. // *Biul. Lęb. Bractwa Hist.* - 1997, nr 2, s. 27-32

227. Frącek Zachariasz : Historia kościoła św. Salvatora w Lęborku na tle dziejów reformacji na ziemi lęborskiej. - Il. - Bibliogr. // *Biul. Hist. Lęb. Bractwa Hist.* - 1997, nr 5, s. 19-23

228. Frącek Zachariasz : Z dziejów kościoła św. Jakuba w Lęborku. - Il. - Bibliogr. // *Biul. Hist. Lęb. Bractwa Hist.* - 1997, nr 2, s. 5-13

229. Fryda Marian : Człuchowska Rada Ludowa 1818-1920 // *Szkice Człuch.* - T. 2, z. 2/6(1996), s. 73-78

230. Fryda Marian : Z dziejów bartnictwa w starostwie człuchowskim. - Bibliogr. // *Szkice Człuch.* - T. 2, z. 2/6(1996), s. 55-65

231. Gaziński Radosław : Z dziejów portu darłowskiego w latach 1630-1668. - Bibliogr. // *Mater. Zach.-Pom.* - T. 41(1995), s. 389-399

232. Gomoll Reinhold : Gegenwart der Lauerburger Adligen. - Współcześni potomkowie szlachty lęborskiej. - Il. - Bibliogr. // *Biul. Hist. Lęb. Bractwa Hist.* - 1997, nr 4, s. 15-22

233. Gzella Stanisław : Zamek Książąt Pomorskich [w Darłowie]. - Il. // *Pomera-nia.* - 1997, nr 9, s. 8-12

234. Heidenreich Jacek : Przyczynek do dziejów rodu Krokowskich z Krokowej // *Słup. Stud. Hist.* - Nr 5(1997), s. 99-108

Dot. m. in. obszaru obecnego woj. słup.

235. Informator o Czaplinku [historia miasta]. - Czaplinek : nakł. ks. Jana Hubne-ra, 1996. - 12 s. : il., mapa

236. Janocha Henryk : Średniowieczny fałszerski warsztat menniczy na zamku w Starym Drawsku (Drahimiu) koło Czaplinka. - Bibliogr. // *Mater. Zach.-Pom.* - T. 41(1995), s. 225-268

237. Karwice [i ziemia drawska]. - Toruń : Wydaw. Adam Marszałek, 1997. - 24 s. : il., pl. - Bibliogr.

238. Klemp Aleksander : Szlachta ziemi lęborskiej w XVI-XVIII wieku. - Il. - Bibliogr. // Biul. Hist. Lęb. Bractwa Hist. - 1997, nr 4, s. 34-44

239. Kospath-Pawłowski Edward : Kołobrzeg : 8-18 marca 1945. - Pruszków : „Ajaks”, 1997. - 40 s. : il., pl. - Bibliogr.

240. Koszalin w średniowieczu / aut. Henryk Janocha, Adam Wirski, Barbara Popielas-Szultka; red. Adam Wirski. - Koszalin : „Miscellanea”, 1998. - 164 s. : il., mapki, pl.

241. Kreft Sebastian, Balewski Andrzej : Baszta bluszczowa w Lęborku. - Il. // Biul. Hist. Lęb. Bractwa Hist. - 1997, nr 5, s. 11-14

242. Kroczyński Hieronim : Dawny Kołobrzeg : z dziejów kołobrzесьkiego uzdrowiska do I wojny światowej. - Kołobrzeg : „Le Petit Café”, 1997. - 120 s. : il., pl.

243. Kucharska Jadwiga : Zmagania ludności kaszubskiej wsi okolic Bytowa o zachowanie tożsamości kulturowej. - Bibliogr. // Acta Univ. Lodz., Folia Ethnol. - Z. 9(1996), s. 19-26

244. Lindmajer Józef : Z życia politycznego w Sławnie i powiecie sławieńskim w latach 1890-1898 // Dorzecze. - Nr 8(1998), s. 4-19

245. List Barcza z Przebądowa do Wielkiego Mistrza Ludwika von Erlichshausen (1450-1466) z dnia 12.12.1455 roku [dot. ziemi lęborskiej] // Biul. Hist. Lęb. Bractwa Hist. - 1997, nr 5, s. 44

246. Materiały źródłowe do dziejów Sławna : Policyjne rozporządzenie drogowe dla miasta Sławna na Pomorzu, 1880 r. // Dorzecze. - Nr 8(1998), s. 71-89

247. Mielcarz Jan : Ziemia człuchowska w okresie wojny 13-letniej (1454-1466) // Szkice Człuch. - T. 2, z. 2/6(1996), s. 13-27

248. Miętus Mirosław : Historia obserwacji meteorologicznych w Koszalinie w okresie do 1945 r. - Bibliogr. // Wiad. IMGW. - 1997, z. 2, s. 95-99

249. Mikusiński Przemysław : Trasą średniowiecznego Lęborka. - Il. // Biul. Hist. Lęb. Bractwa Hist. - 1997, nr 2, s. 39-42

250. Nitkowska-Węglarz Jolanta : Krzyżacka granica [na ziemi słupskiej]. - Il. // Pomerania. - 1997, nr 9, s. 82-84

251. Nitkowska-Węglarz Jolanta : Tajemnice kościółka w Sławsku gm. Sławno. - Il. // Pomerania. - 1998, nr 1, s. 54-55

252. Przykucka Grażyna : Badania meteorologiczne rejonu lęborskiego do 1939 r. - Il. - Bibliogr. // Biul. Hist. Lęb. Bractwa Hist. // 1997, nr 5, s. 35-37

253. Rekowski Mirosław : Bytów / fot. ...; tekst hist. Barbara Okoniewska, Zygmunt Szultka. - Bydgoszcz „Tekst”, 1997. - 76 s. : il.

254. Remus Jerzy : Czy wiesz, że ... [historia ziemi lęborskiej] // Biul. Hist. Lęb. Bractwa Hist. - 1997, nr 5, s. 42

255. Schodzińska Joanna : Jak łebianie z morzem wojowali // Pomerania. - 1998, nr 1, s. 53

256. Schodzińska Joanna : Ludność rodzima w powiecie lęborskim na przełomie XIX i XX wieku. - Il. - Bibliogr. // Biul. Hist. Lęb. Bractwa Hist. - 1997, nr 5, s. 24-26

257. Szajna Roman : Pałace na ziemi lęborskiej : Pałac w Leśnicach [gm. Nowa Wieś Lęborska]. - Pałac w Zdrzewie [gm. Wicko]. - Il. // Biul. Hist. Lęb. Bractwa Hist. - 1997, nr 2, s. 17-18, nr 5, s. 27

258. Truskowska Ewa : Międzynarodowa Konferencja Naukowa w Darłowie z okazji 600-lecia Unii Kalmarskiej i koronacji Eryka I. [Dni Eryka] // Roczn. Koszal. - Nr 27(1997), s. 263-267

259. Walkiewicz Leszek : Eryk Pomorski (szkic biograficzny). - Darłowo : Tow. Przyj. Ziemi Darł., 1997

260. Walkiewicz Leszek : Z Darłowa na skandynawskie trony. - Il. // Pomerania. - 1997, nr 9, s. 12-14

Historia ziemi darłowskiej i króla Eryka Pomorskiego

261. Wikaryjczyk Mściśław : Przechlewo i okolice w latach II wojny światowej // Szkice Człuch. - T. 2, z. 2/6(1996), s. 79-83

262. Wolek-Wacławski Antoni : Edykt króla Polski Władysława IV z roku 1645 : przyczynek do historii Czarnego // Szkice Czluch. - T. 2, z. 2/6(1996), s. 37-40

263. Wybranowski Dariusz : Przyczynek do genezy i rozwoju komandorii joannitów w Sławnie do połowy XIII w. // Zesz. Nauk., Szcz. Stud. Hist. / Uniw. Szcz. - Nr 9(1995), s. 99-115

264. Zamek Książąt Pomorskich w Darłowie : przewodnik po Muzeum. - Wyd. 3 popr. i uzup. / oprac. Ewa Bielecka, Elżbieta Dzierko. - Darłowo : Muzeum, 1997. - 30 s. : il., pl.

265. Zybajło Maciej : Husyci w komturii człuchowskiej // Szkice Czluch. - T. 2, z. 2/6(1996), s. 28-36

266. Zybajło Wiktor : Strieczona [gm. Debrzno] - zarys dziejów // Szkice Czluch. - T. 2, z. 2/6(1996), s. 41-45

267. Żegunia Daniel, Kubiak Michał : Herby rodów pomorskich [na ziemi lęborskiej] : Ród Pirchów. - Ród von Somnitz. - Il. - Bibliogr. // Biul. Hist. Lęb. Bractwa Hist. - 1997, nr 2, s. 14-16, nr 5, s. 15-18

V. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

268. Biedroń Maria : Koszalińskie w badaniu aktywności ekonomicznej ludności // Wiad. Statyst. - 1997, nr 1, s. 54-63

269. Budżet miasta Koszalina na 1996 rok. - Koszalin : Urz. Miej., 1996. - 65 s.

270. Budżet miasta Koszalina na 1997 rok. - Koszalin : Urz. Miej., 1997. - 76 s.

271. Budżet miasta Koszalina na 1997 rok : układ wykonawczy. - Koszalin : Urz. Miej., 1997. - 26 s.

272. Dunin-Kwinta Izabella : Łódzkie rybołówstwo przybrzeżne w latach 1985-1995 [m. in. na wybrzeżu środkowym] // Zesz. Mor. - Nr 7(1997), s. 57-62

273. Handel zagraniczny województwa koszalińskiego w 1996 r. - Koszalin : Urz. Statyst., 1997. - 22 s.

274. Handel zagraniczny województwa koszalińskiego w I półroczu 1997 r. - Koszalin : Urz. Statyst., 1997. - 16 s.

275. Informacja z realizacji budżetu miasta Koszalina za I półrocze 1997 r. - Koszalin : Urz. Miej., 1997. - 100 s.

276. Jasiulewicz Michał : Poziom społeczno-gospodarczy Pomorza Środkowego na tle gospodarki kraju. - Mapki // Roczn. Koszal. - Nr 27(1997), s. 219-227

277. Jubileusz 50-lecia 1947-1997 / Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Barwicach; oprac. Marian Dziadul. - Barwice : GS „Sch”, 1997. - 21 s. : il. - Tyt. okł. : Barwice : Sch GS

278. Kierunki polityki społeczno-gospodarczej na 1998 r. : projekt. - Koszalin : Urz. Miej., 1997. - 5 s.

279. Koszalińskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego SA w Szczecinku. - Il. // Nowe Życie Gosp. - 1998, nr 3, s. 47

280. Kotliński Ryszard : Walory środowiska naturalnego i racjonalne wykorzystanie kopalin użytecznych Bałtyku południowego, w świetle zasad i regulacji prawnomiędzynarodowych. - Bibliogr. // Zesz. Mor. - Nr 7(1997), s. 105-119

281. Kruszewski Juliusz : Ku maszopieriom kaszubskim XXI wieku. - Gdynia : Mor. Inst. Ryb., 1997. - 122 s., 5 k. : il., mapy

Rybołówstwo na Kaszubach i jego historia

282. Murawska Grażyna : Czolpino [latarnia morska na terenie Słowińskiego Parku Narodowego]. - Il. // Morze. - 1997, nr 8, s. 28

283. Niegowski Kazimierz : Informator bankowy. Cz. I. - Wyd. 6. - Bonin : Ośrodek Doradz. Rol., 1997. - 144 s.

Toż : Wyd. 7 (uaktual.). - 1998. - 150 s.

Dot. m.in. banków w woj. koszal.

284. Nitkowska Jolanta : Nieznane cmentarze [w woj. słup.] // Pomerania. - 1997, nr 9, s. 87-88

285. Palmowski Tadeusz : Problemy polskich obszarów morskich na Bałtyku w świetle potrzeb zagospodarowania przestrzennego pasa nadmorskiego. - Il. - Bibliogr. // Zesz. Mor. - Nr 7(1997), s. 15-27

Dot. m.in. wybrzeża koszalińsko-słupskiego

286. Problemy rozwoju społeczno-gospodarczego w procesie restrukturyzacji Pomorza Środkowego / red. Michał Jasiulewicz, Bogusław Polak. - Koszalin : Politech. Kosz., 1996. - 461 s. : mapki. - Bibliogr.

Rec. Suszyński Andrzej // Roczn. Kosz. - Nr 27(1997), s. 255-257

287. Przetwórstwo rolno-spożywcze woj. koszalińskiego : informator / oprac. Marianna Guzewska-Smyk. - Wyd. 7. - Bonin: Ośr. Doradz. Rol., 1997. - 118 s.

Toż : Wyd. 8 uaktual. - 1998. - 102 s.

288. Rajchowiak Małgorzata : Latarnie morskie wybrzeża zachodniego. - Szczecin : „Arguss”, 1997. - 73 s. : il. - Tekst w jęz. pol.ang. niem. - Bibliogr.

289. XIII Sejmik Morski : „Polska myśl bałtycka” : Gdańsk 15 maja 1997 / red. Izabella Dunin-Kwinta. - Szczecin : Stow. „Civitas Christiana”, 1998. - 278 s.

Dot. m. in. współpracy zagranicznej Pomorza Środkowego z państwami bałtyckimi

290. Spółdzielnia Rzemieślnicza Wielobranżowa „Feniks” [w Koszalinie] w latach 1958-1998 / oprac. Gabriel Scheibe. - Koszalin : SRW „Feniks”, 1998. - 127 s. : il.

291. Straż pożarna ziemi bytowskiej : Wspomnienia - wydarzenia 1946-1996 / oprac. Zenon Kapiszka i in. - Bytów : Urz. Miasta i Gm., 1996. - 86 s. : il., mapa

292. Szymański Kazimierz : Zasady racjonalnej gospodarki odpadami w woj. koszalińskim. - Koszalin : Politech. Kosz., 1997. - 33 s. : mapka. - Bibliogr.

293. Wołoczniak Jerzy : Z historii pożarnictwa ziemi lęborskiej : 1945-1995. - Lębork : nakł. autora, 1997. - 197 s. : il. - Bibliogr.

294. Wyniki finansowe podmiotów gospodarczych woj. koszalińskiego w 1997 r. - Koszalin : Urz. Statyst., 1998. - 28 s.

295. Zybajło Wiktor : Grupy operacyjne Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Bydgoszczy na Pomorzu Środkowym w 1945 r. // Szkice Człuch. - T. 2, z. 2/6(1996), s. 84-88

Rolnictwo

296. Gołębiowska Urszula : Przekształcenia na Pomorzu [Środkowym]: Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa // Nowocz. Rol. - 1997, nr 7, s. 31

297. Koszalińska wieś. - Koszalin : Urz. Statyst., 1997. - 138 s. : mapki

298. Koszalińskie rolnictwo 1997. - Koszalin : Urz. Statyst., 1997. - 1 k. złoż. (8s.) : mapki

299. Polityka regionalna a wielofunkcyjny rozwój obszarów wiejskich Pomorza Środkowego / red. Michał Jasiulewicz, Bogusław Polak. - Koszalin : Politech. Kosz., 1997. - 339 s. : il. - Bibliogr.

300. Powszechny spis rolny 1996 : budynki, budowle i infrastruktura techniczna, środki produkcji w rolnictwie [w woj. kosz.] - Koszalin : Urz. Statyst., 1997. - 148 s.

301. Powszechny spis rolny 1996 : ludność i aktywność ekonomiczna ludności związanej z rolnictwem [w woj. kosz.] - Koszalin : Urz. Statyst., 1997. - 316 s.

302. Powszechny spis rolny 1996 : systematyka i charakterystyka gospodarstw rolnych w woj. koszalińskim. - Koszalin : Urz. Statyst., 1996. - 112 s.

303. Powszechny spis rolny 1996 : wybrane elementy sytuacji ekonomicznej gospodarstw rolnych i ich działalność pozarolnicza oraz zamierzenia użytkowników gospodarstw do 2000 r. - Koszalin : Urz. Statyst., 1997. - 134 s.

304. Wyniki produkcji roślinnej w 1997 r. - Koszalin : Urz. Statyst., 1998. - 70 s. : mapki

305. Wyniki spisu rolnego 1997 : użytkowanie gruntów, powierzchnia zasiewów, zwierzęta gospodarskie. - Koszalin : Urz. Statyst., 1997. - 26 s.

VI. ZAGADNIENIA SPOŁECZNO-POLITYCZNE

306. Badanie popytu na pracę I-XI. 1996 r. - Koszalin : Urz. Statyst., 1997. - 10 s.

307. Bezrobocie w małych miastach / red. Robert B. Woźniak. - Koszalin :

„Miscellanea”, 1997. - 597 s. : mapa. - (Studia Bałtyckie; nr 4. Pedagogika; t. 2)

308. Bezrobocie w woj. koszalińskim w 1997 r. - Koszalin : Urz. Statyst., 1998. - 28 s.

309. Dom Pomocy Społecznej w Gościnnie. - Gościno : DPS, 1997. - 1 k. złoż.(6 s.) : il.

310. Drozd Roman : Ludność ukraińska w pow. człuchowskim w latach 1947-1950 // Szkice Człuch. - T. 2, z. 2/6(1996), s. 89-98

311. Drozd Roman : Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemi człuchowskiej w ramach Akcji „Wisła” // Słup. Stud. Hist. - Nr 5(1997), s. 227-238

312. Koczyk Małgorzata : Dziecko na wsi koszalińskiej w okresie międzywojennym // Miscellanea : anthropol. et sociol. - Nr 5(1997), s. 168-179

313. Konarski Bernard : 600 lat Unii Kalmarskiej w Darłowie [obchody]. - Il. // Jantar. Szlaki. - 1997, nr 3, s. 53-54

314. Łach Stanisław : Osadnictwo miejskie na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1950. - Słupsk : Wyż. Szk. Pedag., 1996. - 274 s. - Bibliogr.

315. Łach Stanisław : Rola grup operacyjnych w osadnictwie miejskim na Ziemiach Odzyskanych po II wojnie światowej [m. in. w Koszalinie] // Słup. Stud. Hist. - Nr 5(1997), s. 151-175

316. Pomerania ethnica : mniejszości narodowe i etniczne na Pomorzu Zachodnim / red. Marzena Giedrojć, Janusz Mieczkowski. - Szczecin : AMP Paweł Majewski, 1998. - 253 s.

317. Poprawski Stanisław : Rzec o organizacji i działalności drużyn harcerskich na terenie pow. Sławno w latach 1945-49. - Il. // Dorzecze. - Nr 8(1998), s. 33-58

318. Różańska Krystyna : Dni Eryka [księcia pomorskiego, w Darłowie] // Pomerania. - 1997, nr 9, s. 19

319. Ryś Małgorzata : Stronictwo Ludowe na Pomorzu Zachodnim wiosną i latem 1945 r. // Słup. Studia Hist. - Nr 5(1997), s. 177-200

320. Społeczno-ekonomiczne konsekwencje procesów transformacyjnych w regionach o wysokim bezrobociu / red. An-

drzej Suszyński, Leszek Brożek. - Koszalin : Politech. Koszal., 1997. - 270 s. : mapki. - Bibliogr.

321. Sprawozdanie Zarządu Oddziału Wojewódzkiego z działalności statutowej w latach 1993-1997 / Związek Sybiraków. Oddział Koszalin. - Koszalin : ZS, 1997. - 32 s.

322. Stanny-Burak Monika : Wybrane elementy życia społeczno-kulturalnego mniejszości narodowych w Polsce w latach 1945-1995 [m.in. w woj. koszal.] // Roczn. Koszal. - Nr 27(1997), s. 171-186

323. Zdrojewski Eugeniusz Z. : Zmiany dynamiki i struktury bezrobocia w woj. koszalińskim (1990-1995). - Bibliogr. // Roczn. Koszal. - Nr 27(1997), s. 205-217

324. Żukowski Marek : Działalność opozycji w pow. sławieńskim w latach 1945-1958 // Dorzecze. - Nr 8(1998), s. 20-31

VII. ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

325. Ciechanowicz Janina : Prawna ochrona środowiska w gminach nadmorskich. - Gdańsk : Wydaw. Uniw. Gd., 1997. - 201 s. - Bibliogr.

326. Grzechowski Antoni : Lepiej czy inaczej : rozmowa z ... prezydentem Koszalina [nt. reformy terytorialnej]. - Il. // Nowe Życie Gosp. - 1998, nr 13, s. 61

327. Sulima Anna : Samorząd miejski Koszalina 1945-1950 (cz. II) // Roczn. Koszal. - Nr 27(1997), s. 137-140

328. Ulicki Ryszard : Nasza mała Ojczyzna : województwo środkowopomorskie : koszalińsko-słupskie - razem. - Koszalin : RW Sd RP, 1997. - 7 s.

329. Żuber Eugeniusz : Głębokość prowincji : rozmowa z ..., przewodniczącym Prezydium Sejmiku Samorządowego woj. koszalińskiego [nt. reformy terytorialnej]. - Il. // Nowe Życie Gosp. - 1998, nr 13, s. 59-60

VIII. WOJSKO

330. Michalski Marek : Kształcenie funkcjonariuszy Straży Granicznej na kur-

sach w Zespole Techniki i Zaopatrzenia Centralnego Ośrodka Szkolenia SG // Biul. COSSG. - 1997, nr 1, s. 15-17

331. Mrugała Wiesław : Na potrzeby granicy * Cielecki Zbigniew : Dlaczego szkolimy [w Centralnym Ośrodku Szkolenia Straży Granicznej w Koszalinie] // Biul. COSSG. - 1997, nr 1, s. 6-8, 41-44

332. Ostrowski Roman : Morskie ostrogi w Koszalinie [szkolnictwo morskie Straży Granicznej] // Biul. COSSG. - 1997, nr 1, s. 9-12

333. Ostrowski Roman : Ochrona granicy morskiej R.P. [przez Straż Graniczną]. - Mapa // Biul. COSSG. - 1997, nr 2, s. 11-12

334. Poławski Zenon F. : Antropizacja środowiska na poradzieckim poligonie Borne Sulinowo. - Bibliogr. // Pr. Inst. Geod. - Z. 95(1997), s. 151-160

335. Przybylski Mirosław : Na wierność Ojczyźnie [- promocja w Centralnym Ośrodku Straży Granicznej w Koszalinie]! - Il. - // Biul. COSSG. - 1997, nr 2, s. 28-30

336. Przybylski Mirosław : Udana pięciolecie [Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej w Koszalinie]. - Il., mapa // Biul. COSSG. - 1997, nr 1, s. 21-26

337. Skorek Andrzej : Zabezpieczenie wybrzeża środkowego po II wojnie światowej // Biul. COSSG. - 1997, nr 1, s. 27-4

IX. SŁUŻBA ZDROWIA

338. Budzyńska Bogumiła, Rudziecka Renata : Wpływ promienia krzyżowania na rozwój wybranych cech somatycznych chłopców i dziewcząt ze wsi kaszubskich. - Bibliogr. // Słup. Pr. Matem.-Przyr. - Nr 11b : Biol.(1996), s. 33-48

339. Księga pamiątkowa pięćdziesięciolecia farmacji na Pomorzu Zachodnim (1945-1995) / red. Ryszard Kalinowski. - Szczecin : Zach. - Pom. Okr. Izba Aptek., 1995. - 238 s. : il., mapy. - Bibliogr.

340. Marchwicka Maria : Społeczno-wychowawcza sytuacja dzieci rodziców niewidomych w woj. słupskim i koszaliń-

skim // Słup. Pr. Hum. - Nr 15b : Pedag. (1997), s. 159-172

341. Marchwicka Maria, Lesner Wiesław : Funkcjonowanie wychowawczo-socjalizacyjne wybranych grup rodzin „zależnych” [od osób niepełnosprawnych] - na terenie Słupska. - Nr 15b : Pedag. (1997), s. 173-184

342. Rożnowski Franciszek, Zaworski Bogdan : Rozwój fizyczny dzieci wiejskich z Pomorza w zależności od miejsca urodzenia ich rodziców. - Bibliogr. // Słup. Pr. Matem.-Przyr., - Nr 11b : Biol. (1996), s. 49-56

343. Rożnowski Franciszek, Zaworski Bogdan : Społeczno-ekonomiczne uwarunkowania rozwoju fizycznego dzieci pomorskich // Słup.Pr.Matem.-Przyr. - Nr 11b : (1996), s. 57-74

344. Rożnowski Franciszek, Zaworski Bogdan, Lorek Karol : Kolejność urodzenia a rozwój fizyczny dzieci wiejskich z Pomorza. - Bibliogr. // Słup.Pr. Matem.-Przyr. - Nr 11b : (1996), s. 75-90

345. Zachorowania i przyczyny zgonów ludności w woj. koszalińskim w latach 1990-1996. - Koszalin : Urz. Statyst., 1997. - 98 s.

346. Zaworski Bogdan : Komponenty ciała studentów i studentek Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku w ujęciu bioelektrycznej metody impedancji i metod antropometrycznych. - Bibliogr. // Słup. Pr. Matem.-Przyr. - Nr 11b : Biol. (1996), s. 17-31

X. NAUKA. OŚWIATA. KULTURA. SPORT

Szkolnictwo wyższe

347. Faryś Janusz : 50 lat szkolnictwa wyższego na Pomorzu Zachodnim // Tech. Poszuk. Geol. - 1996, z. 6, s. 72-75

348. Informator [1997] / Politechnika Koszalińska; red. Alina Leszczyńska. - Koszalin : Politech. Koszal., 1997. - 38 s. : il., pl.

Toż w jęz. ang. pt. Prospektus [1997] Technical University of Koszalin Poland

349. Informator o studiach w Politechnice Koszalińskiej w roku akademickim

1998/99. - Koszalin : Politech. Koszal., 1998. - 107 s. : il.

350. Księga absolwentów XXX-lecia Wydziału Mechanicznego Politechniki Koszalińskiej 1968-1998 / red. Bronisław Słowiński; oprac. Henryk Charun i in. - Koszalin : Politech. Koszal., 1998. - 106 s.

351. Kubielski Wiesław : Praktyki pedagogiczne studentów WSP [w Słupsku] - pytania, potrzeby, propozycje // Słup. Pr. Hum. - Nr 14b: Pedag. (1997), s. 27-35

352. Madeja Zygmunt : Zawód nauczyciela akademickiego - wyniki badań charakterystyk psychometrycznych w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku. - Bibliogr. // Słup. Pr. Hum. - Nr 14b : Pedag. (1997), s. 123-143

353. XXX-lecie [Trzydziestolecie] Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska Politechniki Koszalińskiej 1968-1998 / red. Zofia Ewertowska, Alina Leszczyńska. - Koszalin : Politech. Koszal., 1998. - 117 s. : il.

354. 30 [Trzydzieści] lat Wydziału Mechanicznego 1968-1998 : suplement 1993-98 / oprac. Henryk Charun i in.. - Koszalin : Politech. Koszal., 1998. - 247 s. : il. - (Zeszyty Naukowe Wydziału Mechanicznego / Politechnika Koszalińska; nr 24)

355. Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Obrony Przeciwlotniczej im. Romualda Traugutta 1948-1997 : (50 promocja oficerów) / red. Zdzisław Jordanek, Stefan Łuczak. - Koszalin : „Miscellanea”, 1997. - 77 s. : il. - Tyt. okł. : Koszalin 1948-1997

356. Zaklukiewicz Katarzyna, Sekrecka Danuta, Trendak Elwira : Zasoby banku genów in vitro w [Instytucie Ziemiaka] w Boninie i ich wykorzystanie. - Il. // Ziemi. Pol. - 1997, nr 3, s. 34-39

Oświata. Wychowanie

357. Bogusławska Maria : Monografia Szkoły Podstawowej w Mielnie / oprac. ... - Koszalin : „Miscellanea”, 1996. - 64 s. : il. - Tyt. okł. : 50 lat Szkoły Podstawowej w Mielnie

358. Edukacja ekologiczna : z doświadczeń Szkoły Podstawowej w Mielnie / red.

Krystyna Chałas. - Lublin : „Print 6”, 1997. - 174 s. : il. - Bibliogr.

359. Informator dla kandydatów do szkół ponadpodstawowych woj. koszalińskiego na rok szkolny 1998/99. - Koszalin : Kurator. Ośw., 1997. - 40 s.

360. Kwiecień Dariusz : Na matematyce nie przeliczamy aniołków : Katolicka Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II przy parafii Świętego Ducha w Koszalinie // Więż. - 1997, nr 6, s. 115-120

361. Marchwicka Maria : Społeczno-wychowawcza sytuacja dzieci rodziców niewidomych w woj. słupskim i koszalińskim // Probl. Rehab. Społ. - 1997, nr 1, s. 65-74

362. Ognisko Muzyczne w Koszalinie. - Koszalin : Woj. Bibl. Publ., 1998. - 1 k. złoż. (6 s.) : il.

363. Oświata rolnicza woj. koszalińskiego w latach 1946-1996 / red. Wacław Stępczyński. - Koszalin : „Prana”, 1997. - 156 s. : il. - Bibliogr.

364. Państwowe Ognisko Kultury Plastycznej : Koszalin 1953-1998 / tekst Ewa Miskiewicz-Żebrowska. - Koszalin : POKP. - 1 k. złoż. (6 s.) : il.

365. Policealna Szkoła Zarządzania i Finansów [w Koszalinie] : informator 1998/99. - Poznań : Tow. Eduk. Bank., 1998. - 12 s. : il.

366. Prywatne Centrum Edukacyjne. Koszalin : PCE, 1997. - 32 s. + 1 k. : il.

367. Radajewski Andrzej : Wszystko co dobre, to właśnie ta szkoła [Liceum Pedagogiczne w Lęborku] ... // Pomerania. - 1997, nr 10, s. 60-61

368. Sawiński Julian Piotr : Innowacje w szkolnictwie koszalińskim. - Bibliogr. // Stud. Bałt. - Nr 6 : Pedag., t.1(1998), s. 347-378

369. Studium Finansów : nowa specjalność zarządzanie i marketing. - Poznań : Tow. Eduk. Bank., 1998. - 1 k. złoż. (8s.) : il., mapa

370. Studium Finansów w Koszalinie : roczne policealne : informator 1998/1999. -

Koszalin : Tow. Eduk. Bank., 1998. - 20 s. : il., mapa

371. Tychowo wczoraj i dziś : praca zbiorowa wydana z okazji jubileuszu 25-lecia szkoły / oprac. Jadwiga Boczkowska i in. - Tychowo : „Prana”, 1997. - 59 s. : il.

372. Z dziejów szkolnictwa i oświaty na ziemi koszalińskiej w latach 1945-1995 : wydawnictwo posesyjne. - Koszalin : Kurat. Ośw., 1997. - 141 s.

373. Z kronik i roczników „Mechanika [Zespół Szkół Mechanicznych w Słupsku] : Słupsk 1946-1996 / red. Klara Jaworska i in. - Słupsk : ZSM, 1996. - 103 s. : il.

374. Zespół Szkół Zawodowych nr 1 im. Mikołaja Kopernika w Koszalinie ul. Wł. Andersa 30 : ponad 50 lat tradycji. - Koszalin : ZSZ, 1998. - 4 s. : il., pl.

Kultura. Sport

375. Informator woj. słupskiego : kultura, sport, turystyka. - Słupsk : Woj. Ośr. Inf. Turyst., 1998. - 64 s.

376. Janusewicz Ludmiła : Koszaliński fenomen : Blik! - Il. // Arkona. 1997, nr 2, s. 25-26

377. Kalendarz imprez lato '98. - Koszalin : Urz. Woj., 1998. - 44 s. : mapki

378. Kontury : XXI Konfrontacje Kulturalne Młodzieży Szkolnej : Polczyn Zdrój 1998. - Nr 1-2. - Koszalin : Woj. Bibl. Publ., 1998. - 2 cz. (12; 12 s.)

379. Koszaliński kalendarz kulturalny 1998 / oprac. Anna Marcinek-Drozdalska. - Koszalin : Urz. Woj., 1997. - 152 s.

380. Laskiewicz Henryk : Ponadlokalne organizacje kultury fizycznej na Pomorzu Zachodnim (1945-1957). - Uniw. Szcz., 1996. - 240 s.

381. Malowali czas pejzaży / red. Ligia Rebow. - Ustka : Zarz. Miasta, 1997. - 37 s. : il. - Na okł. : 40 lat Klubu Plastyków Amatorów [w Ustce]

382. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Miłośników ziemi człuchowskiej za lata 1990-1996 // Szkice Człuch. - T. 2, z. 2/6 (1996), s. 105-107

383. Sroka Jan : 100 lat kina w Sławnie // Pomerania. - 1997, nr 11/12, s. 90-91

384. Sternowski Janusz : Wszystkiemu winni są cykliści ... - Koszalin : Radio Koszalin, 1998. - 106 s., 7 k. : il.

Dot. m. in. ludzi sportu z Pomorza Środkowego

385. IX Światowy Festiwal Chórów Polonijnych, Koszalin 1997 : program : 17-27 lipca 1997 / red. Małgorzata Kołowska, Jan Urbanowicz. - Koszalin : Stow. Wspólnota Polska, 1997. - 34 s. : il.

386. Wieś koszalińska '97 : zespoły folklorystyczne i twórcy ludowi / oprac. Kazimiera Wołos, Ewa Pliszka. - Bonin : Ośr. Doradz. Rol., 1997. - 21 s. : il.

XI. JĘZYKOZNAWSTWO

387. Fijałkowski Paweł : Michał Mostnik i jego najstarsze zabytki piśmiennictwa polskiego na Pomorzu // Jęz. Pol. - 1997, nr. 2/3, s. 183-189

388. Popowska-Taborska Hanna : Pomorska polszczyzna utrwalona w dziele Szymona Krofeja // Polszcz. Reg. Pom. - T. 7(1996), s. 7-22

389. Treder Jerzy : Czyżby nowa teoria pochodzenia języka kaszubskiego? // Pomerania. - 1997, nr 9, s. 51-52

390. Tworek Iwona : Z badań nad frazeologią prasy koszalińskiej // Roczn. Lubus. - T. 23 cz. 2(1997), s. 107-113

XII. LITERATURA PIĘKNA. ŚRODOWISKO LITERACKIE

391. Bednarski Piotr : Mamy czas. - Kołobrzeg : Koł. Tow. Społ.-Kult., 1998. - 83 s. - Na okł. nota biogr. autora z Kołobrzegu

392. Bociąg Zdzisław : Raki i inne opowiadania. - Koszalin : „Feniks”, 1997. - 83 s. : il.

Debiut literacki lekarza z Koszalina

393. Bojar-Fijałkowski Gracjan : Legendy i baśnie o Koszalinie (wybór). - Koszalin : Stow. Przyj. Koszalina, 1997. - 24 s. : il.

394. Dubiel Artur Stanisław : Dawnych chwil czar : miniatury literackie : [wspomnienia z Lęborka]. - Słupsk : nakł. autora, 1997. - 43 s. : il.

395. Grzelec Tomasz : Łódka z papieru : [poezje]. - Toruń : Adam Marszałek, 1997.

- 27 s. : il. - Na okł. notka biogr. autora z Połczyna Zdroju

396. Jakób Lech Marek : Obrona . - Kołobrzeg : Kol. Tow. Społ. - Kult., 1998. - 78 s. - Na okł. notka biogr. autora z Kołobrzegu

397. Jureń Anatoliusz : Przechodzień nie-modny : [poezje] / oprac. Zbigniew Zielonka. - Warszawa : „Pax”, 1997. - 84 s.

A. Jureń ze Słupska (1927-1978)

398. Kęcińska Jowita : Przysłowia i ich funkcja w prozie Anny Łajming [ze Słupska] // Pomerania. - 1998, nr 3, s. 11-15 * Zielonka Zbigniew : Świat przedstawiony w pisarstwie Anny Łajming. Il. // Pomerania. - 1998, nr 3, s. 7-11

399. Koźmiński Eugeniusz : Wołanie mew : [poezje]. - Koszalin : Woj. Bibl. Publ., 1998. - 53 s. : il. - Na okł. notka biogr. autora z Ustronia Morskiego

400. Kuriata Czesław : Znaki zodiaków młodych Polaków (horoskopy dla dziewcząt i chłopców). - Koszalin : „Feniks”, 1998. - 16 s. : il.

Cz. Kuriata, literat z Koszalina

401. Łabuz Aleksandra : Pogadanka o słupskiej poetce Marcie Aluchnie-Emelianow // Porad. Bibl. - 1998, nr 4, s. 25-27

402. Łajming Anna : Dzieciństwo : wspomnienia. - Wyd. 2 popr. / wstęp Józef Borzyszkowski. - Gdynia : „Pomerania”, 1997. - 273 s. : il.

403. Łajming Anna : Młodość : wspomnienia. - Wyd. 2 popr. - Gdańsk : „Pomerania”, 1997. - 278 s. : il.

404. Łajming Anna : Mój dom : wspomnienia. - Wyd. 2 popr. - Gdańsk : „Pomerania”, 1997. - 274 s. : il.

405. Marta Aluchna-Emelianow : wiersze publikowane i niepublikowane / oprac. Mirosław Kido, Andrzej Obecny. - Słupsk : „Kalla”, 1997. - 158 s. : il. - Bibliogr.

406. Morze kołobrzeskich poetów / wybór Ewa Lepczyńska; red. Jacek Klimżyński. - Kołobrzeg : Kol. Tow. Społ.-Kult., 1998. - 64 s.

407. Niedźwiadek Elżbieta : Wielkanocne morze : [poezje]. - Kołobrzeg : „Sema”, 1998. - 59 s.

E. Niedźwiadek z Kołobrzegu

408. I Ogólnopolski Konkurs Poetycki dla Pracowników Bibliotek. - Koszalin : Woj. Bibl. Publ., 1998. - 25 s.

409. XXVIII Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Jana Śpiewaka, Świdwin, Zamek 13 XII 1997 : wiersze laureatów. - Świdwin : Świd. Ośr. Kult., 1997. - 28 s. : il.

410. XI Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Mieczysława Stryjewskiego, Lębork 22 XI 1996. - Lębork : Rada Miej., 1996. - 46 s. : il.

411. XII Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Mieczysława Stryjewskiego, Lębork 28 XI 1997. - Lębork : Rada Miej., 1997. - 52 s. : il.

412. Sieńko Jan Janusz : Z ziemią w tle : [poezje] / red. Czesław Gomulkiwicz; oprac. Czesław Kuriata. - Słupsk : [b. w.], 1997. - 36 s. : il.

J.J. Sieńko ze Słupska

413. Ślad : brulion literacki Nr 1 Oddziału Związku Literatów Polskich w Słupsku. - Słupsk : ZLP, 1998. - 40 k. : il.

414. Świetlicka Alicja : Anatol Ulman - bio-bibliografia [literata ze Słupska] / oprac. ... - Słupsk : Woj. i Miej. Bibl. Publ., 1997. - 32 s. : il.

415. Świetlicka Alicja : Jerzy Dąbrowa - Januszewski - bio-bibliografia [literata ze Słupska] / oprac. ... - Słupsk : Woj. i Miej. Bibl. Publ., 1998. - 24 s.

416. Świetlicka Alicja : Zbigniew Kiwka - bio-bibliografia [literata ze Słupska] / oprac. ... - Słupsk : Woj. i Miej. Bibl. Publ., 1997. - 31 s. : il.

417. Turczyński Andrzej : Spalone ogrody rozkoszy. - Warszawa : „Czytelnik”, 1998. - 135 s.. - Na okł. notka biogr. autora ze Słupska

418. Wojewódzki Konkurs „Literacki Start”, Koszalin '97. - Koszalin : Woj. Bibl. Publ., 1997. - 24 s. : il.

419. Wojewódzki Konkurs „Literacki Start”, Koszalin '98. - Koszalin : 1998. - 25 s.

420. Wojnikiewicz Ignacy Stefan : Świerszcz : [poemat]. - Koszalin : „Koszalinesja”, 1997. - 48 s. - Na okł. notka biogr. autora z Koszalina

421. Wokół źródła : almanach poezji nagrodzonej w Konkursie Literackim im. M. Stryjewskiego / oprac. Stanisław Misakowski. - Łębork : Urz. Miejs., 1995. - 118 s. : il. - Tekst częśc. kaszub.

422. Wyroślak Lucyna Maria : Droga wysokich drzew : [poezje] / wstęp Janina Graban. - Słupsk : „Ibis”, 1998. - 100 s. - Na okł. notka biogr. autorki z Ustki

423. Wyroślak Lucyna Maria : Rozdroża : [poezje]. - Słupsk : „Ibis”, 1996. - 83 s. - Na okł. notka biogr.

424. Żelazny Jerzy : Szkoda lata. - Koszalin : Woj. Bibl. Publ., 1998. - 96 s.

J. Żelazny, literat z Polanowa

XIII. SZTUKA

425. Badania nad sztuką Pomorza / red. M. Glińska, B. Kozińska. - Szczecin : Stow. Hist. Szt., 1998. - 222 s. : fot., mapa, pl., rys., 24 cm

426. Borkowski Grzegorz : „Zamek Wyobraźni” jako środek przekazu : czwarte już Międzynarodowe Spotkanie Artystów w Bytowie // Exit. - 1996, nr 4, s. 1334-39 * Kaźmierczak Władysław : Piąty Zamek. - Exit. - 1997, nr 4, s. 1564-1567

427. Człuchów w starej fotografii / oprac. Marian Fryda. Zdzisław Matyla. - Człuchów : Komit. Obch. 650-lecia Nadania Praw Miejs., 1998. - 81 s. : il.

428. Elżbieta Kalinowska : znak-przestrzeń 1979-1998 : [katalog wystawy], Muzeum Okręgowe w Koszalinie. - Koszalin : [b. w.], 1998. - 20 s. : il.

E. Kalinowska, plastyk z Koszalina

429. Filharmonia Koszalińska 1956-1996 : program jubileuszowy / oprac. Kazimierz Rozbicki. - Koszalin : Państw. Filh., 1997. - 89 s. : il.

430. Galeria Sztuki Użytkowej „Na Piętrze” : pięć lat / red. Jadwiga Ślipińska. - Koszalin : GSU „Na Piętrze”, 1996. - 24 s. : il.

431. Janusewicz Ludmiła : Osieki. - Il. // Arkona. - 1998, nr 1, s. 24-25

Spotkania Artystów, Naukowców i Teoretyków Sztuki w Osiekach, gm. Sianów

432. Kazimierz Cebula : malarstwo : 40 lat pracy twórczej [plastyka z Ustki] : [katalog wystawy], Galeria Sztuki Współczesnej w Kołobrzegu. - Kołobrzeg : GSW, 1997. - 23 s. : il.

433. Knaack Hans-Jürgen : Miastko w starych fotografiach. - Koszalin : „Kadr”, 1998. - 36 s. : il.

434. Kosz Stanisław : Jubileuszowo! [XXX Festiwal Pianistyki Polskiej w Słupsku] // Opcje. - 1996, nr 4, s. 132-133 * Kański Józef : Krajobraz po bitwie czyli słupski [XXXI] Festiwal po jubileuszu 30-lecia // Ruch Muzycz. - 1997, nr 22, s. 17-19

435. Koszalińskie krajobrazy w fotografii Kazimierza Ratajczyka : [wystawa, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Koszalinie]. - Koszalin : WBP, 1997. - 12 s. : il.

436. Koźmińska Wanda Irena : Ustronie Morskie w rysunku. - Kołobrzeg : Le Petit Café, 1997. - 20 k.

437. Miasto przyszłości : plac papieski, Koszalin. - Koszalin : Zakł. Projekt.-Bud. Remko, 1997. - 1 k. złoż. (12 s.) : il., mapki, pl.

438. XXXI Międzynarodowy Festiwal Organowy, Koszalin '97 / red. Bogdan Narloch. - Koszalin : [b. w.], 1997. - 43 s. : il.

439. II Ogólnopolski Przegląd Fotografii „Złota muszla”, Koszalin 1997. - Koszalin : Woj. Bibl. Publ., 1997. - 16 s. : il.

440. Patan Jerzy : Kołobrzeg : sto lat w fotografii : 1897-1997. - Kołobrzeg : „Patan-Press”, 1998. - 256 s. : il. - Bibliogr.

441. 50 lat polskich badań nad sztuką Szczecina i Pomorza Zachodniego : materiały z seminarium 29-30 IX 1995 / red. Maria Glińska. - Szczecin : Stow. Hist. Sztuki, 1997. - 203 s. : il. - Bibliogr.

442. Prezentacje : twórcy w Ustroniu Morskim : [katalog wystawy], Gminny Ośrodek Kultury, Ustronie Morskie. - Ustronie Morskie : GOK, 1997. - 15 s. : il.

443. Ryszard Lech : 50 lat pracy twórczej [plastyka z Koszalina] : [katalog wystawy], Galeria „Na Piętrze”, Koszalin / oprac. Stefan Szmidt. - Koszalin : Galeria „Na Piętrze”, 1997. - 1 k. złoż. (6 s.) : il.

444. VII Spotkania Filmowe „Młodzi w filmie”, Połczyn Zdrój '98. - Połczyn Zdrój : Centr. Anim. Społ., 1998. - 26 s.

445. Szczęsny Mikołaj : Perkusyjne muzykowanie w Koszalinie. - Il. // Ruch. Muzycz. - 1998, nr 12, s. 13

XIV Międzynarodowe Dni Muzyki Perkusyjnej

446. Szpilewski Stanisław : Pierwszy pomnik [Powstańców Warszawy w Słupsku] // Spot. z Zabyt. - 1997, nr 8, s. 26-27

447. Szpilewski Stanisław : Piękno wzbogaca // Spotk. z Zabyt. - 1997, nr 7, s. 36

Odrestaurowany budynek Poczty Polskiej w Słupsku

448. Szulc Andrzej : Łaskawość płci erotycznie : [grafiki]. Z. 1. - Słupsk : [b. w.], 1998. - 72 s. : il.

449. Wystawa malarstwa Koszalińskiego Klubu Nauczycieli Plastyków - Twórców z okazji Dni Koszalina, Galeria „N”, 1997. - Koszalin : Koszal. Klub Naucz., 1997. - 8 s.

450. Zamek Książąt Pomorskich w Darłowie : przewodnik po Muzeum / oprac. Ewa Bielecka, Elżbieta Dzierko. - Wyd. 3 popr. i uzup. - Darłowo : Muzeum, 1997. - 31 s. : il., mapa, pl.

XIV. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

451. Bończa-Bystrzycki Lech : Lokalia i kuracja katolicka św. Antoniego w Sławnie (1924-1945). - Sławno : Sław. Dom Kult., 1997. - 118 s. : il. - Bibliogr.

452. „Bogu dziękujcie ...” : 25 lat diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej / tekst Krystyna Bastowska, Leszek Laskowski, Krzysztof Zadarko. - Koszalin : Kuria Biskup., 1997. - 112 s. : il., mapki

453. Dullak Kazimierz : Podstawy prawno-organizacyjne diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. - Koszalin, 1996

Rec. Szultka Zygmunt // Roczn. Koszal. - Nr 27 (1997), s. 239-245

454. Kroplewski Zdzisław : 25 lat istnienia diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, 1000 lat od śmierci św. Wojciecha // Roczn. Koszal. - Nr 27 (1997), s. 261-263

455. Obecny Andrzej : Słupsk - parafia pw. św. Jacka / oprac. ... - Słupsk : „Kalla”, 1996. - 64 s.

456. Obecny Andrzej : Słupsk - parafia pw. św. Jana Kantego / oprac. ... - Słupsk : „Kalla”, 1996. - 32 s. : il.

457. Wild Jan : Kościół ewangelicki na Pomorzu [m. in. Środkowym] w latach 1945-1994. - Wyd. 2. - Słupsk : nakł. autora, 1997. - 41 s. : il. - Bibliogr.

458. Żukowski Marek : Kościół katolicki na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1946 : aspekty organizacyjno-prawne. - Przyp. // Roczn. Koszal. - Nr 27 (1997), s. 123-135

XV. BIBLIOTEKI. ARCHIWA. CZASOPISMIENICTWO. WYDAWNICTWA

459. Chłodnicka Grażyna, Chojnowska Urszula : Kronika działalności bibliotek i Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich : woj. koszalińskie, woj. słupskie. - Il. // Bibl. Zach. - Pom. - 1997, nr 1/2, s. 73-90

460. Chruściana Ewa, Weiss Małgorzata : Książka na kasecie w zbiorach WBP [Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej] : suplement nr 4 do katalogu adnotowanego (książki zakupione w okresie od 1.01.1996 r. do 31.12.1997 r.). - Koszalin : WBP. 1998. - 30 s.

461. Czas i dokument : studia nad procesem aktotwórczym [na Pomorzu Środkowym] : publikacja poświęcona Adamowi Muszyńskiemu / pod. red. Adama Wirskiego. - Koszalin : „Miscellanea”, 1997. - 129 s. - Bibliogr.

462. Docenili własne wartości ! // Arkona. - 1998, nr 1, s. 12

Dot. Czytelni Regionalnej w WBP w Koszalinie

463. Dziuba Edyta : Miejska Biblioteka Publiczna w Człuchowie w latach 1946-1996 . - Bibliogr. // Szkice Człuch. - T. 2, z. 2/6(1996), s. 99-104

464. Kurtiak i Ley : Wydawnictwo (naprawdę) Artystyczne [w Koszalinie]. - Il. // Arkona. - 1998, nr 1, s. 12-13

465. Polan A. : „Wiadomości Koszalińskie” : [dwutygodnik] // Roczn. Koszal. - Nr 27(1997), s. 245-247

466. Siwko Maria : Lokalny rynek środków masowego przekazu (na przykładzie

Koszaliny). - Bibliogr. // Roczn. Koszal. - Nr 27(1997), s. 159-170

467. Wirski Adam : Najnowsze dzieje i zasoby archiwów państwowych na Pomorzu Środkowym // W : Pół wieku polskiej państwowej służby archiwalnej na ziemiach zachodnich i północnych / red. Kazimierz Kozłowski. - Warszawa, 1997. - S. 105-118

Opracowała :

Teresa Matejko

SPIS TREŚCI

HISTORIA

Andrzej J a r a c z , Generał brygady Witold Dzierżykraj-Morawski 1895–1944. Część II	5
Bogusław P o l a k , 16. Pomorska Dywizja Piechoty – Dywizja Strzelców Pomorskich 1918–1920	31
Henryk L i s i a k , Wieś wobec tworzenia frontu obronnego w decydującej fazie wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.	49
Janina S t o b n i a k - S m o g o r z e w s k a , Osadnictwo wojskowe na Wołyniu	55
Jerzy P o d r a l s k i , Zygmunt S z u l t k a , W sprawie „Banku Ludowego w Bytowie” (1912–1922/1943), „Banku Ludowego” w Ugoszczy z siedzibą w Bytowie (1930–1934) – „Kasy Polskiej” w Bytowie (1934–1939/1943)	73
Andrzej S u s z y ń s k i , Z historii koncepcji rozwoju polskiego rybołówstwa mor- skiego	85
Czesław P a r t a c z , Organizacje ukraińskie a emigracyjny rząd generała Władys- ława Sikorskiego we Francji w 1939 roku	91
Marek Ż u k o w s k i , Referendum z 30 czerwca 1946 roku na Pomorzu Zachod- nim	103
Janusz Ś n i a d e c k i , Nieznane fakty z działalności Armii Czerwonej na Pomorzu Zachodnim w pierwszych latach powojennych	119
Ryszard T e c h m a n , Radziecki ośrodek portowo-rybacki w Darłowie w latach 1945–1948. Część I	125
Zenon K a c h n i c z , Oddziały zbrojnego podziemia – Bojowy Oddział Armii i szwadron „Żelaznego”	143
Krzysztof B u k o w s k i , Europejska Armia Podziemna i jej działalność na Pomo- rze Zachodnim w latach 1948–1949	153
Zdzisław J o r d a n e k , Ludność ziem zachodnich i północnych	167

Z ZAGADNIEŃ SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH

Eugeniusz R y d z , Wpływ transformacji rynkowej na zmianę warunków życia ludności miast Pomorza Środkowego w latach 1989–1996	183
Michał J a s i u l e w i c z , Prognoza przemian obszarów wiejskich Pomorza Środ- kowego na przełomie wieków	197
Edward W i ś n i e w s k i , Model symulacyjny przemian struktury gospodarki w skali miasta	209
Leszek B r o ż e k , Andrzej S u s z y ń s k i , Przemiany społeczno-gospodarcze na obszarach wiejskich województwa koszalińskiego	221
Stanisław S o c h a - S a c h a l i n , Transformacja przedsiębiorczości na ziemiach Polski (aspekty historyczne)	233

Teresa R z e p a , Jowita W y s z o m i r s k a , Obcy w kleszczach nietolerancji	251
Monika S t a n n y - B u r a k , Polityka państwa wobec mniejszości narodowych w Polsce	265
Eugeniusz Zdzisław Z d r o j e w s k i , Konsekwencje przemian ustrojowych dla procesów demograficznych w Polsce u progu XXI wieku	275
Ryszard S k r z y p n i a k , Ideał wychowawczy rodzin i jego realizacja – wyniki badań z terenu Pomorza Środkowego w dobie transformacji ustrojowej	281
Andrzej C z e c h o w i c z , Stara i nowa Hanza – współpraca nadbałtycka	303
Andrzej C h l u d z i ŋ s k i , Nazwy młynów i osad młyńskich w byłym powiecie białogardzkim	309

POLEMIKI. REFLEKSJE. OMÓWIENIA

Jerzy R u d z i k , Walka o województwo środkowopomorskie w lokalnej prasie styczeń– lipiec 1998 (Refleksje publicysty)	327
Mariusz K o ł a c i ŋ s k i , Zjednoczona Europa – wyzwaniem dla państwa i Kościoła	336
Jerzy Patan, Sto lat w fotografii 1897–1997; Janusz Sternowski, Wszystkiemu winni cykli- ści, Andrzej P o ł a n	341
Połczyn Zdrój – Studia z dziejów miasta, Leszek B r o ż e k , Andrzej S u s z y ŋ s k i	343
Europa Regionum, T. 2, Teresa R z e p a	344
Informacja o stanie środowiska województwa koszalińskiego w latach 1995–1996, Leszek B r o ż e k , Andrzej S u s z y ŋ s k i	346

BIBLIOGRAFIA literatury dotyczącej województwa koszalińskiego i słupskiego I VII 1997 r. – 30 VI 1998 r. (w wyborze), Teresa M a t e j k o	349
---	-----